

A jednak wojna...

**Rok 1939
na Kresach Wschodnich
i Zachodnich**

pod redakcją naukową

Macieja Fica

Joanny Lusek

Jolanty Załęczny



A jednak wojna...

Rok 1939
na Kresach Wschodnich
i Zachodnich

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Uniwersytet Śląski w Katowicach

A jednak wojna...

Rok 1939
na Kresach Wschodnich
i Zachodnich

pod redakcją naukową

Macieja Fica
Joanny Lusek
Jolanty Załączny

**Dyrektor i Redaktor Naczelna Wydawnictw
Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu**

Iwona Mohl

Recenzenci

dr hab. Mariusz Patelski

dr hab. prof. UŚ Jarosław Tomasiewicz

Redakcja i korekta

Małgorzata Izdebska-Młot

Tłumaczenie i korekta streszczeń

Barbara Willak

Indeksy

Mariola Miskiewicz

Projekt graficzny i skład

Adrian Hajda

Na okładce

Wrzesień 1939. Fotografia z kolekcji *A więc wojna!*
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

© Copyright by Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 2020

© Copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie 2020

© Copyright by Uniwersytet Śląski w Katowicach 2020

Wydawca

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Pl. Jana III Sobieskiego 2, 41-902 Bytom

www.muzeumgornoslaskie.pl

ISBN

978-83-65786-53-1 (Muzeum Górnośląskie w Bytomiu)

978-83-66640-24-5 (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

978-83-932082-5-8 (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Druk

Drukarnia Totem, Inowrocław

Mecenat

Organizator



Spis treści

Wstęp

9

Część I. Wrzesień 1939 roku – asocjacje i implikacje historyczne

- Dariusz Zalega** *Przed Wrześniem była Hiszpania. Śląscy antyfaszyści w hiszpańskiej wojnie domowej* 17
- Daniel Korbel** *Podcinanie gałęzi... Polska polityka wobec Czechosłowacji w latach 1938–1939* 41
- dr Przemysław Jagieła** *Nominacje oficerskie podchorążych we wrześniu 1939 roku – historia i implikacje* 57
- dr hab. prof. UO Marek Białokur** *Gdy Kresy spoglądały na walczącą stolicę. Historia i terażniejszość pierwszych dni II wojny światowej. Refleksje rocznicowe* 71
- dr Zbigniew Bereszyński** *Napaść sowiecka na Polskę w 1939 roku a spory historyków rosyjskich o przyczyny i charakter II wojny światowej* 117
- dr Kinga Fink** *Lwów 1939–1944. Życie muzyczne miasta w przededniu wybuchu wojny i podczas dwóch kolejnych okupacji* 141
- Andrzej Kotecki** *Flotylla Rzeczna w Pińsku w kampanii wrześniowej (do 17 września 1939 roku)* 171
- Rafał Michliński** *Udział Flotylli Pińskiej w Kampanii Polskiej 1939 roku* 187
- dr Agata Bryłka-Jesionek** *Zwiastuny wojny na Kresach Zachodnich na łamach górnośląskich dzienników „Polonia” i „Polska Zachodnia”* 203

Część II. Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach, relacjach i literaturze

- dr hab. prof. AFiB Jolanta Załączny** *Kresowe biografie wpisane w wojnę 1939 roku* 231
- dr hab. prof. UW r Małgorzata Ruchniewicz** *Rok 1939 jako cezura narracyjna w relacjach kresowych. Wokół kolekcji sybirackiej Archiwum Naukowego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu oraz zbiorów wspomnień Koła Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej* 255
- dr Małgorzata Laburda-Lis** *Obraz wojny w literaturze i narracji wspomnieniowej Kresowiaków bytomskich* 289
- dr Joanna Lusek** *„Kiedy wybuchła wojna...” Pierwsze miesiące II wojny światowej we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska na podstawie projektu Archiwum Historii Mówionej „e-historie.pl”* 303
- Rafał Kubiak** *Była dywersja. Potyczki z niemieckimi dywersantami w okolicach Solca Kujawskiego we wspomnieniach żołnierzy Armii „Pomorze”* 335
- dr Wojciech B. Moś** *Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach mjr. Józefa Łubnickiego. Opracowanie Wojciech B. Moś* 351
- Anna Meiser** *„Dom nasz wspólny burzą wrogi”. Początek II wojny światowej w poezji Marii Haliny Szulcowej* 395
- dr hab. Zdzisław Marcinów** *Wrzesień 1939. Trauma przekroczenia granicy w literackich zapisach (Kuncewiczowa, Vincenz, Hemar, Wierzyński)* 405
- dr Marta Milewska** *Działania wojenne na Kresach w 1939 roku w świetle obowiązujących podstaw programowych w polskich szkołach i na przykładzie wybranych podręczników do nauczania historii w szkole podstawowej* 437

Indeksy i streszczenia w języku polskim i angielskim

- Indeks nazwisk 455
- Indeks nazw miejscowych 467
- Streszczenia w języku polskim i angielskim 471

Table of contents

Introduction	9
Part I. September 1939 – associations and historical implications	
Dariusz Zalega <i>Before September, it was Spain. Silesian antifascists in the Spanish Civil War</i>	17
Daniel Korbel <i>Sawing off the branch... Polish policy towards Czechoslovakia during 1938–1939</i>	41
dr Przemysław Jagieła <i>Officer appointments of cadets in September 1939 – the history and implications</i>	57
dr hab. prof. UO Marek Białokur <i>When the Eastern Borderlands looked at the fighting capital. History and the present of the first days of World War II. Anniversary reflections</i>	71
dr Zbigniew Bereszyński <i>The Soviet attack on Poland in 1939 and the disputes of Russian historians over the causes and nature of the Second World War</i>	117
dr Kinga Fink <i>Lviv 1939–1944. Musical life of the city on the eve of the outbreak of war and during two occupations</i>	141
Andrzej Kotecki <i>The Riverine Flotilla in Pinsk in the September campaign (until 17 September, 1939)</i>	171
Rafał Michliński <i>Participation of the Pinsk Flotilla in the Polish Campaign of 1939</i>	187
dr Agata Bryłka-Jesionek <i>Harbingers of war in the Western Borderlands in the Upper Silesian dailies “Polonia” and “Polska Zachodnia”</i>	203

Part II. **September 1939 in memoirs,
reports and literature**

dr hab. prof. AFiB Jolanta Załączny <i>Borderland biographies inscribed in the 1939 war</i>	231
dr hab. prof. AWr Małgorzata Ruchniewicz <i>1939 as a narrative turning point in relations in the Eastern Borderlands. Around the Siberian collection in the archive of the Polish Ethnological Society in Wrocław and the collections of memories of the Association of Siberian Deportees in Bystrzyca Kłodzka</i>	255
dr Małgorzata Laburda-Lis <i>The image of war in the literature and memoirs of the Bytom Kresowiaks</i>	289
dr Joanna Lusek <i>When the war broke out... The first months of World War II in the memories of the inhabitants of Upper Silesia based on the project of the “e-historie.pl” Oral History Archive</i>	303
Rafał Kubiak <i>There was a diversion. Skirmishes with German saboteurs in the vicinity of Solec Kujawski in the memories of soldiers of the Pomeranian Army</i>	335
dr Wojciech B. Moś <i>September 1939 in the memoirs of Major Józef Łubnicki. Edited by Wojciech B. Moś</i>	351
Anna Meiser <i>“Our common home is stormed by enemies”. The beginning of World War II in the poetry of Maria Halina Szulcowa</i>	395
dr hab. Zdzisław Marcinów <i>September 1939. The trauma of crossing the national border in the literary accounts (Kuncewiczowa, Vincenz, Hemar, Wierzyński)</i>	405
dr Marta Milewska <i>Warfare in the Eastern Borderlands in 1939 in the light of the current core curricula in Polish schools and on the example of selected history textbooks in primary schools</i>	437

**Indexes and summaries
in Polish and English**

Index of persons	455
Index of places	467
Summaries in Polish and English	471

Wojna! To słowo takie małe, krótkie, takie niepokojące, a jednak ile ono uczuć budzi. Ból, rozpacz, radość, triumf, gniew, strach, wszystko się w tych pięciu literach mieści. Wszystko, co odczuć zdolna dusza człowieka. Takie niepozorne to słowo, a jednak przez wielu, wielkich i małych, znienawidzone¹.

Wstęp

II wojna światowa stanowi niezwykle trudne i bolesne doświadczenie w dziejach Europy i świata. Czas ów definiowany jest zazwyczaj w kategoriach wszechogarniającego świat i ludzi chaosu i cierpienia, uczuć niepewności i lęku, ciągłej obawy o życie. Polska, zaledwie kilkanaście lat po powrocie na mapę Europy we wrześniu 1939 roku ponownie znalazła się w kleszczach niewoli, pod okupacją niemiecką i sowiecką.

80. rocznica wybuchu II wojny światowej, wspomiana w 2019 roku, a zarazem 75. rocznica mijająca od jej zakończenia w 2020 roku skłaniają, po raz kolejny, do refleksji i potwierdzenia ponadczasowej konkluzji – Nigdy więcej wojny! Niestety, ta, jako synonim największego zła dla ludzkości, powtarzający się dramat pokoleń, nieustannie jest obecna w otaczającej nas rzeczywistości i wciąż boleśnie dotyka społeczeństwa na całym świecie. Pomimo dziesięcioleci, jakie upłynęły od jej zakończenia, II wojna światowa stanowiła i wciąż stanowi punkt odniesienia w toczonych przez historyków, socjologów i kulturoznawców polemikach, dotyczących minionych wydarzeń i recepcji czasu wojny, w wyznaczaniu priorytetów dla edukacji historycznej. Nadal istnieje potrzeba prowadzenia pogłębionych badań nad wieloma, do tej pory niewyjaśnionymi czy

¹ Archiwum Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Szymanowie, sygn. C II.2, Siostra Krysta od Przenajświętszego Sakramentu, Zofia Szembekówna, Z życia legionistów w szpitalu sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Jarosławiu (1915–1917), k. 46 (wspomnienia Józefa Wąsika, legionisty).

niedopowiedzianymi jej aspektami natury społecznej, politycznej, ekonomicznej czy po prostu mentalnej, z całym bagażem stereotypów i animozji. W potrzebę prowadzonych badań wpisuje się również niniejszy tom. Powstał on dzięki współpracy grupy autorów, którzy skupili się wokół inicjatorów przedsięwzięcia – Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Prezentowana publikacja stanowi zbiór osiemnastu tekstów, podzielonych na dwie części „Wrzesień 1939 roku – asocjacje i implikacje historyczne” oraz „Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach, relacjach i literaturze”. Ma ze wszech miar dwoisty charakter. Składają się na nią bowiem rozdziały *stricte* historyczne, jak i teksty o podłożu literaturo- czy kulturoznawczym, dając tym samym niezwykle komplementarny obraz czasu, tak w postrzeganiu zbiorowym, jak i indywidualnym. Autorzy poszczególnych tekstów kierują uwagę odbiorców na wielość doświadczeń, dotyczących wydarzeń poprzedzających rozpoczęcie II wojny światowej, sam moment wybuchu wojny, pierwsze dni i miesiące jej trwania, podział odrodzonego niespełna 20 lat wcześniej państwa pomiędzy okupantów – niemieckiego i sowieckiego czy wreszcie dalekosiężne skutki prowadzonych działań dyplomatycznych i militarnych, tak na Kresach Wschodnich, jak i Zachodnich II Rzeczypospolitej oraz na terenach nadgranicznych.

Tom otwierają dwa teksty poświęcone wydarzeniom poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Rozdział przygotowany przez Dariusza Zalegę dotyczy udziału Ślązaków w wojnie domowej w Hiszpanii. Omówiono w nim pokrótce status Śląska, podzielonego po I wojnie światowej oraz powstaniach śląskich i plebiscycie pomiędzy trzy państwa – Polskę, Niemcy i Czechosłowację, jako miejsca organizacji pomocy dla republikańskiej Hiszpanii, a zarazem ważnego punktu na szlaku przerzutowym dla ochotników, walczących potem w Brygadach Międzynarodowych oraz w niezależnych oddziałach anarchistycznych. Kolejny tekst, autorstwa Daniela Korbela, stanowi zwięzłą analizę działań polskiej dyplomacji i sfer wojskowych, mających na celu przejęcie w październiku 1938 roku spornego w relacjach polsko-czechosłowackich terenu Zaolzia oraz ustanowienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej na terenie Rusi Zakarpackiej.

Kolejne teksty dotyczą czasu po rozpoczęciu II wojny światowej. Przemysław Jagieła podjął mało znany problem losów podchorążych, awansowanych w okresie kampanii wrześniowej na stopień podporucznika. Problem ów był niewątpliwie znaczący z punktu widzenia losów jednostkowych. Rozdział przygotowany przez Marka Białokura składa się z warstwy faktograficznej, tj. omówienia obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku oraz eseistycznej, stanowiącej

refleksję Autora na tematy związane ze społeczną recepcją tego wydarzenia, na tle historii regionalnej, powszechnej i w kontekście obowiązującej polityki historycznej. Kolejny tekst, autorstwa Zbigniewa Bereszyńskiego, wpisuje się w polemiki podejmowane na gruncie historyczno-politycznym, a dotyczące genezy II wojny światowej i współodpowiedzialności Związku Sowieckiego za jej wybuch. Autor nie tylko przedstawia w rozdziale oficjalną, obowiązującą w Federacji Rosyjskiej, a zarazem propagowaną przez prezydenta Władimira Putina wykładnię, ale polemizuje także z tezami wysuwanymi na ten temat przez rosyjskich historyków. Rozdział przygotowany przez Kingę Fink dotyczy muzycznego życia Lwowa, zwłaszcza w aspekcie instytucjonalnym, zarówno przed wojną, jak i w latach okupacji sowieckiej i niemieckiej. Artykuły Andrzeja Koteckiego i Rafała Michlińskiego poświęcone zostały dziejom Flotyli Pińskiej w 1939 roku. Omawiają kolejno jej genezę, organizację i zakres działań, podjętych we wrześniu 1939 roku. Pierwszą część publikacji zamyka tekst o charakterze prasoznawczym, autorstwa Agaty Bryłki-Jesioneckiej, która dokonała porównania treści dotyczących zbliżającej się wojny, publikowanych w latach 1938–1939, na łamach „Polonii” i „Polski Zachodniej”, sztandarowych organów dwóch głównych polskich obozów politycznych na Śląsku – sanacji i chadecji. Autorka przedstawiła wspólne i różniące obydwie redakcje elementy narracji.

Drugą część publikacji otwiera rozdział autorstwa Jolanty Załęczny. Stanowi on zbiorową biografię mieszkańców Kresów Wschodnich. Na podstawie historii indywidualnych Autorka ukazała dramatyczny przebieg pierwszych miesięcy, a w perspektywie również lat okupacji, dokonywanych przez okupantów zbrodni oraz ludzkich dylematów, związanych z opuszczeniem bądź pozostaniem na ziemiach przodków w latach powojnia. Korespondują z nim dwa kolejne teksty. Małgorzata Ruchniewicz odnosi się do zbioru relacji kresowian, zgromadzonych przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu oraz Koło Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej. Autorka dzieli się rozważaniami natury teoretycznej na temat wartości relacji jako źródła historycznego, a także trudności, które często uniemożliwiały zbieranie i publikację tychże w okresie PRL. Dopełnieniem dwu poprzednich tekstów jest rozdział przygotowany przez Małgorzatę Laburdę-Lis, prezentujący wojenne wspomnienia kresowian, osiadłych po wojnie w Bytomiu. Autorka konfrontuje zebrane relacje z obrazem historii Kresów Wschodnich w świetle literatury faktu i powieści. Kolejny rozdział, autorstwa Joanny Lusek, prezentuje z kolei wspomnienia mieszkańców Kresów Zachodnich, zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu. Autorka przedstawiła doświadczenia i refleksje

zwykłych mieszkańców tej ziemi, będących wówczas dziećmi lub nastolatkami, na tle działań militarnych toczonych na Górnym Śląsku. Rafał Kubiak zajął się natomiast lokalnym incydentem, jakim były potyczki polsko-niemieckie w pobliżu Solca Kujawskiego. Wydarzenie to nadal stanowi temat sporny w opracowaniach historyków polskich i niemieckich, z uwagi na budzące kontrowersje kwestie polskich represji wobec oskarżanej o dywersję mniejszości niemieckiej na tym terenie. Autor wykorzystał dostępne relacje i wspomnienia. Kolejny rozdział zamieszczony w tej części stanowią opracowane przez Wojciecha B. Mosia obszernie fragmenty wspomnień mjr. Józefa Łubnickiego, dotyczące udziału tegoż w działaniach podczas kampanii wrześniowej, w charakterze dowódcy kompanii w Batalionie KOP „Wilejka”, następnie kompanii w I/8 PPLeG. oraz w strukturach ZWZ-AK, w Inspektoracie Piotrków Trybunalski. Anna Meiser opisała wojenne losy poetki Marii Haliny Szulcowej, wyrwanej z rodzinnego środowiska w Łucku, zesłanej w głąb Związku Sowieckiego i ostatecznie, po zakończeniu II wojny światowej, osiadłej w Bytomiu. Jej przeżycia czasu wojny nie tylko znalazły trwały wyraz w twórczości poetyckiej, ale niewątpliwie stanowią też przejmujące świadectwo dotyczące powtarzalności losów kresowian. Zdzisław Marcinów opisał, w rozumieniu historycznym, ale również z uwzględnieniem aspektów psychologicznych, ucieczki z kraju wybranych polskich literatów. Autor dokonał analizy wspomnień i relacji znanych twórców, w których odnotowano intymne doświadczenia, związane z wydarzeniami pierwszych miesięcy po wybuchu II wojny światowej. Obraz września 1939 roku widziany oczyma przedstawicieli elity intelektualnej, dopełniają wspomnienia i relacje żołnierzy i szarych obywateli. Tom zamyka tekst Marty Milewskiej, która odniosła się do tematu wojny obronnej 1939 roku na Kresach we współczesnej polskiej polityce historycznej. Dokonała analizy założeń prawa oświatowego oraz wybranych programów nauczania i podręczników.

Zebrany w niniejszym tomie materiał stanowi zbiór niezwykle różnorodny pod względem tematycznym. Autorzy przygotowali teksty charakteryzujące się indywidualnym stylem i własną oceną przedstawionych wydarzeń historycznych oraz postaci, również w ich gestii jest użycie przymiotnika radziecki i sowiecki. Wieloaspektowość i interdyscyplinarność przyjęte w prezentowanej publikacji pozwoliły nie tylko na pogłębienie badań nad słabiej dotąd penetrowanymi wątkami dotyczącymi wydarzeń stanowiących preludeum do wybuchu II wojny światowej i pierwszymi miesiącami jej trwania, kwestiami podobieństw i różnic w doświadczeniach zbiorowych i indywidualnych w ujęciu komparatystycznym, w odniesieniu do Kresów Wschodnich i Zachodnich, ale

również pogłębioną refleksją nad jednym z największych konfliktów militarnych XX wieku i współczesnymi implikacjami tegoż w kontekście edukacji historycznej, z perspektywy 80. rocznicy mijającej od wybuchu II wojny światowej. Tom nie wyczerpuje naturalnie podjętego zagadnienia, jest głosem w dyskusji, sygnalizującym i wytyczającym kierunki dalszych badań.

Maciej Fic, Uniwersytet Śląski w Katowicach
Joanna Lusek, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu
Jolanta Załączny, Muzeum Niepodległości w Warszawie

Część I

**Wrzesień 1939 roku – asocjacje
i implikacje historyczne**

Dariusz Zalega

doktorant Uniwersytetu Śląskiego

ORCID: 0000-0003-4929-0742

Przed Wrześniem była Hiszpania. Śląscy antyfaszyści w hiszpańskiej wojnie domowej

Wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939) była konfliktem, który spolaryzował Europę lat 30. Buntownicy, na których czele stanął gen. Franco, od razu otrzymali wsparcie Niemiec hitlerowskich, z kolei ZSRR wsparł republikańskie władze. Równocześnie – w zależności od deklarowanych poglądów, w różnych środowiskach przedstawiano ten konflikt, jako „krucjatę w obronie wiary” bądź też „walkę z faszyzmem”. Skutkowało to udziałem tysięcy ochotników z całego świata w tym zideologizowanym starciu¹. O jego oddźwięku świadczy fakt, że w tej wojnie wzięło udział prawie dwustu mieszkańców Górnego Śląska – podzielonego wówczas między Polskę, Niemcy i Czechosłowację. Walczyli tak w jednostkach Brygad Międzynarodowych, tworzonych pod kuratelą Międzynarodówki Komunistycznej, jak i w szeregach oddziałów anarchistycznych. Byli ochotnikami, w zdecydowanej większości robotnikami, którzy pierwsze szlify polityczne zdobywali jeszcze na Śląsku albo już na emigracji, głównie we Francji.

Dotychczasowe prace poświęcone walkom ochotników w Hiszpanii koncentrowały się na ich militarnej historii bądź obciążone były ideologicznymi stereotypami². Inspirując się pracami francuskiego historyka Remi Skoutelsky’ego

-
- 1 Do grona ochotników nie można zaliczyć żołnierzy regularnych jednostek wysłanych przez Niemcy i Włochy ze wsparciem dla buntowników lub radzieckich doradców wojskowych. Problematyce badań nad zjawiskiem ochotników zagranicznych i samego ich zdefiniowania poświęcona jest praca D. Maleta, *Foreign Fighters. Transnational identity in civil conflicts*, Oxford 2017.
 - 2 Przykładem są prace wydane przed 1989, jak L. Wyszczelskiego *Bohaterowie stu bitew*, Warszawa 1986 czy J. Kantyki i A. Koniecznego, *Gdzieś za Pirenejami. Ze wspomnień dąbrowszczaków*, Katowice 1968, poświęcone właśnie śląskim ochotnikom. Ta uwaga dotyczy jednak także obecnych publikacji

bardziej skupiam się na mikrohistorycznej stronie epopei Ślązaków, którzy znaleźli się za Pirenejami³.

W artykule zamierzam przedstawić tło wpływające na zaangażowanie się śląskich ochotników tak społeczne (zawodowe, etniczne, emigracyjne), jak i polityczne (uczestnictwo w organizacjach lewicowych, ruchu związkowym, anarchistycznym). Przybliżę ich charakterystykę społeczno-zawodową na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych oraz zrekonstruję udział ochotników w samej wojnie w Hiszpanii, a także ich późniejsze losy, łącznie z tymi w okresie powojennym. Oczywiście, biorąc pod uwagę objętość artykułu, będzie to tylko wprowadzenie do problematyki.

W artykule piszę o ochotnikach pochodzących z Górnego Śląska w historycznych granicach, którzy w większości znaleźli się w kontyngentach narodowych: polskim, czechosłowackim i niemieckim. Mimo podziałów tego regionu po wojnach śląskich w XVIII wieku oraz po Wielkiej Wojnie, wciąż wpływało na nich jego dziedzictwo społeczno-gospodarcze (zagłębie wielkoprzemysłowe ciągnące się od Ostrawy po Tarnowskie Góry, dominacja proletariatu wielkoprzemysłowego, wielokulturowość, przy dominacji kultury niemieckiej – kultury elit, labilność narodowa, więzi organizacyjne ruchu robotniczego).

Artykuł, tak jak same wyliczenia liczby ochotników, opiera się głównie na zdigitalizowanych materiałach z archiwum Międzynarodówki Komunistycznej, dotyczących Brygad Międzynarodowych, przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii) w Moskwie. Zawierają one m.in. ankiety personalne ochotników czy dokumenty komórek partyjnych przygotowane już w obozach internowania we Francji⁴. Wspomniane materiały pozwalają na weryfikację wspomnień ochotników oraz dokumentów, które przechowywane są w Archiwach Państwowych w Katowicach i Opolu, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Oddziałowym Archiwum Instytutu

ukazujących się w prawniczych czasopismach, czego przykładem jest dossier *Dąbrowszczacy – najemnicy Stalina*, „Historia Do Rzeczy” 2018, 29 sierpnia.

3 Zstandardową pracą R. Skoutelsky’ego jest *L’Espoir guideait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades internationales 1936–1939*, Paryż 1998. Problematyce m.in. opisu socjologicznego ochotników z różnych krajów poświęcone było seminarium na Uniwersytecie w Lozannie w 1997, którego plonem była publikacja zbiorowa 32 (!) historyków *Tant pis si la lutte est cruelle. Volontaires internationaux contre Franco*, Paryż 2008.

4 http://sovdoc.rusarchives.ru/?fbclid=IwAR2oWBhnd_SoihuhQw3OBj6cLi2zDyvRgBOPmz5l9_WhizRGpnMGerLasA#showunit&id=222022;tab=img,%20dost%C4%99p%2015.01.2019. [dostęp: 5.02.2020].

Pamięci Narodowej w Katowicach. Ze strony czeskiej korzystałem ze spisów Wojskowego Archiwum Historycznego (Vojenský historický archiv) w Pradze, a z niemieckiej przydatna okazała się dokumentacja Związku Przyjaciół i Bojowników Republiki Hiszpańskiej (Kämpfer und Freunde der Spanischen Republik 1936–1939) w Berlinie. Wiele relacji ochotników ukazało się w „Głosie Robotniczym i Ludowym”, organie polskich komunistów na Zaolziu, którego roczniki zachowały się w Książnicy Cieszyńskiej oraz w Muzeum Śląska Cieszyńskiego (Muzeum Těšínska) w Czeskim Cieszynie.

Portret zbiorowy ochotników

„Kiedy przybyliśmy do Barcelony, a było nas kilkaset z wszystkich stron świata, coś dobrze 15 narodowości, to przywitało nas na dworcu przez 100 000 ludzi z ogromnym entuzjazmem, z zaciętymi pięściami i potężnym śpiewem” – tak wspominał swoje przybycie jesienią 1936 roku do Hiszpanii Józef Heczko z Ligoty Górnej⁵.

Heczko był jednym z 57 ochotników wywodzących się z czechosłowackiego Śląska. 32 ochotników wywodziło się z niemieckiej części regionu, a najwięcej – bo aż 89, z polskiej strony. Dane te dotyczą wyłącznie osób z potwierdzonym Górnym Śląskiem jako miejscem urodzenia, bez tych później przybyłych do tego regionu lub też potomków śląskich emigrantów w Niemczech czy we Francji. Oczywiście te statystyki nie są dokładne. Ślązaków w Hiszpanii było na pewno więcej, gdyż w początkowym okresie walk nie prowadzono dokładnej ewidencji, a wielu ochotników poległo wcześniej, zanim ich pobyt został udokumentowany. Co więcej, wiele z dokumentów personalnych zachowanych w Moskwie, pochodzących z lat 1936–1940, w ogóle nie zawiera informacji o miejscu urodzenia. Zadania nie ułatwia fakt, że wielu ochotników posługiwało się pseudonimami, z obawy przed represjami po powrocie do kraju.

Ochotnicy znaleźli się początkowo w jednostkach mieszanych narodowo, później dzielonych jednak według klucza narodowego, gdy wymusiły to realia pola walki. W zależności od deklarowanej narodowości czy używanego języka (choć także wymogu chwili) Ślązacy trafiali do różnych jednostek.

Tym co odróżniało Ślązaków od reszty ochotników była m.in. ich dwujęzyczność (polski i niemiecki, niemiecki i czeski), choć w wielu przypadkach ich znajomość podstaw innych języków była większa (po latach emigracji także

5 List z Hiszpanii, „Głos Robotniczy i Ludowy” 1937, nr 13.

francuski, po walkach w Hiszpanii – hiszpański). Przykładowo Wiktor Kania podał w ankiecie personalnej, że czytał następujące gazety: francuską „L’Humanite”, niemiecką „Rote Fahne” i hiszpańską „Frente Rojo”⁶.

W okresie wojny hiszpańskiej 1936–1939 śląscy ochotnicy byli już starsi od większości zagranicznych ochotników Brygad Międzynarodowych, których zbiorowy portret przedstawiła szwajcarska badaczka Stefanie Prezioso: „robotnik w wieku średnio 28 lat, doświadczony, wykwalifikowany, choć dotknięty niedawnym kryzysem, upolityczniony w ruchu komunistycznym”⁷. Średni wiek ochotników z polskiego i czeskiego Śląska – według wyliczeń autora – wynosił 30 lat, a w przypadku tych z niemieckiej części aż 35 lat (najstarszy, Julius Włoch spod Strzelec, urodził się w 1881 roku).

Zdecydowana większość ochotników była robotnikami, z wielką przewagą górników. Widać jednak na tym polu pewne różnice między ochotnikami z trzech części Śląska. 28 górników oraz 7 hutników było wśród obywateli polskich, ale wszyscy pozostali deklarujący swój zawód podawali profesję związaną z pracą fizyczną, zazwyczaj w przemyśle. Nielicznymi wyjątkami byli: marynarz, domokrążca, rzeźnik, linotypista czy radiotechnik. W przypadku ochotników z Czech mamy też dominację górników (14), ale pojawiają się pracownicy przemysłu lekkiego (4 – włókiennictwo) czy posiadający już wyższe kwalifikacje, jak dwaj elektromechanicy, a nawet oficer zawodowy. Z kolei wśród ochotników z niemieckiej strony znów najwięcej jest górników (5), ale są również lekarz, student i muzyk (nietykowa w tym gronie była postać Hansa Marchwitzy z Szarleja – górnika, ale już wówczas docenianego pisarza⁸). Praca w przemyśle ciężkim, a zwłaszcza w górnictwie była jednak zapewne doświadczeniem większości emigrantów ekonomicznych ze Śląska – niezależnie od wcześniej deklarowanego zawodu czy wśród osób niepodających profesji. Robotnicze korzenie większości ochotników sugeruje też podawane miejsca zamieszkania: w większości miasta lub osady przemysłowe, znajdujące się dziś w granicach miast. Przykładowo aż 20 ochotników wywodziło się z obszaru dzisiejszych Katowic (ale jako miejsce urodzin połowa podała osady, np. Szopienice, później przyłączone do miasta), 10

6 Dokumenty dostępne online: Российский государственный архив социально-политической истории [dalej: RGASPI], razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 709, Личные дела польских добровольцев интербригад (Kam-Kon), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/221563/images>, [dostęp: 5.02.2020].

7 S. Prezioso, *Presentation*, [w:] *Tant pis si la lutte est cruelle...*, op. cit., s. 15.

8 <https://www.deutsche-biographie.de/sfz58080.html>, [dostęp: 5.02.2020].

z Rudy Śląskiej (ponownie jako miejsce urodzenia podawano dzisiejsze dzielnice), 9 z Zabrze, 8 z Bytomia, 6 z dzisiejszych Świętochłowic (głównie Lipiny), a 5 z Karwiny. Charakterystycznym przykładem wejścia w ten świat robotniczy są losy trzech braci Pilchów z Wisły, pochodzących z licznej rodziny chłopskiej, którzy w poszukiwaniu pracy zmuszeni zostali emigrować w pierw do Czechosłowacji, a potem do Francji, gdzie pracowali w górnictwie, nim znaleźli się za Pirenejami.

Doświadczenie emigracyjne okazało się najsilniejsze w przypadku ochotników z Polski, spośród których aż 48 pracowało przed wojną hiszpańską we Francji, w Belgii czy w Czechosłowacji. Należy jednak podkreślić, iż w sumie mała liczba ochotników z polskiego Śląska w gronie 4–5 tysięcy obywateli polskich walczących w Hiszpanii związana jest właśnie z niewielką na tle reszty kraju emigracją z tego regionu do Francji czy Belgii⁹. Tymczasem właśnie z tej emigracji wywodziła się większość polskich ochotników¹⁰. Warto natomiast dodać, że Ślązacy, jak Józef Kolorz z Radlina byli wśród przywódców polskiej emigracji komunistycznej we Francji¹¹. Spośród ochotników z czeskiego Śląska tylko 7 było emigrantami, a co najmniej 6 w przypadku ochotników z niemieckiej części regionu – z tym, że większość była emigrantami politycznymi. Jednym z nich był Wilhelm Zajac spod Rybnika, który pracował na zachodzie Niemiec: „Po dojściu Hitlera do władzy trzy razy mnie aresztowano, aż w końcu zostałem skazany na dwa lata więzienia. (...) Po wyjściu z więzienia od razu zbiegłem do Belgii, a potem wyjechałem bić faszystów w Hiszpanii”¹².

Ochotnicy ze Śląska stanowili niewielką część kontyngentu niemieckiego – szacowanego na 2–5 tysięcy osób, co wiąże się z trudnościami wyjazdu z regionu, gdzie już okrzepła władza NSDAP, a znaczna część działaczy uległa apatii¹³. Procentowo największy odsetek osób pochodzących ze Śląska – 3,8%, był wśród ochotników czechosłowackich, których liczba szacowana była na 1 500 osób¹⁴.

Doświadczenie emigracyjne miało ogromny wpływ na upolitycznienie przyszłych ochotników z polskiego Śląska. We Francji zazwyczaj angażowali się

9 Zaledwie 3,2% ogółu emigrujących do Francji pochodziła z województwa śląskiego. H. Janowska, *Polska emigracja zarobkowa we Francji 1918–1939*, Warszawa 1964, s. 101.

10 L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986, s. 18.

11 Więcej w: D. Zalega, *Od Góry św. Anny nad Ebro. Powstańcy śląscy wśród antyfaszystowskich ochotników w wojnie domowej w Hiszpanii*, „Śląski Almanach Powstańczy” 2019, t. 5, s. 120–124.

12 AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, sygn. 11870, Wspomnienia Wilhelma Zajęca, s. 2–3.

13 O problemach z ustaleniem liczby ochotników niemieckich pisze K.-M. Mallmann, *Les interbrigadistes allemands [w:] Tant pis si la lutte est cruelle...*, op. cit., s. 348–349.

14 K. Bradley, M. Chappell, *Internationales Brigades in Spain 1936–39*, Londyn 1994, s. 7.

w działalność lewicowych związków zawodowych i Francuskiej Partii Komunistycznej (Parti Communiste Français, PCF). Kontakt z francuskim środowiskiem robotniczym bardzo szybko wpływał na ewolucję postawy polskich emigrantów. Polski ksiądz z Lens dostrzegał wzrost „liberalizmu, laicyzmu i radykalizowania poglądów politycznych wśród emigrantów polskich pod wpływem francuskiego środowiska robotniczego”, z kolei ambasada polska w Paryżu następująco charakteryzowała emigrantów z kraju: „słaba odporność wobec prądów radykalnych, poczucie krzywdy wyniesione z kraju”¹⁵. To poczucie krzywdy, obok otwartej na imigrantów postawy lewicy, zwłaszcza komunistycznej, wpływało na wybory polityczne emigrantów. Późniejszy ochotnik Ludwik Zgraja tak opisał wyjazd pierwszego transportu górniczych rodzin z Dziedzic do Francji: „Niektórzy płakali, bo o wolną Polskę walczyli, a gdy się jej doczekali, to trzeba ją opuścić, bo nie było dla nich chleba”¹⁶.

Część ochotników była jednak już wcześniej zaangażowana w radykalnych organizacjach, np. w Komunistycznej Partii Górnego Śląska, potem w Komunistycznej Partii Polski. Ogółem potwierdziłem zaangażowanie w ruchu komunistycznym 16 ochotników z polskiego Śląska – na terenie Polski, Francji i Czechosłowacji. Przykładowo wiślanin Jan Pilch pisał o swym zaangażowaniu podczas pracy pod Ostrawą: „stąpiłem do zawodowych organizacji zaraz w pierwszych dniach jako członek, później stąpiłem tagrze do Partycji Komunistycznej”¹⁷. Z kolei 5 Ślązaków było jeszcze w Polsce bliskich ruchowi socjalistycznemu.

16 ochotników z czeskiego Śląska potwierdziło w dokumentach działalność w Komunistycznej Partii Czechosłowacji (Komunistická strana Československa, KSČ), a 9 z niemieckiego w Komunistycznej Partii Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands, KPD). Należy przy tym podkreślić, że obydwie partie działały legalnie (w Niemczech do czasu dojścia Hitlera do władzy) i miały bardzo silną pozycję w przemysłowej części regionu¹⁸. Specyfiką niemieckiego Śląska był także dość silny ruch anarchistyczny, którego 7 działaczy znalazło się za Pirenejami¹⁹.

15 Cyt. za: H. Janowska, op. cit., s. 94, 202.

16 AP w Katowicach, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, zespół 12/1793; sygn. 1342; Wspomnienia Ludwika Zgrai, s. 14.

17 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 757, Личные дела польских добровольцев интербригад (Pil-Pix), [za:] Dokumenty soverskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/223960/images>, [dostęp: 5.02.2020].

18 O silnej pozycji tych partii świadczą wyniki wyborcze na czeskim i polskim Śląsku. Więcej w: M. Gawrecka, *Politické pomery ve Slezsku v letech 1815–1939*, Opawa 2011.

19 Więcej w: H. Dohring, *Mutige Kamfergestalten. Syndikalismus in Schlesien 1918 bis 1930*, Lich 2012.

Podczas walk niezbędne było doświadczenie wojskowe, tym bardziej że w Hiszpanii niejednokrotnie brakowało czasu nawet na podstawowe szkolenie. W związku z obowiązkową służbą wojskową większość „czeskich” i „polskich” Ślązaków miała takie doświadczenie (Otto Miksche z Karwiny był nawet żołnierzem zawodowym, z kolei wśród ochotników było kilku dezertersów z Wojska Polskiego). Ponadto co najmniej 6 ochotników walczyło w powstaniach śląskich²⁰. W przypadku tych z niemieckiej strony, doświadczenie starszych ochotników mogło ograniczać się do okresu I wojny światowej, komunistycznych lub anarchistycznych grup samoobrony, gdyż obowiązkową służbę wojskową wprowadzono w Niemczech dopiero wiosną 1935 roku. Dwa przypadki warte są jednak przytoczenia, gdyż wskazują na meandry historii tej części Europy. Augustin Kiszal z Siemianowic podczas Wielkiej Wojny walczył w armii niemieckiej, wrócił do Polski z armią Hallera, a zginął nad Ebro w szeregach Brygad Międzynarodowych²¹. Richard Mendrok (Ryszard Mędrak) z podbielskich Aleksandrowic w swym życiu walczył kolejno w szeregach: armii austro-węgierskiej, Czerwonej Gwardii po rewolucji rosyjskiej, Brygad Międzynarodowych oraz francuskiego ruchu oporu²².

Motywy zaangażowania

„Celem mojego przyjazdu do Hiszpanii jest stanąć po stronie tych, którzy są gnębieni przez burżuazję, stanąć po stronie tych, którzy zrozumieli, że nadszedł czas, by zrzucić jarzmo faszystowskiej niewoli” – tak w ankiecie dla wydziału kadr Brygad Międzynarodowych pisał Rudolf Olszar z Cieszyna²³. Właśnie te ankiety, przechowywane w Moskwie są najlepszą podstawą do zbadania motywów wyjazdu, biorąc oczywiście pod uwagę naturalną subiektywność wspomnień spisanych po wojnie, dopasowanych do aktualnej narracji historycznej. Oczywiście same wpisy w ankietach także były dokonywane pod wpływem haseł propagandowych, co o tyle jest zrozumiałe, że mamy do czynienia w końcu z ludźmi, którzy zazwyczaj skończyli 6 klas szkoły powszechnej i mieli problemy

20 Więcej w: D. Zalega, op. cit.

21 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrigady..., Дело 715, Личные дела польских добровольцев интербригад (Kin-Kis), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/221902/images>, [dostęp: 5.02.2020].

22 AAN, Akta działaczy ruchu robotniczego, sygn. 10209, Ryszard Mendrok, s. 10.

23 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrigady..., Дело 750, Личные дела польских добровольцев интербригад (Ob-Ol), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/223645/images>, [dostęp: 5.02.2020].

z bardziej rozbudowanym wyartykułowaniem tych motywów – a tym bardziej przelaniem ich na papier.

Wśród motywów wyjazdu do Hiszpanii przewijają się dwie przesłanki: internacjonalizm, solidarność robotnicza („W obronie proletariatu całego świata” – Andrzej Słowiok z Wisły²⁴) oraz antyfaszizm („Przyjechałem do Hiszpanii, by potrzaskać faszystów” – Jerzy Wróbel z Mysłowic²⁵). Dokładnie te same motywy dominowały wśród ochotników z innych krajów, o czym przekonują najnowsze badania historyków²⁶. Bardzo rzadko pojawiało się natomiast hasło rewolucji, której w przypadku Hiszpanii nie popierała Międzynarodówka Komunistyczna (jednym z nielicznych wyjątków był Wilhelm Skóra z Chorzowa: „Zdezercerowałem z polskiego wojska dla wzięcia udziału w rewolucji w Hiszpanii o prawa robotnicze”²⁷). Inaczej rzecz się miała w przypadku ochotników związanych z ruchem anarchistycznym, dla których to była „Społeczna Rewolucja, marzenie mojej młodości stało się rzeczywistością”, jak pisał w swej autobiografii Augustin Souchy z Raciborza²⁸.

Część polskich działaczy komunistycznych we Francji dała się porwać fali solidarności z hiszpańską republiką, tym bardziej, gdy do akcji werbunku komunistów dołączyła Komunistyczna Partia Francji. Ludwik Wilczek z Janowa wspominał:

Kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, nie mogłem pozostać bierny, chociaż praca w Sochaline była najlepsza, jaką dotąd posiadałem. Zdawałem sobie zresztą sprawę z tego, że jako komunista wcześniej czy później zostanę zwolniony. Ponieważ partia rzuciła hasło, aby młodzi i bezdzietni wzięli udział w obronie Republiki Hiszpańskiej, postanowiłem wyjechać do Hiszpanii²⁹.

24 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 778, Личные дела польских добровольцев интербригад (Sl), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/224940/images>, [dostęp: 5.02.2020].

25 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 805, Личные дела польских добровольцев интербригад (Woz-Wu), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/226194/images>, [dostęp: 5.02.2020].

26 Więcej w: R. Skoutelsky, *L’Espoir guideait leurs pas...*, op. cit.; *Tant pis si la lutte est cruelle...*, op. cit.

27 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 777, Личные дела польских добровольцев интербригад (Sk), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/224930/images>, [dostęp: 5.02.2020].

28 A. Souchy, *Beware: Anarchist! A Life for freedom*, Chicago 1992, s. 94.

29 APK, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, sygn. 1331, Wspomnienia Ludwika Wilczka, s. 11.

Czasem zaangażowanie w działalność solidarnościową z Hiszpanią wpłynęło na wyjazd. Tak było w przypadku Wilhelma Otrzoneka z Rydułtów, który z kolegami zbierał datki od robotników przeznaczone na pomoc dla Hiszpanii. Zainteresowała się jednak nimi policja, więc działacze partii komunistycznej zorganizowali im ucieczkę. W lesie czekał już samochód, który podwiózł ich do lokalnej siedziby PCF. Tam zgodzili się na wyjazd do Hiszpanii, a następnego dnia byli już w Pirenejach³⁰.

Konflikt w Hiszpanii mógł jawić się jako ucieleśnienie walki Dobra ze Złem w oczach wielu komunistycznych działaczy, którzy z poświęceniem prowadzili „robotę partyjną” we Francji. Ten motyw da się wyczuć we wspomnieniach Ludwika Zgrai: „Bałem się, że wojna się skończy, a ja nie zabiję ani jednego faszysty. Zajmowałem się jednak wyjazdami [do Hiszpanii – D.Z.], a kto to robił, miał pewność, że pojedzie”³¹.

Dla antyfaszystów z niemieckiego Śląska wojna hiszpańska wydała się możliwością odwetu na hitlerowcach, otwarcie wspierających rebelię gen. Franco. Wilhelm Zajęc, przebywający wówczas na emigracji w Belgii tak wspominał te czasy:

Pamiętam, jak 18 lipca generał Franco napadł na Republikę Hiszpańską, to było już z góry między nami wiadome, że ci zbrodniarze faszystowskie maczają tam swe krwawe łapy. I my wszyscy co cierpieliśmy i wiedzieliśmy ilu towarzyszy siedzi w więzieniach, z tym duchem szliśmy otwarcie walczyć z karabinem w Hiszpanii³².

Zagrożenie ekspansją faszyzmu, a zwłaszcza hitlerowskich Niemiec, było jednak widoczne także na czeskim i polskim Śląsku, gdzie przebywało zresztą wielu uchodźców z Rzeszy. Paweł Kleczka w 1938 roku pisał z Hiszpanii do ojca:

Wierz mi, że dużo cierpiełem w podróży fizycznie i duchowo. Może się będziesz wstydził, gdy się dowiesz, że Twój syn żył o żebraczym chlebie. Ale chcąc się tu dostać, aby móc czuwać z bronią w ręku nad twą siwą głową. Aby junkersy nie zbombardowały dachu, pod którym śpisz³³.

30 APK, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, sygn. 1303, Biogram Wilhelma Otrzoneka, s. 2–3.

31 APK, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, sygn. 1342, Wspomnienia Ludwika Zgrai, s. 79.

32 AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, sygn. 11870, Wspomnienia Wilhelma Zajęca, s. 3.

33 AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 718, s. 11.

Bliskie ochotnikom wydawało się hasło, że pod Madrytem bronią Warszawy czy Pragi.

Deklarowane motywy oczywiście podparte były doświadczeniami życiowymi. Wprawdzie gospodarka europejska wyszła już wówczas z wielkiego kryzysu, ale sytuacja gospodarcza na polskim Śląsku nie napawała optymizmem³⁴, co było powodem wielu wyjazdów. Tak przykładowo śląska policja opisała przyczyny wyjazdu Floriana Dąbrowskiego: „Po zwolnieniu z drukarni postanowił bez jakiegokolwiek namowy udać się do Hiszpanii, bowiem nie miał tu widoków na otrzymanie pracy”³⁵. Paweł Kleczka:

Gdy wyrosłem i marzyłem o postawieniu swych pierwszych kroków w życiu, chcąc zejść ojcu z karku i pomóc mu w wyżywieniu rodziny, marzenia te rozbiły się o zamknięte bramy kopalń i hut. Odebrano mi pracę, odebrano mi chleb i tym samym prawo do życia. Ciężkie to były dni dla człowieka, który chciał uczciwie żyć, chciał pracować i być szczęśliwy, a tu tylko prześladowania. A kto był temu wszystkiemu winny? Ustrój ten podły, który jest w Polsce³⁶.

O wiele lepsze perspektywy były we Francji, ale i tam pamiętano niedawne masowe deportacje polskich robotników – powstrzymane dopiero po zwycięstwie wyborczym Frontu Ludowego w 1936 roku. Karol Mróz z Chorzowa pisał: „We Francji miałem trudności z otrzymaniem papierów względem pracy, zdecydowałem się wyjechać do Hiszpanji do walki na froncie republikańskim”³⁷.

Górny Śląsk jako centrum przerzutu ochotników

Pisząc o ochotnikach śląskich należy również przyjrzeć się oddźwiękowi wojny hiszpańskiej na Górnym Śląsku oraz jego roli w całej akcji przerzutu ochotników. Pucz generała Franco w lipcu 1936 roku przeciwko rządowi Frontu Ludowego w Madrycie wywołał falę solidarności z Republiką Hiszpańską w kręgach związanych z lewicą w całym regionie. W Czechosłowacji władze początkowo tolerowały tę kampanię, gdyż same obawiały się Hitlera. Brali w niej

34 Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 3, 1930–1935, Warszawa 1982, s. 30, 399.

35 AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 717, s. 83.

36 AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 718, s. 17.

37 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 747, Личные дела польских добровольцев интербригад (Mr-My), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/223483/images>, [dostęp: 5.02.2020].

udział także emigranci polityczni z niemieckiego Śląska. Powołano tam do życia Komitet Pomocy Demokratycznej Hiszpanii (Výbor pro pomoc Demokratickému Španělsku), a w październiku 1937 roku zorganizowano solidarnościowy wiec w ostrawskim Domu Robotniczym³⁸.

Po polskiej stronie, nim jeszcze pojawiły się wezwania do wyjazdu ochotników, w Szopienicach powstał Antyfaszystowski Komitet wyjazdu ochotników do Hiszpanii, który zorganizował demonstrację przed konsulatem Hiszpanii w Katowicach³⁹. Pepeesowska „Gazeta Robotnicza” wydawana w Katowicach przestrzegająca 20 sierpnia 1936 roku: „Uratowanie demokracji w Hiszpanii większe ma znaczenie dla demokracji europejskiej i ruchu robotniczego aniżeli wszelkie ewentualne układy pokojowe przyszłości z podpisami Hitlera i Mussoliniego”⁴⁰. Związki zawodowe związane z Polską Partią Socjalistyczną prowadziły na Śląsku akcję zbierania datków na rzecz Republiki Hiszpańskiej, a podobną organizowali nielegalnie komuniści. Wydział Bezpieczeństwa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego skierował 18 stycznia 1937 roku okólnik do wszystkich starostw i dyrekcji policji województwa śląskiego. „Nawiązując do zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 24 listopada 1936 roku, Urząd Wojewódzki Śląski komunikuje, że jak wynika z posiadanych materiałów akcja zbiórkowa w związku z walkami w Hiszpanii jest nadal kontynuowana w szerokim zakresie”⁴¹. Na spotkaniach Polskiej Partii Socjalistycznej, Komunistycznej Partii Polski czy żydowskiego Bundu przyjmowano rezolucje solidarnościowe z „walką hiszpańskich proletariuszy”⁴².

Przejawy solidarności z republikańską Hiszpanią były widoczne nawet na niemieckim Śląsku pod rządami NSDAP. Gestapo opolskie (nadzorujące niemiecki Górny Śląsku) informowało Berlin: „W nocy z 30 na 31 grudnia 1936 roku rozproszono w Raciborzu w trzech miejscach ulotki. Napis na ulotkach brzmiał: »Precz z faszyzmem! Niech żyje czerwona Hiszpania! Czerwony Front KPD Racibórz!«”. Jeszcze w 1938 roku w Hindenburgu (Zabrze) gestapo przechwyciło

38 Więcej w: O. Káňa, *Solidarita Ostravska z bojujícím Španělskem v letech 1936–1938*, „Slezsky Sbornik” 1961, nr 3, s. 289–309.

39 J. Kantyka, A. Konieczny, op. cit., s. 40; *Demonstracja zwolenników rządu madryckiego*, „Polonia” 1936, 23 sierpnia.

40 *Niedorzeczność „neutralności”*, „Gazeta Robotnicza” 1936, 20 sierpnia.

41 AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 719, s. 178.

42 Materiały policyjne na temat przejawów solidarności z Republiką Hiszpańską na Górnym Śląsku w: AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 719.

prorepublikańską ulotkę, podpisaną przez Górnośląski Front Ludowy (Die Volksfront Oberschlesiens)⁴³.

Śląsk odgrywał jednak przede wszystkim ogromną rolę przy przerzucie ochotników na trasie do Hiszpanii. Już wcześniej polsko-czechosłowacka granica w Beskidach była wykorzystywana do przerzutu wywrotowych publikacji⁴⁴, a po dojściu Hitlera do władzy przez granicę niemiecko-czechosłowacką na Śląsku działacze dostarczali antyfaszystowskie materiały (jednym z zaangażowanych w tę akcję był komunista Vinzent Porombka z Rokitnicy, który także walczył później w Hiszpanii⁴⁵).

Pierwsze wyjazdy ochotników z Polski przez Śląsk rozpoczęły się od połowy sierpnia 1936 roku, przy czym w większości były indywidualne, przy pomocy aktywistów, a nie struktur partii komunistycznej. Województwo śląskie zaczęło odgrywać rolę centralnego punktu przerzutowego ochotników od chwili, gdy w ich rekrutację zaangażowała się nielegalna Komunistyczna Partia Polski – a w Hiszpanii powstały Brygady Międzynarodowe. Po „wpadce” punktu przerzutowego w Zwardoniu ochotników przeprowadzano m.in. przez Stożek i Czantorię⁴⁶. Przerzutem w Cieszynie zajmowali się m.in. Florian Dąbrowski oraz Józef Pacyna – którzy także znaleźli się w Hiszpanii.

W połowie 1937 roku zdecentralizowano przerzuty: dróg było kilkanaście – od okolic Turzy, blisko granicy Niemiec, po Beskidy. Przechodzono grupami po kilka osób, przy czym niejednokrotnie były one przechwytywane przez straż graniczną⁴⁷.

Decydującą rolę w całej akcji odgrywał również czeski Śląsk. W Krnowie, na Śląsku opawskim, na bazie wcześniejszych kontaktów zorganizowano punkty wsparcia dla ochotników z Niemiec. Na czeskim Śląsku cieszyńskim głównym oparciem dla ochotników były struktury Komunistycznej Partii Czechosłowacji, zdominowane przez miejscowych Polaków. Stamtąd kierowano ochotników do Pragi, a później ponownie – oczywiście nielegalnie – małymi grupami przez

43 *Źródła do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim*, red. J. Wendt, t. 2, Opole 1977, s. 175–176, 214–217.

44 E. Kopeć, *Z dziejów rewolucyjnej współpracy polsko-czechosłowackiej w rejonie Śląska cieszyńskiego w okresie międzywojennym*, „Pamiętnik Cieszyński” 1972, nr 2, s. 105–110.

45 V. Porombka, *Burzliwe dzieje górnośląskiego komunisty*, [w:] *Wspomnienia opolskich komunistów*, Opole 1978, s. 167–168.

46 L. Chajna, *O przerzutach polskich ochotników przez granicę*, [w:] *Polacy w wojnie hiszpańskiej (1936–1939)*, Warszawa 1967, s. 74.

47 S. Ajzner, *Polska a wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1968, s. 334; J. Kantyka, A. Koniczny, op. cit., s. 41.

Austrię i Szwajcarię do Francji, gdzie działała już cała nielegalna struktura pomocy dla ochotników.

Niektórzy, zwłaszcza ci pozbawieni kontaktu z komunistami lub którym Partia Komunistyczna nie dała zgody na wyjazd, decydowali się na samotną wędrowną. Stanisław Kowalski z Wielowski obrazowo przedstawił taką drogę:

Wiosną 1937 r. ruszyłem w drogę w kierunku Hiszpanii. Udałem się do Katowic, stamtąd do Zebrzydowic i tam schowałem się pod pociąg i tak zjechałem do Wiednia. Z Wiednia szedłem przez całą Austrię do Szwajcarii, gdzie mnie przechwycono i odesłano do Austrii. A ja znowu przeszedłem przez Szwajcarię do Francji. Tam spotkałem jednego Polaka z takimi samymi zamiarami jak i ja, a on umiał po francusku, wtedy już było nam łatwiej⁴⁸.

Ślązacy w walkach w Hiszpanii

Pierwszymi Ślązakami, którzy stanęli do walki z rebelią gen. Franco w Hiszpanii byli anarchiści z niemieckiego Śląska, związani wcześniej m.in. z organizacją samoobrony Czarne Szeregi (Schwarze Scharen). Kilku z nich trafiło do Hiszpanii, uznawanej za mekkę europejskiego anarchizmu, jeszcze przed wybuchem wojny – po zajęciu przez policję ich bytomskiego magazynu z bronią w 1932 roku⁴⁹.

Alfons Malina z Zabrzea już w lipcu 1936 roku znalazł się na froncie w szeregach kolumny milicji robotniczej „Tierra y Libertad”, zorganizowanej przez anarchistów. Szybko dołączył do niego Paul Czakon z Hajduk Dolnych, który został dowódcą oddziału artylerii kolumny „Sacco y Vanzetti”⁵⁰. Najsłynniejszym z tego grona był jednak Augustyn Souchy z Raciborza, który latem objął kierownictwo biura informacyjnego anarchistycznej Narodowej Konfederacji Pracy (Confederación Nacional del Trabajo, CNT) w Barcelonie. W swoim biurze Souchy gościł m.in. Willy’ego Brandta – młodego Niemca, wysłannika norweskiej prasy, przyszłego kanclerza RFN, późniejszego premiera Indii Jawaharlala Nehru czy pisarza George’a Orwella, który swe wspomnienia zawarł w powieści *W hołdzie Katalonii*⁵¹.

48 Dokumenty dostępne online: RGASPL, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 722, Личные дела польских добровольцев интербригад (Kow), [za:] Dokumenty sowetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/222257/images>, [dostęp: 5.02.2020].

49 H. Dohring, *Schwarze Scharen*, Licht 2011, s. 95–96.

50 G.B. Mulliateri, *Les milícies antifeixistes de Catalunya*, Barcelona 2017, s. 68.

51 A. Souchy, op. cit., s. 91.

Samorzutnie powstawały też wówczas, w lipcu, pierwsze międzynarodowe oddziały komunistyczne, jak niemieckojęzyczna Grupa Ernesta Thalmanna. Większy napływ śląskich ochotników, wśród tysięcy podobnych do nich z całego świata, rozpoczął się po decyzji Międzynarodówki Komunistycznej z 18 września 1936 roku dotyczącej „rekrutacji wśród robotników wszystkich krajów ochotników mających doświadczenie wojskowe, z perspektywą ich wysłania do Hiszpanii”⁵². Ta decyzja dała początek szybkiemu procesowi organizacji Brygad Międzynarodowych.

Wśród pierwszych ochotników był też Otton Jarzyna z Jastrzębia: zgłosił się do komórki partyjnej KPF, a ta zaakceptowała wyjazd z racji jego doświadczenia wojskowego. Potem czekała go podróż z górniczego Nordu do punktu zbiorczego w Paryżu, a potem pod Pireneje. Po pieszym przebyciu gór trafił do głównej bazy Brygad Międzynarodowych w mieście Albacete. Jak wspominał, dobrze oddając panującą początkowo atmosferę, byli tam ludzie

(...) z różnych krajów, 54 narodowości, byli tam partyjni i bezpartyjni, wierzący i nie wierzący. Lecz wszystkimi kierowało jedno uczucie, jeden cel, walki z faszyzmem, walcząc z bratnim narodem ramię w ramię za „Wolność Waszą i Naszą”. Ja nie byłem już taki młody, miałem doświadczenia nabyte w powstaniach śląskich i w wojsku; a przybyłych do Hiszpanii z praktyką wojskową była tylko szczupła garstka, przeszło 90% byli to ludzie w ogóle nie szkoleni i trzeba było kadry szkolić; czasu było na to bardzo mało, więc do dni 14-tu trzeba było ludzi wyszkolić. Sprawa na froncie była bardzo poważna, bo wojska faszystowskie zbliżały się już do Madrytu⁵³.

Bitwa o Madryt była pierwszym wielkim sprawdzianem ochotników, a wzięły w niej udział dwie pierwsze, dopiero co powstałe Brygady Międzynarodowe. Krwawe walki odcisnęły piętno także na biorących w nich udział Ślązakach. „Každy przeżywał te chwile, bo jak się widzi tu zabitego, obok kolejnego, to człowieka rusza, ale jak przyszedł rozkaz bagnet na broń, to już się szło na całego” – wspominał Wilhelm Zając, który walczył w szeregach batalionu niemieckiego noszącego imię zamordowanego przez hitlerowców antyfaszysty Edgara Andre⁵⁴. Paweł Kołeczko spod Rybnika znalazł się z kolei we francuskim

52 R. Skoutelsky, *Le role du Parti communiste francais dans l'organisation*, [w:] *Tant pis si la lutte est cruelle...*, op. cit., s. 57.

53 APK, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, sygn. 1113, Wspomnienia Ottona Jarzyny, s. 2.

54 AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, sygn. 11870, Wspomnienia Wilhelma Zajęca, s. 4.

batalionie im. Komuny Paryskiej: „Z kompanii ze 156 chłopą zostało nas 32”⁵⁵. Brutalność wojny i chaos w szeregach obrońców Madrytu były szokiem dla wielu zagranicznych bojowników. Florian Dąbrowski, pochodzący z Pietwałdu pod Karwiną, pisał do rodziny: „W samym Madrycie walczyłem pięć dni. Miałem szczęście, że otrzymałem lekki postrzał w plecy. (...) Z transportem rannych odjechałem do Francji. Gdy wyzdrowiałem już do Hiszpanii za nic w świecie nie chciałem jechać”⁵⁶.

Ślązacy brali udział we wszystkich najważniejszych bitwach wojny hiszpańskiej: nad Jaramą, w górach Sierra Nevada, pod Guadalajarą, Brunete, Saragossą, Teruelem, nad Ebro, a wreszcie podczas tzw. retirady, osłony exodusu ludności katalońskiej do Francji w lutym 1939 roku.

Przytoczmy dwa zdarzenia świadczące o dramatyzmie toczonych bojów. Pod Belchite Pawła Zająca z Nowego Bytomia wysłano na daleki patrol. Nagle zorientował się, że został odcięty od reszty oddziału. Postanowił przeczekać w jakiejś rozpadlinie. Nad ranem zobaczył swój oddział i zaczął biec do nich. Szybszy był patrol frankistowskiej kawalerii marokańskiej, a Marokańczycy nie brali jeńców. Kawalerzyści chcieli Zająca ściąć, ale obronił go Niemiec w hiszpańskim mundurze, który znalazł w jego plecaku rozmówki niemiecko-hiszpańskie. Dzięki niemu Zając przeżył i trafił do obozu jenieckiego⁵⁷.

Alfred Duda z Wirka pisał po latach:

Mój pluton znalazł się w okrążeniu. Udało nam się przebić, lecz musieliśmy przejść przez góry ścigani przez faszystów. Kilku naszych ludzi wskutek wyczerpania nie mogło już iść dalej. Prosimy, aby ich zostawić. Zaopatrzyliśmy ich w amunicję. Kiedy posuwaliśmy się naprzód, słyszeliśmy za sobą odgłosy walki. Walczyli do końca. Dzięki ich poświęceniu reszta plutonu oderwała się od nieprzyjaciela i dotarła do swoich. To oni nas uratowali⁵⁸.

Ochotnicy ponosili duże straty. Przykładowo pod Hueską zginął Karol Sznurawa z Chorzowa. W dokumentach brygad tak pisano o nim:

(...) morowy chłop, kolega i dowódca zarazem – był dowódcą 2 kompanii Batalionu Dąbrowskiego. Brał udział we wszystkich walkach batalionu i brygady. Przed każdym

55 AAN, Akta działaczy ruchu robotniczego, sygn. 2904, Paweł Koleczko, s. 7.

56 AP Katowice, zespół 12/38 (policja woj. śląskiego 1922–1939), sygn. 717, s. 96.

57 P. Zajac, *W faszystowskiej niewoli*, [w:] J. Kantyka, A. Konieczny, op. cit., s. 267.

58 APK, KW PZPR, Kat., Wspomnienia, sygn. 899, Wspomnienia Alfreda Dudy, s. 31–32.

atakem był inicjatorem śpiewania Międzynarodówki. Podczas ataku na Huescę został ranny. Podniósł się jednak i poszedł dalej do ataku, ginąc od faszystowskiej kuli⁵⁹.

Wielu nawet kilkakrotnie odniosło rany – Otton Jarzyna trzykrotnie – przy czym niektórych zupełnie wykluczały one z walki: August Grzonka z Rudy w kwietniu 1937 roku stracił obie nogi pod Pozoblanco. Na jego dokumencie ktoś dopisał ołówkiem: „Brak rodziców. Ciężko okaleczony. Spokojny”⁶⁰.

Największe straty wśród kontyngentów ze Śląska ponieśli ochotnicy z polskiej części regionu: potwierdzono śmierć 20 z nich, 6 zostało ciężko rannych, również 6 trafiło do niewoli (z której 3 po wojnie wróciło), a 2 uznano za dezertów. Do tych danych również należy podchodzić ostrożnie, gdyż o niektórych ochotnikach w dokumentach pozostały jedynie wzmianki, że byli żołnierzami Brygad Międzynarodowych, bez żadnych szczegółów – nie wiemy czy przeżyli. Taki jest np. przypadek Wiktora Siekierki z Dębem.

Co ciekawe, o wiele mniejsze były straty ochotników z czeskiego i niemieckiego Śląska – nawet biorąc pod uwagę, że i w tym przypadku nie dysponujemy pełnymi danymi. W przypadku tych z Czechosłowacji potwierdzono śmierć 3 ochotników (z Niemiec – 2), ciężko rannych lub poważnie chorych było 6 (z Niemiec – 2), 1 trafił do niewoli (z Niemiec – 1).

Prześledźmy pokrótce w jakich jednostkach walczyli bohaterowie artykułu. Polscy Ślązacy w większości znaleźli się w szeregach batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, rozwiniętego później w brygadę oraz w kompanii im. Adama Mickiewicza, również przyłączonej potem do tej jednostki. Nieliczni znaleźli się w samodzielnych jednostkach artylerii (Alojzy Gorgol w baterii im. Głowackiego) czy dział przeciwlotniczych (Richard Mendrok). Jak już wspomniano, niekoniecznie obywatelstwo decydowało o przynależności do jednostki. W Brygadzie im. Dąbrowskiego walczyli więc także Ślązacy z Niemiec i Czechosłowacji, a z kolei Piotr Kuc z Szopienic był dowódcą oddziału kawalerii w niemieckim batalionie im. Ernesta Thalmanna. Jak wspominał Kuc: „Wyglądało to mniej więcej w ten sposób, że zaprowadzono nas wszystkich na wielki plac. Każdy żołnierz musiał

59 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 788, Личные дела польских добровольцев интербригад (Szk-Szr), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/225416/images>, [dostęp: 5.02.2020].

60 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 696, Личные дела польских добровольцев интербригад (Grz), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/220875/images>, [dostęp: 5.02.2020].

zgłosić wcześniej swój rodzaj wojsk do jakich należał. Ja jako partyjny, a zarazem kawalerzysta zostałem przydzielony do kawalerii”⁶¹.

Spośród tych Ślązaków, którzy dosłużyli się stopni oficerskich, dokumenty wspominają Ottona Jarzynę, Roberta Kacy, Adolfa Kosta, Piotra Kuca i wspomnianego Karola Sznurawę – dowódcę II kompanii Batalionu im. Palafoxa. Wysoką pozycję zajmował także Karol Suchanek z Wirka, który był komisarzem politycznym XIII (tzw. starej) Brygady.

Ochotnicy z czechosłowackiego Śląska zostali rozrzućeni po różnych, niepowiązanych, jednostkach, np. batalionach im. Masaryka, Dymitrowa czy Czapajewa. Przykładowo Leopold Benesz z Opawy był w kompanii Niemców sudeckich batalionu Masaryka. Procentowo większy był też ich udział w jednostkach artylerii ochotników (grupa słowiańska artylerii ciężkiej, której dowódca był Otto Miksche z Karwiny, baterie im. Gottwalda, Liebknechta). Być może większa ich obecność w jednostkach niewystępujących na pierwszej linii frontu, przyczyniła do mniejszej liczby ofiar na polu walki.

Podobnie było w przypadku „niemieckich” Ślązaków, którzy poza tym, że znaleźli się w różnych jednostkach Brygad Międzynarodowych (batalion, potem brygada im. Thalmanna, bataliony Czapajewa, Dymitrowa), walczyli też w szeregach jednostek anarchistycznych. To spośród nich wywodził się prawdopodobnie jedyny Ślązak zaangażowany w wojskach pancernych po republikańskiej stronie: Franz Plura z Baborowa.

Oczywiście wpływ na Brygady Międzynarodowe, a więc i losy Ślązaków, miała też polityka Józefa Stalina, dominującego wówczas w ruchu komunistycznym. Brygady nie były jednak zwykłym narzędziem Kremla, który wykorzystywał je wyłącznie propagandowo lub do rekrutacji w szeregi zestalinizowanych partii komunistycznych. W Moskwie zdawano sobie sprawę, że ochotnicy je tworzący w większości byli ideowymi działaczami, ich skład polityczny był niejednorodny, a więc nie wykorzystywano ich do represji wobec antystalinowskich opozycjonistów⁶². Nie znaczy to, że śląscy ochotnicy nie byli poddawani stalinowskiej propagandzie czy nie stawali się ofiarami represji. W przypadku żołnierzy Brygad Międzynarodowych w ogromnej większości przypadków chodziło jednak o wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej (np. dezercja, rozbicie samochodu), kończące się pobytem w więzieniu, lub – w nielicznych

61 APK, Śląski Instytut Naukowy, sygn. 12/592/0/2/2/1093, Wspomnienia Piotra Kuca, s. 37.

62 Więcej na temat polityki Stalina wobec Hiszpanii w: *Le siècle des communismes*, red. M. Dreyfus, Paryż 2004 oraz „Cahiers du Mouvement Ouvrier”, nr 54–55, Paryż 2012.

skrajnych przypadkach – egzekucją. Wojskowa Służba Wywiadowcza (Servicio de Investigación Militar, SIM) poszukiwała wśród ochotników domniemych agentów V Kolumny, stanowiących realne zagrożenie, ale doprowadzało to nieraz do kuriozalnych sytuacji. Antoni Leśnik z Rybnika został aresztowany, bo miał ze sobą pocztówkę z wizerunkiem króla Alfonsa XIII, jednak szybko go uwolniono.

O represjach politycznych można mówić w przypadku Ślązaków zaangażowanych w jednostkach związanych z anarchistami lub antystalinowską Partią Robotniczą Zjednoczenia Marksistowskiego (Partido Obrero de Unificación Marxista, POUM), stanowiących groźną konkurencję dla sił prostalinowskich. Jesienią 1937 roku aresztowano Hermana Schwinteka spod Kluczborka, walczącego w szeregach anarchistycznych milicji robotniczej. W Barcelonie zatrzymano Richarda Tietza, bliskiego POUM, któremu potem pozwolono jednak wyjechać do Paryża. Łut szczęścia sprawił, że sam Augustin Souchy nie znalazł się w rękach agentów Moskwy, podczas walk między anarchistami i stalinowskimi komunistami w maju 1937 roku w Barcelonie⁶³.

Dodatkowym elementem represji były te uderzające w polskich działaczy komunistycznych po rozwiązaniu przez Stalina KPP. W Moskwie rozstrzelano ściągniętego z Hiszpanii Gustawa Reichera, pseudonim „Rwał”, zawodowego rewolucjonistę, wcześniej jednego z przywódców Komunistycznej Partii Górnego Śląska, a potem przedstawiciela Komunistycznej Partii Polski wśród polskich ochotników⁶⁴. Józef Kolorz został odwołany ze stanowiska w aparacie komunistycznym we Francji i wyjechał do Hiszpanii, gdzie niedługo potem zginął. Stanisław Marchewka wspominał: „Rozmawiałem z nim tuż przed wyjazdem do Hiszpanii. Jakby przeczuwał, że nie wróci. Szeroko mi nakreślił sytuację świata i faszystów, i nadmienił: być może, że nie wrócę”⁶⁵.

Po Hiszpanii: od ruchu oporu po elity władzy

Po upadku Republiki Hiszpańskiej ochotnicy ze Śląska w większości przypadków nie mogli wrócić do domu. Ci z polskiej strony zostali pozbawieni obywatelstwa, tych z niemieckiej poszukiwało gestapo, a Czechosłowacja była już na łasce hitlerowskich Niemiec. Dodatkowo morale polskich ochotników nadszarpane były wspomniane wieści o rozwiązaniu przez Stalina KPP i odsuwaniu

63 A. Souchy, op. cit., s. 100.

64 <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/gustaw-reicher> [dostęp: 2.10.2020].

65 AP Katowice, KW PZPR, Kat., sygn. 1/I/172, Teczka: Józef Kolorz, Wspomnienia Stanisława Marchewki, s. 34.

za granicą polskich działaczy od działalności partyjnej (np. we Francji). Niektórych ta sytuacja skłoniła do powrotu do Polski, jak Alfreda Dudę i Karola Suchanka, gdzie próbując zalegalizować swój pobyt złożyli obszernie zeznania śląskiej policji na temat swej aktywności w Hiszpanii. Ci spośród ochotników, którzy mieli francuskie czy belgijskie dokumenty, jak Ludwik Wilczek czy Piotr Kuc, mogli wyjechać do Francji czy Belgii. Nie udało się uzyskać zgody na wyjazd do Meksyku, o co prosili Jan Budrzyk i Paweł Buchta z Katowic. Większość została internowana w obozach we Francji np. w Gurs czy Argeles-sur-Mer. Nieliczni, ciężko ranni zostali przewiezieni do Związku Radzieckiego, jak Vincent Porombka czy Józef Pilch.

Wybuch II wojny światowej dodatkowo powikłał losy byłych śląskich ochotników. Spośród tych z polskiego Śląska 4 walczyło w Armii Polskiej we Francji w 1940 roku, a jeden z nich (Florian Dąbrowski) wziął udział w obronie Tobruku, nim zginął pod Ankoną w szeregach II Korpusu. Aż 8 znalazło się we francuskim komunistycznym ruchu oporu (w tym Rudolf Larysz z Ustronia, który był jednym z przywódców polskich komórek na górniczym Nordzie), a pojedynczy próbowali tworzyć konspirację na terenie zajętego przez III Rzeszę Śląska. Po uwolnieniu z zarządzanego przez Vichy obozu internowania 3 Ślązaków w 1943 roku wstąpiło do brytyjskich jednostek inżynierskich, biorąc udział w kampanii włoskiej. W obozach koncentracyjnych znalazły się 3 osoby, 3 inne zostały skierowane na roboty przymusowe. Ponownie jednak mamy do czynienia z niepełnymi danymi, gdyż nie znamy dalszych losów aż 26 spośród tych ochotników (29%) – ślad po nich zaginął bądź to jeszcze w Hiszpanii, bądź też podczas późniejszej wojny.

W porównaniu do ochotników z Polski w przypadku tych z czeskiego Śląska zwraca uwagę o wiele większe zaangażowanie w czechosłowackich siłach zbrojnych na obczyźnie – w Wielkiej Brytanii (12 osób) czy na wschodzie (1). Wiąże się to oczywiście z lepszymi stosunkami rządu czechosłowackiego z Moskwą, co wpływało na stosunek do niego komunistów. Po 3 ochotników zaangażowanych było w ruchu oporu we Francji oraz w Protektoracie Czech i Moraw (w tym skoczku przybyli z Anglii). Józef Heczko, wysłany z misją dywersyjną z ZSRR podczas powstania słowackiego, został dowódcą kilkusetosobowego oddziału partyzanckiego⁶⁶.

66 *Biografický slovník Slezska a severní Moravy. Nová řada*, z. 1 (13), Ostrava 2000, s. 36–37.

Spośród ochotników z niemieckiego Śląska 7 znalazło się w obozach koncentracyjnych, 3 działało we francuskim Resistance, 2 trafiło do ZSRR (w tym Vincent Porombka, wysłany później z misją wywiadowczą na Śląsk), a część rozproszyła się po świecie (np. Hans Marchwiza wyjechał do USA, gdzie napisał swoją powieść *Moja młodość*, opartą na swoich śląskich wspomnieniach).

Po wojnie, spośród tych którzy przeżyli, co najmniej 14 ochotników znalazło się na niższych szczeblach nowej władzy w Polsce (aparatus bezpieczeństwa, gospodarczy, polityczny). Rozgoryczenie przedwojenną Polską, obietnice reform społecznych, jak i zwykle zmęczenie latami wojen sprzyjały ich akceptacji dla nowego ustroju. Żaden z nich nie zrobił jednak kariery, w przeciwieństwie do ochotników z niemieckiego Śląska, z których aż 5 znalazło się w elitach NRD (władzy, jak i kulturowych). Pięciu wybrało Niemcy Zachodnie, w tym anarchiści nękanymi represjami w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Spośród ochotników z czeskiego Śląska na wyższe szczeble władzy dotarł jedynie Józef Heczko, mianowany generałem Czechosłowackiej Armii Ludowej. Niemieccy antyfaszyści spod Opawy i Bogumina podzielili los całej ich społeczności – musieli wyjechać.

Podsumowanie

Losy śląskich ochotników w Hiszpanii dalekie są od schematów, do jakich przyzwyczaiła nas historia Górnego Śląska. Wzięli udział w konflikcie zbrojnym traktowanym jako preludeum II wojny, a niektórzy z nich walczyli jeszcze zaledwie siedem miesięcy przed wrześniem 1939 roku. Kolejna wojna dla wielu z nich była naturalnym przedłużeniem tej hiszpańskiej – nawet wroga postrzegali jako tego samego: szeroko rozumiany faszyzm.

Oczywiście ochotnikom można zarzucić pewną naiwność polityczną – znając z perspektywy czasu zbrodnie stalinizmu, jednak w przeciwieństwie do Kremla traktowali poważnie głoszone hasła internacjonalizmu czy antyfaszysmu. To doświadczenie naznaczyło całe ich życie. Jan Pawelec z Lipin pisał: „Myślę, że brygady spełniły swoje zadanie bośmy walczyli bohatersko i pomogli dużo klasie robotniczej, a również ludowi hiszpańskiemu”⁶⁷.

Uznany za dezertera Józef Kryskier z Katowic w 1940 roku pisał do swoich dawnych towarzyszy: „W mojej wyobraźni widzę długi film o przeżytych

67 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrigady..., Дело 754, Личные дела польских добровольцев интербригад (Pan-Pas), [za:] Dokumenty sovetskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations/cards/223848/images>, [dostęp: 5.02.2020].

spozreżonych obrazach. Przybyli ci wszyscy robotnicy na ziemię hiszpańską ze swoim najlepszym, co posiadali – jedynym życiem”⁶⁸.

W artykule miałem możliwość jedynie zarysowania portretu zbiorowego i losów śląskich ochotników, a zasługują oni na dalsze, pogłębione badania. Moim zdaniem można ich także traktować jako swoisty przejaw radykalizmu społecznego na Górnym Śląsku, przesłanianego przez konflikty narodowe i państwowe, a mającego bogatą historię.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych:

Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa.

Archiwum Państwowe w Katowicach:

Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach,

Policja woj. śląskiego 1922–1939,

Śląski Instytut Naukowy – wspomnienia.

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

Российский государственный архив социально-политической истории:

Fond 545, Interbrygady <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/221563/images>

Prasa

„Cahiers du Mouvement Ouvrier“, nr 54–55, Paryż 2012.

„Gazeta Robotnicza” 1936.

„Gazeta Robotnicza i Ludowa” 1936–1938.

„Polonia” 1936.

Prace zwarte i artykuły

Ajzner S., *Polska a wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 1968.

Biografický slovník Slezska a severní Moravy. Nová řada, z. 1 (13),

Ostrawa 2000.

68 Dokumenty dostępne online: RGASPI, razdel 9, Interbrigady..., fond 545 Interbrygady..., Дело 725, Личные дела польских добровольцев интербригад (Кре-Кс), [za:] Dokumenty soverskoj epohy, <http://sovdoc.rusarchives.ru/sections/organizations//cards/222418/images>, [dostęp: 5.02.2020].

- Bradley K., Chappell M., *Internationales Brigades in Spain 1936–39*, Londyn 1994.
- Dohring H., *Mutige Kampfgestalten. Syndikalismus in Schlesien 1918 bis 1930*, Lich 2012.
- Dohring H., *Schwarze Scharen*, Licht 2011.
- Gawrecka M., *Politicke pomery ve Slezsku v letech 1815–1939*, Opawa 2011.
- International solidarity with the spanish republic*, praca zbiorowa, Moskwa 1975.
- Janowska H., *Polska emigracja zarobkowa we Francji 1918–1939*, Warszawa 1964.
- Káňa O., *Solidarita Ostravska z bojujícím Španělskem v letech 1936–1938*, „Slezsky Sbornik” 1961, nr 3.
- Kantyka J., Konieczny A., *Gdzieś za Pirenejami. Ze wspomnień dąbrowszczaków*, Katowice 1968.
- Kopeć E., *Z dziejów rewolucyjnej współpracy polsko-czechosłowackiej w rejonie Śląska cieszyńskiego w okresie międzywojennym*, „Pamiętnik Cieszyński” 1972, nr 2.
- Lemarquis R., Pannetier C., *Dumont Marcel*, [w:] *Le Maitron. Dictionnaire biographique mouvement ouvrier, mouvement social*; <https://maitron.fr>
- Le siècle de communisme*, red. M. Dreyfus, Paryż 2000.
- Maj K., *Polscy komuniści we Francji 1919–1946*, Warszawa 1971.
- Maleta D., *Foreign Fighters. Transnational identity in civil conflicts*, Oxford 2017.
- Mulliat G.B., *Les milicies antifeixistes de Catalunya*, Barcelona 2017.
- Polacy w wojnie hiszpańskiej (1936–1939)*, red. M. Bron, Warszawa 1967.
- Skoutelsky R., *L'Espoir guideait leurs pas. Les volontaires francais dans les Brigades internationales 1936–1939*, Paryż 1998.
- Souhy A., *Beware: Anarchist! A Life for freedom*, Chicago 1992.
- Tant pis si la lutte est cruelle. Volontaires inbternationaux contre Franco*, red. J. Batou, S. Prezioso, A.-J. Rapin, Paryż 2008.
- Wspomnienia opolskich komunistów*, red. F. Hawranek, Opole 1978.
- Wyszczelski L., *Bohaterowie stu bitew*, Warszawa 1986.
- Wyszczelski L., *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986.
- Zalega D., *Od Góry św. Anny nad Ebro. Powstańcy śląscy wśród antyfaszystowskich ochotników w wojnie domowej w Hiszpanii*, „Śląski Almanach Powstańczy” 2019, t. 5.

Zamojski J., *Interbrygadzisci republiki hiszpańskiej – po klęsce*, [w:]

Hiszpania – Polska. Spotkania, Warszawa 2003.

Źródła do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim, t. 2, red. J. Wendt,
Opole 1977.

Daniel Korbel

doktorant Uniwersytetu Śląskiego

ORCID: 0000-0002-2267-0887

Podcinanie gałęzi... Polska polityka wobec Czechosłowacji w latach 1938–1939

Zanegowanie podziału Europy ustalonego po zakończeniu I wojny światowej, zwanego ładem wersalskim, oznaczało śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski. Zmiana granic jednego z państw powstałych w 1918 roku groziła efektem domina. Rozbicie Czechosłowacji musiało spowodować, że pojawią się kolejne żądania wobec innych sąsiadów Niemiec.

Polsko-czechosłowackie relacje weszły w stan ostrego konfliktu praktycznie już w pierwszych miesiącach istnienia obu państw. Spór dotyczył przynależności Śląska Cieszyńskiego i niewielkich terytoriów na „słowackim” odcinku granicy (Czadeckie, Spisz i Orawa). Krótka, ale krwawa wojna ze stycznia 1919 roku nie rozwiązała konfliktu, a jedynie utrudniła poszukiwanie kompromisu, stawiając sprawę na „ostrzu noża”. Prawie 200 zabitych, przypadki zbrodni wojennych popełnionych na polskich rannych i jeńcach, setki internowanych, stały się trudno zablizniająca się raną. Józef Piłsudski czechosłowacką agresję nazwał „niedającą się skwalifikować zdradą”¹, a samą Czechosłowację uznał ze skazaną na upadek i rozpad².

W latach 1919–1920 międzynarodowe propozycje podziału Śląska Cieszyńskiego i rozmowy dwustronne nie przyniosły żadnego rozwiązania. Plebiscyt, w którym mieszkańcy regionu mieli wypowiedzieć się za Polską lub Czechosłowacją stał się areną krwawych walk bojówek i grup terrorystycznych z obu

1 S. Piłarski, *Między obojętności a niechęcią. Piłsudzczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939*, Łódź–Warszawa 2017, s. 14.

2 J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 319.

stron. Ta odsłona konfliktu przyniosła kolejne dziesiątki zabitych i tysiące wygnanych. Postępująca eskalacja wzajemnej przemocy uniemożliwiła przeprowadzenie plebiscytu. Niechętnie obojętna postawa rządu czechosłowackiego wobec Polski próbującej zatrzymać nawałę bolszewicką w 1920 roku, m.in. brak przełamania na terenie Czechosłowacji robotniczych blokad kolejowych transportów amunicji i uzbrojenia dla armii polskiej, również kładły się cieniem na wzajemnych relacjach. W obliczu śmiertelnego zagrożenia nawałą bolszewicką prąca na Warszawę, 10 lipca 1920 roku, na konferencji w belgijskim Spa, premier Władysław Grabski za obietnicę pomocy wojskowej zgodził się m.in. na przyjęcie arbitrażu mocarstw w sprawie polsko-czechosłowackich sporów granicznych. Konferencja Ambasadorów w Paryżu, po wysłuchaniu obu stron, 28 lipca 1920 roku ogłosiła decyzję o podziale spornego regionu. Werdykt ten został przyjęty w Polsce z goryczą i poczuciem jaskrawej niesprawiedliwości. Ciągące się do 1924 roku sprawy przynależności górskich wiosek (Herczawa na Śląsku Cieszyńskim i Jaworzynka na Spiszu) przyznanych ostatecznie Czechosłowacji, przedłużyły i podtrzymały negatywne relacje.

Po 1925 roku nastąpiło wprawdzie poprawne ułożenie wzajemnych stosunków, pozostała jednak mniej lub bardziej skrywana wzajemna rezerwa. Próby zbliżenia z Czechosłowacją przed 1926 rokiem nie spotkały się z oczekiwaną pozytywną odpowiedzią Pragi. W tym okresie oba państwa rywalizowały również o bliższe stosunki z Francją i uzyskanie pozycji lidera środkowoeuropejskiej polityki. Zagrożenie silnym węgierskim rewizjonizmem było impulsem do powstania tzw. Małej Ententy jako sojuszniczego związku Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, silnie oddziałującego na Bałkany. Rolę jego lidera przejęła Czechosłowacja³. Mała Ententa stanowiła jednak największą przeszkodę w realizacji polskiej koncepcji międzymorza jako bloku państw od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego.

Sternicy czechosłowackiej polityki: minister spraw zagranicznych Edward Beneš i prezydent Tomáš Garrigue Masaryk zgodnie wychodzili z założenia, że Czechosłowacja nie powinna wiązać się układem wojskowym z Polską, ponieważ nieuchronnie oznaczałoby to wejście w konflikt z Niemcami i ZSRR, a to byłoby równoznaczne z zagrożeniem niepodległości kraju⁴. Po polskiej stronie podobnie (i „z wzajemnością”) uważano państwo południowego sąsiada

3 Ibidem, s. 307.

4 *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe 1921–1939 w dokumentach wywiadu i dyplomacji II Rzeczypospolitej*, oprac. P. Kołakowski, Warszawa 2018, s. 24–26.

za nietrwałe i będące jednym z pierwszych i głównych celów rewizjonistycznej polityki niemieckiej. Na oziębłe stosunki cieniem kładła się sytuacja polskiej mniejszości w Czechosłowacji, przede wszystkim na Zaolziu (zachodniej części Śląska Cieszyńskiego przyznanej Czechosłowacji), poddanej często silnej czechizacji i wynaradawianiu. Na nic się zdały wielokrotnie podejmowane przez Francję próby zbliżenia Polski i Czechosłowacji⁵.

Dojście do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera i jego program rewizji ładu wersalskiego, nic niestety nie zmieniły w relacjach polsko-czechosłowackich. Co gorsza, w tym okresie stery władzy w obu państwach przejęli nieprzejednani przeciwnicy porozumienia i zbliżenia. W 1932 roku ministrem spraw zagranicznych został Józef Beck, który po śmierci Józefa Piłsudskiego przejął dominującą rolę w polskim rządzie, a w 1935 roku prezydentem Czechosłowacji został Edward Beneš. Na dotychczasową wzajemną rezerwę i niechętną politykę, nałożyła się jeszcze osobista awersja między dwoma politykami zajmującymi kluczowe pozycje.

Próby porozumienia

W obu państwach byli politycy i wysokiej rangi wojskowi, którzy rozumieli konieczność porozumienia i nawiązania ścisłej współpracy m.in. na polu wojskowym. Niestety, problemem była słabość tych środowisk po stronie polskiej i czechosłowackiej. W Czechosłowacji główną rolę sprawowała nie armia, ale politycy zdominowani przez duet Masaryk – Beneš. W Polsce było odwrotnie, poza nielicznymi wyjątkami koła kierownicze armii były przeciwne nawiązaniu głębszej współpracy z południowym sąsiadem. Próby przełamania niechęci w relacjach polsko-czechosłowackich dwukrotnie podejmował zastępca szefa czechosłowackiego Sztabu Głównego gen. Lev Prchala, który był zwolennikiem sojuszu wojskowego z Polską⁶. Niestety, rozmowy z polskim attaché wojskowym w Pradze ppłk. Czerwińskim w pierwszej połowie 1932 roku, w wyniku daleko posuniętej rezerwy Sztabu Głównego Wojska Polskiego skończyły się fiaskiem⁷. Gen. Prchala za swoje propolskie nastawienie został ukarany pominięciem w awansie na szefa Sztabu Głównego oraz odesłaniem ze stolicy

5 S. Pilariski, *Między obojętności a niechęcią...*, op. cit., s. 236.

6 Pozytywne nastawienie gen. Lva Prchaly wobec Rzeczypospolitej i Polaków miało swoje początki jeszcze w roku 1919, po dramatycznych walkach odwrotowych przez Syberię międzynarodowych sił interwencyjnych m.in. Korpusu Czechosłowackiego i polskiej V Dywizji Syberyjskiej.

7 *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe 1921–1939...*, op. cit., s. 24.

na stanowisko dowódcy krajowego w Koszycach. W latach 1933–1934 szef Kancelarii Wojskowej Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, gen. Silvestr Bláha⁸, przedstawiał prezydentowi Masarykowi analizy podkreślające konieczność nawiązania współpracy wojskowej z Polską⁹. Pisał wprost: „(...) współpracę wojskową z Polska należy utrzymać za wszelką cenę”¹⁰. Niestety, prezydent Masaryk odniósł się do tych sugestii niechętnie.

Część polskich kół wojskowych próbowała poszukiwać dróg porozumienia i współpracy z Czechosłowacją. Były to jednak grupy pozbawione większego wpływu na politykę państwa, związane z gen. Kazimierzem Sosnkowskim i pozostającymi na marginesie gen. Władysławem Sikorskim i Józefem Hallerem. Osoby decydujące w armii z gen. Wacławem Stachewiczem i szefem Oddziału II Sztabu Generalnego (wywiad i kontrwywiad) płk. Tadeuszem Pełczyńskim na czele, nie wyrażały najmniejszego sprzeciwu wobec antyczeskiej polityki ministra Becka. Z kolei sam minister Beck pogłębiał swoje negatywne nastawienie wobec Czechosłowacji, a od połowy 1936 roku zaczął nie tylko forsować pogląd o nietrwałości państwa Czechów i Słowaków, ale wręcz rozważał oderwanie Zaolzia oraz związania Słowacji z Polską¹¹.

Dojście do władzy Hitlera, postrzeganego przez część polityków polskich jako „nie pruskiego” Austriaka, z którym można rozmawiać¹², przełożyło się na podpisanie w styczniu 1934 roku wzajemnej polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu siły. Jednocześnie kilka miesięcy później przedłużono układ z ZSRR, kontynuując deklarowaną „politykę równowagi”, utrzymania jednakowej „politycznej odległości” od obu wielkich sąsiadów.

Przed Monachium

Ważnym faktem, wartym podkreślenia jest to, że silny antyczeski zwrot w polskiej polityce nastąpił na długo przed tzw. kryzysem sudeckim. Już od połowy 1933 roku zaostrzono język we wzajemnych relacjach oraz ton prasy

8 Gen. Silvestr Bláha – uczestnik wojny czechosłowacko-polskiej w styczniu 1919 r., jeden z najlepszych i najsukuteczniejszych dowódców czeskich m.in. jego działaniom zawdzięczano zajęcie Cieszyna bez walki 27 stycznia 1919 r.

9 *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe 1921–1939...*, op. cit., s. 27.

10 A. Essen, *Memoriał gen. Bláhy. Przyczynek do dziejów stosunków polsko-czechosłowackich w roku 1934*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1994, z. 112, s. 106.

11 S. Pilariski, *Między obojętności a niechęcią...*, op. cit., s. 232.

12 J. Tomaszewski, Z. Landau, op. cit., s. 311.

polskiej, szczególnie w zakresie praw ludności polskiej na Zaolziu¹³. Na początku 1934 roku postanowiono wykorzystać 15. rocznicę wojny czechosłowacko-polskiej, dotychczas nieeksponowaną. Z tymi obchodami rocznicowymi powiązano jednoznacznie antyczechosłowacką kampanię. Od 1 lutego 1934 roku nowym konsulem generalnym w Ostrawie został Leon Malhomme, który rozpoczął konsolidację i radykalizację polskich organizacji i partii politycznych na Zaolziu. Pod koniec 1934 roku Ekspozytura nr 2 II Oddziału Sztabu Głównego rozpoczęła przygotowywanie tajnych grup do działań dywersyjnych na Zaolziu. Pierwsze akcje skierowane przeciwko symbolom państwowości czechosłowackiej zostały przeprowadzone na przełomie lat 1934–1935 i trwały do połowy 1935 roku¹⁴. Te bardziej radykalne działania zostały uznane za przedwczesne i zostały zatrzymane. Niestety, dla szowinistycznych środowisk czeskich stały się one pretekstem uzasadniającym ucisk narodowy wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji, w stosunku do której stosowano nowe szykany. Choć bezpośrednie działania dywersyjne zostały zawieszane, dla koordynacji antyczeskich planów powołano tajny „Komitet siedmiu” (tzw. K7), złożony z wysokich urzędników MSZ i oficerów Oddziału II Sztabu Głównego¹⁵.

Jednoznaczne porzucenie polityki równowagi nastąpiło przez zbliżenie z Niemcami w związku z polityką antyczeską w 1938 roku. W dniu 5 listopada 1937 roku, Hitler przekazał polskiemu ambasadorowi w Berlinie Józefowi Lipskiemu deklarację, że Polska jest dla niego kluczowym współpracownikiem w realizacji jego planów m.in. rozbicia Czechosłowacji¹⁶. Oferta tej współpracy została przyjęta w czasie wzajemnych spotkań Becka i Göringa w styczniu i lutym 1938 roku w Polsce. O tym, że sprawa czeska była ważną częścią tych rozmów dowiadujemy się m.in. z notatki dot. rozmów ministra Becka z Göringiem 23 lutego 1938 roku¹⁷. Było to tematem rozmów nawet dwukrotnie tego dnia. Polski minister miał wyraźnie określić polskie zainteresowania „w problemie

13 *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych*, t. 6, *Śląsk Cieszyński w latach 1918–1945*, red. I. Panic, Cieszyn 2015, s. 322.

14 E. Długajczyk, *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919–1939*, Katowice 1993, s. 51–84.

15 A. Skibniewski, *Zakarpacie podchody w przededniu katastrofy*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2008, nr 2 (9), s. 10.

16 G. Górski, *Wrzesień 1939. Nowe spojrzenie*, Toruń 2014, s. 36–37, 61–62.

17 Profesor J. Tomaszewski oceniał, że w czasie tych rozmów ze stycznia i lutego 1938 r. między Polską a Niemcami doszło do zawarcia nieformalnego antyczeskiego porozumienia, w: J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Slezsky Sbornik” 1996, vol. 94 (1), s. 9.

czeskim” jako poważne. W odpowiedzi Göring zapewniał, że interesy Polski w rejonie Morawskiej Ostrawy „nie będą dotknięte”, a strona polska będzie uprzedzona o niemieckich antyczeskich działaniach. Obiecał nawet uprzednie porozumienie z Warszawą¹⁸. Jak zobaczymy dalej, obietnica ta została w znacznej mierze spełniona jesienią 1938 roku. Zresztą polski MSZ monitorował sprawę tych kontaktów i już w marcu dopytywał o to niemieckiego ambasadora w Warszawie Hansa Adolfa von Moltke¹⁹. W rozmowach z lutego, strona polska wyraziła również brak zainteresowania wobec niemieckich planów zajęcia Austrii. Kiedy 15 marca 1938 roku Hitler dokonał *Anschlusu* Austrii, II Rzeczypospolita była jednym z pierwszych krajów, która go uznała, zmieniając rangę placówki dyplomatycznej w Wiedniu, z ambasady na kolejny konsulat w Rzeszy Niemieckiej.

Latem 1938 roku, w czasie narastającego napięcia czechosłowacko-niemieckiego, Francja wystąpiła do rządu polskiego z notą zawierającą prośbę o deklarację na piśmie, że w przypadku konfliktu, Polska nie zaatakuje Czechosłowacji i wypełni zobowiązania sojusznicze wobec Francji. W odpowiedzi, 7 lipca 1938 roku, w rozmowie z ambasadorem francuskim w Warszawie Noëlem, minister Beck uznał tę notę „za niewłaściwą”. Jednocześnie podkreślał i przypominał, że sojusz francusko-polski ma charakter obronny, a los Czechosłowacji jest Polsce obojętny²⁰. To drugie sformułowanie nie było niestety prawdziwe. Dyplomacja polska, w relacjach z państwami zachodnimi stale podkreślała dwulicowość polityki czechosłowackiej, która miała prowadzić zakulisowe rozmowy z Sowietami, stanowiące zagrożenie dla pokoju w Europie Środkowej. Takie ostrzeżenia pojawiło się jeszcze w drugiej połowie sierpnia 1938 roku²¹.

W tym samym okresie w poufnych rozmowach z Niemcami podkreślano, że polska dyplomacja nie wierzy w utrzymanie czechosłowackiego tworu państwowego, „w zdolność do życia tego państwa”²². 24 sierpnia 1938 roku ambasador Lipski (zgodnie z instrukcjami ministra Becka) lojalnie informował Göringa, że odrzucono zabiegi mające wciągnąć Polskę do „kombinacji antyniemieckich”²³. Jaskrawo widać krótkowzroczność działań szefa dyplomacji, który tą samą instrukcją nakazał również przekazać marszałkowi Rzeszy, że Polska nie

18 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938*, red. M. Kornat, Warszawa 2007, s. 112–113.

19 *Ibidem*, s. 128.

20 *Dzienniki Szembeka. Dokumenty polityki sanacyjnej*, Warszawa 1954, s. 79–80.

21 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 423–424.

22 *Ibidem*, s. 429 i 435.

23 *Ibidem*, s. 429.

wierzy w propagandę międzynarodową przedstawiającą politykę niemiecką jako wysuwającą ciągle nowe żądania wywołujące konflikty²⁴. Kolejnym przykładem są słowa ministra Becka z dnia 8 września 1938 roku, jakie miał wypowiedzieć w rozmowie z wiceministrem Szembekiem, mówiąc, że zajęcie przez Niemcy całej Czechosłowacji uznaje za niemożliwe²⁵.

Tymczasem Hitler wszedł w decydującą fazę realizacji swoich planów. 13 września 1938 roku wybuchły walki o charakterze powstańczym między członkami mniejszości niemieckiej a armią czechosłowacką na terenach przygranicznych (wchodzących w skład tzw. Sudetenlandu²⁶). Krwawo stłumione, stały się pretekstem dla Hitlera, aby strasząc wojną występować w charakterze obrońcy „mordowanych niewinnych” cywili.

W okólniku ministra Becka dla ambasadorów polskich w Europie z dnia 16 września 1938 roku wyraźnie nakazywano poparcie dla niemieckich postulatów wobec Czechosłowacji²⁷. W tym też okresie rozpoczęto już konkretne prace nad przygotowaniem administracji dla terenów, które miały być zajęte i miały znaleźć się pod władzą Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Zgodnie z instrukcjami z Warszawy, plany te obejmowały również Morawską Ostrawę. Miasto to, jedno z największych w Republice Czechosłowackiej leży już za rzeką Ostrawicą, a więc na Morawach i nigdy nie należało do Polski²⁸.

Antyczechosłowacka współpraca polsko-niemiecka weszła w decydującą fazę po spotkaniu ambasadora Lipskiego z Adolfem Hitlerem 20 września 1938 roku w Berghofie. W przesłanych dzień wcześniej instrukcjach minister Beck nakazał, aby przedstawić Hitlerowi jak postawa rządu polskiego i wielkie manewry wojskowe na Wołyniu zablokowały możliwość sowieckiej interwencji na rzecz Czechosłowacji²⁹. Jednocześnie ambasador miał także podkreślić, że w ciągu ostatnich miesięcy rząd polski czterokrotnie odrzucił propozycję

24 Ibidem, s. 429.

25 *Dzienniki Szembeka...*, op. cit., s. 81.

26 Sudetenland (Kraj Sudecki) – nazwa zbiorcza obejmująca wszystkie regiony Czechosłowacji zamieszkałe przez duże skupiska ludności niemieckiej. Zdecydowana większość z nich położona była wzdłuż granic z Niemcami i Austrią.

27 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 487.

28 W sprawozdaniach wydziałów Urzędu Wojewódzkiego z listopada 1938 r. znajdujemy np. wykaz planowanej obsady komisariatów policji wraz z Komendą Miasta Morawska Ostrawa czy komisariatem w Witkowicach – również na Morawach, gdzie znajdował się jeden z największych kombinatów hutniczych w Europie. Podobne plany dotyczyły także obsady sądów. Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół 27, sygn. 341, Sprawozdania Wydziałów UW (1938–1939).

29 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 509.

przyłączenia się do interwencji międzynarodowych w obronie Czechosłowacji³⁰. W rozmowie ambasadora z kanclerzem Rzeszy wyraźnie pojawiła się sprawa polskich roszczeń wobec Zaolzia, włącznie z Boguminem. Hitler zapewniał, że nawet w razie przyjęcia jego dyktatu dotyczącego Sudetenlandu, nie udzieli gwarancji dla pozostałej części terytorium Czechosłowacji bez dania takich gwarancji przez Polskę, Węgry i Włochy³¹. Poufnie poinformował także polskiego ambasadora, że gdyby doszło do czesko-polskiego konfliktu, to Rzesza stanie po stronie Polski³². Uczestniczący w rozmowie minister spraw zagranicznych III Rzeszy von Ribbentrop, poprosił, żeby rząd polski złożył podobne stanowcze w treści oświadczenie (jak zrobił to już premier węgierski) dot. polskich roszczeń granicznych wobec Czechosłowacji. To polskie oświadczenie miało zostać wykorzystane przez Niemców w rozmowach z premierem Wielkiej Brytanii Neville Chamberlainem. Prośba ta została spełniona jeszcze tego samego dnia, 20 września³³.

Po zdaniu relacji przez ambasadora Lipskiego z tego spotkania, następnego dnia tj. 21 września 1938 roku rząd polski oficjalną notą wypowiedział Czechosłowacji część umowy wzajemnej z 1925 roku, dotyczącej ochrony mniejszości narodowych. Także 21 września oficjalną notą zażądano od Pragi zgody na zmianę granicy, po raz kolejny kopiując w ten sposób podobne wcześniejsze żądania strony niemieckiej.

Minister Beck, według własnych wspomnień, cały czas miał być gotowy do natychmiastowej (w ciągu 24 godzin) zmiany polskiej polityki, gdyby mocarstwa zachodnie zdecydowały się jednak bronić Czechosłowacji³⁴. Jednocześnie jednak w instrukcji dla ambasadora Lipskiego przekazał informację, że przygotowane siły zbrojne, w zależności od rozwoju sytuacji mogą zadziałać dość szybko po wybuchu konfliktu czesko-niemieckiego³⁵. Rzeczywiście, w tych dniach nad polsko-czechosłowacką granicą na odcinku cieszyńskim rozpoczęto koncentrację oddziałów specjalnie powołanej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” (SGO „Śląsk”). Zgrupowanie to liczyło ponad 35 tysięcy żołnierzy i m.in. ponad 100 czołgów. Jednocześnie wznowiono działalność grup dywersyjnych na Zaolziu

30 Ibidem, s. 510.

31 Ibidem, s. 521.

32 Ibidem, s. 521.

33 Ibidem, s. 522–523.

34 J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 33.

35 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 592–593.

(odtworzanych i reorganizowanych od marca tego roku³⁶), rozpoczynając serię ataków zbrojnych, mających przekonać opinię międzynarodową o rzekomym wybuchu powstania mniejszości polskiej w Czechosłowacji³⁷. Przy granicy rozpoczęła także nadawanie radiostacja wzywająca Polaków na Zaolziu do wystąpienia zbrojnego. W całym kraju rozpętano akcję propagandową na niespotykaną dotąd skalę. Zaangażowano w nią wszystkie środki przekazu oraz służby i administrację państwową m.in. do organizowania na terenie całego kraju wielkich manifestacji antyczeskich, popierających politykę rządu³⁸.

Na bieżąco informowano stronę niemiecką o polskich działaniach, m.in. 24 września ambasador Lipski powiadomił Ribbentropa o zablokowaniu przez Polskę komunikacji z Czechosłowacją³⁹. Z kolei niemiecki ambasador w Warszawie Hans Adolf von Moltke, 26 września 1938 roku depeszował do Berlina: „Nieprawdą jest też, iż p. Beck odrzucił myśl współdziałania (...), przeciwnie, podczas rozmowy całkiem nie pytany dał mi bardzo poufną informację o koncentracji polskich oddziałów”.

27 września minister Beck nakazał ambasadorowi w Budapeszcie, aby zwrócił uwagę rządowi węgierskiemu, że fakt iż Węgry nie zerwały jeszcze ruchu kolejowego z Czechosłowacją bardzo osłabia skuteczność komunikacyjnej blokady Czechosłowacji podjętej przez Niemcy i Polskę⁴⁰. Rząd czechosłowacki z rosnącym zaniepokojeniem obserwował nieprzyjazny kurs Polski, którą stopniowo, z sąsiada przychylnie neutralnego na początku roku 1938 roku, jesienią tego roku uznano za potencjalnego napastnika – obok Niemiec i Węgier⁴¹.

28 września ambasador Lipski i urzędnicy hitlerowskiego MSZ (Auswärtiges Amt) z Ernstem von Weizsäckerem na czele, wspólnie ustalili szczegółowy plan „rozgraniczenia interesów polskich i niemieckich”, m.in. przebieg nowej granicy w rejonie Bogumina. Zanim rozpoczęła się konferencja monachijaska (29–30 września 1938 r.), minister Beck zdążył jeszcze zerwać połączenia

36 E. Długajczyk, op. cit., s. 122–130.

37 K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997, s. 73–165.

38 W czasie manifestacji wzywano do walki z „czeskim imperializmem” i „Czechokomuną” m.in. w Warszawie zorganizowano największą manifestację w historii II Rzeczypospolitej, na której zgromadziło się około 250 tysięcy ludzi.

39 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 564.

40 Ibidem, s. 590.

41 M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2004, s. 235.

kolejowe, lotnicze i telefoniczne z Czechosłowacją oraz odrzucić kompromisową propozycję Czechów popartą przez Francję i Anglię.

W dniu podpisania ustaleń konferencji monachijskiej minister Ribbentrop telefonicznie przekazał ambasadorowi polskiemu, że zgodnie z porozumieniem z Hitlerem z 20 września 1938 roku, kanclerz Rzeszy uzależnił gwarancję dla Czechosłowacji od załatwienia spraw polskich i węgierskich⁴². Powstały z inicjatywy Hitlera załącznik do umowy monachijskiej przewidywał, że w ciągu trzech miesięcy zostaną także rozpatrzone polskie i węgierskie roszczenia dotyczące sytuacji mniejszości narodowych polskich i węgierskich w państwie czechosłowackim – co w języku dyplomatycznym oznaczało ustępstwa terytorialne wobec obu sąsiadów.

Po Monachium

Mimo że minister Beck i polska dyplomacja podkreślali wielokrotnie, że w przypadku zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie czechosłowackiej, Polska jako kraj posiadający najdłuższą granicę z Czechosłowacją powinna być jej uczestnikiem⁴³, tak się jednak nie stało. Minister Beck postanowił więc działać i 30 września najpierw zwrócił się do hitlerowskich Niemiec z pytaniem, czy w razie wybuchu wojny polsko-czechosłowackiej III Rzesza zajmie życzliwe wobec Polski stanowisko, na co minister Ribbentrop odpowiedział pozytywnie⁴⁴. Tego samego dnia, około godz. 23.45 w Pradze złożono polskie ultimatum z żądaniem niezwłocznego przekazania Zaolzia⁴⁵. Termin odpowiedzi określono na 12 godzin, a jej brak lub odmowa groziły interwencją zbrojną. Osamotniona i „sprzedana” w Monachium Czechosłowacja przyjęła ultimatum. Wkraczające na Zaolzie między 2 a 11 października wojska polskie witała ze wzruszeniem i autentyczną radością ludność polska. 10 października 1938 roku w Boguminie doszło do oficjalnego, przebiegającego w koleżeńskim atmosferze spotkania oficerów polskich i niemieckich na nowej granicy⁴⁶.

Niestety, mimo odzyskania Zaolzia, antyczechosłowacka polityka ministra Becka nie tylko nie została zakończona, ale wręcz się nasiliła. Już 7 października 1938 roku, w czasie kiedy Wojsko Polskie jeszcze zajmowało Zaolzie, rozpoczęto

42 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 632–633.

43 *Ibidem*, s. 487.

44 *Ibidem*, s. 649 i 654.

45 *Ibidem*, s. 643.

46 M.P. Deszczyński, op. cit., s. 267.

bezpośrednie przygotowania do kolejnego ataku na Czechosłowację – akcji dywersyjno-terrorystycznej „Łom”. Od 22 października 1938 roku liczące ponad 600 ludzi, nieumundurowane oddziały dywersyjno-terrorystyczne (również oddelegowani oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego) do końca listopada 1938 roku kilkadziesiąt razy atakowały terytorium czechosłowackiej Rusi Podkarpackiej. Te działania oraz zabiegi dyplomatyczne bez skutku próbujące wciągnąć Rumunię⁴⁷ do podziału wschodnich krańców Czechosłowacji⁴⁸, miały za cel doprowadzenie do uzyskania wspólnej granicy z Węgrami⁴⁹.

Kiedy zgodnie z ww. załącznikiem do konferencji w Monachium, 1 listopada 1938 roku doszło do tzw. arbitrażu wiedeńskiego, mającego zaspokoić węgierskie żądania terytorialne, po raz kolejny nie zaproszono do udziału w negocjacjach Polski. Spowodowało to złożenie wobec Pragi kolejnego polskiego ultimatum z 1 listopada 1938 roku, znowu z groźbą użycia siły zbrojnej. Żądano nowych ustępstw granicznych, tym razem w Czadeckim oraz na Orawie i Spiszu. Przy gwałtownych protestach tamtejszej ludności słowackiej wytyczono nową granicę. W czasie jej obsadzania, 25 listopada pod Čadcą i dwa dni później na Zdziarskiej Przełęczy na Spiszu, doszło do krwawych starć z oddziałami armii czechosłowackiej. Te działania zniszczyły propolskie sympatie wśród Słowaków, którzy zrozumieli, że ich aspiracje niepodległościowe są dla Polski mniej istotne niż jej przyjazne relacje z Węgrami⁵⁰.

Dla znajdującego się w skrajnie trudnym położeniu państwa czechosłowackiego, poważne negatywne konsekwencje miała także polska polityka narodowościowa prowadzona na zajęтым Zaolziu. Do marca 1939 roku z terenów tych nastąpił exodus ludności czeskiej liczący ponad 30 tysięcy osób. Większość została w brutalny sposób wygnana, a mimo deklarowanego usunięcia tylko osób, które osiedliły się na Zaolziu po 1918 roku, czystka obejmowała również Czechów od pokoleń tu mieszkających⁵¹. W dużym mieście, jakim była Ostrawa, mimo zaadaptowania na przytułki publicznych i prywatnych budynków i lokali stale brakowało miejsc dla wysiedlonych. Część wygnańców zakwaterowano m.in. w 60 wagonach towarowych. Jedną z licznych akcji masowych wysiedleń

47 *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938...*, op. cit., s. 710 i 716.

48 *Ibidem*, s. 710 i 716.

49 *Ibidem*, s. 699–700.

50 J. Tomaszewski, Z. Landau, op. cit., s. 321.

51 Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół 27, sygn. 769 Wyzd. Prezydialny 12-27 I-IV, cz. 3, Wydalenia z 1938–1939.

rodzin czeskich z Zaolzia do Ostrawy przeprowadzono wyjątkowo perfidnie dokładnie 24 grudnia, w Wigilię 1938 roku⁵².

Wszystkie te działania były prowadzone planowo, z konsekwencją i zaangażowaniem przez Polskę, zarówno na polu dyplomatycznym, jak i przez akcje zbrojne i dywersyjne, już po odzyskaniu Zaolzia. Jasno potwierdza to, że w antyczechosłowackiej polityce ministra Becka, polska mniejszość na terenach przygranicznych była traktowana w dużej mierze instrumentalnie⁵³, a Zaolzie nie było celem, ale pretekstem i etapem polityki zmierzającej do rozbicia państwa czechosłowackiego.

Podsumowanie

Prof. Stanisław Żerko tak podsumował politykę Becka z 1938 roku: „Z kryzysu sudeckiego Polska wyszła z opinią państwa będącego de facto sprzymierzeńcem Rzeszy i naśladowującego jej metody. Stosunki z Francją były zrujnowane, a na granicy ze Związkiem Radzieckim doszło niemalże do zbrojnej konfrontacji, przy czym Moskwa w nocy dyplomatycznej otwarcie zagroziła Warszawie wypowiedzeniem paktu o nieagresji z 1932 r.”⁵⁴. Mimo kilkumiesięcznej współpracy polsko-niemieckiej, która bardzo ułatwiła plany i działania Hitlera, zaledwie dwa tygodnie po zajęciu przez Polskę Zaolzia, minister von Ribbentrop zaprosił ambasadora Józefa Lipskiego do Berchtesgaden. W czasie rozmowy twardo ponowił żądania oddania III Rzeszy Wolnego Miasta Gdańsk, korytarza na Pomorzu wraz z eksterytorialną autostradą i linii kolejowej⁵⁵. Te same żądania powtórzył ministrowi Beckowi osobiście Hitler w czasie spotkania 5 stycznia 1939 roku.

Osłabienie znaczenia Czechosłowacji po dyktacie monachijskim nie tylko nie ułatwiło realizacji polskiej koncepcji międzymorza, ale wręcz ją zablokowało. Skuteczność i siła Niemiec wywierających dominujący wpływ na Czecho-Słowację⁵⁶, powodowały także coraz silniejsze podporządkowanie najpierw gospodarcze, a następnie polityczne południowych sąsiadów Polski – Węgrów i Rumunów.

52 S. Zahradnik, M. Ryczkowski, *Korzenie Zaolzia*, Warszawa–Praga–Trzyniec 1992, s. 89; G. Gąsior, *Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918–2008*, Warszawa 2008, s. 151.

53 *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych...*, op. cit., s. 340.

54 S. Żerko, *Polska, Niemcy i geneza II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni” 2009, nr 2, s. 21.

55 S. Piłarski, *Między obojętnością a niechęcią...*, op. cit., s. 365.

56 Republika Czechosłowacka została 1 października 1938 r. przekształcona w Republikę Czecho-Słowacką – państwo federacyjne złożone z Czech, Słowacji i Ukrainy Podkarpackiej. W związku z dążeniami Słowaków zmiana nazwy miała podkreślić samodzielną rolę słowackiej części państwa.

Zajęcie przez Niemcy Czech i Moraw 15 marca 1939 roku oraz stworzenie zwasalizowanego państwa słowackiego, było zaskoczeniem dla władz polskich. Mimo sygnałów ostrzegawczych ze strony polskiego wywiadu, ambasador Lipski jeszcze 11 marca 1939 roku zaprzeczał takiej możliwości⁵⁷. Sytuacja strategiczna Polski dramatycznie się pogorszyła. Niemcy przejęli uzbrojenie armii czechosłowackiej i czeski przemysł zbrojeniowy, jeden z najlepiej rozwiniętych w Europie. Możliwość prowadzenia ataku z terytorium Słowacji oraz przyłączenie się armii tego kraju do ataku na Polskę, dopełniało miary klęski antyczechosłowackiej polityki ministra Becka.

Bibliografia

Archiwum Państwowe w Katowicach, nr zespołu 27, Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach.

Dokumenty publikowane, wspomnienia, pamiętniki

Beck J., *Ostatni raport*, Warszawa 1987.

Dzienniki Szembeka, Warszawa 1954.

Landau Z., Tomaszewski J., *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985.

Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe 1921–1938 w dokumentach wywiadu i dyplomacji II Rzeczypospolitej, Opracowanie P. Kołakowski, Warszawa 2018.

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1938, red. M. Kornat, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007.

Opracowania zwarte, artykuły zamieszczone w czasopismach i wydawnictwach zbiorczych

Badziak K., Matwiejew G., Samuś P., „Powstanie” na Zaolziu 1938. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997.

Borák M., *Těšínsko v letech 1938–1945*, [w:] *Nástin dějin Těšínska*, red. M. Borák i D. Gawrecki, Ostrava–Praha 1992.

57 S. Pilariski, *Między obojętności a niechęcią...*, op. cit., s. 383.

- Borák M., *Starcie zbrojne polskiego i czechosłowackiego wojska pod Czacą 25 listopada 1938 roku*, [w:] *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1930 roku*, Prace Komisji Historii Wojskowości, t. 3, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2004.
- Chlebowczyk J., *Rok 1938 a sprawa Zaolzia*, „Kalendarz Cieszyński” 1985, R. 1, Czeski Cieszyn 1984.
- Dąbrowski D., *Rzeczypospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpaciej) 1938–1939*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2007.
- Deszczyński M.P., *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu Czechosłowackiego 1938–1939*, Warszawa 2003.
- Długajczyk E., *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919–1939*, Katowice 1993.
- Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych, t. 6, *Śląsk Cieszyński w latach 1918–1945*, red. I. Panic, Cieszyn 2015.
- Gawrecki D., *Těšínsko v období mezi světovými válkami (1918–1938)*, [w:] *Nástin dějin Těšínska*, red. M. Borak i D. Gawrecki, Ostrava–Praha 1992.
- Górski G., *Wrzesień 1939. Nowe spojrzenie*, Toruń 2014.
- Januszewska-Jurkiewicz J., Nowak K., *Zaolzie w granicach województwa śląskiego*, [w:] *Województwo śląskie 1922–1939. Zarys monograficzny*, red. F. Serafin, Katowice 1996.
- Kamiński M.K., *Klęska państwa czechosłowackiego w 1938 roku*, „Studia z Dziejów Europy Środkowej” 2014, t. 49, z. 2.
- Kisielewski T., *W sprawie oceny polityki polskiej wobec Czechosłowacji w 1938r*, „Slezsky Sbornik” 1998, nr 96 (54).
- Kołąkowski P., *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne 1918–1939*, Warszawa 2007.
- Kornat M., *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
- Nenička L., *Druhá republika na Ostravsku 1938–1939*, Ustav historických ved FPF Slezke univerzity v Opave, Opava 2010.
- Nowinowski S., *Stosunki polsko-czechosłowackie u progu drugiej wojny światowej. Bilans otwarcia*, [w:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi–Polacy–Słowacy 1938/39–1945–1989*, Warszawa 2007.

- Nowak K., *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie a tendencje zjednoczeniowe i odśrodkowe w polskim życiu politycznym na Zaolziu (1920–1938)*, [w:] *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939*, red. R. Kaczmarek i M. Masnyk, Katowice 2004.
- Pilarski S., *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939*, Warszawa 2008.
- Pilarski S., *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939*, Łódź–Warszawa 2017.
- Skibniewski A., *Zakarpackie podchody w przededniu katastrofy*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2008, nr 2 (9).
- Stanisławska S., *Polska a Monachium*, Warszawa 1967.
- Tomaszewski J., *Sprawozdania z ustanowienia polskiej administracji na Zaolziu w 1938 r.*, „Slezský Sborník” 2001, č. 1, z. 4.
- Tomaszewski J., Landau Z., *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005.
- Zahradnik S., Ryczkowski M., *Korzenie Zaolzia*, Warszawa–Praga–Trzyniec 1992.
- Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918–2008*, Projekt „XX wiek na Zaolziu”, koordynator projektu G. Gąsior, Warszawa 2008.
- Żerko S., *Polska, Niemcy i geneza II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni” 2009, z. 2.

Nominacje oficerskie podchorążych we wrześniu 1939 roku – historia i implikacje

Słowo podchorąży/podchorążowie kojarzone jest dziś przede wszystkim ze sprzysiężeniem w warszawskiej Szkole Podchorążych Piechoty pod dowództwem ppor. Piotra Wysockiego, które 29 listopada 1830 roku wywołało powstanie w Królestwie Polskim przeciwko antypolskiej polityce caratu rosyjskiego, reprezentowanego w Królestwie przez księcia Konstantego Romanowa. W szerszym kontekście podchorążowie nierozzerwalnie łączą się z historią polskiego szkolnictwa wojskowego, które ma już bogatą tradycję, powiązaną z dziejami oręża polskiego. Pierwsza szkoła wojskowa w Polsce, Szkoła Rycerska w Warszawie, powstała za rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Utrata przez Polskę niepodległości w 1795 roku położyła kres polskim szkołom wojskowym. W zaborze pruskim utworzono dla młodzieży polskiej korpusy kadetów w Chełmnie i w Kaliszu, przejęte następnie po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w 1807 roku. Przyszli oficerowie kształcili się także w otwartej Szkole Zakładowej Artylerii i Inżynierii w Warszawie, przemianowanej następnie na Szkołę Elementarną Artylerii i Inżynierii oraz w Szkole Aplikacyjnej Artylerii Inżynierów. Powstałe w 1815 roku Królestwo Polskie przejęło jedynie po Księstwie Warszawskim Korpus Kadetów w Kaliszu. Nie była to bynajmniej jedyna szkoła wojskowa w Królestwie. Działała jeszcze trzy inne: Szkoła Podchorążych Piechoty i Jazdy w Warszawie, Szkoła Aplikacyjna w Warszawie oraz Zimowa Szkoła Artylerii w Warszawie. Wszystkie zamknięto po wybuchu powstania listopadowego w 1830 roku. Zarówno wykładowcy, jak i uczniowie brali udział w zrywie. W miejsce tych placówek powołano tymczasowe szkoły wojskowe. Jedną z nich była Szkoła Legii Akademickiej.

Po upadku powstania listopadowego Wojsko Polskie przestało istnieć i wraz z nim szkolnictwo wojskowe. Działalność polskich szkół wojskowych kontynuowano na emigracji oraz na ziemiach polskich w konspiracji. W Paryżu funkcjonowała Polska Szkoła Wojenna, a we Włoszech Polska Szkoła Wojskowa w Genui, przeniesiona następnie do Cuneo. Na ziemiach polskich działały z kolei konspiracyjne szkoły wojskowe w zaborze rosyjskim i austriackim, założono je m.in. w 1863 roku w Warszawie i Krakowie. Obie przestały jednak istnieć po upadku powstania styczniowego.

W przeddzień wybuchu I wojny światowej w polskich organizacjach wojskowych w Galicji szkoleniem przyszłych oficerów zajmował się konspiracyjny Związek Walki Czynnej, Związki Strzeleckie, Polski Związek Wojskowy i później Armia Polska oraz Polskie Drużyny Strzeleckie. Z kolei w latach wojny przyszłych oficerów kształciły m.in. Legiony Polskie, konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa oraz Polska Siła Zbrojna (Polnische Wehrmacht). Odzyskana przez Polskę niepodległość w 1918 roku otworzyła nową kartę w dziejach polskiego szkolnictwa wojskowego¹.

W armii II Rzeczypospolitej podchorążym był kandydatem na oficera. Można nim było zostać na dwa sposoby. Jeśli chciało się związać karierę zawodową z wojskiem wstępowało się do szkoły podchorążych zawodowych. Z reguły szkolenie w takich szkołach trwało trzy lata. Wyjątek stanowili tu przyszli oficerowie-lekarze, którzy studiowali medycynę i równoległe byli słuchaczami szkoły podchorążych sanitarnych. W tym przypadku nauka trwała 6 lat. Po ukończeniu szkoły podchorążych następowała promocja na podporucznika. Można było również zostać oficerem rezerwy. Wówczas w ramach obowiązkowej służby wojskowej wstępowało się do szkoły podchorążych rezerwy. Nauka/służba trwała kilkanaście miesięcy, po czym wychodziło się z podoficerskim stopniem wojskowym i tytularnym podchorążego, tj. na przykład absolwent szkoły podchorążych rezerwy mianowany był tytularnym kapralem podchorążym. Nominacja na podporucznika rezerwy następowała po odbyciu ćwiczeń w rezerwie, na które się było powołanym².

Gdy we wrześniu 1939 roku wybuchła II wojna światowa podchorążowie szkół służby stałej musieli przerwać naukę. Podchorążym rezerwy wojna przeszkodziła w normalnym – w warunkach pokojowych – trybie awansu na stopień

1 S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s. 18 i n.

2 R. Kałużny, *Działalność szkół oficerskich wojsk lądowych w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych” 2004, nr 3, s. 87 i n.

oficerski³. Działalność szkół podchorążych została zawieszona, a podchorążowie i kadra, zgodnie z planem mobilizacyjnym, uzupełnili wskazane jednostki wojskowe⁴. Szacuje się, że na dzień 31 sierpnia 1939 roku liczba podchorążych wyniosła około 19 tys. Stanowili oni małą grupę żołnierzy, bo zaledwie około 1,5–2% stanu osobowego polskiej armii⁵. Zgodnie z systemem kształcenia w szkołach, podchorążowie w czasie wojny pełnili głównie obowiązki dowódców plutonów i zastępców dowódców plutonów⁶.

W trakcie wrześniowych walk Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz postanowił jednak uporządkować sprawę podchorążych, a właściwie wykonać przedwojenne instrukcje użycia i roli podchorążych w chwili wybuchu wojny. Wydana w 1937 roku przez Sztab Główny „Instrukcja mobilizacyjna oficerów” mówiła o automatycznej nominacji na pierwszy stopień oficerski podchorążych szkół zawodowych ostatniego i przedostatniego rocznika oraz podchorążych sanitarnych czwartego, piątego i szóstego rocznika, z chwilą ogłoszenia mobilizacji powszechnej⁷.

Podchorążowie, których wspomniana instrukcja objęła zostali więc 31 sierpnia 1939 roku oficerami i jako podporucznicy wzięli udział w wojnie 1939 roku. Niestety, na ogół nie wiedzieli o swoim awansie⁸, gdyż musiał on zostać jeszcze potwierdzony przez kompetentne organa władzy państwowej. We wrześniu 1939 roku jedyną osobą, która mogła dokonać nominacji oficerskiej był Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz. Mówił o tym ostatni, przedwojenny i obowiązujący we wrześniu 1939 roku akt prawny, tj. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów. W artykule 11 stanowił on, że promocji oficerskich na pierwszy i kolejne stopnie oficerskie w czasie

3 P.A. Rost, R.E. Stolarski, *Wrześniowe nominacje podchorążych na pierwszy stopień oficerski*, [w:] *Bitwy września 1939 r. Materiały z V seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r.*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1989, s. 26.

4 O sposobie użycia niektórych szkół i centrów wyszkolenia w czasie wprowadzania w życie planu mobilizacyjnego „W” patrz szerzej: *Plan mobilizacyjny „W”. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, wstęp i oprac. P. Zarzycki, Pruszków 1995, s. 54, 72, 103, 132, 186.

5 Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Materiały niepublikowane, sygn. 947, s. 11. D. Dzionek, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej i radzieckiej w latach 1939–1945*.

6 Zob. T. Kryśka-Karski, „Materiały do historii Wojska Polskiego”, nr 1–4, Londyn 1982, s. 29, 56, 57; nr 5–13, Londyn 1983, s. 40, 52, 53, 58, 79, 80, 82, 85, 86; nr 14–17, Londyn 1985, s. 6, 7, 12, 33, 34, 49, 52, 54, 55, 62, 66, 85; nr 18–20, Londyn 1986, s. 13, 14, 21, 22, 24, 31, 37, 41, 42, 70, 73.

7 CMJW, *Relacje i Wspomnienia* (dalej: RiW), sygn. 954, s. 29–30. Relacja Włodzimierza Kępińskiego.

8 M. Mińkowski, *Jeszcze w sprawie nominacji podchorążych w 1939 r. – uwagi*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” 1979, nr 93, s. 377.

pokoju dokonywał Prezydent Rzeczypospolitej, a w czasie wojny Naczelnny Wódz⁹. Zgodnie z tym dekretem, marszałek Śmigły-Rydz 13 września 1939 roku potwierdził i wykonał w/w przedwojenne regulacje, co do podchorążych, wydając w tej sprawie specjalny rozkaz, awansujący podchorążych ostatniego rocznika szkół zawodowych oraz podchorążych sanitarnych na ostatnim (szóstym) roku na podporuczników ze starszeństwem z 1 sierpnia, z kolei podchorążych przedostatniego rocznika i podchorążych sanitarnych na piątym i czwartym roku studiów na podporuczników ze starszeństwem z 1 września. Marszałek zaznaczył jednak, że nazwiska i lokaty ogłoszone zostaną w terminie późniejszym¹⁰. W kontekście dalszych rozważań warto w tym miejscu zauważyć, że rozkaz nie objął podchorążych rezerwy oraz podchorążych szkół zawodowych pierwszego rocznika.

Rozkaz marszałka potwierdził następnie minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, pismem z 30 września 1939 roku¹¹. Jak wynika z rozkazu, wrześniowe nominacje miały charakter zbiorowy oraz przyspieszony. Promocja podchorążych ostatniego rocznika, która była przewidziana w 1939 roku, miała się odbyć 15 października, podchorążowie przedostatniego rocznika mieli być awansowani rok później¹². Decyzja marszałka Śmigłego-Rydza o ogłoszeniu nazwisk i lokat nowych podporuczników podyktowana była najpewniej przebiegiem działań wojennych, rozproszeniem jednostek lub powszechnym w tym czasie problemem z łącznością¹³.

Wiadomo, że wrześniowe nominacje oficerskie objęły: 598 podchorążych ze Szkoły Podchorążych Piechoty¹⁴, 421 podchorążych ze Szkoły Podchorążych Artylerii, w tym 203 podchorążych ostatniego i 218 podchorążych przedostatniego rocznika¹⁵. Ze Szkoły Podchorążych Kawalerii promocję otrzymało 82 podchorążych starszego rocznika i 98 podchorążych młodszego¹⁶. Z kolei ze Szkoły

9 „Dziennik Ustaw RP” 1937, nr 20, poz. 128, art. 11. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów.

10 Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Naczelnego Wodza, sygn. II.7.4., b.p.

11 CMJW, Archiwum Środowiska Podchorążych byłych Jeńców Wojennych (dalej: AŚPbJW), sygn. 125, b.p. Kopia pisma gen. Tadeusza Kasprzyckiego; P.A. Rost, R.E. Stolarski, op. cit., s. 34.

12 R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 10.

13 P.A. Rost, R.E. Stolarski, op. cit., s. 26.

14 Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 100.

15 J. Łukasiak, *Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu*, Pruszków 2000, s. 58–68, 70.

16 L. Kukawski, J.S. Tym, T. Wójcik, *Kawalerska Alma Mater w Grudziądzu. Zarys dziejów*, Grudziądz 2008, s. 479–483.

Podchorążych Saperów do stopnia podporucznika mianowano odpowiednio 58 i 68 podchorążych¹⁷, a ze Szkoły Podchorążych Broni Pancерnej odpowiednio 34 i 52 podchorążych¹⁸.

Naczelnny Wódz nie doprowadził jednak sprawy nominacji podchorążych do końca. Zajął się tym na wychodźstwie jego następca, gen. Władysław Sikorski. W marcu 1940 roku opublikował w „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych” nazwiska i starszeństwa podchorążych awansowanych 13 września 1939 roku do stopnia podporucznika¹⁹. Wydawałoby się, że rozkaz z 13 września był jasny, nie budził wątpliwości i w związku z tym nie stanie się przedmiotem mylnych nadinterpretacji. Okazało się jednak inaczej. Zamieszanie wynikało z dwóch przyczyn. Po pierwsze awansów oficerskich we wrześniu 1939 roku dokonali niektórzy dowódcy w podległych sobie jednostkach, co stało w sprzeczności z obowiązującą pragmatyką. Po drugie należy przyjąć, że treść rozkazu z 13 września nie była powszechnie znana, ponieważ był on często mylnie interpretowany. Dodatkowo brak lub niedostateczna znajomość przepisów obowiązujących wówczas odnośnie do awansów oficerskich mnożyły tylko błędne opinie o wrześniowych promocjach podchorążych. W podległych sobie jednostkach nominacji podchorążych na podporuczników „na własną rękę”, dokonał 20 września rtm. Stefan Sołtysik w zastępstwie płk. Czesława Chmielewskiego, dowódcy 3. pułku ułanów śląskich²⁰, 28 września dowódca Armii „Warszawa” gen. Juliusz Rómmel²¹, a 3 października rozkaz awansowy wydał również płk Adam Epler, dowódca 60. Dywizji Piechoty²². Zdaniem pchor. Henryka Bryzy, nominacje miał przeprowadzić także dowódca 14. Dywizji Piechoty, gen. Franciszek Seweryn Wład²³. Z kolei według pchor. Mieczysława Adamiaka, gen. Franciszek Kleeberg, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, awansował wszystkich „swoich” podchorążych na podporuczników²⁴.

17 Z.J. Cutter, *Saperzy polscy 1918–1939. Organizacja, wyszkolenie i wyposażenie materiałowo-techniczne*, Wrocław 2001, s. 512–514.

18 R. Szubański, *Szkoła Podchorążych Broni Pancерnych 1936–1939*, Pruszków 1993, s. 49.

19 Z. Godyń, *Awanse podchorążych w 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” 1978, nr 89, s. 58.

20 S. Sołtysik, *Boje wrześniowe Pułku 3. Ułanów Śląskich*, [w:] *Żołnierze września*, Warszawa 1971, s. 305.

21 J. Rómmel, *Armia „Warszawa” w kampanii wrześniowej. Ze wspomnień dowódcy armii*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 1, s. 213.

22 *Z dalekiego Polesia... Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX-6 X 1939 r.*, oprac. i wstęp T. Krawczak, Warszawa 1996, s. 114.

23 CMJW, AŚPbJW, sygn. 6, k. 53. Relacja Henryka Bryzy.

24 J. Werner, *My z Oberlangen*, Warszawa 1990, s. 41.

W ślad za generałem miał pójść dowódca saperów Grupy „Polesie”, ppłk Eugeniusz Schubert. Mianował on na przykład na podporucznika 1 października 1939 roku pchor. Tadeusza Pawła Kuśmierczyka²⁵. Z przekazów źródłowych wynika, że niektórzy z tych dowódców awansowali również na podporuczników podchorążych rezerwy. Promocji tych nie można potraktować inaczej jak tylko jako przekroczenie kompetencji wspomnianych dowódców i tym samym uznać je za nieważne. W wyżej przytoczonych przypadkach nie ma wzmianki o tym, że dowódcy ci powoływali się na rozkaz marszałka Śmigłego-Rydza, chociaż nie można wykluczyć, że znali go lub o nim słyszeli. Wiedząc o rozkazie mogli na przykład na jego podstawie wydawać swoje, nieważne zresztą awanse²⁶. Skądinąd nominacje te później podważono. Na przykład awanse płk. Eplera zakwestionowało Kierownictwo Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii²⁷. Znaleźli się i tacy podchorążowie rezerwy, którzy zawierali innym, że zostali awansowani na podporuczników. Kiedy pchor. rez. Włodzimierz Kępiński dostał się do niewoli, z polecenia oficera odpruł sobie dystynkcje podchorążego i przypiął podporucznika. Oficer, który namówił go do tego, powołał się na wydanie rozkazu o nominacjach oficerskich podchorążych²⁸. I chociaż awanse te były nieważne, mogły mieć inny cel. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż przeprowadzono je na przełomie września i października, a więc w okresie, kiedy ważyły się losy kampanii. Dowódcy ci chcieli w ten sposób zapewnić swym podkomendnym jak najlepsze warunki, po ewentualnym dostaniu się do niewoli. Jako oficerowie mogli bowiem na takowe liczyć. Oprócz wyżej podanych przykładów, mogą dodatkowo o tym świadczyć dwa zdarzenia. Pierwsze miało miejsce po kapitulacji SGO „Polesie”. Zaraz po niej dowódcy pułków kawalerii wydali wszystkim swoim podchorążym odręczne zaświadczenia o awansie na podporucznika²⁹. Drugi dotyczy przywoływanego wcześniej płk. Eplera, który mianował podchorążych już w obozach przejściowych³⁰.

25 CMJW, AŚPbJW, sygn. 106, b.p. Wniosek o nadanie odznaczenia Krzyża Walecznych Tadeuszowi Kuśmierczykowi; ibidem, sygn. 26, b.p. Kserokopia rozkazu awansowego wydanego przez płk. Eugeniusza Schubera.

26 CMJW, Archiwum Mirosława Zawodnego, sygn. 116, b.p. Pismo szefa Wydziału IV CAW ppłk. Henryka Fabijańskiego do Ferdynanda Ziętka z 21 stycznia 1994 r.

27 D. Nawrot, *Kształcenie oficerów Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2004, nr 4, s. 111–112.

28 CMJW, RiW, sygn. 21, s. 25. Relacja Włodzimierza Kępińskiego; J. Werner, op. cit., s. 41.

29 J. Zaborowski, *Podchorążowie generała Kleeberga*, Warszawa 1996, s. 79.

30 J. Pertek, *Marynarze generała Kleeberga*, Warszawa 1985, s. 216–217, 218; D. Nawrot, op. cit., s. 110–111.

W związku z tym, że jedynymi ważnymi nominacjami w trakcie działań zbrojnych 1939 roku były te przeprowadzone przez Naczelnego Wodza, nie można zgodzić się z tezą, że promocje „po 13 września” były obowiązujące, ponieważ wprowadzały jedynie w życie rozkaz Naczelnego Wodza³¹. Dyskusyjne są również tezy, iż po opuszczeniu przez marszałka Śmigłego-Rydza Polski 18 września, jego kompetencje przejął najstarszy wówczas stopniem gen. Rómmeł³², a po nim z uprawnień Naczelnego Wodza korzystał gen. Kleeberg, jako dowódca ostatniego zgrupowania, walczącego w kraju³³.

Nie wydaje się prawdopodobne, aby rozkaz w formie pisemnej dotarł z Włodzimierza Wołyńskiego lub Młynowa, dokąd 14 września przeniosło się Naczelne Dowództwo, do wszystkich podchorążych oraz do ich dowódców. Podchorążowie mogli się o swoim awansie dowiedzieć najpewniej przypadkowo i najczęściej w formie ustnych przekazów³⁴. Dowodzi tego chociażby przypadek pchor. Aleksandra Marczyńskiego, który o rozkazie, awansującym go na podporucznika, dowiedział się dopiero w szpitalu ujazdowskim 21 września od płk. Edwarda Godlewskiego³⁵. Natomiast pchor. Julian Lipski do 1 października 1939 roku nie wiedział, że został mianowany podporucznikiem³⁶.

Niektórzy mimo to twierdzili, że rozkaz dotarł do ich jednostki i został przez dowódcę wykonany z wpisem do książeczki wojskowej³⁷. Także pchor. Mieczysławowi Lipińskiemu i innym podchorążym z jego jednostki (nie podaje niestety jej nazwy), rozkaz ten miał zostać odczytany 16 września w Krzemieńcu, przy czym listy starszeństw miały być ogłoszone w nowym miejscu postoju tj. w Kołomyi, do której jednak żołnierze nie dotarli³⁸. Z kolei wspomniany już Aleksander Marczyński twierdził, że rozkaz z 13 września był znany gen. Romanowi Abrahamowi³⁹.

31 M.A. Lipiński, *Listy do redakcji*, „O jeńcach podchorążych”, „Polityka” 1982, nr 8, s. 8.

32 J. Pertek, op. cit., s. 217.

33 Przykład takiego sposobu interpretacji podał Marian Brandys w przedmowie do książki: *Podchorążowie, podchorążowie. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 9.

34 R. Szubański, op. cit., s. 49.

35 A. Marczyński, *Wspomnienia ułana Jazłowieckiego 1939–1945*, [w:] *Bitwy września. Materiały z V seminarium historyków polskich działań obronnych 1939*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1989, s. 120.

36 CMJW, AŚPbJW, sygn. 28, k. 13. Relacja Juliana Lipskiego.

37 M. Rayall de Ragan, *Listy do redakcji*, „O jeńcach podchorążych”, „Polityka” 1982, nr 17, s. 13.

38 M.A. Lipiński, op. cit., s. 8.

39 A. Marczyński, op. cit., s. 120.

Problem awansów podchorążych we wrześniu 1939 roku podjęto również w niewoli niemieckiej. W obozach oficerskich (oflagach) Wehrmachtu w pierwszych miesiącach niewoli powstały tzw. komisje weryfikacyjne. Ich skład tworzyło zazwyczaj dwóch polskich oficerów wyższych rangą i przedstawiciel niemieckich władz wojskowych. Zadaniem komisji było potwierdzanie stopni wojskowych oficerów. Na ogół prace owych komisji nie były dla podchorążych pomyślne. Stawiali się na nie ci podchorążowie, którzy zostali mianowani we wrześniu oficerami i posiadali przy sobie zaświadczenia awansowe, wystawione przez swoich dowódców, podawali się więc za oficerów. Zasadniczo komisje nie honorowały tych zaświadczeń. Kwestionowano również te, które podchorążym *ad hoc* sporządzali niektórzy oficerowie tuż przed stawieniem się na komisje⁴⁰. Sami zresztą wystawiający je oficerowie tłumaczyli podchorążym, że pisma te niewiele pomogą i tak zostaną zweryfikowani jako podchorążowie⁴¹. Nie poskutkowały również oficjalne stanowiska niektórych oficerów, którzy powołując się na zasłyszane skądinąd rozkazy awansowe w czasie kampanii 1939 roku, chcieli uchronić podchorążych przed „degradacją”⁴². Zdarzały się jednak wyjątki. Za przyzwoleniem oficerów lub na mocy ich oświadczeń, podchorążym uznawano stopień podporucznika i jako oficerowie przebywali w oflagach do końca niewoli⁴³. Czasem po prostu przymykano oko na „podszywających się podporuczników”⁴⁴.

Odmowa prawa dalszego podawania się podchorążych za oficerów była w większości przypadków uzasadniona. Komisje weryfikacyjne nie zawsze jednak działały zgodnie z literą prawa. W oflagach znaleźli się również ci podchorążowie, których rozkaz Naczelnego Wodza z 13 września objął. Powinni zatem zostać potraktowani jako oficerowie. Tymczasem komisje weryfikacyjne również i tych nominacji nie uznawały⁴⁵ przez co *de facto* nieprawnie degradowały podchorążych. Tu również zdarzali się oficerowie, którzy znając dobrze

40 CMJW, AŚPbJW, sygn. 125, s. 4. Rozmieszczenie wojska niemieckiego i obozów polskich jeńców wojennych; W. Krzemiński, *Pięć lat z hakiem*, Warszawa 1959, s. 15; J. Werner, op. cit., s. 49.

41 Z. Okołowicz, *Z Oberlangen do Weissenthurm*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2008, t. 31, s. 134.

42 M. Brandys, *Przedmowa*, [w:] *Podchorążowie, podchorążowie...*, op. cit., s. 169.

43 CMJW, AŚPbJW, sygn. 60, k. 1. Relacja Kazimierza Wojciechowskiego; J. Zaborowski, op. cit., s. 74.

44 H. Niestrój, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej. Stan badań i postulaty badawcze*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2000, t. 23, s. 74; P. Wiktorski, op. cit., s. 169.

45 CMJW, AŚPbJW, sygn. 46, k. 8. Relacja Zygmunta Siedleckiego; Ibidem, sygn. 46, k. 34. Relacja Zdzisława Siewkowskiego; Ibidem, AMZ, sygn. 76, k. 1. List Jerzego Dittmara do Mirosława Zawodnego; J. Werner, op. cit., s. 49.

treść rozkazu Naczelnego Wodza honorowali go. W Oflagu IV C Colditz, gen. Janusz Gąsiorowski przeniósł dwóch podchorążych, których rozkaz dotyczył, w stan oficerów oflagu. Co ciekawe, podchorążowie ci nie wiedzieli wcześniej, że z dniem 13 września zostali podporucznikami⁴⁶.

Temat oficerskich nominacji podchorążych we wrześniu 1939 roku podjęto również po wojnie. Wywołali go przede wszystkim sami zainteresowani, czyli podchorążowie. I tak w obozie *dipisów* w Northeim ponad trzystu podchorążych rezerwy wystosowało w maju 1945 roku zbiorowe pismo do Ministerstwa Obrony Narodowej Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii z prośbą o wyjaśnienie sprawy wrześniowych nominacji. W piśmie tym pytano m.in. czy we wrześniu 1939 roku wyszły rozporządzenia Prezydenta RP mianujące podchorążych na pierwszy stopień oficerski⁴⁷. Przypomnijmy tu, że prezydent nie mianował podchorążych na oficerów w czasie wojny. Sformułowane zatem tak pytanie może znowu świadczyć o braku wiedzy na temat przedwojennych regulacji prawnych odnośnie do służby wojskowej oficerów. Odpowiedź ze Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, jaką otrzymali zainteresowani, potwierdziła jedynie wersję o przedwojennych przepisach na temat służby wojskowej oficerów i ich mianowania na pierwszy i kolejne stopnie oficerskie. Dodano przy tym, że w tym przedmiocie w czasie wojny nie doszło do żadnych zmian. Odpowiedź Sztabu Głównego potwierdzała jednocześnie, że rozkaz z 13 września objął wyłącznie podchorążych służby szkół zawodowych⁴⁸.

Również Oddział Personalny Sztabu Głównego Naczelnego Wodza poruszył kwestię nominacji podchorążych. Do komórki tej przychodziło sporo zapytań podchorążych, zarówno zawodowych, jak i rezerwy, walczących we wrześniu 1939 roku oraz w czerwcu 1940 roku w kampanii francuskiej. Zainteresowani nie byli pewni, czy nominacje z 13 września dotyczyły właśnie ich. Udzielając odpowiedzi Oddział posiłkował się dziennikiem personalnym Naczelnego Wodza z 1940 roku, w którym znajdowały się nazwiska awansowanych podchorążych. Chodziło oczywiście tylko o podchorążych mianowanych przez marszałka Śmigłego-Rydza we wrześniu 1939 roku. Jeżeli podchorąży służby stałej nie figurował na liście, a powinien zostać objęty wrześniowym rozkazem, musiał

46 CMJW, AMZ, sygn. 76, s. 3. List Jerzego Dittmara do Mirosława Zawodnego.

47 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Kolekcja 176/38, k. 131. Pismo podchorążych z obozu w Northeim z 28 maja 1945 r. do Ministerstwa Obrony Narodowej w Londynie.

48 Ibidem, k. 127–128. Pismo Sztabu Główny Naczelnego Wodza z 25 lipca 1945 r.

w Oddziale Personalnym przedłożyć swój przebieg służby wojskowej wraz z rękopisem co najmniej dwóch oficerów z jego oddziału, którzy poświadczali dane zawarte w piśmie podchorążego do Oddziału Personalnego. Pozytywnie zweryfikowany podchorąży otrzymywał awans na podporucznika. O starszeństwie decydowało oczywiście to, czy był podchorążym szkoły zawodowej ostatniego czy przedostatniego rocznika⁴⁹.

Po wojnie istniała także możliwość awansu podchorążych rezerwy na podporuczników rezerwy, pod warunkiem spełnienia kilku kryteriów. Podchorążowie ci musieli udowodnić, że odbyli przed wojną dwa ćwiczenia po szkole podchorążych rezerwy. W systemie szkolnictwa wojskowego w okresie międzywojennym odbycie ćwiczeń w rezerwie po szkole podchorążych rezerwy było bowiem jednym z podstawowych warunków uzyskania stopnia oficerskiego. Kiedy po wojnie taki podchorąży zgłosił się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jego wniosek mógł zostać rozpatrzone pozytywnie⁵⁰. Podchorążym rezerwy stawiano jeszcze warunek przedłożenia opinii, co najmniej dwóch oficerów, o nienagannej postawie w szkole podchorążych oraz w czasie wojny. Ocena ta obejmowała również pobyt w niewoli i w polskich ośrodkach na terenie Niemiec po wojnie. Musiała ona również podkreślać predyspozycje na oficera. Ostateczna decyzja o awansie podchorążego należała mimo wszystko do władz brytyjskich. Należało mieć pewność, czy w wypadku ewentualnego mianowania Brytyjczycy wypłacą nowym polskim oficerom żołd podporuczników⁵¹.

Podchorążych, którym udało się przejść pozytywnie cały proces weryfikacji znamy z imienia i nazwiska. Po wyzwoleniu z niewoli niemieckiej pchor. Jerzy Dittmar trafił do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, mimo to jako podchorąży, którego rozkaz z 13 września objął i którego nazwisko widniało w dzienniku personalnym z 1940 roku, bez przeszkód został zweryfikowany jako podporucznik⁵². Podobnie postąpiono z pchor. Lucjuszem Karwasińskim. Po wyzwoleniu wyjechał do Paryża, gdzie został zweryfikowany jako podporucznik. Natomiast pchor. Mieczysław Lipiński twierdził, że ci podchorążowie szkół zawodowych, których

49 Ibidem, k. 7. Pismo Sztabu Głównego Oddziału Personalnego do Szefa Polskiej Misji Wojskowej przy Dowództwie Brytyjskim z 14 grudnia 1945 r.; ibidem, k. 9. Pismo pchor. Antoniego Skoczylasa do szefa gabinetu Naczelnego Wodza w Londynie.

50 Ibidem, k. 75–87. Sprawa weryfikacji pchor. rez. Alojzego Klocka.

51 Ibidem, k. 125. Referat w sprawie mianowania podporucznikami rezerwy – podchorążych, znajdujących się w Obozach Wojskowych Polskich w Niemczech.

52 CMJW, AMZ, List J. Dittmara do M. Zawodnego, k. 2.

rozkaz objął, a którzy znaleźli się po przegranej wojnie 1939 roku w Wielkiej Brytanii zostali po zweryfikowaniu promowani na stopień podporucznika.

Problem wrzesniowych nominacji był przedmiotem sporów i kontrowersji jeszcze przez długie lata po wojnie, spowodowany był najczęściej nieznamościami przedwrzesniowej pragmatyki oraz mylną interpretacją rozkazu marszałka Śmigłego-Rydza. Najczęściej był to temat poruszany przez bezpośrednio zainteresowanych, czyli podchorążych. Większość z nich twierdziła, że rozkaz Naczelnego Wodza objął również podchorążych rezerwy. Równie wielu było przekonanych o prawnej zasadności awansów poszczególnych dowódców⁵³. Ponadto zdaniem niektórych Naczelnego Wódz wydał osobny rozkaz w dniu 14 września (sic!) awansujący podchorążych rezerwy⁵⁴. Jeszcze inni podchorążowie rezerwy zostali „mianowani” oficerami nawet przed wydaniem rozkazu przez marszałka Śmigłego-Rydza. Pchor. rez. Franciszek Wankiewicz na przykład twierdził, że został podporucznikiem 12 września 1939 roku (sic!), a rozkaz miał przyjść fonogramem bezpośrednio z Naczelnego Dowództwa. Wankiewicz twierdził ponadto, że wrzesniowe promocje dotyczyły wszystkich podchorążych rezerwy, którzy przed wybuchem wojny odbyli co najmniej jedno ćwiczenie w rezerwie i objęły „szczególnie zastępców dowódców pododdziałów”⁵⁵.

Kilka nieścisłości wokół nominacji podchorążych pojawia się także w pracach naukowych, poświęconych kampanii polskiej 1939 roku. Należy podkreślić, że *casus ten* był niezwykle rzadko i wręcz marginalnie poruszany przez historyków zajmujących się wrześniem 1939 roku. Nieścisłości co do awansów podchorążych na podporuczników zawiera praca Zdzisława Jagiełły⁵⁶ czy monografia Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej⁵⁷. W pracach tych podano, jakoby promocje odbyły się 6 i 13 września. Z kolei autorzy *Kawaleryjskiej Alma Mater w Grudziądzu....* podają, za oświadczeniem ppłk. Stefana Bogusławskiego⁵⁸, że podchorążych kawalerii starszego rocznika mianowano ze starszeństwem

53 ACMJW, AŚPbJW, sygn. 109, b.p. Opinie członków Środowiska Podchorążych byłych Jeńców Wojennych; Ibidem, sygn. 106, b.p. Wniosek o nadanie odznaczenia Krzyża Walecznych dla Juliana Dąbrowskiego; ibidem, sygn. 125, s. 25. J. Piotrowski, Degradacja. Wrześniowi podchorążowie w walce i obozie; ACMJW, RiW, sygn. 946, s. 1. Relacja Andrzeja Kańskiego.

54 CMJW, AŚPbJW, J. Piotrowski, op. cit., s. 25.

55 F. Wankiewicz, *Wrzesień podchorążego*, Warszawa 1985, s. 142.

56 Z. Jagiełło, op. cit., s. 100.

57 *Zarys Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, red. A. Dobroński, Komorowo 1999, s. 38.

58 Z. Godyń. op. cit., s. 59.

z 15 sierpnia, a młodszego rocznika ze starszeństwem z 1 września⁵⁹. Zresztą z tymi datami awansów nie zgodził się ppłk Michał Mińkowski, instruktor w Szkole Podchorążych Kawalerii, a od 1940 roku dowódca szwadronu oddziału rozpoznawczego 3. Dywizji Piechoty we Francji⁶⁰.

Temat wrześniowych nominacji podchorążych należy do skomplikowanych zagadnień kampanii polskiej 1939 roku. Rzeczywistość pokazała, że jasny i precyzyjny rozkaz Naczelnego Wodza wydany 13 września, był całkowicie różnie interpretowany. Wpływ na to miała nieznamość jego dokładnej treści i przedwojennej pragmatyki w sprawie nadawania stopni oficerskich. Chaos pogłębiły „dodatkowe” nominacje oficerskie podchorążych przez niektórych dowódców. Mylnych sądów nie weryfikowano, a wręcz je podtrzymywano⁶¹.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe

Źródła drukowane

„Dziennik Ustaw RP” 1937, nr 20, poz. 128, art. 11.

Opracowania

Cutter Z.J., *Saperzy polscy 1918–1939. Organizacja, wyszkolenie i wyposażenie materiałowo-techniczne*, Wrocław 2001.

Godyń Z., *Awanse podchorążych w 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej” 1978, nr 89.

Jagiello Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.

Kałużny R., *Działalność szkół oficerskich wojsk lądowych w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych” 2004, nr 3.

59 L. Kukawski, J.S. Tym, T. Wójcik, op. cit., s. 479–483.

60 M. Mińkowski, op. cit., s. 377.

61 P.A. Rost, R.E. Stolarski, op. cit., s. 35.

- Kryśka-Karśki T., „Materiały do historii Wojska Polskiego”, nr 1–4, Londyn 1982; nr 5–13, Londyn 1983; nr 14–17, Londyn 1985; nr 18–20, Londyn 1986.
- Krzemiński W., *Pięć lat z hakiem*, Warszawa 1959.
- Kukawski L., Tym J.S., Wójcik T., *Kawaleryjska Alma Mater w Grudziądzu. Zarys dziejów*, Grudziądz 2008.
- Lipiński M.A., *Listy do redakcji, „O jeńcach podchorążych”*, „Polityka” 1982, nr 8.
- Łukasiak J., *Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu*, Pruszków 2000.
- Marczyński A., *Wspomnienia ułana Jazłowieckiego 1939–1945, [w:] Bitwy września. Materiały z V seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r.*, pod. red. B. Polaka, Koszalin 1989.
- Mińkowski M., *Jeszcze w sprawie nominacji podchorążych w 1939 r. – uwagi, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”* 1979, nr 93.
- Nawrot D., *Kształcenie oficerów Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej”* 2004, nr 4.
- Niestrój H., *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej. Stan badań i postulaty badawcze, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”* 2000, t. 23.
- Okołowicz Z., *Z Oberlangen do Weissenthurm, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”* 2008, t. 31.
- Pertek J., *Marynarze generała Kleeberga*, Warszawa 1985.
- Plan mobilizacyjny „W”. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny, wstęp i oprac. P. Zarzycki*, Pruszków 1995.
- Podchorążowie, podchorążowie. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1984.
- Rayall de Ragan M., *Listy do redakcji, „O jeńcach podchorążych”*, „Polityka” 1982, nr 17.
- Rost P.A., Stolarski R.E., *Wrześniowe nominacje podchorążych na pierwszy stopień oficerski, [w:] Bitwy września 1939 r. Materiały z V seminarium historyków polskich działań obronnych 1939 r.*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1989.
- Rómmel J., *Armia „Warszawa” w kampanii wrześniowej. Ze wspomnień dowódcy armii, „Wojskowy Przegląd Historyczny”* 1960, nr 1.
- Rutkowski S., *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970.
- Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.

- Sołtysik S., *Boje wrześniowe Pułku 3. Ułanów Śląskich*, [w:] *Żołnierze września*, Warszawa 1971.
- Szubański R., *Szkoła Podchorążych Broni Pancernych 1936–1939*, Pruszków 1993.
- Wankiewicz F., *Wrzesień podchorążego*, Warszawa 1985.
- Werner J., *My z Oberlangen*, Warszawa 1990.
- Wiktorski P., *Czas biegnie obok*, Warszawa 1980.
- Z dalekiego Polesia... Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX-6 X 1939 r.*, oprac. i wstęp T. Krawczak, Warszawa 1996.
- Zaborowski J., *Podchorążowie generała Kleeberga*, Warszawa 1996.
- Zarys Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*, red. A. Dobroński, Komorowo 1999.

Gdy Kresy spoglądały na walczącą stolicę. Historia i terażniejszość pierwszych dni II wojny światowej. Refleksje rocznicowe

W *Wielkim słowniku języka polskiego* czytamy, że rocznica to przypadający dokładnie rok lub więcej lat po jakimś wydarzeniu dzień, którego datę pamiętamy ze względu na to wydarzenie¹. To samo źródło wskazuje na główne połączenia rocznic, a wśród nich: okrągłe, kolejne, ważne, wyjątkowe, wielkie, narodowe czy państwowe. Polskie słowo rocznica pochodzi od słowa rok, który w języku prasłowiańskim oznaczał: „rzec coś”, to co jest powiedziane, omówione, wypowiedziane, ustalone, a więc generalnie to, o czym mówimy.

Znamienne, że na temat rocznic, ich znaczenia, a przede wszystkim celebrowania, znacznie łatwiej odnaleźć krytyczne, aniżeli pozytywne opinie. Jedną z nich jest sentencja, często umieszczana na okolicznościowych zaproszeniach autorstwa Christiana Shultza, która mówi, że rocznice są wzniesieniami w krajobrazie naszego życia, gdyż kierują nasz wzrok w stronę przebytej drogi. Ale już kolejne, znacznie liczniejsze, pochlebnyymi wobec rocznic nie są. I tak Fiodor Dostojewski miał stwierdzić, że bywają marzyciele, którzy obchodzą rocznice pojawienia się ich fantastycznych wizji. Stefan Kisielewski uznawał okrągłe rocznice za nonsens, gdyż uważał, że wynikają z przypadkowego stosowania systemu dziesiętnego. Francuski pisarz André Maurois także nie pozostawił wątpliwości, co sądzi o rocznicach, twierdząc że zawsze były terenem bardzo

1 W kwalifikacji tematycznej hasła „rocznica” WSJP podaje w kategoriach fizycznych: cechy i właściwości czasu oraz kalendarz i miary czasu, a w odniesieniu do kategorii człowiek w społeczeństwie: tradycję oraz uroczystości i święta; https://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=10478&id_znaczenia=0 [dostęp: 3.02.2020].

podatnym do rozpalania namiętności. Widać z tego, że rocznica to albo rzecz tak oczywista, że nie trzeba jej szerzej opisywać bądź też tak trudna i wieloznaczna do zdefiniowania, że brakuje chętnych do jej literackiej analizy, wreszcie jest to wygodny obiekt krytyki, gdyż odpowiada za wiele zła czynionego w imię historii.

Powyższą konstatację potwierdza tekst Michała Szuldrzyńskiego pt. *Kto z Solidarności, a kto z ZOMO*, opublikowany w połowie 2019 roku na łamach magazynu „Plus Minus”, którego to numeru tematem przewodnim była *notabene* „hiperinflacja rocznic”. We wspomnianym tekście Szuldrzyński stwierdził, że w czerwcu 2019 roku rozpoczął się arcykowski festiwal wielkich rocznic. Na jego liście znalazła się 30. rocznica wyborów czerwcowych oraz 80. rocznica wybuchu II wojny światowej, zmiany konstytucji przywracające koronę w godle państwa polskiego, powrót do nazwy Rzeczpospolita Polska, wreszcie przyjęcie ustaw wprowadzających reformy gospodarcze, zwane planem Balcerowicza. W ocenie publicysty, w czas rocznic Polacy weszli podzieleni jak nigdy w historii. Za taką sytuację, według niego, odpowiada podział polityczny w Polsce, który jest zakorzeniony w sporze historycznym. Dlatego też, jak podkreślił, nic nie wskazuje na to, aby wysyp rocznic stał się okazją do narodowego zjednoczenia czy pojednania, wręcz przeciwnie, przyczyni się do jeszcze większego pogłębienia konfliktów, gdyż, jak podkreślił, w Polsce Anno Domini 2019 – rocznic nie obchodzi się po to, by się wokół nich łączyć, ale by się dzielić, a celem ich celebrowania jest poszukiwanie racji dla własnego środowiska politycznego, nie zaś budowanie wspólnoty narodowej². W tym samym czasie, tj. w połowie 2019 roku na rynku wydawniczym, ukazała się książka o intrygującym tytule *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*. Jej autor, historyk Andrzej Nowak zamieścił w niej dziesięć wywiadów z wybitnymi polskimi i zagranicznymi historykami, które przeprowadził na przestrzeni minionych trzydziestu lat oraz jedenastu, jak to sam określił „przypadków” z historii Polski. Każda z poruszonych w publikacji kwestii, jak podkreślił, powinna stać się obiektem sporu. Czym postanowił „wybudzić” swoich rodaków z „wygodnej drzemki posthistorycznego umysłu”?³ Nie zabrakło w książce odniesień do rocznic, który to wątek pojawia się na jej kartach wielokrotnie. Przykładowo w rozdziale zatytułowanym *Chrzest, czyli nadawanie tożsamości* czytamy, że „Rocznice są dla historii okazją i pokusą. Okazją, by przyjrzeć się dokładniej raz jeszcze

2 M. Szuldrzyński, *Kto z Solidarności, a kto z ZOMO*, „Plus Minus”, dodatek do „Rzeczpospolitej” 2019, nr 22, s. 6.

3 A. Nowak, *Historia nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019, s. 27.

wydarzeniom, zjawiskom, postaciom, których jubileusz akurat obchodzimy. To niekiedy pozwala istotnie uzupełnić i poprawić obraz przeszłości, zbliżyć się do możliwie najdokładniejszych odpowiedzi na pytanie: jak to naprawdę było?”⁴.

W wydanej w 2007 roku książce pt. *Długi romans z muzą Klio*, będącej swego rodzaju rozliczeniem z historią, jej autor Janusz Tazbir także odniósł się do interesującej nas kwestii, uznając, że od końca XX wieku historia zaczęła przekształcać się w naukę pomocniczą „obchodomanii”, którą określił również mianem „rocznicomanii”⁵. W jego ocenie dotyczyło to zarówno postaci, wydarzeń, jak i dziejów miast. Poważnym, ale często niedostrzeganym problem według Tazbira było także to, że ważne dla Polaków rocznice, które w kraju są hucznie obchodzone, w minimalnym stopniu wzbudzają zainteresowanie w innych krajach. Na zakończenie „rocznicowego” wprowadzenia sięgnijmy jeszcze do wypowiedzi historyka i socjologa Marcina Kuli, który nawiązując do rocznic zaliczył do jednej z wielu współczesnych form wypowiedzenia się o historii i uznał, że w XXI wieku w owych formach obchodów rocznic zaznacza się ewolucja podobna do ewolucji muzeów czy pomników. Często tracą one poważny akcent kommemoracyjny na rzecz wspólnej aktywności, zabawy, udziału we wciągającym przedstawieniu⁶, przy wciąż widocznym zróżnicowaniu w podejściu do rocznic w różnych państwach europejskich.

W tym miejscu powróćmy do teraźniejszości, a ściślej do roku 2019, który jak wspomniano przyniósł kilka ważnych rocznic. Wśród nich zapadły w pamięć upamiętnienia – w lutym 100-lecia Sejmu Ustawodawczego oraz na przełomie czerwca i lipca 550-lecia unii lubelskiej. We wrześniu, w sposób wyjątkowy uczczono, interesującą nas tu w sposób szczególny 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Jej początkiem była agresja, której doświadczyła zaledwie dwie dekady wcześniej odrodzona, po przeszło stuleciu okresu porozbiorowego, międzywojenna Polska. II Rzeczpospolita z jej dorobkiem, sukcesami i słabościami, była ważnym ogniwem w dziejach tysiącletniej polskiej państwowości, a wrzesień 1939 roku był początkiem jej martyrologii. Ofiarami tej wojny, w o wiele większym stopniu niż wszystkich poprzednich konfliktów, byli bezbronni cywile. Na niespotykaną wcześniej skalę konflikt, który zakończył się w 1945 roku, była też tragiczny w skutkach dla substancji materialnej. W szczególności doświadczyły tego miasta z ich zabytkami i budynkami użyteczności publicznej. Wszystko to,

4 Ibidem, s. 297.

5 J. Tazbir, *Długi romans z muzą Klio*, Warszawa 2007, s. 95.

6 M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 33.

pomimo upływu 80 lat od pamiętnego września, stanowi część żywej historii, o czym świadczy nie tylko zainteresowanie II wojną światową jako przedmiotem badań, ale też fakt, iż jest ona obiektem licznych debat i sporów. W 2019 roku doświadczyliśmy tego, obserwując burzliwą dyskusję wokół przyszłości Westerplatte – jako miejsca pamięci, które jest nierozdzielnie związane z wybuchem największego i najbrutalniejszego z konfliktów zbrojnych w historii ludzkości.

Powyższe wprowadzenie oraz cel publikacji, która ma przypomnieć i upamiętnić tragiczne losy II Rzeczypospolitej w 1939 roku, skłania do pochylenia się nad dwiema kwestiami. Pierwsza, *stricte* historyczna, dotyczy losów polskiej stolicy oraz ludności Kresów Wschodnich i Zachodnich państwa polskiego. Druga odnosi się do czasów współczesnych i stanowi *de facto* próbę odpowiedzi na pytanie – czy po 80 latach II wojnę światową możemy uznać za, używając terminologii szkolnej – odrobioną lekcję historii?

W monografii powstania warszawskiego Norman Davies napisał, iż „Polska ma taką tradycję walki o wolność jak żaden inny kraj w Europie”⁷. Powyższe słowa znalazły pełne potwierdzenie w okresie bohaterskiej walki stolicy – serca polskiego życia społeczno-kulturalno-politycznego, na które zwrócone były oczy wszystkich Polaków. Po blisko trzydziestu dniach bombardowań i desperackiej obrony, zmuszeni do kapitulacji obrońcy stolicy, nie pozwolili się jednak ujarzmić, o czym niemiecki okupant przekonywał się niemal każdego dnia w trakcie swych brutalnych rządów nad Wisłą. Zanim to jednak nastąpiło ludność stolicy dzielnie broniła wolności oraz honoru, potwierdzając własną krwią, iż wiedziała co czyni, nagradzając kilka miesięcy wcześniej, owacją słowa polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wypowiedziane Sejmie RP 5 maja 1939 roku.

Opracowywany od końca marca 1939 roku plan obrony Polski zakładał rozmieszczenie poszczególnych oddziałów wojskowych w formie linii wzdłuż granic państwa. Takie działania w opinii współczesnych badaczy stanowić miały wyraźny sygnał dla przywódcy III Rzeszy Adolfa Hitlera, iż Polska nie zgodzi się na niemieckie żądania, w wyniku czego nad Wisłą nie dojdzie do powtórzenia scenariusza, który Niemcy kilka miesięcy wcześniej zrealizowali nad Wełtawą⁸.

7 N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 229. Opinia ta choć, z całą pewnością dobrze przyjmowana przez Polaków, nie uwzględnia jednak determinacji i poświęcenia innych europejskich narodów, przykładowo Irlandczyków, w walce o wolność i niepodległość.

8 Jak podają autorzy popularnej *Historii Warszawy* Marian M. Drozdowski i Andrzej Zahorski dzień po wkroczeniu wojsk niemieckich na terytorium Czechosłowacji setki warszawiaków zostało objętych cichą mobilizacją. Kolejnym elementem przygotowań na wypadek konfliktu zbrojnego było przeprowadzenie 22 marca 1939 r. próbnego alarmu lotniczego, który miał na celu sprawdzenie

Bezpieczeństwa granic Polski od południowego zachodu bronić miała dowodzona przez gen. Antoniego Szyllinga Armia „Kraków” oraz niezwykle słaba, głównie z uwagi na późny termin utworzenia Armia „Karpaty”, której dowódcą mianowano gen. Kazimierza Fabrycego. Obrona zachodnich granic spoczywała na Armii „Łódź” pod dowództwem gen. Juliusza Rómmla oraz Armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby. Na północy zadania obronne otrzymała Armia „Pomorze” dowodzona przez gen. Władysława Bortnowskiego, Armia „Modlin” pod dowództwem gen. Emila Przedzrymirskiego-Krukowicza oraz Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” gen. Czesława Młota-Fijałkowskiego. Armia „Prusy” dowodzona przez gen. Stefana Dąb-Biernackiego zamierzano skoncentrować z kolei na przewidywanym kierunku głównego uderzenia Wehrmachtu, którego celem miała być Warszawa⁹. Co ważne, jednostka ta miała stanowić jeden z planowanych odwodów marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, który jako Wódz Naczelny miał jednocześnie dowodzić całością polskich sił zbrojnych. W tym miejscu należy przypomnieć, iż tworzące Wehrmacht wojska lądowe, lotnictwo i marynarka wojenna posiadały własne sztaby generalne i były niezależne od siebie, podczas gdy polskie lotnictwo, rozproszone pomiędzy poszczególne armie nie działało jako odrębny rodzaj sił zbrojnych. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku czołgów, które podporządkowano dowódcom poszczególnych armii. Już w pierwszych dniach września 1939 roku okazało się, iż był to poważny błąd, gdyż rozproszenie wspomnianych typów wojsk znacznie ograniczyło ich skuteczność na polu walki¹⁰.

W chwili wybuchu wojny polskie siły zbrojne na pozycjach obronnych posiadały 21 z 39 planowanych dywizji piechoty, 8 z 11 brygad kawalerii, 3 brygady górskie, co było zgodne z planem oraz 1 z 2 brygad pancerno-motorowych¹¹.

stanu przygotowań Obrony Przeciwlotniczej (OPL), Polskiego Czerwonego Krzyża oraz służb odpowiedzialnych za utrzymanie porządku w sytuacjach kryzysowych. Ponadto, w obliczu narastającej eskalacji napięć w stosunkach międzynarodowych decyzją władz stolicy na trzy miesiące przed wybuchem wojny powołano Miejskie Zakłady Apropowizacyjne, którym w przypadku wybuchu wojny powierzono zadanie zaopatrzenia ludności miasta w węgiel, mięso i tłuszcz. Zgromadzone przez MZA zapasy okazały się być niezwykle przydatne podczas wrześniowego oblężenia (M.M. Drodzowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 2004, s. 309).

- 9 A. Ajnenkiel, *Rola Warszawy w polskich działaniach obronnych w 1939 roku*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000, s. 10–11; K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, Toruń 2004, s. 187; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3 (część druga tomu trzeciego), *Okres 1939–1945*, Londyn 1960, s. 36.
- 10 C. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918–1945)*, Kraków 2001, s. 262–263.
- 11 K. Olejnik, op. cit., s. 188.

Całość uzupełniały bataliony Obrony Narodowej. Przewaga Niemców w liczbie rzuconych na wojnę dywizji wynosząca blisko dwadzieścia, przy znacznej przewadze w sprzęcie (dla przykładu 2 500 niemieckich czołgów wobec 610 polskich czy 1 390 samolotów Luftwaffe wobec 394 polskich), stawiała Polskę w bardzo trudnym położeniu¹².

Niemiecki *Blitzkrieg* bardzo szybko pokazał, iż Niemcy prowadzą wobec Polski wojnę totalną. Już 2 września pierwsze polskie armie rozpoczęły odwrót z zajmowanych pozycji, co *de facto* spowodowało załamanie się planu wojny obronnej. W tej sytuacji tylko kwestią czasu było przedarcie się niemieckich jednostek pod Warszawę. Było to o tyle istotne, iż na początku kampanii w Polsce niemieckie dowództwo, w obawie przed krytyką międzynarodowej opinii publicznej, wycofało się z opracowanego planu zmasowanego ataku lotniczego na polską stolicę¹³. Tomasz Szarota podaje jednak, iż powód, dla którego pierwszego dnia wojny zarzucono realizację operacji *Wasserkante* był znacznie bardziej prozaiczny – niekorzystne warunki atmosferyczne¹⁴. Zgoła odmienną opinię podają inni historycy, zdaniem których Niemcom, od samego początku kampanii, w sposób wręcz wyjątkowy sprzyjały korzystne warunki atmosferyczne¹⁵. Zapewne dlatego w większości wspomnień, relacji, a także naukowych opracowań można przeczytać, iż Niemcy postanowili zaatakować Warszawę z powietrza już w pierwszych godzinach kampanii¹⁶. W tym miejscu należy podkreślić, iż ataki z powietrza, obok strat w ludności cywilnej i substancji

12 C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 498–499.

13 Wspomniany plan zakładał, iż dowodzona przez gen. Alberta Kesserlinga 1. Flota Powietrzna oraz 4. Flota Powietrzna pod dowództwem gen. Alexandra Löhra w ramach operacji *Wasserkante* dokonają zmasowanego uderzenia na Warszawę. Jego celem było sparaliżowanie systemu łączności naczelnych władz politycznych i wojskowych oraz wywołanie paniki wśród ludności cywilnej (C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 494). Część historyków zwraca ponadto uwagę, iż początkowe powstrzymanie się niemieckich lotników przed bombardowaniem obiektów cywilnych było spowodowane obawą przed możliwym odwetem zarówno ze strony polskich sił powietrznych, jak i lotnictwa Francji i Wielkiej Brytanii. Gdy jednak okazało się, że pierwszy dzień działań zbrojnych „na niemieckim niebie” minął bardzo spokojnie, przez co zmalowały niemieckie obawy o własne miasta, Luftwaffe zaczęło regularne bombardowania polskiej stolicy.

14 T. Szarota, *Naloty na Warszawę podczas II wojny światowej*, [w:] *Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, pod red. W. Falkowskiego, Warszawa 2005, s. 241.

15 Zob. m.in.: P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 83.

16 R. Szubański, *W obronie polskiego nieba*, Warszawa 1978, s. 47–51; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, t. 1, Łódź 1989, s. 19–22; N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 124; M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 309; M. Cieplewicz, C. Grzelak, *Wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty*, [w:] *Wrzesień 1939. Mazowsze w wojnie obronnej Polski*, pod red. A. Stawarza i W.L. Ząbka, Warszawa 2007, s. 43.

materialnej Warszawy, w zamierzeniach sztabowców w Berlinie, przynieść miały także efekt psychologiczny w postaci psychozy strachu, załamania morale polskiej armii oraz przymuszenia strony sowieckiej do włączenia się w proces rozbioru Polski, z czym Stalin ewidentnie zwlekał¹⁷. Ponadto miały wpłynąć na Polaków w najdalszych kresowych zakątkach kraju.

Jednak nawet i bez tych działań Wehrmacht bardzo szybko, bo już 3 września, w wyniku powstania luki między Armią „Kraków” i „Łódź” zdołał wprowadzić XVI Korpus Pancerny dowodzony przez gen. Ericha Höpnera, wchodzący w skład 10. Armii (dowódca gen. Walter von Reichenau) na dogodnie pozycje do uderzenia na Warszawę¹⁸. Dzień później sytuacja skomplikowała się także na północ od stolicy, gdzie oddziały niemieckiej 3. Armii przebiły się przez broniącą kraj od strony Prus Wschodnich Armię „Modlin”¹⁹. Wspomniany XVI Korpus Pancerny w ciągu niespełna kilku dni pokonał kolejno 19. Dywizję Piechoty broniącą Piotrkowa Trybunalskiego i 13. Dywizję Piechoty walczącą w obronie Tomaszowa Mazowieckiego. Było to równoznaczne z otwarciem od strony południowo-zachodniej drogi do stolicy. Miało to swoje symboliczne znaczenie, gdyż po tygodniu walk było już pewne, iż bitwa graniczna została definitywnie przegrana.

Nastroje warszawskiej ulicy w pierwszym tygodniu wojny stanowiły mieszankę obaw, ale i nadziei na rychłe pokonanie Niemiec, w czym Polsce pomoc mieli zachodni sojusznicy – Francja i Wielka Brytania. Te nadzieje najlepiej ilustrują liczne opisy oraz zdjęcia z 3 września, na których widać warszawiaków manifestujących zadowolenie na wieść o przystąpieniu wspomnianych państw do wojny przeciwko III Rzeszy²⁰. Nie inaczej było w domach najwyższych

17 A. Ajnenkiel, op. cit., s. 12. W opinii wielu historyków obrona przeciwlotnicza, a przede wszystkim minimalizowanie skutków samych nalotów, z uwagi na straty, jakie powodowały, gromadził największą liczbę uczestników obrony stolicy. Do zadań warszawiaków, którzy zostali stosunkowo szybko i sprawnie podporządkowani dowództwu wojskowemu Obrony Przeciwlotniczej (OPL) należało pełnienie służby obserwacyjno-meldunkowej, organizowanie drużyn przeciwpożarowych, wyciąganie spod gruzów zabitych i rannych, a także udzielanie im pierwszej pomocy medycznej (A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 124).

18 P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 85.

19 Niestety, na tym odcinku frontu doszło do błędów popełnionych przez polskie dowództwo, w wyniku których miał miejsce bratobójczy ostrzał pomiędzy 13. a 32. Pułkiem Piechoty. Dla położenia Warszawy zgubne konsekwencje miała jednak przede wszystkim panika, jak wdarła się w szeregi kilku batalionów (W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa [1998], s. 489).

20 „Na pierwszą wiadomość o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Wielką Brytanię – czytamy w pracy francuskiego ambasadora w Polsce Leona Nöela – Warszawa zareagowała entuzjastycznymi

urzędników. Ówczesny podsekretarz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jan Szembek pod datą 3 września zanotował w swoim *Diariuszu*:

Śniadanie zjadłem u państwa Becków. Pani Beckowa postawiła na stole flagę angielską. Nastrój panował niesłychanie podniecony. Mówiono tak jak gdyby klęska Niemiec była już tylko kwestią krótkiego czasu. Minister powiedział [mowa o Józefie Becku – M.B.] „jak to dobrze, że w Londynie zawarł przymierze z Anglią i że po powrocie stamtąd nie wdał się w parszywe rozmowy z Niemcami: może byśmy wybuch wojny oddalili, ale na wiosnę mielibyśmy ją i bylibyśmy sami”. Cytował dalej tylko same wiadomości o naszych sukcesach. Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że w ten sposób sztucznie podtrzymywał nastrój, gdyż oficjalne wiadomości z Naczelnego Dowództwa były skąpe i bez treści²¹.

Nastroje ogółu ludności uległy gwałtownemu pogorszeniu pod koniec pierwszego tygodnia wojny. Okazało się wówczas, iż Warszawy nie bronią praktycznie żadne większe regularne oddziały polskiej armii. W tym miejscu należy przypomnieć, iż nie była ona przygotowywana do bezpośredniej obrony²². Zapewne

manifestacjami. Tłumy defilowały przed ambasadą brytyjską, wznosząc okrzyki na cześć wielkiej aliantki Polski. Plk Beck przybył osobiście, aby złożyć podziękowanie na ręce ambasadora Kennarda, i razem z nim ukazał się na balkonie. Przyjęci oklaskami, wygłosili obaj krótkie przemówienia do manifestantów. Wkrótce potem, zanim nadeszła jeszcze oficjalna wiadomość o przystąpieniu Francji do wojny, tłum warszawiaków zbierał się przed naszą ambasadą. Napływ był tak wielki, że ruch kołowy stał się niemożliwy. Reprezentowane były wszystkie klasy społeczne. Młodzi i starzy, studenci, kobiety, robotnicy, mieszczaństwo i intelektualiści gromadzili się tysiącami przed oknami pałacu we Frascati. Przyjaciele, ale również nieznajomi, względnie ludzie anonimowi, przynosili do ambasady kwiaty, często z listami doprawdy wzruszającymi. Padały okrzyki na cześć Francji i jej przedstawiciela, śpiewano poszczególne zwrotki *Marsylianki*. Były to sceny nie do opisania, a tłum stawał się tak wielki, że trzeba było zamknąć bramy pałacu, aby uniknąć jego zalewu”. L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. S. Zabiełło, Warszawa 1966, s. 404–405. Por. A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 29; M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 310.

21 J. Szembek, *Diariusz wrzesień – grudzień 1939*, przedmowę napisał i przypisami opatrzył B. Grzełowski, Warszawa 1989, s. 25.

22 Trafnie i jednocześnie bardzo obrazowo znaczenie Warszawy przedstawił w swoim dwutomowym opracowaniu Apoloniusz Zawilski. Czytamy w nim, iż „Gdy się spojrzy na mapę Polski, nie trzeba być strategiem, aby zrozumieć wyjątkowe znaczenie wojskowe Warszawy. Połączenie głównych rzek kraju: Wisły i Buga-Narwi, daje jej silną osłonę od północy i wschodu. Węzeł dróg kolejowych i szosowych, prowadzących we wszystkich kierunkach róży wiatrów, czyni z niej punkt koniecznego przejścia. Sieć telekomunikacyjna i wszelkie urządzenia techniczne zapewniają kontrolę nad całym obszarem. Wreszcie Warszawa jako centrum polityczne i administracyjne, z jej wielkomiejską zabudową i zasobami oraz jej ofiarną i przepojoną tradycjami walki ludnością stanowi naturalny bastion obronny, a także bazę do działań zaczepnych. Jednym słowem – kluczem do reszty kraju” (Idem, op. cit., t. 1, s. 312). Por.: W.L. Ząbek, *Fortyfikacje Warszawy*, [w:] *Wrzesień 1939. Mazowsze...*, op. cit., s. 165–173.

z tego względu, pod wpływem błyskawicznych sukcesów oddziałów pancernych Wehrmachtu brano pod uwagę możliwość ogłoszenia stolicy Polski miastem otwartym²³. Niepewność mieszkańców Warszawy pogłębił komunikat wydany przez ppłk. Romana Umiastowskiego, który w nocy z 6 na 7 września nadało Polskie Radio. Szef propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza wzywał w nim mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, aby możliwie szybko opuścili stolicę²⁴. W odpowiedzi na ten apel Warszawę opuściły tysiące jej mieszkańców²⁵. Informacje na ten temat dotarły także na Kresy, wywołując falę obaw o los stolicy i całego kraju²⁶.

Warszawiacy szczególnie negatywnie ocenili jednak ewakuowanie się ze stolicy Naczelnego Dowództwa oraz urzędników centralnych z członkami Rady Ministrów na czele²⁷. Warto przypomnieć, iż zanim to nastąpiło pojawiały się propozycje, aby w stolicy pozostał przynajmniej jeden z członków rządu. Takie rozwiązanie nie zostało jednak przez rząd przyjęte. Władysław Pobóg-Malinowski, historyk blisko związany z obozem sanacyjnym, ocenił działanie władz państwowych w kategoriach poważnego błędu, gdyż

23 Mianem „miasta otwartego” określa się takie, które podczas konfliktu zbrojnego zostaje ogłoszone przez jego władze miastem niebronionym. Celem takiego kroku jest uniknięcie strat wśród ludności cywilnej oraz zapobieżenie ewentualnym zniszczeniom jego substancji materialnej. W przypadku ogłoszenia miasta mianem otwartego, zgodnie z prawem wojennym armia atakująca powinna zaprzestać działań zbrojnych, a obrońcy umożliwić jej zajęcie miasta bez walki.

24 T. Tomaszewski, *Byłem szefem sztabu Obrony Warszawy*, Londyn 1961, s. 23. Wymowny komentarz do tego wydarzenia sformułował Paweł Wieczorkiewicz. Czytamy w nim: „Na tułaczkę, na skutek niefortunnego orędzia ppłk. Romana Umiastowskiego, wyruszyli również ze stolicy wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni, co wzmogło jeszcze bezład panujący na drogach odwrotowych i znakomicie utrudniło posuwanie się kolumn wojskowych” (P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 88). Umiastowski odpowiedzialny za informowanie polskiego społeczeństwa o sytuacji na froncie, był bardzo ostro krytykowany za swoje radiowe komunikaty także podczas pobytu na emigracji w Wielkiej Brytanii. Nakładem Wydawnictwa DIG z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej ukazał się prowadzony przez niego w latach 1939–1945 dziennik (R. Umiastowski, *Dziennik wojenny. 18 X 1939–19 IX 1945*, Warszawa 2009).

25 A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 314.

26 J. Piotrowski, *Niech przemówi źródło i wywoła emocje odbiorcy! Wrzesień 1939 roku w świetle relacji autobiograficznej, czyli propozycja pewnej prezentacji*, [w:] *Rocznice wielu znaczeń 1919/1939/1989. Czy odrobione lekcje historii?*, pod red. M. Białokura i A. Gołębiowskiej, Opole 2019, s. 240.

27 J. Jaklicz, *Relacje z poszczególnych fragmentów kampanii wrześniowej*, Paryż 1962, s. 2; A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 314. Inicjatorem opracowania planu ewakuacji, którego pierwsza wersja powstała w marcu 1939 r. był ówczesny premier Sławoj Felicjan Składkowski (M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 376–377). Autorzy monografii Warszawy podają informację, iż plan ewakuacji rządu opracowano kilka miesięcy później tj. w lipcu 1939 r. (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 309).

Nie wolno było pozostawiać ludności bez kierownictwa ani w stolicy, ani w głębi kraju. Wojewodowie, a przede wszystkim starostowie w powiatach powinni byli zostać na swoich posterunkach, wszyscy bez wyjątku i bez względu na to, co ich spotkać mogło. Co najmniej paru ministrów trzeba było zostawić w Warszawie. Wyjazd wszystkich przedstawicieli władz – rządowych, wojewódzkich i powiatowych – równoznaczny stał się w skutkach z porzuceniem ludności na pastwę losu i puszczeniem jej samopas w nowych dla niej, tragicznie ciężkich, warunkach i po straszliwym wstrząsie. Musiało to wywołać fale powszechnego żalu, rozgoryczenia, oburzenia, gniewu. Władze, uchodząc, jakby nie pamiętały o tym, jakimi oczyma patrzy na to ludność i jak to musi komentować²⁸.

Jako pierwsza na stolicę od strony Ochoty, na linii obrony na Okęciu, uderzyła wchodząca w skład XVI Korpusu Pancernego 4. Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Georga-Hansa Reinhardta²⁹, która zorganizowana została w 1938 roku, a swój chrzest przeszła już w marcu 1939 roku podczas likwidowania niepodległej Czechosłowacji³⁰. Niemieckie radio, w tym samym dniu, kiedy wspomniana Dywizja podeszła pod Warszawę, tj. 8 września podało, iż Wehrmacht zajmuje stolicę Polski, a przeciwnik tj. polskie wojsko nie stawia większego oporu³¹. Pewność Niemców odnośnie sukcesu podjętych działań była tak duża, iż część samochodów i czołgów przystroili na okoliczność triumfalnego wkroczenia do miasta zielenią i specjalnymi chorągiewkami. Ta niezgodna z prawdą informacja, miała z jednej strony przynieść efekt propagandowy w Niemczech, z drugiej przyczynić się do ponaglenia Związku Sowieckiego, w kwestii wykonania zobowiązań zawartych w układzie Ribbentrop – Mołotow³², w trzeciej wpłynąć na postawy Polaków poza stolicą, w tym na Kresach.

28 W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 54. Por. K. Olejnik, op. cit., s. 189.

29 M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1959, s. 53. W wielu opracowaniach poświęconych historii wojskowości podawana jest informacja, iż stolica broniła się od 8 września lub też, że początek bitwy o Warszawę należy datować właśnie na ten dzień (B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945 wybrane miejsca bitew, walk i akcji bojowych*, Warszawa 1977, s. 554; T. Gąsowski, J. Ronikier, Z. Zblewski, *Bitwy polskie. Leksykon*, Kraków 1999, s. 133).

30 Historycy są zgodni, iż Hitler zakładał, mając doświadczenia z Wiednia i Pragi, iż pancerne zagony Wehrmachtu bez większych problemów opanują także stolicę Polski.

31 Liczono w tym wypadku zapewne na powtórzenie sukcesu Dywizji Reinhardta, która podczas likwidowania państwa czechosłowackiego w ciągu zaledwie 2,5 dnia wykonała 1000-kilometrowy rajd w kierunku Pragi (A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 317). Zob. także: C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 501.

32 E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa [2006], s. 265.

Odpowiedzialnym za zorganizowanie obrony stolicy minister obrony narodowej gen. Tadeusz Kasprzycki uczynił gen. bryg. Waleriana Czumę, dotychczasowego Komendanta Straży Granicznej³³. Decyzja o powierzeniu Czumi niezwykle odpowiedzialnego, ale i zarazem prestiżowego stanowiska zapadła bezpośrednio po tym, jak Naczelne Dowództwo uzyskało informacje o wkroczeniu rankiem 3 września czołgów z 1. Dywizji Panczernej Wehrmachtu do Radomska, skąd do stolicy w prostej linii było niespełna 170 km³⁴. Przed Dowódcą Obrony Warszawy postawiono bardzo trudne zadanie, oddając mu jednocześnie do dyspozycji stosunkowo skromne środki³⁵. W tej sytuacji podjął on decyzję, aby nacierającym na stolicę oddziałom niemieckim stawić opór na skraju zwarcie zabudowanej części miasta³⁶. O tym, że z powierzonego zadania gen. Czuma zamierzał wywiązać się zgodnie z żołnierską przysięgą świadczyć może rozkaz, który wydał bezpośrednio po tym, jak pod Warszawę podeszły pierwsze niemieckie oddziały. Odczytany przed frontem oddziałów rozkaz kończył się słowami: „Żołnierze! Objęliśmy pozycję, z której nie ma zejścia. Na tej pozycji

-
- 33 Gen. Czuma sztab Dowództwa Obrony Warszawy ulokował w centrum miasta na Krakowskim Przedmieściu. Informacje biograficzne na temat gen. Czumy zob. Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 65–69; T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 84. Historycy podkreślają, iż gen. Czuma od kwietnia 1939 r. nie był *de facto* w służbie czynnej (A. Ajnenkiel, op. cit., s. 11).
- 34 Należy wspomnieć, iż o powierzenie dowództwa obrony Warszawy do Wodza Naczelnego kilkakrotnie zwracał się gen. Kazimierz Sosnkowski. Prośby Sosnkowskiego zostały jednak odrzucone (K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989, s. 54. Por. J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004, s. 19). Na mocy decyzji Wodza Naczelnego z 3 września gen. Czuma otrzymał do swojej dyspozycji batalion „Stołeczny”, cztery bataliony marszowe oraz dwa bataliony ckm. Ponadto 41. dywizjon artylerii lekkiej, sześciopodziałową baterię konną, 5 zmotoryzowanych plutonów pionierów. Dowódca obrony Warszawy otrzymał również prawo do improwizowania oddziałów z ewentualnych nadwyżek mobilizacyjnych. W dniu 4 września dokonano kolejnych wzmocnień obrony stolicy włączając do już przydzielonych sił, przechwycone z transportów kolejowych dla Armii „Prusy” – 41. pułk piechoty, pluton przeciwpancerny, pluton artylerii piechoty oraz dwie pięciopodziałowe baterie 29. pułku artylerii lekkiej. Z kolei 5 września oddano dowódcy obrony stolicy dwie kompanie czołgów lekkich wraz z kompanią tankietek. Już pierwszego dnia dowodzenia gen. Czuma powołał do służby czynnej wszystkich oficerów saperów rezerwy oraz tych znajdujących się w stanie spoczynku. W kolejnych dniach siły obrońców stolicy wzmacniały kolejne formacje na mocy rozkazów Naczelnego Dowództwa. W tej grupie znalazła się m.in. część 5. dywizji lwowskiej oraz oddziały tworzone w wyniku patriotycznego uniesienia, jak choćby dwa pułki „Obrony Pragi”. W drugim tygodniu kampanii siły obrońców Warszawy zostały wzmocnione przez oddziały oderwane od Armii „Prusy” i „Łódź” oraz pułk jazdy (A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 312–313, 316; idem, op. cit., t. 2, s. 125). Zob. także: M. Szczurowski, *Udział artylerii w obronie Warszawy*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 62–71.
- 35 Więcej na temat sił obrony przeciwlotniczej stolicy zob. W. Wróblewski, *Obrona powietrzna Warszawy*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 72–86.
- 36 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 309.

może wróg usłyszeć jedną tylko obecnie odpowiedź: »Dość! Ani kroku dalej!« A nam wolno złożyć jeden tylko meldunek: »Rozkaz Naczelnego Wodza zostanie spełniony«³⁷. Historycy wojskowości zwracają uwagę na wielki wysiłek, jaki gen. Czuma włożył w obronę Warszawy, zachowując przy tym jednocześnie skromność i prostolinijność³⁸. Dla obrońców stolicy szczególnie istotny był fakt, że ich dowódca niemal każdego dnia odwiedzał walczące oddziały, dodając otuchy w najtrudniejszych momentach. Do porządku dziennego należała również obecność gen. Czumy wśród oddziałów walczących na pierwszej linii obrony³⁹.

Za cywilną stronę obrony odpowiadał senator V kadencji i jednocześnie prezydent stolicy Stefan Starzyński, mianowany przez gen. Czumę Komisarzem Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy⁴⁰. Jedną z pierwszych inicjatyw Starzyńskiego było powołanie Straży Obywatelskiej (6 września). Komendę Główną Straży Starzyński powierzył mjr. rez. Januszowi Regulskiemu⁴¹. Zasadą Starzyńskiego było również szybkie odtworzenie organów porządkowych w stolicy oraz zaprowadzenie względnego ładu w obliczu pospiesznej ewakuacji państwowych instytucji. Pod patronatem cywilnego komisarza obrony utworzono także Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy⁴². W obliczu alarmistycznych wystąpień Umiastowskiego Starzyński postanowił zastąpić go ppłk. Wacławem Lipińskim, który podobnie jak sam komisarz miał skutecznie zachęcać ludność do obrony Warszawy w trakcie propagandowych audycji radiowych⁴³. W tym

37 M. Cieplewicz, *Obrona Warszawy w 1939 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968, s. 35–36.

38 Z. Mierzwiński, op. cit., s. 66–67.

39 Ibidem, s. 68.

40 Stefan Starzyński jest bohaterem licznych prac zwartych, artykułów i przyczynków. Zob. m.in.: M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński prezydent Warszawy*, Warszawa 1980; *Stefan Starzyński. Chciałem by Warszawa była wielka*, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, J.L. Eglert, H. Szwankowska, Warszawa 1994; *Archiwum Prezydenta Stefana Starzyńskiego*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2004; M.M. Drozdowski, *Starzyński*, Warszawa 2006; *Archiwum Prezydenta Stefana Starzyńskiego*, t. 2, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2008.

41 Do zadań Straży Obywatelskiej należało utrzymywanie porządku, dbanie o higienę, czystość i bezpieczeństwo obywateli, organizowanie pomocy sanitarnej, ochrona opuszczonych lokali urzędowych i mieszkań przed szabrownikami, wreszcie organizowanie aprowizacji. W szczytowym momencie liczebność Straży Obywatelskiej wynosiła blisko 5 tys. członków (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 310).

42 Podczas zaprzysiężenia pierwszego Ochotniczego Batalionu Obrony Warszawy 13 września Starzyński wygłosił płomienne przemówienie, w którym podkreślił, iż Polska patrzy na Warszawę i dlatego „(...) musi pokazać siłę swych serc i wolę zwycięstwa nad hordami prusactwa, wyciągającego rękę po naszą ziemię” (A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 126).

43 A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 318. Autorzy *Historii Warszawy* podają, iż taką decyzję podjął gen. Czuma, a nie Komisarz Obrony Cywilnej Warszawy Starzyński (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 311).

miejscu należy podkreślić, iż ten niezwykle ważny element aktywności Starzyńskiego był możliwy dzięki ofiarnej pracy techników radiowych.

Postawa Starzyńskiego we wrześniu 1939 roku spotkała się z powszechnym uznaniem⁴⁴. I tak premier Sławoj Składkowski wyjaśniając swoje działania z pierwszych dni kampanii wrześniowej na łamach paryskiej „Kultury” w 1948 roku napisał m.in.:

Z ministrem Grażyńskim redagujemy odezwę do ludności stolicy o opuszczeniu jej przez rząd. Stwierdzam w odezwie, że rząd zmuszony jest opuścić stolicę wobec warunków wojennych, by wrócić do niej po uzyskaniu zwycięstwa. Czytam odezwę przez telefon marsz. Śmigłemu. Akceptuje jej treść krótką i spokojną. (...) Telefonuję do prezydenta Warszawy Starzyńskiego. Zostaje on na swym posterunku, jak się wyraził: Ja tu zostaję na gospodarstwie. Spodziewałem się takiej odpowiedzi od dzielnego, sprężystego i ofiarnego prezydenta stolicy⁴⁵.

Inaczej okoliczności te przedstawiano w opracowaniach historycznych wydawanych przed rokiem 1989, z których wynika, że Składkowski wydał Starzyńskiemu rozkaz opuszczenia miasta, który ten odrzucił dodając, iż przyszłość bezlitośnie osądzi tych, którzy w godzinie próby historycznej opuścili swój posterunek⁴⁶. Postać Starzyńskiego utrwalił w swoich wspomnieniach także szef sztabu obrony Warszawy Tadeusz Tomaszewski.

Bombardowanie i ciągłe alarmy uniemożliwiają pracę. Nic to – pisał Tomaszewski – Starzyński znajduje proste rozwiązanie. Nie schodzi do piwnic, do schronów. Urzęduje w magistracie, siedzi w swym biurze, daje przykład! Rozwalają mu magistrat, pada jeden z wiceprezydentów, lecz mimo to on sam nie opuszcza posterunku i wraz ze swoimi sekretarzami i maszynistkami trwa na miejscu do końca, nie wypuszcza z rąk olbrzymiej aparatury milionowego miasta, mimo pożarów, bomb, walących się domów, tysiący trupów i rannych. Uczciwie muszę przyznać, że nie wyobrażam sobie, jak i czy dalibyśmy sobie radę z zagadnieniem frontu ludności cywilnej, pomimo jej gotowości i ofiarności, gdyby nie było Starzyńskiego. Obserwując go w akcji, w działaniu, wśród

44 Cytowany już walijski historyk Norman Davies przywołał w tym kontekście krążące po Warszawie słowa, które mówiły, iż „ma ona dwa skarby – swojego prezydenta i swoich poetów” (Idem, *Powstanie '44*, op. cit., s. 122).

45 F.S. Składkowski, *Prace i czynności rządu polskiego we wrześniu 1939 roku*, „Kultura” 1948, nr 4, s. 100.

46 A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 314.

dymu i gruzów, wśród jęków konających, wybuchów bomb, słowem wśród rozszalałych żywiołów, widziałem w nim człowieka zdolnego panować nad sobą i masami, jedynego przywódcę na wielką miarę, i żałuję, że Opatrzność kazała mu być tylko Komisarzem Cywilnym Warszawy⁴⁷.

Z postawą Starzyńskiego nierozzerwalnie wiąże się bohaterstwo mieszkańców stolicy, których udział w obronie miasta rósł z każdym kolejnym dniem walk. Dobitnie potwierdzał to sam prezydent, choćby w tajnym raporcie z 17 września. W dniu jednego z najcięższych bombardowań miasta, na które spadło ponad 5 tys. bomb i pocisków pisał:

Ludność stolicy po kilku dniach przyzwyczaiła się do nalotów i reakcja psychiczna jest już stosunkowo niewielka. Stwierdzić należy, że bombardowanie wywołuje raczej zawziętość i chęć najszybszego odwetu aniżeli załamanie duchowe... Daje się jednak zauważyć pewne rozczarowanie do władz wojskowych. Ludność myśli o działaniach ofensywnych na większą czy nawet mniejszą skalę, jednak takich, które by zaspokajały tkwiącą w odważnych duszach mieszkańców stolicy potrzebę akcji bojowej, a nie jedynie obronczej... Ludność gotowa jest poprzeć inicjatywę wojska w tym kierunku... Oczekuje na nią z utęsknieniem (...). Wstrząs, który przeszła Warszawa pod wpływem pełnych grozy i lęku alarmów radiowych płk. Umiaostowskiego, niezwykle raptownej ewakuacji wszystkich urzędów oraz formy, w jakiej ta ewakuacja się odbyła, na szczęście nie pozostawił wśród ludności uczucia strachu. Wywołał natomiast rozgoryczenie trwające po dziś dzień, które zneutralizowane może być tylko jak najdalej idącym poświęceniem obecnych władz, które w ten sposób zatrzeć potrafią w umysłach obywateli uczucie pozostawienia ich bez opieki na pastwę złego losu⁴⁸.

Inny niezwykle wymowny opis walki obronnej warszawiaków przywołał Norman Davies. Czytamy w nim, iż mężczyźni, kobiety oraz dzieci dnami i nocami pracowali przy fortyfikowaniu miasta.

Zamożnych warszawskich arystokratów kierowcy dowozili limuzynami na miejsca, gdzie trwały przygotowania do obrony, i luminarze zbierali się do ciężkiej pracy, ramię w ramię ze swoimi urzędnikami. Arterie przelotowe blokowano barykadami z przewróconych

47 T. Tomaszewski, op. cit., s. 16–17.

48 M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński prezydent Warszawy...*, op. cit., s. 158–159.

trolejbusów; w poprzek małych uliczek wznoszono zapory z samochodów i mebli. (...) Warszawskie radio zagrzewało do walki na własny sposób. Co trzydzieści sekund nadało kilka taktów poloneza Chopina, ogłaszając światu, że miasto wciąż jeszcze jest w polskich rękach. Niemieckie dowództwo naczelne, rozwścieczone nieoczekiwanym oporem, postanowiło użyć wszelkiej przemocy, aby zmusić upartą cytadelę do kapitulacji. (...) Potem skończyła się żywność wygłodniaли Polacy, jak to ktoś ujął, rozbierali mięso w tej samej chwili, w której koń upadł na ziemię, pozostawiając tylko nagi szkielet⁴⁹.

Wśród wielu opisów dokonań cywilnych obrońców stolicy szczególną uwagę zwraca postawa 12-letniego chłopca. Z zachowanych relacji wynika, iż w trakcie walk wielokrotnie przedzierał się do zajętej przez Niemców części miasta, aby pod pozorem karmienia gołębi lokalizować stanowiska niemieckiej artylerii, które to informacje po powrocie na Wolę, gdzie znajdował się jego dom rodzinny, przekazywał polskim artylerzystom⁵⁰. Odwaga i brawura warszawskiego nastolatka przejawiała się również w tym, iż niemal natychmiast po wystawieniu polskiej artylerii niemieckich stanowisk ogniowych przemieszczał się ponownie w ich okolice, aby obserwować skuteczność podejmowanych operacji.

Rozkaz operacyjny, w którym określone zostały zadania obrońców stolicy precyzował, iż jego wykonanie miało być realizowane na czterech odcinkach („Mokotów”, „Ochota”, „Wola” i „Marymont”) tworzących linię obrony miasta⁵¹. Pierwsza i zarazem główna pozycja, na której rozlokowano obrońców stolicy przebiegała wzdłuż dzielnic znajdujących się na obrzeżach miasta. Były to kolejno Sielce, Mokotów, Ochota, Czyste, Wola, Koło, Powązki, Izabelin oraz Marymont. Gen. Czuma polecił ponadto dowódcom poszczególnych odcinków utworzenie drugiej linii obrony, która miała przebiegać wzdłuż Cytadeli, Dworca Gdańskiego, Politechniki, pomnika Lotnika oraz Łazienek. Ostatnią

49 Cyt. za: N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 126. W podobnym duchu utrzymanych jest wiele innych relacji. Niezmiennie przewija się w nich jednak motyw zakopania jakichkolwiek różnic i podziałów społecznych przy pracach w obronie miasta. Dobitnie wyraził to Stanisław Rostworowski pisząc, iż do kopania rowów przeciwczołgowych stawił się adwokat w meloniku obok eleganckiej damy oraz robotnik obok akademika (Idem, *Luna od Warszawy*, wybór i opracowanie S.J. Rostworowski, Warszawa 1989, s. 14).

50 R. Podbielski, *Placówka–Chrzanów–Żoliborz–Praga*, „Rocznik Warszawski” 1966, t. 5, s. 211.

51 Pierwotnie Warszawa miała być broniona przed wtargnięciem nieprzyjaciela od strony zachodniej. Jako jeden z kolejnych kluczowych celów określono także utrzymanie mostów po obu stronach Wisły. W obliczu gwałtownie zmieniającej się sytuacji na froncie już po kilku dniach do wcześniejszych zadań dodano stworzenie stanowisk obrony od wschodniej i północnej strony miasta (M. Cieplewicz, op. cit., s. 17).

linię obrony stanowić miały mosty na Wiśle. Każdy z wyznaczonych odcinków otrzymał do pomocy przy budowie umocnień ochotniczą kompanię roboczą, która z czasem przekształciła się w pospolite ruszenie warszawiaków. Wśród nich niewielu było takich, którzy nie pomagali przy fortyfikowaniu swojego miasta. Niestety, niektóre działania podejmowane przez Naczelnego Wodza z chwilą, gdy opuścił stolicę wskazywały, iż uznał on, że miasto nie zdoła się obronić w obliczu zaciskających się niemieckich kleszczy. Potwierdzeniem tego może być między innymi ustna instrukcja wysłana do gen. Kowalskiego, w której zwracał się o skierowanie części oddziałów mających osłaniać Warszawę w okolice Białej Podlaskiej i Brześcia⁵².

Pierwsze dni bitwy o Warszawę, zgodnie z przewidywaniami pokazały ogromną przewagę techniczną Wehrmachtu, ale jednocześnie niezwykłą determinację i odwagę wojskowych i cywilnych obrońców miasta⁵³. To właśnie dzięki ich postawie tak przygotowano obronę, iż po dwóch dniach walk niemiecki *Blitzkrieg* na kierunku warszawskim załamał się. Powstrzymanie niemieckich oddziałów pancernych na przedmieściach stolicy miało bardzo istotne znaczenie moralne dla warszawiaków nękanym nalotami od pierwszego dnia wojny. „Unieruchomienie kilkudziesięciu czołgów agresora – jak można przeczytać w jednym z opracowań – dało załodze poczucie siły i pożądany czas na zaczerpnięcie tchu i dalszą konsolidację”⁵⁴. Wytchnienie dla miasta pod koniec drugiego tygodnia wojny przyniosła jednak przede wszystkim wielodniowa bitwa nad Bzurą, która spowodowała, iż spora część niemieckich żołnierzy otrzymała rozkaz wycofania się spod Warszawy lub też zmiany kierunku marszu, którego pierwotnym celem była stolica Polski⁵⁵.

Nowy rozdział w obronie Warszawy rozpoczął się z chwilą utworzenia Grupy Armii „Warszawa” pod dowództwem gen. Juliusza Rómmla⁵⁶. Krok ten był

52 *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, op. cit., t. 1, *Kampania wrześniowa*, cz. 3, s. 579.

53 W tym miejscu należy podkreślić, iż choć do obrony Warszawy przed atakami z powietrza, których zasadnie obawiano się najbardziej, wydzielono 88 dział przeciwlotniczych średniego i małego kalibru, co stanowiło największą koncentrację artylerii przeciwlotniczej (19% w ogóle posiadanych dział tego typu), potrzeby obrońców stolicy były zdecydowanie większe (T. Jurga, *Siły i środki w boju o Warszawę (1939)*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 30).

54 A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 121.

55 H. Stańczyk, *Bitwa nad Bzurą i jej wpływ na przebieg walk o Warszawę*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 93–110; B. Miśkiewicz, *Wojsko polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohater-skiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006, s. 63.

56 Gen. Rómml przybył do stolicy 8 września i jako dowódca GA „Warszawa” postanowił ulokować swoją siedzibę przy ul. Rakowieckiej (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 311). W części

podyktowany próbą odzyskania przez polskie dowództwo inicjatywy na froncie. W skład GA „Warszawa” weszła załoga stolicy oraz twierdzy Modlin, jednostki dozorujsze linię Wisły po ujście Pilicy, przede wszystkim jednak to, co pozostało z Armii „Modlin” i „Łódź”⁵⁷. Zadanie postawione przed nową armią sprowadzało się do obrony warszawskiego obszaru operacyjnego, którego centrum stanowiła sama stolica oraz przygotowania bazy operacyjnej dla działań zaczepnych nad Bzurą. Struktura GA „Warszawa” bardzo szybko, gdyż już 10 września uległa zmianie. Przyczyną reorganizacji było przesunięcie linii obrony z nad Bugu i Narwi na Podlasie i Lubelszczyznę. Spowodowało to konieczność wyłączenia z GA „Warszawa” Armii „Modlin”. W konsekwencji powstała samodzielna Armia „Warszawa” dowodzona przez gen. Rómmla już tylko z bezpośrednim zadaniem obrony stolicy i newralgicznie położonej twierdzy Modlin⁵⁸. Niestety, w opinii niektórych badaczy dowództwo Armii „Warszawa” niepotrzebnie dublowało kompetencje i działania Dowództwa Obrony Warszawy koordynowane przez gen. Czumę⁵⁹. Znacznie poważniejszy zarzut dotyczy jednak blokowania przez gen. Rómmla działań zaczepnych, co miało być konsekwencją sztywnego trzymania się przez niego rozkazu Naczelnego Wodza z 8 września, który nakazywał bezwzględną obronę stolicy⁶⁰. Nie ulega jednak wątpliwości, iż dowodzący GA „Warszawa” gen. Rómml starał się zrobić wszystko, aby jak najlepiej przysłużyć się obronie stolicy. Świadczą o tym m.in. odezwy, jakie skierował do broniących Warszawy żołnierzy i cywilów w dniu 16 września. W apelu do żołnierzy napisał: „Stoicie dziś na szanłcach Warszawy i macie honor bronić stolicy Polski. Kilkakrotne próby wdarcia się wroga odparliście wykazując spokój i hart ducha. Wierzę w Wasz zapał i spokojny jestem o los naszego miasta, którego oddać Wam nie wolno”⁶¹. W dokumencie adresowanym do cywilów powoływał się z kolei na przywołany powyżej rozkaz Naczelnego Wodza, w którym „odgrodzony od Warszawy” marszałek nakazywał bronić stolicy, gdyż jej posiadanie było bezpośrednio związane z honorem. Od siebie Rómml dodał, iż „W ciężkich chwilach, które przeżywa armia, należy pamiętać, że zwycięży w końcu męstwo

opracowań historycy podkreślili, iż sposób objęcia dowództwa nad GA „Warszawa” odbył się w sposób kontrowersyjny (W.L. Ząbek, *Działania wojska polskiego nad środkową Wisłą we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 53).

57 T. Gąsowski, J. Ronikier, Z. Zblewski, op. cit., s. 134.

58 C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 502.

59 A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 126.

60 T. Tomaszewski, op. cit., s. 69.

61 Cyt. za: A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 128.

i uporczywa walka, połączone z duchem ofensywy. Walkę tę należy prowadzić na wszystkich odcinkach bez wytchnienia i z wiarą w końcowe zwycięstwo! Czas pracuje dla nas. Środki wroga topnieją. A więc działać i nie tracić ducha!”⁶². W tym samym dniu, gdy dowódca GA „Warszawa” wydał przytoczone odezwy odrzucił także niemieckie propozycje poddania stolicy.

Zdobycie Warszawy jako jednego z ważniejszych celów strategicznych niemieckiego uderzenia na Polskę okazało się także istotne w kontekście relacji niemiecko-sowieckich⁶³. Wynikało to z faktu, iż Stalin, pomimo wcześniejszych ustaleń, uzależniał w pierwszej połowie września włączenie się ZSRS do działań militarnych przeciwko Polsce, właśnie od zdobycia przez Niemców polskiej stolicy, co miało stanowić niepodważalny dowód militarnej i politycznej klęski Polski⁶⁴. Perfidia sowieckiego przywódcy sprowadzała się w tym kontekście do tego, aby upiec przysłowiowe dwie pieczenie na jednym ogniu – z jednej strony nie narazić się zachodnim przywódcom i tym samym uniknąć otwartej wojny z państwami zachodnimi⁶⁵, z drugiej wyczekać na moment, w którym wschodnią część Polski jego wojska mogłyby zająć bez większego wysiłku i do tego przy użyciu argumentacji o braniu w obronę ludności białoruskiej i ukraińskiej, której, jak lubowano się podkreślać w Moskwie, „państwo polskie, które zbankrutowało żadnej gwarancji bezpieczeństwa nie mogło zaoferować”. Otoczona potokiem eufemizmów i kłamstw agresja ZSRS na Polskę rozpoczęta nad ranem 17 września była dla Polski „ciosem w plecy”. W obliczu łamiących zarówno dwustronne polsko-sowieckie, jak i międzynarodowe układy działań Sowietów⁶⁶, polskie władzy cywilne i wojskowe wydały się być zupełnie bezradne i nieprzygotowane na podejmowanie przemyślnych działań w obliczu wojny na dwa fronty⁶⁷. Potwierdza to zarówno brak, zapewne pod naciskiem Paryża i Londynu, oświadczenia o stanie wojny z ZSRS, jak i dyrektywa nakazująca obronę

62 Ibidem.

63 Interesujący komentarz do wspomnianych okoliczności przedstawił: N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, *Od roku 1795*, Kraków 1991, s. 549–550. Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 42.

64 Tekst dokumentu podpisanego przez W. Mołotowa z 17 września 1939 r., w którym Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych ZSRR wbrew faktom napisał, iż „Warszawa jako stolica Polski nie istnieje”; zob. *Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r.*, Wilno 1990, s. 92; P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 96. Por. W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 551–552; C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 504; A. Ajnenkiel, op. cit., s. 12.

65 C. Brzoza, op. cit., s. 269.

66 W. Materski, op. cit., s. 552.

67 P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 98.

stolicy do momentu wyczerpania amunicji. Nakaz wykonania tego zadania w chwili, gdy kraj systematycznie zamykały kleszcze już nie tylko wojsk niemieckich, ale także Armii Czerwonej, oznaczał, iż stolica zapłaci bardzo wysoką cenę za dalszy opór. Dzień po sowieckiej agresji na Polskę oddziały Wehrmachtu zacieśniły obręcz wokół Warszawy. Dla wzmocnienia ostrzału miasta na przedmieścia sprowadzono ciężką artylerię⁶⁸. Jednocześnie nasileniu uległy naloty lotnicze. W tej dramatycznej sytuacji zbawienne dla obrońców stolicy okazały się walki toczone przez Armie „Poznań” i „Pomorze”, dzięki którym przez blisko dwa tygodnie Warszawa była chroniona od zachodu ochronnym pancernem⁶⁹.

Po dwóch tygodniach nieudanych prób zdobycia stolicy Polski w niemieckich komunikatach zaczęło pojawiać się określenie *Festung Warschau*. W oczywisty sposób miało to usprawiedliwić zwłokę w zdobyciu miasta, choć stało w jawnej sprzeczności z faktami, gdyż Warszawa nie posiadała fortyfikacji we właściwym tego słowa znaczeniu⁷⁰. Twierdzą stała się jednak dzięki postawie swoich obrońców, którzy nieugięcie trwali w postanowieniu utrzymania jej w polskich rękach. Analizując postawę obrońców miasta dowództwo niemieckie postanowiło zgnieść ich opór głównie przy wykorzystaniu przewagi technicznej. W ten sposób próbowano ograniczyć i tak już duże straty poniesione w trakcie walk o Warszawę⁷¹. Nie zmienia to jednak faktu, iż Wehrmacht w chwili zamknięcia pierścienia wokół polskiej stolicy, dysponował łącznie aż 16 pieszymi, zmotoryzowanymi i pancernymi dywizjami. O skali niemieckiej operacji wymierzonej w stolicę Polski dobitnie świadczy zgromadzenie na jej przedpolach blisko tysiąca dział niemal wszystkich kalibrów, z czego 675 rozlokowano po zachodniej stronie Wisły, a 288 po wschodniej⁷².

68 S. Rostworowski, op. cit., s. 41.

69 A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 141.

70 Warszawa, co raz jeszcze należy podkreślić nie posiadała do chwili wybuchu wojny szczegółowej koncepcji ani też planu obrony, gdyż trudno za takie uznać plany rozproszenia ludności cywilnej oraz czynnej i biernej obrony przeciwlotniczej miasta (C. Grzelak, *Rola i znaczenie prawobrzeżnego przedmościa obrony Warszawy Pragi we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939. Mazowsze...*, op. cit., s. 129–130). Należy jednak zwrócić uwagę, iż część historyków podkreśla, iż odpowiedź na pytanie, czy Warszawa była przygotowana we wrześniu 1939 r. nie jest wcale jednoznaczna (M. Cieplewicz, op. cit., s. 140 i n.).

71 Znamienne, iż w historiografii niemieckiej, w tym w biografiach Adolfa Hitlera dominuje pogląd, według którego Polska poniosła klęskę niespodziewanie szybko (J.C. Fest, *Hitler*, t. 2, *Führer*, Warszawa 1996, s. 275).

72 L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*, Warszawa 1985, s. 256.

W obliczu dramatycznie pogarszającej się sytuacji obrońców stolicy oraz nowych okoliczności, jakie spowodowało opuszczenie terytorium Polski przez władze, w tym prezydenta, Wodza Naczelnego oraz premiera, gen. Rómmel powołał do życia Komitet Obywatelski, który powszechnie nazywano w Warszawie Radą Obrony Stolicy. W jego skład weszli przedstawiciele kół prorządowych, w tym sam dowódca GA „Warszawa”, komisarz Starzyński czy Andrzej Wierzbicki. Polską Partię Socjalistyczną reprezentował m.in. Mieczysław Niedziałkowski i Zygmunt Zaremba, Stronictwo Narodowe Roman Rybarski i Witold Staniszkis, Stronictwo Ludowe Maciej Rataj, ludność żydowską Szmul Zygelbojm, duchowieństwo ks. Zygmunt Choromański, a koła konserwatywne książe Zdzisław Lubomirski⁷³. W obliczu napływających do stolicy informacji o tworzeniu się na emigracji nowego ośrodka władzy, członkowie Komitetu odrzucili sugestię przekształcenia go w „rząd narodowy”⁷⁴. Bez wątplenia w trzeciej dekadzie września Komitet spełniał rolę politycznego przedstawicielstwa narodu⁷⁵.

Do decyzji o kapitulacji Warszawy bez wątplenia w dużym stopniu przyczyniło się bombardowanie, które Luftwaffe przeprowadziło 25 września⁷⁶. Naloty dokonane siłą blisko 350 samolotów, choć zgodnie z rozkazami miały likwidować cele wojskowe, w głównej mierze boleśnie doświadczyły jednak przede wszystkim cywilną ludność miasta⁷⁷. Z akcją niemieckiego lotnictwa wojskowego skoordynowane było uderzenie oddziałów pancernych i piechoty. Analizując plan działań Wehrmachtu z 25 i 26 września widać wyraźnie, iż główną siłą uderzenia skoncentrowano na północy i południu lewobrzeżnej Warszawy. Jak podają statystyki dokonane przez historyków, tylko 26 września oddziały niemieckie oblegające Warszawę wystrzeliły więcej pocisków niż polscy obrońcy miasta mieli ich do dyspozycji w ogóle od samego początku walk⁷⁸. Dysproporcja ta dobitnie pokazuje przewagę Niemców, ale jednocześnie stanowi kolejny dowód niezwykłej wręcz determinacji obrońców Warszawy.

73 M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński prezydent Warszawy...*, op. cit., s. 165–166.

74 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 314.

75 Posiedzenie inauguracyjne Komitetu odbyło się 20 września 1939 r. Stanisław Rostworowski podaje, iż jego powołanie nastąpiło dzień później (idem, op. cit., s. 50).

76 W tym dniu, jak podają liczne źródła i opracowania ostrzeliwano w stolicy „dosłownie wszystko” (M. Ciepłowicz, op. cit., s. 158). Zob. także: A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 232; M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 315.

77 Niemieckie naloty oraz ostrzał artyleryjski powodowały ogromne straty także w dniach bezpośrednio poprzedzających wydarzenia z 25 września. Wystarczy wspomnieć, iż liczba zabitych i rannych niemal każdego dnia zbliżała się do tysiąca.

78 A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 235.

Ogromne starty spowodowane niemieckimi nalotami, ostrzałem artyleryjskim oraz szturmem oddziałów lądowych skłoniły 26 września prezydenta Starzyńskiego oraz wojskowych dowódców obrony miasta do podjęcia decyzji o rozpoczęciu rozmów kapitulacyjnych. W uzasadnieniu decyzji wskazywano, iż ludność cywilna stolicy nie będzie już dłużej w stanie wytrzymać działań zbrojnych⁷⁹. Na osobach odpowiedzialnych za obronę stolicy ogromne wrażenie musiały zrobić informacje o tysiącach rannych osób. Przygnębiał widok warszawskich placów i skwerów pokrytych krzyżami, które milionowemu miastu nadawały charakter wielkiego cmentarzyska. Ocena kondycji miasta zmusiła cywilnego komisarza Warszawy do wyrażenia, w trakcie wspomnianej rady opinii, która brzmiała jak mowa pogrzebowa „Warszawa jako jednostka miejska nie istnieje...”⁸⁰. Wojskowi również nie mieli złudzeń, co do ewentualnej pomocy z zewnątrz oblężonemu miastu. W tej sytuacji przedłużanie oporu było równoznaczne niemal z jego całkowitą zagładą.

Konsekwencją podjętych decyzji było udanie się gen. Kutrzeby rankiem 27 września w kierunku pozycji niemieckich celem wynegocjowania zawieszenia działań zbrojnych przez stronę niemiecką⁸¹. Istotne znaczenie miał fakt, iż krok ten podjęto nie wydając jednocześnie rozkazu zawieszenia walk polskim oddziałom. W ten sposób zamierzano uniknąć podpisania tzw. bezwarunkowej kapitulacji. W wyniku przeprowadzonych rozmów walki postanowiono przerwać w południe tego samego dnia⁸². Niezwykle wymowny opis tego dnia pozostawił Stanisław Rostworowski, w którego ocenie był on jednocześnie dniem najgorszym. „Rano panowała cisza, ludzie biegali po żywność i wodę, załatwiali najpilniejsze zakupy. Ale cisza przedłużała się jakoś. Z frontu przychodziły zapytania, co to znaczy. To samo pytanie stawiali na ulicy przechodnie. Czy to oznaka poddania? Jadę do sztabu Grupy. Tam mówią mi rzecz straszną: dziś podpisana będzie kapitulacja”⁸³.

79 W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 149.

80 *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, wybór i oprac. M. Cielewicz i E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 125. Na decyzję o kapitulacji bez wątpienia wpływ miał również fakt, iż od 24 września miasto było praktycznie pozbawione sprawnej kanalizacji i wodociągów, nie było również prądu po zniszczeniu elektrowni na Powiślu. Negatywny wpływ na morale warszawiaków miało również odcięcie ich przez Niemców od informacji radiowych i prasowych (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 314–315).

81 Ze strony niemieckiej partnerem rozmów z gen. Kutrzebą był gen. Johannes Blaskowitz, autor planu inwazji na Polskę, a w trakcie jego realizacji dowódca 8. Armii (M. Cielewicz, op. cit., s. 164).

82 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 315.

83 S. Rostworowski, op. cit., s. 69.

Większość opracowań podaje informację, iż ostatecznie układ o kapitulacji miasta podpisany został 28 września⁸⁴. Część badaczy pozostaje jednak przy dacie 27 września, podając nawet dokładną godzinę (13.15)⁸⁵. Na mocy dokumentu miasto miało przejść w posiadanie Niemców z dniem 30 września⁸⁶. Dokument gwarantował, że „(...) wszyscy szeregowcy i podoficerowie mieli być zwolnieni do domów. Do niewoli mieli pójść tylko oficerowie, z prawem zatrzymania białej broni jako symbolu honorowej kapitulacji”⁸⁷. W obliczu tak trudnej decyzji, którą przyszło podjąć dowództwu obrony Warszawy szczególnego wymiaru nabiera fakt, iż zarówno generałowie Rómmel i Kutrzeba, jak i Starzyński odrzucili propozycję ewakuowania się z Warszawy samolotem, którym do stolicy dotarł z Rumunii wysłannik Naczelnego Wodza. W tym gronie na szczególne słowa uznania za bohaterstwo i nieugiętą postawę zasłużył Starzyński, o którym wiadano, iż w przypadku dostania się w niemieckie ręce będzie szczególnie brutalnie traktowany⁸⁸.

W tym miejscu warto wrócić na chwilę do dni poprzedzających kapitulację i podkreślić, iż pojawiały się wówczas różne koncepcje wyjścia z pogarszającej się z każdym dniem września, sytuacji. Dowódca Armii „Poznań”, która po bitwie nad Bzurą przebiła się do Warszawy, gdzie natychmiast została rozwiązana przez gen. Rómmla, uznał, iż z Warszawy nie można robić Madrytu z okresu wojny domowej, gdyż ten miał stałą łączność z tyłami i nigdy nie był odcięty od pomocy z zewnątrz, podczas gdy Warszawa na taką pomoc liczyć nie mogła i musiała skapitulować. Inną koncepcję w końcowym etapie walk o miasto lansował ppłk. Wacław Lipiński, który uważał, iż trwanie w biernym oporze, który najwięcej kosztował ludność cywilną miasta oraz jego infrastrukturę należało zastąpić działaniem. Jego istotą miało być zgromadzenie wszystkich sił i uderzenie na jednym kierunku w celu wyjścia z Warszawy. Lipiński nie miał złudzeń, iż w ten sposób uda się odrzucić Niemców od Warszawy. Uważał jednak, iż kapitulacja

84 Dla przykładu: K. Olejnik, op. cit., s. 190; M. Cieplewicz, op. cit., s. 164.

85 W.L. Ząbek, *Działania wojska polskiego...*, op. cit., s. 55. Interesujące, że tę samą godzinę tyle, że 28 września podaje cytowany powyżej Mieczysław Cieplewicz.

86 W monografii stolicy można przeczytać, iż 1 października wojska niemieckie wkroczyły do Śródmieścia i objęły wartę przy Komendzie Miasta, rozpoczynając w ten sposób ponad 5-letni okres niemieckiej okupacji Warszawy (M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 316).

87 M. Cieplewicz, op. cit., s. 164.

88 Słusznie obawiano się zemsty Niemców na Starzyńskim, w tym za jego codzienne audycje radiowe, w których nawoływał mieszkańców do wytrwałości w obronie miasta, co potęgowało nieprzewidziane straty wśród oddziałów Wehrmachtu. Warto podkreślić, iż bohaterstwo Starzyńskiego opiewali poeci, w tym Jan Lechoń w *Pieśni o Stefanie Starzyńskim* z 1940 r.

w polu, po wystrzeleniu całej amunicji, byłaby rozwiązaniem zarówno honorowym, jak i znacznie korzystniejszym dla Warszawy i jej mieszkańców⁸⁹.

Przywołanych propozycji nie podawano jednak do publicznej wiadomości z kilku względów, wśród których bez wątpienia najważniejsze znaczenie miała niezłomna postawa dużej części warszawiaków z pełnym poświęceniem biorących udział w obronie stolicy⁹⁰. Nie zmienia to jednak faktu, iż decyzją zarówno czynników wojskowych, jak i cywilnych w obliczu lawinowo rosnących strat, wyczerpywania się zapasów aprowizacyjnych i amunicji oraz braku perspektyw na możliwą odsiecz, już na kilka dni przed kapitulacją podjęto działania zmierzające do przetrzucenia w bezpieczne miejsce, w ówczesnych realiach było to południowa oraz zachodnia część kontynentu wysoko wykwalifikowanych kadr. Zaliczano do nich przede wszystkim część oficerów, w tym między innymi lotników⁹¹.

Kapitulacja Warszawy nie pozostała bez wpływu na postawę obrońców twierdzy Modlin⁹². Dowodzący obroną tego doskonale zaprojektowanego zespołu umocnień gen. Wiktor Thommée, biorąc pod uwagę wyczerpujące się zapasy amunicji, żywności i lekarstw oraz właśnie informację o poddaniu stolicy, skapitulował 29 września. O tym jak ważne znaczenie dla polskich żołnierzy miała broniąca się przed niemieckimi wojskami polska stolica dobitnie pokazuje również pożegnalny rozkaz gen. Franciszka Kleeberga, dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” z 5 października 1939 roku, wydany w Woli Gułowskiej koło Kocka po kapitulacji ostatniego polskiego zgrupowania walczącego w kampanii 1939 roku. „Żołnierze! – napisał pisał Kleeberg – Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z jednostek, które się oparły w Kowlu demoralizacji – zabrałem Was pod swoją komendę, by walczyć do końca. Chciałem iść najpierw na południe – gdy to się stało niemożliwe – nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła, nim doszliśmy”⁹³.

89 *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach...*, op. cit., s. 127.

90 Historycy zwracają uwagę, iż bohaterska i niezłomna postawa polskiego społeczeństwa w obliczu niemieckiej agresji była możliwa między innymi dzięki akcji patriotycznego wychowania, prowadzonej w okresie międzywojennym zarówno przez państwo, szkoły, jak i organizacje społeczne (K. Dunin-Wąsowicz, *Ludność cywilna w wojnie obronnej i obronie Warszawy*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 116).

91 Wśród kilkudziesięciu ewakuowanych wówczas lotników znalazł się m.in. dowódca lotnictwa Armii „Warszawa” płk Mieczysław Iżycki, późniejszy dowódca polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii.

92 Kontakt Warszawy z twierdzą Modlin został odcięty przez Niemców już 22 września. Zob. M.M. Drodowski, A. Zahorski, op. cit., s. 314; T. Gąsowski, J. Ronikier, Z. Zblewski, op. cit., s. 89.

93 *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 1, 1939–1942, Warszawa 1999, s. 124.

Widok płonącej wieży zegarowej oraz najwyższych pięter Zamku Królewskiego w Warszawie, który był konsekwencją jednego najcięższych niemieckich nalotów z 17 września po dziś dzień stanowi jeden z symboli niemieckich działań wymierzonych w dorobek kulturowy i cywilizacyjny narodu i państwa polskiego⁹⁴. W obronie stolicy, według różnych szacunków poległo od 2 do 6 tys. żołnierzy oraz od 10 do 25 tys. cywilów. Liczba rannych wahała się z kolei w granicach 15 tys. rannych żołnierzy i 50 tys. cywilów⁹⁵. W wyniku prowadzonych działań zbrojnych zniszczeniu uległo 10,6% budynków, a straty materialne stolicy profesor Marian Lalewicz oszacował na 3 mld przedwojennych złotych polskich⁹⁶. Postawa cywilnej ludności stolicy zasłużyła na szczególne słowa uznania. Do dziś większość obrońców pozostała bezimienna. Oceniając postawę ludności cywilnej gen. Antoni Szylling napisał: „Cały naród stanął do walki, niezależnie od tego, gdzie kto był i jaką miał rolę do spełnienia, jakie tytuły posiadał i jakie obowiązki na nim ciążyły. Tysiące ludzi ginęło, podejmując walkę bez nadziei, bez przymusu i kontroli, często wbrew logice rozwijających się wypadków”⁹⁷.

94 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 314. Od pierwszego dnia wojny sztab polskich reporterów filmowych, z dużym poświęceniem dokumentował na taśmie filmowej akty niemieckiego barbarzyństwa dokonywane na ludności Warszawy i jej substancji materialnej. Niestety, większość z tych materiałów została zniszczona podczas wojny lub też w niewyjaśnionych okolicznościach zaginęła. Wyjątkiem wśród materiałów filmowych jest dokument nakręcony przez amerykańskiego reportera Juliana Bryana, który w latach 1936–1937 przebywał w Polsce, gdzie dokumentował życie na Górnym Śląsku. W chwili wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. przyjechał do Warszawy i za zgodą oraz poparciem prezydenta Starzyńskiego dokumentował barbarzyńskie naloty lotnictwa niemieckiego na stolicę Polski. W czasie oblężenia miasta był jedynym zachodnim dziennikarzem, który pozostał wśród obrońców. Zatrzymał się w gmachu opuszczonej ambasady amerykańskiej. Za pośrednictwem Polskiego Radia nadał apel do amerykańskiego prezydenta Franklina Delano Roosevelta o pomoc dla Polaków. 21 września 1939 r. opuścił Warszawę, zabierając ze sobą taśmy filmowe dokumentujące oblężenie. Wiosną 1940 r. w kinach USA pojawił się film zmontowany z tych materiałów pod tytułem *Siege*, ukazujący bestialstwo żołnierzy niemieckich oraz bohaterską postawę warszawiaków. W 1958 r. przybył do Polski i spotkał się z niektórymi bohaterami swych zdjęć sprzed 19 lat. Zmarł w USA w 1974 r. (A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 125).

95 Zob. J. Ślaski, *Polska walcząca*, t. 1, *Bitwa*, Warszawa 1985, s. 149; M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 316; T. Gąsowski, J. Ronikier, Z. Zblewski, op. cit., s. 134; P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 101; C. Brzoza, op. cit., s. 274; N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 125; C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 509.

96 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 316. Warto odnotować, iż Zamek Królewski, który bombardowano na osobisty rozkaz Hitlera uległ zniszczeniu w 80% (M. Cielewicz, op. cit., s. 152).

97 A. Szylling, *O Kampanii Wrześniowej. Z opracowania „Moje dowodzenie”, [w:] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach* [Warszawa 1989], s. 476.

Obraz walczącej we wrześniu 1939 roku stolicy przewija się na kartach licznych wspomnień i pamiętników, z których obficie czerpią materiał do swoich opracowań współcześni badacze. Jeden z takich opisów pozostawił płk Tadeusz Tomaszewski.

Pamiętać należy, – napisał szef sztabu obrony stolicy w wydanej w 1961 r. pracy – że po raz pierwszy w historii wojen ponad milionowe miasto, nie przygotowane ani materialnie, ani psychicznie, poddane zostało wielkiej próbie i próbę tę wytrzymało w postawie moralnej nie do opowiedzenia. (...) Niemcy nie byli zmuszeni zdobywać Warszawy. Wykorzystali świętą sposobność, by Warszawę zamienić na poligon doświadczalny, a poza tym mieli i cel drugi: zniszczeniem stolicy Polski wzbudzić grozę w ludach Europy, którą mieli ujarzmić⁹⁸.

Szczególny wymiar, ale przede wszystkim wiarygodność mają opisy bohaterstwa obrońców Warszawy pozostawione przez obcokrajowców, którzy w chwili wybuchu wojny przebywali w stolicy Rzeczypospolitej. I tak przywołany już autor bezcennych materiałów filmowych Julien Bryan w wywiadzie udzielonym „Kurierowi Warszawskiemu” tuż przed opuszczeniem stolicy powiedział, iż najbardziej zachwyciła go postawa ludności cywilnej. „U was – kontynuował Amerykanin – wszyscy są żołnierzami: kobiety, dzieci, starcy. Widziałem dzieci i kobiety, które budowały barykady. Widziałem starców, którzy nie lękając się szli w płomienie, aby ratować dobytek cudzy (...)”⁹⁹.

Dla badacza dziejów Polski, a przede wszystkim ich niez mordowanego popularyzatora w Europie Zachodniej i zamorskich krajach anglosaskich Normana Daviesa wybuch II wojny światowej tylko w niewielkim stopniu przypominał początek Wielkiej Wojny z 1914 roku. Decydował, o tym fakt, iż Niemcy z 1939 roku nie mieli nic z roztropności swoich poprzedników z lat 1914–1915, a „(...) warszawiacy zaś zupełnie nie wykazywali dawnej gotowości do kolaboracji. Obrona miasta we wrześniu 1939 roku nadała ton mającym nadzieję latom oporu”¹⁰⁰. To, że twarda, antyniemiecka postawa mieszkańców Warszawy nie uległa zmianie w kolejnych miesiącach i latach okupacji dobitnie potwierdził pod koniec 1943 roku sam generalny gubernator okupowanych ziem polskich na kartach swojego dziennika. Można w nim przeczytać, iż sytuacja

98 T. Tomaszewski, op. cit., s. 48.

99 Cyt. za: A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 129.

100 N. Davies, *Boże igrzysko...*, op. cit., s. 550.

w Warszawie napawa go szczególną troską, gdyż to właśnie na jej terenie znajduje się centrala narodowego ruchu oporu, podczas gdy w innych okręgach utrzymują się jedynie podrzędne oddziały¹⁰¹. W tym miejscu należy podkreślić, iż bohaterską obronę Warszawy doceniano w opracowaniach historycznych wydawanych zarówno w kraju, jak i na emigracji¹⁰².

Zgoła odmiennie to, co wydarzyło się na przełomie września i października 1939 roku przedstawiano w Niemczech, gdzie maszyna propagandowa działała z niezwykłą perfidią i skutecznością. Kapitulacja polskiej stolicy, jak ustalił Eugeniusz Cezary Król, stanowiła dla niemieckiej propagandy doskonałą okazję do pierwszych podsumowań „polskiej kampanii”¹⁰³. Znamienne, iż nikt nie zaprzętał sobie wówczas w Niemczech głowy tym, że pierwsze informacje o wkroczeniu wojsk niemieckich do polskiej stolicy podano 8 września, a koniec kampanii Hitler ogłosił już jedenaście dni później, podczas gdy Warszawa oficjalnie skapitulowała dopiero 28 września. Istotne było wówczas to, iż Niemcy mogli zobaczyć w kinach kronikę filmową, na której we wnętrzu autobusu, usytuowanego na Rakowcu, będącym częścią warszawskiej dzielnicy Ochota, widać gen. Tadeusza Kutrzebę, zastępcę dowódcy Armii „Warszawa” w trakcie rozmowy z gen. Johannesem Blaskowitzem. Jej tematem były warunki kapitulacji polskiej stolicy. W komentarzu do tego wydarzenia fałszywie podano, iż polski generał przyznał, iż poddaje stolicę tylko dlatego, że warunki egzystencji ludności cywilnej stały się nie do zniesienia, choć wie, iż wojska francuskie i brytyjskie zapuściły się w głąb terytorium Niemiec, a od Wschodu z pomocą Polsce przyszedł Związek Sowiecki¹⁰⁴. Ewidentne kłamstwa niemieckiej propagandy ginęły jednak w masie informacji, które ciągle epatowały nowymi obrazami z pokonanej Polski. Doskonałą ku temu okazją było pokazanie triumfalnego wejścia wojsk niemieckich do Warszawy w dniach 1 i 2 października, które w propagandzie hitlerowskich Niemiec nabrało cech wielogodzinnej defilady zwycięskiej armii¹⁰⁵. Zdecydowanie najwięcej miejsca w niemieckich środkach masowego przekazu poświęcono zorganizowanej w dniu 5 października paradzie zwycięstwa pododdziałów 8. Armii Wehrmachtu, którą osobiście odbierał Führer. Hitler był wówczas w polskiej stolicy po raz pierwszy i ostatni

101 *Dziennik Hansa Franka*, oprac. S. Piotrowski, Warszawa 1956, s. 505.

102 Zob. m.in. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 51.

103 E.C. Król, op. cit., s. 267.

104 *Ibidem*, s. 268.

105 *Ibidem*.

zarazem¹⁰⁶. Jak podają liczne opracowania był w świetnym humorze widząc dumną Polskę i symbol jej oporu Warszawę rozdeptywaną butami żołnierzy Wehrmachtu butnie kroczących przed swoim szalonym przywódcą, który dla Polaków był i pozostał jednym z największych zbrodniarzy w dziejach. Przy okazji tej wizyty Hitler po raz kolejny dał przykład niezwyklej perfidii i obłudy, zapowiadając wydanie następnego dnia doniosłego „apelu pokoju”¹⁰⁷.

Obrona Warszawy i jej kapitulacja we wrześniu 1939 roku w żadnym wypadku nie może być traktowana w oderwaniu od ogólnych realiów, w jakich przyszło stoczyć Polsce wojnę z Niemcami. Jak czytamy w jednym z najnowszych opracowań poświęconych historii Polski w pierwszej połowie XX stulecia, w 1939 roku „Wojsko Polskie, znajdujące się na poziomie technicznym i organizacyjnym odpowiadającym okresowi I wojny światowej, co było rezultatem gospodarczego zacofania państwa, nie miało żadnych szans, by skutecznie przeciwstawić się Wehrmachtowi, będącemu wówczas najlepiej uzbrojoną i dowodzoną armią na świecie”¹⁰⁸.

Bohaterska walka obrońców Warszawy była jednym z najważniejszych epizodów kampanii polskiej 1939 roku¹⁰⁹. Była też swego rodzaju symbolem dla Polaków z Kresów. Hołd Warszawie oraz jej niezłomnym obrońcom już kilka tygodni po kapitulacji (9 listopada 1939 r.) złożył ówczesny Wódz Naczelny i premier Rządu Rzeczypospolitej na Obczyźnie gen. Władysław Sikorski, honorując stolicę Orderem *Virtuti Militari*. W opinii części historyków pojawienie się żołnierzy niemieckich na ulicach Warszawy na przełomie września i października 1939 roku, choć było równoznaczne z utratą wolności osobistej i niepodległości kraju, mimo wszystko nie wywołało u warszawiaków nadmiernego zdumienia,

106 Ibidem. Ian Kershaw w biografii Hitlera podaje, iż dwukrotnie 22 i 25 września udał się z Sopotu, gdzie przebywał w Hotelu Casino od 19 września, samolotem na przedmieścia polskiej stolicy, aby „(...) obejrzeć zniszczenia zadane milionowemu miastu przez bombardowania i ostrzał, do których rozkaz sam wydał” (Idem, *Hitler 1936–1941. Nemezis*, Poznań 2002, s. 210).

107 J.C. Fest, op. cit., s. 275.

108 C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 498.

109 Przegląd opinii dotyczących sporu o nazwę działań zbrojnych, które rozegrały się na terenie państwa polskiego we wrześniu i październiku 1939 r. zob.: C. Brzoza, A.L. Sowa, op. cit., s. 493. W tym miejscu należy podkreślić, iż w III Rzeszy nie było pełnej zgodności w kwestii nazwy wydarzeń z września 1939 r. Najczęściej stosowanym określeniem było *Polenfeldzug*, czyli kampania polska. Używanie tego rodzaju określenia miało na celu podkreślenie, iż działania w Polsce nie oznaczały wojny, lecz tylko kampanię, której celem było jedynie zabezpieczenie wschodniej granicy Niemiec. Eugeniusz Cezary Król podaje ponadto, iż Adolf Hitler wbrew faktom uparcie mówił podczas swoich publicznych wystąpień o „kampanii osiemnastu dni”, a w opracowaniach pojawiały się również nazwy „kampania przeciwko Polsce” lub „kampania trzydziestu dni” (Ibidem, op. cit., s. 267).

a tym bardziej przekonania, iż rozpoczynająca się okupacja będzie trwać wiecznie¹¹⁰. Taka postawa miała być wynikiem specyficznej świadomości zbiorowej mieszkańców miasta, którą przez wieki i pokolenia kształtowały kolejne okupacje, by wymienić tylko rok 1655 czy przeszło stuletni okres porozbiorowy¹¹¹. Jak słusznie zauważyli autorzy monografii polskiej stolicy „Honorowa kapitulacja, przy utrzymaniu w zasadzie wszystkich pozycji, rodziła predyspozycje korzystne dla idei powstania narodowego, idei odwetu za wrzesień”¹¹².

W 2014 roku Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło na reprezentatywnej grupie dorosłych Polaków sondaż dotyczący rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wynikało z niego, że 71% Polaków zgodziło się z poglądem, że „druga wojna światowa jest wciąż żywą częścią historii, o której należy przypominać”¹¹³. Po blisko ośmiu dekadach od wybuchu wojny Polacy największą dumę odczuwają z organizacji Polskiego Państwa Podziemnego i działań Armii Krajowej (45%), powstania warszawskiego (37%) oraz obrony kraju we wrześniu 1939 roku (36%). Osoby do 34 roku życia zachowują większy dystans do wydarzeń 1939 roku, choć w większości uznają je za ważną część historii, o której trzeba pamiętać. Dla 26% badanych, wśród których dominują osoby w przedziale wiekowym 18–24 lata, zamieszkujące większe miasta, posiadające wykształcenie średnie, wydarzenia sprzed 80 lat są odległe i niewarte przypominania. Z sondażu dowiadujemy się, że stosunek do II wojny światowej wiąże się nie tylko z wiekiem, ale także orientacją polityczną. I tak sondaż sympatii politycznych pokazał, że osoby deklarujące prawicowe poglądy znacznie częściej, bo aż w 83% nie postrzegają wojny jako odległego wydarzenia, podczas gdy wśród osób o poglądach centrowych i lewicowych odpowiednio jest ich 66 i 64%. Znamienne, iż wpływ na stosunek do wojny ma także uczestnictwo w życiu religijnym. Wynika to w głównej mierze z faktu, iż praktykujący kilka razy w tygodniu to głównie osoby starsze, które przeżyły wojnę. Dlatego też 83% z nich określiło wojnę jako wciąż żywą historię. Z badań wynika, że Polacy uważają walkę w okresie wojny

110 N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 111.

111 Szerzej na ten temat zob. T. Rawski, *Historyczne przedmościa obrony Warszawy – strategiczna rubież działań militarnych*, [w:] *Obrona Warszawy...*, op. cit., s. 13–29.

112 M.M. Drozdowski, A. Zahorski, op. cit., s. 318.

113 Badania przeprowadzono metodą wywiadów bezpośrednich, wspomaganých komputerowo w dniach 3–9 lipca 2014 r., na grupie liczącej 943 osoby. Informacja o wynikach sondażu ukazała się w ogólnopolskiej prasie codziennej, a obszernie omówienia zamieściły portale historyczne. Zob. m.in.: <http://dzieje.pl/aktualnosci/cbos-71-proc-badanych-uwaza-ze-ii-wojna-jest-wciaz-zywa-czescia-historii> [dostęp: 8.02.2020].

za sensowną, mimo poniesionych strat. Popularność tych opinii nieznacznie jednak maleje w ostatnich latach. Dekadę temu podpisywało się pod nią 62% badanych, podczas gdy pięć lat później – 59%. Zdaniem 6% ankietowanych Polska powinna była pójść wówczas na ustępstwa, podczas gdy pięć lat temu uważało tak 5%. W opinii 25% badanych opór nie miał sensu, ale nie było innego wyjścia. Respondenci jako źródło wiedzy historycznej o II wojnie światowej wskazali kolejno: szkołę (73%), książki (43%), filmy (41%), dom (35%). Internet, co może być pewnym zaskoczeniem, wskazało 9% respondentów, a i to głównie w najmłodszej grupie badanych w przedziale wiekowym 18–24 lata.

W 2019 roku nasza perspektywa historyczna obejmuje już 80 lat, które upłynęły od wybuchu II wojny światowej, ale pytania wciąż pozostały aktualne. Po pierwsze komu i do czego służyć ma wiedza historyczna na temat wydarzeń II wojny światowej? W dalszej kolejności: czy historycy, zarówno w wymiarze krajowym, jak i ponadnarodowym, dążą do ustalenia jednej wersji historii? Czy jest to w ogóle możliwe i potrzebne? Jaki jest wkład i znaczenie historiografii, środków masowego przekazu oraz kultury i popkultury w opis wydarzeń lat 1939–1945? W jaki sposób obraz II wojny światowej ewoluował na przestrzeni minionych 80 lat? Jakich tendencji w opisie i prezentowaniu tych wydarzeń można się spodziewać w perspektywie najbliższego ćwierćwiecza? Szukając odpowiedzi na powyższe pytania należy poczynić kilka zastrzeżeń. Przede wszystkim jakakolwiek publikacja, w tym skromny objętościowo artykuł, którego celem jest powiązanie przeszłości z teraźniejszością, nigdy nie powstaje we właściwym momencie. Wynika to faktu, iż zanim opinie i wnioski autora zostaną wydane drukiem, teraźniejszość posunie się do przodu o kilka dni, tygodni, miesięcy, a czasami nawet lat, co spowoduje zmianę optyki czytelnika. Ponadto każde wydarzenie historyczne, a więc także II wojna światowa, podatne jest na różnego rodzaju manipulacje. Tym samym historiografia, a za nią korzystające z jej dorobku media czy sztuki wyzwolone, poddają się różnego rodzaju wpływom. Historycy są generalnie skłonni przyjąć dowody zbrodniczego postępowania, w sytuacji, gdy ich sprawcy bądź też ci, którzy po nich przychodzą, dokonają swego rodzaju rachunku sumienia – rozliczenia z przeszłością. Odnosząc to do historii II wojny światowej widzimy, że taką właśnie postawę przyjęli Niemcy w drugiej połowie XX wieku. Inną strategię, w odniesieniu do sporej części własnej wojennej historii, przyjęła z kolei Związek Sowiecki, a obecnie realizuje Federacja Rosyjska. Do pewnego stopnia analogicznie z „własną” historią II wojny światowej postępują Japończycy. W efekcie swoich działań Niemcy, szczególnie w Europie, mają znacznie mniejsze grono obrońców niż Rosjanie.

Wynika z tego, że unikanie odpowiedzialności, nawet w obliczu miażdżących wręcz dowodów jest znacznie bardziej opłacalne. Znamienne, iż strategia ta jest w rosyjskiej polityce tak mocno osadzona, że jej władze z powodzeniem stosują ją w odniesieniu do Ukrainy od 2014 roku, a i w stosunku do Białorusi od przełomu 2018/2019 widać coraz bardziej gwałtowne ruchy.

Przy próbie spojrzenia na II wojnę światową z perspektywy 80. rocznicy jej wybuchu warto pamiętać, iż podejmowany przez historyków wysiłek, mający na celu odtworzenie przebiegu wydarzeń z lat 1939–1945, generalnie zawsze związany był z ujawnianiem sympatii autora artykułu, książki czy scenariusza filmowego. Z drugiej strony gdyby narracja historyczna nie ujawniała sympatii autora byłaby nudna i „niestrawna” dla większości odbiorców. Jak więc historycy II wojny światowej radzili sobie z tym problemem? Odpowiedź brzmi: tak samo jak badacze innych wydarzeń. Ci najlepsi, a więc poczytni, słuchani i oglądani budowali swoje opinie na solidnej podstawie źródłowej, po dokonaniu starannej klasyfikacji oraz analizie dorobku historiografii. W tej materii minione 80 lat pokazało jak wielu historykom nie udało się wznieść na wyżyny swojego zawodu. Dlatego też regały z książkami uginają się pod ciężarem opracowań, które rażą niskim poziomem merytorycznym, gdyż w wybiórczy sposób potraktowały materiały historyczne i historiograficzne. Fakt, iż często było tak z uwagi na ograniczenia polityczne – np. cenzuralne w państwach byłego „bloku wschodniego”. Niestety, w niektórych przypadkach nawet po ujawnieniu przez autora swoich sympatii, nadal pozostały „śmiertelnie nudne”¹¹⁴. Nie brakuje jednak opracowań, których autorzy umiejętnie połączyli wysokie wymagania warsztatowe z atrakcyjnością przekazu. Do tego grona należą między innymi dzieła brytyjskiego historyka II wojny światowej Antony’ego Beevora¹¹⁵.

Próba ujednoczenia opisu II wojny światowej natrafia na poważny problem już przy określeniu ram czasowych konfliktu. O ile w Polsce praktycznie nikt nie ma wątpliwości, że wojna wybuchła we wrześniu 1939 roku, a zakończyła

114 W związku z systematycznie prowadzoną w naszym kraju likwidacją wielu bibliotek duża część takich opracowań wyprzedawana jest za przysłowiową złotówkę. Większość tomów nie znajduje jednak nabywców i trafia na przemiał. Wraz odchodzeniem kolejnych pokoleń książki te znikają także z domowych księgozbiorów i zapewne już niedługo będą dostępne jako ciekawostki historiograficzne w dużych bibliotekach, które mają obowiązek ich przechowywania, przynajmniej w jednym egzemplarzu.

115 W Polsce ukazało się dotychczas kilkanaście tłumaczeń jego książek, w tym: *Berlin 1945. Upadek, Stalingrad, D-Day. Bitwa o Normandię, Druga wojna światowa, Kreta. Podbój i opór, Ardeny 1944. Ostatnia szansa Hitlera czy ostatnio Arnhem. Operacja Market Garden*.

w maju 1945, o tyle w dwóch największych zwycięskich państwach, czyli USA i Federacji Rosyjskiej (ZSRS do 1991 r.), dominuje cezura czasowa przyjmująca za początek wojny rok 1941. Dla Rosjan wyznacza go dokładnie 22 czerwca tegoż roku, czyli niemiecki atak i tym samym początek Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, a dla Amerykanów 7 grudnia, tj. japoński atak na bazę Pearl Harbour na Hawajach oraz wypowiedzenie wojny przez III Rzeszę¹¹⁶. Przykładów potwierdzających taki stan rzeczy jest bardzo wiele. Wystarczy wymienić napisy na pomnikach upamiętniających wojnę, które odsłonięto w tych krajach¹¹⁷. Przeciwno takiemu ujęciu protestują nie tylko Polacy, ale praktycznie wszyscy Europejczycy¹¹⁸, jednak i wśród nich nie ma pełnej zgody odnośnie daty wybuchu konfliktu. Inaczej na problem spogląda wielu Finów, wskazując datę 30 listopada 1939 roku, inaczej spora grupa Duńczyków, Holendrów, Belgów, Francuzów czy Brytyjczyków, którzy bez wahania podają kwiecień, maj lub lipiec 1940 roku. Potwierdzenie tego stanu rzeczy przynoszą nawet poważne naukowe opracowania. Naturalnie nie można tu generalizować, ale tendencja jest wyraźna i widoczna¹¹⁹. Widać więc, że każdy z krajów uczestniczących w wojnie ma własną wersję wydarzeń i każdy na pierwszy plan wysuwa swoje dokonania. Dlatego też, mimo że minęło 80 lat od chwili wybuchu wojny i 74 od jej zakończenia, nie udało się ustanowić powszechnie przyjętych ram, w które można spójnie wbudować wszystkie elementy składowe II wojny światowej.

116 Historycy próbujący wyjaśnić „uparte trzymanie się” 1941 r. wskazują dodatkowo na czwarte wydarzenie. Ich zdaniem był nim początek Holokaustu. W ten sposób rok 1941 pojawia się również w perspektywie żydowskiej.

117 Przykładowo w Waszyngtonie już w XXI w., tuż przed 60. rocznicą zakończenia wojny odsłonięto monumentalną budowlę upamiętniającą II wojnę światową. „Ma ona – jak opisuje Norman Davies – kształt owalnego placu ozdobionego dwiema fontannami. Na plac prowadzą dwie bramy: pierwsza jest symbolem działań wojennych w rejonie Pacyfiku, druga – wojny po drugiej stronie Atlantyku. Ten ogromny pomnik wzniesiono w ładnym parku, za obeliskiem ku czci Waszyngtona, naprzeciw Muzeum Holokaustu. Zaprasza on gości do spaceru wokół fontann i zachęca ich, aby się przyjrzeni wielkiej liczbie napisów i wzniosłych cytatów wyrzytych na umieszczonych wokół słupach i tablicach. Nad jedną bramą napisano słowo: „Pacyfik”, nad drugą – słowo „Atlantyk”. A główny napis głosi: »DRUGA WOJNA ŚWIATOWA, 1941–1945«” (N. Davies, *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo*, przekład E. Tabakowska, Kraków 2008, s. 13).

118 Trudno jednoznacznie stwierdzić czy prawdziwą jest anegdota związana z osobą znanego brytyjskiego aktora Michaela Caine’a (sir Maurice Micklewhite), a dotycząca opisanego problemu. Otóż miał on swoje dzieci wysłać z powrotem do Wielkiej Brytanii, kiedy w amerykańskiej szkole nauczono je, że II wojna światowa zaczęła się w 1941 r.

119 To naturalnie tylko jeden z przykładów. Lista innych kontrowersji jest długa, i w każdym kraju wygląda nieco inaczej. Pokazuje to jak trudna jest droga do stworzenia syntezy II wojny światowej, która byłaby w stanie pogodzić, występujące nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat, sprzeczne interpretacje.

Bez wątpienia kilka zagadnień z nią związanych uległo w sposób zasadniczy jeżeli nie przewartościowaniu, to z całą pewnością spopularyzowaniu w oczach międzynarodowej opinii publicznej. Ich przegląd zaczniemy od wyraźnie zmieniającego postrzegania ZSRS w kontekście II wojny światowej. Przez wiele lat powszechna była sytuacja, w której apologeci hitleryzmu tracili pracę, a kłamców oświęcimskich stawiano przed sądem. Z kolei „przyjaciół” Związku Sowieckiego oraz osoby, które przeczyły istnieniu gułagów, można było spotkać w większości instytutów naukowych. Argument w ich obronie brzmiał, iż mają prawo do swoich z ekscentrycznych poglądów i generalnie są przyzwoici. Tym samym wyraźny był brak równowagi w ocenie dwóch totalitaryzmów. Było tak pomimo „zimnej wojny” i jawnie agresywnych działań ZSRS na Węgrzech w 1956 roku, w Czechosłowacji w 1968 roku czy w Afganistanie (1979–1989). Przełom rozpoczął się w 1991 roku wraz upadkiem Związku Sowieckiego. Spora grupa historyków rozpoczęła wówczas kwerendy w postsowieckich archiwach. Zaczęły ukazywać się wspomnienia ludzi, którzy przez lata musieli milczeć na temat historii swojego kraju, a wielu badaczy odważyło się podjąć tematy, które przez długi czas dla własnego bezpieczeństwa omijali szerokim łukiem. W efekcie powstała pokaźna literatura naukowa prezentująca genezę, przebieg i konsekwencje II wojny światowej w odniesieniu do węzłowych zagadnień sowieckiej historii.

Wielu osobom do końca ubiegłego stulecia wydawało się, iż pomimo licznych problemów wewnętrznych Federacja Rosyjska będzie podążać drogą wiodącą ku trudnemu procesowi wyjaśniania i opisywania przeszłości. I choć naturalnie musiało to przynieść Rosji pewne wizerunkowe straty, wynikające z upowszechnienia wiedzy o stalinowskim totalitaryzmie oraz jego wielowątkowym wpływie na przebieg II wojny światowej, to z czasem doprowadziłyby także do uzyskania niewątpliwych korzyści. Wśród nich znalazłoby się zapewne miejsce na tak ważny dla Rosjan i narodów, które tworzyły Związek Sowiecki, wkład w pokonanie Niemiec i Japonii. Dojście do władzy Władimira Putina oraz zainicjowana przez niego polityka historyczna państwa zaczęła jednak zasadniczo zmieniać sytuację, a właściwe zawracać ją na „zimnowojenne tory”. Były etatowy pracownik KGB, a następnie FSB, jawnie zaczął odwoływać się nie tylko do symboliki ZSRS, ale także otwarcie twierdzić, że jego upadek był „największym nieszczęściem geopolitycznym XX wieku”¹²⁰. Od tego był już tylko

120 Pogląd ten podziela wielu Rosjan, co potwierdziły wyniki ankiety przeprowadzonej w dniach 12 i 13 lipca 2008 r. w 40 miastach i miasteczkach Federacji Rosyjskiej na reprezentatywnej grupie 1 600 osób. W analogicznej ankiecie przeprowadzonej w 1998 r. rozpad ZSRS także został wskazany

krok do zablokowania wielu projektów badawczych prowadzonych w postsowieckich archiwach oraz przywracania komunistycznej interpretacji historii, a w niej okres Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941–1945) odgrywał szczególnie istotną rolę. Kolejny etap tych działań, którego kulminacją ma być odbudowa dawnej strefy wpływów, obserwujemy od kilku lat, śledząc interwencje militarne w Gruzji w 2008 roku oraz na Ukrainie w 2014 roku. W wydarzeniach na Ukrainie bardzo szybko dostrzeżono, i to nie tylko zawodowi historycy, analogię do wydarzeń poprzedzających wybuch II wojny światowej – wówczas była to polityka faktów dokonanych Hitlera, a obecnie Putina. Niestety, utrwalane przez wiele lat wyobrażenie o jednym tylko agresorze – Hitlerze, który zburzył ład wersalski, są bardzo silne i wiele osób na takie porównania stanowczo się oburza. Dlatego też praktycznie nie słychać w tym kontekście niemal nic o polityce Stalina, który w 1939 roku podzielił się z przywódcą III Rzeszy Europą Środkową, czego 35-milionowa Polska, obejmująca obszar blisko 388 tysięcy km² była jedną z pierwszych ofiar. Na tym przykładzie widać jak solidnie komunistyczna propaganda z czasów Związku Sowieckiego wyłożyła światu „lekcję historii”, którą obecnie utrwała Putin i jego ekipa. Przysłowie o zwycięzcach, którzy piszą historię potwierdza się w tym przypadku w pełni. W tej sytuacji można pokusić się o stwierdzenie, że ZSRS przegrał ekonomicznie i politycznie zimną wojnę, ale już nie w kwestii kształtowania obrazu przeszłości. Dowodzi tego również poparcie społeczeństwa rosyjskiego dla polityki Putina, także historycznej, będącej jawną kpina z faktów i lansowaniem mocarstwowej wizji. Z kolei na zachodzie Europy oraz za Oceanem Atlantyckim ciągle można usłyszeć i przeczytać, iż stalinowskiego reżimu nie powinno porównywać się z nazistowskim. Dobrze ilustruje to „przyklejony” tylko do niemieckich, ale już nie sowieckich miejsc odosobnienia termin „obozы koncentracyjne”. Niestety, nie tylko w USA, Francji czy Wielkiej Brytanii, ale także w Polsce dla wielu ludzi synonimem obozów czasów wojny jest Auschwitz, ale już nie Workuta.

Problem terminologii i języka ma jednak znacznie szerszy wymiar. Wystarczy spojrzeć na kwestię używania takich pojęć, jak „kolaborant” czy „zbrodniarz wojenny”. Najczęściej nie oznaczają one wszystkich osób, które powinno się tak określać, tylko te, które działały przeciwko nam: Polakom, Rosjanom czy Francuzom. Z polskiej perspektywy terminy te odnoszą się praktycznie tylko do osób,

przez Rosjan jako największa porażka XX w. W tej samej ankiecie jako najtragiczniejsze wydarzenie w historii kraju 36% Rosjan wskazało Wielką Wojnę Ojczyźnianą.

które pomagały niemieckiemu okupantowi i z nim kolaborowały. Tego rodzaju problemów z językiem i terminologią jest znacznie więcej¹²¹. Zdecydowana większość z nich jawnie fałszuje historię, czego przykładem jest choćby eufemistyczne określanie polityki ZSRS wobec Polski, Finlandii, Rumunii, Estonii, Litwy, Łotwy czy Estonii w 1939 i 1940 roku mianem interwencji czy sporu, ale nie agresji. Tu podziały narodowe, ale i strach np. przed reakcją władz rosyjskich, które w swoim kraju prawnie zakazały podważania wysiłku Armii Czerwonej włożonego w „zwycięstwo nad faszyzmem”, prowadzi do ograniczenia swobody badań historycznych i tym samym podtrzymuje zakłamany obraz przeszłości.

Kolejne zagadnienie, które w ostatnich kilkunastu latach zyskało na znaczeniu to losy ponad dziesięciu milionów Niemców, którzy w latach 1944–1945 uciekli w obliczu zagrożenia ze strony nadchodzących wojsk Armii Czerwonej albo później zostali z tych ziem usunięci siłą¹²². I wprawdzie niemiecki Związek Wypędzonych od lat prowadzi kampanię mającą na celu upamiętnienie tragedii ludności cywilnej ze wschodnich terenów Niemiec, to jednak dopiero w ostatnich latach zintensyfikowano prace nad utworzeniem w Berlinie przez fundację „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” Centrum przeciwko Wypędzeniom (*Zentrum gegen Vertreibungen*). Efektem tych zabiegów było między innymi zrealizowanie przez Josepha Vilsmaiera w 2008 roku wysokobudżetowego (około 10 mln euro) filmu fabularnego *Gustloff. Rejs ku śmierci*. Postawa Niemców dla wielu europejskich narodów, które padły ofiarą wojny, jest w tym kontekście trudna do zaakceptowania, a przecież każdy może mieć w swoim gronie zarówno podżegaczy wojennych i sprawców masowych zbrodni, jak i ofiary wojny, by wskazać na ludność cywilną bombardowanych miast czy miliony uciekinierów i wysiedleńców. Niestety, ciągle jeszcze jest tak, iż próba szerszego naświetlenia i wyjaśnienia, zdarzeń, w których to np. Niemcy byli ofiarą, często spotyka się z oskarżeniem o działania, które wybielają dokonane przez nich zbrodnie. Z drugiej strony wpisanie np. dywanowych nalotów alianckich

121 Przykładowo historiografia niemiecka zarzuca Brytyjczykom trzymanie się terminu „zniszczenia uboczne” na określenie skutków bombardowań dywanowych niemieckich miast. Należy jednak podkreślić, że nie brakuje już jednak i brytyjskich historyków, którzy to pokretnie wyrażenie kwestionują i piszą otwarcie, że naloty były niczym innym tylko paleniem żywcem i okaleczaniem niewinnych ludzi.

122 Szerzej na ten temat, na przykładzie Opolszczyzny, zob. M. Białokur, *Narody i państwa w obliczu wojny. Wkroczenie Armii Czerwonej na Śląsk Opolski w styczniu 1945 roku*, [w:] *Polacy – Niemcy – Ukraińcy. O przeszłości dla przyszłości w miejscach pamięci*, pod red. M. Białokura, Opole 2013, s. 73–87.

na niemieckie miasta w strategię prowadzenia działań militarnych jest oceniane w Niemczech jako próba usprawiedliwienia niczym nieuzasadnionej śmierci tysięcy niemieckich cywilów. W tym miejscu pojawia się pytanie: Jak odnieść się i ocenić niewątpliwy akt zbiorowej zemsty na Niemcach, który usankcjonowała konferencja poczdamska? Zadania nie ułatwiają jednak sami Niemcy, którzy eksponują „wypędzenia” swoich rodaków, domagając się dla nich współczucia, pamięci, a zapewne w dłuższej perspektywie także jakiejś formy zadośćuczynienia. Jednocześnie pomijają lub marginalizują fakt, iż podczas wojny to oni zapoczątkowali proces masowych i przymusowych wysiedleń, a w Poczdamie zdecydowano nie tylko o ich losie, ale także kilku milionów Polaków z przedwojennych wschodnich województw II Rzeczypospolitej, których z zajętych terenów usunął aparat represji Związku Sowieckiego.

W omawianej kwestii interesująco prezentuje się obraz Niemiec, gdy porównamy sytuację w tym kraju po zakończeniu I i II wojny światowej. Naturalnie w jednym i drugim przypadku wrażliwość na krzywdę i cierpienie jest inne w Niemczech, a inne w krajach okupowanych przez III Rzeszę. W Niemczech wyraźnie, przynajmniej przez większość interesującego nas okresu widać skłonność do bolesnego, ale jednak godzenia się z ceną jaką przyszło zapłacić na zbrodnie popełnione w latach 1939–1945, przy jednoczesnym podkreślaniu krzywdy, jaka spotkała Niemców po I wojnie światowej, gdy zostali uznani winnymi wojny, do której ochoczo przystąpili także ich przeciwnicy. Z kolei w krajach okupowanych przez III Rzeszę podczas II wojny światowej wiedza na temat położenia Niemców po jej zakończeniu jest bardzo ograniczona. Znamienne, iż podział Niemiec na dwa państwa, usankcjonowany ostatecznie w 1949 roku, prezentowany jest praktycznie tylko w kategoriach decyzji politycznej mocarstw toczących w tym czasie „zimną wojnę”, ale bardzo rzadko jako dramat przeciętnych obywateli. Zrozumienie czy nawet współczucie dla Niemców w tym kontekście ograniczają nieustannie ujawniane skandale z udziałem byłych nazistów, w tym zbrodniarzy wojennych, którzy po wojnie w wielu przypadkach, przez nikogo nie niepokojeni, zajmowali wysokie stanowiska i to nie tylko w prywatnych firmach, ale także urzędach i instytucjach publicznych. Zdaniem części opinii publicznej dowodzi to, iż Niemcy świadomie nie przeprowadzili pełnego rozliczenia z przeszłością, przy jednoczesnym domaganiu się traktowania ich także jako ofiar wojny. Czas podsycania mody na poczucie winy, w którym przez wiele lat spory udział mieli „różowi radykałowie”, by wymienić tylko Marcela Reich-Ranickiego (1920–2013), wyraźnie uległ wyciszeniu. Przełom nastąpił w 2006 roku podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej zorganizowanych w Niemczech, gdy

gospodarze z trybun turniejowych stadionów, pierwszy raz od zakończenia II wojny światowej, dali światu do zrozumienia, że są z siebie dumni i oczekują od innych szacunku, a nie tylko wypominania historii.

II wojna światowa, w odróżnieniu od konfliktu z lat 1914–1918, nie skłoniła grona państw zwycięskich do głębszej refleksji i krytycznego spojrzenia na swoje wybujałe powojenne roszczenia. Dotyczy to w pierwszej kolejności ZSRS, obecnej Federacji Rosyjskiej, której władze niezmiennie uważają, iż Armia Czerwona była tylko i wyłącznie wyzwolicielem Europy spod niemieckiej okupacji. Alianci zachodni, choć pamiętali jak kruchy okazał się ład stworzony podczas paryskiej konferencji pokojowej i „system wersalski”, pod wpływem obrazów, które zobaczyli w takich miejscach, jak obóz w Bergen-Belsen w kwietniu 1945 roku i setkach innych, szybko pozbyli się obiekcji i uznali, iż tylko oni podczas wojny reprezentowali siły „Dobra”, które pokonało „Zło” i dlatego teraz mieli prawo je osądzić. Ich postawę wzmacniał fakt, iż czuli się zmuszeni do prowadzenia wojny i dlatego tak niechętnie chwyтали za broń – *vide* polityka appeasement czy konsekwentne trwanie przez Amerykanów przy „doktrynie izolacjonizmu”. Okoliczności te nie pozostały bez wpływu na brak radości ze zwycięstwa, który prezentowali ich ojcowie jesienią 1918 roku, a jedynie satysfakcję z powodu zakończenia konfliktu w 1945 roku.

Porównanie przebiegu i znaczenia dwóch globalnych konfliktów minionego stulecia, stanowi współcześnie dobrą okazję do spojrzenia na politykę największego mocarstwa na przestrzeni minionego stulecia, jakim były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Polityka USA okazała się mieć kluczowe znaczenie dla przebiegu wojny i bynajmniej nie dotyczyło to tylko Atlantyku czy Pacyfiku, o czym była okazja już wspomnieć, ale także Europy. Niestety, szczególnie w Polsce mamy skłonność do przecenienia potencjału militarnego USA w pierwszej połowie XX wieku. Dla przykładu w 1939 roku Stany Zjednoczone posiadały mniejszą armię od polskiej. Sytuacja zaczęła zmieniać się, a USA zbroić w zawrotnym tempie, dopiero w trakcie wojny, gdy los narodu i państwa polskiego był już przesądzony. Głównym partnerem w rozmowach i działaniu dla prezydenta Franklina D. Roosevelta był już wówczas Stalin, tak jak obecnie dla Donalda Trumpa jest Władimir Putin, a nie przywódcy państw Europy Środkowej i Wschodniej. Niestety, wszystko wskazuje na to, że z bardzo bolesnej dla nas lekcji realnej polityki czasów II wojny światowej wciąż nie potrafimy wyciągnąć wniosków.

Wskazując zagrożenia związane ze współczesnym postrzeganiem II wojny światowej warto zwrócić uwagę na szerszy problem, sygnalizowany od pewnego

czasu przez historyków¹²³. Otóż z przyczyn głównie politycznych i społeczno-obyczajowych nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach należących do cywilizacji zachodniej, ujawnia się tendencja, aby procesy, wydarzenia i postaci historyczne oceniać w świetle standardów obowiązujących współcześnie i do tego z uwzględnieniem wymogów tzw. poprawności politycznej. „Takie podejście – jak słusznie zauważa lider działającego w PRL-u Ruchu Młodej Polski – musi prowadzić do pożałowania godnych konsekwencji, sytuując współczesnych w roli surowych sędziów historii, a przecież najważniejsze jest, aby tę historię próbować zrozumieć”¹²⁴. Niestety, tendencja ta występuje także w odniesieniu do wydarzeń z lat 1939–1945.

Zadania historykom i popularyzatorom II wojny światowej, i to pomimo upływu 75 lat od jej wybuchu, nie ułatwia wprowadzony w niektórych krajach system ochrony „oficjalnej wersji historii”. Najczęściej dotyczy to karania, nawet więzieniem, za kwestionowanie Holokaustu oraz minimalizowanie jego skutków. Przykładowo we Francji takie rozwiązanie wprowadzono w myśl prawa Fabiusa-Gayssota w 1990 roku. Podobne rozwiązania przyjęły także inne kraje, w tym Austria i Polska. W opinii Normana Daviesa prowadzi to do niezdrowej sytuacji w pracy naukowej. „Wiedza historyczna – konkluduje autor syntezy *Europa walczy* – nie potrzebuje sztucznej ochrony. Holokaust jest niekwestionowanym faktem. Mimo to na drodze do pełniejszego zrozumienia wznoszą się przeszkody. Zderzenie mądrości z absurdem może tylko ustalić i umocnić prawdę o przeszłości. Jeśli absurdu zabrania prawo, kurczy się również mądrość”¹²⁵.

W tym miejscu nie sposób uciec od, poruszonego już na wstępie artykułu, zagadnienia kanałów, którymi wiedza na temat historii lat 1939–1945 dociera do odbiorców. I tu musimy dokonać wyraźnego ich rozdzielenia na dwie grupy. Pierwszą stanowią zawodowi historycy, popularyzatorzy historii oraz nauczyciele historii i jej pasjonaci, w tym liczni rekonstruktorzy. Drugą – masowa

123 Ostatnio zrobił to między innymi Aleksander Hall w rocznicowym artykule poświęconym Romanowi Dmowskiemu. Zob. Idem, *Patriotyzm wolny od megalomanii*, „Plus Minus” dodatek do: „Rzeczpospolita” 2014, nr 32 (1119), s. 9.

124 „Niewielu twórców polskiej niepodległości – konkluduje autor tekstu – wyszłoby obronną ręką z procesu przed trybunałem oceniającym ich czyny wyłącznie, czy przede wszystkim, w świetle obecnych standardów i poprawności politycznej” (Ibidem).

125 N. Davies, *Europa walczy...*, op. cit., s. 630–631. Proces ten postępuje, czego przykładem może być prawna ochrona symboli Polski Walczącej (charakterystyczna kotwica), która weszła w życie 22 sierpnia 2014 r.

publiczność. Dla pierwszych podstawę poznania stanowią samodzielne badania i naukowe opracowania innych historyków. Dla drugich krótkie rocznicowe teksty oraz filmy, najczęściej fabularne. W efekcie krąg tych drugich od wielu lat jest znacznie szerszy niż pierwszych. Dosadnie ujął to jeden z historyków, gdy napisał, że „Najlepsze z książek historycznych – takie jak *Stalingrad* Antony’ego Beevora czy *Armagedon* Maksa Hastingsa – przeczytają dziesiątki tysięcy, może nawet setki tysięcy ludzi. Najgorsze hollywoodzkie filmy – takie jak *U-571* czy *Szeregowiec Ryan* – obejrzą miliony”¹²⁶.

Pozostając w tematyce filmu poświęconego historii II wojny światowej należy zwrócić uwagę, iż dopiero w ostatnich kilkunastu latach nakręcone zostały, szczególnie w krajach byłego bloku wschodniego oraz w zjednoczonych Niemczech filmy, których przez ponad czterdzieści lat nie można było zrealizować. W przypadku naszych zachodnich sąsiadów, a mam tu na myśli najpopularniejszy gatunek filmowy, czyli produkcje fabularne, takimi niewygodnymi tematami były militarne sukcesy Wehrmachtu, bombardowania niemieckich miast czy ucieczka ze Wschodu. Z kolei w Polsce tematem, który nie mógł być pokazany bez poważnych ingerencji cenzury, było np. powstanie warszawskie czy zbrodnia katyńska. Przywołany już Hollywood praktycznie przez całą zimną wojnę nie zajmował się pokazaniem zmagania na froncie wschodnim. W konsekwencji przeciętny Amerykanin nie miał możliwości zobaczenia i uświadomienia sobie skali toczonych na nim walk oraz roli, jaką odegrała Armia Czerwona. Znamienne, iż po rozpadzie ZSRS, a przecież upłynęło od niego już blisko ćwierć wieku, próby zmiany zimnowojennego obrazu wojny przychodzą z dużym trudem. Jednym z wyjątków potwierdzających regułę może być zrealizowany w 2001 roku film *Wróg u bram*, ukazujący pojedynek snajperów podczas walk o Stalingrad. Temat wojny konsekwentnie eksploatuje prezentując „jedynie słuszny obraz wydarzeń” kinematografia rosyjska, w czym ogromna jest zasługa polityki prowadzonej przez Władimira Putina. Polska kinematografia w XXI wieku nadrabia zaległości, co nie oznacza, że wszystkie produkcje zrealizowane w PRL należy odłożyć do lamusa, by wymienić *Kanał* (1957) czy *Popiół i diament* (1958) wyreżyserowane przez Andrzeja Wajdę. Ten sam reżyser w latach 2006–2007 nakręcił długo oczekiwany film o zbrodni katyńskiej (*Katyń*), który został dobrze przyjęty przez polską publiczność. W ostatnich latach zainteresowaniem filmowców cieszyła się problematyka Polskiego Państwa Podziemnego. Dowodzą

126 Ibidem, s. 557.

tego takie produkcje jak – *Kamienie na szaniec* (2013), *Miasto '44* (2014) czy serial telewizyjny *Czas honoru* zrealizowany w latach 2008–2014 (VII serii, łącznie dziewięćdziesiąt odcinków).

Kończąc wątek filmowy warto zauważyć, że kino nigdy nie będzie jednak w stanie stworzyć ani pełnego, ani definitywnego obrazu II wojny światowej, gdyż jest dobre w ożywianiu epizodów, dramatyzowaniu wydarzeń na małą skalę, interpretowaniu dylematów i dziwnych losów jednostek. Ma jednak problem, gdy musi wyjść poza jedną bitwę, kampanię czy generała. „Najdłuższy dzień” to najdłuższy okres, z jakim potrafi się zmierzyć film, podczas gdy między 1 września 1939 roku, a 9 maja 1945 roku takich dni było 2076.

Praktycznie każdy, kto chodził do szkoły i to nie tylko w jednym z europejskich państw, ale także na innych kontynentach, musiał zobaczyć w podręczniku historii miejsca i wydarzenia, jak brama obozu koncentracyjnego w Auschwitz, zbombardowane przez Luftwaffe europejskie miasta, spotkanie żołnierzy sowieckich i amerykańskich w Torgau nad Łabą w 1945 roku czy efekty eksplozji bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki. Wszystkie stanowią swego rodzaju kod kulturowy. Obok nich istnieje jednak długa lista fotografii, a nawet materiałów filmowych, które przez długie lata z różnych względów nie były znane nawet naukowcom zajmującym się II wojną światową. Wystarczy wymienić udostępniony, prawdopodobnie w całości, dopiero po wielu latach, a nakręcony w 1945 roku przez Sowieców, film z wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau (*The Liberation of Auschwitz*) czy fotografie członków załogi tego obozu pochodzące z albumu esesmana z Auschwitz Karla Höckera¹²⁷.

Obraz wojny nadal pozostaje niepełny, np. gdy spojrzymy na materiał fotograficzny dotyczący wojennych zbrodni reżimu stalinowskiego. Pokazuje to bezradność w stosunku do Rosji, gdyż nawet nie stawiamy głośno pytania, czy zbrodnie dokonane w takich miejscach, jak Las Katyński czy Workuta były dokumentowane za pomocą aparatu. Skoro zdjęcie zatknięcia na dachu Reichstagu potężnej czerwonej flagi z sierpem i młotem zobaczył cały świat, i ogląda je do dzisiaj, chociaż już opatrzone anegdotą o drugim ujęciu, na którym lewe przedramię sowieckiego żołnierza było „uwolnione” od zrabowanych zegarków. Opisane wydarzenie, choć bez wątplenia anegdotyczne i co najważniejsze

127 Zdjęcia do Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie przekazał kilka lat temu anonimowy darczyńca. Najwięcej unikatowych ujęć powstało latem 1944 r. w leżącym w pobliżu Oświęcimia Międzybrodziu. W latach wojny – na zboczu beskidzkiej Kotelnicy — istniał tam ośrodek wypoczynkowy dla obozowej załogi Auschwitz.

bez ofiar w kadrze, daje jednak do myślenia i spędza uśmiech z twarzy. Otóż cała sytuacja pokazuje, że rzekomą prawdomówność fotografii można zakwestionować oraz udowodnić, że w taki czy inny sposób aparat fotograficzny kłamie. W tym miejscu pojawia się pytanie czy Stalin, a w szczególności szefostwo NKWD, nie chciało mieć dokumentacji także swoich „sukcesów” nad prawdziwymi i wymyślanymi wrogami.

Na tle opisanych powyżej „kanałów” informacji o II wojnie światowej nie sposób pominąć opracowań, które zalicza się do kategorii tzw. fikcji literackiej. Rozwój kina, telewizji, a w ostatnich kilkunastu latach Internetu sugeruje marginalizację znaczenia literatury. Zwolennicy tej tezy od ręki wymieniają ważne książki poświęcone II wojnie światowej bądź też napisane pod jej wpływem, tyle tylko, że wiele lat temu. Przeciwnicy mówią z kolei, że nie byłoby popularnych seriali telewizyjnych oraz wielkich produkcji wyświetlanych na dużym ekranie bez literatury, która najczęściej stanowi bazę dla scenariuszy filmowych. I choć wydaje się, że rację mają obie strony, to osobiście uważam, iż nie należy szykować się na pogrzeb literatury podejmującej różne aspekty historii II wojny światowej¹²⁸. Pewnym można być tylko przesuwania się centrum uwagi z dotychczas dominujących zagadnień na inne, a wśród nich także takie, o których obecnie nawet nie myślimy. Jest tak dlatego, że historia II wojny światowej to nadal wydarzenie, które silnie oddziałuje na wyobraźnię wielu ludzi, budząc emocje i wpływając na tu i teraz.

Współcześnie, dzięki tysiącom tematycznych stron internetowych poświęconych historii II wojny światowej, niemal nieograniczonej możliwości oglądania w Internecie filmów – fabularnych i dokumentalnych dotyczących lat 1939–1945, wreszcie dostępowi do zbiorów bibliotek, archiwów i muzeów z całego świata, osoby zainteresowane historią ostatniego globalnego konfliktu, są w o wiele lepszej sytuacji, niż było to sześćdziesiąt, trzydzieści, a nawet dziesięć lat temu. Internet, dzięki szybkiemu i niepoddającemu się schematom funkcjonowaniu na wszystkich kontynentach wyszedł już dawno poza ramy klasycznego kanału informacji. Na naszych oczach sieć sama w sobie stała się źródłem informacji, gdyż tylko w niej można znaleźć wiele materiałów, np. z prywatnych kolekcji – dokumenty, ilustracje, przedmioty kolekcjonerskie – odznaki czy mundury z czasów wojny. To w sieci toczą się często interesujące debaty historyczne

128 Vide sukces książki Jonathana Littella *Łaska we* wydanej we Francji w 2006 r. Książka w przekładzie na język polski ukazała się w 2008 r.

i publikowane są blogi, których autorzy nawet nie próbują wydawać ich drukiem, gdyż w takiej postaci mają znacznie szerszy krąg odbiorców i bezpośrednich recenzentów. Nie brakuje naturalnie i krytyków tego rodzaju przedsięwzięć, ale wydaje się, iż stoją oni na straconej pozycji, choć w lawinie, którą próbują zatrzymać jest sporo błędów, uproszczeń i uogólnień. Pamiętajmy jednak, że tego rodzaju zarzuty pojawiały się zawsze, gdy nowe zjawisko zaczynało przybierać masowy charakter.

Na podstawie przedstawionego powyżej krótkiego przeglądu kilku wybranych problemów dotyczących postrzegania II wojny światowej można uznać, iż jej historia jest lekcją, którą stale przerabiamy. Pomimo istotnych politycznych przemian, których areną była w tym okresie głównie Europa Środkowa i Wschodnia, podstawowe fakty dotyczące jej przebiegu znane są szerokiej opinii publicznej. Dla ogromnej większości Europejczyków stanowi najtragiczniejsze wydarzenie w historii. W najbliższym nam europejskim kręgu kulturowym nie jest podważana jej znacząca pozycja w szkolnej edukacji historycznej. Nie oznacza to, iż w minionych 80 latach nie zmieniały się priorytety w jej prezentowaniu. I tak współcześnie widać przesunięcie akcentów z tzw. wielkiej polityki, poszczególnych frontów wojny i przełomowych kampanii na dzieje poszczególnych grup, a przede wszystkim indywidualne losy jej uczestników i to zarówno wojskowych, jak i cywilnych. To przesunięcie w kierunku historii społecznej wydaje się być procesem w dużej mierze naturalnym w sytuacji, gdy większość najważniejszych aktorów lat wojny ma już bogatą literaturę przedmiotu. Nie brakuje historyków postrzegających w tym procesie zagrożenie, które będzie prowadzić do zniekształcenia obrazu wojny. Osobiście nie podzielam tych obaw. Po pierwsze dlatego, iż znajomość podstawowych faktów zawsze będzie niezbędna, a każda indywidualna historia będzie w nie mocno wpisana. Po drugie, spojrzenie na wojnę oczami jej zwykłych uczestników jest w istocie powrotem do sytuacji pierwotnej, w której nie było jeszcze naukowych opracowań, liczne dokumenty zdeponowano jako tajne w archiwach, a niektóre niszczone jako dowody zbrodni lub wiarołomstwa. Dotarcie do tego rodzaju historii, które nie są zniekształcone przez późniejsze wytwory pracy ludzkiej (książki, filmy, etc.) wydaje się być dla badaczy przeszłości szczególnie cenne.

Zmiany w rozłożeniu akcentów nie sprawiają jednak, iż 80 lat po tym jak doszło do wybuchu II wojny światowej, jesteśmy w posiadaniu spisanej lub też nakręconej w postaci filmu dokumentalnego historii, która byłaby jej rzetelnym ogólnym zapisem czy spojrzeniem na lata 1939–1945, o którym większość obywateli różnych państw, a więc także stron konfliktu, mogłaby powiedzieć,

iz jest dla nich do zaakceptowania. Wpływa na to wiele czynników. Wśród nich jednym z najważniejszych jest fakt, iż liczne zakłamania przeszłości dokonane w okresie „zimnej wojny”, nawet po upływie 25 lat od jej zakończenia nie zostały rzetelnie wyjaśnione i opisane. Należy także pamiętać, iż na Zachodzie Europy i w USA z dużym trudem przychodzi wycofywanie się z niektórych ocen. Ich podstawę stanowiło przecenianie wkładu zachodnich aliantów w zwycięstwo nad III Rzeszą. Wpływ na to mają m.in. tzw. miejsca pamięci¹²⁹, które są związane z historią II wojny światowej. Stanowią je dosłownie miejsca, ale też wydarzenia i ludzie silnie oddziałujący na zbiorową wyobraźnię i powodujący wyłączenie bądź też marginalizację pozostałej reszty. Listę takich miejsc otwierają słowa klucze: Auschwitz, Dunkierka, Hiroszima, Hitler, Holokaust, Leningrad, Pearl Harbour, Stalingrad czy Wielka Wojna Ojczyźniana. Zdaniem części historyków każde z nich traktowane w sposób szczególny sprawia, że trudno jest przyjąć szerszą perspektywę i dopisać do nich inne, jak Treblinka czy Gross-Rosen. Na mniejszą skalę udało się to jednak Czechom w odniesieniu do Lidic czy Francuzom do Oradour.

Zainteresowanie młodzieży wydarzeniami dotyczącymi II wojny światowej utrzymuje się od lat na wysokim poziomie, gdy porównamy je z innymi wydarzeniami. Nie oznacza to, że uczniowie wszystkich klas w jakiś szczególny sposób podchodzą do historii lat 1939–1945. Należy pamiętać, że większość z nich, a w technikach i szkołach zawodowych nawet ogromna większość, nie wiąże swojej przyszłości ze studiami historycznymi, a nawet takimi, na których historia jest wykładana choć szcążkowo. Powoduje to, iż szkolną historię traktują jako przedmiot, który trzeba zaliczyć i to możliwie jak najmniejszym kosztem. Ale mimo to na lekcjach poświęconych wydarzeniom dotyczącym II wojny światowej przejawiają większe niż na innych zainteresowanie. Decyduje o tym kilka czynników, a wśród nich przede wszystkim fakt, że od czasów II wojny światowej, a więc niemal trzech pokoleń, nie miało miejsca żadne inne wydarzenie, które swoją skalą przyćmiłoby tamten konflikt, a to powoduje, że współczesny świat w znacznym stopniu został przez nią ukształtowany. W 2019 roku żyło na świecie kilkaset milionów ludzi pamiętających czas wojny na różnych kontynentach. Dla wielu z nich była traumatycznym przeżyciem czasów młodości, o którym chcieliby opowiedzieć kolejnym pokoleniom. I tu

129 Więcej na ten temat zob. S. Roszak, „Miejsca pamięci” – refleksje o pamięci zbiorowej i pamięci historycznej, [w:] *Polacy – Niemcy – Ukraińcy...*, op. cit., s. 7–13.

dochodzimy do odpowiedzi na ostatnie pytanie postawione na wstępie artykułu, czyli jakie są zadania na najbliższe ćwierćwiecze dla historyków, nauczycieli historii, pisarzy książek historycznych, autorów scenariuszy czy reżyserów teatralnych i filmowych. Powinno nim być utrwalenie historii wszystkich tych świadków wojny, którzy chcą się nią z nami podzielić. Z technicznego punktu widzenia mamy ku temu ogromne możliwości. Dotyczy to zarówno słów, dźwięków, jak i obrazów. Z zadania tego nikt nas nie wyręczy, a czasu zostało niewiele. Za 20 lat, w 2039 roku pozostanie zaledwie garstka stulatków, którzy będą mogli powiedzieć, że urodzili się podczas wojny lub tuż przed jej wybuchem. Tak więc dokonując bilansu minionych 80 lat, które upłynęły od wybuchu II wojny światowej postawmy sobie to ambitne, ale jak najbardziej realne zadanie. Warto to zrobić także dlatego, że historia jest łaskawa dla tych, którzy ją piszą¹³⁰.

Bibliografia

- Ajnenkiel A., *Rola Warszawy w polskich działaniach obronnych w 1939 roku*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000.
- Archiwum Prezydenta Stefana Starzyńskiego*, t. 1 i 2, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2004/2008.
- Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r.*, Wilno 1990.
- Białokur M., *Narody i państwa w obliczu wojny. Wkroczenie Armii Czerwonej na Śląsk Opolski w styczniu 1945 roku*, [w:] *Polacy – Niemcy – Ukraińcy. O przeszłości dla przyszłości w miejscach pamięci*, pod red. M. Białokura, Opole 2013.

¹³⁰ To naturalnie odwołanie do słynnej maksymy mówiącej, że historię piszą zwycięzcy. Wydaje się jednak, że nie tylko oni mają możliwość skutecznego kształtowania narracji historycznej, czego dobrym przykładem w ostatnich latach mogą być Niemcy. Warto w tym kontekście przypomnieć, że do wspomnianej maksymy często odwoływali się, umiejętnie ją przerabiając, także ważni politycy czasów II wojny światowej – Winston Churchill i Charles de Gaulle. Pierwszy z nich, przystępując w drugiej połowie lat 40., a więc tuż po zakończeniu wojny do opisanie jej przebiegu, miał oświadczyć, że „Historia będzie dla niego łaskawa ponieważ zamierzam ją pisać”. Drugi, mniej więcej w tym samym czasie stwierdził, że: „Minister nie powinien się zaliczyć na gazety. Nie powinien ich nawet czytać. Powinien je pisać”.

- Brzoza C., *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918–1945)*, Kraków 2001.
- Brzoza C., Sowa A.L., *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
- Cieplewicz M., Grzelak C., *Wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty*, [w:] *Wrzesień 1939. Mazowsze w wojnie obronnej Polski*, pod red. A. Stawarza i W.L. Ząbka, Warszawa 2007.
- Cieplewicz M., *Obrona Warszawy w 1939 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968.
- Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, *Od roku 1795*, Kraków 1991.
- Davies N., *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo*, przekład E. Tabakowska, Kraków 2008.
- Davies N., *Powstanie '44*, Kraków 2004.
- Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945 wybrane miejsca bitew, walk i akcji bojowych*, Warszawa 1977.
- Drozdowski M.M., *Starzyński*, Warszawa 2006.
- Drozdowski M.M., *Stefan Starzyński prezydent Warszawy*, Warszawa 1980.
- Drozdowski M.M., Zahorski A., *Historia Warszawy*, Warszawa 2004.
- Dziennik Hansa Franka*, oprac. S. Piotrowski, Warszawa 1956.
- Fest J.C., *Hitler*, t. 2, *Führer*, Warszawa 1996.
- Gąsowski T., Ronikier J., Zblewski Z., *Bitwy polskie. Leksykon*, Kraków 1999.
- Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*, Warszawa 1985.
- Hall A., *Patriotyzm wolny od megalomanii*, „Plus Minus”, dodatek do „Rzeczpospolita” 2014, nr 32 (1119).
- Jaklicz J., *Relacje z poszczególnych fragmentów kampanii wrześniowej*, Paryż 1962.
- Jurga T., *Siły i środki w boju o Warszawę (1939)*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000.
- Kershaw I., *Hitler 1936–1941. Nemezis*, Poznań 2002.
- Król E. C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa [2006].
- Kryska-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- Kula M., *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- Lipiński W., *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, Warszawa 1989.

- Materski W., *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Mierzwiński Z., *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.
- Miśkiewicz B., *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006.
- Nöel L., *Agresja niemiecka na Polskę*, oprac. S. Zabiełło, Warszawa 1966.
- Nowak A., *Historia nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019.
- Olejnik K., *Dzieje oręża polskiego*, Toruń 2004.
- Piotrowski J., *Niech przemówi źródło i wywoła emocje odbiorcy! Wrzesień 1939 roku w świetle relacji autobiograficznej, czyli propozycja pewnej prezentacji*, [w:] *Rocznice wielu znaczeń 1919/1939/1989. Czy odrobione lekcje historii?*, pod red. M. Białokura i A. Gołębiowskiej, Opole 2019.
- Piotrowski J., *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2004.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3 (część druga tomu drugiego), *Okres 1939–1945*, Londyn 1960.
- Podbielski R., *Placówka – Chrzanów – Żoliborz – Praga*, „Rocznik Warszawski” 1966, t. 5.
- Porwit M., *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*, Warszawa 1959.
- Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 1, 1939–1942, Warszawa 1999.
- Rostworowski S., *Łuna od Warszawy*, wybór i opracowanie S.J. Rostworowski, Warszawa 1989.
- Roszak S., „Miejsca pamięci” – refleksje o pamięci zbiorowej i pamięci historycznej, [w:] *Polacy – Niemcy – Ukraińcy. O przeszłości dla przyszłości w miejscach pamięci*, pod red. S. Roszaka, Opole 2013.
- Sioma M., *Stawoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.
- Sosnkowski K., *Cieniom września*, Warszawa 1989.
- Stachiewicz W., *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa [1998].
- Stańczyk H., *Bitwa nad Bzurą i jej wpływ na przebieg walk o Warszawę*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000.
- Stefan Starzyński. *Chciałem by Warszawa była wielka*, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, J.L. Eglert, H. Szwankowska, Warszawa 1994.

- Szarota T., *Naloty na Warszawę podczas II wojny światowej*, [w:] *Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, pod red. W. Fałkowskiego, Warszawa 2005.
- Szczurowski M., *Udział artylerii w obronie Warszawy*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000.
- Szembek J., *Diariusz wrzesień – grudzień 1939*, przedmowę napisał i przypisami opatrzył B. Grzełoński, Warszawa 1989.
- Szubański R., *W obronie polskiego nieba*, Warszawa 1978.
- Szułdryński M., *Kto z Solidarności, a kto z ZOMO*, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej” 2019, nr 22.
- Ślaski J., *Polska walcząca*, t. 1, *Bitwa*, Warszawa 1985.
- Tazbir J., *Długi romans z muzą Klio*, Warszawa 2007.
- Tomaszewski T., *Byłem szefem sztabu Obrony Warszawy*, Londyn 1961.
- Umiastowski R., *Dziennik wojenny. 18 X 1939–19 IX 1945*, Warszawa 2009.
- Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005.
- Wróblewski W., *Obrona powietrzna Warszawy*, [w:] *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Materiały z konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej*, Warszawa 2000.
- Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, t. 1, Łódź 1989.
- Ząbek W.L., *Fortyfikacje Warszawy*, [w:] *Wrzesień 1939. Mazowsze w wojnie obronnej Polski*, pod red. A. Stawarza i W.L. Ząbka, Warszawa 2007.

dr Zbigniew Bereszyński

Instytut Śląski w Opolu

ORCID: 0000-0001-9761-8701

Napaść sowiecka na Polskę w 1939 roku a spory historyków rosyjskich o przyczyny i charakter II wojny światowej

23 sierpnia 2019 roku minęło osiemdziesiąt lat od zawarcia paktu Ribbentrop – Mołotow, którego podpisanie pozwoliło Hitlerowi na sfinalizowanie jego agresywnych zamiarów wobec Polski, co ostatecznie zaowocowało wybuchem II wojny światowej. Konsekwencją owego aktu była również sowiecka napaść na Polskę, dokonana 17 września 1939 roku. W 2009 roku, w nawiązaniu do tych wydarzeń, Parlament Europejski ustanowił dzień 23 sierpnia Dniem Pamięci o Ofiarach Nazizmu i Komunizmu.

W 2019 roku władze Federacji Rosyjskiej, na czele z prezydentem Władimirem Putinem włożyły jednak wiele wysiłku w propagowanie zupełnie innego spojrzenia na przyczyny i okoliczności wybuchu II wojny światowej, zaprzeczając, jakoby do wywołania tego konfliktu przyczyniło



Książka Wiktora Suworowa, *Dzień „M”* o okolicznościach wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r.

się porozumienie niemiecko-sowieckie z sierpnia 1939 roku. Kulminacyjnym aktem tej kampanii propagandowej stało się wystąpienie prezydenta Putina na spotkaniu przywódców państw członkowskich Wspólnoty Niepodległych Państw, odbywającym się 19 grudnia 2019 roku w Sankt Petersburgu. Twierdził on, że pakt Ribbentrop – Mołotow miał niewiele wspólnego z II wojną światową, a do wybuchu tego konfliktu Polska przyczyniła się w większym stopniu niż Związek Sowiecki (chodziło mu w szczególności o przyłączenie się Polski do rozbioru Czechosłowacji, dokonanego w wyniku układu monachijskiego w 1938 r.). Pochwalając politykę prowadzoną przez władze sowieckie w 1939 roku, utrzymywał, że pozwoliła ona ocalić wiele istnień ludzkich. Tezy te były powtarzane pięciokrotnie przy różnych okazjach w następnych dniach¹.

W głęboko podzielonej politycznie Polsce słowa Putina zostały odebrane z rzadko spotykaną w innych kwestiach jednolitością ocen wśród opinii publicznej. Trudno byłoby znaleźć w naszym kraju kogokolwiek, kto zgodziłby się ze streszczonymi powyżej poglądami prezydenta Rosji. W jednoznacznie negatywny sposób odnieśli się do nich również ambasadorzy Republiki Federalnej Niemiec i Stanów Zjednoczonych w Polsce².

Jak stwierdził brytyjski historyk Roger Moorhouse, trudno byłoby podejrzewać Putina o tak daleko idącą niezajomość historii własnego kraju, jak mogłyby sugerować jego niedawne wypowiedzi na temat paktu Ribbentrop – Mołotow. Zdaniem tego badacza chodzi tu o świadomie szerzone przeinaczenia i kłamstwa, traktowane przez Putina jako „coś w rodzaju mitu założycielskiego dzisiejszej Rosji”³. Rosja ta, a dokładniej – państwowość rosyjska reprezentowana przez ekipę polityczną Putina, w bezpośredni sposób nawiązuje do imperialnych tradycji Rosji carskiej i sowieckiej, a jej głównym tytułem do chwały ma być wyidealizowany obraz roli odegranej przez Związek Sowiecki w okresie II wojny światowej. Zgodnie z tradycją ugruntowaną w czasach sowieckich, Rosja putinowska chciałaby, aby okres tego konfliktu zbrojnego liczono od niemieckiej

1 S. Dębski, *Falszerstwa Putina*, „Ale Historia”, dodatek historyczny do „Gazety Wyborczej” 2020, 8 stycznia, s. 2. Warto dodać, że dziesięć lat wcześniej Putin prezentował zupełnie inny punkt widzenia. Jako uczestnik uroczystości rocznicowych na Westerplatte we wrześniu 2009 r. stwierdził, że pakt Ribbentrop – Mołotow był aktem niemoralnym. *Historia według Putina*, rozmowa Macieja Nowickiego z Rogerem Moorhousem, „Newsweek Polska” 2020, nr 3, s. 38.

2 *Władimir Putin i spór z Polską*. Radosław Sikorski i Sławomir Neumann komentują, <https://wiadomosci.wp.pl/wladimir-putin-i-spor-z-polska-radoslaw-sikorski-i-slawomir-neumann-komentuja-6462363528587393a> [dostęp: 21.08.2020].

3 *Historia według Putina...*, op. cit., s. 38.

napaści na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku (tzw. Wielka Wojna Ojczyźniana lub Wielka Wojna Narodowa)⁴, a nie od niemieckiej i sowieckiej napaści na Polskę we wrześniu 1939 roku. Podejście takie wyklucza możliwość postrzegania Związku Sowieckiego czy Rosji jako agresora i siły sprzymierzonej z hitlerowskimi Niemcami, co miało miejsce w latach 1939–1941.

Putinowska (i szerzej – imperialna rosyjska) wizja źródeł i początków II wojny światowej jest w oczywisty sposób sprzeczna z historycznym doświadczeniem Polski oraz innych krajów napadniętych przez III Rzeszę lub Związek Sowiecki w latach 1939–1941. Kontrowersje w kwestiach związanych z genezą tego konfliktu zbrojnego i rolą odegraną w tym zakresie przez Związek Sowiecki nie występują jednak tylko w stosunkach polsko-rosyjskich czy szerzej – w relacjach pomiędzy Rosją a innymi krajami świata. Ostre różnice zdań w tego typu sprawach dzielą także poszczególnych historyków i popularyzatorów historii wśród samych Rosjan. O ile społeczeństwo polskie, niezależnie od aktualnych podziałów politycznych w jego łonie, zasadniczo jednomyślnie ocenia rolę odegraną przez Związek Sowiecki w 1939 roku (choć niekoniecznie w latach późniejszych), o tyle podobnej zgody nie ma w elitach kulturalnych współczesnej Rosji, a zwłaszcza wśród tamtejszych historyków.

Poszczególne historycy rosyjscy i tamtejsi popularyzatorzy historii bardzo różnią się poglądami na temat genezy II wojny światowej i roli odegranej w tej dziedzinie przez reżim Józefa Stalina. Jest to w dużym stopniu związane ze zróżnicowanym stosunkiem do imperialnych tradycji państwowości rosyjskiej czy sowieckiej, a także z różnym podejściem do komunizmu i totalitarnego dziedzictwa kraju.

Skrajny przykład przywiązania do rosyjskich i sowieckich tradycji imperialnych stanowi twórczość Aleksandra Szirokorada, autora paru set publikacji, w tym także książkowych, poświęconych różnym okresom historii Rosji i Związku Sowieckiego. W wydanej w 2011 roku książce, przedstawia on historię stosunków polsko-ruskich i polsko-rosyjskich jako dzieje tysiącletniej wzajemnej wendetty (tytuł w przekładzie na język polski: *Ruś i Polska. Tysiącletnia wendetta*), usprawiedliwia tłumienie polskich powstań narodowych w XIX wieku, ukazując walczących o niepodległość Polaków w analogiczny sposób, jak czyniła

4 Por. *Wielka Wojna Ojczyźniana jako mit założycielski współczesnej Rosji*, audycja w programie Polskiego Radia 24, emisja 2 maja 2018 r., prowadzący Paweł Lekki; <https://www.polskieradio24.pl/130/5555/Artykul/2109834,Wielka-Wojna-Ojczyzniana-jako-mit-zalozycielski-wspolczesnej-Rosji> [dostęp: 21.08.2020].

to oficjalna propaganda rosyjska w czasach carskich: jako niewdzięczników o aspiracjach imperialnych, działających na szkodę Rosji i niedoceniających dobra doznawanego z jej strony. Wypomina Polakom, że w 1812 roku wraz z Niemcami (sic!) grabili Moskwę, odbudowaną dopiero w latach 30. XIX wieku, a tymczasem utworzone później Królestwo Polskie rozkwitało pod berłem carów. Niestety, niewdzięczni „panowie polscy” marzyli o Polsce od morza do morza i dlatego wybuchło powstanie listopadowe. Zdaniem Szirokorada car miał wówczas do wyboru: stłumić powstanie albo zgodzić się na polskie panowanie nad milionami prawosławnej ludności. Wywody te odnoszą się również do powstania styczniowego⁵.

Na podobnej zasadzie autor ten usprawiedliwia postępowanie władz sowieckich w 1939 roku. Do pozytywnych stron omawianej książki można zaliczyć dużą ilość szczegółowych informacji o walkach polsko-sowieckich we wrześniu 1939 roku, m.in. na temat obrony Grodna⁶. Merytoryczną wiarygodność publikacji podważają jednak ewidentne przypadki rozmijania się z prawdą. Tak np. Szirokorad pisze, że w 1941 roku, przed niemiecką napaścią na Związek Sowiecki

5 A. Широкоград, *Русь и Польша. Тысячелетняя Вендетта*, Москва 2011, s. 227–230. Rzecz znamienna, pisząc o żołnierzach grabiących Moskwę w 1812 r., Szirokorad nie wspomina o Francuzach i przedstawicielach wielu innych narodowości w składzie Wielkiej Armii Napoleona. Zestawienie Polaków akurat z Niemcami, budzące skojarzenia z okresem II wojny światowej, jest zapewne nieprzypadkowe. Obarczanie tych dwóch nacji wyłączną odpowiedzialnością za zniszczenie Moskwy jest zabiegiem skrajnie tendencyjnym również w zestawieniu z faktem, że – jak wskazuje na to wiele źródeł – niszczycielski pożar tego miasta w 1812 r. był w znacznej mierze, jeżeli nie głównie, dziełem samych Rosjan, a już z całą pewnością nie leżał w interesie wkraczających tam wojsk napoleońskich. Por. m.in. *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, tłum. E. Leszczyńska, Warszawa 1982, s. 128–131; R. Kowalczyk, *Małajarostawiec 1812*, Warszawa 2008, s. 58–63; R. Peyre, *Napoleon i jego epoka*, t. 2, tłum. W. Bukowiński, Oświęcim 2019, s. 206–208. Rosyjski historyk Jewgienij Anisimow pozostawia kwestię przyczyn pożaru otwartą, pisząc: „Francuzi wskazywali na moskiewskiego generał-gubernatora Fiodora Rostopczyna, w którego planach faktycznie było podpalenie stolicy po odejściu wojsk rosyjskich i który zawczasu usunął z miasta wszelki sprzęt przeciwpożarowy. Francuzi rzucili się rabować opuszczone domy i dla zatarcia śladów również je podpalali. Wiadomo, że okupanci rozstrzeliwali nie tylko rosyjskich, ale też francuskich podpalaczy”. J. Anisimow, *Historia Rosji. Od Ruryka do Putina. Ludzie, daty, wydarzenia*, tłum. G. Palacz, A. Palacz, Warszawa 2017, s. 240. Wcześniej podobne stanowisko zajął polski historyk Andrzej Zahorski. A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1985, s. 402–404. Zmarły w 1956 r. na emigracji historyk rosyjski Siergiej P. Mielgunow w bardzo przekonujący sposób wykazał, że do pożaru Moskwy doprowadził generalny gubernator Fiodor W. Rostopczyn, działający z pomocą miejskiej policji. С.П. Мельгунов, *Александр I. Сфинкс на троне*, Москва 2010, s. 201–217. W tym kontekście warto również dodać, że wszczęta przez Napoleona w 1812 r. wojna z Rosją miała charakter prewencyjny jako reakcja na rosyjskie przygotowania wojenne, czynione z zamiarem napaści na Księstwo Warszawskie. Pisze o tym w sposób jednoznaczny m.in. rosyjski historyk Oleg Sokołow. О. Соколов, *Стратегия и тактика Наполеоновской армии*, Москва 2018, s. 285–291.

6 A. Широкоград, *Русь и Польша...*, op. cit., s. 318–338.

władze sowieckie wiedziały, że Armia Krajowa chce dokonać prowokacji na ówczesnej granicy z Niemcami⁷. W rzeczywistości w tym czasie nie było jeszcze Armii Krajowej, powołanej do życia dopiero w lutym następnego roku. Być może Szikoradowi chodzi o działający w tym czasie Związek Walki Zbrojnej, na bazie którego utworzono później AK, ale tak czy inaczej owa pomyłka w nazwach nie świadczy dobrze o jego kompetencjach w kwestiach związanych z działalnością polskiego podziemia zbrojnego i z pewnością nie przydaje mu wiarygodności.

W 2008 roku Szikorad zwrócił na siebie uwagę opinii publicznej w Polsce, publikując w prasie artykuł powielający sowieckie kłamstwa na temat dokonania zbrodni katyńskiej przez Niemców⁸. W podobnym duchu wypowiada się on w książce wydanej w 2011 roku⁹. W tej samej publikacji oskarża Polaków o rzekome zamordowanie lub zamęczenie od 30 do 70 tys. jeńców sowieckich w latach 1920–1921¹⁰.

Szikorad ma generalnie wielki problem z krytycznym spojrzeniem nawet na ewidentnie negatywne aspekty społeczno-politycznej rzeczywistości carskiej i sowieckiej Rosji. W jednej ze swoich najnowszych książek usiłuje on dowieść, że nawet takie zjawiska, jak sowiecki system obozów pracy, osławiony

7 Ibidem, s. 318. Szikorad tak pisze na ten temat: „A w 1941 r. rząd sowiecki miał informacje, że Armia Krajowa przygotowuje dużą prowokację na granicy sowiecko-niemieckiej. Wyobraźcie sobie przejście przez naszą granicę setek, a może i tysiący uzbrojonych ludzi, ubranych w niemieckie mundury. Mógł zacząć się bój z użyciem artylerii i lotnictwa. Nasze samoloty zaczęłyby strącać samoloty niemieckie, kierujące się w rejon konfliktu dla wyjaśnienia sytuacji i – jak to mówią – »poszło, pojechało«”. Rewelacje takie znajdujemy również w wydanej w 2020 r. najnowszej książce Szikorada, poświęconej paktowi Ribbentrop – Mołotow. Idem, *Пакт Молотова – Риббентрона. Детонатор мировой войны или шаг к победе 1945 г.?*, Moskwa 2020, s. 291–292.

8 *Rosjanie znów wypierają się mordu w Katyniu*, dziennik.pl, <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/69935,rosjanie-znow-wypieraja-sie-mordu-w-katyniu.html.amp> [dostęp: 21.08.2020].

9 A. Широкоград, *Русь и Польша...*, op. cit., s. 363–365.

10 Ibidem, s. 360. Śmiertelność wśród jeńców była faktycznie wysoka (choć znacznie niższa niż utrzymują rosyjscy propagandyści), ale wynikała nie ze świadomych działań eksterminacyjnych, lecz z trudnych warunków bytowych, niedożywienia i chorób zakaźnych. Z podobnymi problemami borykali się w tym czasie, w zrujnowanym przez wieloletnie działania wojenne kraju, również żołnierze Wojska Polskiego, a także reszta polskiego społeczeństwa. Należy też podkreślić, że traktowanie jeńców polskich w niewoli sowieckiej było o wiele gorsze. Faktyczne losy jeńców sowieckich w Polsce opisuje szczegółowo Lech Wyszczelski w książce *Jeńcy wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2014. Na szczególną uwagę zasługuje również polsko-rosyjski wybór źródeł na ten temat, wydany pod patronatem Ambasady RP w Moskwie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Centralnego Archiwum Wojskowego: *Jeńcy sowieccy w Polsce. Zbiór komunikatów Sekcji Jeńców i Internowanych Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Советские военнопленные в Польше. Сборник сообщений Секции военнопленных и интернированных Штаба Министерства военных дел*, wybór i oprac. nauk. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Rosowska, Toruń 2013.

Gułag, nie były niczym nadzwyczajnym i szczególnie godnym potępienia na tle tego, co działo się w innych krajach świata, nie wyłączając czołowych państw demokratycznych. W zakończeniu wydanej w 2019 roku książki o tej tematyce pisze on m.in.:

(...) co byłoby z Rosją, gdyby Piotr Wielki, Stalin i Breżniew nie wykorzystywali pracy katorżniczej, budując miasta, twierdze, kanały, koleje żelazne i kosmodromy? Czy Rosja utrzymałaby się na mapie świata? Czy raczej zostałaby unicestwiona przez polskich panów, Szwedów, Niemców itd.? A może już siedemdziesiąt lat temu lotnictwo strategiczne USA obróciłoby Rosję w radioaktywną pustynię? Nie mam jako historyk jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Emocjonalnie czuję jednak, że nasi carowie i sekretarze generalni mieli rację¹¹.

W opinii Sziirokorada to nie Rosja ma na swoim koncie takie czy inne przewinienia w stosunku do Polaków, ale to ci ostatni są winowajcami i niewdzięcznymi dłużnikami w stosunku do niej. We wspomnianej książce z 2011 roku pisze on: „Rosja może przedstawić długą listę »polskich długów« – za masowe zabójstwa dziesiątków tysięcy jeńców sowieckich, za działania setek tysięcy etnicznych Polaków w składzie wojsk Wehrmachtu i SS na terytorium ZSRR. Za napaść Polski na Republikę Sowiecką w kwietniu 1920 r.”¹². Wywody te zilustrowano m.in. pozyskany z Internetu zdjęciem grupy esesmanów, wśród których ma znajdować się rzekomy dziadek Donalda Tuska (faktycznie widnieje tam jedynie osoba podobna fizycznie do tego polityka, a podobieństwo jest czysto przypadkowe)¹³.

Zdaniem Sziirokorada Polaków i Rosjan dzieli odwieczna wrogość, a wina za ten stan rzeczy spoczywa na Polakach, którym od stuleci chodziło i w gruncie rzeczy nadal chodzi o posiadanie bądź odzyskanie etnicznie litewskich lub ruskich ziem, zwanych przez nich Kresami Wschodnimi. Przewyciężenie tej odwiecznej wrogości wzajemnej będzie jego zdaniem niemożliwe tak długo, jak długo Polacy nie pogodzą się ostatecznie z utratą owych terytoriów. W ostatnich słowach przywoływanej tu książki z 2011 roku pisze on: „właśnie spór o »Kresy« dał początek wiekowemu konfliktowi Rosji z Polską i dopóki nie zostanie on ostatecznie rozstrzygnięty, jakiegokolwiek pojednanie pomiędzy naszymi narodami

11 A. Шiiрокорад, *Гулаг. Государство в государстве*, Москва 2019, s. 392.

12 Idem, *Русь и Польша...*, op. cit., s. 462.

13 Ibidem, zdjęcia po s. 256.

będzie fizycznie niemożliwe¹⁴. W takim stawianiu sprawy nie przeszkadza mu bynajmniej fakt, że tereny, o których tu mowa, nie leżą aktualnie w granicach Rosji. Związane z tym wątpliwości rozstrzyga na swój użytek w następujący sposób: „Niech mędrzy ze Strasburga rozstrzygną, czyje to terytoria. Niech one teraz nie wchodzi w skład F[ederacji] R[osyjskiej], ale Rosja jako sukcesorka ZSRR ma prawo być stroną w tym sporze¹⁵. Trudno chyba o bardziej wyrazistą deklarację przywiązania do imperialnych tradycji carskiej i sowieckiej Rosji.

Z omawianej tu książki Szirokorada nie wynika jednak, by ogół Rosjan był nastawiony antypolsko. Wręcz przeciwnie, autor ten wiele uwagi poświęca różnym przejawom sympatii do Polski i Polaków w dawnej i współczesnej Rosji – wśród historyków, biznesmenów, dziennikarzy, polityków itd. Oburza się na podzielenie przez wielu Rosjan polskiego punktu widzenia w kontrowersyjnych kwestiach z historii stosunków polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich. Nawołuje do położenia kresu tego typu zjawiskom:

(...) pora skończyć z obrzucaniem błotem historii swojego kraju, zarówno w czasach sowieckich, jak i w czasach carskich. Niech ukazują się solidne monografie o oprychnie i Gułagu. Niech zostaną otwarte wszystkie archiwa OGPU – NKWD (sam domagałem się tego od władz w dziesiątkach artykułów). Ale w wystąpieniach działaczy państwowych wylewanie potoków błota na swoich odległych poprzedników jest co najmniej nie na miejscu¹⁶.

W swojej najnowszej książce, wydanej w 2020 roku, Szirokorad usprawiedliwia dokonany w 1939 roku rozbiór Polski, pisząc że Hitler i Stalin postanowili przywrócić granice istniejące zaledwie dwadzieścia lat wcześniej oraz odzyskać ziemie należące przez stulecia do Niemiec i Rosji, a odebrane im siłą. Dziwi się, dlaczego z tego powodu uważa się ich za złoczyńców, podczas gdy Józef Piłsudski, pragnący zdaniem Szirokorada odbudować Polskę w granicach z 1772 roku, a zatem sprzed 150 lat, uchodzi za bohatera¹⁷. Przyznaje wprawdzie, że w Niemczech i Związku Sowieckim istniały „represyjne reżimy totalitarne”,

14 Ibidem, s. 463. We wstępie do tej książki Szirokorad ubolewa, że Rosjanom jest „o wiele łatwiej zrozumieć historię i mentalność Szwedów, Francuzów, Anglików i Niemców aniżeli Polaków”. Ibidem, s. 7.

15 Ibidem, s. 463.

16 Ibidem, s. 456–457.

17 А. Широко́рад, *Пакт Молотова – Риббентропа...*, op. cit., s. 249–250.

ale przechodzi do porządku nad tym problemem, pisząc, że systemy takie zachowują swój opresyjny charakter tylko u progu wojny lub w jej trakcie, natomiast w warunkach pokoju ulegają liberalizacji. Łagodząc dalej ocenę owych reżimów na zasadzie relatywizacji, Sziirokorad wskazuje na nieszczęścia, jakich doświadczyli mieszkańcy Europy w trakcie „wyzwalania” (cudzożyłów zastosowany przez tegoż autora) ich przez zachodnich aliantów¹⁸. Wynikałoby z tego, choć tego Sziirokorad już wprost nie pisze, że Niemcy hitlerowskie i stalinowski Związek Sowiecki nie reprezentowały sobą szczególnie wielkiego zła na tle innych współczesnych im państw¹⁹.

Zdaniem Sziirokorada to Polska u progu II wojny światowej prowadziła wrogą politykę wobec Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska. Zamierzała zagarnąć Gdańsk i prześladowała u siebie mniejszość niemiecką. Hitler natomiast jeszcze w sierpniu 1939 roku obawiał się, że Polska zechce sprowokować wybuch wojny i starał się ratować pokój²⁰. Na domiar złego Polacy mieli wraz z Japończykami pracować nad wyprodukowaniem broni chemicznej i bakteriologicznej²¹.

Dowodem szczególnej przewrotności Polaków miała być sytuacja na Westerplatte, gdzie zdaniem Sziirokorada została umieszczona załoga wojskowa

18 Ibidem, s. 400.

19 W omawianej tu książce znajdujemy zresztą więcej przykładów wyrozumiałego traktowania naziistów, ich polityki i głoszonych przez nich haseł. Tak np., podobnie jak hitlerowcy i ogólnie nacjonaliści niemieccy, Sziirokorad utrzymuje, że Niemcy poniosły klęskę w I wojnie światowej w wyniku ciosu w plecy, zadanego im przez żywożyły rewolucyjne we własnym kraju. Ibidem, s. 39. Poglądy takie są jednak w oczywisty sposób sprzeczne z aktualnym stanem wiedzy. Bezzasadność legendy o ciosie w plecy (niem. *Dolchstoß*) wykazał niedawno po raz kolejny Gerhard P. Groß, niemiecki historyk wojskowości, w książce wydanej pod patronatem Centrum Historii Militarnej i Nauk Społecznych Bundeswehry (niem. Zentrum für Militärgeschichte und Sozialwissenschaften der Bundeswehr). Dowodzi on, że niemieckie nadzieje na zwycięskie zakończenie wojny przekreśliła ostatecznie porażka poniesiona w sierpniu 1918 r., po początkowych sukcesach działań ofensywnych na froncie zachodnim. Od tego czasu armia niemiecka mogła już tylko się bronić, wycofując się stopniowo z zajmowanych pozycji i ponosząc straty, których nie była w stanie sobie zrekompenzować. Z upływem czasu stale rosła przewaga aliantów w ludziach i technicznych środkach walki, będąca w szczególności efektem przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych. Konsekwencją tego było podjęcie rozmów na temat zawieszenia broni. G.P. Groß, *Das Ende des Ersten Weltkriegs und die Dolchstoßlegende*, Stuttgart 2018, s. 104–122. Por. J. Mosier, *The Myth of the Great War. A New Military History of World War I*, New York 2002, s. 323, 334–336. Zdaniem rosyjskiego historyka Grigorija G. Popowa o negatywnym dla Niemiec wyniku wojny zdecydowały przede wszystkim błędy strategiczne niemieckiego dowództwa, które nie potrafiło należycie wykorzystać szans istniejących w marcu i kwietniu 1918 r., po zawarciu pokoju brzeskiego z Rosją Sowiecką. Г.Г. Попов, *Крах кайзеровской Германии. От Брестского мира к Ноябрьской революции*, Москва 2019, s. 181–184.

20 A. Sziirokorad, *Pakt Molotowa – Ribbentropa...*, op. cit., s. 276–277.

21 Ibidem, s. 235–241.

Książka Aleksandra
Szirokorada, *Ruś i Polska,
Tysiącletnia wendetta*

udająca celników. Ignorując znane powszechnie fakty, autor ten pisze, że po wybuchu wojny owi rzekomi „celnicy” stawiali opór Niemcom do 3 września, a mundury Wojska Polskiego włożyli dopiero przed samą kapitulacją²².

W opinii tegoż autora Polska nie chciała w 1939 roku skorzystać z sowieckiej pomocy wojskowej z dwóch powodów. Jednym z nich miała być obawa, że po przekroczeniu granicy przez Armię Czerwoną wybuchną w Polsce powstania Ukraińców i Białorusinów. Powodem drugim miało być przekonanie, że w razie wojny polska kawaleria w ciągu tygodnia zdobędzie Berlin²³. Ani słowa o faktycznym powodzie, dla którego Polska nie chciała zgodzić się na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium, a mianowicie o obawie, że nie zechcą one potem powrócić do siebie (jak w późniejszym czasie stało się w przypadku państw bałtyckich).

We wrześniu 1939 roku Armia Czerwona – zdaniem Szirokorada – musiała wkroczyć do Polski, ponieważ Niemcy grozili, że w innym przypadku na wschodnich terenach Rzeczypospolitej mogą powstać nowe organizmy państwowe. A gdy już wkroczyła, nie miała innej możliwości niż łamać siłą opór stawiany



²² Ibidem, s. 277.

²³ Ibidem, s. 227.

jej przez Polaków²⁴. Dzięki wkroczeniu wojsk sowieckich na zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainie nie powstały państwa rządzone przez nacjonalistów litewskich i ukraińskich²⁵.

Pisząc o aneksji Litwy, Łotwy i Estonii w 1940 roku Szirokorad przyznaje, że dokonano jej z „pewnym naruszeniem prawa międzynarodowego”²⁶. Bagatelizuje jednak ten problem, stwierdzając, że powstanie owych państw w latach 1919–1920 odbyło się z jeszcze większym naruszeniem tegoż prawa (nie precyzuje jednak, co ma na myśli). Na usprawiedliwienie aneksji przytacza wyniki wyborów przeprowadzonych w tych krajach pod okupacją sowiecką latem 1940 roku. I znów przyznaje, że nie wszystko było w porządku, stwierdzając, że wybory te nie były w pełni demokratyczne. Tak jak poprzednio bagatelizuje jednak problem, powołując się tym razem na to, że wcale nie lepiej było z wyborami do władz Federacji Rosyjskiej w latach 2007 i 2008²⁷.

Szirokorad ubolewa nad tym, że jesienią 1940 roku nie doszło do zawarcia nowego porozumienia niemiecko-sowieckiego, dającego Moskwie możliwość założenia swoich baz w strefie Bosforu i Dardaneli, co było odwiecznym pragnieniem rosyjskich władców. Zamiast tego Hitler, błędnie interpretując doświadczenia wojny sowiecko-fińskiej i kierując się uprzedzeniami politycznymi, zdecydował się na wszczęcie wojny ze Związkiem Sowieckim. W opinii Szirokorada dopiero wtedy zasłużył on na miano agresora²⁸.

Zdaniem tegoż autora krok ten był wielkim błędem wodza III Rzeszy. Postępując inaczej, tzn. podtrzymując nadal przyjazne relacje z Moskwą, mógłby on z powodzeniem pokusić się o opanowanie całego basenu Morza Śródziemnego wraz z Malcią i Gibraltarem oraz o wyparcie stamtąd Brytyjczyków. W ocenie

24 Ibidem, s. 287, 306–307.

25 Ibidem, s. 302.

26 Ibidem, s. 372.

27 Ibidem, s. 366–367. W rzeczywistości trudno jest w ogóle mówić o prawdziwych wyborach w krajach bałtyckich w 1940 r. Komisje wyborcze z reguły pod różnymi pretekstami nie godziły się na rejestrację kandydatów o nastawieniu opozycyjnym, mogących stanowić alternatywę dla powołanego wówczas prosowieckiego Sojuszu Ludzi Pracy. Wyjątki, dopuszczane zapewne tylko dla zachowania pozorów, były bardzo nieliczne. J. Zubkova, *Pabaltijis i Kremlis 1940–1953*, tłum. z języka rosyjskiego na język litewski – D. Kasnikovskienė, Mintis, Vilnius 2010, s. 104–106. Z terenu Litwy wiadomo też, że władze sowieckie nie zatroszczyły się nawet o sporządzenie spisów osób uprawnionych do głosowania. Efekt był taki, że zgodnie z podanymi do wiadomości publicznej wynikami wyborów w niektórych okręgach liczba głosujących znacznie przekroczyła liczbę uprawnionych do głosowania (w jednym przypadku frekwencja wyniosła aż 138%). A.E. Senn, *Lietuva 1940. Revolucionia iš viršaus*, tłum. z języka angielskiego R. Truskauskaitė, Vilnius 2009, s. 323–351.

28 A. Широкоград, *Пакт Молотова – Риббентрона...*, op. cit., s. 400–401.

Szirokorada wystarczyłaby do tego połowa sił użytych przez Niemców do napaści na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku. Wielka Brytania, wobec przerwania jej morskich szlaków komunikacyjnych zmuszona byłaby prosić Hitlera o pokój²⁹.

Podobny punkt widzenia na historię stosunków polsko-sowieckich reprezentuje Jurij Jemielianow, autor m.in. dwóch książek biograficznych o Józefie Stalinie, stanowiących szczególnie jaskrawy przykład bezkrytycznej gloryfikacji tej postaci. Usprawiedliwia on politykę prowadzoną przez Stalina w 1939 roku, pisząc, że dzięki niej Związek Sowiecki zyskał na czasie i przestrzeni w obliczu grożącej mu konfrontacji z III Rzeszą. Dokonaną 17 września 1939 roku sowiecką agresję na Polskę tłumaczy tym, że Związek Sowiecki był szantażowany przez Niemców groźbą powstania nowych państw narodowych na obszarze przedwojennych polskich Kresów Wschodnich. Pisze on, że „aresztowani” (faktycznie wzięci do niewoli) oficerowie polscy trafili do sowieckich obozów, ale nie wspomina o ich późniejszym wymordowaniu przez sowiecki aparat bezpieczeństwa. Zamiast tego – podobnie jak Szirokorad – powieła propagandowy mit o 50 tys. jeńców sowieckich zamęczonych rzekomo przez Polaków w 1920 roku³⁰.

Kolejny przykład usprawiedliwiania wrogich działań Związku Sowieckiego wobec Polski w 1939 roku stanowi wydana niedawno książka Jeleny Jakowlewej. Jej treść, a nawet sam tytuł (w przekładzie na polski: *Polska przeciwko ZSRR*), w oczywisty sposób rozmiągają się z historyczną rzeczywistością, odwracając role agresora i ofiary. Polska i Polacy to według autorki tej publikacji czynnik nieustannie podejmujący wrogie działania wobec wschodniego sąsiada, zarówno przed wybuchem II wojny światowej, jak też w jej trakcie. W takim świetle zostały przedstawione w szczególności działania Armii Krajowej na Kresach Wschodnich, nie wspominając już o wojnie polsko-sowieckiej z lat 1919–1920. Jakowlewa zajęła się nawet powstaniem śląskimi z lat 1919–1921, przywołując je jako kolejny przykład agresywnych działań Polski wobec sąsiadów³¹.

Pisząc o wydarzeniach z września 1939 roku, autorka bagatelizuje znaczenie agresji sowieckiej dla rozwoju sytuacji militarnej w Polsce. Powołuje się na to, że na ówczesnych Kresach Wschodnich nie było licznych wojsk polskich,

29 Ibidem, s. 410.

30 Ю.В. Емельянов, *Сталин. На вершине власти*, Москва 2018, s. 164–169. Podwójny zysk na czasie i przestrzeni miał polegać w szczególności na uzyskaniu nowej granicy państwowej, oddalającej zagrożenie niemieckie od ważnych politycznie, gospodarczo i militarnie ośrodków w głębi Związku Sowieckiego.

31 Е.В. Яковлева, *Польша против СССР*, Москва 2019, s. 34–35.

a miejscowa ludność wzniesła powstania przeciwko Polakom. W tych warunkach jej zdaniem nie mogło być mowy o silnym oporze wojsk polskich przeciwko Niemcom. Akty gwałtu, mające miejsce po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, autorka traktuje jako usprawiedliwiony odwet w stosunku do przedwojennych elit politycznych. Aneksję terenów zajętych przez Armię Czerwoną uważa za akt legalny, usankcjonowany rzekomo przez „referendum” przeprowadzone wśród miejscowej ludności³².

Sprawa owego „referendum” to szczególnie jaskrawy przykład przeinaczania faktów historycznych w celu uzasadnienia założonej z góry tezy. W rzeczywistości w 1939 roku przeprowadzono jedynie, w typowy dla władzy sowieckiej sposób, niedemokratyczne wybory do zgromadzeń ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, które następnie „poprosiły” Radę Najwyższą Związku Sowieckiego o przyłączenie poszczególnych ziem do odpowiednich republik związkowych. Oczywiście obowiązywała tylko jedna lista kandydatów, wobec czego faktycznie nie istniała żadna możliwość wyboru i wynik głosowania był z góry przesądzony.

Jakowlewa usprawiedliwia nawet represyjne działania sowieckiego aparatu bezpieczeństwa wobec mieszkańców przedwojennych polskich Kresów Wschodnich, włącznie z masowymi deportacjami miejscowej ludności. Jej zdaniem była to uzasadniona odpowiedź na działalność polskiego podziemia zbrojnego na tych terenach³³. Odnosząc się do tematu zbrodni katyńskiej, ubolewa nad ewentualnymi konsekwencjami finansowymi sowieckiej odpowiedzialności za tę zbrodnię. W swoich wywodach próbuje odpowiedzialność tę zakwestionować³⁴.

Wśród publikacji aprobujących sowiecką politykę wobec Polski u progu i w początkach II wojny światowej pozytywnie wyróżnia się wydana w 2009 i ponownie w 2017 roku książka Michaiła Mieltiuchowa o konfliktach polsko-sowieckich w latach 1918–1939. Trzeba przyznać, że może ona stanowić godne źródło informacji o wydarzeniach wojennych na obszarze polskich Kresów Wschodnich we wrześniu 1939 roku. Autor w szerokim zakresie wykorzystał rosyjskie źródła archiwalne dotyczące tego tematu, trudno dostępne lub wręcz niedostępne dla badaczy polskich, dzięki czemu jego książka może być przydatna dla historyków w naszym kraju³⁵.

32 Ibidem, s. 28–29.

33 Ibidem, s. 54–57, 72.

34 Ibidem, s. 372–374.

35 М. Мельтюхов, *Советско-польские конфликты 1918–1939 гг.*, Москва 2017, s. 312–444.

Książka Michaiła Mieltiuchowa
o konfliktach polsko-sowieckich
w latach 1918–1939

W sferze ocen Mieltiuchow nie odbiega jednak od innych historyków rosyjskich o orientacji imperialistycznej. Podpisuje się on pod opinią Nikołaja Karamzina, żyjącego w latach 1766–1826 piewcy carskiego samodzierżawia, który w swojej monumentalnej *Historii państwa rosyjskiego* stwierdził, że biorąc udział w rozbiorach Polski Rosja „po prostu wzięła swoje”.

Zdaniem Mieltiuchowa to samo uczynił Związek Sowiecki w 1939 roku, przywracając granicę z końca XVIII wieku pomiędzy Rosją i Zachodem – dwoma zasadniczo odmiennymi kręgami cywilizacyjnymi³⁶. Punkt widzenia tego autora najbardziej chyba wyraziście oddaje okładka przywołanej tu książki. Widnieje na niej scena zaczerpnięta, jak można przypuszczać, z sowieckiego plakatu propagandowego z 1939 roku, przedstawiająca Ukraińców czy Białorusinów witających w podniosłym i radosnym nastroju swojego „wyzwoliciele” w osobie żołnierza Armii Czerwonej.

Podobnie jak inni historycy o orientacji imperialistycznej, Mieltiuchow próbuje negować sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię katyńską, mimo oficjalnego potwierdzenia jej przez władze Związku Sowieckiego w kwietniu 1990 roku. Kwestionuje oczywistą wymowę odnośnych dokumentów sowieckich



36 Ibidem, s. 502.

z 1940 roku, a nawet ich autentyczność. Powraca do starych tez propagandy stalinowskiej, sugerując niemiecką odpowiedzialność za zbrodnię dokonaną w Katyniu³⁷.

Inny historyk rosyjski, Oleg Rubieckij, broni polityki prowadzonej przez Związek Sowiecki w 1939 roku, argumentując, że Hitler tak czy inaczej napadłby na Polskę, niezależnie od postępowania Moskwy. Jego zdaniem, gdyby nie pakt Ribbentrop – Mołotow i wyniki z niego zmiany terytorialne, to Niemcy do września 1941 roku zdobyliby Moskwę i Leningrad³⁸.

Nie brakuje jednak również takich historyków rosyjskich, którzy w większym lub mniejszym stopniu krytycznie podchodzą do polityki prowadzonej przez Związek Sowiecki w latach 1939–1941. Wymieniony powyżej Aleksander Szirokorad nazywa ich historykami liberalnymi, przeciwstawiając historykom oficjalnym, prezentującym punkt widzenia zbieżny ze stanowiskiem obecnych władz Federacji Rosyjskiej³⁹. To ostatnie określenie nie wydaje się zbyt trafne, ponieważ milcząco zakłada większą lub mniejszą dozę dyspozycyjności w stosunku do władz państwowych, co niekoniecznie musi mieć miejsce. Być może trafniejszy byłby podział na historyków liberalnych i historyków o orientacji imperialistycznej, utożsamiających się z imperialnymi tradycjami państwowości rosyjskiej, choć niekoniecznie związanych z obecnymi władzami państwowymi.

Do badaczy krytycznie postrzegających sowiecką rzeczywistość polityczną i postępowanie władz sowieckich należy m.in. Oleg Chlebniuk, znany w szczególności jako autor znakomitej biografii Józefa Stalina, uważanej dość powszechnie za najlepszą pracę naukową o tej tematyce (niedawno ukazało się również polskie wydanie tej książki). Oceniając pakt Ribbentrop – Mołotow łącznie z jego tajnym protokołem, dzielącym Europę Wschodnią na strefy wpływów, zajmuje on stanowisko dość wyważone. Zgadza się zasadniczo z tym, że dzięki owemu paktowi Stalin zyskał na czasie i przywrócił Rosji znaczną część terytoriów utraconych przez nią dwie dekady wcześniej, dystansuje się jednak od tezy, że podpisanie tego dokumentu spowodowało wybuch II wojny światowej. Jego

37 Ibidem, s. 510–511.

38 О. Рубецкий, *В чем смысл Пакта Молотова – Риббентропа*, [w:] *Неправда Виктора Суворова 2*, редактор-составитель Г. Пернавский, Издательство Яуза, Москва 2008, s. 216–220.

39 Rozróżnienie to można zilustrować następującym cytatem z najnowszej książki Szirokorada, odnoszącym się do kontrowersji związanych z sowiecką napaścią na Polskę we wrześniu 1939 r.: „Jak w czasach sowieckich, nasi oficjalni historycy wojskowości w dalszym ciągu nazywają działania Armii Czerwonej w Polsce »marszem wyzwoleniczym na Zachodniej Ukrainie i Białorusi«. Liberalowie mówią o napaści na Polskę”. А. Широко́рад, *Пакт Молотова – Риббентропа...*, op. cit., s. 292.

zdaniem prowokacja taka nie była konieczna w kontekście agresywnej polityki nazistów. Zwraca jednak uwagę, że Stalin nie był zwykłym mężem stanu, lecz przywódcą systemu totalitarnego. Pakt z Niemcami został przez niego wykorzystany nie tylko dla ograniczenia niemieckiej ekspansji na wschód, ale także dla zagarnięcia nowych terytoriów. W wariacie stalinowskim owe zyski terytorialne oznaczały „agresję i krwawe czystki społeczne”. W ocenie Chlebniuka na marginesie II wojny światowej (wywołanej przez Niemcy) Stalin rozpętał swoją własną wojnę. W dalszej części książki autor ten przedstawia, jak faktycznie – wbrew oficjalnej propagandzie sowieckiej – kształtowała się rzeczywistość polityczna na terenach zaanektowanych przez Związek Sowiecki w następstwie paktu Ribbentrop – Mołotow. Pisze o intensywnej sowietyzacji tych terenów i rozpętaniem przez nowe władze terrorze, na czele ze zbrodnią katyńską⁴⁰.

O terrorze, jaki zapanował na terenach zagarniętych przez Związek Sowiecki w latach 1939–1940, masowych deportacjach, aresztowaniach, zbrodni katyńskiej itp., piszą otwarcie również Wiktor Berdinskich i Władimir Weremiew, autorzy wydanej w 2019 roku krótkiej historii sowieckiego systemu obozów pracy – Gułagu. Nie próbują oni w żaden sposób usprawiedliwiać czy relatywizować tych praktyk⁴¹.

Siergiej Słucz z Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk w artykule opublikowanym w 2009 roku, w wydawanym przez Instytut Pamięci Narodowej periodyku „Pamięć i Sprawiedliwość” pisze, że dzięki nawiązanej w 1939 roku współpracy z Hitlerem Stalin mógł prowadzić politykę ekspansywną, czego nigdy nie osiągnęłyby w relacjach z mocarstwami zachodnimi. Do zawarcia porozumienia z Niemcami hitlerowskimi prowadziła długa droga, a inicjatywa wyszła od strony sowieckiej. W opinii Słucza Stalinowi chodziło o dokonanie rozłamu w świecie i rozpętanie walki klas w stosunkach międzynarodowych⁴². Analogiczne poglądy były prezentowane przez tego samego autora również w jego wcześniejszych publikacjach w języku rosyjskim⁴³.

Jewgienij Anisimow, główny konsultant Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu, w swoim zarysie dziejów Rosji, wydanym

40 O. Хлебнюк, *Сталин. Жизнь одного вождя*, Москва 2015, s. 236–240.

41 В. Бердинских, В. Веремьев, *Краткая история Гулага*, Москва 2019, s. 116–120.

42 S. Słucz, *Długa droga Stalina do ugody z Hitlerem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1, s. 25–45.

43 С. Случ, *Гитлер, Сталин и генезис четвертого раздела Польши*, [w:] *Восточная Европа между Гитлером и Сталиным. 1939–1941 гг.*, Отв. Ред. В. К. Волков, Л. Я. Гибнианский, Москва 1999, s. 120, 128–138.

również w języku polskim, pisze, że pakt Ribbentrop – Mołotow sprzyjał wybuchowi wojny. Cytuje on mowę wygłoszoną rzekomo przez Stalina w dniu 19 sierpnia 1939 roku na posiedzeniu Komitetu Centralnego Wszechnarzędzkiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Sowiecki dyktator miał wówczas wyrazić opinię, że w interesie Związku Sowieckiego leży, by przyszła wojna trwała jak najdłużej. Miał on też zapowiedzieć udzielanie pomocy Niemcom w ramach deklarowanej oficjalnie neutralności⁴⁴. Wspomniany już Siergiej Słucz wyka-zał jednak, że mowa taka faktycznie nigdy nie została wygłoszona, a jej treść, opublikowana we Francji pod koniec 1939 roku, była falsyfikatem, obliczonym na zdyskredytowanie Stalina w oczach Hitlera, a także na skompromitowanie Francuskiej Partii Komunistycznej jako siły działającej w interesie wrogiego państwa⁴⁵.

Szczególną ostrością ocen polityki zagranicznej Stalina i generalnie sowieckiej rzeczywistości politycznej wyróżnia się Wiktor Suworow (właśc. Władimir Bogdanowicz Riezun), były oficer sowieckiego wywiadu wojskowego, przebywający od 1978 roku na Zachodzie jako oponent Kremla, niezwykle aktywny i płodny publicysta polityczny i popularyzator historii, autor licznych książek, z których znaczna część została wydana również w języku polskim⁴⁶. Od lat propaguje on tezę, że władze sowieckie zawarły w 1939 roku pakt z Niemcami, aby w ten sposób doprowadzić do wybuchu wojny światowej. Zdaniem Suworowa Stalin liczył na to, że wojna ta doprowadzi do wzajemnego wyczerpania walczących ze sobą państw, a wtedy Armia Czerwona będzie mogła ruszyć na zachód dla podbicia wyniszczonej i wykrwawionej Europy. Streszczając swoje poglądy w jednej z kolejnych książek, autor ten pisze: „Aby druga wojna światowa wybuchła, Stalin musiał dokonać rzeczy wydawałoby się niemożliwej: zawrzeć sojusz z Hitlerem i tym samym rozwiązać ręce Hitlerowi. Stalin ręce Hitlerowi rozwiązał”⁴⁷.

Największą sławę i popularność, a zarazem i największą liczbę oponentów zyskał sobie Suworow występując z tezą, że w 1941 roku Stalin planował wojnę zaczepną z Niemcami, przygotowywał do niej swoje wojska, ale ostatecznie został uprzedzony przez Hitlera. Klęski ponoszone przez Armię Czerwoną

44 J. Anisimow, *Historia Rosji...*, op. cit., s. 352–355.

45 С. Служ, *Речь Сталина, которой не было*, „Отечественная история” 2004, nr 1, s. 114. Stanowisko takie zajmuje również Oleg Chlebniuk. О. Хлебнюк, *Сталин...*, op. cit., s. 234–235.

46 Por. E. Guz, *Sojusz Hitler – Stalin. Błędy i przeinaczenia historyków*, Warszawa 2017, s. 219–220.

47 В. Суворов, *День „М”*. *Как началась Вторая мировая война?*, Москва 2012, s. 57.

w pierwszej fazie wojny z Niemcami tłumaczy Suworow głównie tym, że armia ta była przygotowywana do działań ofensywnych, a nie do obrony kraju: „W ostatniej chwili przed [niemiecką] napaścią Armia Czerwona była tak narażona na cios, jak narażeni na cios bywają kryminaliści na otwartej przestrzeni, gdy ochrona wykryje ich zamiary i zacznie strzelać. Stalin miał wszystko skalkulowane do ostatniego kroku, do ostatniej sekundy, lecz Hitler jednym wystrzałem wszystko zepsuł...”⁴⁸.

Poglądy Suworowa na temat tego, co planował Stalin w 1941 roku, są od lat przedmiotem ostrych sporów wśród historyków rosyjskich. Linie podziału w tych kwestiach są przy tym dość skomplikowane. Część historyków zgadza się z Suworowem w niektórych sprawach, ale w innych z nim polemizuje. Tak np. wspomniany Michaił Mieltiuchow napisał dwa artykuły – jeden do tomu prezentującego poglądy zbieżne z tezami Suworowa, a drugi do tomu przedstawiającego poglądy jego oponentów. W pierwszym z tych artykułów przychyliła się on częściowo do opinii Suworowa, pisząc, że w 1941 roku zarówno Niemcy, jak i Związek Sowiecki przygotowywały się do wojny ze sobą i każda z tych potęg zakładała, że wojna ta wybuchnie z jej inicjatywy⁴⁹. W opublikowanym rok później drugim artykule Mieltiuchow dla odmiany zarzuca Suworowowi, że ten kłamie (sic!) obciążając Stalina odpowiedzialnością za wybuch wojny w 1939 roku⁵⁰. W podsumowaniu swoich wywodów pisze on, że „podstawowe tezy W. Suworowa to jawne kłamstwo, zaczerpnięte z arsenału liberalnej propagandy zachodniej, której podstawowym zadaniem jest oczernianie historii państwa sowieckiego”⁵¹.

W spory zainicjowane przez Suworowa angażują się również historycy z innych krajów. Przykładem tego może być Albert L. Weeks z Uniwersytetu Nowojorskiego, autor artykułu opublikowanego w wydany w 2007 roku tomie, przedstawiającym poglądy historyków podzielających tezy Suworowa. W jego przekonaniu spory o to, co zamierzał Stalin w latach 1939–1941, mają charakter akademicki. Zgadza się on jednak z opinią, że terytoria pozyskane w tych latach nie zostały wykorzystane przez Stalina do celów obronnych. Podkreśla, że

48 Ibidem, s. 305–306.

49 М. Мельтюхов, *Преддверие Великой Отечественной войны 1939–1941 гг.: становление великой державы*, [w:] *Правда Виктора Суворова. Переписывая историю Второй Мировой*, редактор-составитель Д. Хмельницкий, Москва 2007, s. 99–100.

50 Idem, *Главная ложь Виктора Суворова*, [w:] *Неправда Виктора Суворова 2*, редактор-составитель Г. Пернавский, Москва 2008, s. 59.

51 Ibidem, s. 74–75.



Książka Jeleny Jakowlewej,
Polska przeciwko ZSRR

przeciwnie – w czerwcu 1941 roku, u progu wojny z Niemcami, znajdowały się tam wojska rozwinięte w gotowości do ataku, a w szczególności formacje powietrzno-desantowe i zmechanizowane. W swoim artykule Weeks powołuje się też na wystąpienie Stalina przed absolwentami akademii wojskowych w dniu 5 maja 1941 roku. Sowiecki dyktator miał wówczas stwierdzić,

że Niemcy stali się podżegaczami wojennymi i w związku z tym należy przygotowywać się do wojny ofensywnej⁵².

Do autorów rosyjskich zarzucających władzom sowieckim współodpowiedzialność za wywołanie II wojny światowej należy także Mark Sołonin, autor licznych książek o niemieckim uderzeniu na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku (część z nich wydano również w języku polskim). We wstępie do jednej ze swoich publikacji pisze on m.in.: „To, jak reżim stalinowski rozpętał wojnę światową, jak rzucił on do tej wojny naród sowiecki, jest być może najkrwawszą z jego zbrodni”⁵³. W tej samej książce Sołonin dość szczegółowo pisze m.in. o zbrodniczych działaniach sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w pierwszych

52 А.Л. Ликс, *Пакт Молотова – Риббентропа: 66 лет спустя*, [w:] *Правда Виктора Суворова. Переписывая историю Второй Мировой*, редактор-составитель Д. Хмельницкий, Москва 2007, s. 189–204.

53 М. Солонин, *23 июня – «день М»*, Москва 2010, s. 13.

dniach wojny niemiecko-sowieckiej na obszarze przedwojennych polskich Kresów Wschodnich. Chodzi o masowe mordowanie – nierzadko w bestialski sposób – więźniów znajdujących się w dyspozycji owego aparatu, a także o mordowanie jeńców niemieckich z myślą o sprowokowaniu niemieckich działań odwetowych wobec miejscowej ludności⁵⁴.

Za swoiste podsumowanie rosyjskich sporów o przyczyny II wojny światowej i rolę odegraną w tym kontekście przez Związek Sowiecki można uznać wydaną w 2020 roku, wspominaną już wcześniej najnowszą książkę Aleksandra Szirokorada, poświęconą w całości paktowi Ribbentrop – Mołotow i jego konsekwencjom (*Пакт Молотова – Риббентрона...*). Podobnie jak w swoich wcześniejszych publikacjach, autor ten występuje z pozycji apologety, usprawiedliwiającego w całej rozciągłości i bez najmniejszych zastrzeżeń politykę zagraniczną Stalina, a także postępowanie władz sowieckich na terenach zagarniętych przez nie w latach 1939–1940. Nie kryje też swojej awersji do Polski i Polaków. Jego wywody w sposób dość paradoksalny prowadzą jednak do wniosków w oczywisty sposób rozmijających się z intencjami autora.

W tytule swojej książki Szirokorad pyta, czy pakt Ribbentrop – Mołotow był detonatorem II wojny światowej, czy może raczej krokiem do zwycięstwa odniesionego przez Związek Sowiecki w 1945 roku. Opowiada się oczywiście za drugą z tych możliwości, wskazując na szereg korzyści osiągniętych przez Moskwę dzięki temu układowi: zyskanie czasu, nabytki terytorialne, wzrost potencjału demograficznego, niedopuszczenie do planowanego rzekomo antysowieckiego przymierza państw zachodnich z Niemcami oraz zabezpieczenie się przed ewentualną agresją ze strony Japonii. Wszystko to miało pozwolić Związkowi Sowieckiemu na lepsze przygotowanie do wojny toczonej z Niemcami w latach 1941–1945 oraz na prowadzenie jej w korzystniejszych warunkach niż byłoby to możliwe bez zawarcia paktu. Zdaniem Szirokorada pakt Ribbentrop – Mołotow, zwany przez niego układem moskiewskim, był najwspanialszym zwycięstwem politycznym Stalina i całego „narodu sowieckiego”⁵⁵.

Wywody te wcale jednak nie przekreślają drugiej z rozważanych przez tego autora możliwości. Wręcz przeciwnie. Nieco dalej Szirokorad pisze, że po zawarciu układu z Moskwą „Hitler unicestwił totalitarne państwo polskie”, zagrażające Związkowi Sowieckiemu od początku lat 20. W ślad za tym Niemcy

54 Ibidem, s. 441–443.

55 Ibidem, s. 421–422.

pokonali Francję. To z kolei zachęciło Japończyków do zagarnięcia francuskich posiadłości w Indochinach. Stany Zjednoczone zareagowały na to nałożeniem embarga naftowego na Japonię. Ta ostatnia odpowiedziała uderzeniem na Pearl Harbour i tak doszło do wybuchu wojny amerykańsko-japońskiej⁵⁶. Idąc tym tropem trudno nie dojść do wniosku, że pakt Ribbentrop – Mołotow stał się faktycznie detonatorem II wojny światowej, włącznie z działaniami wojennymi na Pacyfiku.

Szirokorad nie dostrzega bądź udaje, że nie dostrzega tych konsekwencji swojego rozumowania, poprzestając na konkluzji, że wybuch wojny amerykańsko-japońskiej zażegnał groźbę wojny japońsko-sowieckiej. Wymowa zestawionych przez niego faktów wydaje się jednak oczywista. Broniąc polityki zagranicznej Stalina i wskazując w ramach tej obrony najdalsze konsekwencje, autor ten, niejako na zasadzie swoistej dialektyki heglowskiej, doszedł ostatecznie do ustaleń potwierdzających opinie najostrzejszych krytyków owej polityki, widzących w niej jedną z głównych przesłanek wybuchu II wojny światowej!⁵⁷

Jak widać na przytoczonych powyżej przykładach, nieakceptowalne dla Polaków poglądy Władimira Putina i jego ekipy nie powinny być traktowane jako rosyjski – tj. miarodajny dla ogółu Rosjan – punkt widzenia w kwestiach dotyczących genezy i początków II wojny światowej. W każdym razie z pewnością nie można uważać ich za miarodajne dla całego środowiska rosyjskich historyków i popularyzatorów historii. Tym samym trudno byłoby mówić o jakimś generalnym polsko-rosyjskim sporze o interpretację i ocenę historycznych zaszłości z lat 1939–1941. Spory na ten temat toczą się na zupełnie innych płaszczyznach.

Jedną z nich wytycza stary, by nie powiedzieć odwieczny, antagonizm pomiędzy rosyjską i sowiecką tradycją imperialną, reprezentowaną aktualnie przez ekipę Władimira Putina, a tradycją wolnościową, czy jak kto woli – liberalną, żywotną zarówno w Polsce, jak też w Rosji, wśród pewnej części tamtejszego społeczeństwa, w tym także wśród części rosyjskich historyków i popularyzatorów historii. Nieco inną płaszczyznę sporu wyznacza antagonizm związany z odmiennym podejściem do historiografii i jej funkcji społecznych. Po jednej stronie barykady sytuują się zwolennicy traktowania historii jako nauki

56 Ibidem, s. 422–423.

57 Przypomina to nieco paradoksalną sytuację z *Rewizorem* i *Martwymi duszami*, słynnymi sztukami Mikołaja Gogola, napisanymi przez zwolennika samodzierżawia, ale zawierającymi w sobie bardzo krytyczny obraz ówczesnych stosunków społecznych w Rosji.

w całym tego słowa znaczeniu, której naczelnym zadaniem jest poszukiwanie i upowszechnianie prawdy o przeszłości, niezależnie od wiążących się z tym ewentualnie kontrowersji natury politycznej.

Przeciwną stronę barykady reprezentują zwolennicy instrumentalnego traktowania historii, na użytek polityczny. Ekipa Władimira Putina w oczywisty sposób prezentuje taką właśnie postawę. Jej postępowanie nie jest jednak zjawiskiem specyficznym dla samej tylko Rosji. Polityków o podobnym stosunku do przeszłości można spotkać również w innych państwach i chyba żaden kraj, włącznie z naszym, nie jest od nich wolny. Spory o to, czy uprawiać historię w imię prawdy, czy w imię interesu politycznego, czy uczciwie rozliczać się z przeszłością, nie pomijając faktów wstydliwych i nieprzynoszących chwały danej nacji, czy przeciwnie – nastawiać się na głoszenie chwały i budowanie dumy swojego narodu, nawet za cenę rozmaitych przemilczeń czy wręcz zafalszowań, są zjawiskiem o charakterze ponadnarodowym. Przykład polityki historycznej prowadzonej przez obecne władze Federacji Rosyjskiej oraz służebnej roli części historyków rosyjskich w tej dziedzinie można zaliczyć do zjawisk skrajnych i szczególnie bulwersujących. Płynącej stąd przestrogi przed instrumentalnym traktowaniem przeszłości nie powinniśmy jednak odnosić do samych tylko Rosjan.

Bibliografia

Źródła opublikowane

- Jeńcy sowieccy w Polsce. Zbiór komunikatów Sekcji Jeńców i Internowanych Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Советские военнопленные в Польше. Сборник сообщений Секции военнопленных и интернированных Штаба Министерства военных дел*, wybór i oprac. nauk. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Rosowska, Toruń 2013.
- Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, tłum. E. Leszczyńska, Warszawa 1982.

Opracowania

- Anisimow J., *Historia Rosji. Od Ruryka do Putina. Ludzie, daty, wydarzenia*, tłum. G. Palacz, A. Palacz, Warszawa 2017.
- Бердинских В., Веремьев В. (W. Berdinskich, W. Weremiew), *Краткая история Гулага*, Москва 2019.

- Dębski S., *Falszerstwa Putina*, „Ale Historia”, dodatek historyczny do „Gazety Wyborczej” 2020, 8 stycznia.
- Емельянов Ю.В. (J.W. Jemielianow), *Сталин. На вершине власти*, Москва 2018.
- Groß G.P., *Das Ende des Ersten Weltkriegs und die Dolchstoßlegende*, Stuttgart 2018.
- Guz E., *Sojusz Hitler – Stalin. Błędy i przeinaczenia historyków*, Warszawa 2017.
- Хлебнюк О. (O. Chlebniuk), *Сталин. Жизнь одного вождя*, Corpus, Москва 2015.
- Яковлева Е. В. (J.W. Jakowlewa), *Польша против СССР*, Москва 2019.
- Kowalczyk R., *Małajarostawiec 1812*, Warszawa 2008.
- Ликс А.Л. (A.L. Weeks), *Пакт Молотова – Риббентрона: 66 лет спустя*, [w:] *Правда Виктора Суворова. Переписывая историю Второй Мировой*, редактор-составитель Д. Хмельницкий, Москва 2007.
- Мельгунов С.П., *Александр I. Сфинкс на троне*, Москва 2010.
- Мельтюхов М. (M. Mieltiuchow), *Главная ложь Виктора Суворова*, [w:] *Неправда Виктора Суворова 2*, редактор-составитель Г. Пернавский, Москва 2008.
- Мельтюхов М. (M. Mieltiuchow), *Преддверие Великой Отечественной войны 1939–1941 гг.: становление великой державы*, [w:] *Правда Виктора Суворова. Переписывая историю Второй Мировой*, редактор-составитель Д. Хмельницкий, Москва 2007.
- Мельтюхов М. (M. Mieltiuchow), *Советско-польские конфликты 1918–1939 гг.*, Москва 2017.
- Mosier J., *The Myth of the Great War. A New Military History of World War I*, New York 2002.
- Peyre R., *Napoleon i jego epoka*, t. 2, tłum. W. Bukowiński, Oświęcim 2019.
- Попов Г.П. (G.P. Popow), *Крах кайзеровской Германии. От Брестского мира к Ноябрьской революции*, Москва 2019.
- Rosjanie znów wypierają się mordu w Katyniu*, dziennik.pl, <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/69935,rosjanie-znow-wypieraja-sie-mordu-w-katyniu.html.amp> [dostęp: 21.08.2020].
- Рубецкий О. (O. Rubieckij), *В чем смысл Пакта Молотова – Риббентрона*, [w:] *Неправда Виктора Суворова 2*, редактор-составитель Г. Пернавский, Эксмо, Москва 2008.
- Senn A.E., *Lietuva 1940. Revolucija iš viršaus*, tłum. z języka angielskiego R. Truskauskaitė, Vilnius 2009.

- Słucz S., *Długa droga Stalina do ugody z Hitlerem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1.
- Случ С. (S. Słucz), *Гитлер, Сталин и генезис четвертого раздела Польши*, [w:] *Восточная Европа между Гитлером и Сталиным. 1939–1941 гг.*, Отв. Ред. В.К. Волков, Л.Я. Гибианский, Москва 1999.
- Случ С., *Речь Сталина, которой не было*, „Отечественная история” 2004, nr 1
- Соколов О. (O. Sokołow), *Стратегия и тактика Наполеоновской армии*, Москва 2018.
- Солонин М. (M. S. Sołonin), *23 июня – «день М»*, Москва 2010.
- Суворов В. (W. Suworow), *День „М”. Как началась Вторая мировая война?*, Москва 2012.
- Широкоград А. (A. Szirokorad), *Гулаг. Государство в государстве*, Москва 2019.
- Широкоград А. (A. Szirokorad), *Пакт Молотова – Риббентрона. Детонатор мировой войны или шаг к победе 1945 г.?*, Москва 2020.
- Широкоград А. (A. Szirokorad), *Русь и Польша. Тысячелетняя Вендетта*, Москва 2011.
- Wielka Wojna Ojczyźniana jako mit założycielski współczesnej Rosji*, audycja w programie Polskiego Radia 24, emisja 2 maja 2018 r., prowadzący Paweł Lekki; <https://www.polskieradio24.pl/130/5555/Artykul/2109834,Wielka-Wojna-Ojczyzniana-jako-mit-zalozycielski-wspolczesnej-Rosji> [dostęp: 21.08.2020].
- Władimir Putin i spór z Polską. Radosław Sikorski i Sławomir Neumann komentują*, <https://wiadomosci.wp.pl/wladimir-putin-i-spor-z-polska-radoslaw-sikorski-i-slawomir-neumann-komentuja-6462363528587393a> [dostęp: 21.08.2020].
- Wyszczelski L., *Jeńcy wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2014.
- Zahorski A., *Napoleon*, Warszawa 1985.
- Zubkova J., *Pabaltijis i Kremlius 1940–1953*, tłum. z języka rosyjskiego na język litewski – D. Kasnikovskienė, Vilnius 2010.

Lwów 1939–1944. Życie muzyczne miasta w przededniu wybuchu wojny i podczas dwóch kolejnych okupacji

Lwów miał bogate tradycje muzyczne, sięgające jeszcze czasów kapeli klasztornych i magnackich w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Owe tradycje utrwalane przez kolejne stulecia ugruntowały w II połowie XIX wieku jego pozycję jako ważnego ośrodka życia muzycznego Galicji. Wiązało się to z wydarzeniami o znaczeniu historycznym, dotyczącymi wprowadzenia nowych praw społeczno-politycznych w kształtującej się w latach 1860–1873 autonomii galicyjskiej, potem już w latach pełnej autonomii (1867–1914), a także z atmosferą, jaką tworzyły osobowości o nieprzeciętnych talentach artystycznych i różnorodnych korzeniach narodowościowych. Byli to muzycy w większości związani z najważniejszymi instytucjami kulturotwórczymi ówczesnego Lwowa – teatrem założonym w drugiej połowie XVIII wieku, który spełniał także funkcję teatru muzycznego i Galicyjskim Towarzystwem Muzycznym, działającym od 1838 roku. Od tego czasu należy datować rozwój szkolnictwa muzycznego. Lwów w odrodzonej Rzeczypospolitej, tracąc swe znaczenie jako stolica Galicji, stał się miastem wojewódzkim, ale pozostawał wciąż ważnym ośrodkiem nauki i kultury. W życiu muzycznym Lwowa rolę reprezentacyjną odgrywał Teatr Wielki ze sceną operową, a koncerty i recitale przyjezdnych artystów odbywały się zazwyczaj w sali koncertowej Polskiego Towarzystwa Muzycznego (dawne Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne). Muzyka symfoniczna gościła na deskach Teatru Wielkiego i Filharmonii Lwowskiej, przy których działały stałe orkiestry. Lwów był ponadto siedzibą Teatru Żydowskiego, licznych orkiestr amatorskich, chórów oraz szeregu towarzystw muzycznych. Muzyka rozbrzmiewała też w lwowskich kościołach, cerkwiach i synagogach, jak również

w kawiarniach, restauracjach i lokalach rozrywkowych, gdzie występowały orkiestry jazzowe i zespoły instrumentalne. Na specyfikę miasta miał niewątpliwie wpływ także wielonarodowościowy charakter jego społeczności oraz przeplatające się i wzajemnie wzbogacające elementy różnorodnych tradycji.

Mimo że teatry lwowskie w latach 30. XX wieku borykały się z problemami finansowymi nadal pozostawały reprezentacyjnymi placówkami kulturalnymi. Opera lwowska, po zawieszeniu swojej działalności w latach 1933–1935 z początkiem stycznia 1936 roku wznowiła swoje funkcjonowanie. Od sezonu 1938/1939 dzierżawione dotychczas teatry przeszły pod kuratelę Zarządu Miasta, który stanowisko dyrektora Teatrów Miejskich powierzył przybyłemu z Wilna Stanisławowi Szpakiewiczowi. Kierownictwo artystyczne i muzyczne opery oraz filharmonii (Filharmonia Lwowska od 1935 roku wchodziła w skład Teatrów Miejskich) objął Adam Didur, natomiast za działy operetki odpowiadał Filip Kuligowski¹. Repertuar lwowskich teatrów w ostatnim przed wybuchem wojny sezonie artystycznym bazował na wypróbowanych w innych ośrodkach teatralnych pozycjach scenicznych z udziałem gościnnych reżyserów, co miało stać się gwarantem sukcesu. Staranne przygotowanie i wysoki poziom artystyczny teatralnych przedsięwzięć, jak również wprowadzone obniżki cen biletów wstępu odniosły zamierzony skutek, jakim było zwiększenie frekwencji na przedstawieniach². Mimo wielu przemyślanych działań kierownictwa Teatrów Miejskich Didur nieustannie zmagał się z niewystarczającym budżetem (Zarząd Miejski przeznaczył na trzy działy muzyczne 70 000 zł, przy czym dla dramatu przeznaczono 210 000 zł), czego skutkiem były niskie honoraria dla solistów i problemy związane z pokryciem kosztów ich noclegów oraz podróży³.

Didur jako profesor Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego angażował do ról operowych zespoły uczelni, siły muzyczne miasta i artystów z kraju i zagranicy. W całym sezonie 1938/1939 udało mu się wystawić 15 oper⁴. W styczniu na afiszach pojawiły się dwie opery Giuseppe Verdiego – *Bal maskowy* i *Rigoletto* – oraz *Carmen* Georges’a Bizeta. Lwowianie usłyszeli Wandę Werwińską w partiach Amelii i Carmen, Adę Sari jako Gildę, a także Walerię

1 A. Wawro, *Teatry miejskie we Lwowie w sezonach 1937/38 i 1938/39*, [w:] *Teatr polski we Lwowie. Studia i materiały do dziejów teatru polskiego*, t. 25, red. L. Kuchtowna, Warszawa 1997, s. 227; L. Mazepa, *Adam Didur we Lwowie*, Wrocław 2002, s. 187–262; M. Komorowska, *Za kurtyną lat. Polskie teatry operowe i operetkowe 1918–1939*, Kraków 2008, s. 113, 117.

2 A. Wawro, op. cit., s. 219, 220–221.

3 M. Komorowska, op. cit., s. 117, 118.

4 Ibidem, s. 118.



Teatr Wielki we Lwowie, pocztówka z 1939 r. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

Jędrzejewską (Micaela), Zenona Dolnickiego (Renato i Escamillo), Eugeniusza Mossakowskiego (Rigoletto). W lutym wystawiono *Lakmé* Léo Delibes'a i *Cyganerię* Pucciniego, gdzie obok Ireny Cywińskiej jako Mimi i Zofii Czepielówny jako Musetty, partię Rudolfa wykonał Tadeusz Szymonowicz. Spektakle grano tylko raz. Do wyjątków należała opera *Mignon* Ambroise'a Thomasa, którą w omawianym sezonie artystycznym wystawiono trzy razy – ostatni raz 8 lutego.

Wiosną 1939 roku, dzięki współpracy z Filharmonią Lwowską i Polskim Towarzystwem Muzycznym we Lwowie, przy udziale lwowskich chórów i baletu, Didur przygotował, w ramach audycji dla młodzieży szkolnej w Teatrze Wielkim *Aidę* Verdiego (w partii tytułowej Jadwiga Lachetówna) i *Carmen* Bizeta (w partii tytułowej Franciszka Denis-Słoniewska) pod dyrekcją Adama Sołtysa⁵. W czerwcu 1939 roku Didur ustąpił z funkcji kierownika działu operowego i już

5 Ibidem, s. 119.

bez jego udziału wystawiono podczas dni „Maj we Lwowie”, opery *Poławiacze pereł* Bizeta (26 maja), *Rigoletto* Verdiego (27 maja) i *Manon Jules’a* Masseneta (28 maja) w reżyserii Franciszka Freszla, pod dyrekcją Jerzego Sillicha⁶. Szczególnym zainteresowaniem publiczności cieszyła się prezentacja opery *Rigoletto* z udziałem Jerzego Gardy (partia tytułowa) i Maryli Karwowskiej (Gilda)⁷.

Rada Miasta na miejsce Adama Didura przyjęła Stanisława Drabika, który zapowiedział początek sezonu operowego na czas rozpoczynających się 2 września Targów Wschodnich. W planach były opery *Halka* Stanisława Moniuszki (3 września) oraz *Rycerskość wieśniacza* Pietra Mascagniego i *Pajace* Ruggera Leoncavalla (5 września) z udziałem wybitnych solistów polskiej sceny, m.in. Stanisławy Zawadzkiej, Franciszki Platówny, Marii Budziszewskiej, Józefa Wolińskiego, Zenona Dolnickiego, Eugeniusza Naroźnego, Adama Mazanka, Jerzego Granowskiego i Stanisława Drabika⁸.

Filipowi Kuligowskiemu jako kierownikowi działu operetki Teatrów Miejskich we Lwowie w sezonie 1938/1939 udało się przygotować jedynie dwie premiery – na scenie Teatru Wielkiego *Zakochaną królową* Nicholasa Brodsky’ego (12 listopada) z Mary Didur-Załużką, córką Adama Didura, i Igo Symem w czołowych partiach, pod batutą Jakuba Munda oraz *Dzidzi* Roberta Stolza (18 kwietnia) w Teatrze Rozmaitości (dzierżawiona przez miasto sala Domu Narodnego, ulica Rutowskiego 22)⁹. Spektakle operetkowe w Teatrze Wielkim wystawiane były także przez gościnne zespoły z Warszawy, np. *Roxy i jej drużyna* Paula Ábraháma (24–26 lutego 1939) z Lodą Halamą i Feliksem Szczepańskim oraz *Ptasznik z Tyrolu* Karla Zellerera (kilkakrotnie w marcu) pod dyrekcją Sillicha, w reżyserii Tadeusza Wołowskiego i choreografii Aleksandra Fortunato, z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego¹⁰. Ostatnim przed wybuchem wojny wydarzeniem na lwowskiej scenie operetkowej, a zarazem na lwowskiej scenie muzycznej była przygotowana przez Zrzeszenie Artystów

6 *Kronika*, „Muzyka Polska” 1939, z. 2, s. 103; *Trzy opery w Teatrze W.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 111, s. 2; *Repertuar Teatrów M. w czasie dni „Maj we Lwowie”*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 112, s. 2; nr 113, s. 2.

7 „*Rigoletto*” z *Jerzym Gardą w Teatrze*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 119, s. 2; A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012, s. 968.

8 *Opera w czasie Targów Wschodnich*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 195, s. 2; nr 196, s. 2.

9 *Operetka „Dzidzi”*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 86, s. 2; M. Komorowska, op. cit., s. 120.

10 J. Weleszczuk, *Z operetki. Ptasznik z Tyrolu. Operetka Karola Zellerera*, „Dziennik Polski” 1939, nr 71, s. 11; *Pożegnalne przedstawienie „Ptasznik z Tyrolu”*, ibidem, s. 10; Kb., *Lwów. Z teatru*, „Kurier Warszawski” 1939, nr 84, wyd. wieczorne, s. 5.

Operetkowych premiera dzieła Waltera Kollo pt. *Baron Kimmel* w reżyserii Antoniego Kaczorowskiego, w muzycznym opracowaniu Władysława Jurkiewicza i choreografii Stanisława Krzanowskiego, która odbyła się w dniu 29 sierpnia w Teatrze Rozmaitości¹¹.

Na scenach Teatrów Miejskich (Teatru Wielkiego i Teatru Rozmaitości) grano też spektakle dla dzieci, rozbudowanie teatru dla najmłodszych widzów stało się bowiem ambicją dyrekcji. Dużym powodzeniem wśród publiczności i pochlebnymi recenzjami krytyków cieszyła się baśń sceniczna *Kot w butach* Wandy Dobaczewskiej w reżyserii Szpakiewicza, z muzyką Jakuba Munda (premiery 10 stycznia, grano 13 razy)¹². Ponadto różnego rodzaju przedstawienia i poranki dla dzieci, urozmaicane muzyką w wykonaniu miejscowych artystów odbywały się w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego¹³.

Teatrzyki, kabarety i rewie traktowały muzykę użytkowo, skupiając uwagę publiczności przede wszystkim na tekstach mistrzów słowa. Marian Hemar był autorem większości tekstów w programach muzyczno-literackich teatru Cyrulik Warszawski, który gościł we Lwowie w 1939 roku. W marcu na deskach lwowskiego Teatru Rozmaitości warszawski teatr wystawił dwie rewie – *Ktoś z nas zvariował* i *Kochajmy zwierzęta* w reżyserii Fryderyka Járosy'ego, jednej z największych znakomitości polskiego kabaretu międzywojnia, z udziałem aktorów i piosenkarzy – m.in. Zofii Terné, Ludwika Lawińskiego, Mariana Rentgena i Edmunda Minowicza – oraz zasiadających przy fortepianach Leona Boruńskiego i Karola Gimpla, kierowników muzycznych obu przedsięwzięć¹⁴. Innym zespołem warszawskim goszczącym na scenie Teatru Rozmaitości podczas ostatniego w polskim Lwowie sezonu artystycznego był teatrzyk Małe Qui pro Quo. W premierowym przedstawieniu rewii *Strachy na Lachy* w dniu 26 czerwca wystąpili między innymi Adolf Dymśza, Hanna Brzezińska, Stefania Górńska i Tadeusz Olsza¹⁵.

11 *Teatr Rozmaitości*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 195, s. 2; *Operetka w Teatrze Rozmaitości*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 196, s. 2.

12 *Premiera bajki „Kot w butach”*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 5, s. 2; B.W.L., *Z Teatru Wielkiego. Kot w butach*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 14, s. 2; *Bajka „Kot w butach” w teatrze*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 15, s. 2. Por. A. Wawro, op. cit., s. 227.

13 *„Przyszła gąska do kaczuski”*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 14, s. 2.

14 B.W.L., *Z Teatru Rozmaitości. Występ Cyrulika Warszawskiego*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 52, s. 2; *„Cyrulik Warszawski”*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 55, s. 2; nr 59, s. 2; nr 60, s. 2. *„Cyrulik Warszawski”*, *„Dziennik Polski”* 1939, nr 71, s. 10.

15 *„Małe Qui pro Quo” w Teatrze Rozm.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 142, s. 2.



Waleria Jędrzejewska, śpiewaczka (sopran), absolwentka Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, fot. z 1939 r. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Działalność powstałej w 1902 roku we Lwowie filharmonii aż do 1932 roku miała charakter okresowy¹⁶. Stałą aktywność koncertową Filharmonia Lwowska rozpoczęła w listopadzie 1933 roku jako instytucja powołana przy Polskim Towarzystwie Muzycznym z Adamem Sołtysem na stanowisku dyrektora i jej pierwszego dyrygenta, uzyskując subwencję z magistratu w wysokości 40 000 zł za sezon¹⁷. Koncerty filharmoniczne odbywały się na scenie Teatru Wielkiego oraz w sali koncertowej Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Orkiestra Filharmonii Lwowskiej uczestniczyła zarówno w operowych inicjatywach Teatru Wielkiego, jak i wspierała koncertowe przedsięwzięcia Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Niedzielne poranki symfoniczne były transmitowane za pośrednictwem radia. Repertuar koncertów filharmonicznych w 1939 roku był zróżnicowany. Wykonywano zarówno dzieła oratoryjno-kantatowe, jak i symfoniczne, także z koncertującą rolą fortepianu lub wiolonczeli, ważne miejsce zajmowały recitale fortepianowe.

Z ważniejszych wydarzeń koncertowych Lwowskiej Filharmonii w 1939 roku należy odnotować transmitowane przez Polskie Radio do Holandii wykonanie oratorium *Quo vadis* Feliksa Nowowiejskiego pod batutą Adama Sołtyisa, z udziałem chóru i orkiestry Polskiego Towarzystwa Muzycznego oraz solistów Walerii Jędrzejewskiej (sopran) w partii Ligii i Teodora Teren-Juśkiwa (baryton) w partii Apostoła Piotra (17 stycznia)¹⁸. Ponadto orkiestra filharmoniczna zaprezentowała publiczności dzieła symfoniczne należące do światowej literatury muzycznej, m.in. Ludwiga van Beethovena (*II Symfonia D-dur* op. 36 i *V Symfonia c-moll* op. 67), Piotra Czajkowskiego (*V Symfonia e-moll* op. 64 i *VI Symfonia h-moll* op. 74), Ryszarda Wagnera (uwertury do oper *Śpiewacy norymberscy* i *Rienzi*), Modesta Musorgskiego (fantazja orkiestrowa *Noc na Łysej Górze*) i Paula Dukasa (scherzo symfoniczne *Uczeń czarnoksiężnika*) oraz utwory polskich kompozytorów, np. poematy symfoniczne Zygmunta Noskowskiego (*Step*) i Mieczysława Karłowicza (*Powracające fale*), w tym twórców współczesnych, np. Adama Sołtyisa (*Allegro scherzando*), Stanisława Wiechowicza (*Chmiel*) i Romana Palestra (*Mała uwertura*)¹⁹. Z orkiestrą Filharmonii Lwowskiej wystąpili też miejscowi

16 Zob. T. Mazepa, *Z dziejów Filharmonii Lwowskiej 1902–1939*, [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 15, red. G. Oliwa, Rzeszów 2016, s. 53–64.

17 M. Komorowska, op. cit., s. 112.

18 *Lwowska audycja transmitowana do Holandii*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 13, s. 2; J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 2, s. 92.

19 J.M., *Z Teatru Wielkiego. Koncert Filharmonii Lwowskiej*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 9, s. 2; J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 2, s. 92–93; z. 3, s. 157; z. 4, s. 216–217; z. 5, s. 277–278.



Adam Sołtys podczas próby z orkiestrą i chórem w sali koncertowej Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, fot. z 1939 r. Źródło: Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, Lwów 1939, s. 11.

i goszczący we Lwowie artyści, m.in. pianiści Witold Małcużyński (12 marca)²⁰, Leopold Münzer (21 lutego)²¹, Zygmunt Dygat (8 stycznia)²² i Janina Wysocka-Ochlewska (23 kwietnia)²³ oraz wiolonczelista Tadeusz Lifan (4 kwietnia)²⁴, którzy jako soliści wykonali koncerty fortepianowe W.A. Mozarta, L. van Beethovena, F. Chopina, A. Skriabina oraz koncert wiolonczelowy J. Haydna. Dyrygentami gościnnymi orkiestry lwowskiej filharmonii w 1939 roku byli m.in. Walerian Bierdiajew, Mieczysław Mierzejewski i Kazimierz Hardulak. Planowane przyjazdy zagranicznych dyrygentów na zaproszenie lwowskiej filharmonii w sezonie koncertowym 1939/1940 przerwał wybuch wojny.

20 *Koncert symfoniczny w Teatrze W.*, „Dziennik Polski” 1939, nr 71, s. 10; S. Ludkiewicz, *Bas S. Benoni. Populární filharmoniční koncert*, „Dílo” 1939, nr 59, s. 9; Z. I., *Tydzień muzyczny*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 65, s. 2.

21 *Walerian Bierdiajew i Leopold Muenzer w Filharmonii Lw.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 33, s. 2; *Leopold Muenzer solistą Filharmonii Lwowskiej*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 40, s. 2.

22 *Koncert symfoniczny w Teatrze W.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 5, s. 2; J.M., *Z Teatru Wielkiego. Koncert Filharmonii Lwowskiej*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 9, s. 2.

23 *Koncert symfoniczny Filharmonii Lw.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 88, s. 2; J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 5, s. 278.

24 *Mierzejewski i Lifan w Filharmonii Lw.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 75, s. 2; Z. I., *Tydzień muzyczny*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 81, s. 2.

W Filharmonii Lwowskiej w 1939 roku z gościnnymi recitalami wystąpili m.in. laureaci II Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina – Imré Ungár (10 stycznia)²⁵ i Aleksander Uniński (17 i 21 marca)²⁶ oraz wybitny polski pianista Ignacy Friedman (22 lutego)²⁷, a także skrzypek Ricardo Odnoposoff, któremu na scenie towarzyszył pianista Edward Steinberger (17 lutego)²⁸.

Organizacją koncertów filharmonicznych, a zwłaszcza recitali przyjezdnych artystów zajmowała się jedna z najstarszych agencji artystycznych w Polsce – biuro koncertowe Maksymiliana Türka, „mecenasa sztuki o wybitnym znawstwie muzyki i wykonawstwa”²⁹, który od 1934 roku pełnił funkcję Administracyjnego Dyrektora Filharmonii Lwowskiej³⁰.

Wysokimi walorami artystycznymi odznaczały się także koncerty Polskiego Towarzystwa Muzycznego (PTM) pod dyrekcją Adama Sołtysa, dyrektora Towarzystwa i Konserwatorium. Wielkim muzycznym przedsięwzięciem była niewątpliwie polska premiera oratorium *Sen Geroncjusza* Edwarda Elgara, utworu uznawanego za jedno z najwybitniejszych dzieł brytyjskiego kompozytora, z udziałem chóru i orkiestry PTM oraz solistów m.in. Franciszki Denis-Słoniewskiej (mezzosopran) i Eugeniusza Stebelskiego (tenor)³¹. Z kolei w maju z „gorącym przyjęciem” lwowian spotkało się wykonanie *Kantaty romantycznej* Stanisława Wiechowicza na sopran solo (w tej partii wystąpiła Waleria Jędrzejewska), chór i orkiestrę symfoniczną³².

Niezwykle interesująco przedstawiały się propozycje koncertowe Towarzystwa Przyjaciół Muzyki we Lwowie. Były to wieczory kameralne i recitale popularnych artystów odbywające się w sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego

25 *Koncert fortepianowy Imre Ungara*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 5, s. 2.

26 *Koncert pianisty Aleksandra Unińskiego*, „Dziennik Polski” 1939, nr 71, s. 10; J. Masłowski, *Z sali Polskiego Tow. Muz. Aleksander Uniński*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 65, s. 2.

27 *Ignacy Friedman*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 42, s. 2.

28 *Ryszard Odnoposoff*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 33, s. 2.

29 Cyt. za: M.E. Sołtys, *Tylko we Lwowie. Dzieje działalności Mieczysława i Adama Sołtysów*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2008, s. 146.

30 *Warszawa o Lwowie i jego koncertach* [przedruk artykułu prasowego S. Łobaczewskiej z warszawskiego „Kurier Porannego”], „Chwila” 1936, nr 711, s. 8; *Ilustrowany przewodnik po Lwowie z planem orientacyjnym ze wskaźnikami*, wyd. 2 zmienione i uzupełnione, Lwów 1936, s. 70; *Z muzyki*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 29, s. 2.

31 Z.I., *Tydzień muzyczny*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 81, s. 2; J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 5, s. 278.

32 J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 6–7, s. 343–344.

(ulica Akademicka 13). Z ciekawszych muzycznych przedsięwzięć Towarzystwa w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny warto odnotować recital Zdzisława Ładomirskiego, młodego pianisty, absolwenta École Normale de Musique w Paryżu w klasie słynnego wirtuoza fortepianu i jednego z najwybitniejszych pedagogów swoich czasów Alfreda Cortota³³ oraz koncerty kameralne poświęcone zarówno muzyce współczesnej, np. wieczór kameralny z utworami P. Hindemitha, I. Strawińskiego, D. Szostakowicza oraz lwowskich twórców J. Kofflera i T. Majerskiego (kwiecień)³⁴, jak i muzyce dawnej np. koncert na instrumentach z epoki, w którym wystąpili artyści warszawscy – Margerita Trombini-Kazuro, klawesynistka, uczennica Wandy Landowskiej i grający na violi d’amore Mieczysław Szalewski (styczeń), wieczór dedykowany twórczości rodziny Bachów z udziałem miejscowych solistów i orkiestry kameralnej Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie (marzec) czy występ oktetu wokalnego pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego z programem poświęconym wokalne polifonii mistrzów renesansu (kwiecień)³⁵.

Tradycje chóralne Lwowa zapoczątkowane w latach 80. XIX wieku przez dwa Towarzystwa Śpiewacze – „Echo” i „Lutnia” – miały ogromny wpływ na rozwój amatorskiego ruchu chóralnego na ziemiach polskich w okresie zaborów. Liczne chóry, które powstawały na ziemiach polskich u schyłku XIX wieku, nazwy zaczerpnęły z lwowskich towarzystw śpiewaczych. W dowód uznania ich pierwowzory otrzymały zaszczytną nazwę „Lutnia-Macierz” oraz „Echo-Macierz”. Obok tych najstarszych polskich zespołów chóralnych w międzywojennym Lwowie do 1939 roku działały dziesiątki chórów amatorskich, m.in. „Bard”, „Harfa”, Lwowski Chór Techniczny (jego tradycje przejął w 1946 roku Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej), Chór Drukarzy Lwowskich, Lwowski Chór Robotniczy, a także ukraiński „Bojan” i „Banduryst”. We Lwowie znajdowała się również siedziba Małopolskiego Związku Polskich Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych. Niewątpliwie lwowskie chóry amatorskie odgrywały ważną rolę w życiu muzycznym miasta. W dniach 27–29 Lwowski Chór Techniczny obchodził jubileusz 40-lecia swego istnienia³⁶.

33 *Tow. Przyjaciół Muzyki*, „Dziennik Polski” 1939, nr 71, s. 11.

34 *Wieczór kameralny muzyki współczesnej*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 94, s. 2.

35 *Towarzystwo Przyjaciół Muzyki*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 67, s. 2; J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 2, s. 93; z. 5, s. 278.

36 *Kronika. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 5, s. 288; *Jubileusz Lw. Chóru Technicznego*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 114, s. 2.

W jubileuszowym koncercie chór pod dyrekcją Adama Harasowskiego wykonał m.in. utwory swoich pierwszych dyrygentów – Stanisława Tomaszewskiego i Bronisława Wolfsthal³⁷. Natomiast 2 czerwca 1939 roku w sali koncertowej Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie odbył się coroczny koncert chóru „Echo-Macierz”³⁸, który pod dyrekcją Jerzego Kołaczkowskiego wykonał utwory współczesnych polskich kompozytorów: *Suitę orawską* Kazimierza Kasserna, *Symphonietę* Bolesława Wallek-Walewskiego, *Pieśń myśliwską* Henryka Opieńskiego³⁹.

W styczniu 1939 roku przybyły do Lwowa dwa najsłynniejsze zespoły polskich rewelersów – kierowany przez Władysława Daniłowskiego Chór Dana, który wystąpił w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (12 stycznia) z udziałem solistów Janiny Godlewskiej i Adama Wysockiego⁴⁰ oraz założony przez Jerzego Koszutskiego (ps. Jurand) Chór Juranda wraz z popularną artystką teatrów warszawskich i zarazem gwiazdą srebrnego ekranu Heleną Grossówną (13 stycznia)⁴¹. Na scenie Teatru Wielkiego chórowi towarzyszył – jak anonsowała „Gazeta Lwowska” – czarnoskóry, obdarzony barytonowym głosem artysta Harry Hamilton. Z kolei w marcu w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego wystąpił rosyjski Kwartet Wokalny Kedrowa, który w swym repertuarze miał m.in. wokalne dzieła kompozytorów rosyjskich oraz opracowania ludowych pieśni gruzińskich i narodów słowiańskich⁴².

W przededniu wojny odbywały się we Lwowie również koncerty okazjonalne, uświetniające różnorodne wydarzenia o zasięgu krajowym lub lokalnym. Były to koncerty oraz różnego rodzaju gale z udziałem muzyki, towarzyszące obchodom jubileuszowym znanej osobistości lub instytucji oraz uroczystościom związanym z upamiętnieniem ważnego dla Polaków wydarzenia np. ku czci bohaterów polskiego lotnictwa bojowego Stefana Bastyra, Stefana Steca i Władysława Torunia, pochowanych na Cmentarzu Obrońców Lwowa (18 maja,

37 J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 6–7, s. 344.

38 *Koncert*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 116, s. 2.

39 J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 6–7, s. 344.

40 *Najbliższy koncert!*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 8, s. 2; J. Masłowski, *Z Sali Pol. Tow. Muz. Chór Dana*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 12, s. 2.

41 *Chór Juranda i Helena Grossówna w Teatrze W.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 7, s. 2; nr 8, s. 2; J.M., *Z Teatru Wielkiego. Chór Juranda*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 12, s. 2.

42 *Wokalny Kwartet Kedrowa*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 49, s. 2; Z. I., *Z sali Pol. Tow. Muz. Kwartet Kedrowa*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 54, s. 2. Por. *Rosyjski Kwartet Wokalny*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” [Kraków] 1939, nr 58, s. 24.

Teatr Wielki)⁴³ i z okazji Święta Konstytucji 3 Maja (3 maja, Teatr Wielki)⁴⁴ oraz Święta Czynu Legionowego (13 sierpnia, Teatr Wielki i kino „Światowid”)⁴⁵, jak również koncerty charytatywne. Popularnością wśród lwowian cieszyły się imprezy artystyczne, których dochód ze sprzedaży biletów był przekazywany na Fundusz Obrony Narodowej, gromadzący środki przeznaczone na uzbrojenie armii. Tego typu cel miały dwa muzyczne wydarzenia, które odbyły się wiosną 1939 roku – koncert „Artyści Lwowa na FON”, w którym wystąpili przedstawiciele lwowskiego środowiska muzycznego związani z najważniejszymi instytucjami kulturotwórczymi miasta, pod artystycznym kierunkiem Adama Sołtysa i Jerzego Kołaczkowskiego (19 kwietnia, Teatr Wielki)⁴⁶ oraz koncert z udziałem 400 muzyków z okazji zjazdu orkiestr wojskowych okręgu lwowskiego (21 maja, boisko Cytadeli)⁴⁷.

We Lwowie funkcjonowały też instytucje oraz stowarzyszenia żydowskie i ukraińskie, które odgrywały istotną rolę w rozwoju życia muzycznego miasta. Do najprężniej działających żydowskich placówek kulturalnych we Lwowie należał Teatr Żydowski (ulica Jagiellońska 11), założony w 1889 roku przez Jakuba Bera Gimpla oraz Towarzystwo Artystyczno-Literackie (ulica Boimów 20), w ramach którego funkcjonowała orkiestra symfoniczna, orkiestra kameralna (kierowana w latach 1931–1939 przez Rudolfa Moreckiego) i dziecięca (działająca od 1938 pod dyr. Rosenfelda) oraz chór (w 1939 pod dyr. Wilhelma Altmanna) i orkiestra mandolinistów⁴⁸. Tutejsze żydowskie zespoły muzyczne promowały narodową kulturę muzyczną, ale jednocześnie sięgały do utworów kompozytorów europejskich i współczesnych polskich twórców, włączając je w repertuar swoich koncertów i imprez z udziałem muzyki. Najwybitniejsi wykonawcy muzyki żydowskiej oraz organizatorzy życia muzycznego we Lwowie wywodzili się bowiem ze środowiska Żydów postępowych, silnie związanych z kulturą polską i lwowską synagogą Tempel.

43 *Lwów w holdzie lotnikom Obrońcom Lwowa*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 109, s. 2; *Akademia ku czci pierwszych lotników Obrońców Lwowa*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 112, s. 2; A. Biedrzycka, op. cit., s. 966.

44 *Święto państwowe 3 Maja*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 97, s. 2.

45 A. Biedrzycka, op. cit., s. 980.

46 *Artyści Lwowa na FON*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 86, s. 2; *Wielki koncert artystów Lwowa na F.O.N.*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 87, s. 2.

47 *Wielki festiwal orkiestr wojskowych*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 112, s. 2; A. Biedrzycka, op. cit., s. 967.

48 S. Jakubczyk-Ślęczka, *Żydowskie środowisko muzyczne międzywojennego Lwowa*, [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 14, red. G. Oliwa, Rzeszów 2014, s. 251, 253.

Z kolei konkurencyjną dla operetki sceną muzyczną we Lwowie był założony w 1864 roku ukraiński teatr „Ruśka Besida”, który w okresie działalności Josypa Stadnyka jako dyrektora placówki (lata 1894–1913, 1921–1924) na swoich deskach wystawiał wodewile, spektakle operetkowe i niekiedy także operowe⁴⁹. W latach 30. XX wieku działalność teatru miała raczej charakter okresowy⁵⁰. W budynku teatru przy ulicy Szaszkiewicza 4, gdzie swoją siedzibę miał także kinoteatr „Stylowy”, mieściło się Towarzystwo Muzyczne im. Mykoły Łysenki i funkcjonujący przy towarzystwie Wyższy Instytut Muzyczny im. M. Łysenki, tzw. „ukraińskie konserwatorium”. Działalność Towarzystwa koncentrowała się przede wszystkim na upowszechnianiu ukraińskiej kultury muzycznej i promowaniu młodych talentów muzycznych. Jednym z ostatnich przed 1 września 1939 roku wydarzeń muzycznych, które odbyły się w sali Towarzystwa był koncert poświęcony ukraińskiemu kompozytorowi Wasylowi Barwińskiemu, dyrektorowi Instytutu, wieńczący w dniu 2 czerwca cykl imprez artystycznych uświetniających jubileusz 50. rocznicy urodzin i 30. rocznicy pracy twórczej tej wybitnej postaci muzycznego Lwowa⁵¹.

W wielu kawiarniach i restauracjach we Lwowie można było posłuchać muzyki rozrywkowej, także i tej mającej ambicje jazzowe. Od stycznia do lutego 1939 roku w teatrze varieté Casino de Paris (później Bagatela), najbardziej reprezentacyjnym lokalu rozrywkowym Lwowa, mieszczącym się w budynku o neogotyckiej fasadzie z elementami secesji przy ulicy Rejtana 3 (obecnie Kurbasa), występowała warszawska orkiestra jazzowa Franciszka Witkowskiego, niezwykle popularnego w latach międzywojennych saksofonisty, okrzykniętego królem polskiego jazzu⁵². W styczniu 1939 roku gościł we Lwowie także swingujący The Jolly Boys Band, jeden z najlepszych ówczesnie polskich zespołów jazzowych kierowany przez pochodzących z Krakowa braci Henryka i Stanisława Sperberów⁵³. Seria występów tych znakomitych, improwizujących na scenie młodych

49 N. Kukuruza, *Muzyczna i teatralna działalność ukraińskich aktorek w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Musica Galicana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 16, *Kobiety w kulturze muzycznej Galicji*, red. G. Oliwa i K. Fink, Rzeszów 2019, s. 80–81, 84.

50 *Ilustrowany przewodnik...*, op. cit., s. 70–71.

51 Zob. W. Sywochop, *Wykonawstwo muzyczne we Lwowie przez pryzmat działalności Związku Ukraińskich Muzyków Profesjonalnych (1934–1939)*, [w:] *Musica Galicana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 14, red. G. Oliwa, Rzeszów 2014, s. 412–413.

52 „Krzyk” 1939, nr 143, s. 4, nr 144, s. 2; K. Karpiński, *Był jazz. Krzyk jazz-bandu w międzywojennej Polsce*, Kraków 2014, s. 191, 216, 262.

53 Zob. reklama prasowa w: „Krzyk” 1939, nr 143, s. 3; K. Karpiński, op. cit., s. 224–225, 274–275.



Reklama prasowa koncertów orkiestry jazzowej Franciszka Witkowskiego w teatrze Casino de Paris we Lwowie.

Źródło: „Krzyk” 1939, nr 143, s. 4.

artystów miała miejsce w usytuowanym w pobliżu Teatru Wielkiego lokalu dancinowym Palais de Danse (ulica Legionów 21)⁵⁴, opisanym w relacji wspomnieniowej Mariana Tyrowicza jako „najwykwintniej (...) urządzonym i ściągającym wszystkich zamożniejszych przybyszów do Lwowa i ciekawych nocnego życia” przybytku muzyki i tańca, którego niewątpliwą atrakcją był „miękki i obszerny, obracający się z wolna dookoła swej osi” parkiet taneczny⁵⁵. W tym samym lokalu występowała w lutym orkiestra pod batutą skrzypka i wokalisty Edmunda Schildhorna, który lwowianom znany był od po-

czątku lat 30. XX wieku z występów w rozmaitych kawiarniach, takich jak np. Szkocka (ulica Fredry 9), Riz (ulica 3 Maja 12), Warszawa (ulica Mickiewicza 2)⁵⁶.

Ważnym medium komunikacji masowej, umożliwiającym przekaz muzyki była założona w 1930 roku Rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie. Spośród trzynastu największych miast Polski, Lwów liczący 318 186 mieszkańców zajmował pierwsze miejsce pod względem radiofonizacji. Na podstawie danych z 1 kwietnia 1939 roku wiadomo, że Rozgłośnia Lwowska Polskiego Radia liczyła 51 027 abonentów, co przekładało się w liczbie 160 odbiorników na 1 000 mieszkańców⁵⁷. Za jej pośrednictwem w domach lwowian obecna była zarówno muzyka grana „na żywo” przed mikrofonem, nadawana bezpośrednio ze studia mieszczącego się w gmachu przy ulicy Batorego 6 (obecnie Kniazia Romana)

54 „Krzyk” 1939, nr 143, s. 3.

55 M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, przedm. J. Maślanka, Wrocław 1991, s. 187–188.

56 *Kabaret i bar „Warszawa”, „Chwila”* 1930, nr 4197, s. 14; reklamy prasowe w: „Chwila” 1932, nr 4829, s. 13; „Krzyk” 1935, nr 38, s. 2; 1938, nr 139, s. 4; 1939, nr 144, s. 1; K. Karpiński, op. cit., s. 272.

57 A. Biedrzycka, op. cit., s. 958.

lub transmitowana z sal koncertowych, jak i odtwarzana z płyt gramofonowych. Lwowska rozgłośnia radiowa obok koncertów Filharmonii Lwowskiej nadawała „na żywo” też inne wydarzenia z udziałem muzyki, na przykład z sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego audycję o zasięgu ogólnopolskim pt. *Podwieczorek przy mikrofonie*, w której jako soliści wystąpili między innymi Wojciech Dzieduszycki i Maria Korabianka oraz orkiestra lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia pod dyrekcją Tadeusza Seredyńskiego (15 stycznia)⁵⁸. Polskie Radio w sezonie letnim roku 1939 nadało cykl 20 niedzielnych Poranków Symfonicznych, podczas których wystąpiła warszawska Orkiestra Polskiego Radia oraz orkiestry symfoniczne z sześciu największych miast II Rzeczypospolitej, w tym również ze Lwowa⁵⁹. Planowaną przez władze lwowskiego radia inwestycją była budowa nowego, nowoczesnego gmachu rozgłośni przy ulicy Mochnackiego we Lwowie. Zakończenie prac zaplanowano na rok 1940⁶⁰.

Naturalnym miejscem dyskusji na temat kultury muzycznej miasta była prasa lwowska, na łamach której ukazywały się sprawozdania i recenzje z koncertów oraz artykuły poświęcone muzyce. W 1939 roku na łamach „Gazety Lwowskiej” ukazywały się recenzje spektakli operowych autorstwa Juliusza Masłowskiego, a w dzienniku popołudniowym „Wiek Nowy” – Czesława Krzyżanowskiego⁶¹. Sprawozdawcą muzycznym „Dziennika Polskiego” był Józef Weleszczuk, żydowskiej „Chwili” Alfred Plohn, a z ukraińską gazetą „Diło” współpracował Stanisław Ludkiewicz⁶². Z kolei w ukazującym się w Warszawie w latach 1934–1939 kwartalniku (od 1937 miesięczniku) „Muzyka Polska” swoje relacje z życia muzycznego Lwowa zamieszczał Jan Józef Dunicz, absolwent Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego oraz polonistyki i muzykologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Stałą działalność we Lwowie w zakresie popularyzowania wiedzy o dziejach muzyki prowadziły m.in. Zofia Lissa i Stefania Łobaczewska, absolwentki muzykologii Uniwersytetu Jana Kazimierza. Łobaczewska wystąpiła w czerwcu

58 *Lwowski Podwieczorek przy mikrofonie*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 11, s. 2.

59 *Pod batutą młodych kapelmistrzów. Koncerty symfoniczne P. R.*, „ABC – Nowiny Codzienne” 1939, nr 149 A, s. 5.

60 A. Ostanek, *Życie kulturalne i szkolnictwo polskie we Lwowie w latach 1921–1939*, „Szkice Podlaskie” 2009–2010, z. 17–18, s. 164.

61 L. Mazepa, *Adam Didur...*, op. cit., s. 237–240, 249, 260–261.

62 A. Plohn, „Carmen” z *Wermińską*, „Chwila” 1939, nr 1359 A, s. 12; J. Weleszczuk, *Cyganeria. Opera G. Pucciniego*, „Dziennik Polski” 1939, nr 52, s. 7; S. Ludkiewicz, *Bas S. Benoni. Populárnyj filarmoničnij koncert*, „Diło” 1939, nr 59, s. 9.

1939 roku w Ossolineum w ramach „Wieczorów Pamiętnika Literackiego” z odczytem pt. *Chopin w świetle nauki o typach*⁶³. W styczniu 1939 roku w serii odczytów o muzyce odbyła się prelekcja Konstantego Regameya, polsko-szwajcarskiego kompozytora i krytyka muzycznego działającego w Warszawie, zatytułowana *O wzajemnych wpływach współczesnych haseł muzycznych i literackich*⁶⁴. Na przełomie lutego i marca 1939 roku Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie ukazały się dwie książki o Fryderyku Chopinie. Pierwsza z nich – *Fryderyk Chopin* Jarosława Iwaszkiewicza – uzyskała entuzjastyczną opinię Zdzisława Jachimeckiego, druga – *Chopin* Tadeusza Mayznera – negatywną⁶⁵. W pierwszych miesiącach 1939 roku, w 30. rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza, nakładem Sekcji im. M. Karłowicza Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego wydany został drukiem pierwszy tom monografii poświęconej kompozytorowi autorstwa Adolfa Chybińskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, ojca „lwowskiej szkoły muzykologicznej” pt. *Mieczysław Karłowicz 1876–1909, cz. 1, Kronika życia artysty i taternika 1876–1901*⁶⁶. Chybiński z prelekcją poświęconą Karłowiczowi wystąpił na antenie Polskiego Radia w lutym 1939 roku⁶⁷.

Bogate życie muzyczne ówczesnego Lwowa rozwijało się na trwałych podstawach – rozwiniętej sieci szkolnictwa muzycznego, która umożliwiła wykształcenie całej plejady wybitnych osobowości muzycznych: wykonawców, kompozytorów, teoretyków i pedagogów.

W okresie międzywojennym nie było we Lwowie szkół muzycznych dotowanych z budżetu państwowego, jak np. Konserwatoria w Warszawie i Poznaniu. Lwowskie szkoły muzyczne utrzymywane były z subwencji rozmaitych stowarzyszeń (np. Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Wyższy Instytut Muzyczny im. Mykoły Łysenki, szkoła muzyczna przy Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia”) lub przez osoby prywatne⁶⁸. Kontrolę nad szkołami muzycznymi prowadził od 1931 roku Wydział Sztuki w Departamencie Nauki i Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WRiOP),

63 *Odczyt w Tow. Literackim o Chopinie*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 123, s. 2.

64 J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 2, s. 93.

65 Z. Jachimecki, *Sprawozdania*, „Muzyka Polska” 1939, z. 3 (marzec), s. 150–151.

66 *Kronika. Polska*, „Muzyka Polska” 1939, z. 3, s. 163–164.

67 *Prof. Adolf Chybiński przed mikrofonem*, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 32, s. 2.

68 Zob. K. Fink, *Szkolnictwo muzyczne we Lwowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Molod’ i Rinok. Somisáčnij Naukovo-Pedagogičnij Žurnal”, nr 4 (147), Drohobycz 2017, s. 47–52.

który drogą wizytacji badał kierunek oraz poziom nauczania. Do roku 1939 we Lwowie działało siedem szkół muzycznych zatwierdzonych przez Ministerstwo: trzy lwowskie uczelnie muzyczne – Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Lwowskie Konserwatorium Muzyczne im. Karola Szymanowskiego i Wyższy Instytut Muzyczny im. Mykoły Łysenki (z ukraińskim językiem wykładowym) oraz trzy szkoły reprezentujące poziom średniej szkoły muzycznej, które prowadziły również edukację na elementarnym, a więc niższym stopniu nauczania – Szkoła Muzyczna Sabiny Kasperek, Wyższy Zakład Muzyczny Malwiny Reissówny (Reyssówny) oraz Szkoła Muzyczna im. Ignacego Jana Paderewskiego. Kolejną, siódmą tego typu szkołą, pozostającą pod nadzorem Ministerstwa była Szkoła Muzyczna przy Zakładzie Naukowym im. Zofii Strzałkowskiej, która w ramach żeńskiego gimnazjum i seminarium nauczycielskiego prowadziła kształcenie w zakresie muzyki dla przyszłej kadry szkolnictwa ogólnokształcącego. Oczywiście we Lwowie do 1939 roku działały też inne, prywatne szkoły muzyczne, które nie znajdowały się pod kontrolą Ministerstwa WRiOP, jak np. szkoły gry na fortepianie Emilii Stangenhause i Zofii Steinmetz czy Szkoła Muzyczna im. Zygmunta Noskowskiego kierowana przez Teodora Schreibera.

Kadrę nauczycielską renomowanych szkół muzycznych we Lwowie tworzyli artyści o różnorodnych korzeniach narodowościowych, wybitne postacie, które kształtowały życie muzyczne miasta w latach międzywojennych. Należy podkreślić, że Żydzi pochodzący z rodzin zasymilowanych, którzy pobierali naukę w polskich konserwatoriach muzycznych włączali się w polskie życie muzyczne jako koncertujący artyści, kompozytorzy, krytycy muzyczni i pedagodzy, tworząc z Polakami jedno integralne środowisko. W gronie profesorskim Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego (ulica Chorążczyzny 7, obecnie Czajkowskiego) w roku szkolnym 1938/1939 znajdowali się m.in. Adam Sołtys, dyrektor PTM i Konserwatorium, centralna postać życia muzycznego przedwojennego Lwowa, Józef Koffler, uznawany współcześnie za jedną z najwybitniejszych obok Karola Szymanowskiego indywidualności muzycznych, kompozytor i pianista Tadeusz Majerski, pianiści Leopold Münzer i Helena Ottawowa, skrzypkowie Marek Bauer i Juliusz Weber, wiolonczelista Alojzy Sładek, śpiewak Adam Didur. Do najbardziej znanych wykładowców Wyższego Instytutu im. M. Łysenki w latach 1918–1939 należeli m.in. kompozytorzy Wasyl Barwiński i Mykoła Kołessa, dwie wybitne postaci ukraińskiej muzyki XX wieku. W Konserwatorium Muzycznym im. K. Szymanowskiego klasę fortepianu tuż przed wybuchem wojny prowadzili m.in. Anna Niementowska (założycielka

szkoły w 1902), Edward Steinberger, Seweryn Barbag, który wykładał też teorię muzyki, klasą skrzypiec kierował Józef Cetner.

Uczniowie lwowskich szkół i uczelni muzycznych swoje umiejętności prezentowali na corocznych popisach muzycznych i okolicznościowych koncertach. Tego typu koncertów organizowanych przez Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego odbywało się ponad 20 rocznie⁶⁹. Przykładowo w lutym 1939 roku na poranku muzycznym w sali Konserwatorium PTM wystąpili uczniowie klasy skrzypiec Marka Bauera i klasy śpiewu solowego Heleny Oleskiej⁷⁰.

Prace nad reorganizacją szkolnictwa muzycznego, rozpoczęte z końcem lat 20. XX wieku zmierzały przede wszystkim do ujednoczenia programu nauczania we wszystkich tego samego typu i stopnia szkołach muzycznych w II Rzeczypospolitej. Istotną rolę w opracowaniu przyszłego modelu organizacji szkolnictwa muzycznego w Polsce międzywojennej odegrała Komisja Opiniodawcza działająca przy Ministerstwie WRiOP na przełomie 1928/1929 roku, złożona z przedstawicieli ówczesnego środowiska muzycznego, wybitnych muzyków i pedagogów, reprezentujących państwowe i prywatne szkoły muzyczne z najważniejszych ośrodków kształcenia muzycznego w Polsce, tj. Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, Poznania, Katowic i Łodzi. W gronie komisji ekspertów znajdowały się takie osobistości lwowskiego świata muzycznego, jak: Seweryn Barbag, Wasyl Barwiński, Adolf Chybiński, Mieczysław Sołtys (ojciec Adama) oraz Stanisław Ludkiewicz. Rozpoczęte przez Ministerstwo WRiOP prace reformatorskie przerwał wybuch II wojny światowej.

Ciekawostką jest, że w 1939 roku, kilka miesięcy przed wybuchem wojny, trwała społeczna dyskusja dotycząca wznowienia we Lwowie hejnału. Zapoczątkowano ją w 1937 roku w związku z przygotowaniami do obchodów 600. rocznicy włączenia Lwowa z Rusią Czerwoną do Korony przez Kazimierza Wielkiego w 1340 roku, które to uroczystości zaplanowano na 1940 rok. W związku z tym, że dawna, tzw. kaminowska wieża ratusza lwowskiego, z której brzmiał hejnał w okresie dawnej Rzeczypospolitej runęła w 1826 roku, a zbudowana na jej miejscu wieża była dziełem Austriaków, zaproponowano wznowienie hejnału z wieży kościoła oo. Bernardynów⁷¹. Z tą obronną wieżą łączyła się legenda, o której

69 Zob. *Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie*, Lwów 1939, b.p. [wewnętrzna strona tylnej okładki].

70 J.J. Dunicz, *Z ruchu muzycznego w Polsce. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 3, s. 157.

71 M. Helm-Pirgo, *Zew Lwowa. Fakty i refleksje*, Londyn 1989, s. 28–29; A. Biedrzycka, op. cit., s. 957.

przypominał umieszczony na niej zegar wyprzedzający o pięć minut wszystkie inne zegary miejskie⁷². Głos w toczącej się debacie publicznej zabrał muzykolog Adolf Chybiński, który zasugerował odgrywanie pieśni *Bogurodzica* w wersji pochodzącej z zachowanego rękopisu lwowskiego z 1622 roku⁷³. Ostatecznie komitet obchodów, na czele z prezydentem miasta Stanisławem Ostrowskim ustalił, iż hejnał z wieży bernardyńskiego kościoła będzie grany – wzorem hejnału z wieży mariackiej w Krakowie – na cztery strony świata na melodię starej pieśni maryjnej z XVII wieku *Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa* codziennie o godzinie 12.00 w południe, a zgodnie z tradycją o 11. 55. Wznowienie hejnału zaplanowano na dzień 3 maja 1940 roku⁷⁴. Realizację projektu uniemożliwiła agresja III Rzeszy i ZSRR na Polskę.

Jeszcze w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny muzyka rozbrzmiewała na ulicach, podwórkach i w zaułkach Lwowa. Kapele uliczne i podwórkowe to bowiem nieodłączny element krajobrazu przedwojennego Lwowa. W czasie trwających wakacji rozpoczęły się w mieście zdjęcia plenerowe do komedii muzycznej *Serce batiara* z udziałem bohaterów, *Wesołej Lwowskiej Fali* (audycji Polskiego Radia Lwów, od 1938 roku wznowionej pod nazwą *Tajoj*) – Kazimierza Wajdy (Szczepko) i Henryka Vokelfängera (Tońko)⁷⁵. W dniu 26 lipca zespół filmowy pod kierunkiem Michała Waszyńskiego nagrywał sceny do filmu obok lwowskiej kawiarni Wiedeńska (ulica Hetmańska 14)⁷⁶. Dwa tygodnie później, 12 sierpnia, ulicami miasta przeszły orkiestry wojskowe i cywilne, uświetniające rozpoczęcie obchodów 25. rocznicy Czynu Legionowego, a narastające podczas defilady 19. Pułku Piechoty Odsieczy Lwowa i I dywizjonu 5. Pułku Artylerii Lekkiej na placu Mariackim w dniu 30 sierpnia nastroje patriotyczne Polaków podsyciły dźwięki *Roty*, następnie *Mazurka Dąbrowskiego*, które rozległy się

72 Legenda głosi, że pewien młody zakonnik zobaczył z wieży bernardyńskiego kościoła zbliżające się do Lwowa oddziały tatarskie i przyspieszył zegar, by wcześniej – na dźwięk bijącego zegara – zamknięto bramy miejskie, ratując tym samym miasto. Zob. B. Mękarska-Kozłowska, *Lwów. Twierdza kultury i niepodległości. Referat wygłoszony 29 listopada 1988 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (poszerzony i uzupełniony)*, Londyn 1991, s. 25–26.

73 *Kronika. Lwów*, „Muzyka Polska” 1939, z. 5, s. 288.

74 J. Janicki, *A do Lwowa daleko aż strach... Alfabet lwowski*, t. 3, Warszawa 1996, s. 153.

75 *Szczepko i Tońko w podróży po Polsce*, „Wiadomości Filmowe” 1939, nr 15, s. 8.

76 Film według scenariusza Emanuela Schlechtera został ukończony przed 1 września 1939 r., ale negatyw filmu spłonął podczas wrześniowego bombardowania Warszawy, zachowało się jedynie kilka ujęć i ścieżka dźwiękowa z muzyką Henryka Warsa. Zob. U. Jakubowska, *Mit lwowskiego batiara*, Warszawa 1998, s. 171; A. Biedrzycka, op. cit., s. 978.

wśród okrzyków „nieprzejrzanych tłumów ludności” na cześć armii polskiej i Naczelnego Wodza⁷⁷.

Nadszedł dzień 1 września 1939 roku. W obliczu kataklizmu wojny runął dawny świat, ale codzienne życie we Lwowie nie przestało tętnić. Na szpaltach lwowskich gazet z dnia 1 września pojawiły się zapowiedzi wystawienia w Teatrze Wielkim opery *Halka* Moniuszki ze Stanisławą Zawadzką w partii tytułowej i Stanisławem Drabikiem w partii Jontka, w Teatrze Rozmaitości – kolejnych spektakli operetki *Baron Kimmel* Waltera Kollo. Mimo wybuchu wojny, w dniu 2 września dokonano uroczystego otwarcia Targów Wschodnich. Działały kinoteatry, kawiarnie i restauracje, w których rozbrzmiewała muzyka. W repertuarze Teatrów Miejskich królowały komedie, w jednej z nich – Wanda Siemaszkowa w roli głównej⁷⁸.

Wraz z wkroczeniem w granice Polski Armii Czerwonej w dniu 17 września i pięć dni później kapitulacją Lwowa, 23 września rozpoczęła się pierwsza radziecka okupacja miasta. Po dokonaniu przez ZSRR w pierwszych dniach listopada 1939 roku formalnej aneksji okupowanych terenów II Rzeczypospolitej został zapoczątkowany okres sowietyzacji społeczeństwa, w którym sztuka i kultura stały się narzędziem komunistycznej propagandy. Instytucje kultury były stopniowo reorganizowane, a następnie upaństwowiane. Na mocy uchwały Rady Komisarzy Ludowych USRR z dnia 19 grudnia 1939 roku utworzono: Państwowy Ukraiński Teatr Opery i Baletu, Państwowy Ukraiński Dramatyczny Teatr im. Łesi Ukrainki, Państwowy Polski Teatr Dramatyczny, Państwowy Żydowski Teatr Dramatyczny, Państwowy Teatr Miniatur, Lwowską Państwową Filharmonię oraz Obwodowy Budynek Ludowej Twórczości⁷⁹. Zimą 1940 roku, pod patronatem władz politycznych powołano 40-osobowy Komitet Organizacyjny Kompozytorów, skupiający podobnie jak inne tego typu związki malarzy, architektów czy literatów zarówno Ukraińców, jak i Polaków oraz Żydów. W składzie owego Komitetu, na czele z W. Barwińskim znaleźli się m.in. S. Ludkiewicz, J. Koffler i A. Sołtys⁸⁰.

77 A. Biedrzycka, op. cit., s. 980, 983.

78 „Słowo Narodowe” 1939, nr 243, s. 6; „Ilustrowany Gонец Poranny” 1939, nr 1648, s. 7; „Dziennik Polski” 1939, nr 240, s. 7; „Chwila” 1939, nr 7344, s. 5, 7; nr 7347, s. 6.

79 E. Czop, *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939–1941*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Bonusiaka, Rzeszów 2004, maszynopis, s. 132. Praca została opublikowana w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 18, *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939–1941*, Rzeszów 2004.

80 Ibidem.

W Państwowym Teatrze Opery i Baletu, który powstał ze zukrainizowanego Teatru Wielkiego, pracę podjęli także polscy artyści sceny operowej, m.in. Franciszek Bedlewicz, Waleria Jędrzejewska, Franciszka Denis-Słoniewska, dyrygentem orkiestry teatralnej został lwowianin Marian Altenberg. Wystawiano opery, np. *Carmen* Bizeta, *Cichy Don* Iwana Dzierżyńskiego, ale też *Halkę* Moniuszki w języku ukraińskim z Polakami w obsadzie oraz balety, np. *Jezioro łabędzie* Czajkowskiego i *Don Kichot* Minkusa⁸¹. Natomiast prowadzenie Państwowego Dramatycznego Teatru Żydowskiego, w którym orkiestrą kierował Karol Gimpel, wnuk Jakuba Bera, powierzono związanej dotąd z Warszawą Idzie Kamińskiej⁸².

Do zajętego przez bolszewików Lwowa przybywali artyści z różnych stron Polski, z obszaru zajętego przez Sowietów, szczególnie Żydzi. Byli też Żydzi uciekinierzy z terenu okupacji niemieckiej, którzy w obawie przed hitlerowskim najeźdźcą szukali na wschodnich terenach kraju bezpieczeństwa i spokojnej egzystencji oraz zatrudnienia. Wśród nich byli znakomici muzycy, którzy podjęli pracę w upaństwowionych przez Sowietów instytucjach, między innymi w orkiestrze Lwowskiej Państwowej Filharmonii. Byli to: skrzypkowie Alfred Schenker (koncertmistrz w latach 1939–1941) i Adolf Billig, pianista Henryk Spritzer (kierował też orkiestrą rewiową) oraz Jerzy Gert, który objął funkcję dyrygenta orkiestry (w latach 1939–1941) i równocześnie kierownika zespołu rozrywkowego⁸³. Obok orkiestry symfonicznej liczącej 71 muzyków, przy filharmonii działał ukraiński chór „Trembita” (86 osób), zespół jazzowy (29 osób), a także zespoły etatowych solistów (17 osób) oraz wykonawców estradowych (26 osób)⁸⁴. Tuż po wybuchu wojny do Lwowa w 1939 roku powrócił pianista Alfred Schütz, angażując się w działalność kierowanego przez Konrada Toma Teatru Miniatur, w którym dyrygentem orkiestry został przybyły z Warszawy kompozytor i dyrygent Ludo Philipp (w latach 1939–1941)⁸⁵.

81 M. Komorowska, op. cit., s. 120; L.T. Błaszczyk, *Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2014, s. 15; L. Mazepa, T. Mazepa, *Śláh do Muzičnoji Akademii u L'vovi*, t. 2: *Vid Konservatoriï do Akademii (1939–2003)*, L'viv 2003, s. 10, 16.

82 L.T. Błaszczyk, op. cit., s. 29, 82; E. Czop, op. cit., s. 133.

83 L.T. Błaszczyk, op. cit., s. 33, 80, 219, 231; K. Karpiński, op. cit., 281–282, 554.

84 E. Czop, op. cit., s. 134.

85 Alfred Schütz był we Lwowie znaną postacią. Tutaj ukończył szkołę powszechną i gimnazjum oraz kształcił się w Konserwatorium PTM w klasie Heleny Ottawowej. Komponował muzykę dla lwowskich teatrzyków studenckich, a w latach 1932–1936 akompaniował audycjom *Wesołej Lwowskiej Fali* nadawanym w lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Zob. L.T. Błaszczyk, s. 197, 221; K. Karpiński, op. cit., s. 280, 647, 665.

Do Lwiego Grodu dotarli też pionierzy polskiego jazzu. W 1940 roku Henryk Wars rozpoczął współpracę z zespołem Tea Jazz Feliksa Konarskiego, ps. Ref-Ren (z zespołem Konarskiego w kinoteatrze Stylowy śpiewała podczas wojny Wiera Gran), a następnie założył własną orkiestrę złożoną z zawodowych muzyków, w której śpiewał i prowadził konferansjerkę Eugeniusz Bodo⁸⁶. W orkiestrze Warsa śpiewali też Albert Harris, który przybył z Białegostoku i znany z przedwojennych programów Cyrulika Warszawskiego Gwidon (Gottlieb) Borucki, pierwszy wykonawca pieśni Konarskiego i Schütza *Czerwone maki na Monte Cassino*⁸⁷. Lwów stał się również schronieniem dla Ady’ego Rosnera i muzyków z jego zespołu, m.in. wokalisty Lothara Lampela oraz trębacza i skrzypka Franciszka Górkiewicza, którzy grali w słynnej Bagateli, gdzie mieściła się też siedziba Casino de Paris, a następnie w hotelu Bristol⁸⁸. Do zespołu Rosnera dołączyli występujący w lwowskich lokalach tanecznych muzycy z krakowskiego zespołu Banda – pianista Stanisław Landau oraz bracia Leopold i Zygmunt Haarowie⁸⁹. W latach 1939–1941 w nocnych lokalach we Lwowie, m.in. w klubie hotelu Imperial (ulica 3 Maja), występował ze swoją orkiestrą rozrywkową pianista Szymon Kataszek – w opinii Krzysztofa Karpińskiego – jedna z ciekawszych postaci polskiej muzyki rozrywkowej okresu międzywojennego⁹⁰.

Proces wprowadzania systemu radzieckiego objął także szkolnictwo muzyczne na wszystkich stopniach nauczania. Z końcem grudnia 1939 roku utworzono

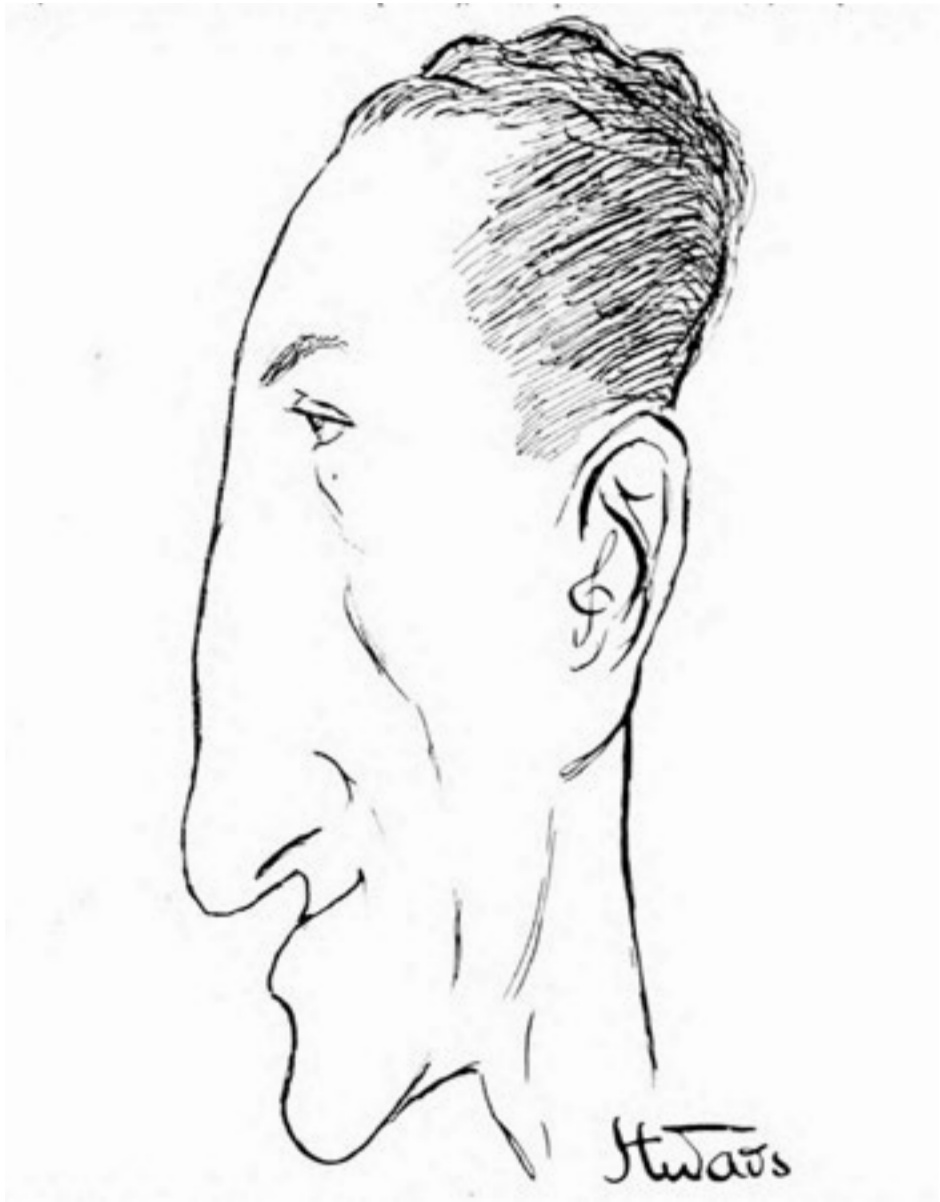
86 Eugeniusz Bodo stał się ofiarą sowieckiego terroru. Okoliczności jego śmierci w czasach PRL-u były okryte tajemnicą, dopiero po opublikowaniu przez rosyjskiego muzykologa Alfreda Mirka autobiografii *Zapiski więźnia* (Moskwa 1989) i przeprowadzeniu dalszych szeroko zakrojonych badań źródłowych, m.in. przez daleką krewną aktora Wierę Rudź, ujawnione zostały tragiczne losy aktora. Został aresztowany przez NKWD 26 czerwca 1941 r. pod zarzutem szpiegostwa. Powodem miał być szwajcarski paszport artysty, ujawniony radzieckiej władzy w związku z ubieganiem się o zezwolenie na wyjazd do USA. Wywieziono go na wschód – początkowo do Moskwy, następnie trafił do więzienia w Ufie, a od 3 czerwca 1942 r. znalazł się ponownie w moskiewskim więzieniu. Został skazany na 5 lat katorżniczej pracy w poprawczym obozie pracy jako element społecznie niebezpieczny. Mimo interwencji przedstawicieli polskiej ambasady, władze radzieckie nie wyraziły zgody na uwolnienie artysty z powodu szwajcarskiego obywatelstwa. Z tej samej przyczyny nie objęła go amnestia dla obywateli polskich. Wskutek niedożywienia, pelagry i skrajnego wycieńczenia organizmu Bodo zmarł 7 października 1943 r. w sowieckim łagrze w Kottasie w obwodzie archangielskim. Jego ciało zostaje złożone w zbiorowym grobie. W dniu 2 października 2011 r. na cmentarzu w Kottasie odsłonięto symboliczną mogiłę poświęconą pamięci wybitnego polskiego artysty. Zob. R. Wolański, *Eugeniusz Bodo. „Już taki jestem zimny drań”*, z przedmową B. Łazuki, Poznań 2012, s. 334–384; K. Karpiński, op. cit., s. 280, 285–286, 568, 689–690.

87 K. Karpiński, op. cit., s. 285–286, 575; L.T. Błaszczuk, op. cit., s. 40, 102.

88 K. Karpiński, op. cit., s. 282–283, 465, 563, 609, 656.

89 Ibidem, s. 571–572, 610; L.T. Błaszczuk, s. 99.

90 K. Karpiński, op. cit., s. 283, 599.



Henryk Wars, *Autokarykatura*. Źródło: „Wiadomości Filmowe” 1939, nr 15, s. 8.

Lwowskie Państwowe Konserwatorium Muzyczne (od 1944 roku imienia Mykoły Łysenki), które powstało w wyniku likwidacji, a następnie połączenia trzech przedwojennych konserwatoriów muzycznych, tj. Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Lwowskiego Konserwatorium Muzycznego im. Karola Szymanowskiego i Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki oraz Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Jana Kazimierza⁹¹. Ponadto kadra pedagogiczna i zasoby materialne rozwiązanych uczelni stały się fundamentem dwóch powołanych do życia średnich szkół muzycznych – Państwowego Ukraińskiego Liceum Muzycznego z Polskim Oddziałem i Państwowej Ukraińskiej Szkoły Muzycznej przy Konserwatorium. Prywatne szkoły muzyczne przekształcono natomiast w trzy inne muzyczne placówki edukacyjne. Wśród kadry nowo utworzonego Konserwatorium znajdowały się takie osobowości, jak m.in. Adam Sołtys, Józef Koffler, Tadeusz Majerski, Leopold Münzer, Marek Bauer, Adolf Chybiński, Zofia Lissa i Stefania Łobaczewska.

Udział przedwojennej kadry profesorskiej lwowskich szkół muzycznych w kształtowaniu muzycznego oblicza okupowanego przez Sowieców Lwowa oraz napływ utalentowanych, głównie żydowskich artystów bez wątpienia przyczyniły się do rozwoju życia muzycznego miasta, pomimo że codzienna egzystencja jego mieszkańców przebiegała przecież w „atmosferze zastraszania” i „przeżywanych tragedii”⁹². Jak duże było społeczne zainteresowanie wydarzeniami muzycznymi w tym czasie pokazują liczby imprez artystycznych zrealizowanych przez Lwowską Państwową Filharmonię – w 1940 roku odbyły się aż 1 973 koncerty, w tym 65 symfonicznych i 1 387 występów estradowych⁹³. Propagowano przede wszystkim, jak wspomina kompozytor Andrzej Nikodemowicz, „muzykę rosyjską oraz klasyczną i romantyczną. Dzięki temu we Lwowie zaczęli zjawiać się i koncertować znakomici artyści, jak Dawid Ojstrach, Jakow Zak. Występowali również miejscowi wybitni muzycy, jak Leopold Münzer”⁹⁴.

Sowieckiej propagandzie służyło również radio i prasa. Obok audycji politycznych lwowska rozgłośnia radiowa nadawała audycje teatralno-literackie, np.

91 Zob. L. Mazepa, *Poprzednicy Akademii Muzycznej we Lwowie*, [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich (od doby piastowsko-księżęcej do roku 2000)*, t. 9, red. L. Mazepa, Rzeszów 2005, s. 9–10, przyp. 5, s. 24–27; L. Mazepa, T. Mazepa, op. cit., s. 36–45.

92 A. Nikodemowicz, *Moje lwowskie lata*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska”, sectio L, Artes, vol. 2, Lublin 2004, s. 191.

93 E. Czop, op. cit., s. 134; L. Mazepa, T. Mazepa, op. cit., s. 13.

94 A. Nikodemowicz, op. cit., s. 191.

w listopadzie 1940 i styczniu 1941 roku przedstawiono sztukę pt. *Bereza* Borysa Pasternaka w reżyserii Aleksandra Bardinię⁹⁵, który we Lwowie pracował też jako aktor i reżyser w Polskim Teatrze Dramatycznym⁹⁶. W okresie władzy bolszewickiej we Lwowie wydawanie wszystkich dotychczasowych czasopism zostało przerwane. Relacje Zofii Lissy i Stefanii Łobaczewskiej z życia muzycznego miasta zamieszczano na łamach „Czerwonego Sztandaru”, polskojęzycznej gazety ukazującej się we Lwowie od 5 października 1939 roku⁹⁷.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa i zajęciu miasta 30 czerwca 1941 roku rozpoczęły się prześladowania Żydów. Józef Koffler podczas ucieczki ze Lwowa wraz z żoną i synem został złapany przez Niemców i wywieziony do getta w Wieliczce koło Krakowa, przypuszczalnie został rozstrzelany w okolicach Krosna w 1944 roku. Wielu lwowskich muzyków pochodzenia żydowskiego poniosło śmierć w obozie zagłady przy ulicy Janowskiej we Lwowie, m.in. Leopold Münzer, Ernest Wahrhaftig, Marek Bauer, Dawid Deutsch i Zygmunt Schatz⁹⁸. W czasie niemieckiej okupacji nastąpił także tragiczny koniec lwowskiej rodziny Gimplów związanej z żydowskim teatrem we Lwowie. Ocalałymi z rodu byli Jakub Gimpel (1906–1989), znakomity pianista i zaliczany współcześnie do najwybitniejszych wirtuozów skrzypiec XX wieku Bronisław Gimpel (1911–1979). Obaj artyści wyemigrowali przed wybuchem wojny do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzili działalność koncertową i pedagogiczną. Po wojnie występowali w Europie, także w Polsce⁹⁹.

W latach niemieckiej okupacji polska kadra lwowskich szkół muzycznych, w tym konserwatorium, została zastąpiona przez Niemców i Ukraińców, a grono pedagogiczne szkół podstawowych i zawodowych w mieście znacznie wzbogaciło się o nazwiska słynnych lwowskich profesorów¹⁰⁰. W tym okresie we Lwowie działały legalnie zaledwie dwa teatryki rewiiowe zatrudniające polskich artystów – „Variete” i „Scala”, a jedynymi wówczas – jak pisze Piotr Horbatowski – dopuszczalnymi przez władze niemieckie imprezami artystycznymi były wieczory kolęd i koncerty muzyczno-wokalne organizowane w kościołach przez

95 E. Czop, op. cit., s. 135.

96 Zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944*, Warszawa 2000, s. 109, 110.

97 E. Czop, op. cit., s. 136.

98 L.T. Błaszczuk, s. 26, 55, 181, 219, 267.

99 Ibidem, s. 80–82; K. Fink, *Lwowscy skrzypkowie pochodzenia żydowskiego w opinii dziennikarzy i krytyków muzycznych w Polsce międzywojennej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, Historia 2018, t. 73, s. 148–149, 155.

100 M.E. Sołtys, op. cit., s. 157.

Polski Komitet Opiekuńczy, w których występowali m.in. śpiewacy Celina Nahlik i Andrzej Hiolski oraz skrzypaczka Maria Trusiówna¹⁰¹. Hiolski zaangażowany był ponadto w działalność konspiracyjną, brał udział m.in. w nielegalnych spektaklach amatorskiego teatryku kukielkowego na terenie Lwowskiego Ogrodu Botanicznego, w ochronie prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstanek przy ulicy Nadwórzańskiej 16 oraz mieszkaniach prywatnych¹⁰². Po przejściu miasta ponownie w ręce władz radzieckich w 1944 roku powróciły porządki zainicjowane w latach 1939–1941, nastąpiła równocześnie silna ingerencja w zamierające już życie artystyczne miasta. Co prawda władze zezwoliły na obchody najważniejszych polskich rocznic narodowych, w czasie których wykonywano arie z oper Moniuszki i fragmenty poezji polskich romantyków, ale przeplatano je propagandowymi wystąpieniami akcentującymi „poddańczą zależność od wyzwolicielskiej władzy sowieckiej”.

Wielu artystów muzyków uciekło ze Lwowa jeszcze w czasie trwającej okupacji niemieckiej lub po wojnie opuściło anektowane przez Związek Radziecki miasto, osiedlając się w Krakowie, Wrocławiu, Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu, Katowicach, Poznaniu, Szczecinie i innych miastach w Polsce. Tutaj rozwijali swoją działalność artystyczną i zawodową, zachowując wspomnienia o Lwowie jako rodzinnym mieście, miejscu pierwszych muzycznych doświadczeń, a nade wszystko – bezpowrotnie utraconym świecie. Grono wybitnych postaci polskiego życia muzycznego urodzonych w polskim Lwowie tworzyli m.in. Wojciech Kilar, Stanisław Skrowaczewski, Krystyna Moszumańska-Nazar, Andrzej Kurylewicz, Juliusz Weber, Jerzy Abratowski i Andrzej Hiolski. Znaczna część zespołu operowego wygnana przez bolszewików ze Lwowa stała się podstawą rozkwitu Opery Śląskiej w Bytomiu, w pierwszym składzie jej solistów znalazł się właśnie Hiolski¹⁰³.

101 P. Horbatowski, *Polskie życie teatralne we Lwowie w latach 1939–1946*, [w:] *Teatr polski we Lwowie. Studia i materiały do dziejów teatru polskiego*, t. 25, red. L. Kuchtówna, Warszawa 1997, s. 230.

102 Ibidem, s. 231; G. Hryciuk, op. cit., s. 362.

103 Bytom, Gliwice i Zabrze uchodziły w latach powojennych za miasta najliczniej zamieszkałe przez Kresowiaków, zwłaszcza Bytom zamieszkały przez lwowian. Społeczność Kresowiaków utrzymywała z sobą ożywione kontakty towarzyskie, szczególnie w kręgach inteligencji, zawodów artystycznych, sportowych itp. Znani artyści śpiewacy Opery Bytomskiej Andrzej Hiolski i Bogdan Paprocki – młodzi jeszcze wówczas wiekiem – uczestniczyli często w towarzyskich spotkaniach domowych organizowanych przez Kresowiaków. Zaszczycem dla nielicznego towarzystwa była obecność obu artystów. W tych niewielkich grupkach towarzyskich pojawiały się zwykle wspomnienia o utraconym Raju na Kresach, rozbrzmiewały pieśni w wykonaniu wybitnych solistów Opery Bytomskiej. Były to niezwykle spotkania. Jeszcze dziś, po wielu latach wspomina je z rozrzewaniem

Wśród nielicznych osobistości ówczesnego świata muzyki, którzy związali swoje powojenne losy ze Lwowem był Adam Sołtys, który do końca życia (zmarł w 1968 roku) pracował jako profesor w Lwowskim Konserwatorium Państwowym im. M. Łysenki (obecnie Lwowska Narodowa Akademia Muzyczna im. M. Łysenki), występował również jako dyrygent Lwowskiego Państwowego Teatru Opery i Baletu oraz Lwowskiej Filharmonii Państwowej. W pamięci swoich wychowanków – w ich gronie znajdują się wybitne postaci zarówno polskiego, jak i ukraińskiego świata muzyki, np. Andrzej Nikodemowicz (opuścił Lwów w 1980 roku) i Myrośław Skoryk – zapisał się jako wspaniały pedagog o nieprzeciętnych walorach osobowości artystycznej, a przede wszystkim jako człowiek o niezwykłym darze zjednywania sobie ludzi, niezależnie od ich narodowości i przekonań religijnych¹⁰⁴.

Bibliografia

Źródła

Ilustrowany przewodnik po Lwowie z planem orientacyjnym ze wskaźnikiem, wyd. 2 zmienione i uzupełnione, Lwów 1936.

Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, Lwów 1939.

Nikodemowicz A., *Moje lwowskie lata*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska”, sectio L, Artes, vol. 2, Lublin 2004, s. 189–198.

Prasa

„ABC – Nowiny Codzienne” 1939, nr 149 A.

„Chwila” 1930, nr 4197; 1932, nr 4829; 1936, nr 711; 1939, nr 1359 A; nr 7344; nr 7347.

„Dziło” 1939, nr 59.

Józef Półciwarteck, historyk, emerytowany profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, który w 1955 r. dwukrotnie uczestniczył w takich spotkaniach z obu artystami – A. Hiolskim i B. Paprockim – w Bytomiu, w mieszkaniu Piotra Żmijewskiego, przy urokliwej ulicy Fałata 25, na drugim piętrze. P. Żmijewski, Kresowiak spod Łucka, uchodził w kręgach lwowian za duszę towarzystwa, był też uzdolniony wokalnie. Powroty sentymentalne na Śląsk lat młodości zawarł J. Półciwarteck w obszernych wspomnieniach: *Moje reminiscencje śląskie z lat 1953–1955*, „Zeszyty Gliwickie”, Gliwice 2017, t. 38, s. 195–215.

104 Zob. *Wspomnienia o Adamie Sołtysie*, [w:] M.E. Sołtys, op. cit., s. 181–210; L. Mazepa, *Mój Mistrz*, [w:] idem, *Rozmyślenia i wspomnienia o Lwowie i lwowiakach*, [b.m.] 2011, s. 120–132.

- „Dziennik Polski” 1939, nr 52; nr 71; nr 240.
„Gazeta Lwowska” 1939, nr 5; nr 7–9; nr 11–15; nr 29; nr 32–33; nr 40; nr 42;
nr 49; nr 52; nr 54–55; nr 59–60; nr 65; nr 67; nr 75; nr 81; nr 86–87; nr
88; nr 94; nr 97; nr 109; nr 111–114; nr 116; nr 119; nr 123; nr 142; nr 195–
196.
„Ilustrowany Gонец Poranny” 1939, nr 1648.
„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939, nr 58.
„Krzyk” 1935, nr 38; 1938, nr 139; 1939, nr 143–144.
„Kurier Warszawski” 1939, nr 84, wyd. wieczorne.
„Muzyka Polska” 1939, z. 2–7.
„Słowo Narodowe” 1939, nr 243.
„Wiadomości Filmowe” 1939, nr 15.

Opracowania

- Biedrzycka A., *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012.
Błaszczuk L.T., *Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2014.
Czop E., *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939–1941*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Bonusiaka, Rzeszów 2004, maszynopis.
Fink K., *Lwowscy skrzypkowie pochodzenia żydowskiego w opinii dziennikarzy i krytyków muzycznych w Polsce międzywojennej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, Historia 2018, vol. 73, s. 139–159.
Fink K., *Szkolnictwo muzyczne we Lwowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Molod’ i Rinok. Ńomisâčnij Naukovo-Pedagogičnij Źurnal” („Молодь і ринок. Щомісячний науково-педагогічний журнал”), nr 4 (147), Drohobycz 2017, s. 47–52.
Helm-Pirgo M., *Zew Lwowa. Fakty i refleksje*, Londyn 1989.
Horbatowski P., *Polskie życie teatralne we Lwowie w latach 1939–1946*, [w:] *Teatr polski we Lwowie. Studia i materiały do dziejów teatru polskiego*, t. 25, red. L. Kuchtówna, Warszawa 1997, s. 229–237.
Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Źycie codzienne*, Warszawa 2000.
Jakubczyk-Ślęczka S., *Źydowskie środowisko muzyczne międzywojennego Lwowa* [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 14, red. G. Oliwa, Rzeszów 2014, s. 245–254.

- Jakubowska U., *Mit lwowskiego batiara*, Warszawa 1998.
- Janicki J., *A do Lwowa daleko aż strach... Alfabet lwowski*, t. 3, Warszawa 1996.
- Kamińska-Kwak J., *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005.
- Karpiński K., *Był jazz. Krzyk jazz-bandu w międzywojennej Polsce*, Kraków 2014.
- Komorowska M., *Za kurtyną lat. Polskie teatry operowe i operetkowe 1918–1939*, Kraków 2008.
- Kukuruza N., *Muzyczna i teatralna działalność ukraińskich aktorek w Galicji na przełomie XIX i XX wieku [w:] Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 16, *Kobiety w kulturze muzycznej Galicji*, red. G. Oliwa i K. Fink, Rzeszów 2019, s. 79–93.
- Mazepa L., *Adam Didur we Lwowie*, Wrocław 2002.
- Mazepa L., *Poprzednicy Akademii Muzycznej we Lwowie [w:] Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich (od doby piastowsko-księżęcej do roku 2000)*, t. 9, red. L. Mazepa, Rzeszów 2005, s. 9–31.
- Mazepa L., *Rozmyślania i wspomnienia o Lwowie i lwowiakach*, [b.m.] 2011.
- Mazepa L., Mazepa T., *Šláh do Muzičnoï Akademii u L'vovì*, t. 2, *Vid Konservatorii do Akademii (1939–2003)*, L'viv 2003.
- Mazepa T., *Z dziejów Filharmonii Lwowskiej 1902–1939*, [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 15, red. G. Oliwa, Rzeszów 2016, s. 53–64.
- Mękarska-Kozłowska B., *Lwów. Twierdza kultury i niepodległości. Referat wygłoszony 29 listopada 1988 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu (poszerzony i uzupełniony)*, Londyn 1991.
- Ostaniek A., *Życie kulturalne i szkolnictwo polskie we Lwowie w latach 1921–1939*, „Szkice Podlaskie” 2009–2010, z. 17–18, s. 155–173.
- Półcwiartek J., *Moje reminiscencje śląskie z lat 1953–1955*, „Zeszyty Gliwickie”, t. 38, Gliwice 2017, s. 195–215.
- Sołtys M.E., *Tylko we Lwowie. Dzieje działalności Mieczysława i Adama Sołtysów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008.
- Sywochop W., *Wykonawstwo muzyczne we Lwowie przez pryzmat działalności Związku Ukraińskich Muzyków Profesjonalnych (1934–1939)*, [w:] *Musica Galiciana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich*, t. 14, red. G. Oliwa, Rzeszów 2014, s. 406–414.

- Tyrowicz M., *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, przedm. J. Maślanka, Wrocław 1991.
- Wawro A., *Teatry miejskie we Lwowie w sezonach 1937/38 i 1938/39*, [w:] *Teatr polski we Lwowie. Studia i materiały do dziejów teatru polskiego*, t. 25, red. L. Kuchtówna, Warszawa 1997, s. 212-228.
- Wierzbieniec W., *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003.
- Wolański R., *Eugeniusz Bodo. „Już taki jestem zimny drań”*, z przedmową B. Łazuki, Poznań 2012.

Flotylla Rieczna w Pińsku w kampanii wrześniowej (do 17 września 1939 roku)

Zarys genezy Flotylli Riecznej w Pińsku

Działania wojenne, które rozpoczęły się 1 września 1939 roku toczyły się na całym obszarze II Rzeczypospolitej, a więc również na polskich Kresach Wschodnich. Były w nie zaangażowane wszystkie rodzaje wojsk, w tym także działająca na Polesiu Flotylla Rieczna stacjonująca w Pińsku. Na początek pozwolę sobie w skrócie przedstawić genezę tej formacji działającej w strukturach Marynarki Wojennej RP.

Pierwszym aktem prawnym, który umożliwił jej sformowanie był rozkaz Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego podpisany 28 listopada 1918 roku: „Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć Marynarkę Polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych”.

To lakoniczne zdanie dało początek formacji, którą bez przesady można nazwać jedną z najnowocześniejszych w ówczesnym Wojsku Polskim. Niemal natychmiast po sformowaniu kadry Marynarki Wojennej włączyły się do walki w obronie dopiero co odzyskanej niepodległości. W obliczu braku jednostek bojowych, marynarka swoje działania prowadziła na zmobilizowanych jednostkach cywilnych, które zostały przystosowane do działań bojowych i wcielone do sformowanej na potrzeby wojny 1919–1920 Flotylli Wiślanej. Po zakończeniu wojny Flotyllę Wiślaną rozformowano, a kadre i część jednostek skierowano do Pińska. Na mocy rozkazu organizacyjnego miasto Pińsk w kwietniu 1919 roku wyznaczono na stałą bazę Flotylli na następne 20 lat. W maju tego samego roku Flotylla została podporządkowana Szefowi Kierownictwa Marynarki Wojennej

(KMW). Na pierwszego dowódcę został wyznaczony por. mar. Jan Giedroyc¹. Swoją chrzest bojowy Flotylla odbyła 25 maja 1919 roku, kiedy to patrol trzech motorówek przedarł się przez rzeki Strzemień, Styr i Prypeć do Mostów Wołańskich, na tyły operującej w tym rejonie radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej. Podczas tego wypadu doszło do wymiany ognia.

Po okrzepnięciu niepodległości i ustaleniu przebiegu granic Rzeczypospolitej, Flotylla Rzeczna prowadziła typowe działania szkoleniowe doskonalące zdolność bojową jednostki wojskowej. Jednocześnie następował stały jej rozwój w zakresie taboru pływającego.

Jednostki Pływające Flotylli Rzecznej – krótka charakterystyka i stan na dzień 31 sierpnia 1939 roku

Dla lepszego zorientowania czytelnika w typach jednostek pływających pod biało-czerwoną banderą, chciałbym przedstawić krótką charakterystykę podstawowych ich typów. Największymi, które wchodziły w skład Flotylli były monitory, jednostki, które z racji swego uzbrojenia brały na siebie główny ciężar walki z nieprzyjacielem i to zarówno na rzekach, jak i na lądzie. Obok uzbrojenia ofensywnego (artylerii i broni maszynowej) były wyposażane w silne elementy defensywne w postaci opancerzenia. W drugim szeregu znajdowały się kanonierki (jednostki pancerne). W stosunku do monitorów były słabiej uzbrojone i choćby z tego względu cechowało je mniejsze zanurzenie. Dzięki temu mogły operować na płytszych wodach. Na ich uzbrojenie składała się artyleria średniego kalibru. Były one przeznaczone głównie do zabezpieczenia transportów na wodach śródlądowych oraz do walki z oddziałami lądowymi.

Kolejna klasa jednostek to trałowce. Z reguły były to niewielkie jednostki. Ich zadania były analogiczne do zadań ich pełnomorskich odpowiedników. Służyły zarówno do stawiania zapór minowych i innych przeszkód, jak również do ich likwidacji. Takie przeznaczenie powodowało, że były wyposażone w specjalistyczny sprzęt, w tym również saperski. Z uwagi na swoje przeznaczenie ich uzbrojenie składało się głównie z broni maszynowej i ręcznej załóg okrętowych oraz min.

Ostatnią kategorią były motorówki uzbrojone i ścigacze, zwane również ślizgaczami. Były to niewielkie jednostki o dużej mobilności nawet na płytkich wodach. Ich przeznaczeniem była działalność zwiadowcza, ochrona większych

1 Zob. biogram na końcu opracowania.

jednostek, a także zadania łącznikowe. Były uzbrojone głównie w broń maszynową oraz uzbrojenie załóg.

Na końcu tego szeregu znajdują się pomocnicze jednostki pływające. Były one nieopancerzone, a jedynym ich uzbrojeniem była broń indywidualna załóg. W składzie tego taboru znajdowały się statki sztabowe, sanitarne, holowniki, statki obrony przeciwlotniczej, warsztaty pływające, barki czy jednostki koszarowe (np. kantyna pływająca czy krypa aresztancka).

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne rozwój Marynarki Wojennej RP obejmował również Flotyllę Rieczną. Dla jej zasadniczej części, czyli floty morskiej zbudowano cztery niszczyciele (wg ówczesnej nomenklatury kontrtorpedowce), stawiacz min i pięć okrętów podwodnych². W planach rozbudowy formacji śródlądowej przewidziano budowę jednostek dla Flotylli Riecznej w Pińsku. Na tej liście znalazły się monitory rzeczne, trałowce rzeczne oraz motorówki. W literaturze przedmiotu w przypadku monitorów, z uwagi na miejsce ich budowy przyjęło się je określać jako „monitory gdańskie” i „monitory krakowskie”. W tej pierwszej grupie były OORP „Warszawa” (jednostka flagowa), „Mozyrz” (przemianowany w późniejszym czasie na „Toruń”) oraz „Pińsk” i „Horodyszcze”. W drugiej grupie znalazły się OORP „Kraków” i „Wilno”³. Oczywiście w ramach tychże inwestycji w tabor pływający powstały również mniejsze jednostki, przystosowane do pełnienia służby na rozlewiskach Piny. Były to trałowce, motorówki patrolowe, krypy⁴.

W wyniku systematycznej rozbudowy Flotylli w dniu wybuchu wojny na stanie znajdowało się 40 jednostek bojowych o łącznej wyporności 1505 ton. Skład Flotylli przedstawiał się jak w poniższym wykazie:

Monitory: OORP „Kraków”, „Wilno”, „Warszawa”, „Horodyszcze”, „Toruń”, „Pińsk”.

Kanонерki: OORP „Zawzięta”, „Zuchwała”, „Zaradna”.

2 Dla przypomnienia były to dwa niszczyciele zbudowane we Francji – OORP „Burza” i „Wicher”, trzy okręty podwodne OORP „Ryś”, „Żbik” i „Wilk” oraz największy tonażowo okręt – stawiacz min ORP „Gryf”. W Wielkiej Brytanii zbudowano dwa niszczyciele OORP „Błyskawica” i „Grom”. Trzecim kontrahentem MW RP była Holandia, w której zrealizowano zamówienie i budowę dwóch okrętów podwodnych OORP „Orzeł” i „Sęp”.

3 Zostały one zbudowane w Krakowie przez Zjednoczone Fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski i Fitz-Gamper S.A.

4 I. Bieniecki, I. Szkurlat, *Charakterystyka jednostek pływających Flotylli Pińskiej Polskiej Marynarki Wojennej i możliwości ich wykorzystania*, „UR Journal Of Humanites And Social Scienes” 2018, nr 3 (8), s. 26–42.

Statki uzbrojone, w tym 2 OPL: „Admirał Sierpinek” – statek sztabowy, „Generał Sikorski”, „Hetman Chodkiewicz”, „Generał Szeptycki”.

17 kutrów uzbrojonych:

- 4 kutry obsługi
- jeden kuter zwiadu
- kutry artyleryjskie i łączności – „KU-16”, „KU-19”, „KU-25”–„KU-29”, „KU-21”–„KU-24”, „KU-1”–„KU-3”, „KU-7”.

2 kutry meldunkowe – „KU-14”, „KU-15”

statek minowo-gazowy „Mątwą”

7 trałowców – „T-1”–„T-7”

Jednostki pomocnicze:

- „Generał Sosnkowski” – statek sanitarny
- „Neptun”, „Kiliński” – holowniki
- „S-1”, „S-2”, „P-1”–„P-4” – motorówki
- „Nr-1”–„Nr-5”, „Nr-7” – ślizgacze
- „K-2”, „K-4”, „K-8”, „K-9”, „K-10”, „K-20”, „K-30”, „K-32”, „K-2” (stara) – krypy mieszkalne
- „K-12”, „K-13” – krypy amunicyjne
- „K-14”, „K-15”, „K-25” – krypy paliwowe
- „K-19” – warsztaty pływające
- „K-7” – krypa nurków
- „K-17” – pływająca kantyna
- 15 różnych kryp (aresztancka, prowiantowa, pogłębiarka, kafar, desantowa, końska)
- okręt-cel „Admirał Dickman”
- 10 jednostek zmobilizowanych – statki i krypy⁵.

Całkowite uzbrojenie zamontowane na jednostkach pływających oraz znajdujące się na stanie jednostek lądowych to:

- 9 haubic – kal. 100 mm
- 14 armat – kal. 75 mm
- 18 armat – kal. 37 mm
- 6 nkm-ów plot. – 13,2 mm
- 89 ckm-ów – kal. 7,62 mm (częściowo na podstawach plot.)⁶

5 Doliczając wyporność jednostek zmobilizowanych, tonaż całkowity Flotylli wyniósł 4 700 ton.

6 J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1984, s. 277–278.

Uzbrojenie plutonu obrony przeciwlotniczej Komendy Portu Wojennego Pińsk składało się z 2 armat plot. kal. 40 mm, 2 nkm-ów kal. 13,2 mm, 6 ckm-ów i plot. kal. 7,62 mm.

Całkowity stan osobowy Flotylli Riecznej wynosił 2 000 oficerów, podoficerów i marynarzy.

Mając na uwadze stan osobowy i uzbrojenie Flotylli, w porównaniu do jednostek lądowych odpowiadał on wzmocnionemu pułkowi piechoty lub brygady pancerno-motorowej. Oczywiście porównanie takie odnosi się do norm wojskowych z końca lat 30. XX wieku⁷.

Flotylla Rieczna w przededniu wybuchu wojny

Od początku 1939 roku Flotylla Rieczna w Pińsku prowadziła wzmożone działania w zakresie organizacji i szkolenia załóg. Niezwykle istotnym zagadnieniem było przyspieszenie prac modernizacyjnych na monitorach „Pińsk” i „Wilno”, a także na statku sanitarnym „Generał Sosnkowski”. Na wielu jednostkach, na pokładach i w maszynowniach prowadzono również rutynowe prace w zakresie tzw. remontów sezonowych.

Równoległe do tych prac technicznych, zintensyfikowano działania zmierzające do podniesienia kwalifikacji kadry, szczególnie w odniesieniu do marynarzy różnych specjalności. Pierwszy sygnał nadchodzącego zagrożenia wojennego dotarł do Flotylli już w marcu 1939 roku. Wydarzenia te zostały poprzedzone pracami sztabowymi. Wobec sytuacji politycznej w Europie, w Ministerstwie Spraw Wojskowych i podległych mu jednostkach podjęte zostały przygotowania do planu operacyjnego „Zachód”, na wypadek zagrożenia ze strony zachodniego sąsiada Rzeczypospolitej. W tej sytuacji Flotylla Rieczna w Pińsku, operująca na wschodnich rubieżach kraju z powyższych planów została niejako wyłączona. W wyniku tych decyzji Szef KMW kadm. Jerzy Świrski przejął samodzielnie inicjatywę zmierzającą do przygotowania Flotylli na czas „W”. W wyniku tych decyzji 23 marca 1939 roku zarządzona została mobilizacja. Wówczas z Kadry Floty przeniesiono na jednostki pływające 169 podoficerów i marynarzy. Z kolei z rezerwy powołano 245 osób, w tym 14 oficerów. Zmobilizowano również 20 pracowników cywilnych Komendy Portu Wojennego w Pińsku i działających tam Warsztatów Portowych Marynarki Wojennej. Przeprowadzona mobilizacja

⁷ Ibidem, s. 278.

miała na celu realizację jeszcze dwóch innych zadań. Po pierwsze miała wykazać nadwyżki kadrowe i sprzętowe (uzbrojenie), które można przekazać na front zachodni (polsko-niemiecki), bez osłabiania gotowości bojowej Flotylli. Drugim zadaniem było wzmoczenie prac, mających wiosną przywrócić zdolność bojową Flotylli po przerwie zimowej. Rozpoczęto je już 11 marca w trybie alarmowym. Z racji, że Flotylla Rzeczna była zaliczana do tzw. „jednostek zielonych”, w tym przypadku obowiązywała I grupa mobilizacyjna. Było to równoznaczne z osiągnięciem gotowości bojowej w czasie od 12 do 48 godzin. W marcu tabor pływający Flotylli znajdował się w II rezerwie i przywracanie go do pełnej gotowości wymagało znacznie przyspieszonego tempa prac. Pamiętać musimy, iż czas gotowości dla dywizjonów, grup i okrętów wynosił zaledwie 3 doby. Tak krótki okres był niezwykle trudny do osiągnięcia, zwłaszcza w przypadku małych jednostek „zimujących” na lądzie w hangarach Warsztatów Portowych Marynarki Wojennej – spuszczenie ich na wodę stanowiło poważne przedsięwzięcie techniczne.

Kolejnym etapem w działaniach przygotowujących Flotyllę do kampanii była realizacja projektu kmdr. Zajączkowskiego wydzielenia jednostek przewidzianych do działań na Wiśle. Przewidując walki na tzw. froncie zachodnim powołano Oddział Wydzielony Rzeki Wisły. Na jego potrzeby z Pińska przebazowano jednostki bojowe wraz z załogami⁸.

Innymi działaniami było przesunięcie zapasów uzbrojenia z magazynów na rzecz Obrony Wybrzeża Morskiego (OWM). W wyniku przeprowadzonego przeglądu w dniu 6 kwietnia 1939 roku, na Wybrzeże przekazano 1 025 karabinów, 68 lekkich karabinów maszynowych, 50 ciężkich karabinów maszynowych oraz 8 granatników. Ponadto ze składów w Pińsku i Składnicy MW w Modlinie przekazano uzbrojenie zdemontowane z modernizowanych okrętów i statków. Były to 4 armaty kal. 105 mm, 11 armat kal. 75 mm, 19 armat kal. 47 mm i 3 kal. 37 mm. Wszystkie zostały umieszczone na podstawach morskich. Ponadto na Wybrzeże trafiło 8 armat kal. 37 mm na kołach oraz 6 nkm-ów kal. 13,2 mm.

Kampania wiosenna we Flotylli rozpoczęła się 30 kwietnia 1939 roku. W jej trakcie, załogi okrętów przeprowadziły intensywne ćwiczenia. Obejmowały one m.in. ostre strzelanie do makiet ustawionych na łąkach poligonu pod

8 Część jednostek w marcu 1939 r. wyznaczono do przebazowania do Brdyujścia jako Oddział Wydzielony Rzeki Wisły w składzie: ciężki kuter uzbrojony (CKU) ORP „Nieuchwytny”, kuter uzbrojony „KU-30”, kutry uzbrojone holownicze „KU-4” i „KU-5”, kuter uzbrojony łączności „KU-6”, kutry meldunkowe „KM-12” i „KM-13”, okręt służbowy „Hetman Żółkiewski”. Oddział został podporządkowany Armii „Pomorze”. Jego dowódcą został kmdr ppor. Roman Kanafojski. Por. J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982, s. 33–54.

Dawigródkiem. Już w trakcie kampanii letniej w znaczny sposób ograniczono liczbę urlopów i zejść na ląd. Wywołało to nastroje, które miały negatywny wpływ na morale załóg. W sierpniu nie zmniejszyła się intensywność działań szkoleniowych. Niestety, sporym utrudnieniem w tych przedsięwzięciach był wyjątkowo niski stan wód.

W takiej sytuacji we Flotylli zarządzono kolejne działania organizacyjne w zakresie mobilizacji. Zadania zostały podzielone w następujący sposób: za przygotowanie mobilizacyjne Flotylli odpowiadał jej dowódca kmdr Zajączkowski⁹, mobilizacja jednostek pływających znajdowała się w gestii Komendy Portu Wojennego w Pińsku. Z kolei za mobilizację stanów osobowych odpowiadały właściwe komórki Ministerstwa Spraw Wojskowych. Kadry oficerskie Marynarki Wojennej mobilizował Szef KMW, zaś oficerów innych korpusów osobowych przydzielonych do Flotylli szef Biura Personalnego MSWojsk., zgodnie z zapotrzebowaniem przedłożonym przez szefa KMW. Kadry podoficerskie i marynarskie były mobilizowane przez komendanta Portu Wojennego w Pińsku przy wykorzystaniu zasobów rezerwowych Flotylli. W odniesieniu do taboru, czyli sprzętu niezbędnego do funkcjonowania jednostki wojskowej (wozów konnych, pojazdów mechanicznych i rowerów) odpowiedzialnym za ich mobilizację był dowódca Flotylli. Z kolei zabezpieczenie materiałowe leżało w gestii dowódcy Flotylli, zaś podstawą były wytyczne szefa KMW.

W drugiej połowie sierpnia 1939 roku została zarządzona mobilizacja powszechna. Flotylla wówczas już praktycznie znajdowała się w stanie pełnej gotowości bojowej. Przyczyniły się do tego między innymi działania organizacyjne, które były podejmowane od marca tego roku. Już 2 sierpnia sformowano Oddział Desantowy¹⁰. Innym elementem świadczącym o gotowości w przygotowaniach do wojny była rozbudowana Wysunięta Baza, która miała pełnić funkcję portu na czas wojny. W takiej sytuacji port w Pińsku stawał się w bazę tyłową. Załogę Bazy Wysuniętej stanowił poczet dowódcy, taborę grupy kutrów uzbrojonych,

9 Patrz biogram na końcu tekstu.

10 W jego skład weszła kompania strzelecka złożona z poczty dowódcy, trzech plutonów strzeleckich po dwie drużyny. Analizując zagadnienie od strony kadrowej w jego składzie znajdowało się 4 oficerów, 27 podoficerów i 110 marynarzy. Bazą oddziału miał być zarekwirowany statek-baza pod dowództwem chorążego. Załoga statku składała się z 5 podoficerów i 12 marynarzy. Na uzbrojenie miały składać się 2 ckm-y kal. 7,92 mm (przenośne) oraz 6 rkm-ów. Być może taki stan uzbrojenia uznano za wystarczający, gdyż oddział miał wspierać działania bojowe Flotylli, tym bardziej, że 2 ckm-y zamontowane na pokładzie statku-bazy można było przenieść na ląd; J.W. Dyskant, *Flotylla...*, op. cit., s. 270–278.

a także Pogotowie Techniczne przeznaczone do przeprowadzania drobnych napraw. Zostały tu również rozmieszczone taborzy transportowe.

W ramach przejścia w stan organizacyjny dla czasu „W”, zmieniona została dotychczasowa organizacja KPW Pińsk. Przywrócono etat starszego oficera portu. Został nim kpt. mar. Jan Rudawski. Podporządkowano mu tabor pływający wzbogacony o 6 zarekwirowanych kryp. Z kolei tabor lądowy podlegał bezpośrednio kwatermistrzowi. Kompanię portową wzmocniono plutonem wartowniczym w składzie oficer, 46 podoficerów i marynarzy. Po mobilizacji KPW liczyła 21 oficerów, 110 podoficerów i 193 marynarzy oraz 2 pracowników cywilnych. Uzbrojenie składało się z 1 armaty plot. kal. 40 mm, 2 nkm-ów plot. kal. 13,2 mm i 6 ckm-ów kal. 7,92 mm.

Nie wszystkie podejmowanie działania mobilizacyjne odniosły spodziewany skutek. Fiaskiem zakończyła się mobilizacja Rzecznej Flotyli Lotniczej. Na taki stan rzeczy wpłynął brak dostaw wodnosamolotów wykańczanych przez Doświadczalne Warsztaty Lotnicze w Warszawie. Samoloty te, zamówione przez KMW miały być dostarczone do 30 lipca 1939 roku. Niestety, wykonawca nie dotrzymał terminu dostaw. Udało się jedynie przeprowadzić mobilizację lotniczego personelu obsługi naziemnej i latającego w ilości 6 oficerów, 23 podoficerów i 27 marynarzy. Podobne trudności wystąpiły w przypadku obrony przeciwlotniczej. Załogi jednostek mogły liczyć wyłącznie na pokładową broń obrony przeciwlotniczej. Zabrakło również dodatkowych sił i środków dla zorganizowania lądowych punktów obrony plot. rejonu bazowania jednostek pływających. Braki we właściwym przygotowaniu obrony obejmowały zarówno kwestie sprzętowe, jak również wyszkoleniowe. Brakowało na przykład amunicji rozpryskowej dla artylerii kal. 40 mm i 37 mm. Ponadto zmobilizowani marynarze nie byli dostatecznie ostrzelani w walce z celami powietrznymi. W tej sytuacji dowódca Flotyli kmdr Zajączkowski, podjął decyzje, które miały zminimalizować te braki. Jedną z nich było przesunięcie rozśrodkowanych jednostek bliżej Pińska. Dzięki temu odległość do bazy wynosiła maksymalnie 42 km. Ponadto zarządził kopanie rowów i schronów przeciwlotniczych na terenie portu. Grupy okrętów stanęły w rozproszeniu na wschód od ujścia Jasiołdy do Prypeci. Zarządził również maskowanie zajętych stanowisk oraz malowanie nadbudówek w kamuflaż.

Równocześnie z tymi czynnościami i wobec braku zaleceń ze strony dowództwa OK IX, kmdr Zajączkowski przystąpił do kolejnego etapu przygotowań – realizacji planu osłony granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Według tych planów jednostki Flotyli miały osłaniać oddziały lądowe ogniem artylerii okrętowej. W sytuacji zmiany planów z orientacji wschodniej na zachodnią

zmienione zostały zadania stawiane przed Oddziałem Wydzielonym Rzeki Prypeci. W zależności od sytuacji bojowej jednostki miały zamknąć od wschodu nurt rzeki Prypeci przez postawienie zapór minowych lub ogniem artylerii i monitorów. Kolejnym zadaniem było prowadzenie obserwacji pasa przygranicznego, kontrola przepraw przez rzekę Prypeć i jej dopływy, organizowanie obrony przeciwdywersyjnej i utrzymywanie łączności w celu współdziałania z dowództwem KOP w Dawigródku i Sienkiewiczach. Oddział ten sformowano po ogłoszeniu mobilizacji alarmowej. W jego skład wszedł I Oddział Bojowy, Oddział Minowo-Gazowy, statek sanitarny, statek-cel¹¹. Ten ostatni został również przewidziany jako zaporą blokująca nurt rzeki. Na dowódcę oddziału został wyznaczony kmdr por. Henryk Eibel. Miejscem dyslokacji był rejon Przewozu Kozaka oddalony o 6 do 8 km od granicy państwa.

W zaistniałej sytuacji problemem stała się obrona portu wojennego w Pińsku. Do jego zabezpieczenia pozostały jedynie duże łodzie zaopatrzone w doczepiane silniki¹². Tak została sformowana Półflotylla Strażnicza dowodzona przez bsmt. pchr. Juliana Rudaka. Na łodziach zamontowano ckm-y typu Maxim wz. 08. Załogę stanowiło 4 marynarzy. Od chwili sformowania oddział prowadził służbę patrolowo-obserwacyjną na podejściach do portu. Pozostałe dwa dywizjony – II i III – zostały zgrupowane w rejonie Kanału Sytnickiego¹³.

Działania Flotylli od 1 do 17 września 1939 roku

W dniu 1 września 1939 roku Flotylla będąca w stałej gotowości otrzymała sygnał o rozpoczęciu działań wojennych. Na rei statku „Admirał Sierpinek” podniesiono sygnał „Działania Wojenne Rozpoczęte”¹⁴.

-
- 11 Skład I Oddziału Bojowego przedstawiał się następująco: monitory ORP „Kraków” i ORP „Wilno”, kanonierki ORP „Zuchwała”, ORP „Zaradna”, ORP „Zawzięta”, kutry uzbrojone „KU-16”, „KU-17”, „KU-18”, „KU-21”, krypa mieszkalna „K-20” oraz statek sanitarny „General Sosnkowski” i statek-cel „Admirał Sierpinek”; J.W. Dyskant, *Flotylla...*, op. cit., s. 275–278.
 - 12 Prawdopodobnie łodzie pochodziły ze sprzedanego do stoczni złomowej w Genui polskiego transatlantyku „Polonia”; ibidem, s. 274.
 - 13 Ich skład przedstawiał się następująco. II dywizjon monitory ORP „Warszawa” i ORP „Horodyszcze”, II Grupa Kutrów Uzbrojonych – „KU-22” i „KU-24”, kutry obsługi „KU-25” i „KU-26”, krypa mieszkalna „K-8”, statek OPL „Hetman Chodkiewicz”, ślizgacz „Nr-2”. III dywizjon bojowy – monitory ORP „Pińsk” i ORP „Toruń”, kuter uzbrojony zwiadu „KU-7”, III grupa kutrów uzbrojonych „KU-23”, kuter obsługi i kutry uzbrojone „KU-27”, „KU-28” i „KU-29”, krypa mieszkalna „K-10”, statek uzbrojony „General Szeptycki” „Nr-3”; ibidem, s. 279.
 - 14 Zgodnie z praktyką morską łączność na jednostkach bojowych odbywała się (dzieje się tak i dziś) za pomocą flag Międzynarodowego Kodu Sygnałowego (MKS) lub sygnalizacji – również chorągiewkami – Alfabetem Semafora.

Początek działań bojowych miał w tym przypadku raczej niecodzienny przebieg. Załogi jednostek zostały zgromadzone na brzegu. Ta uroczysta zbiórka rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego, po czym wystąpił dowódca Flotylli kmdr Zajączkowski. Rzadko się zdarza, by tak patriotycznie, patetycznie i podniosło rozpoczynać w czasach nowożytnych działania wojenne. Tym bardziej, że wojna nie została oficjalnie wypowiedziana. Wytlumaczeniem takiej sytuacji może być zapewne fakt znacznego oddalenia Polesia od rozpoczętych działań wojennych.

Pierwszy kontakt z lotnictwem niemieckim nastąpił 2 września. Nieprzyjaciel przeprowadził nalot na Mosty Wolańskie. Jedyńm jego skutkiem było uszkodzenie nasypu i toru kolejowego. Uszkodzenia te były na tyle nieznaczne, że udało się je szybko usunąć. Można w tym miejscu wysnuć wniosek, że ten rajd lotniczy miał raczej charakter zadania rozpoznawczego niż faktycznych działań bojowych. Prawdopodobnie chodziło o rozpoznanie dyslokacji jednostek polskich oraz organizacji ich obrony przeciwlotniczej. Akcje lotnictwa niemieckiego spowodowały, że dowództwo Flotylli podjęło decyzję o skoncentrowaniu działań na obronie przeciwlotniczej przepraw mostowych. Wynikało to ze znaczenia przepraw przez przeszkody wodne dla operacji wojskowych. Obrona została skoncentrowana na Mostach Wolańskich, moście na rzece Jasiołdzie w Horodyszczu Poleskim i moście drogowym w Pińsku. Decyzja o takiej organizacji została przekazana podczas odprawy sztabowej w dniu 3 września.

Dodatkowym elementem wymagającym zorganizowania ochrony była grupa samolotów „Łoś”, które trafiły z przebazowanej brygady bombowej gen. Hallera na lotnisko polowe w Helenowie koło Pińska. Do jego ochrony wydzielono pluton wartowniczy uzbrojony w broń osobistą i jeden ckm.

Obiektem szczególnego zainteresowania lotnictwa niemieckiego były Mosty Wolańskie. W dniach 6 i 7 września Niemcy przeprowadzili naloty na te obiekty siłami 6 bombowców ochraniających przez 3 myśliwce. W ich trakcie zrzucono 30 bomb bez uzyskania trafienia w zamierzone cele. Skuteczna za to okazała się obrona przeciwlotnicza. Każdego dnia zaliczyła po jednym strąceniu (samoloty spadały w okolicach Łunińca)¹⁵. W kolejnym nalocie, 8 września brało udział 7 bombowców. Również w tym dniu obrona mostów była skuteczna, dzięki czemu nieprzyjaciel nie uzyskał zamierzonego przed nalotem celu.

15 W literaturze znajdują się rozbieżne informacje co do ilości zestrzeleń. Jerzy Pertek podaje liczbę 3 lub 4 samolotów, z kolei Ignacy Czapliński – 6 samolotów. Podczas tej akcji ostatni, uszkodzony, chciał uderzyć w most, ale został trafiony przed atakiem. Por. J.W. Dyskant, *Flotylla...*, op. cit., s. 283.

Równie ważnym elementem działań wojennych była ochrona obszaru Polesia przed grupami dywersyjnymi. Niemcy próbowali rozeznac zaplecze obrony wojsk polskich poprzez zrzut grup dywersyjnych. Po wylądowaniu nawiązywały one kontakt z ekstremistami ukraińskimi. I w tym działaniu pińscy marynarze byli skuteczni. W dniach 10–12 września zatrzymano pięciu dywersantów. Dwóch zatrzymał patrol bsmt. pchr. Janusza Krzywoszońskiego przy torach kolejowych pod Horodyszczem, trzech następnych w tym samym rejonie patrol bsmt. pchr. Edwarda Trojanowskiego. Skutecznym działaniem wykazał się również patrol Oddziału Minowo-Gazowego, który przyłapał na dawaniu sygnałów świetlnych lotnikom bombardującym mosty rodzinę Iwańców. Dodatkowym argumentem przemawiającym za ich winą było odnalezienie w jednym z uli w ich gospodarstwie niemieckiej krótkofalówki. Zdarzył się również przypadek dezercji. W rejonie Kanału Sytnickiego złapano dezertera z KPW Pińsk mar. Jana Lenkę, który uszkodził stałą linię telefoniczną.

W następnych dniach główny wysiłek zbrojny Flotylli nadal koncentrował się na obronie przeciwlotniczej. Kolejnym celem lotnictwa nieprzyjaciela stał się Pińsk. Pierwszy nalot na miasto został przeprowadzony 9 września. Również tym razem zakończył się sukcesem obrońców, którzy zestrzelili jeden z bombowców. Samolot spadł na okoliczne bagna, a załoga została wzięta do niewoli.

W wyniku rozwoju sytuacji na froncie dowództwo WP podjęło działania zmierzające do przygotowania obrony na linii Brześć – Pińsk. Jej organizację powierzono gen. bryg. Franciszkowi Kleebergowi. Całość obrony podzielono na pięć odcinków (obrona Brześcia, Zgrupowanie Kobryń, Zgrupowanie Drohiczyn, Zgrupowanie Jasiołda i Odcinek KOP). Flotylli Riecznej powierzone zostały działania w drugim rzucie Grupy Operacyjnej. Wyznaczono jej zadania dozorowania przejść przez rzekę Pinę i Prypeć w kierunku południowym. Działania te miały na celu skierowanie ruchu wojsk na wybrane kierunki. Pozostałe ewentualne szlaki zostały zablokowane kontrolowanymi zawałami. Same przejścia przez rzeki miały być przygotowane do zniszczenia. Bataliony marynarskie zostały połączone z oddziałami przydzielonymi do Flotylli. Na ich dowódcę wyznaczono kmdr. ppor. Pawłowskiego. Zostały one wyznaczone jako odwód SGO „Polesie”. Szczegółowe zadania w tym zakresie zostały przekazane dowódcy Flotylli kmdr. Zajączkowskiemu w godzinach wieczornych 13 września w sztabie gen. Kleeberga, który stacjonował w Albrechtowie koło Pińska. Z obu batalionów morskich miał powstać rzut pieszy. Gen. Kleeberg zlecił również zadanie patrolowania brzegów rzek. Dodatkowym zadaniem, jakie postawiono

przed pododdziałami spieszonych marynarzy było zorganizowanie służby garnizonowej i zapewnienia bezpieczeństwa w Pińsku.

Napływ rezerwistów i zadania postawione przez dowódcę GO wymusiły zmiany organizacyjne w strukturach Flotylli. Batalion Zapasowy został rozwinęty w 2 bataliony marynarskie. Z kolei kompania portowa stała się bazą wyjściową dla pododdziałów wartowniczych pozostających w dyspozycji Komendanta Portu.

Powyższe zmiany wymusiły również przegrupowanie jednostek pływających. Rozpoczęło się ono w godzinach rannych 14 września. Podstawowym problemem przy realizacji tego zadania był niski stan wód na rzekach. Przeciętna ich głębokość wynosiła 2 m. Aby umożliwić przejście, jednostki odciążono poprzez przeładowanie amunicji, paliwa i żywności na jednostki o mniejszym zanurzeniu – krypy mieszkalne, kutry obsługi oraz zarekwirowane jednostki. Spowolniło to ich przejście na nowe pozycje. Zdarzyło się również kilka niegroźnych awarii. Szczęśliwie lotnictwo niemieckie nie atakowało przemieszczających się jednostek.

W dniu 14 września obsadzony został pododcinek Sytnica i Mosty Wolańskie. Z kolei 16 września wyznaczone jednostki zameldowały się na pododcinku Janów i Przewóz Łachewski. Trudności wystąpiły w przypadku dwóch kolejnych pododcinków – Horodyszczce i Osobowidze. Przeszkodą w dyslokacji był – o czym była już wcześniej mowa – niski stan wód, w wyniku czego pojawiły się mielizny. Monitor ORP „Wilno” wyznaczony rejon osiągnął w dniu 17 września. Na rzece Jasiółdzie, w rejonie mostów głębokość wody zmalała nawet do 20 cm. Rzeka w takim stanie nie stanowiła żadnej przeszkody dla ludzi i sprzętu, natomiast uniemożliwia jakiegokolwiek skuteczne działanie jednostek pływających. Tak złe warunki hydrologiczne spowodowały, że pododcinki Osobowicze i Prypeć nie osiągnęły gotowości bojowej.

Do pierwszego kontaktu bojowego doszło 14 września. Po stronie niemieckiej walczyły jednostki XIX KPanc dowodzonej przez gen. Guderiana. W jego planach było zajęcie z marszu twierdzy Brześć, a następnie skierowanie uderzenia na Włodawę. Celem ostatecznym było spotkanie z XXII KPanc, co miało zamknąć okrążenie na Bugu. Rozpoczęcie tych działań stało się impulsem do przyspieszenia prac, mających na celu sformowanie odwodu wojsk obrony Polesia złożonych z batalionów morskich. Najlepiej uzbrojonym pododdziałem był I batalion dowodzony przez kpt. mar. Mariana Foltyna. Został on sformowany na zasadach batalionu bojowego (liniowego). Drugiemu, dowodzonemu przez kmdr. ppor. A. Popławskiego wyznaczono rolę batalionu mobilizacyjnego (marszowego).

Do batalionów wcielono również żołnierzy, którzy do miasta trafiali z rozbitych, wycofujących się oddziałów. Ich szeregi zasilili także ochotnicy – oficerowie rezerwy z grona słuchaczy Szkoły Morskiej w Gdyni oraz oczywiście słuchacze Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. Żołnierzy sformowanych batalionów umundurowano w mundury polowe wojsk lądowych. Jedynie oficerowie pozostali w swoich mundurach marynarskich. Z kolei podchorążym SPMW pozostawiono na czapkach orzełki marynarskie. Stan osobowy wynosił od 120 do 140 osób, a więc łączny stan osobowy wahał się w granicach 1 200–1 400 osób. Jedynie I batalion posiadał w miarę pełne uzbrojenie. Każdy marynarz otrzymał karabin z bagnetem, kilka granatów i maskę przeciwgazową. Nie wydano im hełmów. W II batalionie uzbrojenie było niekompletne. Dla 1/3 stanu osobowego brakowało karabinów i bagnatów. Brakowało również broni maszynowej i moździerzy. Jedyną bronią automatyczną był 1 rkm. W całym batalionie były tylko 2 ckm-y (stan etatowy powinien wynosić 12 ckm-ów) i 2 moździerze kal. 81 mm. Brakowało również granatników, środków łączności i transportu, a nawet tak prozaicznego sprzętu jak łopatki saperskie. Nie było także kuchni polowych, co wbrew pozorom jest istotnym elementem mającym wpływ na morale żołnierza. Temu zaradził kmdr Pawłowski, rekwirując w opuszczonych koszarach ruchome kuchnie jednokotłowe.

Bataliony jako osłona Stanowiska Dowodzenia gen. Kleeberga obsadziły stanowiska na zachód i północny zachód od Pińska. Do obrony wykorzystywano wykonane doraźnie umocnienia polowe. Były to niestety jedynie umocnienia (okopy) ziemne. Brakowało zarówno artylerii przeciwpancernej, broni maszynowej, jak i drutu kolczastego do zbudowania zapór. Poza tym swoje znaczenie miała też pogoda. Upalne lato wysuszyło na tyle okoliczne bagna, że nie mogły one stanowić skutecznej przeszkody terenowej dla oddziałów wojskowych – przynajmniej piechoty. W tej sytuacji postawione przed marynarzami zadanie powstrzymania natarcia niemieckiego wydawało się niemożliwe. Wsparciem tych działań miał być statek uzbrojony „Generał Szeptycki”, który ogniem artylerii pokładowej miał wspierać obronę lądową.

Bezpośrednie zagrożenie miasta atakiem niemieckim legło u podstaw decyzji o przeprowadzeniu ewakuacji przebywających tam uchodźców. Do ich transportu wykorzystano holownik Oddziału Transportowego „Wilno”. Wyruszył on 16 września z portu w Pińsku, mając na holu barkę z ewakuowanymi rodzinami oficerów KOP.

W tym samym czasie nadchodziły sprzeczne sygnały o ruchach wojsk radzieckich w rejonie przygranicznym. Z kolei kutry Półflotylli Strażniczej, które

patrolowały rzeki w rejonie przygranicznym nie meldowały o wykryciu nieprzyjaciela.

Równolegle do wszystkich powyższych działań, w rozkazie gen. Kleeberga znalazło się polecenie zaminowania mostów i przepraw promowych. Przedsięwzięcia te zostały rozpoczęte 14 września i zostały zakończone 16 września.

Na Flotylli Rzecznej w Pińsku, a szczególnie na jej dowództwie spoczywał jeszcze jeden obowiązek – przyjęcia specjalnych gości, czyli dwóch grup ewakuacyjnych. Pierwszą stanowił personel Kierownictwa Marynarki Wojennej z Warszawy z kadm. Jerzym Świrskim. Drugą była grupa słuchaczy Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej z Bydgoszczy. W dniu 2 września dowódca Flotylli kmdr Zajączkowski otrzymał rozkaz od szefa KMW przygotowania kwater dla ewakuowanej z Bydgoszczy SPMW. Wybór padł na budynek szkolny i jeden wypoczynkowy w Horodyszczu. 4 września szef KMW otrzymał rozkaz przeprowadzenia niezwłocznej ewakuacji swoich biur z Warszawy do Pińska. W tym celu do biura II wiceministra spraw wojskowych zgłosił się kmdr Michał Borowski celem odebrania szczegółowych instrukcji. Następnego dnia w godzinach wczesnorannych na Dworcu Wschodnim w Warszawie stawiał się kadm. Jerzy Świrski. O godzinie 10.00 pociąg ewakuacyjny wyruszył w kierunku Pińska, do którego dotarł w godzinach porannych 6 września. Kadm. Świrski niezwłocznie zameldował się u dowódcy OK IX gen. bryg. Kleeberga w podpińskim majątku w Albrechtowie. Została zarządzona odprawa kadry dowódczej Flotylli z kmdr. Zajączkowskim na czele. Podjęto wówczas decyzje m.in. o zainstalowaniu radiostacji krótkofalowej Komendy Portu w budynku szkoły, gdzie mieściła się tymczasowa siedziba Szefa KMW. W tym czasie była ona głównym środkiem łączności pomiędzy poszczególnymi ogniwami naczelnego dowództwa Wojska Polskiego. Sytuacja ta trwała do 12 września 1939 roku. Wówczas rozpoczął się drugi etap ewakuacji szefa KMW i jego podwładnych w kierunku granicy rumuńskiej.

Aneks. Biogramy

Kapitan marynarki Jan Bronisław Giedroyć ur. 24 stycznia 1894 r. w Wilnie. W 1917 r. ukończył klasy gardemaryńskie w Petersburgu. Do końca 1917 r. służył we Flocie Bałtyckiej. 19 kwietnia 1919 zgłosił się do WP. Został skierowany do Grupy Poleskiej gen. Listowskiego. Tam organizował motorówki jako element działań łącznikowych i zadań łączności. Wówczas też został wyznaczony na pierwszego dowódcę formowanej Flotylli Rzecznej. 3 lipca 1919 r. dowodził w bitwie pod Horodyszczem. Kolejne starcie bojowe, którym dowodził zostało

stoczone pod Petrykowem na Prypeci. W marcu 1920 r. przekazał dowodzenie swemu następcy kmdr. ppor. E. Sadowskiemu, sam zaś został dowódcą jej Oddziału Bojowego. Jako dowódca statku pancernego „P-1” wziął udział w walkach pod Łomaczami, gdzie został ranny. W maju został wyznaczony do nadzoru budowy monitora w Gdańsku. Następnie dowodził monitorem ORP „Warszawa” we Flotylli Wiślanej. Tego samego roku na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. Powrócił do służby w 1924 r. i służył w Gdyni. Dowodził m.in. ORP „Kujawiak”, ORP „Gen. Haller”. W 1931 r. ponownie przeszedł w stan spoczynku i przeniósł się do Wilna, gdzie działał w Lidze Morskiej. Podczas II wojny światowej mieszkał na Wileńszczyźnie. Po wojnie wrócił na Wybrzeże, gdzie pracował w instytucjach morskich, m.in. jako pilot w Kapitanacie Portu w Gdyni. Zmarł w Gdyni 26 grudnia 1968 r. i tam został pochowany na cmentarzu na Witominie. Za swoją działalność bojową został odznaczony Krzyżem Walecznych¹⁶.

Komandor Witold Zajączkowski ur. 30 marca 1892 r. w Semferopolu, syn Bronisława i Henryki z Choroszewskich. W 1913 r. ukończył Morski Korpus w Petersburgu, po czym służył w Rosyjskiej MW. W 1920 r. powrócił do Polski i 9 sierpnia został przyjęty do odradzającej się Marynarki Wojennej w stopniu kapitana marynarki. Był dowódcą kompanii w Kadrze MW w Toruniu. W czerwcu 1921 r. mianowany na stopień komandora podporucznika. Służył na polskich torpedowcach. W latach 1922–1926 jest dyrektorem nauk Oficerskiej Szkoły Marynarki w Toruniu oraz autorem jej struktury organizacyjnej i programów szkolnych. Kolejnym miejscem jego służby była Flotylla Rzeczna w Pińsku. Na stanowisko dowódcy został wyznaczony 25 lutego 1927 r. i pozostawał na nim do zakończenia działań wojennych we wrześniu 1939 roku. Na tym stanowisku zmodyfikował organizację i proces szkolenia, w czasie którego kładł nacisk na współpracę z wojskami lądowymi. Współpracował z miesięcznikiem MW „Przegląd Morski”, będąc członkiem redakcji. W lipcu 1935 roku awansował na stopień komandora. Odrzucił propozycje studiów w Ecole de Guerre Navale w Paryżu. Na początku 1939 r. zaproponował zorganizowanie Oddziału Wydzielonego „Wisła”, który sformowano na bazie jednostek Flotylli w Pińsku w lecie 1939 r. i przebazowano do Brdujścia. Od wiosny 1939 przygotowywał Flotyllę do działań wojennych. Po 17 września 1939, w wyniku wkroczenia wojsk radzieckich rozkazał przeprowadzenie samozatopienia jednostek pływających, a spieszone załogi oddał pod dowództwo gen. Kleeberga w Samodzielnej Grupie

16 *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 2, *Polska Marynarka Wojenna*, cz. 1, *Korpus Oficerów 1918–1947*, pod red. J.K. Sawickiego, Gdynia 1996, s. 334.

Operacyjnej „Polesie”. Po otrzymaniu zezwolenia od gen. Kleeberga przez Litwę i Szwecję przedostał się do Francji. 31 grudnia 1939 r. zameldował się w delegaturze KMW w Paryżu. Przez cały czas wojny przebywał w Wielkiej Brytanii na różnych stanowiskach sztabowych Kierownictwa Marynarki Wojennej. Po wojnie wyemigrował do Kanady. Tam też opublikował szczegółowy raport z działań Flotylli Recznej w Pińsku we wrześniu 1939 r. Zmarł nagle na serce 19 lipca 1977 r. w Toronto. Za swoją służbę został uhonorowany odznaczeniami: Polonia Restituta IV kl., złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi, brytyjskim „Defence Medal” i „War Medal” oraz francuską Legię Honorową V kl.¹⁷

Bibliografia

- Bieniecki I., Szkuřlat I., *Charakterystyka jednostek pływających Flotylli Pińskiej Polskiej Marynarki Wojennej i możliwości ich wykorzystania*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2018, nr 3 (8).
- Dyskant J.W., *Flotylla Reczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1984.
- Dyskant J.W., *Oddział Wydzielony „Wisła”. Zarys działań bojowych OW „Wisła” Flotylli Recznej we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1982.
- Dyskant J.W., *Wojenne Flotylle Wiślane 1918–1939*, Warszawa 1997.
- Dyskant J.W., *Wrzesień Flotylli Recznej*, Warszawa 1988.
- Kadry Morskie Rzeczypospolitej*, t. 2, *Polska Marynarka Wojenna*, cz. 1, *Korpus Oficerów 1918–1947*, pod red. J.K. Sawickiego, Gdynia 1968.
- Melnikau I., *Tragedia pińskich marynarzy*; www.minsk.msz.gov.pl [dostęp: 26.01.2020].
- Pertek J., *Marynarze generała Kleeberga*, Warszawa 1986.
- Piaskowski S.M., *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. 2, Sigma Press, Albany N.Y. 1987.

¹⁷ *Kadry...*, op. cit., s. 473–474.

Udział Flotylli Pińskiej w Kampanii Polskiej 1939 roku

Flotylla Pińska powstała w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, gdy w kwietniu 1919 roku do dowódcy Grupy Podlaskiej, gen. Antoniego Listowskiego (1865–1927) zgłosił się były oficer carskiej marynarki wojennej, książę Jan Giedroyc (1894–1968)¹ z propozycją utworzenia zespołu motorówek do celów transportowych i wywiadowczych. Formalnie utworzona 19 kwietnia 1919 roku Flotylla Pińska, pierwotnie służyła do przewożenia żywności, amunicji, rozkazów oraz małych grup żołnierzy. Początkowo składała się z trzech poniemieckich motorówek pozostawionych w Pińsku, którym nadano nazwy: „Lech”, „Lisowczyk” oraz „Lizdejko”. Wraz z rozwojem wydarzeń na froncie, niechętny użyciu bojowemu drewnianych łodzi motorowych² gen. Listowski ostatecznie zgodził się wykorzystać je do walki z nieprzyjacielem. Pierwszą akcją bojową Flotylli był bój pod Horodyszczem 3 lipca 1919 roku. Zadaniem wyznaczonym przez

1 Jan Bronisław Giedroyc (2 stycznia 1894–26 grudnia 1968). Kapitan Polskiej Marynarki Wojennej. Ukończył 7 klas szkoły handlowej w Petersburgu w 1914 r. i wstąpił do Szkoły Marynarki Wojennej. W Rosyjskiej Flocie Bałtyckiej pływał na trawlerach bazujących w Helsinkach. Od 1919 r. w Polskiej MW. Pierwszy dowódca Flotylli Pińskiej od kwietnia 1919 r. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, walczył na Pinie i Prypeci. Ranny w bitwie pod Łomaczami (13.04.1919 r.). Przeszedł do rezerwy w 1921 r. i rozpoczął pracę w Izbie Skarbowej w Wilnie. W latach 1924–1931 służył ponownie w Polskiej MW na stanowisku dowódcy torpedowców. W sierpniu 1931 r. został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu kapitana i rozpoczął pracę w Lidze Morskiej i Kolonialnej w Wilnie. W latach 1939–1945 przebywał w rodzinnym majątku rolnym na Wileńszczyźnie. Od 1945 r. pracował m.in. jako starszy oficer portu w Kapitanacie Portu w Gdyni oraz p.o. naczelnika Wydziału Portów w Gdańskim Urzędzie Morskim. Zmarł bezpotomnie w Gdyni w 1968 r.

2 K. Taube, *Figle diablika błot pińskich. Ze wspomnień marynarza*, Oświęcim 2018, s. 7–8.

gen. Listowskiego było odbicie z rąk sowieckich Łunińca – węzła kolejowego mającego strategiczne znaczenie dla Polesia³. Dzięki manewrowi motorówki MB IV na Jeziorze Horodyskim, desant grupy żołnierzy 4. kompanii 34. pułku piechoty został wysadzony na Półwyspie Horodyskim. W wyniku walk na lądzie, zaskoczeni atakiem Sowieci wycofali się ze wsi.

Podporządkowana 9. Dywizji Piechoty 4. Armii gen. ppor. Władysława Sikorskiego (1881–1943) Flotylla Pińska wzięła udział w wyprawie kijowskiej⁴. W trakcie jej trwania stoczyła liczne walki z Flotyllą Dnieprzańską na rzekach: Pinie, Prypeci i Dnieprze oraz w ich dorzeczach, m.in. pod: Łomaczami (13 kwietnia 1920 r.), Koszarówką (25 kwietnia 1920 r.) oraz Czarnobyłem (27 kwietnia 1920 r.). Bój pod Czarnobyłem był największą, a zarazem zwycięską, bitwą polskiej flotylli rzecznej w 1920 roku⁵. Po stronie polskiej udział w walce wzięły cztery motorówki uzbrojone oraz statek „Pancerny I”, po sowieckiej 6 znacznie silniejszych i lepiej uzbrojonych kanonierek rzecznych. W wyniku trafienia z „Pancernego I”, dowodzonego przez por. mar. Stefana Hryniewieckiego (1896–1943) na dno poszła sowiecka kanonierka „Gubitelnyj”, a nieprzyjacielskie okręty zaczęły się cofać w dół rzeki Prypec. Ostatecznie, po pościgu polskich motorówek uzyskano kolejne trafienia na kanonierkach „Mudryj” i „Mołodieckij”⁶. Finalnie zdobyto 5 statków, 6 pogłębiarek, kilka łodzi oraz warsztaty portowe w Czarnobyłu. Po opanowaniu Kijowa, Rzeczyca i Łojewa w rękach polskich znalazł się 350-kilometrowy odcinek Dniepru. W końcu maja 1920 roku Flotylla Pińska posiadała 18 statków przeznaczonych do celów transportowo-holowniczych, ratowniczych, inspekcyjnych, sanitarnych, transportowych oraz osobowych⁷. Część jednostek pływających ponownie wykorzystywano do celów transportowych i zaopatrzeniowych⁸. Pomimo zdobycia Kijowa siłom polskim nie udało się utrzymać miasta. Rozpoczęta 26 maja 1920 roku ofensywa nieprzyjaciela (tzw. ofensywa Golikowa) była początkiem końca pierwszego okresu istnienia Flotylli Pińskiej. Odwrót wojsk polskich z Kijowa rozpoczęto w nocy z 16 na 17 czerwca 1920 roku. Zagrożone otoczeniem jednostki pływające zostały samozatopione

3 K. Taube, O. Żukowski, *Zarys historii wojennej flotylli rzecznych*, Warszawa 1931, s. 7.

4 J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1994, s. 85.

5 J.W. Dyskant, *Czarnobył 1920*, Warszawa 1994, s. 44.

6 M. Franz, *Zapomniane zwycięstwo na wodach Prypeci*, [w:] *Zapomniane bandery. Flotyлле rzeczne II Rzeczypospolitej*, red. S. Januszewski, Wrocław 2019, s. 365.

7 J. Bartlewicz, *Flotylla Pińska i jej udział w wojnie polsko-sowieckiej 1918–1920*. Reedycja z 1933 roku, Oświęcim 2013, s. 137.

8 Ibidem, s. 142–144.

w wodach Prypeci 18 czerwca 1920 roku⁹. 2 sierpnia tego roku Ministerstwo Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem WP rozformowało Flotyllę Pińską, przekazując w Modlinie jej statki oraz ewakuowany z Polesia sprzęt, uzbrojenie i personel Flotyli Wiślanej¹⁰.

Powstała z potrzeby chwili Flotylla Pińska w pierwszym etapie swojego istnienia borykała się z wieloma problemami. Jej działalność i rozwój podyktowane były biegiem wydarzeń na froncie poleskim wojny polsko-bolszewickiej. Często działania podejmowane przez załogi Flotyli Pińskiej były improwizowane. Niejednokrotnie podkreślał to por. mar. Karol Taube w swoich wspomnieniach:

„Pancerny” niczym nie przypominał pancernika. Najgorzej było właśnie z tym pancernem: środkową część pokładu otaczało coś w rodzaju ścianki nie ścianki, płotu nie płotu – jakaś improwizacja, broniąca żywotnych części okrętu od kul¹¹.

I dalej:

(...) Był to tylko wynik ostrego zetknięcia sumiennego fachowca, wychowanego w terrorze porządku niemieckiej marynarki, z polską wojenną rzeczywistością, w której panowała improwizacja. Nie ma koni do armat, niech woły je ciągną. Nie ma dobrych samolotów, lata się na gratach. Nie ma dobrych armat, idą w bój stare francuskie, czy zdobyczne rosyjskie działa itd. Stary żołnierz niemiecki czuł się w takiej atmosferze bardzo niepewnie. Za to młodzież miała pole do popisu¹².

Mimo wielu przeciwności, takich jak: braki kadrowe, zbrojeniowe, złe warunki hydronawigacyjne, marynarze nie szczędzili wysiłków, aby wywiązywać się ze stawianych przed nimi zadań. Flotylla Pińska skutecznie prowadziła walki ze znacznie silniejszym przeciwnikiem, jakim była Flotylla Dnieprzańska. Należy również pamiętać, że stworzenie i rozwój flotyli rzecznej był zaledwie kroplą w morzu potrzeb odradzającego się państwa polskiego, zmagającego się ze złymi warunkami ekonomicznymi oraz – co najważniejsze – wciąż walczącego o swoje granice, a także istnienie.

⁹ K. Taube, O. Żukowski, op. cit., s. 43.

¹⁰ J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna...*, op. cit., s. 97.

¹¹ K. Taube, op. cit., s. 47.

¹² Ibidem, s. 80.

W pierwszym okresie istnienia Flotylli Pińskiej (tj. do formalnego rozformowania), w jej szeregach służyło wiele postaci zasłużonych dla Polskiej Marynarki Wojennej, m.in.: kmdr por. Stefan Hryniewiecki (1896–1943), dowódca grupy motorówek i uczestnik bitwy o Płock (18–19 sierpnia 1920 r.), późniejszy historiograf, pracownik Wojskowego Biura Historycznego por. mar. Karol Taube (1888–1940) oraz kapitan marynarki, dowódca oddziału szturmowego w III powstaniu śląskim, Robert Oszek (1896–1938)¹³.

Po podpisaniu traktatu ryskiego pomiędzy Polską a ZSRR 18 marca 1921 roku, kończącego wojnę polsko-bolszewicką ustalona została ostatecznie wschodnia granica II Rzeczypospolitej. W myśl postanowień traktatu, granica pomiędzy II RP a ZSRR przebiegała od trójstyku polsko-łotewsko-sowieckiego na rzece Dźwinie, dalej na zachód od Mińska, łukiem między Berezyną a Prypecią, następnie pomiędzy Mikaszewiczami i Zwiahelem, dalej przez Ostróg do rzeki Zbrucz do ujścia Dniestru na trójstyku z Rumunią. 2 marca 1922 roku Oddział Detaszowany Flotylli Wiślanej na Prypeci został przeformowany na Flotyllę Pińską. Miejscem stacjonowania Flotylli był Pińsk – miasto powiatowe w województwie poleskim. Województwo to według ustawy z 4 lutego 1921 roku składało się z dziewięciu powiatów: brzeskiego, kobryńskiego, prużańskiego, drohiczynskiego, kosowskiego, pińskiego, huninieckiego, warnieńskiego oraz kamieńskiego-koszyrskiego. Jego powierzchnia obejmowała 36,7 tys. km². Według *Małego rocznika statystycznego* z 1939 roku liczba ludności województwa poleskiego wynosiła 1 132,1 tys. mieszkańców. Jego cechą charakterystyczną, podobnie jak innych województw wschodnich był bardzo niski odsetek mieszkających tam Polaków. Według spisu z 1931 roku stanowili oni mniejszość, ponieważ ludność rzymskokatolicka to 11,3% populacji, a polskojęzyczna 14,5%¹⁴. Województwo poleskie należało do najbardziej ubogich i zacofanych w II RP: sieć drogowa i kolejowa była słabo rozwinięta, ludność zajmowała się głównie rolnictwem i rybołówstwem. Teren operowania Flotylli Pińskiej tak oto opisał mieszkający przez niemal 20 lat w Prostyniu brytyjski generał i dyplomata, Adrian Carton de Wiart (1880–1963)¹⁵: „Dorzecze Prypeci jest całkowicie płaskie,

13 Zob. J. Sawicki, *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 5, *Polska Marynarka Wojenna. Dokumentacja organizacyjna i kadrowa oficerów, podoficerów i marynarzy (1918–1947)*, Gdynia 2011.

14 *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 22–25.

15 Adrian Carton de Wiart (1880–1963), generał-porucznik Armii Brytyjskiej. Uczestnik m.in. II wojny burskiej (1899–1902), I wojny światowej. W latach 1918–1924 członek Misji Brytyjskiej w Polsce. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej łącznik między brytyjskim ministerstwem wojny a polskim Naczelnym Dowództwem. Od 1924 r. szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce.

zajmują je głównie lasy, łąki i moczary; ziemi uprawia się niewiele, akurat tyle, żeby starczyło miejscowym na przeżycie, nic ponadto”¹⁶.

Reaktywowana Flotylla Pińska składała się z: dowództwa flotyli, grupy uzbrojonych statków pancernych, uzbrojonych motorówek, pomocniczych jednostek pływających wraz z warsztatami, składów technicznych i uzbrojenia oraz Portu Wojennego Pińsk. Głównym zadaniem stojącym przed ówczesnym dowódcą por. mar. Marianem Wolbekiem (1890–1967) było zorganizowanie na nowo jednostki oraz przeprowadzenie szkolenia kadr. Marynarze odbywali kursy specjalistyczne w Szkole Specjalistów Morskich (SSM) w Świeciu. Po ukończeniu kursu, z SSM wychodzili następujący specjaliści: sterownicy, sygnaliści, mechanicy turbin, palacze, motorzyści, radiotelegrafisci, nurkowie, elektromechanicy, marynarze pokładowi, minerzy, torpedyści, sanitariusze, strzelcy, kucharze, muzykanci. W zależności od kwalifikacji marynarze otrzymywali przydział na jednostki pływające lub do pododdziałów lądowych. W samej Flotylli, w okresie międzywojennym wprowadzono nocne strzelania i rejsy nawigacyjne, a także szkolenia z praktyką na okrętach. Modernizowana flotylla przeprowadzała ćwiczenia z udziałem plutonu wodnopłatowców z Pucka. W maju 1922 roku z Portu Wojennego w Modlinie przekazano do Pińska dwa monitory (opancerzone okręty artyleryjskie) wybudowane w Gdańsku: ORP „Warszawa” oraz ORP „Mozyrz” (późniejszy ORP „Toruń”). Kolejnymi monitorami, które zasilły flotyllę były ORP „Horodyszczce” i ORP „Pińsk” oraz zbudowane w Zakładach im. Zieleniewskiego w Krakowie ORP „Kraków” i ORP „Wilno”. Marynarze flotyli brali czynny udział w obławach organizowanych przez wojsko i Policję Państwową na bandę rabunkową „Muchy” Michalskiego. Poza działalnością *stricte* wojskową flotylla pełniła ważną rolę: symbolu polskości na Polesiu. Marynarze brali czynny udział w uroczystościach państwowych: upamiętniano święto 3 Maja wielką galą banderową, a także 95. rocznicę wybuchu powstania listopadowego, urządzano zbiórki na cele dobroczynne oraz zbiórkę na pomnik w Ostrołęce marynarzy poległych w 1920 roku. Kwitło życie kulturalne i sportowe: utworzono Teatr Marynarski Flotyli Rzecznej (1931 r.) oraz Klub Sportowy Kotwica (1934 r.) z sekcjami m.in. piłki nożnej, szermierki i pięściarstwa.

25 lutego 1927 roku dowództwo nad Flotyllą Pińską objął kmdr. Witold Zajączkowski (1892–1977). „Książę Polesia” (tak zwykli go nazywać marynarze i mieszkańcy Pińska) sprawował dowództwo we Flotylli aż do końca jej istnienia.

16 A. Carton de Wiart, *Moja odyseja*, Warszawa 2016, s. 184.

Zapamiętany został jako charyzmatyczny dowódca dbający o wyszkolenie i dyscyplinę swoich podwładnych (którzy znani byli z licznych wybryków i incydentów w Pińsku, niejednokrotnie zakończonych aresztowaniem)¹⁷. Zajączkowski przyczynę niesubordynacji marynarzy upatrywał w braku autorytetu swoich poprzedników na stanowisku dowódcy flotyli:

Kapitan Marynarki Wojennej Wolbek, który był pierwszym po wojnie dowódcą, był człowiekiem Świrskiego. Nie miał autorytetu i rozpuścił załogę do tego stopnia, że stała się postrachem miasta. Po nim nastąpił kom. por. Blinstrub, człowiek spokojny, dobry gospodarz, zapalony myśliwy, ale bardzo słaby. Doszło do tego, że żandarmeria prawie nie wychodziła z portu wojennego, a oficerowie nie byli w stanie wprowadzić dyscypliny¹⁸.

Zajączkowski szkolił i organizował jednostki do działań taktycznych, polegających na dążeniu do opanowania rzek, wypadach poza polskie linie obrony i wspieraniu wojsk lądowych wypadami na tyły. Zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie stanowiła bolszewicka Rosja oraz Flotylla Dnieprzańska przygotowywał podległą mu jednostkę (przemianowaną 17 października 1931 roku na Flotyllę Rzeczną Marynarki Wojennej) do wojny. Rozpoczęto inspekcje i wymianę broni strzeleckiej na okrętach, zaostorzono dyscyplinę wśród marynarzy, podniesiono gotowość bojową i sprawność operacyjną jednostek. Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej produkowały kolejne jednostki pływające: m.in. trzy kanonierki „Zuchwała”, „Zaradna”, „Zawzięta”, a także liczne kutry uzbrojone, trałowce, statek minowo-gazowy. Niepowodzeniem zakończyła się próba modernizacji i zakupu nowego sprzętu dla Recznej Eskadry Lotniczej MW – jesienią 1937 roku ostatecznie zlikwidowano eskadrę ze względu na brak środków finansowych na ten cel. Zajączkowski widział podległą mu jednostkę jako „dobrze zorganizowaną (...), zdolną do wykonywania zadań, stawianych przez inspektorów armii”. Jednocześnie, w jego opinii kolejni Inspektorzy Armii: Józef Rybak, Juliusz Rómmel i Stanisław Burhardt-Bukacki nie rozumieli specyfiki wykorzystania bojowego flotyli, ograniczając jej zastosowanie do pływającego oddziału artyleryjskiego. Za swojego największego sojusznika na stanowisku Inspektora Armii Zajączkowski uważał gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego

17 A. Ochał, *Problemy żandarmerii Korpusu Ochrony Pogranicza z Marynarzami Flotyli Pińskiej w 1927 r. Przyczynek do historii formacji w świetle dokumentów żandarmerii KOP*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2018, nr 3–4, s. 98–113.

18 W. Zajączkowski, *Lata młodości i wojna na Bałtyku*, Toronto 1970, s. 180.

cecił jako „człowieka o szerokich horyzontach”. To on właśnie utwierdził go w przekonaniu, że flotylla jest bronią tak specjalną, iż stanowisko dowódcy nie może być przejściowe¹⁹.

W marcu 1939 roku, wobec coraz bardziej napiętej sytuacji międzynarodowej (zajęcie Czechosłowacji, a następnie Kłajpedy przez Niemców) w ramach planu mobilizacyjnego na wypadek wojny z Niemcami „N” do Pińska przybyło ponad 200 rezerwistów. Zmobilizowanych marynarzy przydzielono głównie na monitory oraz statki uzbrojone. W stan gotowości postawiono wszystkie jednostki pływające. Przełom wiosny i lata 1939 roku minął na intensywnych przeglądach i remontach jednostek pływających, mobilizacji marynarzy oraz ćwiczeniach bojowych. W sierpniu 1939 roku Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej dysponowała 40 jednostkami bojowymi i około 50 jednostkami pomocniczymi. Na skutek podpisania paktu Ribbentrop – Mołotow 23 sierpnia ogłoszono mobilizację alarmową, a 31 sierpnia mobilizację powszechną. W przededniu wybuchu II wojny światowej Flotylla Pińska dysponowała siłą o równowartości wzmocnionego pułku piechoty, ze względu na swoją mobilność i manewrowość, wynikającą z dużej liczby jednostek pływających mogła być porównywalna z brygadą pancerno-motorową²⁰.

Pierwsze dni września 1939 roku na Polesiu przebiegały spokojnie. Znajdujące się na Pinie jednostki pływające Flotyli zajęły stanowiska ogniowe zgodnie z przyjętym planem osłonowym, jednak nie bez utrudnień, które stanowił coraz niższy poziom wód w rzekach. W samym Pińsku, w związku z odejściem na front 84. Pułku Piechoty w składzie Armii „Łódź” komendantem garnizonu został dowódca kadry Flotyli Rzeczej kmdr ppor. Alojzy Pawłowski. Z magazynów pobierano paliwo, amunicję i sprzęt. Nieprzerwanie trwała mobilizacja rezerwistów, a cały cywilny i wojskowy tabor pływający został podporządkowany Flotylli. Pierwszą oznaką niemieckiej agresji był lotniczy atak niemieckich sił powietrznych (Luftwaffe) 2 września na Mosty Wolańskie, znajdujące się w odległości około 45 km na wschód od Pińska, gdzie zbombardowano przeprawę kolejową. We znaki dawał się brak własnego lotnictwa i odpowiedniej obrony przeciwlotniczej. Około 4 września dowódca Flotyli kmdr Witold Zajączkowski zdecydował o zorganizowaniu obrony czterech mostów znajdujących się w obszarze operowania flotyli: kolejowego wolańskiego, kolejowego

19 Ibidem, s. 187.

20 J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna...*, op. cit., s. 279.

i drogowego na rzece Jasiółdzie w Horodyszczu oraz drogowego na Pinie w Pińsku. 6 września w Pińsku doszło do spotkania dowództwa Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej z ewakuowanym z Warszawy Kierownictwem Marynarki Wojennej. Jerzemu Świrskiemu – szefowi Kierownictwa Marynarki Wojennej przedstawiono propozycję rozmieszczenia okrętów i jednostek uzbrojonych Flotylli na pozycji osłonowej przy granicy z Sowietami. Gdy prowizoryczna obrona mostów została zorganizowana i utrzymana, po kilku dniach doszło do pierwszych zmian organizacyjnych. Decyzją Naczelnego Wodza marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza 9 września 1939 roku dowódca Okręgu Korpusu nr IX gen. Franciszek Kleeberg, w związku z przewidzianym okrążeniem sił polskich został zobowiązany do utworzenia zabezpieczenia na linii Brześć – Pińsk.

Flotylla Rieczna 13 września została podporządkowana gen. F. Kleebergowi dowodzącemu Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”. Nowym zadaniem przydzielonym marynarzom FRMW była obrona odcinka wzdłuż rzek Piny i Prypeci o długości około 180 km od Kanału Królewskiego do granicy z Sowietami. Odcinek ten miał strategiczne znaczenie, gdyż znajdował się na linii potencjalnych przejść rzecznych i dróg, którymi w głąb Polesia mogliby przedostać się od strony północnej Niemcy. Wszystkie jednostki przesunięto na zachód i wydano rozkaz zaminowania mostów. Aby skutecznie realizować postawione cele, dowództwo Flotylli rozmieściło siły na sześciu pododcinkach: Janów, Horodyszcze, Osobowicze, Mosty Wolańskie, Przewóz Łachewski oraz Sytnica.

Pododcinek Janów obejmował swoim zasięgiem rejon mostów drogowego i kolejowego pod Kuźliczynem. Do pododcinka przydzielono 2 kutry bojowe z I grupy Kutrów Uzbrojonych oraz armatę przeciwlotniczą 40 mm. Pododcinkiem dowodził kpt. mar. rez. H. Sułkowski. Pododcinek Horodyszcze obejmował swoim zasięgiem rejon mostów kolejowego i drogowego pod Horodyszczem. Do pododcinka przydzielono jeden monitor rzeczny, 2 kanonierki oraz 2 kutry bojowe z I dywizjonu oraz kompanię marynarską. Pododcinkiem dowodził ppłk art. W. Klewszczyński. Pododcinek Osobowicze obejmował swoim zasięgiem rejon brodu przez rzekę Strumień na drodze Mołdzieleczyce – Osobowicze. Do pododcinka przydzielono monitor rzeczny i kanonierkę z I dywizjonu, 2 kutry bojowe z II grupy Kutrów Uzbrojonych. Pododcinkiem dowodził kpt. mar. M. Sierkuczewski. Pododcinek Mosty Wolańskie obejmował swoim zasięgiem rejon mostu kolejowego na rzece Prypeć na trasie Łuniniec – Sarny. Do pododcinka przydzielono 2 monitory rzeczne z II dywizjonu, 2 statki OPL oraz statek sanitarny. Pododcinkiem dowodził kmdr ppor. S. Kamiński. Pododcinek Przewóz Łachewski obejmował swoim zasięgiem rejon przeprawy promowej przez

rzekę Prypeć na trasie Łachwa – Dawidgródek. Do pododcinka przydzielono jednostki III dywizjonu bojowego, 2 kutry bojowe z II grupy Kutrów Uzbrojonych oraz Oddział Transportowy. Pododcinkiem dowodził kmdr por. H. Eibel. Pododcinek Sytnica obejmował swoim zasięgiem rejon między Kanałem Sytnickim a przeprawą promową w Przewozie Kozaka. Do pododcinka przydzielono statek sztabowy „Admirał Sierpinek” i 2 motorówki. Pododcinkiem dowodził kpt. mar. w st. spocz. A. Kisiel-Zahorański²¹. Dodatkowo niekorzystnym czynnikiem wpływającym na wykorzystanie flotyli na przełomie lata i jesieni 1939 roku był wyjątkowo niski stan wód w rzekach. Stan wody na Pinie i Jasiołdzie wynosił ok. 20 centymetrów. Dla prawidłowego wykorzystania i przechodzenia okrętów na rzekach stan wody powinien wynosić minimum 40–50 cm²².

17 września 1939 roku Związek Sowiecki zaatakował Polskę, a wojska Armii Czerwonej przekroczyły granicę liczącą ponad 1 400 km na całej jej długości. Wojska sowieckie skoncentrowane w dwóch Frontach: Białoruskim i Ukraińskim, w pierwszym rzucie liczyły ponad 600 tys. żołnierzy. Flotylla Pińska znajdowała się w rejonie marszu 4. Armii – Bobrujskiej Grupy Armijnej dowodzonej przez komdywa (komandora dywizji) Wasilija Czujkowa (1900–1982). W skład Frontu Białoruskiego weszły: XXIII Korpus Strzelców, 52. Dywizja Strzelców, 8. Dywizja Strzelców, 29. Batalion Pancerny oraz 32. Batalion Pancerny. Zadaniem postawionym przed Frontem Białoruskim było natarcie na linię Wilno – Baranowicze – Wołkowysk – Grodno – Suwałki – Brześć²³. Naczelnym Wódcą marsz. Śmigły-Rydz nakazał unikać walki z agresorem. W rozkazie wydanym 17 września w godzinach wieczornych wskazywał:

Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii²⁴.

21 J.W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna...*, op. cit., s. 292–294.

22 Zob. W. Klewszczyński, *Sprawozdanie z Kampanii Wrześniowej w 1939 r. w Polsce*, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (dalej: IMPS), sygn. B 197 D, s. 7.

23 C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 278–286.

24 J. Łojek, *Agresja 17 września 1939 r. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990, s. 104.

Jeszcze tego samego dnia rozpoczął się pierwszy atak Sowietów na Pińsk – w wyniku bombardowania zniszczone zostały budynki użyteczności publicznej.

Wobec zagrożenia otoczeniem przez Niemców i Sowietów, zdając sobie sprawę z beznadziejnego położenia, kmdr Zajączkowski wydał rozkaz o samozatopieniu podległych mu jednostek i wysadzeniu bronionych mostów. Jednocześnie rozkazem bojowym dowódcy Flotylli Rzecznej z wyjątkiem I i II baonów Flotylla została podporządkowana dowódcy Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza „Polesie” – płk. dypl. Tadeuszowi Różyckiemu-Kołodziejczykowi z zadaniem opóźniania ataku w kierunku na Pohost Zarzeczny. W tym samym czasie wojska niemieckie znajdowały się już w oddalonym zaledwie o 120 km na zachód od Pińska Kobryniu bronionym przez żołnierzy pod dowództwem płk. Adama Eplera²⁵.

W dniach 17–21 września w wodach Prypeci i Horynia oraz okolicznych jeziorach dowódcy zatopili jednostki pływające Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Samozatopiono około 150 jednostek pływających oraz zlikwidowano wszystkie odcinki obrony.

17 września samozatopione zostały jednostki znajdujące się na pododcinku Sytnica oraz Bazy Wysuniętej, a także monitor rzeczny ORP „Pińsk”. Najprawdopodobniej również ORP „Toruń” tego dnia został samozatopiony. 18 września Naczelný Wódz wraz z Dowództwem przekroczył granicę polsko-rumuńską w Kutchach nad Czeremoszem. Na wieść o ataku sowieckim na Polskę, gen. Kleeberg wydał Ogólny rozkaz operacyjny dowódcy Okręgu Korpusu IX do obrony Polesia:

Położenie: Wojska sowieckie przekroczyły granicę, uderzając na KOP. Oddziały własne w walkach z Niemcami na przedpolu Brześcia i Kobrynia. Zamiar: Bronić się na błotach poleskich, wykorzystując wszystkie przeszkody wodne (...)²⁶.

Całkowicie zostały zlikwidowane pododcinki Przewóz Łachewski i Janów oraz częściowo Mosty Wolańskie, w tzw. morzu pińskim zatopiono kolejne monitory: ORP „Warszawa” oraz ORP „Horodyszczce”, wchodzące w skład II dywizjonu bojowego, a także ORP „Wilno”, który został wysadzony w powietrze w okolicy Osobowicz. Załogi broniące wspomnianych odcinków zeszły na ląd i udały się w kierunku Płotnicy.

25 A. Epler, *Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku*, reprint z 1942 r., Warszawa [1989], s. 43–50.

26 SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 1, *Dowództwo*, Warszawa 2013, s. 185.

18 września, dwa dni przed zajęciem Pińska przez Sowieców, dwa bataliony morskie pod dowództwem kmdr. ppor. Pawłowskiego, stanowiące odwód wojsk gen. Kleeberga opuściły Pińsk, udając się do miejsca koncentracji we wsi Moroczna Wielka. Przemarsz do Moroczny tak wspominał kmdr Zajączkowski:

Odległość przeszło 40 km marszu po złych piaszczystych drogach była zbyt wielkim wysiłkiem dla ludzi niewytrenowanych do marszów. Wydane poprzedniego dnia nowe buty z zapasów kwatermistrzostwa Grupy podparzały marynarzom nogi, tak iż kolumny marszowe rozciągnęły się na kilometry, a ciężko ładowane samochody ciężarowe trzeba było odkopywać z piasku. (...) Z braku kuchni połowych ludzie cały dzień nic nie jedli i zostali obudzeni na obiad dopiero późno w nocy²⁷.

Morale żołnierzy stawały się coraz gorsze, marsz utrudniały głód i brak snu. Ostatni oddział Wojska Polskiego opuścił Pińsk 20 września, po uprzedniej walce z sowieckimi czołgami w okolicach mostu na Pinie. Uformowana z około 1 000 żołnierzy kolumna udała się w kierunku Janowa Poleskiego i Kobrynia. Ostatnim monitorem rzeczonym, który poszedł na dno, był ORP „Kraków” zatopiony 21 września pod Kuźliczynem²⁸. Załogi broniące pododcinków Nyrcza, Przewóz Łachewski, Mosty Wolańskie oraz Osobowicze skoncentrowały swoje siły w miejscowości Płotnica i następnie przemaszerowały do wsi Moroczna Wielka, by tam połączyć się z pozostałymi jednostkami pod dowództwem gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna, który 19 września podporządkował się gen. Kleebergowi jako „najstarszemu stopniem”.

Generał Kleeberg 23 września, na skutek niemożności przebiccia się ku Rumunii, podjął decyzję o przeforsowaniu rzeki Bug i marszu z odsieczą Warszawie. Mając świadomość trudnej sytuacji, pozwolił opuścić szeregi wątpliwym w celowość dalszej walki marynarzom, którzy mieszkali na Polesiu, w szczególności pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego. Mimo odejścia około 50 żołnierzy stan SGO „Polesie” się wciąż się powiększał, gdyż dochodzili kolejni ochotnicy pragnący nadal walczyć. Do gen. Kleeberga wiadomość o kapitulacji

27 J. Przybylski, *Ostatnia wachta – Mokrzany, Katyń, Charków...*, Warszawa 2000, s. 32.

28 ORP „Kraków” 17 września rozpoczął ewakuację do Pińska celem przejścia przez Kanał Królewski do Brześcia. Nie mogąc przedostać się przez rzekę zatarasowaną z powodu wysadzonego mostu kolejki wąskotorowej trasy Janów Poleski – Kamień Koszyrski, dowódca kpt. J. Wojciechowski podjął decyzję o zatopieniu jednostki.

Warszawy dotarła 27 września. Stacjonujący we Włodawie dowódca, mimo beznadziejnej sytuacji postanowił kontynuować walkę.

27 września we Włodawie, gen. Kleeberg dokonał reorganizacji podlegających mu oddziałów. Dotychczasowe bataliony marynarskie pod dowództwem kmdr. ppor. Alojzego Pawłowskiego przeformowano w batalion morski. Wszedł on w skład 182. Pułku Piechoty 60. Dywizji Piechoty jako III batalion morski. Dowództwo nad nim objął kmdr. ppor. inż. Stefan Kamiński. Z części marynarzy utworzono kompanię zbiorczą z ppor. mar. rez. Bohdanem Korsakiem na czele, która była podporządkowana rezerwowemu batalionowi 179. Pułku Piechoty 60. Dywizji Piechoty²⁹. Dotychczasowe bataliony marynarskie weszły w skład 182. Pułku Piechoty z 60. Dywizji Piechoty jako 3. batalion morski oraz w 4. zbiorczą kompanię 179. Pułku Piechoty. W ostatnich dniach września polescy marynarze stoczyli walki z Sowietami pod Jabłonią (28–29 września) i Milanowem (29–30 września) oraz z Niemcami pod Lipinami, Helenowem, Wolą Gułowską i Kockiem (2–5 października). W ostatnim etapie walk kampanii wrześniowej 3. batalion uczestniczył w natarciu na Wolę Gułowską. W jej wyniku wyrzucono Niemców z zajmowanych pozycji i zajęto kościół oraz cmentarz. Batalion uczestniczył w natarciu na Helenów, docierając tam po ciągłych starciach z Niemcami przez Lipiny. Tak ostatnie chwile walki z udziałem marynarzy zapamiętał plut. pchor. rez. Zygmunt Dzieciolowski z 82. Pułku Piechoty Dywizji Kobryń:

W międzyczasie rozpoczęło się natarcie pułku, które wywarło na nas silne i niezapomniane wrażenie. Widzieliśmy jak na dłoni oderwanie się naszych żołnierzy od podstawy wyjściowej, silny ogień artyleryjski nieprzyjaciela, rwące się pociski na linii natarcia naszych żołnierzy, którzy całą siłą parli naprzód. Przez nasze stanowiska przeszły dwie linie natarcia, a w trzeciej szedł batalion marynarzy z Flotylli Pińskiej pod dowództwem kmdr. ppor. Kamińskiego. Słyszałem jak mówił do marynarzy, że mimo ognia nieprzyjaciela marynarz na ziemię nie pada. I tak faktycznie było. Padali jedynie tylko zabici i ranni³⁰.

Zwycięskie bitwy przeciwko Niemcom nie przyniosły jednak korzyści militarnej. Wobec braku amunicji i bardzo złej sytuacji strategicznej gen. Kleeberg podjął decyzję o kapitulacji. W pożegnalnym rozkazie datowanym na 5 października 1939 roku napisał:

29 J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989, s. 95–96.

30 SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 3, *Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014, s. 33.

Żołnierze! Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z jednostek, które oparły się w Kowlu demoralizacji – zebrałem Was pod swoją komendę, by walczyć do końca. Chciałem iść najpierw na południe – gdy to się stało niemożliwe – nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła, nim doszliśmy. Mimo to nie straciliśmy nadziei i walczyliśmy dalej, najpierw z bolszewikami, następnie w 5-dniowej bitwie pod Serokomlą z Niemcami. Wykazaliście hart i odwagę w czasie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca. Dziś jesteśmy otoczeni, a amunicja i żywność są na wyczerpaniu. Dalsza walka nie rokuje nadziei, a tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może. Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili – każąc zaprzestać dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność, wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebni. Jeszcze Polska nie zginęła. I nie zginie. Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów³¹.

Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej 17 września 1939 roku, na terytorium Polski uaktywniły się lokalne bojówki ukraińskich nacjonalistów, a także polspolite bandy rabunkowe terroryzujące okoliczne miejscowości. Tragicznym wydarzeniem z udziałem marynarzy Flotyli Rzecznej Marynarki Wojennej był mord w Mokranach. Część marynarzy, którzy wyruszyli z Płotnicy do Moroczny Wielkiej, nie dołączyła do głównej grupy wojsk SGO „Polesie”, lecz do Grupy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna, tworząc w niej zbiorczy batalion marynarski. Oddział pod komendą kpt. Bronisława Bończaka kierował się na Kamień Koszyrski i Ratno. W marszu oddział rozciągnął się i podzielił na dwie grupy. Marynarze znajdujący się w kolumnie kpt. Bończaka zostali 26 września otoczeni przez Sowieców i wzięci do niewoli w okolicy jeziora Tur. Po dokonaniu selekcji w miejscowości Małoryta zostali wyprowadzeni do znajdującej się około 15 kilometrów wsi Mokran, do której dotarli 27 września. Następnego dnia w Mokranach, po drugiej selekcji, grupę oficerów FRMW przetrzymywanych w Domu Ludowym czerwonoarmiści pozbawili odzieży i pognali za zabudowania dworu należącego do rodziny Rayskich. Tam w odległości kilkuset metrów od dworu zamordowali ich i wrzucili do dołu. Według badaczy dziejów Polskiej Marynarki Wojennej, w Mokranach najprawdopodobniej zostali zamordowani: Bolesław Albo, Bolesław Chabałowski, Gabriel Deczer, Mieczysław Jarczyński, Władysław Kwinciński, Józef Lis, Jan May, Roman Mendyka,

31 SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 1, op. cit., s. 328.

Marian Radziejewski, Bogusław Roth-Rutyński, Ludwik Szefer, Waclaw Schwartz, Stanisław Sęk, Julian Tomaszewski, Tadeusz Jacyna, Zygmunt Dąbrowski, nieznany z imienia bosman Wiernik oraz nieznany z imienia i nazwiska sierż. Korpusu Ochrony Pogranicza³². Dziś w Mokranach (rejon małorycki, obwód brzeski Republiki Białorusi), niedaleko miejsca kaźni marynarzy stoi pomnik upamiętniający to wydarzenie.

Bibliografia

Archiwalia

Centralne Archiwum Wojskowe

Zespół Akt Personalnych i Odznaczeniowych

Karol Taube, AP 2340,5250.

Karol Taube, I.482.34-2548.VM.

Karol Taube, 125/T-213, KW.

Karol Taube, 09.01.1932, MN.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego: *Sprawozdanie z Kampanii Wrześniowej w 1939 r. w Polsce*, Włodzimierz Klewszczyński, B 197 D.

Opracowania

Bartlewicz J., *Flotylla Pińska i jej udział w wojnie polsko-sowieckiej 1918–1920*, Reedycja z 1933 roku, Oświęcim 2013.

Borowiak M., *Zapomniana flota. Mokranry. Polska Marynarka Wojenna w wojnie z Rosją sowiecką w 1939 r.*, Warszawa 2014.

Carton de Wiart A., *Moja odyseja*, Warszawa 2016.

Dyskant J.W., *Czarnobyl 1920*, Warszawa 1994.

Dyskant J.W., *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1994.

Epler A., *Ostatni żołnierz polski kampanii 1939 roku*, reprint z 1942 r., Warszawa [1989].

Grzelak C., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.

32 Zob. M. Borowiak, *Zapomniana flota. Mokranry. Polska Marynarka Wojenna w wojnie z Rosją Sowiecką w 1939 r.*, Warszawa 2014.

- Januszewski S., *Zapomniane bandery. Flotyllę rzeczne II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2019.
- Łojek J., *Agresja 17 września 1939 r. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990.
- Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939.
- Przybylski J., *Ostatnia wachta – Mokrony, Katyń, Charków...*, Warszawa 2000.
- Sawicki J., *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 5, *Polska Marynarka Wojenna. Dokumentacja organizacyjna i kadrowa oficerów, podoficerów i marynarzy (1918–1947)*, Gdynia 2011.
- SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 1, *Dowództwo*, Warszawa 2013.
- SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 3, *Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014.
- Taube K., *Figle diablika błot pińskich. Ze wspomnień marynarza*, edycja A. Gajewski, Oświęcim 2018.
- Taube K., Żukowski O., *Zarys historii wojennej flotyll rzecznych*, Warszawa 1931.
- Wróblewski J., *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989.
- Zajączkowski W., *Lata młodości i wojna na Bałtyku*, Toronto 1970.

Czasopisma

- „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2018, t. 101.
- „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2018, nr 3–4.
- „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” 2016, nr 31.

Zwiastuny wojny na Kresach Zachodnich na łamach górnośląskich dzienników „Polonia” i „Polska Zachodnia”

W okresie międzywojennym w województwie śląskim ruch wydawniczy rozwijał się bardzo prężnie. Przejawem tego była ogromna ilość, najczęściej efemerycznych, czasopism. Przez cały ten czas ukazało się aż 507 tytułów prasowych. Jednym z głównych ośrodków wydawniczych były Katowice. To właśnie w tym mieście wydawana była przeszło połowa wszystkich tytułów prasowych, a przez cały praktycznie okres dwudziestolecia ukazywało się stale sześć tytułów. Wśród nich znajdowały się dwa będące przedmiotem niniejszego artykułu¹. Na wzrost znaczenia Katowic na mapie ruchu wydawniczego miało zapewne wpływ pozostanie Bytomia poza granicami państwa polskiego. To w tym ostatnim mieście przed 1921 rokiem ukazywało się najwięcej tytułów polskojęzycznych².

„Polonia” oraz „Polska Zachodnia. Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich” należały do najpopularniejszych pism politycznych i ogólnoinformacyjnych ukazujących się na terenie województwa śląskiego³. Dzienniki te są cennymi źródłami historycznymi do badań nad wieloma aspektami trudnej, międzywojennej rzeczywistości. Na ich

1 S. Wilczek, *Prasa katowicka w latach 1922–1939*, „Poglądy” 1964, nr 6, s. 12.

2 J. Pabisz, *Rozwój czasopism województwa śląskiego w świetle statystyki (1922–1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 137, Historia, t. 20, Wrocław 1971, s. 164.

3 Według Anny Mielczarek-Bober (*Prasa województwa śląskiego w dwudziestolecium międzywojennym*, [w:] *200 lat prasy polskiej na Śląsku*, red. J. Glensk, Opole 1992, s. 58) produkcję prasową można podzielić na dwie grupy: prasę polityczną i ogólnoinformacyjną oraz czasopiśmiennictwo („masowe”, społeczno-kulturalne i literackie, popularne oraz specjalne).

podstawie prześledzić można m.in. nastroje społeczne, które towarzyszyły aktualnym wydarzeniom politycznym, a także sposoby i środki kształtowania opinii publicznej. Widoczny na ich łamach był również stosunek stronnictw politycznych i szanowanych autorytetów do konkretnych zdarzeń społecznych i politycznych⁴.

Obydwa tytuły powstały w czasie, który określany jest przez badacza tematyki prasoznawczej Jerzego Ratajewskiego jako początek tworzenia się nowoczesnego dziennikarstwa polskiego. Najpierw na rynku prasowym pojawiła się „Polonia”, której pierwszy numer wyszedł 27 września 1924 roku. Z kolei „Polska Zachodnia”, początkowo jako tygodnik, była drukowana od 13 lutego 1925 roku⁵.

„Polonia” została założona przez Wojciecha Korfantego i prezentowała poglądy charakterystyczne dla Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego w województwie śląskim. Należała ona do koncernu wydawniczego Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” S.A.⁶ Początkowo jej nakład wynosił około 40 tys. egzemplarzy. W późniejszych latach nastąpiły wahania nakładu, na które miały wpływ m.in. działania sanacyjnych władz województwa, zdecydowana akcja konkurencyjnej „Polski Zachodniej”, wysoka cena egzemplarza oraz zmiana koniunktury gospodarczej. Sprawilo to, iż w latach 1925–1932 wynosił on 14–30 tys. egzemplarzy, zaś w ostatnich latach przed wybuchem wojny 22–25 tys.⁷

Z kolei „Polska Zachodnia” była organem prasowym obozu sanacyjnego. Drukowana była początkowo w Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A., zaś od 1927 roku w Drukarni Śląskiej⁸. Czasopismo początkowo ukazywało się jako

4 Na podstawie: B. Krzywobłocka, *Prasa jako źródło historyczne*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 3, Warszawa 1971, s. 63.

5 J. Ratajewski, *Śląskie dzienniki „Polonia” i „Polska Zachodnia” w latach 1924–1939*, [w:] *Regionalna prasa polska na Górnym Śląsku w latach 1845–1996. Materiały sesyjne*, red. J. Gołębiowska i M. Kaganiec, Katowice 1999, s. 132–133, 137.

6 M. Przywecka-Samecka, J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960, s. 102.

7 A. Mielczarek-Bober, op. cit., s. 73; J. Ratajewski, op. cit., s. 134. Aż do 1932 r. nakład „Polonii” oscylował wokół 22 tys. egzemplarzy. Z uwagi na wprowadzenie przez koncern nowego czasopisma „Siedem Groszy” nakład „Polonii” został ograniczony do 14 tys. W następnych latach, szacuje się, iż wynosił on 22–25 tys. egzemplarzy; J. Pabisz, op. cit., s. 164: „Polonia” w 1925 r. osiągnęła nakład 25–30 tys., zaś w 1932 r. – 22 tys. egzemplarzy.

8 E. Długajczyk, *Oblicza polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990, s. 105.

tygodnik, a od 2 grudnia 1926 roku jako dziennik. Jego nakład wynosił początkowo od 8–10 tys. egzemplarzy, zaś w latach 30. XX wieku 7 tys. egzemplarzy⁹.

Choć redakcje obydwu gazet wielokrotnie podkreślały swoją neutralność polityczną, tytuły te stanowiły wobec siebie konkurencję i często stały do siebie w opozycji. Posiadały one rzeszę stałych czytelników, którzy opowiadali się za konkretną opcją polityczną¹⁰.

Pismo „Polonia” starało się rzetelnie opisywać wydarzenia o charakterze ogólnopolskim i regionalnym. Posiadało bogaty dział ogłoszeń i reklamowy, a także działy literacki i sportowy oraz nowinek towarzyskich¹¹. Głoszono w nim zasady życia politycznego, społecznego i gospodarczego opartego na nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego. Na swych łamach broniło prawa każdego obywatela do pracy, godziwych warunków do życia, walczyło także o ochronę jednostek słabszych przez władze państwowe¹².

W opozycji do niej stała „Polska Zachodnia”, która była nieoficjalnie tubą kół skupionych wokół wojewody Grażyńskiego. Przez cały okres swojego istnienia propagowała hasła ścisłego związania województwa śląskiego z państwem polskim. Ponadto uważała za słuszne ograniczenie jego autonomii. W jej opinii polonizacji powinny ulec wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i politycznego na Śląsku¹³.

Walka polityczna pomiędzy obydwiema opcjami politycznymi odbywała się nie tylko na słowa, na łamach obydwu tytułów, ale także na argumenty siłowe. Władze sanacyjne stały za licznymi napadami na redaktorów, m.in. na Władysława Zabawskiego i Adolfa Nowaczyńskiego, konfiskatami poszczególnych numerów (w latach 1926–1930 „Polonia” została skonfiskowana ponad 200 razy)¹⁴, represjami finansowymi, atakami bombowymi na siedziby redakcji¹⁵. Szczególnie dotkliwe było ograniczenie przez władze wojewódzkie napływu

9 J. Glensk, *Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789–1939)*, „Studia Śląskie” 1978, t. 34, s. 152; A. Mielczarek-Bober, op. cit., s. 67, 71. W latach 1926–1930 nakład czasopisma wynosił 15 tys., w okresie kryzysu 10–20 tys. egzemplarzy. J. Ratajewski, op. cit., s. 139. W pierwszym roku nakład „Polski Zachodniej” wynosił 15 tys., następnie zaczął spadać, aby w 1933 r. osiągnąć 7 tys. egzemplarzy.

10 J. Ratajewski, op. cit., s. 140.

11 A. Mielczarek-Bober, op. cit., s. 112.

12 E. Balawajder, *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*, Katowice 2001, s. 183–188.

13 J. Ratajewski, op. cit., s. 137; H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa 1988, s. 290.

14 A. Mielczarek-Bober, op. cit., s. 60.

15 H. Przybylski, *Funkcje narodowo-polityczne i oblicze prasy chadeckiej w Katowicach (1924–1939)*, „Rocznik Katowicki” 1977, t. 5, s. 77–78; J. Ratajewski, op. cit., s. 140.

zamówień na ogłoszenia reklamowe państwowych zakładów produkcyjnych, z których „Polonia” czerpała znaczną część funduszy na swe funkcjonowanie.

Na łamach „Polski Zachodniej” nawoływano czytelników do bojkotu czasopisma „Polonia”. W dobie wielkiego kryzysu gospodarczego, w licznych artykułach zarzucano jej, iż jako organ wielkiego przemysłu, winna jest masowemu bezrobociu¹⁶.

W niniejszym artykule analizie poddane zostaną treści publikowane na łamach „Polonii” i „Polski Zachodniej”, w których informowano o zagrożeniu napięciem na państwo polskie, napięciu międzynarodowym i możliwości wybuchu międzynarodowego konfliktu zbrojnego. Wykorzystane zostaną przede wszystkim materiały prasowe opublikowane w ciągu 1939 roku. Wzięte pod uwagę będą również artykuły prasowe z lat wcześniejszych, bezpośrednio poprzedzających wybuch II wojny światowej. Ponadto podjęty zostanie problem obecności tematyki zagrożenia wojennego, ton przekazywanych informacji i dobór treści. Wskazane zostaną podobieństwa i różnice w stosunku do III Rzeszy, sytuacji międzynarodowej oraz ocena adekwatności działań podejmowanych przez władze państwowe. Ukazane zostaną również opinie dotyczące prognozowanego przebiegu działań wojennych, potencjału zbrojnego oraz zadań ludności cywilnej w obliczu zagrożenia militarnego.

Na łamach „Polonii” aż do roku 1933 roku dopatrywano się zagrożenia nie tylko ze strony zachodniego sąsiada, ale także ze wschodu. Teoria Wojciecha Korfantego o „dwóch wrogach”, o zagrożeniu polskiej integralności terytorialnej zarówno ze strony Rosji Radzieckiej, jak i Niemiec¹⁷ pojawiła się na łamach „Polonii” już w słowie wstępnym *W imię Boże* w pierwszym numerze z dnia 27 września 1924 roku. Zgodnie z zapowiedzią Korfantego: „Niemcy podżegani przez nieżyczliwego nam Anglika, wszczynają dyskusję o rewizję naszych granic zachodnich (...) wschodni zaś nasz sąsiad zapuszcza swoje zagony tajne i jawne w głąb Rzeczypospolitej Polskiej, aby trzymać nasz naród i jego władze w bezustannym niepokoju i przygotować oderwanie województw wschodnich od Polski”¹⁸.

W 1931 roku w artykule *Polska i Sowiety* Korfanty wyraził nadzieję, iż zawarciu paktu o nieagresji z Rosją Radziecką może się przyczynić do tego, że

16 J. Ratajewski, op. cit., s. 138.

17 M. Margielewicz, *Problem świadomości zagrożenia ze strony Niemiec w społeczeństwie polskim Górnego Śląska w ostatnich latach II Rzeczypospolitej*, „Więki Stare i Nowe” 2009, t. 1 (6), s. 268.

18 „Polonia” 1924, nr 1, s. 1.

„Niemcy pozostałyby izolowane i odosobnione w swej polityce rewizjonistycznej”¹⁹. Na łamach „Polonii” pojawiły się również refleksje redaktora naczelnego dotyczące przystąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Dla Polski, zdaniem Korfantego, oznacza to osłabienie pozycji Niemiec i fakt, iż „(...) przestajemy być jedyną potęgą na wschodzie Europy, która poskramiała światoburcze plany niemieckie”²⁰. W 1935 roku Korfanty, przy okazji charakterystyki polskiej polityki zagranicznej wyraził wiarę w pokojowe zamiary Rosji Radzieckiej. Stwierdził on jednoznacznie, iż „(...) sowiecka Rosja wyrzekła się swojego imperializmu politycznego, więcej, wyrzeka się nawet swojego imperializmu socjalnego i znajduje się dziś w obozie pokojowym, do którego ją zaprowadził imperializm niemiecki i japoński. Nie grozi nam więc doraźne niebezpieczeństwo ze wschodu. Czujność nasza zwrócona musi być na zachód”²¹.

Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy jasne było, że Niemcy będą dążyć wszystkimi możliwymi sposobami do rewizji granic z II Rzeczpospolitą. W tym kierunku powinna być skierowana więc cała czujność dyplomacji polskiej. Plan rewizjonizmu niemieckiego realizowany miał być przy jednoczesnych zabiegach dyplomatycznych służących uśpieniu czujności rządów mocarstw zachodnich. Dostrzegali to i opisywali na łamach „Polonii” redaktorzy z Korfantym na czele²².

W „Polsce Zachodniej”, zgodnie z poglądami śląskiej sanacji, wyrażano wrogie stanowisko do rozwijającego się w Niemczech hitleryzmu. Wyrażana była opinia o konieczności ograniczenia wpływów mniejszości niemieckiej w województwie śląskim²³. Na terenie Śląska wyraźniej dostrzegano zagrożenie ze strony Niemiec niż w stołecznej Warszawie, dlatego też „Polska Zachodnia”, ryzykując oskarżenia o niesubordynację ze strony władz centralnych, ostrzegała przed hitlerowską zachłannością²⁴.

Wagę problemu rewizjonizmu niemieckiego dostrzegała „Polska Zachodnia” już w połowie stycznia 1933 roku. W artykule *Rewizjonizm niemiecki. Jego istota i cele* jako jeden z głównych celów polityki niemieckiej postrzegano odebranie Polsce „ziem odwiecznie i etnicznie polskich”, czyli Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Dla Polski oznaczałoby to utratę niezależności politycznej i gospodarczej

19 „Polonia” 1931, nr 2465, s. 1–2.

20 „Polonia” 1934, nr 3571, s. 1–2.

21 „Polonia” 1935, nr 3975, s. 3.

22 H. Przybylski, op. cit., s. 80.

23 J. Ratajewski, op. cit., s. 145.

24 E. Długajczyk, op. cit., s. 155.

na rzecz Niemiec. Pisano o tym, że silna i niepodległa Polska, ze swobodnym dostępem do morza, stanowi filar europejskiego pokoju. Przypominano, że polityka rewizjonistyczna dotyczy również innych obszarów Europy, takich jak m.in.: Belgia, Czechosłowacja, państwa bałtyckie, Rumunia, Grecja, a także osłabienia pozycji Francji i Włoch. Niemcy nie tylko dążą do zniszczenia Polski, ale także do odzyskania utraconej w czasie Wielkiej Wojny roli hegemonia w Europie. W przypadku, gdyby sięgnęły one po argument sił zbrojnych, wojna objęłaby cały kontynent. Aby wysiłek zbrojny nie poszedł na marne, rezultatem jej powinno być „zniszczenie militarystyki pruskiej” oraz budowa Europy suwerennych narodów²⁵.

Jako „poważne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego” określiła „Polska Zachodnia” objęcie przez Hitlera stanowiska kanclerza Rzeszy²⁶. Sam fakt gazeta określiła jako „sensację światową”, choć dla Polski nie było to „żadną niespodzianką”. Podkreślała, że „Niemcy mają obecnie rząd najbardziej prawicowy i najbardziej odwetowy (...) od chwili ukończenia wojny”. Gazeta oceniła Hitlera jako „demagoga” bez jasno określonego programu, który nie posiada cech męża stanu²⁷. W innym artykule z 1933 roku pt. *Wymowa wyborczego zwycięstwa Hitlera* bardzo trafnie został scharakteryzowany cel hitleryzmu: „(...) który objął całą Rzeszę i który ma i będzie miał ambicję, aby swoje stanowisko zachować w całej rozciągłości, przeciwstawiając się wszelkim odrębnym ideologiom, czy będą to ideologie pruskie, bawarskie, czy jakieś inne (...)”²⁸.

Równie zaniepokojone głosy pojawiły się na łamach „Polonii”. W kontekście polityki zagranicznej, scharakteryzowała ona nowy rząd z Hitlerem na czele jako „najsłabszy wykładnik niemieckiej polityki odwetowej i rewizjonistycznej (...)”. Dziennik przestrzegał również, że przejście władzy przez Hitlera przyniesie nie tylko niepokój w świecie politycznym, ale także będzie miało następstwa o charakterze gospodarczym. Wyznawana przez ministra Hugenbergę polityka samowystarczalności, może się odbić szczególnie na gospodarce państw ościennych²⁹.

25 „Polska Zachodnia” 1933, nr 15, s. 2.

26 O istocie ideologii narodowego socjalizmu i planach rewizjonistycznych Niemiec względem Polski na łamach „Polski Zachodniej”: K. Fiedor, *Niemcy hitlerowskie w świetle wybranej prasy codziennej i pism satyrycznych II Rzeczypospolitej*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1982, t. 8, s. 105–123.

27 „Polska Zachodnia” 1933, nr 31, s. 1.

28 „Polska Zachodnia” 1933, nr 68, s. 3.

29 „Polonia” 1933, nr 2986, s. 1–2.

W lipcu 1934 roku ukazał się na łamach „Polonii” artykuł pt. *Spadanie w otchłań barbarzyństwa*. Na początku padło stwierdzenie, iż zbrodnie które mają miejsce w III Rzeszy i na które jest powszechne społeczne przyzwolenie, są wyrazem upadku narodu posiadającego tak wielki wkład w kulturę europejską. Pogwałcone zostały bowiem wszelkie normy moralne i zniweczona cała spuścizna tradycji chrześcijańskiej. W artykule tym padło stwierdzenie, iż trzeba apelować do sumień wszystkich narodów, gdyż „(...) musi powstać w kulturalnej Europie silny ruch, który zasypie, zamuruje i zacementuje to źródło deprawacji niemieckiej i we wszystkich krajach wytępi zarazki, które z tego źródła wypłynęły”. Sam Hitler został określony jako „(...) półinteligent oszalały, podoficer w najgorszym wydaniu pruski, który proklamował siebie jako źródło moralności, kultury i prawa”³⁰.

W kolejnych latach, od objęcia przez Hitlera urzędu kanclerza aż do roku 1939, w prasie śląskiej starano się demaskować i piętnować organizacje prohitlerowskie. Czyniły to również inne tytuły śląskie, niezależnie od wyznawanej opcji politycznej. Wzywano wszelkie siły polityczne do solidarnego przeciwdziałania radykalizacji mniejszości niemieckiej³¹.

O napiętych stosunkach społecznych na terenie Górnego Śląska świadczy na przykład sprawa nabożeństw niemieckich, w którą zaangażowane były zarówno władze województwa, jak również polskie organizacje polityczne i społeczne. Do niej to odwoływał się artykuł zamieszczony w „Polsce Zachodniej” z połowy czerwca 1939 roku, w którym autor podpisujący się jako „Al. M.” pisał o potrzebie likwidacji mszy świętych w języku niemieckim. Argumentował przy tym, iż mniejszość niemiecka, w porównaniu do tej na Śląsku Opolskim, jest bardzo nieliczna, więc w czasie niedzielnych nabożeństw w języku niemieckim, ławki w kościołach świecą pustkami. Za przykład nietolerancji ze strony duchowieństwa podawane było spoliczkowanie wiernych za śpiewania w języku polskim podczas nabożeństwa niemieckiego przez wikariusza parafii św. Augustyna w Lipinach, ks. Krollika³². Niniejsza sprawa znalazła swój finał w sądzie, gdzie wikary Krollik argumentował swój uczynek przykładem Chrystusa, który czynił porządek w świątyni³³.

30 „Polonia” 1934, nr 3504, s. 1-2.

31 H. Przybylski, op. cit., s. 81.

32 „Polska Zachodnia” 1939, nr 162, s. 3.

33 T. Fałęcki, *Województwo śląskie wobec narastającej groźby wojny marzec-sierpień 1939 rok*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, t. 12, s. 406.

Na łamach prasy śląskiej krytykowano postawę polskich sanacyjnych władz centralnych wobec Niemiec. Protest przeciwko polityce pobłażliwości wobec szerzącej się wśród mniejszości niemieckiej ideologii hitlerowskiej został wyrażony na łamach „Polonii” 12 grudnia 1933 roku w artykule pt. *Hitleryzm w Polsce*. Politykom sanacyjnym, w tym przede wszystkim ministrowi Beckowi, zarzucano zażyłość z rządem hitlerowskim, która wykracza znacznie poza utrzymywanie dobrosąsiedzkich stosunków. Władze państwowe nie dostrzegały realnego niebezpieczeństwa oderwania Śląska od Polski przez Hitlera³⁴.

„Polska Zachodnia”, jako organ prorządowy, nie mogła rzecz jasna bezpośrednio krytykować posunięć politycznych sanacyjnych władz państwowych, wyrażała jednak swoje zaniepokojenie napiętą sytuacją społeczną na Górnym Śląsku i nie kryła swego nastawienia antyniemieckiego. Postawa ta nie spotkała się z przychylnością Warszawy. Radykalne stanowisko gazety skutkowało odgórnym naciskiem na wojewodę, aby zmienić naczelnego redaktora. Na miejsce Edwarda Rumuna we wrześniu 1938, został zatrudniony Józef Wojciechowski. Pełnił on funkcję redaktora naczelnego aż do wybuchu wojny. Zmiana ta miała jednak tylko pozorny charakter, nastawienie dziennika nie zmieniło się i dalej utrzymany był dotychczasowy kierunek polityczny³⁵. Również antyniemieckie nastawienie „Polonii” niejednokrotnie skutkowało restrykcjami ze strony władz państwowych. W związku z rzekomą obrazą niemieckich urzędników, ambasada niemiecka w Warszawie wielokrotnie interweniowała w sprawie ukarania redakcji dziennika. Na przykład, jej redaktor odpowiedzialny August Pustelnik za obrazę Hitlera w 1935 roku otrzymał karę 3 miesięcy więzienia³⁶.

Szczególnie w „Polonii” starano się demaskować głęboko skrywane pod płaszczykiem pacyfizmu dążenia polityczne hitlerowskich Niemiec. Już pod koniec maja 1933 roku pojawił się na jej łamach artykuł publicystyczny dotyczący popularyzowanych na terenie Niemiec przez środowiska skupione wokół Hitlera haseł *Gleichschaltung* oraz *Volksgemeinschaft*. Padło stwierdzenie, iż mimo chwilowego wydźwięku pacyfistycznego, w przyszłości mogą dać one Berlinowi pretekst do ingerencji w stosunki wewnętrzne państw sąsiednich, pod przykrywką troski o dobro mniejszości niemieckiej. Tak może się stać w przypadku Gdańska i w Austrii³⁷.

34 „Polonia” 1933, nr 3297, s. 1–2.

35 E. Długajczyk, op. cit., s. 155–156.

36 J. Ratajewski, op. cit., s. 145; H. Przybylski, op. cit., s. 81.

37 „Polonia” 1933, nr 3104, s. 1–2.

Temat budowania *Volksgemeinschafts* pojawił się ponownie po niespełna półtora roku w artykule *Pokojowy Hitler*. Mowa w nim była o dążeniach Niemiec do przyłączenia do Rzeszy terenów, na których żyją Niemcy, czyli Polski, Czechosłowacji, Włoch, Szwajcarii, Luksemburga, Holandii i flamandzkiej części Belgii. Wszelkie zapewnienia Hitlera o pokojowych intencjach oraz podpisywane akty o nieagresji są „(...) potrzebne mu dla uśpienia czujności sąsiadów i dla zyskania czasu na gromadzenie sił (...) dla realizowania marzeń o Trzeciej Rzeszy i o »miejscu pod słońcem« narodu niemieckiego”³⁸.

Dla uwiarygodnienia antyniemieckich opinii publikowanych na łamach „Polonii” powoływano się na relacje z zagranicznej prasy. Przykładem może być materiał prasowy będący sprawozdaniem amerykańskiego dziennikarza Lelanda Stowego pod znamionym tytułem: *Hitlerowskie Niemcy – oznaczają wojnę*. Ukazał się on w połowie grudnia 1933 roku. Publicysta przedstawiał w nim przewrotność polityki niemieckiej. Polityka III Rzeszy oparta była z jednej strony na kreowaniu wizerunku kraju żywiącego pokojowe zamiary wobec innych państw, z drugiej na militaryzacji życia społecznego obywateli³⁹. Podobnie o przygotowaniach wojennych Niemiec pisał francuski pisarz wojskowy, Raymond Recouly na łamach tygodnika „Gringoire”. Zawartość jego artykułu cytowała „Polonia” w listopadzie 1934 roku. Przestrzegał on, iż Niemcy zbroją się tak szybko, że w początkach następnego roku będą zdolne prowadzić wojnę: „Wysiłek czyniony przez Niemcy w dziedzinie osobowego i materiałowego stanu armii, lotnictwa i gazów, przekracza o wiele wysiłki ich w latach 1912 i 1913 poprzedzających wojnę światową (...)”⁴⁰. Na postępujące w szybkim tempie zbrojenia niemieckie zwrócił również uwagę korespondent „Polski Zachodniej” w kwietniu 1937 roku. Stwierdził on, iż Niemcy będą gotowe do wojny w 1939 lub 1940 roku, wtedy to bowiem „będą mieli całkowicie wyekwipowaną i dostatecznie dużą armię”. Do tego czasu kraje Europy mogą czuć się bezpiecznie, „chyba że nerwy wezmą górę nad rozwagą”⁴¹.

W obydwu tytułach pojawiały się również oceny zaborczej polityki Niemiec. W obliczu *Anschlusu* Austrii na łamach „Polonii” Wojciech Korfanty oceniał ten fakt jako klęskę zachodnich demokracji oraz złamanie traktatów i sojuszy. Zabór Austrii przeprowadzony „z piorunującą szybkością i dokładnością” był

38 „Polonia” 1934, nr 3373, s. 1–2.

39 „Polonia” 1933, nr 3304, s. 1–2.

40 „Polonia” 1934, nr 3613, s. 4.

41 „Polska Zachodnia” 1937, nr 177, s. 3.

akcją starannie przygotowywaną od dawna. Posunięcie to było kolejnym krokiem na drodze ku stworzeniu wielkiego „imperium germańskiego”, na którego usługach miał być cały „świat słowiański i romański”. W obliczu niemieckiego niebezpieczeństwa powinien powstać blok polsko-czechosłowacki, który stałby się zaczątkiem stworzenia „nieprzebytej tamy” od Bałtyku do Adriatyku i grupowałyby wszystkie zagrożone państwa Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej⁴². O agresywnej polityce Niemiec i ekspansji na wschód na łamach „Polonii” pisano już w październiku 1937 roku, kiedy to stwierdzono, iż teraz to Czechosłowacja stanowi klin w państwie niemieckim⁴³.

Przy porównaniu stanowiska obydwu tytułów w sprawie zajęcia Czechosłowacji widoczne są wyraźne różnice. Bardziej emocjonalnie podchodziła do tego faktu „Polonia”. 30 maja 1938 roku opublikowany został na jej łamach artykuł o bardzo wymownym tytule: *Widmo wojny światowej. Historia jednego tygodnia*. Dni 21–22 maja ocenione zostały jako najtragiczniejsze od tych poprzedzających wybuch I wojny światowej. Niemcy złamali bowiem postanowienia traktatu wersalskiego, zmilitaryzowali pas nadreński, zagarnęli Austrię i dążą do „ustanowienia swej hegemonii na kontynencie europejskim”⁴⁴. Z kolei „Polska Zachodnia” do kwestii likwidacji państwa czechosłowackiego podchodziła w sposób obojętny. W artykule *Pokój czy wojna? Chamberlain u Hitlera* z 17 września 1938 roku ukazane zostały słabości polityki zagranicznej oraz mniejszościowej Czechosłowacji. Zdaniem redaktora, przez 20 lat swego istnienia Czechosłowacja nie wyrosła na arenie międzynarodowej z pozycji wasala⁴⁵.

W styczniu 1939 roku „Polska Zachodnia” oceniła fakt zajęcia kraju południowego sąsiada przez III Rzeszę jako wyraz sprawiedliwości dziejowej, gdyż Czechosłowacja „(...) będąca mozaiką różnych narodów, które wróciły po dwudziestu latach niewoli do swych macierzy dzięki właśnie zdecydowanej i gotowej na wszystko woli narodów, na krzywdzie których urosło to państwo”⁴⁶. Już jednak w maju 1939 roku na łamach „Polski Zachodniej” publicysta Ryszard Łada odniósł się do sytuacji na terenie włączonej do Rzeszy Słowacji. Tekst ten jest nad wyraz emocjonalny, czyli wyraźnie odmienny od artykułów publikowanych zaraz po zajęciu Czechosłowacji. Artykuł pt. *Tragedia narodu słowackiego*

42 „Polonia” 1938, nr 4824, s. 1–2.

43 M. Margielewicz, op. cit., s. 280.

44 „Polonia” 1938, nr 4892, s. 3.

45 „Polska Zachodnia” 1938, nr 255, s. 3.

46 „Polska Zachodnia” 1939, nr 1, s. 4.

ukazuje perfidię i bezwzględność polityki niemieckiej wobec Słowacji. Formalnie kraj ten uzyskał niepodległość, jednakże jego polityka zależna jest od niemieckiego ministra Seyssa-Inquarta. Ze słowackich fabryk w głąb Niemiec zostały przetransportowane surowce i maszyny. Wywiezione zostały również zapasy zboża. Autor relacjonuje: „W kraju zapanował głód i rozpowszechniło się bezrobocie, gdyż uboga ziemia słowacka, pozbawiona przemysłu, nie jest w stanie swych dzieci wyżywić”. Ograbiona Słowacja zaczyna stanowić dla Rzeszy zbędny balast, do którego by musieli dopłacać. Dlatego też próbują ją bezskutecznie przekazać Węgrom⁴⁷.

W obydwu tytułach oceniona została polityka państwa polskiego w obliczu kryzysu czechosłowackiego. Redakcja „Polonii” ocenia postawę Polski jako niewłaściwą. Jej zdaniem, rząd sanacyjny i prasa prorządowa „sekundowały propagandzie berlińskiej”, na skutek tego nastąpiło ochłodzenie w stosunkach z Francją i Anglią⁴⁸.

Biegunowo odmienne było z kolei stanowisko „Polski Zachodniej”, która oceniła pozycję Polski jako bezpieczną i to dzięki zawartemu z Niemcami paktowi o nieagresji, który stanowi główny sukces polityki zagranicznej Polski. Bezpieczeństwo kraju zapewniało również Wojsko Polskie, w którym służą lojalni, patriotycznie nastawieni obywatele: „(...) bo od początku wskrzeszenia niepodległości uznaliśmy jako gwarantkę naszego bezpieczeństwa naszą siłę zbrojną, pełne wcielenie w czyn idei »narodu pod bronią«, umiłowanie armii i zdolność poświęcenia wszystkiego dla jej siły i rozwoju. Toteż każdemu, kto by tylko w myśli kusił się o jakieś agresywne zamiary, moglibyśmy odpowiadać: przyjdź i weź! Spróbuj...”⁴⁹.

Podsumowania bardzo burzliwego i bogatego w dramatyczne wydarzenia polityczne roku 1938 zamieszczone były w obydwu badanych tytułach. Zawierały one ocenę bieżącej sytuacji międzynarodowej i próbę przewidzenia przyszłych wydarzeń. Zamieszczone w wydaniach noworocznych „Polonii” i „Polski Zachodniej” rozważania były diametralnie różne w swej wymowie. Wspólna dla nich była jedynie wiara w bardziej pomyślny i spokojniejszy nadchodzący 1939 rok.

W numerze „Polonii” z dnia 1 stycznia 1939 roku na pierwszej stronie opublikowany został tekst pt. *Nowy Rok* autorstwa Wojciecha Korfantego. Przez pryzmat katolickiej nauki Kościoła odniósł się on do sytuacji politycznej

47 „Polska Zachodnia” 1939, nr 135, s. 3.

48 „Polonia” 1938, nr 4892, s. 3.

49 „Polska Zachodnia” 1938, nr 255, s. 3.

i społecznej w minionym roku. Brak tu odwołania do konkretnych wydarzeń i dat, które pojawiły się w zestawieniu na kolejnych stronach dziennika. Na samym początku autor podkreślił, iż „(...) w Środkowej Europie zaledwie uniknęliśmy wojny, która by była ogarnęła swoim pożarem całą Europę, jeśli nie cały świat (...)”, następnie podkreślił fakt powszechnego zbrojenia się narodów. Za niebezpieczne uznał rozwijające się „wybujale” nacjonalizmy, które są „(...) klęską ludzkości i dlatego są stale tak ostro piętnowane przez świętobliwego starca, zasiadającego na Stolicy Piotrowej (...)”. Korfanty z niepokojem patrzył na prześladowania wyznawców religii chrześcijańskiej w Niemczech, ZSRR oraz innych państwach. Na koniec odwoływał się do sytuacji w Polsce, w której rządzi „grupa wszechwładna”, nieciesząca się powszechnym zaufaniem, zaś jej władza nie wynika z wolnej woli narodu⁵⁰.

Znacznie bardziej optymistyczny wydźwięk miał artykuł redaktora naczelnego Józefa Wojciechowskiego pt. *Na wielką miarę*, który opublikowany został na pierwszej stronie noworocznej „Polski Zachodniej”. Na samym wstępie zauważył, że rok 1938 był wyjątkowy i „(...) wyrócił dosłownie wszystko to, co pozostało jeszcze z elementów równowagi powojennej Europy (...)”. Obalone, jego zdaniem, zostały „(...) ostatecznie podstawy prawne bezpieczeństwa międzynarodowego (...)”, a także znacznie wzrosła potęga i znaczenie III Rzeszy i Japonii. Jeżeli zaś chodzi o ocenę pozycji Polski na arenie międzynarodowej, to Wojciechowski przyznaje, że „zyskaliśmy terytorialnie i prestiżowo”. Na samym końcu swych rozważań konstatuje, iż w tym momencie w dziejach Europy Polska pełni rolę bufora, pośrednika między zwalczającymi się systemami ideologicznymi. Można się spodziewać, iż w kolejnym roku naród polski odegra wielką rolę⁵¹.

Ocena pozycji poszczególnych państw na arenie międzynarodowej pojawiła się na łamach „Polski Zachodniej” w artykule pt. *Rok gwałtownych przemian*. Dokonano w nim oceny ich sytuacji politycznej i najważniejszych wydarzeń w minionym roku. Już na samym początku artykułu podkreślono fakt wyścigu zbrojeń wszystkich niemal państw w myśl zasady „si vis pacem para bellum”. Zauważono niespotykane dotąd starania w tym kierunku i podkreślono, iż „(...) atmosfera w świecie jest naładowana elektrycznością i w każdej chwili grozi katastrofalnym wyładowaniem w postaci zbrojnego konfliktu, mogącego

50 „Polonia” 1939, nr 5103, s. 1–2, 10–11.

51 „Polska Zachodnia” 1939, nr 1, s. 1.

rozszerzyć się na wielką połąć świata, wprzęgając w niszczący rydwan wojny państwa i narody, których interesy wzajemnie zazębiają się i ścierają⁷. Szczególnie widoczne są, zdaniem autora artykułu, zabiegi niektórych państw szukających przestrzeni życiowej dla swoich obywateli. Tak się dzieje w przypadku Japonii na Dalekim Wschodzie czy też na terenach Palestyny. W Europie w minionym roku, czyli w 1938, widoczna była z kolei wyraźna rywalizacja trzech systemów politycznych: komunistycznego, autorytarnego oraz demokratycznego. Pierwszy z nich utracił wówczas na sile, czego dowodem jest sytuacja w Hiszpanii, a także odwrót od jego idei we Francji i Czechosłowacji. Tylko ogromny wysiłek, zdaniem autora, sprawił, że w 1938 roku nie doszło do wojny w wyniku zmagania między państwami systemu demokratycznego a autorytarnego. Oceniono, iż wszystkie wydarzenia minionego roku świadczą o bezradności i niemocy ze strony zachodnich demokracji. Tylko szybkie zbrojenia mogą doprowadzić do odbudowy ich pozycji na arenie międzynarodowej⁵².

Następnie w powyższym artykule przywołano najważniejsze wydarzenia polityczne w minionym roku w Anglii, Austrii, Bułgarii, Chinach, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Japonii, Jugosławii, Litwie, Niemczech, Rumunii, ZSRR, USA, Turcji, Węgrzech i we Włoszech. Szczególnie uderzające w tym zestawieniu jest lekceważące odnoszenie się do pozycji militarnej ZSRR. Ze względu na czystki w armii, znacznie spadła jej wartość bojowa. Dowodem na to mogą być sukcesy armii japońskiej w konflikcie z Sowietami na Dalekim Wschodzie⁵³.

Wydarzenia z 1939 roku, związane z bardzo napiętą już sytuacją międzynarodową bez wątpienia elektryzowały opinię publiczną województwa śląskiego. Obydwie gazety cytowały doniesienia Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) oraz korzystały z relacji własnych korespondentów. Wszelkie informacje związane z tą problematyką pojawiały się na łamach obydwu dzienników praktycznie codziennie i stanowiły ogromny procent ogółu publikowanych artykułów. Zamieszczano je zazwyczaj na dwóch pierwszych stronach dzienników. Szczególne źródła przyszłego konfliktu międzynarodowego upatrywano w agresywnej polityce hitlerowskich Niemiec, destabilizacji na Dalekim Wschodzie oraz konflikcie między Wielką Brytanią a Japonią. Na łamach „Polski Zachodniej” i „Polonii” sporadycznie pojawiały się informacje dotyczące ZSRR, o którym pisano jedynie w kontekście umów dyplomatycznych z III Rzeszą.

52 Ibidem, s. 3.

53 Ibidem, s. 3–4.

Napięta sytuacja międzynarodowa spowodowana roszczeniową polityką Niemiec wzbudzała zainteresowanie i niepokój wśród czytelników obydwu tytułów. Na bieżąco byli oni informowani o kolejnych posunięciach na arenie międzynarodowej. Szczególnie „Polska Zachodnia” starała się pokazać je w sposób sensacyjny. Z pierwszych jej stron „krzyczały” mogące wzbudzić zainteresowanie czytelnika nagłówki: *O pokoju lub wojnie rozstrzygną najbliższe trzy miesiące*⁵⁴, *Bezczelność Niemców jest bez granic. Zerwanie z Polską i kolonie – warunki porozumienia z Anglią*⁵⁵ czy też *Nowe żądania Japonii zostały odrzucone przez Anglię. Zatarg angielsko-japoński zaostrza się coraz bardziej*⁵⁶. Mniej nasycone emocjami i bardziej rzeczowe były z kolei nagłówki z „Polonii”. Streszczały one treść artykułu, wywoływały zaciekawienie, jednakże nie uderzały w ton sensacji. Potwierdzić to mogą następujące przykłady: *Ultimatum niemieckie dla Czecho-Słowacji. Czy nastąpi znowu „błyskawiczna akcja” Hitlera?*⁵⁷, *Wielki blok antyniemiecki przeciwstawi się dalszemu pochodowi germańskiemu*⁵⁸ czy też *Sytuacja w Europie stale się pogarsza w skutek urojonych i wzrastających roszczeń Niemiec*⁵⁹.

Przez pierwsze miesiące 1939 roku na łamach „Polski Zachodniej” panowała atmosfera umiarkowanego spokoju. Informowano czytelników przeważnie o sprawach bieżących, wśród których poczesne miejsce zajmowały zagadnienia lokalne, o tematyce społecznej oraz gospodarczej. Komentując sytuację międzynarodową, w kontekście posunięć polskiego rządu, „Polska Zachodnia” utwierdzała czytelników w ich słuszności i celowości. Za wielki sukces, dający Polsce bezpieczeństwo i pewną pozycję na arenie międzynarodowej przyjmowano polsko-brytyjski pakt o wzajemnej pomocy⁶⁰. Przytaczano również opinie z prasy niemieckiej („Deutsche diplomatische politische Korrespondenz” z dnia 5 marca), w której pojawiały się uspokajające dla strony polskiej opinie: „Wszelkim alarmom na temat specyficznych przygotowań niemieckich trzykrotnie zaprzeczono, a przez to powinny być dla każdego przedawnione i przekreślone”⁶¹.

Nadzieję na długotrwały pokój redakcja „Polski Zachodniej” upatrywała w wizycie Ribbentropa w Warszawie pod koniec stycznia 1939 roku. Relacjonując

54 „Polska Zachodnia” 1939, nr 177, s. 2.

55 „Polska Zachodnia” 1939, nr 162, s. 2.

56 „Polska Zachodnia” 1939, nr 176, s. 1.

57 „Polonia” 1939, nr 5175, s. 1.

58 „Polonia” 1939, nr 5182, s. 1.

59 „Polonia” 1939, nr 5332, s. 9.

60 „Polska Zachodnia” 1939, nr 97, s. 1.

61 Ibidem, s. 2.

jej przebieg podkreślano, iż rozmowy w czasie jej trwania odbyły się „w atmosferze przyjaznego porozumienia i szczerzej otwartości”. Wizytę tę oceniano jako prawdziwy sukces polskiej dyplomacji i z dumą pisano, że „stała się ona w nowej sytuacji cennym wkładem dla dokonującego się uspokojenia Europy”⁶².

Wojenne nastroje i dywagacje o możliwości wybuchu konfliktu międzynarodowego na łamach prasy śląskiej zagościły mniej więcej od początku kwietnia. Więcej uwagi sytuacji międzynarodowej poświęcała „Polska Zachodnia”. Na łamach „Polonii” skupiano się zazwyczaj na sprawach miejscowych, dotyczących bezpośrednio ludności województwa śląskiego. Warto zauważyć, iż w obydwu tytułach sporadycznie tylko informowano o posunięciach władzy państwowej.

W zasadzie od początku kwietnia na łamach obydwu czasopism nawoływano do solidarności społecznej i wszystkich sił politycznych w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec. „Polonia” publikowała apele partii opozycyjnych kierowane do prezydenta Ignacego Mościckiego w sprawie utworzenia „rządu zaufania społecznego”, który składałby się z przedstawicieli najważniejszych opcji politycznych i zaprzestania wszelkich sporów politycznych⁶³. Ponadto, na łamach „Polonii” apelowano do społeczeństwa o poparcie postulatu powrotu Wojciecha Korfańskiego do kraju. Podkreślano, iż tylko on wie jak skutecznie walczyć o utrzymanie granic i „odeprze falę propagandy hitlerowskiej na Śląsku”⁶⁴.

Z kolei na łamach „Polski Zachodniej” 31 marca 1939 roku została wydrukowana odezwa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich pt. *Powstańcy, Młodzieży Powstańcza i Rodacy! Wzywano w niej do skupienia się wokół Naczelnego Wodza i solidarnej walki w obliczu zagrożenia wojennego*⁶⁵.

Zaczęły się wówczas pojawiać informacje dotyczące obrony przeciwlotniczej i o uruchomionej Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej. Informowano również o manifestacjach i rezolucjach w sprawie nienaruszalności granic państwowych. Wszystkie one miały jednak za zadanie prezentację sił i zdecydowania w działaniu przeciwko zapędom niemieckim⁶⁶.

O potrzebie solidarnej walki mowa była w artykule na pierwszej stronie wielkanocnego wydania „Polski Zachodniej”. Jego autor, Józef Wojciechowski potępił tzw. pacyfizm sentymentalny. Stwierdził, iż „możemy tylko z całą pewnością

62 „Polska Zachodnia” 1939, nr 28, s. 1.

63 „Polonia” 1939, nr 5183, s. 1.

64 „Polonia” 1939, nr 5138, s. 7.

65 „Polska Zachodnia” 1939, nr 90, s. 3.

66 „Polska Zachodnia” 1939, nr 94, s. 1, 4.

powiedzieć, że atmosfera obecna naładowana jest w najwyższym stopniu. Wystarczyło, że jeden z napastowanych, niewielkich narodów powziąłby decyzję bronięcia się do upadłego, a mielibyśmy już prawdopodobnie pożogę wojenną o charakterze powszechnym”. Ponadto wzywał do powszechnych zbrojeń, gdyż wiele państw przystąpiło potajemnie do rozbudowania swych sił zbrojnych: „W naszej epoce pokój utrzymany być może tylko jako funkcja siły narodów, które go pragną. Potrzeba ofiar, wielkich ofiar, ale ofiar na rzecz ugruntowania siły, potęgi militarnej, zdolnej do poparcia i zabezpieczenia prawdziwych dążeń pokojowych”. Tylko państwo posiadające potencjał zbrojny może dać poczucie bezpieczeństwa swoim obywatelom⁶⁷.

Budowaniu poczucia solidarności społecznej wobec zagrożenia ze strony „ruchu swastyki” miała służyć publikowana na łamach „Polonii” seria artykułów lwowskiego publicysty Karola Ludwika Konińskiego pt. *Co mamy do stracenia? O moralne dozbrajanie narodu*, wychodzących w drugiej połowie maja, w których autor wzywał do wspólnej walki: „Bo kto broni wszystkiego, co najlepsze w życiu ludzkości cywilizowanej, wolności człowieczeństwa szlachetnego, dobrego Boga, przeciwko ohydному nawrotowi starodawnego barbarzyństwa i bestialstwa, przeciwko szatańskim bożkom okrucieństwa i gwałtu, ten ma prawo tyle być dumnym z siebie, ile gardzić tamtymi”. Koniński uważał, że moralnym obowiązkiem Polaków jest zjednoczenie wszystkich narodów słowiańskich przeciwko „nowej Azji w sercu Europy”⁶⁸.

Z kolei w „Polonii”, w artykule pt. *Żadnych sympatii dla hitleryzmu! Skrajny nacjonalizm schodzi na bezdroża* autor zaapelował o to, by solidarnie stawić czoło hitleryzmowi, mimo przewagi Niemiec nad krajami koalicji, nie tylko ze względu na dogodne położenie geograficzne i kwestie polityczno-wojskowe. Wyróżniał opinię, iż „(...) jest Europa chrześcijańska, humanitarna, Europa wolności i godności człowieka; ta Europa, ta nasza wspólna świętość na tej ziemi, musi być, bo jak jej nie będzie, to będzie najpotworniejsza Azja”⁶⁹.

Obok haseł solidarności w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec, w prasie pojawiały się również materiały o charakterze bardziej sentymentalnym, w których widoczne było umiłowanie górnośląskiej tradycji walki o polskość i pielęgnowania pamięci historycznej. Przykładem tego mogą być dwa artykuły opublikowane w „Polsce Zachodniej” w ramach dodatku „Czwartek Kulturalny”

67 „Polska Zachodnia” 1939, nr 98, s. 1.

68 „Polonia” 1939, nr 5345, s. 4.

69 „Polonia” 1939, nr 5251, s. 4.

pod koniec czerwca 1939 roku. W artykule Gustawa Morcinka pt. *Śląsk i jego ludzie* zostały przypomniane dzieje walki o polskość Śląska. Jak podkreślał autor, ludność pochodzenia robotniczego i chłopskiego od wieków przejawiała zamiłowanie do literatury polskiej, która jej towarzyszyła przy codziennych obowiązkach, dawała pocieszenie w trudnych chwilach. Morcinek dał upust swojemu entuzjazmowi wobec młodego pokolenia, pisał:

Śląsk był ongiś nazwany Staropolską. Dzisiaj Śląsk stanowi młodą Polskę. Bo wyrasta na nim nowe pokolenie polskie, wychowane już w blasku polskiej tradycji narodowej i w uroku polskich przeżyć dziejowych (...) ten młody Śląsk jest pełen dynamiki twórczej i bojowej, która daje gwarancję, że w razie potrzeby pójdzie w ślady swych ojców powstańców⁷⁰.

Z kolei drugi z przywołanych tekstów odnosił się do tematyki walki żywiołu polskiego z germanizacją. Nosi on tytuł *Piekary – miejsce ucieczki ludu śląskiego pod zaborem pruskim*, a jego autor dr Mieczysław Tobiasz przedstawił historię piekarskiego kultu Najświętszej Marii Panny i budowy bazyliki, w której przez lata śpiewane były polskie pieśni i wygłaszane patriotyczne kazania⁷¹.

Poczucie solidarności społecznej budowane było również wokół idei obrony nienaruszalności terytorialnej. W obydwu tytułach problem roszczeń niemieckich wobec Gdańska gościł bardzo często. Wszystkie opublikowane artykuły, jak i ten pt. *Nie damy Gdańska!* autorstwa dr. Jotka, który ukazał się na łamach „Polski Zachodniej”, podkreślały, iż problem przynależności Gdańska jest na tyle istotny, gdyż stanowi o niezależności politycznej i gospodarczej Polski. Redaktor określił Gdynię jako „symbol odradzonej Polski”, która stanęła wobec groźby zaborczej i agresywnej polityki Rzeszy. Stała się ona przeszkodą w dalszej ekspansji niemieckiej na wschód Europy⁷².

Dla budowania poczucia bezpieczeństwa i zaufania do polskich sił zbrojnych na łamach obydwu tytułów publikowano artykuły i reportaże dotyczące zagrożeń i potencjału militarnego, którym dysponuje Polska. W tym celu cytowano prasę zagraniczną. *Armia polska jedna z najpotężniejszych sił w Europie*, informowała kwietniowa „Polska Zachodnia” powołując się na doniesienia prasy francuskiej,

70 „Polska Zachodnia” 1939, nr 170.

71 „Polska Zachodnia” 1939, nr 170.

72 „Polska Zachodnia” 1939, nr 171, s. 3.

tj. „Le Figaro” oraz „Paris Soir”⁷³. Z kolei cytując brytyjski „Daily Telegraph” określano Polskę jako „piątą potęgę wojskową świata”, która w pełni dorównuje niemieckim siłom zbrojnym⁷⁴.

Na łamach „Polonii”, w ramach dodatku Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej publikowane były artykuły na temat wojskowe. Łącznie w okresie od 12 grudnia 1938 roku do 28 sierpnia 1939 roku ukazało się 38 numerów dodatku. Jego redaktorem był Jan Smotrycki⁷⁵. W sposób szczególny skupiono się na postępach w dziedzinie nowoczesnego lotnictwa i edukacji ludności cywilnej w zakresie obrony przeciwigazowej i przeciwlotniczej⁷⁶. Szczegółowo opisywano podstawowe rodzaje lotnictwa tj. rozpoznawcze, myśliwskie i bombowe⁷⁷. Podjęmowano również temat zastosowania lotnictwa do rozprzestrzeniania broni biologicznej. Tematyka zbrojeń pojawiała się także w ramach publikowanego w „Polonii” działu wojskowego. Rozpisywano się na temat potencjału lotniczego państw, w szczególności Niemiec⁷⁸, Francji⁷⁹ i Anglii⁸⁰. W krótkim reportażu zaprezentowane zostały również podstawowe jednostki floty bałtyckiej. Na zdjęciach można było podziwiać kontrtorpedowce „Grom” oraz „Wicher”, a także flotyllę trawlerów.

Tematyka militarna gościła również na łamach „Polski Zachodniej”. Pod koniec lutego 1939 roku pisano na przykład o składzie i zadaniach marynarki⁸¹. Z kolei na początku kwietnia na łamach gazety informowano: *Jesteśmy państwem lotniczym* i zachwalano możliwości bojowe samolotów PZL⁸². W czerwcu opublikowany został również artykuł mjr. dypl. art. Stanisława Bahrynowskiego, pod bardzo obrazowym tytułem: *Jak będą działały podczas wojny „stalowe potwory”*. Zaprezentowane zostały w nim możliwości bojowe czołgów oraz dywizji pancernych⁸³.

73 „Polska Zachodnia” 1939, nr 107, s. 2.

74 „Polska Zachodnia” 1939, nr 108, s. 2.

75 M. Margielewicz, op. cit., s. 288.

76 „Polonia” 1938, nr 5092, Dodatek L.O.P.P.

77 „Polonia” 1939, nr 5248, Dodatek L.O.P.P.; nr 5255, Dodatek L.O.P.P.; nr 5262, Dodatek L.O.P.P.; nr 5269, Dodatek L.O.P.P.

78 „Polonia” 1938, nr 5085, Dodatek L.O.P.P.

79 „Polonia” 1939, nr 5111, s. 8.

80 „Polonia” 1939, nr 5167, s. 8.

81 „Polska Zachodnia” 1939, nr 51, s. 4.

82 „Polska Zachodnia” 1939, nr 94, s. 6.

83 „Polska Zachodnia” 1939, nr 164, s. 5.

Na łamach niniejszych tytułów starano się wzbudzić w społeczeństwie przekonanie o pomocy sojuszniczej w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego. Zarówno „Polonia”, jak i „Polska Zachodnia” umacniały u czytelników wiarę w gwarancje dane Polsce przez zachodnich sojuszników. Zapewniały one o stanowczej i nieugiętej postawie Anglii i Francji⁸⁴.

O pięciokrotnym wzroście potęgi w stosunku do roku 1914 Anglii i nieuniknionej wojnie donosiła „Polska Zachodnia”, cytując w połowie maja wypowiedź przywódcy konserwatystów, lorda Stonehavena⁸⁵. 22 maja w dziennik donosił o zamówieniu przez naczelne dowództwo amerykańskich sił zbrojnych w zakładach lotniczych „Douglas” 150 nowoczesnych samolotów bombowych. Tego typu obiekty były również w posiadaniu francuskiej armii⁸⁶. 26 czerwca opublikowano wypowiedź brytyjskiego premiera Chamberlaina, dotyczącą dążeń do utrzymania pokoju, gotowości zbrojnej do odparcia ataku niemieckiego lub też japońskiego oraz utrzymania w mocy zobowiązań sojuszniczych⁸⁷. O możliwości przystąpienia do ewentualnej wojny pisała również „Polonia” na początku lipca. Zgodnie z zapewnieniami, Anglia i Francja pozostają w pełnej gotowości bojowej, zaś na zbrojenia przeznaczane są imponujące fundusze⁸⁸.

Czytelników interesowały nie tylko arkana wielkiej polityki międzynarodowej, ale także sytuacja panująca w samej III Rzeszy. W artykule pt. *System grabieży i gwałtu* na łamach „Polski Zachodniej” Stanisław Szypiński scharakteryzował przemiany zachodzące w Niemczech za rządów Hitlera. Stwierdził on, iż metody gwałtu i przemocy stosowane są w polityce zagranicznej, jak i wobec własnych obywateli. W całej III Rzeszy panuje bowiem wielki terror, setki tysięcy ludzi pozamykane są w obozach koncentracyjnych. Obywatele niemieccy pozbawieni zostali wszelkich praw i swobód, zmuszeni do ślepego posłuszeństwa we wszelkich aspektach życia politycznego, społecznego i kulturalnego⁸⁹.

O sytuacji w III Rzeszy informował również korespondent Wacław Lemiesz w artykule pt. *Niemcy zmobilizowane. Hitler buduje podziemny Berlin*. Powtarzał w nim pogłoskę o budowie podziemnych schronów w stolicy, a także o licznych pracach budowlanych. Autor przedstawia bardzo pesymistyczny obraz

84 T. Fałęcki, op. cit., s. 413.

85 „Polska Zachodnia” 1939, nr 134, s. 5.

86 „Polska Zachodnia” 1939, nr 140, s. 2.

87 „Polska Zachodnia” 1939, nr 174, s. 2.

88 „Polonia” 1939, nr 180, s. 4.

89 „Polska Zachodnia” 1939, nr 169, s. 1.

społeczeństwa niemieckiego. Każdy obywatel od najmłodszych lat jest wciągany w struktury organizacji militarnych i „przestaje być sobą, a staje się zupełnie od swej woli niezależnym kółkiem totalnej maszyny narodowo-socjalistycznego społeczeństwa”. Redaktorzy wszystkich wychodzących dzienników codziennie otrzymują wytyczne z ministerstwa propagandy, więc wszelkie artykuły pisane są według jednego wzoru. Bardzo słabej jakości są przedmioty codziennego użytku, produkowane z nędznych tanich surowców⁹⁰. Nawiązując do sytuacji społecznej w III Rzeszy „Polska Zachodnia” informowała o mobilizacji do pracy w przemyśle i rolnictwie młodych kobiet, z kolei mężczyzn do budowy fortyfikacji i do formacji wojskowych na wschodzie państwa⁹¹. W cytowanych doniesieniach PAT pojawiały się informacje o wystąpieniach polityków i niemieckich mężów stanu kierowanych do różnych grup społecznych np. robotników, studentów czy też żołnierzy, w których wzywali do poświęceń dla dobra przyszłych pokoleń i posłuszeństwa reżimowi⁹².

O sytuacji w wojsku niemieckim opowiadali zbiegli z niego żołnierze. Na ten temat rozpisywały się zarówno „Polska Zachodnia”, jak i „Polonia”. Na łamach tej pierwszej informowano o relacji kilku zbiegłych Austriaków. Wszyscy oni uskarżali się na „nieludzkie wręcz traktowanie przez przełożonych”, obelgi, zakaz modlenia się, niedostateczne pożywienie oraz nieregularne wypłacanie żołdu. Podkreślali, iż w wojsku szerzy się „niezadowolnienie z przełożonych, partii i Führera”⁹³.

Mimo iż ton publikowanych artykułów w obydwu tytułach był najczęściej poważny, co może świadczyć o tym, że doceniano powagę sytuacji, do rzadkości nie należały doniesienia o charakterze bardziej luźnym i bulwarowym. Przykładem na to może być artykuł opublikowany pod koniec czerwca w „Polsce Zachodniej”. Jego autor, zapewne dla rozluźnienia atmosfery, zastanawiał się: *Czy Hitler posiada swój ideał kobiety?* Donosił on o życiu towarzyskim kanclerza Rzeszy i o zamiłowaniu do muzyki rozrywkowej⁹⁴.

Na łamach obydwu tytułów dowcipy i karykatury polityczne należały do rzadkości. Do nielicznych przykładów należy karykaturalny rysunek przedstawiający postać Joachima von Ribbentropa z teczką w dłoni. Towarzyszył

90 „Polonia” 1939, nr 175, s. 6.

91 „Polska Zachodnia” 1939, nr 163, s. 4.

92 „Polska Zachodnia” 1939, nr 165, s. 5.

93 „Polska Zachodnia” 1939, nr 171, s. 3.

94 „Polska Zachodnia” 1939, nr 173, s. 7.

on artykułowi o propozycji niemieckiej pożyczki 60 mln funtów i misji dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych Rzeszy w celu podpisania paktu o nieagresji z ZSRR⁹⁵.

Wielokrotnie obydwaj tytuły starały się odpowiedzieć na pytanie o możliwość wybuchu konfliktu międzynarodowego. W obliczu napiętej sytuacji międzynarodowej cytowane było wiele opinii, analizowano wszelkie zwiastuny przyszlých zdarzeń i na bieżąco śledzono wydarzenia międzynarodowe.

16 maja na łamach „Polski Zachodniej” opublikowany został bardzo krótki tekst dotyczący gotowości do prowadzenia wojny przez III Rzeszę. Odwoływano się w nim do rzekomego raportu generałów Leoba, von Hanneckena i Bodenschatza, w którym dowodzili oni, iż gospodarka niemiecka nie zniesie prowadzonych na szeroką skalę działań wojennych⁹⁶.

Na prawie dwa miesiące przed wybuchem wojny, w obliczu niepokoju społecznego, zadawania pytań na temat przyszłości, bytu własnego i najbliższych na łamach „Polonii” pojawił się artykuł pod znaczącym tytułem: *Czy będzie wojna?* W pamięci ludzi dalej żywe były wydarzenia związane z Wielką Wojną, a jej skutki odczuwane były nawet w 1939 roku. W społeczeństwie polskim pojawiały się różne głosy, zwolenników i przeciwników teorii o możliwości wybuchu kolejnej wojny. Zdaniem autora artykułu:

(...) gdy spoglądamy na prawo i lewo, miast uporządkowanych stosunków w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym widzimy jakiś nieopisany chaos, z którego, zdawałoby się, nie ma już wyjścia. I dlatego instynktownie się czuje, że coś przyjsć musi, jakiś dziejowej doniosłości kataklizm, który atmosferę przeczysci, naturalny porządek rzeczy przywróci.

Mająca nastąpić wojna, będzie wojną sprawiedliwą w obronie wolności, godności ludzkiej, religii oraz prawdy. W tym rozumieniu wojna, powołując się na autorytet św. Augustyna i św. Tomasza, może być uznana za zgodną z nauczaniem Kościoła⁹⁷.

Na łamach „Polski Zachodniej” omówiono główne tezy referatu pt. *Wojny się nie boimy*, wygłoszonego w Katowicach przez mgr. Mieczysława Świtaja. Z dużym aplauzem słuchających spotkały się słowa prelegenta o przyszłej

95 „Polska Zachodnia” 1939, nr 172, s. 1.

96 „Polska Zachodnia” 1939, nr 134, s. 5.

97 „Polonia” 1939, nr 5282, s. 4.

wojnie jako jednym z epizodów wielowiekowych zmagania z żywiołem niemieckim. Wojna ta może się przyczynić do uzyskania przez Polskę granicy na Odrze, „oparcia się o szerokie wybrzeża Bałtyku” oraz włączenia do państwa terenów zamieszkiwanych przez liczną mniejszość polską⁹⁸.

O nieuniknionej wojnie określanej jako „Wielka Wojna nr 2” mówi artykuł *O co będziemy walczyć?*, który opublikowany został w lipcowej „Polonii”. Autor stwierdził w nim, że w nadchodzącej wojnie walczyć trzeba będzie „o Chrystusa przeciw bożyszczom”. Roztaczał wizję konieczności walki o wyzwolenie Czechów i Słowaków spod okupacji niemieckiej i o wartości cywilizacji europejskiej. Stwierdził, że „(...) gdyby Niemcy wygrali w wielkiej partii, jaką nam i Europie narzucają, to zacznie się inny świat, skończy się wszystko, co dla nas święte, słuszne, przyzwoite, sprawiedliwe. To byłaby nowa Bolszewia, ale głębsza w swej nienawiści do naszego świata (...)”. Według niego Polacy w nadchodzącej wojnie będą walczyć „nie po to, żeby zginąć, tylko żeby żyć”, a ich celem będzie nie tylko wolność kraju, „lecz interes wolnego od niewoli życia całej Europy”. Wrogiem przeciw któremu trzeba się będzie przeciwstawić jest hitleryzm, nie zaś naród niemiecki. W artykule padło zapewnienie, iż „(...) musi być wiadomo Niemcowi, że za nieludzkie prowadzenie wojny będzie kara na tych, którzy tego rodzaju rozkazy wydawać będą. Ale żołnierz niemiecki, ale jego matka i żona, ale każdy spokojny Niemiec, muszą wiedzieć, że wojsko polskie jest wojskiem ludzkim, a nie bestialskim (...)”⁹⁹.

Do przygotowań do wojny wzywano nie tylko mężczyzn, ale także kobiety. Na łamach „Polonii” w artykule pt. *Trzeba myśleć o wojnie. Zadania kobiet podczas wojny*, który się ukazał 24 czerwca 1939 roku autor wzywał do realnego myślenia o możliwości wybuchu wojny w niedalekiej przyszłości. Wszystkie czytelniczki namawiał do podjęcia konkretnych przygotowań, szkolenia się do pracy w cywilnych służbach dla dobra armii oraz przygotowania konkretnych zapasów żywności i innych potrzebnych produktów (tj. nafty, świec, zapalek, mydła, sody i leków) na okres przynajmniej 2 tygodni. Stwierdził on, iż dobrze zorganizowana i odważna kobieta może się przyczynić do szybkiego zwycięstwa: „(...) im mniej będzie w Polsce ludzi nieprzygotowanych do wojny, tym pewniejsze będzie i szybsze zwycięstwo, tym łatwiejsza i efektywniejsza obrona, tym energiczniejszy atak spokojnych o swe rodziny wojsk”¹⁰⁰. O potrzebie gromadzenia

98 „Polska Zachodnia” 1939, nr 208, s. 12.

99 „Polonia” 1939, nr 5300, s. 4.

100 „Polonia” 1939, nr 5274, s. 8.

żywności na wypadek wojny jeszcze raz przypomniła „Polonia” w numerze z 26 sierpnia 1939 roku. W artykule pt. *Jak zabezpieczyć żywność przed zatruciem gazami bojowymi?* doradzano, jakiego rodzaju i ilości artykuły pierwszej potrzeby należy magazynować i pisano o metodach ich zabezpieczania¹⁰¹.

Symptomy zbliżającej się wojny widoczne były również w sferze gospodarczej kraju. Rozpisywała się na ten temat „Polska Zachodnia”. Pod koniec czerwca ukazał się na jej łamach artykuł ekonomisty związanego ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie, dr. Mariana Franka. W swoich rozważaniach scharakteryzował on polską gospodarkę jako wojenną. Optymistycznie zauważył, iż w stosunku do innych krajów europejskich, jak np. Francji, w Polsce widoczny jest dynamiczny rozwój zarówno w przemyśle, jak i handlu. Swoje rozważania zakończył stwierdzeniem, iż „nic nie możemy powiedzieć o wynikach przyszłej wojny orężnej, nic nie możemy powiedzieć nawet o stronach walczących. Natomiast dziś już z całym naciskiem możemy stwierdzić, żeśmy okres wstępny gospodarki wojennej wygrali w najistotniejszym tego słowa znaczeniu”¹⁰².

Pod koniec sierpnia nie było już złudzeń, *Szanse pokoju małe, ale jeszcze istnieją. Mussolini chce odegrać rolę pośrednika*, informowała „Polonia”. Według niej, Włochy nie są gotowe do wojny i nie jest ona zgodna z ich interesami, dlatego też mogłyby odegrać rolę mediatora w rokowaniach pokojowych. Nie napawał optymizmem fakt żądań niemieckich, które nie dotyczyły już tylko samego Gdańska, ale rozciągały się na całe terytoria posiadane przez Niemcy i Austrię przed I wojną światową¹⁰³.

Traktat Wersalski w strzępach. Imperium niemieckie zerwało wszelkie ograniczenia, tak u progu wojny pisała „Polonia”. W artykule prezentowane były najważniejsze postanowienia traktatu dotyczące Niemiec, następnie omówiono sytuację z sierpnia 1939 roku. Wróciły do nich np. tereny Zagłębia Saary i Zagłębia Ruhry, zaś „zamiast płacenia odszkodowań za olbrzymie zniszczenie, (...) Niemcy wyciągnęły jeszcze od państw zwyciężskich ogromne sumy w towarach i rozmaitych pożyczkach na odbudowę własnego gospodarstwa, a gdy przyszło do płacenia – wpakowali wierzycielom w zamian za ich mocne dewizy swoje oszukańcze marki, które zdewaluowali (...)”. Państwa zachodnie do tej pory patrzyły pobłażliwie na zaborczą politykę Niemiec. Według autora, dopiero po aneksji Czechosłowacji oraz Kłajpedy straciły one złudzenia. Redaktor wróżył

101 „Polonia” 1939, nr 5336, s. 8.

102 „Polska Zachodnia” 1939, nr 169, s. 3.

103 „Polonia” 1939, nr 5338, s. 1.

rychłą wojnę, w której rozstrzygnie się dalszy kształt cywilizowanego świata. Jeśli w tej wojnie Rzesza poniesie klęskę, to nigdy już nie powstanie z tego upadku¹⁰⁴.

Wraz ze śmiercią Wojciecha Korfanteo tematyka związana z aktualną, coraz bardziej napiętą sytuacją polityczną, ustąpiła miejsca osobie założyciela „Polonii”. Na łamach dziennika aż do 1 września drukowano jego biogramy, relację z pogrzebu oraz bardzo liczne klepsydry i listy kondolencyjne. W obliczu śmierci Korfanteo wszelkie inne wydarzenia polityczne zeszły na dalszy plan. Informacje o najważniejszych wydarzeniach drukowane były w sposób skrótowy, na kolejnych stronach czasopisma.

Wybuch II wojny światowej zakończył egzystencję wielu polskich tytułów wydawanych na terenie województwa śląskiego, w tym obydwu dzienników. 1 września na łamach „Polonii” informowano czytelników o wybuchu wojny. *Wojna rozpoczęła się. Rzesza niemiecka napadła na Polskę*, tak głosił nagłówek na pierwszej stronie dziennika. Pod nim opublikowane zostało orędzie prezydenta Mościckiego do narodu. Obok niego informowano o działaniach wojennych wzdłuż granicy polskiej, nalotach bombowych na główne miasta. Donoszono o ataku na Westerplatte i na wiele śląskich miast. W tym wydaniu dziennika drukowano również informację o ogłoszeniu stanu wojennego¹⁰⁵.

W ostatnim numerze „Polonii”, który ukazał się z datą 2 września, pisano uspokajająco o gotowości bojowej floty marynarki wojennej Wielkiej Brytanii: „W dniu 1 września wcześniej rano flota angielska, zmobilizowana w całej pełni, była już gotowa do rozpoczęcia działań wojennych w każdej chwili (...)”. Pisano również o powszechnej mobilizacji we Francji i Szwajcarii. Na kolejnych stronach dziennika, w sposób bardzo pogardliwy, odniesiono się do porannego wystąpienia, „»plecienia« kanclerza Rzeszy w Reichstagu”. Podkreślano, iż „gadania jego” pełna była narzekań na niesprawiedliwość traktatu wersalskiego i zapewnień o pokojowych intencjach Niemiec. Tłumaczył on, iż podjęte działania wojenne mają jedynie za zadanie rozwiązanie kwestii Gdańska i „»należytego« ułożenia stosunków polsko-niemieckich”¹⁰⁶.

„Polska Zachodnia” wyszła po raz ostatni 1 września. Tego dnia ukazały się trzy wydania gazety. O ile pierwsze, poranne, nie wspominało o agresji niemieckiej, o tyle dwa ostatnie mówiły już o wybuchu wojny. Na łamach dziennika

104 „Polonia” 1939, nr 5329, s. 7.

105 „Polonia” 1939, nr 5343, s. 1.

106 „Polonia” 1939, nr 5344, s. 2–4.

ukazała się nieprawdziwa informacja o rzekomym ataku lotnictwa angielskiego i francuskiego na Berlin i Hamburg¹⁰⁷.

„Polonia” i „Polska Zachodnia” należały do najbardziej opiniotwórczych i najchętniej nabywanych polskich dzienników wydawanych na terenie województwa śląskiego w okresie międzywojennym. Pomimo różnej orientacji politycznej, obydwie gazety szczególnie zagrożenie dla państwa polskiego widziały w zachodnim sąsiedzie, niemieckiej polityce rewizjonistycznej i osobie kanclerza III Rzeszy. W obliczu zbliżającej się wojny, rzetelnie informowały o aktualnej sytuacji politycznej, budowały wiarę w obietnice zachodnich sojuszników, a także przekonanie o randze Polski na arenie międzynarodowej i jej sile militarnej. Wybuch „Wielkiej Wojny nr 2” był na ich łamach zapowiadany od dłuższego czasu, starano się społeczeństwo jak najlepiej do niej przygotować, a także wlać w jego serca otuchę i nadzieję w rychłe zwycięstwo.

Bibliografia

Źródła

- „Polska Zachodnia” 1926, R. 1, nr 1 (2 grudnia) – 1939, R. 14, nr 241 (1 września).
 „Polonia” 1924, R. 1, nr 1 (27 września) – 1939, R. 16, nr 5344 (2 września).

Opracowania

- Balawajder E., *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*, Katowice 2001.
 Długajczyk E., *Oblicza polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990.
 Fałęcki T., *Województwo śląskie wobec narastającej groźby wojny marzec–sierpień 1939 rok*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, t. 12
 Fiedor K., *Niemcy hitlerowskie w świetle wybranej prasy codziennej i pism satyrycznych II Rzeczypospolitej*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1982, t. 8.
 Glensk J., *Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789–1939)*, „Studia Śląskie” 1978, t. 34.

107 H. Rechowicz, op. cit., s. 199.

- Krzywobłocka B., *Prasa jako źródło historyczne*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 3, Warszawa 1971.
- Margielewicz M., *Problem świadomości zagrożenia ze strony Niemiec w społeczeństwie polskim Górnego Śląska w ostatnich latach II Rzeczypospolitej*, „*Wieki Stare i Nowe*” 2009, t. 1 (6).
- Mielczarek-Bober A., *Prasa województwa śląskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *200 lat prasy polskiej na Śląsku*, red. J. Glensk, Opole 1992.
- Pabisz J., *Rozwój czasopism województwa śląskiego w świetle statystyki (1922–1939)*, „*Acta Universitatis Wratislaviensis*”, nr 137, Historia, t. 20, Wrocław 1971.
- Przybylski H., *Funkcje narodowo-polityczne i oblicze prasy chadeckiej w Katowicach (1924–1939)*, „*Rocznik Katowicki*” 1977, t. 5.
- Przywecka-Samecka M., Reiter J., *Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 roku)*, Wrocław 1960.
- Ratajewski J., *Śląskie dzienniki „Polonia” i „Polska Zachodnia” w latach 1924–1939*, [w:] *Regionalna prasa polska na Górnym Śląsku w latach 1845–1996. Materiały sesyjne*, red. J. Gołębiowska i M. Kaganiec, Katowice 1999.
- Rechowicz H., *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa 1988.
- Wilczek S., *Prasa katowicka w latach 1922–1939*, „*Poglądy*” 1964, nr 6.

Część II

**Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach,
relacjach i literaturze**

dr hab. prof. AFiB Jolanta Załączny

Akademia Finansów i Biznesu Vistula,
filia: Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0003-0615-410X

Kresowe biografie wpisane w wojnę 1939 roku

Wojna 1939 roku miała na Kresach wymiar szczególny. Ludność polska doświadczyła jej tragizmu i skutków w dwójnasób, bo miała dwóch potężnych okupantów: Niemcy i Związek Radziecki. Dwie daty: 1 i 17 września 1939 roku wywarły ogromny wpływ na losy zarówno całego narodu¹, jak i poszczególnych osób, dlatego na wydarzenia Września 1939 warto spojrzeć przez pryzmat biografii, zbiorowych, jak i indywidualnych, często nieznanych, a przecież szczególnych. Takie ujęcie tematu ukierunkuje narrację bardziej na analizę wspomnień, niż rozważania naukowe, ale jest to zabieg celowy, aby przemówiły historie ludzi, którym dane było żyć na Kresach, ale wojna zmusiła ich nie tylko do walki, ale też do opuszczenia na zawsze swojej małej ojczyzny i życia w poczuciu krzywdy spowodowanej utratą prawa do swych korzeni.

Wojna często powraca we wspomnieniach kresowiaków. Maria Kramarczuk tak ją podsumowała: „tylko zmieniały się mundury i języki okupantów. Dwa lata panowali Rusczy, później dwa lata Niemcy i znów Sowieci. To były jakby trzy wojny. A jeszcze banderowcy... To przecież był mój świat, moje miasto. Gdyby nie ta wojna...”².

1 Zob. W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013, s. 465–522.

2 <https://plus.gazetalubuska.pl/to-przeciez-byl-moj-swiat-moje-miasto-gdyby-nie-ta-wojna/ar/11780002> [dostęp: 10.01.2020].

Stanisław Baliński pisał w wierszu *Pożegnanie z Krzemieńcem* 1939:

Jutro dwie wściekle armie ten ogród stratuja
I rozniosą tych ludzi z furią dramatyczną.
Oni to już odgadli i w sercu już czują,
Żegnając podświadomie przeszłość romantyczną³.

Kresowiacy, ludzie stamtąd, którym przyszło zmierzyć się z wyzwaniem historii odegrali różną rolę w dziejach. Jedni tę znaczącą, niemal pierwszoplanową, inni pozostali w cieniu, gdzieś na marginesie wydarzeń. Wszyscy oni zostali naznaczeni nostalgicznym podejściem do miejsca i jego historii, w świadomości zbiorowej są postrzegani jako ludzie wielkiego ducha i otwartego serca.

W roku 1939 ludzie z Kresów podjęli po raz kolejny walkę – walczyli o Lwów, Krzemieniec, Wilno, Grodno, o każdą piędź polskiej ziemi. Jak podkreślał we wspomnieniach Tadeusz Bodnar:

Myśmy ją naprawdę kochali i cenili bo to była nasza Ojczyzna wymarzona, choć nie wszystko było tak jak powinno, ale było widać postęp i powolny wzrost dobrobytu. Takiego patriotyzmu i poświęcenia jak był w tym czasie, nigdy więcej nie widziałem. Myśmy byli dumni z tego co mamy i każdy myślał, jak ją ulepszyć i co z siebie może dać Ojczyźnie⁴.

O wielu można powiedzieć – przywołując Juliusza Słowackiego – że szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec. Najtragiczniejszy los przypadł tym, którzy polegli w nierównej walce lub trafili do Katynia, Ostaszkowa czy Charkowa. Inni przeszli przez oflagi czy stalagi. Jeszcze inni usiłowali egzystować w okupacyjnej rzeczywistości, mierząc się z losem, jaki zgotowali im Niemcy czy władza radziecka. Dużej grupie przyszło żyć poza rodzinnymi stronami. Emigrowali, by walczyć czy działać na rzecz zniewolonej ojczyzny. Tych pięknie opisał poeta:

Potracili poeci zagony, zagony,
potracili je w chrobrych i samotnych bojach.
Jednemu ukradł step romantyzm Góry Bony,

3 S. Baliński, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948, s. 73.

4 T. Bodnar, *Znad Niemna, przez Sybir do II Korpusu*, Wrocław 1997, s. 71.

Drugiego opuściło i zdrowie, i Litwa...

(...)

Umierać tylko my umiemy za wolność nie naszą,

My, poeci bez ziemi, wolności prorocy⁵.

Od pierwszego dnia wojna odcisnęła piętno na życiu Polaków na Kresach. Zdaniem przywołanej już Marii Kramarczuk

(...) wojnę czuło się po zamieszeniu w stacjonujących w Czortkowie oddziałach Korpusu Ochrony Pogranicza. Rosło ono z dnia na dzień, tak jak i strach. I też tak niemal z dnia na dzień, 17 września, na ulicach pojawili się nagle dziwni żołnierze w spiczastych czapkach, które natychmiast ochrzczono wszawkami. Podobno w nich wszy tańczyły⁶.

Czapki te zwano budzionówkami lub szlomami. Według innego mieszkańca Kresów – Franciszka Raubo – kończący je szpic oznaczał figę żołnierzy Armii Czerwonej dla Boga⁷.

To, co stało się we wrześniu 1939 roku było początkiem końca świata polskich Kresów. W wyniku działań zbrojnych, a przede wszystkim ustaleń politycznych tereny wschodnie RP zostały bezpowrotnie stracone, a ich mieszkańcy skazani na życie w poczuciu, że już nie mają korzeni. Leopold Unger, lwowski Żyd, tak mówił:

Normalny człowiek ma miasto, gdzie się urodził, skąd pochodzi. Mojego miasta nie ma, a ja nie mam swoich korzeni. (...) Moja Ojczyzna to jest Lwów, ale noszę w sercu tylko ten sprzed wojny. Nie mam do czego i do kogo wracać⁸.

17 września 1939 roku bracia Leon i Leopold Ungerowie opuścili na zawsze rodzinny Lwów. Przekroczyli granicę z Rumunią i – podobnie jak inni uchodźcy – udali się do Bukaresztu. Leon postanowił jednak wrócić do Lwowa. Po drodze dostał się w ręce NKWD i został zesłany do łagru. Dzięki znajomości łaciny otrzymał

5 J. [Szynalik] Dobrowolski, *Poeci bez ziemi*, „Polska Walcząca” 1935, nr 3, s. 3.

6 <https://plus.gazetalubuska.pl/to-przeciez-byl-moj-swiat-moje-miasto-gdyby-nie-ta-wojna/ar/11780002> [dostęp: 10.01.2020].

7 F. Raubo, *Uśmiech przez łzy. Losy syna legionisty*, Warszawa 2003, s. 38. W rzeczywistości kształt czapek nawiązywać miał do nakryć głowy dawnych wojów ruskich.

8 A. Francois-Kos, *Intruz ze Lwowa. Wspomnienie o Leopoldzie Ungerze*, [w:] *Lwowianie w świecie*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 114.

etat pomocnika lekarza w obozowym szpitalu. Potem trafił do II Korpusu Wojska Polskiego, dotarł do Bolonii i tam poległ 29 stycznia 1945 roku. Spoczął na polskim cmentarzu wojskowym w Loretto pod Ankoną we Włoszech. Leopold Unger spędził wojnę w Bukareszcie, studiował, pracował jako dziennikarz.

Losy rodziny Ungerów są odbiciem losów miasta. Żyjący od lat we Lwowie rodzice braci Ungerów utożsamiali się z tym miastem. Kiedy wybuchła wojna i na Lwów spadły pierwsze niemieckie bomby, byli przekonani, że Niemcy – naród kulturalny – niczego złego im nie zrobią. Byli to przecież Niemcy, cytując Adama Zielińskiego,

którzy w Europie wyznaczali przez całe stulecia rozwój myśli filozoficznej, humanistycznej, kulturalnej i nie tylko: Feuerbach, Kant, Hegel, Marks i Engels, Schiller, Goethe, Lessing, Hauptmann, Mann – listę dałoby się kontynuować bez ograniczeń. Skąd u spadkobierców tych wspaniałych myślicieli i filozofów taka krwiożerczość, którą Niemcy zademonstrowali w czasie II wojny światowej?⁹

Niestety, w 1941 rodzice Leona i Leopolda Ungerów „zginęli, rozstrzelani na pagórkach Obozu Janowskiego, założonego przez hitlerowców obok getta. Ich zwłoki spalono, a popioły rozsiano”¹⁰.

Podobnie jak Leon Unger, powrót do rodzinnej miejscowości uznał za obowiązek wychowany w patriotycznej rodzinie Witold Krupowicz z Lidy. Wybuch wojny zastał go w Warszawie, ale niezwłocznie wrócił do rodzinnego miasta. Był świadkiem zajęcia go przez wojska radzieckie. Chcąc uniknąć aresztowania, wyjechał na Litwę. Po ataku Niemiec na ZSRR przyjechał do rodzinnej wsi Wołkowicze, działał w Armii Krajowej, aresztowany przez NKWD trafił do łagru¹¹.

Wojenne losy były udziałem ks. Włodzimierza Cieńskiego, który 17 kwietnia 1939 roku objął parafię św. Marii Magdaleny we Lwowie. Kiedy Armia Czerwona wkroczyła do miasta, uważał za swą powinność organizowanie pomocy materialnej dla potrzebujących mieszkańców oraz podtrzymywanie ich na duchu. Apelowal, by nie tracili nadziei i wzajemnie sobie pomagali. Przekonywał, że Polska walczy i przetrwa. Był członkiem (pod pseudonimem „Pomian”) Związku

9 *Mój świat, moja Polska. Z Adamem Zielińskim rozmawia Leszek Żuliński*, Lublin–Warszawa 2010, s. 30.

10 A. Francois-Kos, op. cit., s. 114.

11 G. Skiers, *Witold Krupowicz z Lidy – żołnierz Armii Krajowej, Sybirak, aktywny Kresowiak*, [w:] *Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd. Materiały konferencyjne*, red. V. Dziansava, P. Juszkiewicz, J. Staškowiak, Warszawa 2010, s. 174–180.

Walki Zbrojnej, kierownikiem działu opieki społecznej, szefem duszpasterstwa Komendy Obszaru nr 3. W kwietniu 1940 został aresztowany przez NKWD pod zarzutem wrogiej działalności wobec ZSRR. Przeszedł przez więzienie na Zamarstynowie, przez Butyrki i Łubiankę. Poddany torturom nie załamał się, po kryjomu pełnił posługę duszpasterską. Zwolniony na mocy amnestii w 1941 trafił do armii Andersa. Został mianowany szefem polskiego duszpasterstwa wojskowego, awansowany na majora, a potem pułkownika. Przeszedł szlak wojenny przez Persję, Irak, Palestynę, Włochy. Wraz z II Korpusem dotarł do Wielkiej Brytanii. Zmarł 20 stycznia 1983 roku w zakonie cystersów w Normandii¹².

Mieczysław Wolski – lotnik i szkoleniowiec, był instruktorem w eskadrze treningowej na lotnisku wojskowym we Lwowie. 17 września 1939 roku dostał się do niewoli radzieckiej. W rejonie Dubna udało mu się uciec. Drogę z Dubna do Lwowa pokonał pieszo. Dotarł na miejsce 29 lub 30 września. We Lwowie „Polaków nękał wciąż niepokój i niepewność. Na wiosnę 1940 roku rozpoczęły się pierwsze wywózki rodzin, szczególnie policjantów, sędziów (...)”¹³. 1 lipca 1940 roku Wolski został wywieziony na Sybir, trafił do posiołka Sosnowa Ostja, stamtąd do Armii Andersa, a potem – jako lotnik – do Wielkiej Brytanii. Zmarł w Anglii w 1981 roku.

Skomplikowany był los Stanisława Ostrowskiego, ostatniego prezydenta Lwowa, posła na Sejm, potem Prezydenta RP na Obczyźnie. Urodzony we Lwowie, był mocno związany z tym miastem. Ukończył studia medyczne na tamtejszym Uniwersytecie. Działał w Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, w Związku Strzeleckim, Związku Walki Czynnej. Był legionistą, walczył w obronie Lwowa w roku 1918 roku, a potem w 1920. W okresie międzywojennym był działaczem społecznym i politycznym, od 1936 prezydentem Lwowa. Po wybuchu wojny zorganizował Radę Przyboczną, w skład której weszli radni i eksperci do spraw wyżywienia i ekonomii. Współpracował z powołanym 11 września Dowództwem Obrony Lwowa.

Po latach wspominał:

W wyniku konferencji odbytej z wojewodą dr. Alfredem Biłykiem, postanowiliśmy w dniu 13 września wygłosić przemówienie przez radio, nawołujące społeczeństwo do spokoju i darzenia zaufaniem władz państwowych i samorządowych. Ogłosiłem moje

12 C. Dobies, *Cierpieć w milczeniu. O księdzu pułkowniku Włodzimierzu Cieńskim*, [w:] *Lwowianie...*, op. cit., s. 43.

13 A.C. Dobroński, *Mieczysław Wolski (1903–1981) Sybirak, lotnik. Biografia na kanwie wspomnień*, [w:] *Lwowianie...*, op. cit., s. 50.

postanowienie: Zostaję z wami na dołą i niedzielę. Muszę stwierdzić, z dużą przyjemnością, że przez cały okres walk, społeczeństwo lwowskie zachowało się wzorowo pod względem dyscypliny społecznej, ponosząc przecież ciężkie ofiary w zabitych i rannych, stratę majątku osobistego jak i mienia publicznego¹⁴.

Niebawem stanął wobec dylematu, jak zachować się wobec dwóch agresorów. 22 września podpisał protokół przekazania Lwowa władzy radzieckiej. Nadal urzędował w ratuszu, powołał komisję do spraw szczególnej wagi i wystosował odezwę do mieszkańców. Dzień później został aresztowany przez NKWD. Oszono go w więzieniu przy ul. Łąckiej, a po 3 tygodniach przesłuchiwań wysłano do Moskwy. Był więziony na Łubiance i na Butyrkach. W maju 1941 skazano go na 8 lat pobytu w obozie pracy w Krasnojarsku, a potem w Czicie. Został zwolniony dopiero w 1941 roku, po interwencji Stanisława Kota. Trafił do armii Andersa, gdzie został naczelnym lekarzem (*nomen omen*) 6. pułku „Dzieci Lwowa”. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie działał w polskich organizacjach. Był jednym z założycieli Koła Lwowian w Londynie, organizował obchody 300-lecia Uniwersytetu Lwowskiego, przyczynił się do powołania Komitetu Obrony Cmentarza Orłąt Lwowskich. Nie doczekał się upamiętnienia w ukochanym Lwowie, o którym tak pisał w testamencie: „Często jestem tam myślami i na przekór obecnemu stanowi rzeczy, należę do tej grupy realnych optymistów, którzy nie tracą nadziei, że Lwów był i będzie nasz”¹⁵.

W sytuacji zagrożenia zdał też egzamin kurator Liceum Krzemienieckiego Stefan Czarnocki. Przed wojną zabiegał o zjednoczenie działających w Krzemieńcu organizacji społecznych, którym przyświecał cel ugruntowania państwowości polskiej. Kiedy w pierwszych dniach września zaczęli napływać do Krzemieńca przedstawiciele władz ze stolicy, robił wszystko, by zapewnić im schronienie. Jego żona, Halina Czarnocka była przewodniczącą pogotowia kobiet do obrony kraju. Zaangażowała się w organizację punktów pomocy rannym oraz punktów dla uchodźców. 14 września

dostała wiadomość, że ma przygotować 50 obiadów dla przybyszów ze stolicy w szkole powszechnej na Dubieńskiej rogatce w pobliżu ich pobytu w szkole murarskiej. (...)

14 S. Ostrowski, *Dnie pohańbienia. Wspomnienia z lat 1939–1941*, <http://www.lwow.home.pl/Biuletyn/ostrowski.html> [dostęp: 10.01.2020].

15 J. Draus, *Symbol wolnej Polski i wolnego Lwowa. Profesor Stanisław Ostrowski 1892–1982*, [w:] *Lwowianie...*, op. cit., s. 65.

Zarządziła więc przygotowanie obiadów, których dyplomaci nie zdążyli zjeść. obiady rozdano więc cywilnym uchodźcom¹⁶.

Stefan Czarnocki był zaangażowany w obchody związane ze 130. rocznicą urodzin i 90. rocznicą śmierci Juliusza Słowackiego, których główne uroczystości zaplanowano na początek września. Wybuch wojny zniweczył te plany. Wcześniej jednak zorganizowano w Krzemieńcu wystawę zatytułowaną „Słowacki na tle epoki”. Jej organizatorką z ramienia Biblioteki Narodowej była Maria Danilewicz-Zielińska, która przybyła do Krzemieńca 12 września, aby w obliczu zagrożenia zabezpieczyć znajdujące się na wystawie eksponaty. Pomagał jej w tym Stefan Czarnocki wraz z bibliotekarzem Mieczysławem Zadróznym¹⁷. Najcenniejsze eksponaty zdeponowano w sejfie kancelarii Liceum Krzemienieckiego i powierzono opiece jego kuratora Stefana Czarnockiego.

17 września – jak wspominała Halina Czarnocka – powtarzano wiadomość o przekroczeniu granicy przez żołnierzy Armii Czerwonej i pierwszych aresztowaniach Polaków. Ani starosta krzemieniecki Zaufali, ani kurator liceum nie zamierzali opuszczać Krzemieńca. Czarnocki zaczął przeglądać dokumenty i niszczyć te, które nie powinny dostać się w niepowołane ręce.

Niebawem zostali aresztowani: starosta Jan Zaufali, burmistrz Krzemieńca Jan Beaupré, prezes Związku Osadników, poseł na Sejm Stanisław Wnęk, sędzia grodzki Sieniawski, dowódca kompanii Korpusu Obrony Pogranicza kpt. Ludomir Tarkowski. NKWD przejmowało siedziby polskich urzędów i instytucji.

Nawet w tej sytuacji Stefan Czarnocki nie podjął decyzji o wyjeździe. Jako kurator Liceum Krzemienieckiego uważał za swój obowiązek przygotować inaugurację nowego roku szkolnego, którą zaplanowano na 25 września.

Halina Czarnocka tak opisała tę smutną uroczystość:

Zobaczyłam, że zebrały się już wszystkie szkoły: gimnazjum przyrodnicze, gimnazjum humanistyczne, gimnazjum spółdzielczości, szkoła ćwiczeń, seminarium nauczycielskie, czyli pedagogium. Wszyscy uczniowie stali. Dyrektorzy mieli ponure miny, stali ze spuszczoneymi głowami. Cała młodzież i personel nauczycielski zgromadzeni na boisku wysłuchiwali pod czerwonymi sztandarami przemówień politruków i różnych nieznanym w Krzemieńcu osobistości z czerwonymi opaskami na ramieniu. Dwóch pierwszych

16 M. Pałaszewska, *Wrzesień 1939 w Krzemieńcu*, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 30, s. 205–206.

17 J. Tysson, *Obchody 130. rocznicy urodzin i 90. rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. Krzemieniec 1939*, [w:] *Dialog dwóch kultur*, Przemysław–Warszawa 2011, s. 96.

przemówień wysłuchałam na początku tej „uroczystości”, oczekując na przybycie mego męża, który miał być obecny jako urzędujący jeszcze, aczkolwiek z ograniczonymi już kompetencjami kurator L.K. Przemówienia w języku polskim, ukraińskim i rosyjskim miały charakter polityczny i propagandowy, szkalowały Polskę, rząd i wojsko, rzucały hasła komunistyczne, zapowiadały „opiekę” Związku Radzieckiego¹⁸.

Stefan Czarnocki został aresztowany tego samego dnia. Od różnych osób Czarnocka zbierała informacje o mężu.

Opowiadali mi świadkowie, że prowadzony był główną ulicą Krzemieńca do więzienia. Jak się później dowiedziałam od współwięźniów, jednym z ważniejszych oskarżeń była praca publicystyczna mego męża, w szczególności liczne jego artykuły w miesięczniku kulturalno-społecznym „Życie Krzemienieckie” o tematyce ideologicznej, społecznej i kulturalnej. Był też indagowany w czasie śledztwa o sumy pieniężne Liceum Krzemienieckiego i Komitetu Pomocy Uchodźcom pośpiesznie wypłacone zaraz po 17.9.1939 pracownikom L.K. (3-miesięczna gaża) oraz licznym uchodźcom z Polski centralnej. Inni współwięźniowie mówili mi, że wytykano mojemu mężowi ziemiańskie pochodzenie, antykomunistyczne przekonania, a nawet działalność społeczną jego ojca¹⁹.

Potem więziono go w Tarnopolu, Żytomierzu, Kijowie, a następnie w Charkowie i Odessie. Przez Kirowograd trafił do Lwowa, potem do Dubna, by powrócić do Krzemieńca, gdzie w lutym 1941 roku został skazany na karę śmierci zamienioną na 15 lat ciężkich robót²⁰. Wywieziony go na Sybir, a tam – zdaniem Stanisława Nicieja – ślad po nim zaginął²¹. Halina Czarnocka przeszła przez obozy koncentracyjne Auschwitz i Bergen-Belsen i osiadła po wojnie w Londynie.

Warto przypomnieć jeszcze wojenne losy Ireny Sandeckiej, jednej z ważniejszych postaci powojennego Krzemieńca. Urodzona w Humaniu, w patriotycznej rodzinie, trafiła do Krzemieńca, gdy jej matka dostała posadę nauczycielki w Liceum Krzemienieckim. Ukończyła Studium Nauczycielskie w Krzemieńcu, a potem studia pedagogiczne w Krakowie. Uczyla w szkołach w Równem i Krzemieńcu. Przed wybuchem wojny popłynęła jachtem „Swarożyc” z Gdyni

18 Cyt. za: M. Pałaszewska, *Wrzesień 1939...*, op. cit., s. 214.

19 Ibidem, s. 215.

20 M. Pałaszewska, *Oni tworzyli Liceum Krzemienieckie*, [w:] A. Milewska-Młynik, M. Pałaszewska, *Krzemieńec. Miasto wielkiej tęsknoty. Informator wystawy*, Warszawa 2008, s. 22.

21 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 9, Opole 2017, s. 28.

do Szwecji, a potem do Belgii. Na wieść o niemieckiej agresji na Polskę postanowiła wracać do Krzemieńca. Przez Francję, Szwajcarię, Węgry i Rumunię dotarła do kraju²². „W połowie września 1939 roku byłam już w Śniatynie, czyli w Polsce – wspominała. – Na dworcu roilo się od »szczurów« uciekających z kraju. Patrzyłam na nich z pogardą”²³. Przyjechała do Lwowa, gdzie przebywała do roku 1942, angażując się w działania konspiracyjne. Potem wróciła do Krzemieńca. Tam organizowała pomoc dla sierot, kierując je z Wołynia do Krakowa. Działała w Ochotniczej Służbie Kobiet. W 1944 została aresztowana przez NKWD i trafiła do więzienia w Zbarażu. Udało jej się powrócić po raz kolejny do Krzemieńca, gdzie spędziła resztę życia.

Wbrew cytowanym powyżej słowom Ireny Sandeckiej uciekającym wcale nie było łatwo. Te rozterki zawarł w swoim wierszu Marian Hemar, opuszczający Śniatyń 14 września 1939 roku:

Wciąż jeszcze przed oczami mam wieczór śniatyński.
 Wciąż przede mną graniczny most w mroku majaczy.
 Koło mnie, w samochodzie, poeta Wierzyński
 Z twarzą w dłoniach. Wciąż jeszcze nie wiem, co to znaczy?
 Wciąż próbuję rozwikłać tamtą tajemnicę,
 Co mnie ciemnością ściga i po nocy budzi.
 Co to znaczy: z Ojczyzny uciec za granicę?²⁴

Takich indywidualnych biografii, które wpisują się w wydarzenia wojny 1939 na Kresach jest bardzo dużo. Znamy je ze wspomnień, z opracowań oraz ustnych przekazów. Wiele dokumentów trafiło do zbiorów archiwów i muzeów. W Kolekcji Leopoldis w Muzeum Niepodległości znajdują się dokumenty rodziny Mroczków oraz Klimowiczów. Członkowie tych rodzin doświadczyli tragizmu wojny oraz wysiedlenia z rodzinnych stron.

Kazimierz Władysław Klimowicz (1908–1996), absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Politechniki Lwowskiej, pracował jako inżynier leśnik na obszarze Karpat Wschodnich. W roku 1938 objął nadleśnictwo w okolicy Drohobycza i Truskawca. Podczas wojny 1939 roku walczył nad Bzurą, gdzie 20 września został

22 H. Zbirohowska-Kościa, *Pół wieku przyjaźni z panią Ireną Sandecką*, [w:] *Dialog dwóch kultur...*, op. cit., s. 136.

23 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda...*, t. 9, op. cit., s. 93.

24 Cyt. za: *ibidem*, s. 176.

ranny i trafił do szpitala na warszawskim Mokotowie. Udało mu się stamtąd zbiec i przedostać się do Lwowa. Tam mieszkał i pracował dorywczo do końca 1945 roku. Potem podzielił los mieszkańców Kresów. W grudniu 1945 roku wyjechał do Polski, znalazł pracę w Górach Stołowych, gdzie był nadleśniczym w Karolewie, Karłowie i Szczytnie.

Władysław Tadeusz Klimowicz urodził się we Lwowie w roku 1910. Był inżynierem hydrotechniki, pracował w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Krzemieńcu, a od 1937 w biurze inż. Kazimierza Przetockiego we Lwowie. Od 22 września 1935 do 18 września 1936 roku służył w Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie²⁵ i w Batalionie Mostowym w Kazuniu, tam też uczestniczył w ćwiczeniach rezerwy jesienią 1937 roku²⁶. W roku 1938 został mianowany „podporucznikiem rezerwy w korpusie oficerów saperów ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1938 z kolejnością 40”²⁷.

Brał udział w kampanii wrześniowej, w dniach 1–18 września pełnił obowiązki komendanta składnicy saperskiej w Lublinie. Po zakończeniu walk przez Rumunię i Jugosławię dotarł do Francji. Zgłosił się do Polskich Sił Zbrojnych, najpierw służył w kompanii saperów, potem w Wielkiej Brytanii w 1. samodzielnej kompanii saperów 1. Brygady Strzelców. Na początku października 1942 roku został – w ramach operacji „Shirt” przerzucony do kraju i przydzielony do Kedywu Okręg AK Śląsk. W styczniu 1943 aresztowany w zasadzce przy ul. Zimorowicza w Warszawie. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo w siedzibie gestapo w al. Szucha²⁸.

Dzieje Klimowiczów – co jest typowe dla rodzin kresowych – spinają klamrą Lwów i Ziemię Zachodnie. Wpisując się w skomplikowaną historię narodu polskiego, podzielili oni losy wielu Kresowiaków. Bezwzględna historia zmusiła ich od opuszczenia Lwowa, stali się na zawsze bezdomni²⁹.

25 Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), zespół A.2 Kolekcja Leopoldis, sygn. 37, Legitymacja nr 21 Władysława Klimowicza, sapera Baonu Podchorążych Saperów 3 Komp. W Centrum Wyszkolenia Saperów [w Modlinie]; ważna do 25 VI 1936, k. 161–164.

26 Na podstawie życiorysu napisanego przez Klimowicza 8 stycznia 1938 r.; kserokopia w zbiorach MN.

27 Patent oficerski nr 40/1938; kserokopia w zbiorach MN.

28 J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984; idem, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991; W. Żarnowski, *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, Warszawa 2014, s. 70. Losy Klimowiczów zob. J. Załęczny, *Pamiętki rodziny Klimowiczów w Kolekcji Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 2016, nr 10, s. 101–114.

29 A. Zagajewski, *Dwa miasta (Lwów i Gliwice)*, Warszawa 2007, s. 176.

Inna rodzina o lwowskich korzeniach to Mroczkowie. Mieczysław Mroczek był związany z Lwowem, gdzie mieszkał przez cały okres międzywojenny. Pracował w oddziale Banku Narodowego dla Polskiego Przemysłu, Rzemiosł i Handlu, w Miejskiej Kasie Oszczędności oraz w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności i w Izbie Skarbowej. Jak wielu innych 25 sierpnia 1939 roku otrzymał kartę mobilizacyjną i został przydzielony do jednostki w Brzeżanach³⁰. Nie ma informacji o jego udziale we wrześniowych walkach o Lwów. Po wkroczeniu Armii Czerwonej jednostka z Brzeżan zaczęła się przemieszczać w kierunku granicy polsko-rumuńskiej. W rejonie Litiatynia Polacy zostali zaatakowani przez miejscowych Ukraińców, a Mroczek został zamordowany³¹. Informacja o śmierci dotarła do rodziny w październiku 1939 roku. Odesłano też pozwolenie na broń wystawione na nazwisko Mieczysław Mroczek. Żona i synowie długo nie mogli uwierzyć w wiadomość o śmierci i z nadzieją czekali na jego powrót. Po wojnie Sąd Grodzki w Krakowie – na mocy decyzji z 17 listopada 1947 roku – uznał Mieczysława Mroczka za zmarłego. Jako miejsce i datę śmierci wpisano: Litiatyn 25 września 1939 roku. Mieczysław Mroczek – walczący za Lwów – nie ma tam swojego grobu. Symboliczna tablica została umieszczona na grobie jego teściowej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, bo cała rodzina – jak wielu Polaków – musiała opuścić Lwów³². Syn Mieczysława, Tadeusz we wrześniu 1939 roku bronił Lwowa w rejonie ul. 29 Listopada i Zakładów Kulparkowskich³³.

To zaledwie kilka przykładów indywidualnych biografii osób, które w różny sposób związały się z wrześniową historią Kresów, a ponadto zostały im wierne przez całe życie. Mamy też przykłady biografii grupowych, opisy losów zbiorowych. Nie sposób przywołać tu oczywiście wszystkich, ale choćby kilka przykładów obrazuje specyfikę środowisk, którym przyszło doświadczyć tragizmu początku wojny.

30 O walkach we Lwowie i okolicach we wrześniu 1939 roku zob. W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, Warszawa 2003; idem, *Obrona Lwowa 1939*, Warszawa 1996.

31 O napadach na polskich żołnierzy po 17 września szerzej pisze Stanisław Żurek. Zob. Idem, *Ukraińska rebelia w Kresach we wrześniu 1939 r.*, <http://kresy.pl/kresopedia/ukrainska-rebelia-w-kresach-we-wrzesniu-1939-r/> [dostęp: 11.12.2019]. Zob. też: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004, s. 107.

32 J. Załęczny, *Mieczysław Mroczek (1889–1939) – zwykły obrońca niezwykłego miasta*, [w:] *W drugim szeregu. Bohaterowie walk o niepodległość*, red. A. Koseski, T. Skoczek, J. Załęczny, Warszawa–Pułtusk 2019, s. 57–68.

33 Eadem, *Szkic do lwowskich losów rodziny Mroczków*, „Rocznik Lwowski” 2007, s. 112–117.

Wesołą Lwowską Falę zna chyba każdy dorosły Polak. Była następczynią Wesołej Lwowskiej Niedzieli nadawanej we Lwowie od 26 października 1932 do lipca 1933. Pierwsza audycja Wesołej Lwowskiej Fali została nadana 16 lipca 1933 roku. Najbardziej popularnymi autorami byli rodowici lwowiacy Szczepcio (Kazimierz Wajda) i Tońcio (Henryk Vogelfänger). Grali role lwowskich batiarów – ulicznych komediantów, operowali bałakiem, czyli gwarą lwowskiej ulicy. Teksty pisał Wiktor Budzyński, kierownik artystyczny zespołu i konferansjer. Autorami muzyki byli: Czesław Halski, Juliusz Gabła, Alfred Schütz, Tadeusz Sereżyński, Zbigniew Lipczyński. Wesoła Lwowska Fała wyemitowała 187 audycji radiowych i dała ponad 150 przedstawień we Lwowie, Truskawcu, Warszawie, Katowicach, Lublinie, Przemyślu. Talent lwowskich kabareciarzy dostrzegł też reżyser Michał Waszyński (Mosze Waks), który nakręcił w 1936 roku film *Będzie lepiej* o perypetiach Szczepcia i Tońcia, a w 1939 film *Włóczgi* oraz *Serce batiaru*.

Wielką karierę lwowskich kabareciarzy przerwał wybuch wojny. 11 września spikerka lwowskiej rozgłośni Celina Nahlik odczytała komunikat o zakończeniu nadawania programu³⁴. 11 i 12 września pracownicy rozgłośni, w tym zespół Wesołej Lwowskiej Fali opuścili Lwów i udali się – przez Śniatyn – do Rumunii³⁵. Tam część zespołu z Wiktorem Budzyńskim wznowiła działalność. Wszyscy artyści mieli nadzieję, że to sytuacja przejściowa i uda im się niebawem powrócić do ukochanego Lwowa. Jednak los nie okazał się tak łaskawy. Żaden z artystów nigdy już nie zobaczył rodzinnego miasta.

Lwowskie radio i estradę artyści zamienili na pola bitewne, wszędzie bawiąc żołnierzy. I znów 14 listopada 1939 roku zabrzmiały dobrze znane słowa: „Więc gdybyś miał kiedyś urodzić się znów – to tylko we Lwowie!”. Tym razem w rumuńskim mieście Buzau uciekinierzy z Polski mogli na żywo zobaczyć legendarnych śpiewaków, których dotychczas znali jedynie z fal radiowych. Znanych wcześniej komediantów tłum witał i żegnał rżęsiстыми brawami, choć była to tylko pozorna radość. Spotkania te były przepełnione smutkiem. Płakali widzowie, płakali artyści.

Od 14 listopada 1939 do 8 marca 1940 roku występowali jako Polski Zespół Artystyczny YMCA Lwowska Fała. Dali 56 przedstawień w obozach dla internowanych żołnierzy polskich i polskich uchodźców. Ich występy przyciągały tłumy. Odwiedzili niemal wszystkie skupiska Polaków w Rumunii. Stopniowo

34 C. Halski, *Polskie Radio Lwów*, Londyn 1985, s. 136.

35 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda...*, t. 9, op. cit., s. 161.

zmieniał się charakter programu, do typowo lwowskiego dowcipu dołożyli humorystyczne utwory z innych regionów Polski, doszły skecze o tematyce wojskowej, a obok frywolnych fraszek pojawiła się poezja patriotyczna. W latach 1939–1940 wykonywali program pod jakże wymownym tytułem: *Wrócimy*.

W marcu 1940 roku zespół opuścił Rumunię, przez Jugosławię i Włochy dotarł do Francji. Tam artyści zostali przydzieleni do Wydziału Propagandy i Oświaty Ministerstwa Spraw Wojskowych i funkcjonowali jako Czołówka Teatralna Nr 1 Wojska Polskiego Lwowska Fala. We Francji od 18 marca do 9 czerwca 1940 roku dali 30 występów. Potem koncertowali w Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii i Francji. Ostatni koncert odbył się w szpitalu wojskowym w Wielkiej Brytanii. Pod koniec 1946 roku Lwowska Fala przestała istnieć, a drogi życiowe artystów definitywnie się rozeszły³⁶.

Takich zbiorowości wpisanych w wydarzenia Września 1939 było oczywiście więcej. Tragedii doświadczyło polskie ziemiaństwo kresowe, przedstawiciele zasłużonych rodów spotkały nie tylko grabieże ze strony Armii Czerwonej. W brutalny sposób zmuszono ich do ewakuacji i tułaczki bez możliwości powrotu³⁷.

W historię Września 1939 wpisały się grupy harcerzy walczących w obronie Lwowa czy Grodna. Losy obrońców Grodna w harcerskich mundurach opisał po latach jeden z nich – Jan Siemiński. Podkreślał, że harcerze masowo zgłaszały się do punktów pomocy sanitarnej, obrony przeciwpożarowej oraz do punktów łączności³⁸. Niektórzy druhowie otrzymali polecenia prawdziwie wojskowe – uzbrojeni przez Policję Państwową w broń krótką pełnili służbę obserwacyjną na wieżach kościołów (franciszkańskiego i pobernardyńskiego). Pilnowali też stacji pomp, elektrowni miejskiej, magazynów z żywnością. Stali na posterunkach jak prawdziwi żołnierze: w mundurach, z maską przeciwgazową, chlebakiem,

36 Referat poświęcony losom Lwowskiej Fali na emigracji przygotowany w oparciu o materiały ze zbiorów Muzeum Niepodległości (MN, A.2/38) wygłosiła autorka na konferencji „Polskie wychodźstwo i jego przyczyny podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu” zorganizowanej przez Światową Radę Badań nad Polonią i Instytut Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie 24–25 października 2018 r. Zob. też: H. Wiórkiewicz, „Księgi pielgrzymstwa lwowskiego” w zbiorach Kolekcji Leopold Muzeum Niepodległości w Warszawie, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z I Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26–27 maja 2008*, red. A. Stawarz, Warszawa 2009, s. 145–165.

37 M. Nowak, *Deklasacja ziemiaństwa w okresie podboju ziem wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej przez ZSRR w 1939 roku*, [w:] *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Richardowi Pipesowi*, red. H. Kocój, R. Małek, M. Szczerbiński, Gorzów Wlkp. 2006, s. 225–232.

38 J. Siemiński, *Grodno walczące, wspomnienia harcerza*, Białystok 1992, s. 39. O obronie Grodna w 1939 roku pisała Grażyna Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa 2005.

bagnetem i łopatką saperską. 15 września 1939 roku ochotniczy oddział harcerski otrzymał rozkaz podtrzymania kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem na czas wycofywania się z miasta pododdziałów wojskowych³⁹. Wtedy nikt jeszcze nie był świadomy, że pod Grodno dwa dni później podejdą wojska radzieckie. Zanim to nastąpiło, harcerze zostali wcieleni do 31. batalionu wartowniczego i swój chrzest bojowy przeszli podczas walk z Niemcami w rejonie wsi Kielbasino. Natomiast 18 września, na wieść o wejściu do miasta Armii Radzieckiej, batalion został odwołany z przedpola Grodna i skierowany do koszar 81. pp na prawy brzeg Niemna⁴⁰. Na wieść o uznaniu dalszej walki za bezsensowną harcerze nie złożyli broni i zasilili oddział obrońców Grodna. Wśród dowódców dominowali nauczyciele-harcerze: Waław Sarosiek, Jan Owczarek, Józef Nosel, Antoni Soroka, Anatol Iwaszczyński, Sławomir Werakso⁴¹. Całością dowodził płk w st. spocz. Bronisław Adamowicz, na czele oddziału ochotniczego stał por. Piotr Bogucki. Oddział stoczył nierówną walkę z czołgami radzieckimi atakującymi miasto i dzięki temu udało się utrzymać Grodno w rękach polskich. W walkach bohaterstwem wykazały się sanitariuszki, m.in. Irena Szemis, która spod ostrzału wyciągnęła rannego podoficera⁴².

21 września Armia Czerwona przystąpiła do skoncentrowanego ataku, przydzielając czołgom większe wsparcie oddziałów strzeleckich. Obrońcy stawiali zacięty opór, ale przewaga radziecka była coraz bardziej widoczna. Nieprzyjaciel zdobył m.in. skład benzyny, dzięki czemu możliwe było uzupełnienie zapasów paliwa. Agresor nie przebierał w środkach, stosował np. żywe tarcze. W walkach uczestniczyli też najmłodsi, jak choćby 16-letni Janusz Budzanowski czy 13-letni Tadeusz Jasiński, który wielokrotnie raniony, zmarł w szpitalu. „(...) kona w objęciach matki i na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rękach. Matka umierającego chłopca zrozpaczona i jednocześnie pobudzona czynem synka szepce mu: – Tadzik, ciesz się! Polska wraca”⁴³.

Decydujący atak Sowietów przypuścili przed południem 22 września i opanowali miasto. Do niewoli wzięto ok. 1 000 jeńców. Na miejscu rozstrzelano grupę polskich oficerów. Rozstrzeliwano ich w różnych miejscach kaźni, m.in.

39 J. Siemiński, op. cit., s. 41.

40 Zob. *Wrzesień 1939 na kresach w relacjach*, opr. C. Grzelak, Warszawa 1999, s. 178–186.

41 J. Siemiński, op. cit., s. 49.

42 Ibidem, s. 63.

43 Opis jego śmierci przywołuje Grażyna Lipińska, zob. S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 13, Opole 2019, s. 98–99.

na terenie tzw. Psiej Górki oraz w okolicznych lasach. Zaraz po zajęciu miasta rozpoczęły się masowe aresztowania, którym sprzyjała atmosfera strachu i pomówień. Do Grodna przybyli funkcjonariusze NKWD, wspierani przez miejscowych komunistów. Zapanował terror. Walczący w oddziałach samoobrony Romuald Czuszel wspominał: „W klasztornym podwórku dużo już było polskich żołnierzy, kolejarzy i kilku gajowych (...). Jak się później okazało, pod murem klasztornym niektórych jeńców rozstrzelano, nie wiadomo z jakich przyczyn, chyba jedynie dlatego, że byli Polakami”⁴⁴. Dokonywane przez wojska radzieckie zbrodnie obserwował też Tadeusz Borkowski, który wspominał:

Po wejściu Sowietów aresztowali mojego kolegę, uczestnika obrony miasta, którego nazwiska już dzisiaj nie przypominam sobie. Wzięli go na samochód ciężarowy i zabili, został po prostu przecięty serią z karabinu maszynowego. Zwłoki porzucili na ulicy. Na jego pogrzeb przyszło sporo młodzieży. Mój ojciec miał mowę, porównywał tę walkę do boju Orląt Lwowskich⁴⁵.

Po wejściu wojsk radzieckich do miasta jego obrońców spotkały surowe represje, wielu zostało rozstrzelanych, innych aresztowano i deportowano w głąb ZSRR. Część obrońców Grodna z 31. batalionu zaczęła się przedzierać w kierunku granicy z Litwą. Towarzyszyło im przekonanie, że jeszcze będą Polsce potrzebni. Według różnych danych granicę litewską przekroczyło 14–15 tys. żołnierzy. Zostali internowani w obozie pod Olitą, potem trafili do Wiłkomierza oraz Wiłkowyszek⁴⁶. Harcerze z Grodna zostali internowani na Litwie, potem podzielili los innych Polaków i – po włączeniu Litwy do ZSRR – trafili do radzieckich łagrów. Towarzyszyło im poczucie bezsilności, które – przemieszane z cichą nadzieją – wybrzmiewało w wierszu harcerskiego poety pchor. Jana Owczarka:

Dziś znów w żałobie naród schyla głowy,
Znów kraj rozbrzmiewa głuchym kajdan brzękiem.
Jedynie w sercach zradza się otucha,
I kwiat urasta purpurowej róży,

44 W. Kowalski, *Jesteście nowymi Orlętami – bohaterska obrona Grodna w 1939 r.*, <https://dzieje.pl/artykuly-histeryczne/jestescie-nowymi-orletami-bohaterska-obrona-grodna-we-wrzesniu-1939-roku> [dostęp: 20.01.2020].

45 Ibidem.

46 J. Siemiński, op. cit., s. 85–88.

Precz z serca smutki, żal i rozpacz głucha,
Kamienne serce ma, kto Polsce służy. (...)
Wkrótce dzień przyjdzie, gdy pękną okowy –
Czekajmy ufni, mężni, pełni wiary⁴⁷.

Postawa obrońców Grodna we wrześniu 1939 roku urosła do rangi symbolu, to bowiem w tym mieście doszło do najdłuższych walk z radzieckim najeźdźcą. Obrońcy stawiali opór przez 3 dni, mimo że ogólna dyrektywa Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego nakazywała unikać walki z nowym agresorem.

Tadek Jasiński – wykorzystany przez radzieckich czołgistów jako żywa tarcza – stał się symbolem walczącego w obronie polskości Grodna. Porównany przez Stanisława Nicieję do poległego za Lwów Jurka Bitschana czy broniącego Zbaraża Longina Podbipięty należał do Orląt Grodzieńskich⁴⁸.

„Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało *Viruti Militari* i tytuł *Zawsze Wiernego*” – mówił w grudniu 1941 roku do ocalałych mieszkańców miasta gen. Władysław Sikorski. I choć Grodno nie otrzymało zaszczytnego orderu, to okryło się nieśmiertelną chwałą.

Osobne zagadnienie stanowi bohaterstwo żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza oraz martyrologia polskich oficerów i policjantów z Kresów, którzy zostali zgładzeni w radzieckich obozach dla jeńców wojennych.

Kazimierz Żygulski zapamiętał, że

Ogromna większość z tych pędzonych wówczas po ulicach Podhajec oficerów szła drogą, która prowadziła do Katynia. Zastanawiałem się nieraz, wracając myślą do tego widoku, dlaczego byli tacy bierni, jakby w stanie głębokiego szoku. Sądzę, że były po temu różne powody: pogodzenie się z losem wziętego do niewoli żołnierza, wiara w status jeńca, ale także wewnętrzne, psychiczne załamanie, moment głębokiego zwątpienia, utraty wiary w naszą zdolność do istnienia jako samodzielnego państwa, w sens jego obrony. Gdy 17 września klęska militarna zamieniła się w katastrofę, uczucia takie przeżywało wielu ludzi, nie tylko żołnierze. Gorycz tej chwili była niezmierna, paraliżująca każde działanie, wypowiedano wtedy, zwłaszcza wśród inteligencji, sądy nihilistyczne, powtarzano opinie głoszone kiedyś przez francuskiego filozofa Pierre’a Proudhona, że Polska

47 Ibidem, s. 91–92.

48 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda...*, t. 13, op. cit., s. 99.

zginęła zgodnie z prawem historii. Otrzeźwienie przyszło szybko, już w październiku w kraju i za granicą zaczynamy odzyskiwać równowagę psychiczną i zbiorową wolę, wchodzimy w tak dobrze historycznie wyćwiczone role, role emigracji i konspiracji, walki o niepodległość. Chwila szoku jednak była i porażała ludzi⁴⁹.

To, co było udziałem Polaków na Kresach we wrześniu 1939 roku miało swoje reperkusje. Poza wspomnianymi przykładami śmierci w walce, mamy liczne dowody masowej zagłady wojskowych czy policjantów w radzieckich obozach w Katyniu, Charkowie, Ostaszkwie, Twerze.

Wystarczy przeanalizować dane statystyczne, by zrozumieć ogrom tej tragedii. Według danych zgromadzonych przez ks. Zdzisława Peszkowskiego tylko w Kozielsku zginęło wielu pracowników kresowych uczelni: Roman Belohlavek z Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, Stanisław Wojciech Michalski z Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, Bolesław Julian Baranowski, Stefan Eustachy Drzewicki, Stefan Marian Kaczmarek, Stanisław Postępski z lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, Włodzimierz Józef Godłowski, Waław Komarnicki, Jan Kruszyński, Piotr Oficjalski, Stanisław Swianiewicz z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie; Jan Józef Fitzke z Muzeum Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, Stefan Kamil Juliusz Kantak z Seminarium Duchownego w Pińsku⁵⁰. Tylko w Kozielsku zgładzono co najmniej 187 jeńców z województwa wileńskiego, 182 z wołyńskiego, 167 z lwowskiego, 163 z nowogródzkiego⁵¹.

Do Kozielska trafił np. Mieczysław Gulin z Grodna. Tam wspólnie z por. Michałem Siemiradzkim (bratankiem Henryka Siemiradzkiego) stworzyli kultowy obraz Matki Boskiej Kozielskiej. Siemiradzki namalował Madonnę z Dzieciątkiem, a Gulin wyrzeźbił z drewna koronę Matki Boskiej⁵².

Tragiczny był los policjantów. Rozstrzeliwano ich często bez sądów. W Grodnie i okolicach zabito 333 osoby, na Polesiu 150 funkcjonariuszy. Rozstrzeliwania miały miejsce pod Oszmianami, Mołodiecznem, Wołkowyskami, Świsłoczą, w Tarnopolu, Nowogródku, Rohatynie, Sarnach, Złoczowie⁵³.

49 <https://lwow.home.pl/zygulski/zygulski2.html#wrzesien> [dostęp: 20.01.2020].

50 M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939–maj 1940)*, Siedlce 2013, s. 46–47.

51 Ibidem, s. 62, 66–68.

52 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 10, Opole 2017, s. 13–14.

53 M. Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkwie*, Szczytno 2016, s. 58.

Ucierpiało też kresowe środowisko leśników. Większość wysłano na Syberię, np. Wincenty Włodarczyk – leśniczy w Popowej Dąbrowie k/ Domaczewa, zakwalifikowany jako „wróg ludu” wraz z całą rodziną zesłany został w lutym 1940 do łagru w Tajszetlagu. Po śmierci Wincentego i jego żony Julianny dzieci (Bolek, Eugeniusz i Kazimiera) trafiły do domu dziecka. Opis losu takich dzieci odnajdujemy we wspomnieniach Włodzimierza Włodarczyka⁵⁴, bowiem trzeba pamiętać, że Wrzesień 1939 dał początek epopei wojennych sierot.

W tym kontekście warto pochylić się nad relacją urodzonego w 1928 Franciszka Raubo, syna legionisty z osady wojskowej Kowale (gmina Wawiórka) w powiecie Lida. Wspomina on wrzesień 1939 z perspektywy dziecka, które musiało szybko dorosnąć. Najpierw był świadkiem przygotowań do obrony na wypadek wojny, potem 1 września dotarła wiadomość o agresji niemieckiej, 17 września weszła Armia Czerwona. „Ojciec powiedział, że Armia Czerwona ma walczyć z Niemcami. Mówiąc o tej nieprzewidzianej, nawet tragicznej sytuacji, uprzedził, że może to być podstęp lub zdrada”⁵⁵. Niebawem, bo już 21 września wszyscy „dowiedzieli się o rozbijaniu i rozstrzeliwaniu polskich żołnierzy i o tym, że bolszewicy wcale nie idą walczyć z Niemcami”⁵⁶. Trzynastego października NKWD aresztowało ojca Franciszka, Kazimierza Raubo. Potem była deportacja na Syberię. We wspomnieniach Raubo odnajdziemy znany z relacji zesłańców postyczniowych, opis przekroczenia granicy między Europą i Azją:

(...) wagon nasz zatrzymał się na granicy pionowo wrytej w skałach rysy oddzielającej Europę od Azji. Początkowo usłyszałem płacz i zawodzenie kobiet, potem narastający śpiew pieśni „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Śpiewałem i ja. Wierzyłem w słowa tej pieśni, która dla mnie miała nieznaną, dziwną i przekonującą magiczną siłę⁵⁷.

Później był pobyt w domu dziecka w Tomsku i ciągłe poczucie winy, że nie spełnił prośby babci, która podczas wysyłki na Syberię powiedziała: „Franusiu! (...) pamiętaj, że ty musisz moje kości przywieźć w walizce i pochować na cmentarzu w Wawiórcie. Pamiętaj o tym, że Polak nie może i nie powinien swymi prochami użyźniać ziemi bolszewickiej. Czynię cię odpowiedzialnym wobec Boga za moje

54 W. Włodarczyk, D. Niedźwiecka, S. Leończyk, *Syberyjskie peregrynacje. W poszukiwaniu zaginionej tożsamości*, Wrocław 2019.

55 F. Raubo, op. cit., s. 25.

56 Ibidem, s. 26.

57 Ibidem, s. 50.

prochy”⁵⁸. Przypomniała mu o tym jeszcze raz, umierając w 1941 roku. Niestety, spełnienie jej woli okazało się niemożliwe.

Wrześniowe biografie miały więc swój dalszy ciąg, bo wojna zdeterminowała losy wielu Kresowian, także dorosłych. Opuszczali oni swoją małą ojczyznę przez Zaleszczyki i Kutry, przez Śniatyń, Załucze i Kułaczyn. Niektórzy wracali na Kresy, bo chcieli nadal służyć tamtej Polsce.

Przykładem Zygmunt Jan Rumel (ur. w 1916) kresowy przedstawiciel pokolenia Kolumbów. Jarosław Iwaszkiewicz pisał o nim: „(...) był to jeden z diamentów, którym strzelano do wroga. Diament ten mógł zabłysnąć pierwszorzędnym blaskiem. (...) Nazwisko warte zapamiętania, bo oznacza on niezwyklego młodzieńca, prawdziwego poetę – a przy tym umysł oryginalny”⁵⁹. Syn Władysława – oficera, osadnika wojskowego w powiecie krzemienieckim oraz Janiny z Tymienieckich, osoby niezwykle utalentowanej, piszącej pod pseudonimem Liliana. Ukończył Liceum Krzemienieckie, należał do Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Zafascynowany Słowackim już w okresie licealnym pisał i publikował wiersze, m.in. w czasopiśmie „Nasz Widnokrąg”. W 1935 podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu podporucznika artylerii. Od listopada 1939 aktywnie działał w konspiracji w Warszawie. W 1941 został wysłany przez Komendę Główną Batalionów Chłopskich na Wołyń. Działalność konspiracyjną prowadził tam do 1943 roku. Jako parlamentariusz wysłany w lipcu 1943 do ugrupowania UPA, został zamordowany 10 lub 11 lipca przez upowców pod wsią Kustycze. Sprofanowane, poćwiartowane zwłoki pogrzebano w lasku nad brzegiem jeziora. Ta tragiczna śmierć Rumela oraz grupy parlamentariuszy stała się impulsem do zorganizowania pierwszej w powiecie kowelskim samoobrony, która dała początek partyzanckiemu ugrupowaniu „Wołyń”, będącemu trzonem legendarnej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Rumel stał się na Kresach symbolem bohaterstwa i poświęcenia, wpisanego w historię kolejnych pokoleń Polaków. Bo – jak pisał kresowy poeta:

Twój dziad w czerwonym polu
Szkarłatne kwiaty kładł –
Twój ojciec niósł do boku

⁵⁸ Ibidem, s. 48.

⁵⁹ Cyt. za: F. Budzisz, *Zygmunt Jan Rumel – żołnierz, poeta, syn osadnika*, „Kresowe Stanice” 2007, nr 1 (36), s. 7.

Dwadzieścia młodych lat...
U wrzeźnia ran koralu
Zastygał śmiercią brat – (...)⁶⁰.

Jego wiersze – podobnie jak inne teksty poetów pokolenia Kolumbów – niosły ponadczasowe przesłanie:

Poema by nam stworzyć polskie nowe –
Jędrnej gwary społecznej pełne, mocne, zdrowe,
Jare jako pszenica, jako chłopcy żytnie,
W których Polska jak długa, szeroka – zakwitnie⁶¹.

Podobnie zakwitła Polska w kresowych biografiach, tych indywidualnych i tych zbiorowych wpisanych w historię polskiego Wrzeźnia 1939. Trudno przejść dziś obojętnie wobec tych relacji. Ukazują patriotyzm, zaangażowanie i oddanie Polsce. Można w nich odnaleźć rozterki i dylematy, tragizm sytuacji i przeświadczenie o nieuchronności zagłady, jakiej doświadczyli mieszkańcy Kresów.

Bibliografia

Wspomnienia

- Bodnar T., *Znad Niemna, przez Sybir do II Korpusu*, Wrocław 1997.
Raubo F., *Uśmiech przez łzy. Losy syna legionisty*, Warszawa 2003.
Siemiński J., *Grodno walczące, wspomnienia harcerza*, Białystok 1992.
Włodarczyk W., Niedźwiecka D., Leończyk S., *Syberyjskie peregrynacje. W poszukiwaniu zaginionej tożsamości*, Wrocław 2019.

Opracowania

- Baliński S., *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948.
Budzisz F., *Zygmunt Jan Rumel – żołnierz, poeta, syn osadnika*, „Kresowe Stanice” 2007, nr 1 (36).

60 J. Rommel, *Werset*, [w:] B. Gorska, *Krzemieńczanin*, Warszawa 2008, s. 183.

61 Cyt. za: F. Budzisz, op. cit., s. 11.

- Dobies C., *Cierpieć w milczeniu. O księdzu pułkowniku Włodzimierzu Cieńskim*, [w:] *Lwowianie w świecie*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Dobroński A.C., *Mieczysław Wolski (1903–1981) Sybirak, lotnik. Biografia na kanwie wspomnień*, [w:] *Lwowianie w świecie*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Dobrowolski [Szynalik] J., *Poeci bez ziemi*, „Polska Walcząca” 1935, nr 3.
- Draus J., *Symbol wolnej Polski i wolnego Lwowa. Profesor Stanisław Ostrowski 1892–1982*, [w:] *Lwowianie w świecie*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Fałdowska M., *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939–maj 1940)*, Siedlce 2013.
- Fałdowski M., *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszku*, Szczytno 2016.
- Francois-Kos A., *Intruz ze Lwowa. Wspomnienie o Leopoldzie Ungerze*, [w:] *Lwowianie w świecie*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Gorska B., *Krzemieńczyk*, Warszawa 2008.
- Halski C., *Polskie Radio Lwów*, Londyn 1985.
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Lipińska G., *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa 2005.
- Mój świat, moja Polska. Z Adamem Zielińskim rozmawia Leszek Żuliński*, Lublin–Warszawa 2010.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 9 i 10, Opole 2017.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 13, Opole 2019.
- Nowak M., *Deklasacja ziemiaństwa w okresie podboju ziem wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej przez ZSRR w 1939 roku*, [w:] *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Richardowi Pipesowi*, red. H. Kocój, R. Małek, M. Szczerbiński, Gorzów Wlkp. 2006.
- Pałaszewska M., *Oni tworzyli Liceum Krzemienieckie*, [w:] A. Milewska-Młynik, M. Pałaszewska, *Krzemieniec. Miasto wielkiej tęsknoty. Informator wystawy*, Warszawa 2008.

- Pałaszewska M., *Wrzesień 1939 w Krzemieńcu*, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 30.
- Skierś G., *Witold Krupowicz z Lidy – żołnierz Armii Krajowej, Sybirak, aktywny Kresowiak*, [w:] *Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd. Materiały konferencyjne*, red. V. Dziansava, P. Juskiewicz, J. Staškowiak, Warszawa 2010.
- Tucholski J., *Cichociemni*, Warszawa 1984.
- Tucholski J., *Spadochroniarze*, Warszawa 1991.
- Tyson J., *Obchody 130. rocznicy urodzin i 90. rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego. Krzemieniec 1939*, [w:] *Dialog dwóch kultur*, Przemysł–Warszawa 2011.
- Wiórkiewicz H., „*Księgi pielgrzymstwa lwowskiego*” w zbiorach Kolekcji *Leopolis Muzeum Niepodległości w Warszawie*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z I Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26–27 maja 2008*, red. A. Stawarz, Warszawa 2009.
- Włodarkiewicz W., *Lwów 1939*, Warszawa 2003.
- Włodarkiewicz W., *Obrona Lwowa 1939*, Warszawa 1996.
- Włodarkiewicz W., *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013.
- Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, opr. C. Grzelak, Warszawa 1999.
- Zagajewski A., *Dwa miasta (Lwów i Gliwice)*, Warszawa 2007.
- Załączny J., *Mieczysław Mroczek (1889–1939) – zwykły obrońca niezwykłego miasta*, [w:] *W drugim szeregu. Bohaterowie walk o niepodległość*, red. A. Koseski, T. Skoczek, J. Załączny, Warszawa–Pułtusk 2019.
- Załączny J., *Pamiętki rodziny Klimowiczów w Kolekcji Leopolis Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 2016, nr 10.
- Załączny J., *Szkic do lwowskich losów rodziny Mroczków*, „Rocznik Lwowski” 2007.
- Zbirohowska-Kościa H., *Pół wieku przyjaźni z panią Ireną Sandecką*, [w:] *Dialog dwóch kultur*, Przemysł–Warszawa 2011.
- Żarnowski W., *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, Warszawa 2014.

Strony internetowe

<http://kresy.pl/kresopedia/ukrainska-rebelia-w-kresach-we-wrzesniu-1939-r/>

<https://lwow.home.pl/zygulski/zygulski2.html#wrzesien>

<https://plus.gazetalubuska.pl/to-przeciez-byl-moj-swiat-moje-miasto-gdyby-nie-ta-wojna/ar/11780002>

<https://plus.gazetalubuska.pl/to-przeciez-byl-moj-swiat-moje-miasto-gdyby-nie-ta-wojna/ar/11780002>

<http://www.lwow.home.pl/Biuletyn/ostrowski.html>

<https://dzieje.pl/artykuly-historyczne/jestescie-nowymi-orletami-bohaterska-obrona-grodna-we-wrzesniu-1939-roku>

dr hab. prof. UWr Małgorzata Ruchniewicz

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0001-8646-329X

**Rok 1939 jako cezura narracyjna
w relacjach kresowych.
Wokół kolekcji sybirackiej Archiwum Naukowego
Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa
Ludoznawczego we Wrocławiu oraz zbiorów
wspomnień Koła Związku Sybiraków
w Bystrzycy Kłodzkiej¹**

Wspomnienia kresowe jako materiał źródłowy

Tradycja narracji kresowych o utraconym „kraju lat dziecińczych”, miejscu „świętym i czystym” jest w naszym piśmiennictwie, jak i w przekazie ustnym współtworzącym pamięć zbiorową, bardzo długa, sięga początku wieku XIX. W czasie I Rzeczypospolitej kształtowała się natomiast twórczość opowiadająca o „czynach heroicznych” na ziemiach wschodnich i Dzikich Polach². Rozbiór państwa polsko-litewskiego nadał jednak tej problematyce nowy wymiar. Wtedy też zakorzeniło się w polszczyźnie słowo „kresy”³. Przywołana powyżej fraza o milej sercu krainie dzieciństwa oczywiście od razu kieruje nas, poprzez ciąg skojarzeń i związanych z nimi emocji do świata Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, narodowej epepei z okresu romantyzmu. Siła oddziaływania tego rodzaju obrazów trwała (a w części trwa do dziś), wykraczając dalece poza samą epokę romantyzmu. Mit kresowych stanic, przedmurza chrześcijaństwa

1 Tekst powstał w czasie realizacji projektu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH) nr 11H 18 037886.

2 Szerzej patrz: B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 23–29.

3 J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 6–7.

zadomowił się w polskiej wyobraźni na stałe dzięki prozie Henryka Sienkiewicza⁴. Wytworzył się swego rodzaju splot tekstów literackich oraz autobiograficznych i związanych z nimi obrazów, który nadal ma dużą siłę oddziaływania. Wiele się składa na to powodów, w tym tak charakterystyczne dla narracji kresowych różnego typu połączenie wątków nostalgii i tęsknoty, dawnej chwały i bólu klęski, utraty i krzywdy, cierpienia i poświęcenia, doświadczenia jednostki i losów narodu. Utwory o tej tematyce podlegają literaturoznawczej i historycznej analizie, która z wielu punktów widzenia oświetla fenomen takich toposów, jak „Kresy” czy istniejący w relacji z nimi „Sybir” (niejedna bowiem kresowa opowieść związana jest – poprzez doświadczenie utraty i wygnania – z miejscami odległymi: odbywania kar czy emigracyjnej egzystencji)⁵. Przedmiotem badań winna być również ich współczesna siła oddziaływania, ich wpływ na teraźniejsze polskie imaginarium, wyobraźnię zbiorową obecnych generacji⁶. Współczesna młodzież szkolna w różnych sposób może reagować na słynne wersy „Litwo, ojczyzno moja...”, co autorka tego tekstu mogła zaobserwować we własnej rodzinie kilka lat temu.

Wybitne utwory, czy to będące literacką fikcją, czy zapisem osobistych przeżyć, to jednak tylko fragment rozległego pola kresowych narracji. Tworzy je przede wszystkim liczny i zróżnicowany zbiór opowieści, świadectw, relacji, pamiętników i wspomnień, które z mniejszym lub większym sukcesem zabiegają o uwagę społeczeństwa, pragną kształtować jego wiedzę, a przede wszystkim emocjonalny stosunek do polskiej historii na Wschodzie (w czym nie jesteśmy wyjątkowi, by tylko przypomnieć problem „niemieckiego Wschodu”). Choć już ponad trzy dekady minęły od upadku systemu komunistycznego i będącej jego częścią cenzury, to jednak ciągle widać skutki różnych politycznych tabu istniejących w PRL na polu historii. Tematyka historyczna również pozostawała pod naciskiem bieżących relacji z ZSRR, co uniemożliwiało poruszanie w społecznej debacie wielu problemów, często bardzo bolesnych (zwłaszcza mordu katyńskiego i utraty połowy terytorium przedwojennego państwa polskiego). Można postawić tezę, że w dość emocjonalnym i jednocześnie ciągle w dużej części jednowymiarowym obrazie Kresów Wschodnich widać nadal swoistą reakcję

4 Ibidem, s. 192–200.

5 Szerzej patrz: B. Hadaczek, op. cit., s. 306 i n.; J. Kolbuszewski, op. cit., s. 201–215; A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory*, Wrocław 1993, s. 22–121.

6 Jak dużą rolę odgrywa w niej bażak romantyczny, pisał nie tak dawno m.in. A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

obronną, wytworzoną w czasie, gdy jedynym miejscem kultywowania pamięci o nich (i związanych z nimi stratach ludzkich, materialnych i symbolicznych) były kanały prywatne i przestrzenie nieoficjalne (m.in. kościoły, nieformalne środowiska towarzysko-rodzinne). Punkt widzenia „innych” (bardziej postrzeganych jako obcy niż współobywatele) – Białorusinów, Żydów czy Ukraińców na funkcjonowanie wschodnich województw II RP, politykę wobec obywateli niepolskiego pochodzenia, warunki życia przed II wojną światową i w jej trakcie nadal niemal wcale nie jest widoczny. Próby rozwinięcia na ten temat dyskusji są bardzo trudne, łatwo zmieniają się w licytację wzajemnych krzywd (inna sprawa, to na ile w takiej dyskusji Polacy znajdują partnerów wśród swoich wschodnich sąsiadów). Kresy są dla Polaków mitem ciągle ważnym, świadczą o tym wydawnictwa książkowe, jak i portale internetowe, a ewentualna dekompozycja mitu to skomplikowany i długi proces społeczny, na który nauka ma bardzo ograniczony wpływ.

Kolejną znaczącą, w sensie negatywnym, spuścizną PRL, z której skutkami borykamy się nadal, także jako naukowcy, to odgórne odrzucenie w tamtym czasie zbierania i utrwalania świadectw o polskich losach na Wschodzie. Można sobie wyobrazić, jak ważne materiały można byłoby pozyskać, gdyby już dekadę czy dwie po wojnie realizowano odpowiednie projekty np. konkursy pamiętnikarskie czy akcje spisywania/nagrywania wywiadów⁷. Wprawdzie tematyka kresowa czasem jest sygnalizowana m.in. w spuściznie pamiętnikarskiej, która pozostała po konkursach na wspomnienia pierwszych osadników na ziemiach nowych powojennej Polski, ale to ledwie okruchy tego, co mogłoby powstać w bardziej sprzyjających okolicznościach⁸. Oczywiście, w okresie PRL tworzono zapisy autobiograficzne, które trafiały do rodzinnych szuflad, a czasem działu rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich czy innych

7 Pionierską inicjatywę pod tym względem zrealizowały polskie władze na uchodźstwie, które wspierały utrwalanie świadectw zbieranych wśród obywateli polskich ewakuowanych z ZSRR do Iranu w 1942 r., w tym dzieci. Mają one formę wypracowań bądź odpowiedzi według kwestionariusza pytań. Uzyskano ponad 12 tys. relacji, najczęściej niewielkiej objętości. Przechowywane obecnie w Instytucie Hoovera w USA znane są czytelnikom w Polsce z obszernego wyboru, wydanego po raz pierwszy jeszcze na emigracji: „W czterdziestym nas matko na Sybir zestali...”. *Polska a Rosja 1939–1942*, opr. J.T. Gross i I. Grudzińska-Gross, London 1983. Szerzej o historii kolekcji i działaniach dokumentujących los deportowanych z Kresów Wschodnich: K. Zamorski, *Dwa tajne biura z Korpusu*, Londyn 1990.

8 Por. *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, opr. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1963. O konkursach pamiętnikarskich wśród osadników na ziemiach nowych powojennej Polski patrz: B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Powojenne migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015, s. 35–39.

bibliotek naukowych. Ich autorzy zwykle należeli do kręgów przedwojennej inteligencji, aktywistów społecznych, a w czasie wojny i okupacji znaczących działaczy polskiego państwa podziemnego. Ile bezpowrotnie straciliśmy, pośrednio pokazują wyniki działań podjętych w drugiej połowie lat 80. XX wieku, w ramach niezależnej, drugoobiegowej inicjatywy Archiwum Wschodniego (Ośrodek KARTA w Warszawie)⁹.

Duża wartość źródeł autobiograficznych (ego-dokumentów) w badaniach naukowych jest oczywista. Historycy sięgali do nich od zawsze, jeszcze w epoce dziejopisarstwa przedkrytycznego, choć oczywiście podejście metodologiczne stopniowo zmieniał się (od źródła faktów po źródło postrzegania, pamięci przeszłości, obrazu wydarzeń historycznych). Od dawna podkreśla się swoistość tego materiału, jego ogromną subiektywność i konieczność stosowania rozwiniętych metod krytycznych (co zresztą dotyczyć musi wszystkich źródeł wykorzystywanych przez historyków). Ciągłe prowadzone są dyskusje nad szansami i ograniczeniami podejścia *oralhistory* i wartości źródeł wywoływanych przez samych badaczy poprzez badania ankietowe i pozyskiwanie wywiadów¹⁰. Podkreśla się ich użyteczność dla oddania procesu historycznego z perspektywy oddolnej, ukazania punktu doświadczenia tzw. zwykłego człowieka. Często są wyjątkowymi świadectwami, bo jedynymi dostępnymi badaczowi – z racji ograniczeń w dostępie do archiwaliów – lub jedynymi powstałymi/zachowanymi na dany temat. Pozwalają również weryfikować obraz wydarzeń nakreślony przez dokumenty urzędowe, które część aspektów danego procesu pomijały lub wręcz fałszowały.

Badania nad losami Polaków na Kresach należą do takich właśnie tematów. Skazane na przemilczenie w kraju, podejmowane były przez kilkadziesiąt lat tylko w środowisku emigracyjnym. Warto podkreślić, że doświadczenie represji ze strony ZSRR, zwłaszcza deportacji do miejsc zesłania i łagrów, pokazywano z pomocą wspomnień już w latach 40. w wydawnictwach firmowanych przez II Korpus Polski we Włoszech¹¹. Stanowiły także podstawę źródłową szeregu

9 Por. Z. Gluza, *Odkrycie Karty. Niezależna strategia pamięci*, Warszawa 2012; *Archiwum Wschodnie. Kolekcja relacji*, red. M. Bronowicki, Warszawa 2006.

10 Zob. A. Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przelomu XX i XXI wieku*, Toruń 2012; W. Kudela-Świątek, *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym*. Patrz także liczne artykuły w: „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, <https://www.wrhm.pl/wrhm>, [dostęp: 1.06.2020].

11 S. Mora, P. Zwierniak, *Sprawiedliwość sowiecka*, Włochy 1945.

prac powstających na emigracji aż do lat 80. XX wieku¹². Dopiero upadek ZSRR i otwarcie archiwów przez władze Rosji pozwoliły sięgnąć do dokumentów radzieckiego aparatu bezpieczeństwa, a następnie zweryfikować wiele twierdzeń, przede wszystkim dotyczących rozmiarów represji (co zresztą wywołało gorącą dyskusję). Można było także przystąpić do pogłębionych analiz egzystencji na zesłaniu i w łagrach – w tych przypadkach materiały autobiograficzne zachowały pierwszorzędne znaczenie. Spośród licznych prac historyków, powstających w kraju od początku lat 90. XX wieku za pionierskie uznać należy publikacje wrocławskiego ośrodka naukowego¹³. W tym czasie istniejący zasób źródłowy szybko poszerzał się, dzięki inicjatywom gromadzenia i szerokiego udostępniania tego typu materiałów. Jedną z nich, zrealizowaną we Wrocławiu, o czym szerzej poniżej, zrodziła się w 1988 roku, zatem jeszcze przed upadkiem systemu komunistycznego w Polsce.

Kolejnym etapem w rozwoju badań stało się zastosowanie w nich podejścia o charakterze interdyscyplinarnym. Pojawiły się projekty realizowane przez etnologów i socjologów. Skupiły się one na postawach ludności różnej narodowości i wyznania, a nie tylko na samych represjach i ich skutkach w postaci deportacji z Kresów Wschodnich (Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainy i Wileńszczyzny wcielonej do Litwy) anektowanych przez ZSRR¹⁴. Współcześnie dostrzeżono również, że relacje i wspomnienia są podstawowym zasobem źródłowym do badań nad pamięcią, rozwijanych u nas od kilkunastu lat, głównie pod wpływem koncepcji francuskich i niemieckich badaczy („miejsca pamięci” Pierre’a Nora czy koncepcje Aleidy i Jana Assmanów)¹⁵. Służą do analizy tworzenia wizji historii jednostki i jej wspólnoty. Na tym polu tematyka kresowa z pewnością doczeka się jeszcze wielu naukowych ujęć. Omawiając znaczenie różnego rodzaju narracji kresowych nie można zapominać także o ich dużym

12 W. Wielhorski, *Los Polaków w niewoli sowieckiej w latach 1939–1956*, Londyn 1956; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990.

13 S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946*, Wrocław 1996; *Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997; *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

14 A. Engelking, op. cit.; A. Wysocki, *Zderzenie kultur. Polskość i sowieckość na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1941 we wspomnieniach Polaków*, Lublin 2014; A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014.

15 Szerzej patrz: K. Kończal, *Miejsca pamięci. O niebywałej karierze pewnej koncepcji badawczej, Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba i H.H. Hahn, t. 4, Warszawa 2013, s. 77–100, A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

znaczeniu w edukacji historycznej, zarówno w szkołach, jak i w muzeach. Teksty te z uwagi na sposób prowadzenia narracji, związek z „historią przeżywaną” oddolnie, siłą perswazji wynikającą z nasycenia emocjami, są dobrym materiałem do lekcji szkolnych czy innych działań edukacyjnych. Wprawdzie Muzeum Kresów Wschodnich jako odrębna placówka nie powstało, a Muzeum Pamięci Sybiru jest jeszcze w fazie organizacji¹⁶, to zrealizowano szereg różnych inicjatyw wystawienniczych, projektów książkowych, które starały się przyczynić do upowszechnienia i zakorzenienia tematu w świadomości współczesnych Polaków.

Geneza i zawartość kolekcji sybirackiej PTL

Na mapie tych zróżnicowanych aktywności naukowych i popularyzacyjnych ważnym punktem jest kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. To największy zbiór tego typu w Polsce zachodniej, gdzie po 1945 roku osiedliły się także setki tysięcy Kresowiaków. Możemy go zestawić z materiałami przechowywanymi w warszawskim Ośrodku KARTA (dawne Archiwum Wschodnie) i kolekcją Muzeum Niepodległości¹⁷.

Geneza kolekcji sięga początku 1988 roku. Wtedy to, już w warunkach swego rodzaju „odwilży” w traktowaniu dotychczasowych tematów tabu przez chylący się ku upadkowi system komunistyczny, ogłoszono konkurs na wspomnienia z pobytu Polaków na Syberii, Dalekim Wschodzie, w Kazachstanie oraz innych terenach Związku Radzieckiego w latach 1939–1956¹⁸. Inicjatorów konkursu interesowały nie tylko osobiste doświadczenia potencjalnych jego uczestników, ale także ich kontakty z ludnością tubylczą, innymi grupami etnicznymi. Sugerowali uwzględnienie w spisowanych wspomnieniach miejscowych obyczajów, specyfiki życia codziennego, ale i zesłańczego folkloru, co było zgodne z profilem działalności PTL. Anons konkursowy, kolportowany z pomocą prasy, wywołał duży rezonans. Termin oddania prac przedłużono po wielokrotnych prośbach ze strony osób zainteresowanych uczestnictwem w konkursie, ale potrzebujących więcej czasu na napisanie wspomnień. Ostatecznie napłynęły 343 wspomnienia z Polski, ale i z krajów zachodnich. Z nich jury, złożone z wybitnych badaczy historii, etnologii i literatury wybrało laureatów, których

16 <http://www.sybir.bialystok.pl/pl/muzeum> [dostęp: 1.06.2020].

17 <http://muzeum-niepodleglosci.pl/palac-dane/kolekcja-sybiracka> [dostęp: 1.06.2020]. Por. *Kolekcja sybiracka. Katalog zbiorów*, opr. A. Milewska-Młynik, Warszawa 2002.

18 Anons konkursowy, „Literatura Ludowa” 1988, nr 1.

prace zostały w większości opublikowane w kolejnych latach w ramach specjalnie powołanej serii Biblioteka Zesłańca. Jej głównym redaktorem jest prof. Antoni Kuczyński, etnolog, znawca tematyki syberyjskiej¹⁹. Po zakończeniu konkursu materiały przekazano do Archiwum Naukowego PTL, gdzie zostały uporządkowane i przygotowane do udostępniania wszystkim zainteresowanym, zwłaszcza naukowcom. W następnych dekadach zbiór systematycznie się powiększał. Autorzy wspomnień spontanicznie przesyłali swoje teksty, nierzadko z interesującym materiałem dodatkowym w postaci zdjęć i dokumentów. Także niektóre struktury reaktywowanego Związku Sybiraków przekazywały kopie relacji swoich członków. W zespole znalazły się ponadto tematyczne zbiory wspomnień dotyczące wybranych regionów (miejsc zamieszkania do 1939 roku – np. ziemia lidzka w województwie nowogrodzkim lub zsyłki – np. okręg narymski na Syberii). Trafiły tu także relacje nadesłane z zagranicy, m.in. z USA czy Australii, dokąd po wojnie trafiła część polskich zesłańców ewakuowanych z armią gen. Władysława Andersa. W kolekcji jest wprawdzie jedynie kilka, ale za to bardzo ciekawych wspomnień dotyczących losów Polaków – obywateli radzieckich przed 1939 rokiem²⁰.

Obecnie kolekcja liczy 977 sygnatur, z czego narracyjne materiały autobiograficzne to ponad 800 jednostek archiwalnych²¹. Obszar terytorialny, który obejmuje poprzez losy autorów tekstów to ziemie II RP (nie tylko wschodnie województwa, ale też m.in. Górny Śląsk), Związek Radziecki od Archangielska do Uzbekistanu, od Uralu po Kołymę oraz terytorium Polski powojennej i kilku krajów zachodnich na różnych kontynentach. W zbiorze istnieje przewaga świadectw o pobycie na zesłaniu i w łagrach Gułagu. Zwykle jednak autorzy – w sposób mniej lub bardziej rozwinięty – odnoszą się także do innych etapów swego życia. Pewna część świadectw rozgrywa się wyłącznie na Kresach Wschodnich, przynosząc opis egzystencji autorów i ich najbliższego środowiska pod zmieniającymi się władzami okupacyjnymi. Zakres chronologiczny zbioru obejmuje

19 Szerzej o serii: <http://ptl.info.pl/46> [dostęp 1.06.2020].

20 Por. *Kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Bibliografia komentowana*, opr. M. Ruchniewicz, Wrocław 2019 (wydano w podserii Świadectwa XX wieku, w serii Biblioteka Zesłańca; projekt finansowany w ramach NPRH).

21 W rzeczywistości relacji jest więcej, ponieważ nierzadko pod jedną sygnaturą przechowywana jest teka zbiorowa z kilkoma lub nawet kilkunastoma relacjami o mniejszych rozmiarach. Dotyczy to również ankiet, które z pomocą studentów Uniwersytetu Wrocławskiego były wypełniane przez Kresowiaków, zwłaszcza sybiraków, w latach 90. XX wieku (projekt kierowany przez prof. Antoniego Kuczyńskiego).

kilka epok: od przełomu XIX i XX wieku, po czasy współczesne, ze szczególnym naciskiem na okres 1939–1946/1959.

Kilka zdań warto poświęcić choćby pobieżnej charakterystyce zbiorowości autorów. Widoczna jest wśród nich przewaga tzw. zwykłych ludzi (przedstawicieli rodzin chłopskich lub niezamożnych warstw małomiasteczkowych). Stworzyli oni niejednokrotnie poruszające narracje „oddolne”, szczerze w przekazie, skupione bardziej na utrwaleniu i przekazaniu doświadczenia niż stylistycznej stronie tekstu. Odczuwalna jest silna motywacja utrwalenia nie tylko własnych przeżyć, ale i upamiętnienia krewnych czy towarzyszy niedoli, którzy zmarli w ZSRR. Jak podkreśliła jedna z uczestniczek konkursu: „ja na napisanie tego listu czekałam i płakałam 40 lat”²². W przypadku członków polskiej konspiracji na Kresach do głosu dochodzi także zamiar ocalenia przed zapomnieniem ogromnego wysiłku tamtejszych Polaków, by ich małe ojczyzny zostały w granicach państwa polskiego. Choć w kolekcji odnajdujemy pewną liczbę tekstów powstałych przed 1989 rokiem, to jednak zdecydowana ich większość powstała w związku ze wspomnianym konkursem lub w latach 90., gdy ruszyła wielka fala utrwalania i upowszechniania wspomnień Kresowiaków i generalnie ofiar represji radzieckich. Na ogół mamy więc do czynienia ze świadectwami spisanyymi kilka dekad po opisywanych wydarzeniach przez osoby, które w tamtych latach były często młodymi dorosłymi, nastolatkami lub dziećmi. Należy jednak zauważyć, że duża część tych materiałów powstała przed pełnym wytworzeniem się i utrwaleniem modelu narracji kresowej, który w późniejszym czasie, poprzez lektury i dyskusje, mógł wpływać na proces powstawania kolejnych świadectw. Warto przytoczyć ocenę socjolog Kai Kaźmierskiej, która odnosząc się do swojego doświadczenia prowadzenia wywiadów z Kresowiakami w początkach lat 90., zauważyła:

Przechowywane pieczołowicie wspomnienia, przekazywane, co najwyżej w dyskursie rodzinnym, i to nie zawsze, mogły wreszcie stać się częścią dyskursu publicznego. (...) Biograficzna potrzeba narracji po latach milczenia i świadomość jej społecznej funkcji, jaką było/jest dawanie świadectwa, skontrastowana była więc z ogólną ramą odniesienia ukształtowaną przez oficjalną pamięć zbiorową²³.

22 Archiwum Naukowe PTL, Kolekcja sybiracka, Kazimiera Tatyga, sygn. 5/s. (W dalszej części artykułu przypisy z tego zbioru ograniczą się do podania nazwiska autora i sygnatury teczki).

23 K. Kaźmierska, *Komentarz do artykułu „Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii”. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, wybór tekstów pod red. R. Dopierały, K. Waniek, Łódź 2016, s. 152.

Do najcenniejszych dokumentów w kolekcji należą dzienniki i listy powstałe w latach 40. XX wieku, które przekazano najczęściej w formie odpisów lub kserokopii. Pod względem formy narracji zasób kolekcji jest bardzo zróżnicowany. Mamy tu obszernie wspomnienia, mniej rozwinięte relacje, teksty opowiadające o całej biografii autora bądź tylko o pewnym epizodzie. Niektóre z nich to ledwie strona lub dwie tekstu (czasem w formie listu do organizatorów konkursu) bądź nawet kilkaset stron. Są to maszynopisy i rękopisy, a w późniejszym okresie także wydruki komputerowe, czasem domowym sumptem przygotowane quasi-książki.

Mimo że wrocławska kolekcja udostępniana jest od samego początku jej powstania, to nadal wymaga popularyzacji tak wśród badaczy historii, jak i nauczycieli, muzealników, autorów upowszechniających wiedzę o przeszłości w publikacjach adresowanych do szerokiego kręgu czytelników (w tym dziennikarzy). Cel ten przyświeca projektowi realizowanemu od końca 2018 roku w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Obok przygotowania i opublikowania kilkunastu tomów wspomnieniowych, opatrzonych obszernymi streszczeniami w języku angielskim, założono wydanie bibliografii komentowanej zbioru oraz stworzenie jego bazy elektronicznej, dostępnej online na stronie internetowej PTL. Wszystkie publikacje będą kolportowane również jako ebooki w formacie PDF, by zapewnić jak najszerszy i najprostszy dla czytelników dostęp do tych wydawnictw.

Zbiór wspomnień Koła Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej jako przykład oddolnej działalności upamiętniającej

Spółeczność tworzona przez osoby niegdyś represjonowane przez władze radzieckie także samodzielnie podejmowała od zarania działalności organizacyjnej liczne inicjatywy zbierania, zabezpieczania i popularyzowania materiałów autobiograficznych. Wielkie zasługi na tym polu ma Komisja Historyczna Związku Sybiraków, reaktywowanego w 1988 roku. Także niektóre koła terenowe tej organizacji samodzielnie podejmowały tego typu działania. Czasem przyjmowały one szerokie formy, od zachęcania członków do samodzielnego spisywania relacji, przez ich nagrywanie i tworzenie na tej podstawie maszynopisów, po ich powielanie i umieszczanie w różnych placówkach zainteresowanych tego typu świadectwami (w tym miejscowych bibliotekach publicznych, a także wspomnianym już Ośrodku KARTA i Archiwum Naukowym PTL). Część materiałów ogłaszano również drukiem w ramach wydawnictw

książkowych i czasopism firmowanych przez Związek Sybiraków (ZS). Na wyróżnienie zasługuje Koło ZS w Bystrzycy Kłodzkiej, zrzeszające sybiraków zamieszkujących dawny powiat bystrzycki (obecnie południowa część powiatu kłodzkiego w województwie dolnośląskim). Z budzącymi uznaniem efektami od samego początku prowadziło ono z własnej inicjatywy szereg działań zabezpieczających relacje swych członków i popularyzujących je w różny sposób, w tym poprzez umieszczanie kopii w większych kolekcjach archiwalnych. Jest ono także aktywne na polu lokalnej polityki historycznej, dbając o wprowadzenie do przestrzeni miasta znaków pamięci o losach tej grupy mieszkańców: obeliski pamiątkowe, nazwa skweru w centrum miasta, udział ze sztandarem organizacji w uroczystościach patriotycznych, obchody publiczne kolejnych rocznic 17 września 1939 roku. Pierwsze transporty z repatriowanymi z głębi ZSRR sybirakami przybyły do Bystrzycy w marcu 1946 roku. Łącznie osiedliło się na terenie ówczesnego powiatu około 2 tys. osób tej kategorii. Przed wywózką na Syberię, do północnej Rosji (Archangielsk) i Kazachstanu ludzie ci zamieszkiwali różne części województw wschodnich II RP. Wraz z umieszczonymi na tym terenie licznymi powojennymi przesiedleńcami z Kresów Wschodnich, stanowili oni w końcu lat 40. XX wieku niemal połowę ludności polskiej tego sudeckiego powiatu. Możliwość zorganizowanej działalności społecznej uzyskali dopiero latem 1989 roku, gdy w Bystrzycy powołane zostało koło istniejącego już od kilku miesięcy Związku Sybiraków²⁴. Inicjatywę zbierania relacji o zsyłce, ale i o wcześniejszych losach rodzin wysunął już w początkach lat 90. XX wieku i przez wiele lat prowadził prezes koła, emerytowany nauczyciel, Jerzy Kobryń. Koło inspirowało również projekty szkolne, w których uczniowie rozmawiali ze swymi dziadkami lub sąsiadami o ich przeżyciach w trakcie II wojny światowej w Polsce wschodniej i w ZSRR²⁵. Pomagało w zebraniu materiałów do kilku prac licencjackich i magisterskich²⁶. W 2008 roku ukazała się, pod redakcją J. Kobrynia, ponad 700-stronicowa antologia relacji, którą poprzedzono historycznym wprowadzeniem, kreślącym szerszy kontekst pojedynczych losów autorów relacji. Publikacja zapoczątkowała – jak się miało

24 Szerzej patrz: M. Pleszkun, *Sybiracy na Ziemi Kłodzkiej. Od repatriacyjnych wagonów do działalności związkowej (1946–1991)*, „Zesłaniec” 2012, <https://zeslaniec.pl/50/Pleszkun.pdf>, [dostęp: 1.06.2020].

25 *Daleka droga*, red. B. Kobryń, M. Dereń, Bystrzyca Kłodzka 2004; *Dzieci. Wspomnienia Sybiraków*, red. M. Dereń, Bystrzyca Kłodzka 2005.

26 Niektóre z nich stały się podstawą opublikowanych później artykułów naukowych: Por. M. Pleszkun, op. cit.; M. Ruchniewicz, *Losy Sybiraków na terenie powiatu bystrzyckiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, nr 4.

rychło okazać – serię wydawniczą, którą z dużym nakładem pracy i sił prowadzono w następnych latach²⁷. Jej dwa pierwsze tomy wypełniały teksty autorstwa członków koła. Następnie łamy wydawnictwa otwarto dla wszystkich nadsyłających swe wspomnienia. Opublikowano również artykuły dotyczące miejsc pamięci w wybranych rejonach zsyłek z lat 1940–1941 i współpracy nawiązanej z tamtejszymi działaczami społecznymi. W druku znalazło się kilkadziesiąt relacji członków koła. Duża część z nich w opisywanym okresie była dziećmi, jednak podano do druku także kilka prac napisanych wcześniej, w tym wyjątkową relację powstałą w końcu lat 40. XX wieku, niedługo po osiedleniu się jej autora w jednej z wsi powiatu bystrzyckiego oraz wspomnienia utrwalone w latach 70. XX wieku. Podkreślić należy społeczny przekrój autorów wspomnień, zdecydowanie dominującą w nim bowiem osoby pochodzące z rodzin wiejskich, często słabo wykształcone, które być może bez pomocy i zachęty ze strony J. Kobrynia nigdy nie chwyciłyby za pióro lub nie zasiadły przed mikrofonem, by nagrać swe wspomnienia. Prezesowi koła, wspartemu przez syna Janusza, przyświecał od samego początku jasny cel stworzenia swego rodzaju pomnika pamięci. „Jestem przekonany, że warto było poczynić starania, by sybirackie losy utrwalić na piśmie. Aby nasze dzieci i wnuki poznały los swoich rodzin w Związku Sowieckim. Zebrane w tej publikacji wspomnienia dedykujemy pamięci naszych rodziców, dzięki którym przeżyliśmy”²⁸.

Rok 1939 na kartach wybranych wspomnień z obu kolekcji

II wojna światowa – w oczach samych autorów materiałów wspomnieniowych – jawi się jako najbardziej znacząca część ich życiowego doświadczenia, choć przecież obejmuje zaledwie kilka lat. Centralnymi cezurami dla losów Polaka kresowego są w tych narracjach jesień 1939 – początek 1940 roku, koniec starego świata i związanego z nim porządku oraz fundowanie nowego systemu, na wielu obszarach diametralnie odmiennego od dotychczasowych warunków życia codziennego i społecznego funkcjonowania. Wojna, związane z nią przeżycia indywidualne, strach, ból, strata nie są tu jednostkowym losem, ale ich doświadczenie łączone jest w sposób naturalny, wręcz automatyczny z egzystencją całej wspólnoty, z historią narodową. Wojna zajmuje więc centralne miejsce w narracjach. Dominuje zwykle nad opowieścią o wcześniejszych

27 *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, red. J. Kobryń, cz. 1–4, Bystrzyca Kłodzka 2008–2017. Od cz. 2 współredaktorem był Janusz Kobryń.

28 *Wspomnienia Sybiraków*, cz. 1, Bystrzyca Kłodzka 2008, s. 6.

czy późniejszych losach autorów i ich rodzin, które mieszczą się w porządku zwykłego życia w warunkach pokoju, postrzeganego zwykle jako mniej „ciekawych”, a z perspektywy narodowej, do której autorzy się odnoszą (świadomie lub podświadomie), mniej ważny. Jednak kolejne etapy wojny są traktowane i przedstawiane w sposób zróżnicowany, tak jeśli idzie o szczegółowość narracji, jak i związaną z nią objętość partii tekstu. Widoczne jest poświęcanie większej uwagi okresowi „za pierwszego Sowietą” w życiu autorów, także w przypadku osób, które w swych rodzinnych miejscowościach przeżyły później również okupację niemiecką. A przecież była ona znacznie dłuższa niż pozostawanie pod władzą ZSRR w latach 1939–1941. Jak podkreśliła przed laty przywoływana badaczka, K. Kaźmierska, „właśnie okupacja sowiecka nadaje ogólne ramy narracjom kresowym i decyduje o prezentowanym przez jednostki obrazie wojny. Zdecydowanie najwięcej miejsca narratorzy poświęcają opisowi doświadczeń związanych z okupacją sowiecką, która przecież trwała niemal trzy razy krócej od niemieckiej”²⁹. Analiza wspomnień i relacji przechowywanych we wrocławskim zbiorze potwierdza generalnie trafność tej tezy. Badaczka ta wskazała na następujące wyróżniki narracji kresowych: wysoki stopień narracyjności/barwności i związanych z nią wielości tematów i doświadczeń (pod rządami komunistów więcej się „działo” w sensie niszczenia starego i budowy nowego, odmiennego świata), pewne podobieństwo od strony struktury tekstów, silna motywacja do włączenia się w praktyki komemoratywne oraz zamiar uzupełnienia „kanonu” narodowej pamięci o wątki kresowe, nie dość w niej – w opinii autorów – reprezentowane, a nawet ginące w cieniu narodowej narracji o martyrologii sześciolietniej okupacji niemieckiej doświadczonej w Polsce centralnej i zachodniej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że zdarzają się narracje wspomnieniowe, w których dochodzi do jeszcze większego skompresowania czasu i związanego z nim doświadczenia. Z jednej strony był to efekt własnych ocen autorów, co do wagi któregoś z rozdziałów ich biografii, lecz także efekt zewnętrznej sugestii, np. założeń wspomnianego konkursu pod auspicjami PTL. Jego inicjatorzy, podając zakres zainteresowania, wpływali tym samym na konstruowanie tekstów

29 K. Kaźmierska, *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna...*, op. cit., s. 143. O narracjach kresowych, ale w odniesieniu do losów po 1944 r. patrz także: B. Kubis, *Poznawcze i kształtujące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007.

przez autorów, którzy dopiero sięgali po pióro. W przypadku świadectw osób, które zostały deportowane w głąb ZSRR w latach 1940–1941 dość częste jest rozpoczynanie właściwej narracji właśnie od traumatycznego momentu opuszczenia pod przymusem własnego domu. Maksymalne skrócenie części postrzeganej jako wprowadzenie prezentuje następujące zdanie z jednej z relacji: „Wybuchła wojna, a potem Rosjanie wywieźli nas na Syberię”³⁰. Zdarza się także, że otwarciem narracji jest nie nawet pobieżnie przywołany początek wojny, a dopiero dzień zsyłki, który staje się początkiem wojennej tragedii autora i jego rodziny. Jednak zdecydowana większość autorów, wychodząc od przyczynowo-skutkowego założenia, które pozwala logicznie pokazać powody ruiny ich dotychczasowego życia, jak i szukając sposobu naturalnego niejako rozpoczęcia opowieści, przywołuje „polski wrzesień” 1939 roku. Podstawowe składniki opowieści o tych kilku tygodniach, które odnajdujemy w większości relacji to: mobilizacja, odbieranie wieści o wybuchu i dalekiej wojnie na zachodzie, niepokoje i zagrożenie w najbliższej okolicy, oznaki postępującego rozpadu państwa polskiego i narastanie strachu/niepewności wśród kresowych Polaków, zagrożenie życia i zdrowia, wkroczenie Armii Czerwonej i postawy mniejszości narodowych wobec tego faktu (zachowanie „innych”), obserwacja Sowieców, pierwsze kontakty i formułowanie na ich podstawie ocen, a następnie początek nowych porządków, zmieniających w sposób diametralny dotychczasowe hierarchie oraz wartości i umieszczających doświadczenia braku elementarnego bezpieczeństwa i przemocy na jeszcze wyższym niż dotychczasowy poziomie.

Za prolog przygotowujący czytelnika do odbioru relacji z doświadczeń wojennych, uznać możemy zawarty w wielu opowieściach obraz okresu przedwojennego. Na ogół jest on mało zróżnicowany. Sprawia wrażenie typowej narracji o utraconym prawie-idyllicznym „kraju lat dzieciennych”. Podkreślane jest mozolne dorabianie się ciężką pracą, skromne warunki bytu polskich rodzin. Akcentuje się na ogół dobre współżycie z niepolskim otoczeniem. Czasem zamieszczane są informacje o życiu społecznym polskich wspólnot, szczególnie w przypadku osad wojskowych, które stanowiły specyficzny wariant polskiej wsi na Kresach Wschodnich. Rzadko autorzy kierują z własnej woli swą uwagę na życie środowisk niepolskich (za wyjątkiem relacji, których podstawą były zestyki pytań i nagrane z ich pomocą wywiady, następnie zamienione na relacje

30 Janina Wabiszczewicz, *Dla nas zesańców*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 2, Bystrzyca Kłodzka 2010, s. 80.

spisane). Trudno to uznać tylko za wynik braku wiedzy u osób starszych, raczej jest to przejaw braku głębszego zainteresowania, a co za tym idzie również zrozumienia dla położenia i postulatów mniejszości narodowych. Czasem tylko autorzy konstatują takie przejawy dyskryminacji, jak nierówne traktowanie przy sprzedaży ziemi z parcelacji wielkich majątków. Jednostronny obraz rzekomo pozbawionego większych napięć bytowania przed wojną, pozwala uwypuklić dramaturgię dalszej narracji, która skupia się na pokazaniu jak „idylla” gwałtownie przestała istnieć. „Wybuchła II wojna światowa i wszystko przysło. (...) Nastąpił czas niepewności”, krótko podsumował jeden z autorów³¹. Występują także wersje bardziej rozbudowane tej błyskawicznej anihilacji przedwojennego ładu. Widać w nim wpływ zewnętrznego/narodowego modelu postrzegania tych wydarzeń:

Harmonia życia wsi Dmytrów i naszej kolonii nigdy [podkreślenie – M.R.] nie była zakłócana. Razem chodziliśmy do jednej szkoły (...) Zdawało się, że wszyscy dbają o to, aby dobrze gospodarować i zbierać plony rąk. (...) Ten spokojny tryb życia został zakłócony wybuchem II wojny światowej. Najazd Niemców na Polskę – 1 września 1939 roku, a następnie Rosji Sowieckiej i ich okupacja była początkiem tragedii kolonistów, osadników, nauczycieli, leśniczych, żandarmerii i inteligencji polskiej. (...) Nacjonałiści ukraińscy i różna szumowina zaczęły masowo występować przeciw polskiej ludności³².

Jednak nie wszyscy autorzy zgodnie odmalowywali obraz kresowej „wsi spokojnej”. Większość osób zamieszkujących ziemię Wołynia i Małopolski Wschodniej odnotowała narastające napięcie, spory i kłótnie, akty przemocy ze strony policji, ale też skrytobójcze mordy na Polakach. Odczuwalne było rosnące zagrożenie. „My, Polacy żyliśmy jak na wulkanie”³³. Sąsiedzkie otoczenie w wielu okolicach mogło być niebezpieczną pułapką. „Pamiętam, że [brat] miał przy sobie bagnet. Zabierał go ze sobą dla obrony przed Ukraińcami”³⁴. Latem 1939 roku pojawiły się gdzieniegdzie pogłoski o planach ataków na całe osady. „Tuż przed wojną było już bardzo źle. Ukraińcy, którzy u nas pracowali, mówili, że naszą wieś

31 Zbigniew Kania, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 2, s. 45.

32 Maria Jańczak, Stanisław Lasek, *Wspomnienia Kresowiaków – Sybiraków*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 264.

33 Zbigniew Guzik, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 2, s. 100.

34 Jan Miedło, [w:] *ibidem*, s. 150.

nacjonałiści ukraińscy mają wyróżnać”³⁵. W przytoczonym cytacie warto zwrócić uwagę na zastosowane rozróżnienie: Ukraińcy (nasi, dobrzy, zaprzyjaźnieni) i ukraińscy nacjonałiści (niosący niebezpieczeństwo, przyszli mordercy), wskazujące na głębszy ogląd otoczenia, wiedzę o różnych postawach, co jednak nie jest typowe dla wszystkich narracji kresowych. Napięcie w relacjach międzyetnicznych pojawiło się jednak także na obszarach zamieszkałych przez ludność białoruską, które uchodziły za o wiele spokojniejsze niż Kresy Południowo-Wschodnie. „Po okolicznych wioskach wśród rdzennych Białorusinów wyczuwało się oczekiwanie na Rosjan”³⁶.

Nawet jeśli nie odczuwano zagrożenia wewnętrznego, związanego z konfliktem etnicznym, to i tak rosło zaniepokojenie związane z napływającymi informacjami o groźbie wojny z Niemcami i prowadzonymi na miejscu przygotowaniem na jej wypadek (szkolenia, zbiórki, kopanie rowów). Jednak jeszcze późnym latem 1939 roku niektórzy autorzy byli w stanie zdobyć się na dystans od spraw „dalekiego świata” i skupienie się na codzienności. „Było niespokojnie. Oczekiwano, że wydarzy się coś ważnego. Najczęściej mówiono o wojnie. Ja byłem, póki co, dobrej myśli. Kończyłem akurat remont dachu stodoły (...). We wsi wieczorem była jeszcze zabawa”³⁷. Pamiętać też należy o ograniczonych dopływie informacji na tereny wiejskie. Życie toczyło się dość spokojnym rytmem społeczności egzystujących na uboczu, a sprawy codzienne, w tym kończące się żniwa pochłaniały dużo sił i uwagi. Wielu autorów relacji było w tamtym czasie dziećmi i z takiej perspektywy mało zorientowanego naiwnego, ale i niewinnego obserwatora relacjonowali swoje przeżycia.

Rok 1939. Wołyń nad Stochodem. Ostrów, gdzie beztrasko w rodzinnej miejscowości wiodłam moje życie, życie szczęśliwe i beztraskie, wśród pól, łąk, sadów i lasów. Szkoła, dom, zabawa, dziecięca radość i nagle mimo ciepłego słonecznego lata zaczęto przebąkiwać o wojnie. Oczywiście ja jako dziesięcioletnia dziewczynka, niewiele wtedy rozumiałam z grozy, jak się zbliża do mego domu³⁸.

35 Bronisława Głęba, *Parę garści owsa jest więcej warte niż życie człowieka?*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 183.

36 Tadeusz Cesarski, sygn. 407/s.

37 Zygmunt Romańczukiewicz, *Co oni tu sami poczną beze mnie?*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 609.

38 Józefa Dzyra, *Opisać wspomnienia*, [w:] *ibidem*, s. 127.

Jeden z autorów zakończył relację o tygodniach poprzedzających wojnę, pisząc o nich jako o „ostatnim, niejako pożegnalnym akcencie (...) dzieciństwa”³⁹. Koniec, bezpowrotne odejście tego bezpiecznego i jasnego etapu biografii postrzegano w podobny sposób wielu autorów. „Harmonia życia wsi Dmytrów i naszej kolonii nigdy nie była zakłócana. (...) Zdawało się, że wszyscy dbają o to, by dobrze gospodarować i zbierać plony rąk”⁴⁰. Zestawienie własnej nieświadomości z tym, co się zbliżało jest częstym zabiegiem stylistycznym autorów, zwłaszcza relacjonujących perspektywę dziecka.

Moje wyobrażenia o wojnie jako piętnastoletniej dziewczyny, były młodzieńczo niewinne, kojarzyłam ją z dużą ilością wojska, z tym, że jesteśmy jako Polacy i jako wojsko bardzo silni. Wszystko wyobrażałam sobie jak w tej banalnej piosence: Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie! Nie zdawałam sobie wtedy sprawy z brutalnej rzeczywistości, która nastąpiła niebawem. Takie wyobrażenie o wojnie to niewątpliwie efekt ogólnej atmosfery patriotycznej jaka panowała nie tylko w naszej rodzinie⁴¹.

Podkreślenie własnej nieświadomości służyło umieszczeniu „wstępnych” doświadczeń w kontekście dalszego dramatycznego losu autora, jego rodziny, lokalnej społeczności jako części narodu, którego czekał „czarny los”, jak brzmiał tytuł jednego ze wspomnień. „Pewni byliśmy siebie i szczęśliwie się żyło do 1939 roku, mieliśmy co jeść, byli my ubrani, a jednak nieraz w domu można było usłyszeć narzekania”, zanotował po latach ciężkich przeżyć inny ze wspominających⁴². Spokój w sąsiedzkim otoczeniu, dostatek choćby najprostszej strawy i skromnej odzieży, a przecież stosunki na przedwojennej wsi nie pozwalały wielu rodzinom na nic więcej, wydawały się po doświadczeniu represji i nędzy zesłania niedocenianym szczęściem i utraconym dobrobytem.

Często stosowanym zabiegiem służącym oddaniu różnicy między czasem pokoju a wojny było w narracjach użycie figury burzy. W niektórych tekstach pojawia się ona jakby z wolna na horyzoncie i stopniowo posuwa ku narratorom. Rosnące zagrożenie widoczne być miało latem 1939 roku w nastrojach ludzi, w pogarszającej się atmosferze społecznej jak „(...) zbliżanie się jakiejś

39 Jan Maksymiak, sygn. 911/s.

40 M. Jańczak, S. Lasek, op. cit., s. 264.

41 Czesława Kowalska, *Mysły tam byli tak strasznie głodni, że było nam wszystko jedno*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 392.

42 Bronisław Haas, *Czarny los (Swoboda)*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 205.

burzy”⁴³. Jednak mniejszość oznaki zbliżającego się kataklizmu dostrzegają już dużo wcześniej i stosunkowo wyraźniej. „Atmosfera wojny wkraczała już wówczas do życia codziennego przez wróżby, przewidywania i przez urządzone od początku stycznia 1939 r. próbne alarmy przeciwlotnicze, organizowanie służby przeciwlotniczej i przeprowadzanie różnych przeszkoleń z zakresu służby sanitarnej i wiedzy wojskowej”⁴⁴. W innych tekstach burza-wojna objawia się jednak w sposób nagły, dramatyczny. Spada jak przysłowiowy grom z jasnego nieba na spokojne bytowanie rodzin. Sposób przedstawienia początku wojny zależy oczywiście także od wieku narratorów. Więcej obserwacji sytuacji nie tylko we własnym domu czy wsi odnajdujemy w zapisach osób dorosłych, pracujących, aktywnych społecznie. Odnotowały one przygotowania kraju do obrony, mobilizację rezerwistów (w której sami czasem uczestniczyli), rosnące zaniepokojenie i obawy części ludności. „Już się w powietrzu wyczuwało wojnę [podkreślenie – M.R.]. (...) Ludzie byli zdezorientowani. Starali się zrobić zapasy (soli, mydła itp.). Mój ojciec był przeciwny temu, żeby nie robić paniki”⁴⁵. Inny autor tak opisał sytuację w rodzinnej wsi: „Pogoda wyjątkowo dopisała, plony były obfite, ale jakoś nikt nie potrafił się cieszyć... W kontaktach z sąsiadami i znajomymi wyczuwało się niemal namacalnie atmosferę niepewności i zagrożenia. W oczach ludzi czaił się strach. I w końcu stało się...”⁴⁶. Kolejny autor opisał dyskusje sąsiedzkie o groźbie wybuchu wojny i bojowy zapal młodego pokolenia wychowanego na państwowej propagandzie: „Czuliśmy się silni, pewni swych przywódców państwowych i dowódców wojskowych. »Nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie ruszy nic, gdy z nami Śmigły, Śmigły Rydz«. Tak śpiewano wszędzie z entuzjazmem”⁴⁷. Nieco inaczej niż społeczności wiejskie, zwłaszcza te leżące z dala od miast czy ważnych szlaków komunikacyjnych, przeżywano krytyczne tygodnie przed wojną w ośrodkach miejskich. Tutaj więcej było obserwowalnych znaków powagi sytuacji. „Na dworcu kolejowym widziałem całe składy pociągów z wojskiem – piechotą i kawalerią oraz ze sprzętem bojowym, przemieszczające się ku północnej granicy z Prusami”⁴⁸.

43 Jan Maksymiak, sygn. 911/s.

44 Ewa Sobota-Grün, sygn. 314/s.

45 Maria Ficner-Szostak, sygn. 424/s.

46 Ryszard Wojnicz, sygn. 730/s.

47 Bronisław Zawal, sygn. 98/s.

48 Ryszard Wojnicz, sygn. 730/s.

Mobilizacja mężczyzn, zwłaszcza własnych ojców lub braci, postrzegana była jako już wyraźny zwiastun rychłej wojny. Dochodziło do rozbicia rodzin, uświadamianego sobie nawet przez najmłodszych. „Ojciec ubrał się jakoś tak inaczej, miał na sobie więcej pasów, odznak. Wtedy też uściśnął mnie mocno, pocałował w policzek i to było moje ostatnie widzenie z ojcem”⁴⁹. Widoczne jest kształtowanie się dwóch perspektyw relacjonowania dalszych wypadków: cywilnej (dalekie zaplecze frontu, ogląd wydarzeń najczęściej oczyma dzieci i kobiet) i wojskowej (oficerów i prostych żołnierzy, rzadziej bezpośrednio w kolekcji prezentowanej). „W ciągu jednego dnia powołują do wojska Czesia (starszy brat), Mariana (młodszy brat) i Bogusia (siostrzeniec). W domu istniała żaloba i lęk o ojczyznę. Nie jestem w stanie nic robić ani mówić”⁵⁰. Wezwania zastawały mobilizowanych w domach, w pracy, czasem w trakcie wydarzeń towarzyskich, które – mimo rosnących obaw – jeszcze urządzano. „Z zabawy zabierano bezpośrednio do wojska, nie puszczali już do domu”⁵¹.

Cechą wyjątkową wielu narracji kresowych jest wiązanie początku wojny z użyciem konkretnych dat. Nie wszyscy autorzy bezpośrednio przywołują dzień 1 września i swoje ówczesne przeżycia, myśli czy obserwacje. O wiele częściej wymieniony jest natomiast 17 września. Można mieć wrażenie, że jakby tego dnia wojna – obecna dotąd pośrednio – stała się wtedy rzeczywistością powszechnie i dogłębnie odczuwaną. W relacjach dotyczących bardziej na wschód położonych części Kresów Wschodnich dzień 1 września jest zwykle przeżywany jakby zewnątrz, na podstawie wieści dochodzących z zaatakowanej części kraju za pośrednictwem radia, gazet, ogłoszeń władz, wreszcie pogłosek podawanych z ust do ust. Często daty wybuchu wojny brak w relacji w ogóle. Nie ma bezpośredniego fragmentu narracyjnego, który by go zawierał. Zastępuje go informacja o strachu, o mobilizowanych, niepokojach czy antypolskich wypowiedziach otoczenia, które „zhardziało”. Czasem zdarza się posługiwanie ogólnikową ramą czasową – wrzesień 1939 roku, a czytelnik nie jest w stanie rozpoznać, które z części opisywanych wydarzeń miały miejsce w pierwszej lub drugiej połowie tego tragicznego miesiąca. Dla większości autorów wspomnień bezpośrednio przeżyta data początku wojny jest agresja radziecka 17 września. Wtedy następuje po pierwsze pojawienie się „widzialnego”

49 Antonina Romanowska, *I poszło dziecko szukać grobu matki swej...*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 601.

50 Ludwika Onoszko, sygn. 165/s.

51 Z. Romańczukiewicz, op. cit., s. 609.

wroga, choć rzeczywiście ukaże się on na ulicach wsi i miasteczek w ciągu mniej więcej tygodnia. Drugą oznaką wojny w bezpośrednim pobliżu autorów są informacje o likwidacji struktur państwa polskiego (choćby w osobie lokalnego policjanta czy wójta).

Wojna 1939 roku. I początek gehenny Polaków. Pamiętam wielki strach. Pamiętam czołgi, samoloty i wielki huk. To została zbombardowana fabryka w Mostach. (...) Do 17 września działała polska władza. Po 17 września zaczęło się źle dziać. Białorusini zamordowali dziedzica Meysztowicza. (...) Baliśmy się wtedy. (...) Spokoju już nie było⁵².

Częściowo odmiennie rozwijają się narracje osób, które z racji miejsca zamieszkania doświadczyły także zagrożenia ze strony armii niemieckiej. Niemcy pojawiają się jako niosący śmierć lotnicy. Niszczą stacje kolejowe, mosty czy obiekty wojskowe.

Wokół mostu rozległy się detonacje i szczęk karabinów maszynowych. Samoloty leciały tak nisko, że wyraźnie widziało się młodych lotników. Robotnicy rozpierzchli się, szukając jakiegokolwiek schronienia, niestety, rowów przeciwlotniczych jeszcze nie wykopano. Włodek i ja znaleźliśmy się przy jakimś spróchniałym drzewie z trudem wytrzymując pierwszy chrzest nalotu⁵³.

Przerażenie budziło bombardowanie bezbronnych osiedli, transportów kolejowych czy ostrzelanie pojazdów i ludzi na drogach. Choć w pierwszym momencie niektórym trudno było to przyjąć do świadomości. „Ziemia zadrżała. Nie wiedzieliśmy właściwie, co się stało. Tato wciąż powtarzał, że to manewry, ćwiczenia. Mama twierdziła uparcie, że to wojna! wojna!”⁵⁴

Nawet jeśli niemieckie lotnictwo nie pojawiało się nad niebem, wiadomości o jego atakach budziły ogromny strach (wiele osób, zwłaszcza starszych zamieszkałych na terenach wiejskich, nigdy nie widziało samolotów). „Chociaż faktycznych nalotów na nasze miasteczko nie było, częste alarmy napędzały dużo strachu. Gospodarze z okolicznych ferm i wsi na sygnał syreny wypuszczali z budynków konie i bydło, by nie spłonęło żywcem (...). Starsze niewiasty

52 Bronisława Golec, *Cały czas wierzyliśmy, że wrócimy do Polski*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 195.

53 Henryk Łęczyccki, sygn. 706/s.

54 Halina Łupinowicz, sygn. 169/s.

z przerażenia traciły orientację”⁵⁵. W relacjach z ziem dzisiejszej Ukrainy częściej podkreślane jest poczucie zagrożenia i braku ochrony ze strony władzy, co autorzy wiążą z konsekwencjami niemieckiego ataku: „1 września wybuchła wojna. Po wybuchu wojny Ukraińcy napadali na nas, Polaków”⁵⁶; inny autor stwierdza „Nasze spokojne życie skończyło się 1 września”⁵⁷. To silnie odczuwane niebezpieczeństwo „od wewnątrz” narastało w miarę dekompozycji aparatu państwa.

Wielu autorów, zwłaszcza na terenach wiejskich, podkreśla niedostatek informacji o przebiegu działań wojennych. Radioodbiorniki były jeszcze rzadkością, ale płynące z nich informacje podawano dalej. Słuchanie audycji stawało się namiastką bezpośredniego uczestnictwa w wypadkach w oddalonych częściach kraju. Zwykle jednak nie podnosiło na duchu. „W Baksztach słuchałem radia i audycji z Warszawy, syren i nalotów na Warszawę, i sytuacji na frontach. Polska się rozpadała (...)”⁵⁸. Ostrzeżenia przed zbliżającym się nalotem przerażały, mimo że dotyczyły dalekich miast. „Radio nadawało szyfrowane komunikaty: »Uwaga, uwaga, nadchodzi!«. Nadchodziły następne bombowce. Te szyfry głosami spikerów przenikały powietrze dzień i noc”⁵⁹. Docierały jeszcze informacje prasowe, komunikaty władz przekazywali jej lokalni przedstawiciele. Jednak pogłoski, plotki, czyste fantazje brały stopniowo górę nad sprawdzonymi informacjami, których dopływ stał się bardzo wąski, nawet jeśli ktoś miał dostęp do audycji radiowych. „Kto uważniej wsłuchał się w te komunikaty, to musiał dojść do smutnego wniosku, że zamiast wygranej szykuje nam się niełatwa walka. (...) Niezależnie od źródła wiadomości, ludzie powtarzali między sobą różne wieści, przeważnie mniej lub bardziej przygnębiające”⁶⁰. W opisie początku wojny, sporządzonym kilkadziesiąt lat później, trudno doszukać się u większości autorów oznak żywionych zapewne przynajmniej przez część ludzi nadziei, że Polska wyjdzie z walki obronną ręką. Podkreślana jest zwykle atmosfera napięcia, niepewności, obaw, gorączkowej i nerwowej krzątaniwy. „Obraz tego czym był w te dni kraj, da się porównać z obrazem mrowiska, w które wetknięto kij”⁶¹. We wspomnieniach utrwalone jednak także przeciwna

55 Gena Gradkowska, sygn. 324/s.

56 Stefania Gach, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 172.

57 Maria Pile, [w:] ibidem, s. 526.

58 Wacław Reguliński, sygn. 823/s.

59 E. Sobota-Grün, sygn. 314/s.

60 Jan Maksymiak, sygn. 911/s..

61 E. Sobota-Grün, sygn. 314/s.

wizja postaw społecznych: zastygnięcia z przerażenia pod wpływem informacji o wojnie. „Kiedy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, wszystkich dookoła jakby sparaliżowało, nie umieli znaleźć odpowiedzi na pytanie, co będzie dalej. Słuchano radia, czytano gazety – wieści były smutne”⁶². Zapewne oba obrazy zachowania ludzi – pobudzenia i zastygnięcia – występowały wspólnie, przeplatały się. Minorowy ton opisu nastrojów z pierwszych dni wojny jest zapewne efektem wpływu późniejszych wydarzeń, błyskawicznego marszu Niemców w głąb kraju, załamywania się porządku publicznego, które wymazały istniejące przecież u części społeczeństwa przekonanie o sile polskiej armii i wsparciu zachodnich sojuszników. O złej sytuacji na froncie i w całym państwie świadczyły też oznaki możliwe do bezpośredniej obserwacji. Obok wspomnianych rajdów niemieckiego lotnictwa były nimi napływające po kilku dniach rzesze uchodźców. „Napięcie wywołane wojną, błyskawicznie wzmagало się. Mnożyły się hiobowe wieści podawane przez uciekinierów, przybywających z zajętych przez Niemców terenów Śląska, Pomorza i Poznańskiego. Pusty dom po wyjeździe rodziny do Łoszniowa zapełnił się »przymusowymi« gośćmi, często bez walizek i pieniędzy”⁶³. Obserwacja dróg wypełnionych uciekinierami, w tym żołnierzami z rozbitych oddziałów nie pozwalała zachować nadziei.

Drogą koło szkoły (...) ciągnęli ludzie głodni i przerażeni, wynędzniali, z trudem poruszający się. Wielu kuśtykało, podpierając się jakimś kijem, u jednych brudne bandaże owijały głowę, u innych kończyny. Często między nimi trafiali się żołnierze w podartych mundurach o oberwanych guzikach, w rogatywkach bez orzełka, w niedopasowanych, za obszernych lub za ciasnych ubraniach cywilnych i w czapkach na głowach⁶⁴.

Nawet jeśli pojawiały się oddziały wojskowe zachowujące dyscyplinę i komendę, ich stan często nie koił lęków o przyszłość. „A wojsko to, którego oddział stanął na kwaterze w opuszczonym dworze, nie było już wesołe i rozśpiewane (...). Niewielki oddział piechoty z rannymi na wozach dowodzony przez oficerów na zmęczonych koniach włókł się noga za nogą. I wszystko to pokryte było pyłem z dróg i plamami potu na mundurach”⁶⁵. Ta bezbronność i bezradność tych, którzy mieli wroga zatrzymać i odeprzeć, robiła wstrząsające wrażenie. „Oficerowie

62 Wanda Olczyk, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 466.

63 H. Łęczycki, sygn. 706/s.

64 E. Sobota-Grün, sygn. 314/s.

65 Światosław Małysz, sygn. 345/s.

byli u nas dwa dni, ponieważ nie mogli nawiązać łączności z Warszawą ani swoją jednostką, przebrali się w cywilne ubrania, i jeden z nich powiedział ojcu: Koniec, nikt nie odpowiada, ani Warszawa, ani jednostka. I gorzko zapłakał⁶⁶. Widok pokonanych żołnierzy, zapamiętanych powszechnie do niedawna jako „chłopcy malowani”, budził smutek, dzieci kilka tygodni wcześniej bawiące się w pobliżu obozowisk wojskowych, szykujących się do wyjazdu na zachód, płakały. Jak można wnosić z niektórych wspomnień, żal ogarniał nie tylko Polaków. Może w rodzinach ukraińskich i białoruskich, mimo rozpalającego się konfliktu i wrogości, pamiętano, że w szeregach tej rozbitej armii są przecież gdzieś także własni ojcowie i synowie. „Ludzie, nawet Ukraińcy, wynosili żołnierzom jadło, poili mlekiem; kobiety płakały zawodząc lamentem jakby koniec świata nadchodził. (...) Ogarnął mnie ogromny żal i rozryczałem się na dobre⁶⁷. W wielu narracjach pojawia się nazwa miejscowości Zaleszczyki jako konkretny lub umowny kierunek obierany przez uciekinierów wojennych, do których po 17 września dołączyli także miejscowi, przekonani o zagrożeniu ze strony wkraczającej Armii Czerwonej. „Mówiono, że urzędnicy z gminy uciekali, gdzieś do Zaleszczyk⁶⁸. Konieczne stało się podejmowanie dramatycznych decyzji, w których ważono nieraz racje osobiste i obowiązki obywatelskie.

Przekonany, że Polska jest tam, gdzie żyją i pracują Polacy nawet, a raczej przede wszystkim, w czasie największego jej zagrożenia, zdecydowanie odmówiłem [ucieczki]. Niemniej życzyłem im powodzenia w zamierzonej akcji. Brałem pod uwagę i to także, że oni nie obarczeni dziećmi, poza swoim życiem nic nie ryzykują⁶⁹.

Uciekano nie tylko ku granicy z Rumunią. Na zachód od Lwowa wybierano kierunek pozornie pozbawiony sensu – ku centralnej Polsce. Chodziło jednak o opuszczenie rejonów zagrożonych atakami ukraińskimi, jak i wymknięcie się spodziewanemu zagrożeniu ze wschodu.

Wraz z ostatnim okaleczonym polskim oddziałem odjechał urząd gminny, komendant posterunku z jedynym policjantem, ewakuowano urząd pocztowy. Odjechała (...) ostatnia emerytowana nauczycielka, pamiętająca bolszewików (...). Poznikali ostatni dworscy

66 Janina Kaliczak, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 265.

67 Ś. Małysz, sygn. 345/s.

68 Bronisława Głaba, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 183.

69 H. Łęczycycki, sygn. 706/s.

ekonomi. Nawet młynarz z protezą zamiast nogi wsadził rodzinę na duży drabiniasty wóz, a z tyłu uwiązał dwie czarno-białe krowy⁷⁰.

Kolumny uciekających oraz ruch w kierunku granicy południowej były jedną z powszechnych oznak wojny, choć same ucieczki postrzegane są w sposób zróżnicowany, czasem nawet z przyganą. Z pewną przesadą jeden z autorów podsumował kilkudniową obserwację przesuwania się grup uciekinierów: „Pozostali na miejscu tylko najwierniejsi synowie Polski: chłopci, robotnicy, biedota”⁷¹.

Rozpad struktur państwowych odbierany był z przerażeniem i szokiem. „Po kilku dniach (...) przestał działać urząd gminny, nie działała już poczta, sklep, natomiast zaczęły krążyć uporczywe pogłoski o tym, że w Grodnie nie działają już żadne urzędy, że wysocy urzędnicy państwowi i policja opuścili miasto, że żadnej władzy już nie ma”⁷². Nie było już władzy, która mogłaby spacyfikować grupy atakujące Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich, gdzie sytuacja stawała się tak niebezpieczna, „Najgorszy okres był przed wejściem Rosjan, władzy polskiej już nie było, uciekła, a Ukraińcy robili, co chcieli”⁷³. Część zagrożonych porzucała swe gospodarstwa lub przynajmniej nocami ukrywała się poza nimi. „W dzień było dość spokojnie, ale w nocy podpalano gospodarstwa Polaków, mordowano ludzi. Na noc chowaliśmy się w polu, w kukurydzy, w krzakach albo u sąsiadów (...) Nieraz chłopcy włązili na drzewa, przywiązywali się pasami i tak trwali do świtu”⁷⁴. Ta erupcja nienawiści wielu przerażała, ponieważ nie rozumieli jej przyczyn. „(...) stało się tak, jakby ktoś nagle z worka wypuścił (...). Niektórzy z tych Ukraińców zrobili się tacy źli, jakby w nich jakiś bies wstąpił”⁷⁵.

Wkroczenie w granice II RP wojsk radzieckich opisywane jest najczęściej jako zaskakujące, choć przecież Polski ze wschodnim sąsiadem nie łączyły dobrosąsiedzkie stosunki, a bolszewików pamiętano jeszcze z lat 1919–1920.

Stało się coś, czego nikt w Polsce, przynajmniej w Trembowli, nie oczekiwał. W rannych godzinach 17 września 1939 r. wkroczyły do miasta wojska radzieckie. Widziałem – pełen

70 Ś. Małysz, sygn. 345/s.

71 W. Reguliński, sygn. 823/s.

72 Jan Sarosiek, sygn. 190/s.

73 Stanisław Kądziołka, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 314.

74 Ibidem.

75 Stanisława Dzienis, [w:] *ibidem*, s. 116.

rozpaczy – długą kolumnę tych wojsk, posuwającą się od strony miasta Kopyczyńce, w kierunku Tarnopola. Szła przede wszystkim piechota w długich wytartych szynelach, ciągnęły stare typy mocno już zużytych ciągników rolniczych z przyczepami, pokrytych brezentem, jechały działa artylerii polowej, toczone przez niesamowicie wychudłe szkapy, różnego rodzaju ciężarówki ze sprzętem wojskowym⁷⁶.

Przywoływane jest czasem porozumienie o nieagresji z ZSRR, tak jakby podobny układ z Niemcami cokolwiek w ekspansjonistycznych planach Berlina zmienił. Cała uwaga wielu narratorów i ich bliskich skupiała się dotąd na zmaganiach z Niemcami i w tym kontekście agresja radziecka stawała się drugim niespodziewanym nieszczęściem. „Nastrój straszny. Zdawaliśmy sobie całkowicie sprawę z klęski poniesionej w wojnie z Niemcami i spodziewaliśmy się, że za kilka dni Niemcy mogą dojść do wschodniej granicy, aż tu dodatkowy cios”⁷⁷. Tym razem trudno było mówić o jakimś zcentralizowanym przekazie informacji o ataku ze wschodu. O pojawieniu się nowego wroga przekonywała najczęściej bezpośrednia obserwacja samego wkraczania, przesuwania się oddziałów (nawały, fali, masy...), rzadziej walk i dławienia polskiego oporu, gdyż takich wypadków z powodu sytuacji militarnej na Kresach było mniej.

Żołnierze sowieccy, z bagnetami na karabinach otoczyli domy leżące najbliżej granicy. (...) Szli, tyraliera za tyralierą, ciągnąc po polach czołgi, karabiny maszynowe na dwóch kółkach. Za nimi sunęły czołgi, traktory, wozy zaprzężone w woły i osły. Za nimi ciągnęli żołnierze w *gimnaściorkach* i *kufajkach*, mając na plecach karabiny na sznurkach⁷⁸.

Czasem pojawienie się obcego wojska przyjmowało kształt niemalże anegdotyczny. „Osiemnastego ja jeszcze orałem swoje pole. Patrzę, a przez moje pole czołg sowiecki jedzie! (...) Pobiegłem natychmiast do ojca i krzyczę: tato, Sowietci już są u nas! – Co ty wygadujesz takie głupoty, jacy Sowietci – ojciec na to”⁷⁹. Choć wydaje się nam to niewiarygodne, możliwe były wręcz fantastyczne reakcje, być może wynikające z usilnej próby zaprzeczenia fatalnej rzeczywistości. „Zauważyliśmy jeźdźców galopujących po wsi konno, na czapkach mieli czubki. Znajoma nasza sąsiadka oświadczyła, że ona wie, kto to taki – to Turcy! Rano

76 H. Łęczycki, sygn. 706/s.

77 Maria Boguszewska, sygn. 55/s.

78 Ryszard Wojnicz, sygn. 730/s.

79 Z. Romańczukiewicz, op. cit., s. 610.

już wiedzieliśmy, że to bolszewicy napadli na Polskę (...)”⁸⁰. Nie spodziewano się po nich niczego dobrego, więc w niektórych domach pospiesznie usuwano przedmioty mogące teraz stać się przedmiotami winy. „Ojciec miał dwa medale. (...) Co zrobić z medalami? (...) Ostatecznie zakopałem je obok krzaków głogu rosnących pod drugiej strony drogi? A co zrobić z mundurami? Te schowaliśmy w stodole, w pewnym schowku”⁸¹.

Opisując pojawienie się na ulicach miast czy w opłotkach wsi Sowietów, narratorzy dokonują zestawienia postaw i uczuć Polaków z zachowaniem sąsiadów innych narodowości. Gorzko zapamiętano oznaki radości czy sympatii dla radzieckich żołnierzy, wznoszone pospiesznie bramy powitalne umajone zielenią i kwiatami. „Ukraińcy witali ich bardzo serdecznie jako »wyzwoliciele«, wręczali kwiaty, cieszyli się, a myśmy płakali”⁸². Dystans do słowa „wyzwoliciele”, traktowanie go z gorzką ironią znajdziemy w wielu wspomnieniach. „Okolo południa do Bertnik wjechał jeden czołg rosyjski, zatrzymał się i jakiś czas obracał wieżyczką. Ukraińcy zbudowali bramę powitalną i tam chlebem i solą witali Rosjan jako wyzwoliciele”⁸³. Podobnie reagowano na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską. „Kiedy przyszli bolszewicy, to były śpiewy – śpiewano białoruskie pieśni, ale później, kiedy ci Białorusini dostali w kość, – konstatawał z pewną satysfakcją jeden z autorów – to im się odechciało tej wesołości (...)”⁸⁴. Inny autor mocno podkreśla narodową perspektywę odbioru tych wydarzeń: „W każdym Polaku, w którym krążyła krew Polaka, serce było jakby poranione, niby ostry miecz był nastwiony ku niemu”⁸⁵. Jednak w relacjach odnajdujemy także informacje o udziale Polaków w tych „powitaniach”. Czy powodowała nimi tylko ciekawość? „Były czerwone chorągiewki, było rzucanie kwiatów. (...) Matka była oburzona, bo wśród witających byli także Polacy”⁸⁶. Ktoś inny zapamiętał jednak także płaczącego sąsiada – Ukrainca i jego słowa, że Polska „to i moja ojczyzna”⁸⁷. Może takich zachowań było w tych dniach więcej, ale groźnie było się z nimi afiszować nie tylko Polakom. Generalnie jednak przebieg wkraczania wojsk radzieckich przyczynił się do pogłębienia podziałów w kresowych

80 W. Olczyk, op. cit., s. 466.

81 Teofil Mikulski, sygn. 315/s.

82 S. Kądziołka, op. cit., s. 314.

83 Stanisław Izbiński, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 247.

84 T. Cesarski, sygn. 407/s.

85 Bronisław Haas, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 205.

86 T. Mikulski, sygn. 315/s.

87 Ś. Małysz, sygn. 345/s.

społecznościach. Część Polaków, odczuwająca dotąd zagrożenie ze strony wrogo nastawionych sąsiadów żywiła przy tym nadzieje na uspokojenie sytuacji: „Może nie będą Ukraińcy palić i mordować. (...) Była już jakaś władza”⁸⁸. Inni konstatawali, że nic się nie zmieniło. „Władze się nie wtrącały się do tych okrutnych samosądów”, opisano sytuację w Grodnie w pierwszych dniach po zajęciu miasta⁸⁹. Być może na postawę okupanta w tym mieście wpłynęła jego wcześniejsza obrona przez polskie wojsko i ochotników.

Szok czy strach, które odczuwano po pojawieniu się oddziałów radzieckich nie wykluczały dokonywania pierwszych obserwacji i ocen. Zwłaszcza dzieci były ciekawe przybyszy. Dorośli czasem się obawiali zbliżać do żołnierzy, wierzone natomiast, że dzieciom nie zrobią oni nic złego. Stawały się one swego rodzaju zwiadowcami, rozpoznającymi przybyszy. Artur Wysocki analizując kresowe relacje odnoszące się do tych pierwszych kontaktów użył koncepcji „zderzenia kultur”⁹⁰. Niewątpliwie polscy narratorzy takie fundamentalne odmienności między ich światem a radzieckim dostrzegali, a nawet starali się je maksymalnie podkreślać, by się mocniej oddzielić od tych wysłanników nowej przerażającej rzeczywistości. Odczuwanie pewnej wyższości pozwalało także wydobyć się z szoku wywołanego szybkim upadkiem własnego państwa. Było pewnego rodzaju kompensatą związaną z tym poniżeniem. „Na żołnierzy rosyjskich Polacy spoglądali z politowaniem, bo nie byli ładnie ubrani, szynele długie u dołu postrzępione, czapki dziwne ze szpicem”⁹¹. Zapamiętano nędzne wyposażenie osobiste żołnierzy, ich zabiedzony zdaniem autorów wygląd. „Nazywaliśmy ich oberwańcami, bo byli ubrani w poniszczony mundur”⁹². Chłopi zwracali uwagę na zabiedzone konie i ogólnie marny wygląd radzieckiej kawalerii. Kolejne dni przynosiły nowe obserwacje. Nawiązywano rozmowy, starano się pozyskać informacje o sytuacji w ZSRR. Zwykle jednak żołnierze zachowywali dystans lub odpowiadali propagandowymi sloganami. „Wszyscy milczeli, tylko z nich dwóch ochoczo i barwnie odpowiadało na zadawane im pytania. Chłopi jednak szybko z rozmowy stwierdzili niewiarygodne kłamstwa. (...) A gdy zaproponowano [żołnierzowi] kawałek chleba z mlekiem, to wymówił

88 T. Kania, op. cit., s. 77.

89 H. Łupinowicz, sygn. 169/s.

90 A. Wysocki, op. cit., s. 13–19.

91 Danuta Krzyżanowska, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 2, s. 233.

92 Jan Kołt, [w:] *ibidem*, cz. 1, s. 350.

półgłosem, że chętnie by zjadł, ale nie wolno, bo będzie sądzony”⁹³. Rozpoczęły się także rabunki mienia przez żołnierzy. „Rano na nasze podwórze zajechali radzieccy żołnierze samochodami ciężarowymi. Poszli wprost do stajni. Wzięli 16 krów, 3 jałówki, 7 małych cieląt. Z drugiej stajni wzięli 6 koni, 35 świń. (...) Żyliśmy już w ciągłym niepokoju”⁹⁴. Szybko w kontaktach pojawiał się bowiem argument siły: „Jeden z obecnych [żołnierzy] wyjął zza pasa rewolwer i powiedział »Wot nasza własť i nasz zakon«”⁹⁵. Wchodzono bez pardonów do domów i pod pozorem rewizji rabowano.

Tego samego dnia przyszło kilku do nas. Robili rewizję (...). Mamę postawili twarzą do ściany, przy niej żołnierza z bagnetem na karabinie. Drugi stał nad nami, zbitymi w kupkę, siedzącymi na kanapie. Byliśmy na wpół żywe. Tuliłam drżące siostry i bacznie patrzyłam na bagniet i lufę (...). Najbardziej interesowały ich zegarki⁹⁶.

Zdziwienie, oburzenie i lęk budziły niszczycielskie zapędy żołnierzy, brak szacunku do mienia, bezsensowna – w oczach obserwatorów – dewastacja. „Czołgiści wyjęli piłę z czołgu i spiłowali jabłoń i obierali jabłka. To ja będąc dzieckiem nie mogłem patrzeć i uciekłem do domu”⁹⁷. Obok tego rodzaju aktów wandalizmu oznaką „nowych porządków” było zwoływanie mityngów, na których przemawiali – często w sposób niezrozumiały dla słuchaczy – wojskowi propagandyści. Manifestacyjnie usuwano polskie godła państwowe, tablice informacyjne z murów instytucji czy wizerunków dostojników. Kolor czerwony pojawiał się na budynkach i płotach.

[Żołnierze] wyrzucili [ze szkoły] Białego Orła na kupę, razem z krzyżami, portretami Piłsudskiego. (...) Tam też rzucono tablicę mówiącą, że tu się mieści szkoła podstawowa. (...) Kościół był otwarty. (...) Wszędzie ślady zniszczenia. (...) Krzyż z piękną rzeźbą Chrystusa został zerwany i rzucony na ziemię. (...) Pobiegłem do centrum. Wszędzie zniszczenie, wszędzie pozrywane tablice z orłami. I wszędzie wiszą czerwone flagi. (...) Czerwone flagi, a na nich sierp i młot. Godło szatana – jak mówiła babcia (...)”⁹⁸.

93 Wiktor Zyzdryń, sygn. 564/s.

94 Salomea Duszczyńska, sygn. 423/s.

95 Henryk Modzelewski, sygn. 164/s.

96 W. Olczyk, op. cit., s. 466.

97 Władysław Jakowczyk, sygn. 263/s.

98 Ś. Małysz, sygn. 345/s.

W ośrodkach miejskich znajdowano większe pole obserwacji agresorów. Ich obecność szybko wywoływała rozliczne zmiany. Niektórzy narratorzy zauważali nowy rys w wyglądzie swych miejscowości. „(...) uległ przeobrażeniu krajobraz [lwowskiej] ulicy: pojawiło się wiele dotychczas niespotykanych twarzy, wydawało się również, że ludzie stronią od lepszego ubrania i schludnego wyglądu. Usłyszany urywek rozmowy dwu sowieckich żołnierzy: »kuszania mnogo« – dał przedsmak przyszłych wydarzeń”⁹⁹. Dostrzegano jeszcze większe niż w mniejszych, uboższych miejscowościach gorączkowe zainteresowanie Sowietów rzeczami materialnymi, łączywe robienie zakupów w otwartych jeszcze sklepach, odmienności w obyczajach interpretowane jako skutki prymitywnego poziomu życia. Niektórzy z autorów mieli okazję poznać oficerów radzieckich i te kontakty nie poprawiały ich opinii o Kraju Rad. „To dzicz! Dzicz azjatycka. Po ich odejściu długo wietrzyliśmy pokój, zanim ulotniła się z niego przykra woń dziegciu, którym oficerowie mieli wysmarowane buty, pomieszana z równie przykrym zapachem ich perfum – »odiekałonu«”¹⁰⁰. Niektórzy dostrzegali także różnicowanie etniczne wśród agresorów, co jednak możemy wiązać ze zdobytą raczej później, m.in. z zesłaniu, wiedzą o strukturze narodowościowej ZSRR.

Okupant ze wschodu mógł wydawać się prymitywny, biedny, ale był zwycięzcą. Niósł ze sobą zagrożenie, które odczuwali nawet ci, którzy specjalnych wcześniejszych doświadczeń z bolszewikami nie mieli. Pierwsze dni były czasem jeszcze większego chaosu i niebezpieczeństw, gdyż praktycznie nie było żadnej władzy (wojska radzieckie nie pojawiły się wszędzie, a żołnierze nie zajmowali się zaprowadzaniem porządku publicznego). Odczuli to boleśnie Polacy z Kresów Północno-Wschodnich, gdzie do tej pory było w miarę spokojnie. I tutaj rozpoczęły się napady, rabunki, a nawet mordy, tworzyły się samorzutnie prokomunistyczne bojówki i zwykłe bandy. Zagrożone były nie tylko dwory ziemiańskie, osady wojskowe, ale i wszystkie zamożniejsze gospodarstwa. Białorusini „przed zagarnięciem tych terenów przez Armię Czerwoną (...) grasowali i zabijali wybitnych Polaków. Widzieliśmy jak do sąsiada przyprowadzili kierownika szkoły (...) i zabili z pistoletów”¹⁰¹. Swoją udział w mordach mieli także uwolnieni z więzień kryminaliści, którzy nierzadko dopuszczali się wstrząsających okrucieństw.

99 Aniela Rafałowska-Wzorek, sygn. 54/s.

100 E. Sobota-Grün, sygn. 314/s.

101 Irena Gryszkiewicz, sygn. 153/s.

Wziąłem żonę na ramę roweru i pojechaliśmy do wymordowanych [jej] rodziców. (...) skoczyłem do okna od kuchni, by zobaczyć okropność mord. (...) zobaczyłem wewnątrz kuchni rozplątane ciała, okrwawione i z podciętymi szyjami, leżące na podłodze cementowej. (...) Otwieram drzwi do sieni: pełno krwi, przeskakują kałuże, otwieram drugie drzwi do kuchni: tu także wszędzie na podłodze krew, krew i ciała z powiązаныmi rękami w tył, z nogami oraz poderżniętymi gardłami¹⁰².

Wojska radzieckie częściowo tolerowały takie czyny jako akty „rewolucyjnej sprawiedliwości”, częściowo starały się je tłumić, zwłaszcza na ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców. W krótkim czasie działalność rozpoczął aparat bezpieczeństwa, NKWD, inicjując z pomocą miejscowych współpracowników akcję „oczyszczania” anektowanych obszarów. Nacjoniści ukraińscy szybko trafiali do zakładanych już po kilku dniach więzień. Jednak fala represji wcześniej objęła przede wszystkim Polaków, członków miejscowych elit. Zatrzymanych umieszczano w prowizorycznych więzieniach lub pędzono do większych ośrodków. „Byli to polscy cywile, policjanci, oficerowie. Niektórzy byli bez butów, nogi pokrwawione, opuchnięte. Eskorta co chwilę ich poganiała, popychała kolbami. Dla mnie to był szok. Tak traktować ludzi”¹⁰³. Dla wielu autorów wspomnień był to czas utraty ojców i mężów. Uciekali w obawie przed zatrzymaniem lub trafiali w ręce NKWD. „24 września, w niedzielę, przyszło kilka osób z czerwonymi opaskami na rękach (...) i aresztowali ojca. (...) Płakałam głośno, (...) więc jeden pozwolił ojcu przynieść czapkę i marynarkę. (...) Wtedy po raz ostatni widziałam mojego ojca”¹⁰⁴. Wiele rodzin doświadczyło rozdzielenia. Choć do swych bliskich w tych dniach powróciło wielu mężczyzn wcześniej zmobilizowanych, to część z nich postanowiła ukrywać się, uciekła na inne obszary, w tym za granicę. Wielu pozostało także w niewoli niemieckiej lub radzieckiej. Aresztowania przez prokomunistyczną milicję i NKWD powiększyły liczbę niepełnych rodzin, w których cały ciężar utrzymania i sprostania tak trudnym czasom spadł na barki kobiet i najstarszych dzieci. Rozpoczęły się wędrówki pod więzienne bramy, w nadziei, że uda się bliskich zobaczyć, podać im coś do jedzenia.

102 J. Konopielko, *Wspomnienia 1906–1956*, Wrocław 2020, s. 62 (wspomnienia wydano w podserii Świadectwa XX wieku w serii Biblioteka Zesłańca, w ramach projektu NPRH).

103 Zbigniew Chrząszcz, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 1, s. 82.

104 M. Ficner-Szostak, sygn. 424/s.

Dawny budynek policji otaczał tłum kobiet, dzieci i dziadków. Kobiety zawodziły płacząc. Strach i groza były w tym płaczu. (...) Kazali się ubierać [kolejnym mężczyznom] i prowadzili do aresztu. Kobiety otaczały zwartym tłumem gęsto ustawionych strażników z bagnietami na karabinach. (...) Żołnierze je odpychali nie żałując kolb karabinów¹⁰⁵.

Strach i niepewność przyniesione przez wybuch wojny, zakorzeniły się i przeobraziły w stałe poczucie zagrożenia. W ciągu kolejnych tygodni następował proces wielostronnego przekształcania zajętego terytorium. Miało się zmienić bardzo wiele, począwszy od dotychczasowej hierarchii społecznej. „Zaczęli tworzyć nową władzę *deputatów i naczelników* w myśl hasła: *kto niczem – tot staniet wsiem*”¹⁰⁶. Represje stosowane po 17 września, choć tak przeraziły autorów wspomnień, były tylko wstępem do masowych aresztowań i budzących największą grozę – deportacji w głąb ZSRR, „na Sybir”. Pojawiły się kłopoty aprowizacyjne, brak środków do życia w rodzinach miejskich, utrzymywanych dotąd przez nieobecnych ojców. „Zaczęliśmy żyć ze sprzedaży rzeczy mniej potrzebnych”¹⁰⁷. Na wsi trwało „rozkułaczanie”, czyli rabowanie zasobniejszych gospodarstw, którego teraz dokonywano za zgodą i zachętą nowych rządców. O ile jeszcze relacjonując z nostalgiczną tęsknotą życie przedwojenne czy epizody zetknięcia się z radzieckimi ludźmi, zapewniającymi, że w ich państwie „wszystkiego mnogo”, także fabryk pomarańczy, można było posługiwać się jasnymi barwami, lżejszym tonem, to późniejsze partie narracji stają się z reguły coraz smutniejsze, mroczniejsze. Oddają zawężenie w tym czasie odczuwanych przez ich autorów emocji do wyłącznie negatywnych (obawa, strach, lęk, napięcie). To będzie jeden z najtrwalszych skutków wojny i represji, którego pozbyć się nie będą mogli bardzo długo. „Ten strach, te straszne chwile towarzyszą mi do dziś”¹⁰⁸.

Uczucie lęku odżywało nierzadko wraz ze wspomnieniami wywołanymi w czasie spisywania przeżyć ponad pół wieku później. Wiele osób unikało bowiem przez całe dekady powracania pamięcią do tamtych wydarzeń. Pod koniec życia czuły się jednak zdeterminowane, by wreszcie niedole swej rodziny i najbliższego kręgu utrwalić i przekazać młodym generacjom. „Jeszcze raz [przepraszam] za błędy, które popełniam, opisując to, co czyni mnie bezwładnym

105 Ś. Małysz, sygn. 345/s.

106 R. Wojnicz, sygn. 730/s.

107 W. Olczyk, op. cit., s. 467.

108 Teofila Kolodenna, [w:] *Wspomnienia Sybiraków...*, op. cit., cz. 2, s. 222.

w umyśle, gdy tylko wspominam o tamtych czasach, [wracam] do tamtych przeżyć, to dostaję zawrotu w głowie, ale chcę wspominać, niech wiedzą”¹⁰⁹.

Zakończenie

Narracja o wydarzeniach września 1939 roku jest na ogół we wspomnieniach kresowych, zwłaszcza spisanych przez sybiraków, niewielka objętościowo. Przez autorów jest traktowana jako, czasem ledwo zarysowany, wstęp do wojennej i zesłańczej „gehenny Polaków” – jest otwarciem okresu prześladowań, przemocy, strachu i śmierci na zesłaniu lub z rąk okupanta czy dawnego współobywatela, a teraz wroga. Antybohaterem tych narracji są przedstawiciele mniejszości narodowych oraz radzieccy funkcjonariusze i żołnierze, choć wielu autorów rozróżnia postawy pojedynczych osób z tego grona, wskazuje na przypadki pomocy czy ludzkiego traktowania, wykazywania jakiś odruchów współczucia czy sympatii. Pierwszy agresor, Niemcy, występują zwykle na marginesie, w tle, ale także przedstawiani są jako zagrożenie (piloci siejących śmierć z maszyn Luftwaffe). Odzwierciedleniem tego odmiennego niż w Polsce zachodniej i centralnej postrzegania początkowych tygodni wojny jest o wiele częstsze przywoływanie daty 17 września niż dnia wybuchu wojny. Generalnie można uznać, że jej prawdziwy początek to nie jeden konkretny dzień, a cały miesiąc, tak brzemienne w wydarzenia i skutki. W narracjach jawi się on jako chronologiczna cezura, granica między życiem spokojnym, bezpiecznym, w miarę dostatnim bytem a dramatycznymi latami zesłania czy okupacji, zakończonymi utratą stron rodzinnych i wielką wędrówką na zachód.

Narracje, które posłużyły za podstawę niniejszego artykułu, są dziełem w większości osób w tamtym czasie młodych, a nawet dzieci. Przewaga takich tekstów widoczna jest we wszystkich kolekcjach gromadzących materiały odnoszące się do historii Polaków na Kresach Wschodnich w latach 30. i 40. XX wieku. Wynika to z okoliczności zewnętrznych w postaci barier politycznych przed 1989 rokiem, które hamowały proces utrwalania tej części wojennego doświadczenia Polaków wkrótce po nastaniu pokoju. Stworzyło to widoczną do dziś nierównowagę między autobiograficznymi świadectwami na temat okupacji hitlerowskiej, a opisem doświadczenia dwóch okupacji na wschodzie przedwojennej Polski. Relacje oddają więc stan wiedzy i postrzegania charakterystyczny dla grupy najmłodszych obywateli Polski w 1939 roku. W przypadku osób starszych

109 Tadeusz Antoszewski, sygn. 795/s.

w tekstach znajdujemy na ogół więcej informacji o przygotowaniach do wojny i jej przebiegu widzianych z pozycji zaplecza frontu. Jednak generalnie jest to wzbogacenia struktury tego obrazu początku wojny o kolejne, nieraz barwne szczegóły niż wprowadzanie nowych do niego elementów. Podkreślić też należy, że stosunkowo dużo relacji opisuje sytuację na obszarach wiejskich, widzianą z pozycji niższych warstw społecznych. Dzięki temu zbliżamy się do percepcji tamtych wydarzeń (lub chociaż do ich zapamiętanego kształtu) przeciętnych obywateli, zwykłych – jeśli można tak powiedzieć – mieszkańców tamtych stron. Niezależnie od pozycji społecznej autorów w narracjach oddana jest gorzka świadomość szybkiego i całkowitego upadku przedwojennego państwa polskiego, który odbierano bardzo boleśnie i bezpośrednio. Należy jeszcze zauważyć, że w opowieściach dotyczących ziem dzisiejszej Ukrainy stan wojny pokazywany i odczuwany jest już w odniesieniu do okresu wcześniejszego niż samo pojawienie się tam wojsk wroga. Wojna opisywana jest w tym przypadku przede wszystkim jako zagrożenie dla bezbronnych cywilów, niezwiązane z pobytem w strefie zmagających armii.

Bibliografia

Archiwalia

Kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa

Ludoznawczego we Wrocławiu, sygn.: 5/s, 54/s, 55/s, 98/s, 153/s, 164/s, 165/s, 169/s, 190/s, 263/s, 314/s, 315/s, 324/s, 345/s, 407/s, 423/s, 424/s, 564/s, 706/s, 730/s, 795/s, 823/s, 911/s,

Źródła drukowane

Anons konkursowy, „Literatura Ludowa” 1988, nr 1.

Daleka droga, red. B. Kobryń, M. Dereń, Bystrzyca Kłodzka 2004.

Dzieci. Wspomnienia Sybiraków, red. M. Dereń, Bystrzyca Kłodzka 2005.

Konopielko J., *Wspomnienia 1906–1956*, Wrocław 2020.

Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych, opr. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1963.

„*W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...*”. *Polska a Rosja 1939–1942*, opr. J.T. Gross i I. Grudzińska-Gross, London 1983.

Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych, red. J. Kobryń i J. Kobryń, cz. 1–2, Bystrzyca Kłodzka 2008–2010.

Opracowania

- Archiwum Wschodnie. Kolekcja relacji, red. M. Bronowicki, Warszawa 2006.
- Ciesielski S., *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946*, Wrocław 1996.
- Engelking A., *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*, Toruń 2012.
- Gluza Z., *Odkrycie Karty. Niezależna strategia pamięci*, Warszawa 2012.
- Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011.
- Halicka B., *Polski Dzik Zachód. Powojenne migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Kaźmierska K., *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, wybór tekstów, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016.
- Kaźmierska K., *Komentarz do artykułu „Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii”. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, wybór tekstów, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź 2016.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1995.
- Kuczyński A., *Syberia. Czterysta lat polskiej diaspory*, Wrocław 1993.
- Kolekcja sybiracka. Katalog zbiorów*, opr. A. Milewska-Młynik, Warszawa 2002.
- Kolekcja sybiracka Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Bibliografia komentowana*, opr. M. Ruchniewicz, Wrocław 2019.
- Kończal K., *Miejsca pamięci. O niebywałej karierze pewnej koncepcji badawczej, Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba i H. Henning Hahn, t. 4, Warszawa 2013.
- Kubis B., *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007.
- Kudela-Świątek W., *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym*, Kraków 2013.
- Leder A., *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Mora S., Zwierniak P., *Sprawiedliwość sowiecka*, Włochy 1945.

- Pleszkun M., *Sybiracy na Ziemi Kłodzkiej. Od repatriacyjnych wagonów do działalności związkowej (1946–1991)*, „Zesłaniec” 2012, <https://zeslaniec.pl/50/Pleszkun.pdf>, [dostęp: 1.06.2020].
- Ruchniewicz M., *Losy Sybiraków na terenie powiatu bystrzyckiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, nr 4.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Wielhorski W., *Los Polaków w niewoli sowieckiej w latach 1939–1956*, Londyn 1956.
- Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.
- Wylegała A., *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń 2014.
- Wysocki A., *Zderzenie kultur. Polskość i sowieckość na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1941 we wspomnieniach Polaków*, Lublin 2014.
- Zamorski K., *Dwa tajne biura 2 Korpusu*, Londyn 1990.
- Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

Obraz wojny w literaturze i narracji wspomnieniowej Kresowiaków bytomskich

Już z końcem sierpnia słyszało się o odgłosach wojny.
Wszyscy się bali, że Niemcy będą wywoływać wojnę i mogą wkroczyć.
No i się stało¹.

W 1945 roku rozpoczął się napływ ludności z Kresów do Bytomia². W niedługim czasie miasto stało się jednym z największych skupisk przesiedleńców. W 1948 roku Kresowiaczy stanowili około 30% ogółu mieszkańców. Większość pochodziła z województwa lwowskiego, nierzadko z samego Lwowa, a także z Tarnopola czy Drohobycza. Mniej osób przybywało z Wileńszczyzny³. Wśród przybyszów znajdowali się reprezentanci różnych grup społecznych i profesji. Obok przedstawicieli klasy średniej osiedli tu także artyści, pracownicy służby zdrowia, oświaty, sportowcy (m.in. zawodnicy lwowskiej Pogoni, którzy wznowili działalność w ramach śląskiego klubu sportowego Polonia) i wielu innych⁴. Obecność Kresowiaków przez kolejne dekady współtworzyła specyfikę

1 Informator (kobieta urodzona w 1938 r. we Lwowie, zamieszkała w Bytomiu).

2 Por. J. Drabina, *Historia Bytomia 1254–2000*, Bytom 2000, s. 272; idem, *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123–2010*, Bytom 2010, s. 310.

3 B. Tracz, *Kresowianie i ich Kresy Wschodnie*, [w:] *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX i XX wieku*, red. B. Linek, A. Michalczyk, Opole 2015, s. 62.

4 Por. np. S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1, *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*, Opole 2012, s. 62–63; M. Halaś, *Daleko od Lwowa*, [w:] M. Halaś, P. Nadolski, D. Waleriański, *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004, s. 75–98.

miasta. Jerzy Janicki w 1998 roku stwierdził, że „cały Bytom to do dzisiaj taka właśnie stara lwowska szafa pozawieszana nowymi garniturami”⁵.

Mimo upływu lat – od czasu przybycia ostatnich grup przesiedleńców minęło już ponad pół wieku – pamięć opuszczonych terenów i związanych z nimi wartości jest przechowywana i przekazywana w kręgach rodzinnych. Pełne emocji wspomnienia można usłyszeć w Bytomiu od przedstawicieli najstarszego pokolenia przesiedleńców, ale także od ich dzieci i wnuków⁶. Opowiadają między innymi o domach rodzinnych, kresowych miastach, krewnych, okresie dzieciństwa. Nieodłączną częścią opowieści wspomnieniowej są opisy zdarzeń z okresu wojennego oraz przesiedleń z Kresów Wschodnich, które na zawsze zniszczyły tamten spokojny, szczęśliwy wielokulturowy świat.

Choć w pierwszej chwili zdawać by się mogło, że obraz wojny jest elementem unikatowym wspomnień Kresowiaków, ze względu na ich przeżycia, proponuję spojrzeć na niego jak na integralny składnik wpisany w istniejącą już narrację o Kresach Wschodnich, obecną między innymi w dyskursie literackim i historycznym. Od dawna, czego dowodzą zbadane przeze mnie źródła, o przestrzeni południowo-wschodniej Rzeczypospolitej opowiadano w kontekście konfliktów zbrojnych. W poszczególnych okresach zmieniali się przeciwnicy, sposoby walki, ale sam temat jako taki był stały. Obraz wojny na Kresach, który często dominiuje w opowieściach wspomnieniowych ich mieszkańców ma swoją genealogię kulturową, czerpiącą z kanonu kultury narodowej.

Tezę, którą sformułowałam, argumentuję sięgając do założeń metodologicznych antropologii literatury. Twórczość pisarską traktuję jako źródło wiedzy o kulturze. Uważam, że opisy literackie, które analizuję w porządku diachronicznym, pokazują nasze tradycje kulturowe – literatura jest ich dokumentem.

5 J. Janicki, *Cały Lwów na mój głów... Alfabet lwowski*, wyd. 1, Warszawa 1993, s. 154.

6 W artykule wykorzystałam materiał z badań terenowych, prowadzonych w latach 2016–2018. W tym czasie odbyłam wiele rozmów z Kresowiakami bytomskimi, ich dziećmi i wnukami. Zarejestrowałam opowieści wspomnieniowe członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Bytomiu, a także osób niezwiązanych z TML. Odwołałam się również do materiału zarejestrowanego w 2019 r. podczas realizacji projektu badawczego pt. „Odcienie roku 1945 we wspomnieniach mieszkańców Bytomia i okolic”. Projekt prowadziłam w ramach IX edycji konkursu „Grant Oral History”, którego organizatorem był Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. W badaniach posługiwałam się metodą autobiograficznego wywiadu narracyjnego zaproponowaną przez Fritza Schütze’go, scharakteryzowaną m.in. przez Kaję Kaźmierską. Por. K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 61–72.

Ewa Kosowska zauważa, że „literatura jako złożony wytwór kulturowy (...) zaczyna wchodzić w skomplikowane związki z kontekstem kulturowym, który ją powołał do istnienia”⁷. Należy zatem przyjąć, że wpływa on na świat przedstawiony, naśladujący elementy pozaliterackiej rzeczywistości kulturowej. Dzięki temu możliwa staje się rekonstrukcja kultury, w której żył twórca. Dalej Kosowska wyjaśnia, że „antropologia literatury dotyczy możliwości interpretowania szczególnego, to jest nastawionego na rekonstrukcję – na bazie tekstu literackiego – tych elementów kontekstu kulturowego, w których osadzone są elementy tradycji”⁸. Teksty literackie pomagają m.in. w ustaleniu wzorów kulturowych, ich zasięgu, pojemności, oddziaływania i trwania.

Historia polskiej literatury zanotowała wiele utworów, w których występują sceny batalistyczne, rozrywające się w przestrzeni Kresów Wschodnich. Nie należy powątpiewać, iż pisarzy i poetów inspirowały zdarzenia historyczne. Jednakże wydaje się, iż nie tylko artyści, ale i ówcześni uczeni tworząc podręczniki do nauczania historii, wypracowali podgląd na temat południowo-wschodnich ziem, jako niebezpiecznych i ciągle targanych wojnami. Podtrzymywany sposób postrzegania Kresów Wschodnich wpływa na wyobraźnię i jako inwariant kulturowy trwa do dziś, a wyobrażenie to utrwalane zostało w rozmaitych dyskursach np. we wspomnieniowym. W artykule omówię uniwersalność obrazu wojny na Kresach, który występuje w literaturze oraz określe jego podobieństwo do sposobu opisywania wojny w narracji wspomnieniowej.

Piotr Eberhard, charakteryzując sposób myślenia XIX-wiecznych uczonych zauważa, iż „dla ówczesnych Polaków krainy geograficzne, takie jak Inflanty, Litwa, Białoruś, Wołyń, Podole lub Ukraina stanowiły, podobnie jak Mazowsze, Wielkopolska, Podlasie lub Małopolska, integralną część Polski”⁹. Integralną, ale jednak wymagającą szczególnej uwagi; zagrożoną najazdami wrogów. W XIX wieku utrzymywała się koncepcja granicy strefowej jako pasa ziem najbardziej oddalonych od centrum. Ziemie te nazywano wymiennie: ziemiami na kresach, u kraju, u brzegu; ukraińską, ziemiami pogranicznymi. W takim znaczeniu XVIII-wieczny historyk Teodor Waga – autor podręcznika dla młodzieży do nauczania historii – pisze: „Tatarzy wpadli na granice Polski, i kraj zrabowali”¹⁰.

7 E. Kosowska, *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Katowice 2003, s. 13.

8 Ibidem, s. 20.

9 P. Eberhard, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 16.

10 *Teodora Wagi historia książąt i królów polskich, krótko zebrana. Dla lepszego użytku znacznie przeobrażona i pomnożona*, Józef Zawadzki własnym nakładem, Wilno 1831, s. 294–295.

Na tej samej zasadzie mieszkańców tych ziem Waga nazywa „kraiowcami”¹¹, a więc ludźmi mieszkającymi gdzieś „na końcu”, „na skraju”.

Warto wspomnieć, że militarną genezę ma także wyraz kresy, który z czasem stał się nieodzowną częścią wielu opowieści o południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W tak zwanym Słowniku wileńskim¹² z połowy XIX wieku czytamy, iż kresy to „dawniejsza linia wojskowego pogranicza od kozaczyzny i ordy tatarskiej, siedzących wówczas na dolnym Dnieprze i na jego ujściu. *Służba na kresach*, pilnująca powyższej granicy kraju”¹³. W wydanym w tym samym czasie 16. tomie *Encyklopedyi Powszechnej* Cezary Biernacki hasło „kresy” wyjaśnia w podobny sposób:

Pogranicza Polski od Tatarów i Wołoszczyzny, a później i od Kozaczyzny, strzegły nieliczne chorągwie w długiej linii rozciągnięte od Dniepru do Dniestru. Linie te nazywano *Kresami* a pojedyncze oddziały wojskowe miały swoje stanowiska lub leże zimowe na tak zwanych *lukach*¹⁴.

Przez XVIII- i XIX-wiecznych uczonych południowo-wschodnie ziemie polskie postrzegane były jako obszar narażony na grabieże i wojny, wymagający stałej obrony. Dawni historycy i encyklopedyści przedstawiają je jako przestrzeń, w której znajdują się liczne zamki obronne, ale także osady, w których toczy się życie codzienne w sytuacji pokoju. Życie mieszkańców ze wszystkimi urządzeniami cywilizacyjnymi dostosowane było do gotowości obrony. Wizja taka wypływa z zaaprobowanych przez Komisję Edukacji Narodowej podręczników do nauczania historii, m.in. Teodora Wagi, Kajetana Skrzetuskiego, Joachima Lelewela. Skrzetuski pisze, że za panowania Michała Wiśniowieckiego „Turcy *Kamińiec*, y Ukrainę wzięli, Sobieski (...) pod Chocimiem trupa nieprzyacielskiego położył (...) JAN III. SOBIESKI (...) przed swoją ieszcze koronacją Ukrainę

11 Ibidem, s. 310.

12 *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincji; mitologię plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czepielińskiego i W. Korotyńskiego, z udziałem B. Trentowskiego, cz. 1, A–O, wyd. staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda, Wilno 1861.*

13 Ibidem, hasło: kresa, s. 544.

14 C. B. [Cezary Biernacki], *Kresy*, [w:] *Encyklopedya Powszechna*, t. 16, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda Księgarza i Typografa, Warszawa 1864, s. 51.

z rąk Tureckich odzyskał”¹⁵. Historiograficzne opisy wywierały zapewne wpływ na wyobraźnię ówczesnych odbiorców.

W pracach XIX-wiecznych historyków ziemie południowo-wschodnie, wymagające ciągłej obrony, potrzebowały tych, którzy ofiarują się ojczyźnie i w bohaterski sposób realizować będą misję odważnej, samodzielnej obrony kraju i chrześcijaństwa. Ukraina jako obszar ciągłego najazdu była przestrzenią, w której poruszali się silni bohaterowie; rycerze, dobrzy przywódcy. Julian Bartoszewicz w *Encyklopedyi Powszechnej* pisze: „oprócz oficjalistów pańskich, rzadko kto mieszkał na Ukrainie, każdy jej unikał, bo się bał mordów i niebezpieczeństw (...). Kobiety zaś bały się Ukrainy, jakby grzechu jakiegoś śmiertelnego”¹⁶. Opisy te wskazują, że na ziemiach tych nie ma miejsca na ludzi słabych, bojaźliwych, szukających spokojnego i wygodnego życia, być może z tego powodu historia Ukrainy to przede wszystkim historia mężczyzn – silnych bohaterów skłonnych do poświęceń dla ojczyzny.

Powstająca w podobnym czasie twórczość poetycka i literacka, która przez niektórych późniejszych badaczy została zaliczona do kanonu tzw. literatury kresowej, także odzwierciedla podobne wyobrażenia. Zjawisko literackiej wizji Kresów Wschodnich skupiło uwagę literaturoznawców oraz historyków literatury, między innymi Bolesława Hadaczka, Jacka Kolbuszewskiego, Edwarda Kasperskiego i Eugeniusza Czaplejewicza. Jednym z podejmowanych przez nich problemów badawczych było wskazanie uniwersalnych cech tej części literatury.

Tematy znamienne dla literatury kresowej dostrzegł na przykład Eugeniusz Czaplejewicz. Wskazywał na występowanie w utworach: egzotyki, zagrożonej granicy, szkoły męstwa i rycerskości, królestwa natury, żywiołu szlacheckiego, „raju utraconego”, „Arkadii zniszczonej”, „metaprzestrzeni przygody”, celu szczególnej misji i terenu pracy organicznej, „odrabanej” części organizmu Rzeczypospolitej, wyjątkowego natężenia antagonizmów, zbiorowej mogiły, projekcji przeszłości, skrzyżowania szlaków z Europy i Azji¹⁷.

15 *Historia polityczna dla szlachetney młodziei zawieraiąca zebranie krotkie: Przypadkow znakomitych w dawnych Monarchiach w państwie Niemieckim, Polsce, Francyi, Anglii, Hiszpanii, Szwecyi, Moskwie, Prusach; tudzież Uwagi Polityczne nad zaszłemi w tychże Państwach odmianami; na koniec: wyobrażenie heroiczne niektórych sławnych w starożytności Ludzi. Do poięcia młodego wieku przystosowana przez X Kaietana Skrzetuskiego*, cz. 1, Drukarnia Pijarów, Warszawa 1773, s. 94–95.

16 Jul. B., [Julian Bartoszewicz], *Ukraina*, [w:] *Encyklopedyja Powszechna*, t. 25. Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa, Warszawa 1867, s. 964.

17 Por. E. Czaplejewicz, *Czym jest literatura kresowa*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 15–16.

Bolesław Hadaczek, skupiając się na określeniu wyróżników tematyczno-artystycznych literatury kresowej, wyłonił jej cechy znamienne, wśród których wyodrębnił batalistykę kresową. Pisze:

Przez księgę kresową przewija się wątek walki o Kresy, wojen toczonych przez Piastów i Jagiellonów, królów elekcyjnych i hetmanów, także powstań wybuchających w okresie rozbiorów. A walczone z Tatarami i Turkami, Kozakami i hajdamakami (...) Kresy to ziemia, po której ciągle przetaczały się ciężkie koła historii¹⁸.

Ustalenia badaczy wskazują na utrzymujący się w literaturze kresowej repertuar, którego nieodłączną częścią są opisy wojen. Buduje on zbiór wyobrażeń przestrzeni i specyfiki występujących tam zjawisk społecznych, kulturalnych itp. Czaplejewicz zauważa, że:

W historii literatury „mity” kresowe wcale nie układają się w porządku chronologicznym. Co najwyżej można by prześledzić kolejność ich pojawiania się. Ale gdy się już raz pojawiają, trwają z uporem, bez końca. (...) Zaczynają się, lecz nie kończą. Odchodzą i wracają. Odznaczają się długowiecznością. Rozwój „literatury kresowej” polega na kumulacji wyobrażeń¹⁹.

Poszczególne wizje często powracają w różnych epokach, towarzysząc Polakom utrwalają się jako kulturowe wyobrażenia. Kolbuszewski – historyk literatury, w książce pt. *Kresy*²⁰ przedstawia w układzie chronologicznym literacki obraz Kresów i ilustruje go wieloma przykładami. W analizie uwzględnia kontekst historyczno-kulturowy, wpływający na sposób tworzenia narracji. Sięga do początków wyrazu „kresy” w dyskursie literackim i przypomina poemat Wincentego Pola pt. *Mohort*. Zauważa, iż u Pola chodzi o linię „w terenie, poddaną wojskowej kontroli”²¹, na której stacjonowały wojska strzegące najdalej wysuniętych na wschód obszarów Rzeczypospolitej. Pol użył więc tego słowa w znaczeniu bliskim jego etymologii. Wpisywało się ono także w tradycję języka militarnego.

18 *Antologia polskiej literatury kresowej XX wieku*, wybór tekstów, wstęp i objaśnienia B. Hadaczek, Szczecin 1995, s. 7–8.

19 E. Czaplejewicz, op. cit., s. 16–17.

20 J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995.

21 Idem, *Kresy jako kategoria aksjologiczna*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1997, s. 121.

Linia kresowa była w rapsodzie nie tylko strefą przygraniczną Rzeczypospolitej, ale także granicą pomiędzy europejskim chrześcijaństwem a azjatyckim pogaństwem. Apoteoza Kresów w poemacie Pola nie dotyczyła jednak Kresów w kategoriach przestrzennych. Dla poety istotna była „żołnierska służba kresowa i etos kresowego rycerza, gotowego do bezgranicznych poświęceń, odważnego, sprawnego i odpowiedzialnego, bitnego, realizującego pewien styl życia pełnego przygód, zabaw, polowań, ale i krwawych walk, pobożnego wreszcie i całkowicie oddanego Bogu i Ojczyźnie”²².

To wyobrażenie podtrzymywali kolejni twórcy. Historię Kresów w kontekście zmagania wojennych przedstawiało wielu, na przykład Henryk Sienkiewicz w jakże popularnej do dziś *Trylogii*. Stając się kontynuatorem tradycji *Mohotra*, wysuwał na pierwszy plan sceny batalistyczne. „Całą faktografię dobierał tak, by pomiędzy nią a zmyśloną schemat wątków zaistniały prawdopodobne powiązania”²³ – zauważa Hadaczek. Na tle powstania kozackiego oraz innych wydarzeń historycznych np. oblężenia Zbaraża czy upadku Kamieńca Podolskiego stworzył fabułę swoich powieści. „Trylogię zdominowali rycerze kresowi ze szlacheckich dworów i dworków, pełni żołnierskich cnót. W licznych walkach z Kozakami, Tatarami, Szwedami i Turkami manifestowali swoje męstwo, honor i brawurę”²⁴. Sienkiewicz, podobnie jak Pol, przedstawia ziemie, na których toczy się akcja powieści jako przestrzeń innego obyczaju i stylu życia. Kresy były terenem wielokulturowym, na którym splatały się losy polskiej szlachty i ukraińskiego/rusińskiego chłopstwa. Prezentacja kresowego społeczeństwa poprowadzona została przez Sienkiewicza dwubiegunowo, na zasadzie opozycji swój/obcy. Walki polsko-kozackie stały się tłem, na którym pisarz odtworzył najważniejsze cechy przypisywane XVII-wiecznemu rycerstwu – bezwzględna wierność wobec ojczyzny, wytrwałość oraz zdolność skutecznego odpierania wrogich najazdów. W takim ujęciu Kresy, które są miejscem projekcji przeszłości są także szkołą męstwa.

Wspomnienia Kresowiaków odzwierciedlają podtrzymywany przez elity kulturalne, do których zaliczam m.in. pisarzy, poetów, historyków i encyklopedystów, sposób postrzegania Kresów Wschodnich. Podobieństwo opisu wojen w dyskursach: literackim, historycznym i biograficznym ujawnia zbliżone reakcje grupowe, a w efekcie wzór kulturowy, którego nieprzerwalność dowodzi jego

22 Ibidem, s. 121.

23 B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, wyd. 2, Kraków 2011, s. 194.

24 Ibidem.

ciągłej funkcjonalności. Porównując teksty można przybliżyć się do określenia jego pojemności i wyłonienia elementów cząstkowych.

Okres II wojny światowej w narracji wspomnieniowej przedstawiany jest jako znacząca cezura, oddzielająca współczesną, mało atrakcyjną rzeczywistość od wspaniałej przeszłości. Mowa tu o świecie Kresów przedwojennych, który charakteryzuje się spokojnym, harmonijnym życiem oraz przepełniony jest znakami obecności i zasiedloności Polaków na tych ziemiach. Odbierany jest jako świat „normalny” – zawiera wszystko to, co w percepcji Kresowiaków było naturalne. W wypowiedziach narratorów obraz ten często poprzedza opowieści o wojnie, nierzadko nabiera cech najszcześniejszego i najlepszego okresu w życiu badanych.

Opis wydarzeń po wybuchu II wojny światowej powstaje poprzez odwrócenie sytuacji normalnej. „W sytuacji zaś nienormalnej, czy wręcz ekstremalnej, jak w przypadku wojny i okupacji, następuje »zawieszenie« dotychczasowego stanu”²⁵ – pisze Marian Grzegorz Gerlich. Wojna przede wszystkim przynosi destrukcję kresowego świata²⁶. Z tą formą percepcji wiąże się inna cecha obrazu, choć niewyrażana bezpośrednio, mianowicie poczucie końca. Oba elementy na poziomie konstrukcyjnym wypowiedzi ujawniają się między innymi we wprowadzeniach do opowieści o wojnie. Tego typu zapowiedź odzwierciedlają sformułowania w rodzaju: „Zaczęło się jak wybuchła wojna, weszli Rosjanie i to trwało dwa lata. Zaczęli likwidować, jak to nazywali, prowodyrów i wrogów ludu”²⁷. Po tym narrator przeszedł do opowiadania swoich wojennych wspomnień.

W opowieściach o wojnie wykorzystywany jest dwojaki typ refleksji i odpowiadających im emocji: doświadczeń osobistych, rodzinnych, czyli tego, co pojmowane jako indywidualne, z tym, co ponadjednostkowe, ogólne.

Wielu Kresowiaków przywołuje wydarzenia obserwowane osobiście w trakcie wojny. O działaniach wojennych widzianych w dzieciństwie we Lwowie wspominał pan Jerzy:

Niemcy, jak się wycofywali to szli ulicą Łyczakowską. Szli na dół, w kierunku zachodu. Ja to oglądałem z balkonu. Najpierw jechało dowództwo w swoich samochodach, a za nimi jechały

25 M.G. Gerlich, *Auschwitz – dylematy i rozterki. Wizja obozu w świetle „ludowych” przekazów górnośląskich*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1998, s. 341.

26 Podobne obrazy odnaleźć można na przykład w literaturze powojennej, w tym wspomnieniowej, w której dominuje motyw dramatu wojennego np. w pracach Leopolda Buczkowskiego, Stanisława Srokowskiego, Haliny Auderskiej itp.

27 Informator (mężczyzna urodzony w 1933 r. w Tarnopolu, zamieszkały w Bytomiu).

czołgi, armaty. To trwało dwa, trzy dni. Pod koniec były jakieś walki we Lwowie Ruskich z Niemcami. Moją ulicą Łyczakowską jechały czołgi. W pewnym momencie samolot nadleciał i zbombardował jeden z czołgów, zrzucił bombę i czołg się zapalił. Z czołgu wyleciało trzech żołnierzy niemieckich, dwóch zaraz na czołgu złapał ogień i się spalili, a jeden uciekł pod naszą bramę i siadł. Myśmy w takich sytuacjach mieli przykaz – wszyscy mamy być w piwnicy. Cisza, koniec, otworzyli, wyszli, patrzą leży Niemiec. Co z nim zrobić? W owym czasie pomoc przeciwnikowi to była zdrada stanu, bo tak; pomogłeś Niemcowi to Rusek cię zastrzeli, pomogłeś Ruskowi to Niemiec cię zastrzeli. Była sytuacja podbramkowa. „Rada starszych” ustaliła, że trzeba tego żołnierza przekazać Ruskim. Zleciała się zaraz cała kamienica i taka Ukrainka – było małżeństwo ukraińskie, które mieszkało w tej samej klatce, na tym samym piętrze po przeciwnej stronie. Żołnierz bez przerwy wołał: „waser, waser, waser”²⁸.

Na tę siatkę wspomnieniową nakładają się, przywoływane równie często, narracje pochodzące z nurtu pozarodzinnego. Przykładem są opowieści o mordzie profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich, w tym o ostatnim zamordowanym Kazimierzu Bartlu i ocalałym profesorze Franciszku Groërze. Wspominając wojnę we Lwowie, lecz odwołując się do poziomu ponadjednostkowego, opowiadała jedna z badanych:

Były walki, zatargi, w każdym razie Niemcy się cofnęli, a oficjalnie 22 września Rosjanie już wkroczyli i opanowali Lwów. Lwów już był pod panowaniem Związku Radzieckiego. Zaczęli wyrzucać z urzędu, były aresztowania, zatrzymali całą inteligencję. Profesorów kazali zebrać 1 października na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza i już ich nie wypuścili, tylko więzili w najgorszym więzieniu na Łackiego. To było więzienie polityczne²⁹.

Przedstawiana we wspomnieniach wojna doprowadziła do zniszczenia materialnego dziedzictwa Kresów. Elementem krajobrazu stała się ruina np. budynku mieszkalnego, kościoła. Szczególnym typem ruiny, na który warto zwrócić uwagę jest zniszczony rodzinny grobowiec. Jedna z moich rozmówczyń, wspominając wojnę, którą przeżyła we Lwowie powiedziała:

Jak Rosjanie weszli, to jeszcze ja pamiętam, jakie było straszne zniszczenie, jeden gruz. Wcześniej chodziło się na ten cmentarz z głównej ulicy, były przepiękne lampiony,

28 Informator (mężczyzna urodzony w 1939 r. we Lwowie, zamieszkały w Bytomiu).

29 Informator (kobieta urodzona w 1938 r. we Lwowie, zamieszkała w Bytomiu).

które się świeciły. A potem było jedno gruzowisko ten Cmentarz Orląt, z mamą po tych gruzach chodziłam³⁰.

W tym kontekście wypowiedź można zinterpretować jako znak zasiedziałości rodziny we Lwowie i zarazem sygnał przemijalności kresowego świata. Spacer po gruzach cmentarza to próba ocalania tożsamości.

We wspomnieniach sporo miejsca poświęca się także opisom krewnych, znajomych, czasem osób nieznanymi osobie, ale związanych z kresowym światem. Jednym z tych, których życiorys i zachowanie przywodzi na myśl sylwetki różnych postaci literackich jest postać ojca. W pewnym stopniu postępuje on jak bohater kresowy. W narracjach jest tak samo odważny, sprawny i gotowy do poświęcenia jak Mohort czy rycerze rodem z powieści Sienkiewicza. Nawet jeśli nie walczy w sensie fizycznym na wojnie, to podejmuje różne działania, czy to w imię obrony ojczyzny, czy rodziny, zawsze godne pochwały. Wskazuje się na jego patriotyzm oraz gotowość poświęcenia dla ojczyzny.

W trakcie wojny ojciec prezentuje postawę uznawaną za bohaterską: „Mój tato schował szesnastu Żydów. Mieliśmy pod domem schron, który biegł aż pod warsztat”³¹. Niekiedy wariantywnie w takiej roli pojawia się inny członek rodziny, czasem jest to także kobieta.

W obrazie budowanym przez Kresowiaków wojna uderzyła w jeden z fundamentów istniejącego świata, rozbijając spójne *orbis interior*. We wspomnieniach pojawiają się opisy wrogów kresowej społeczności. Są to Ukraińcy, którzy przed wojną tworzyli z Polakami wspólnotę. Do wrogich postaci zalicza się także żołnierzy z ZSRR oraz z Niemiec. Zachowania i postawy żołnierzy opisywane są poprzez wykorzystanie zestawu znanych stereotypów. Ci, którzy przybywali ze wschodu byli przekupni, kradli, nadużywali alkoholu. Okupując kolejne miejscowości przychodzili do domów w nocy, robili rewizje, wywozili na Sybir, prowadzili listy wywozowe, podejmowali działania przeciwko inteligencji polskiej.

Obraz Niemca również budowany jest poprzez wykorzystanie zestawu cech uznawanych za negatywne. W odczuciu Kresowiaków Niemcy rygorystycznie przestrzegali prawa, robili łapanki i rozstrzeliwali ludzi, ze szczególnym okrucieństwem i brutalnością Żydów.

30 Informator (kobieta urodzona w 1938 r. we Lwowie, zamieszkała w Bytomiu).

31 Informator (mężczyzna urodzony w 1933 r. w Tarnopolu, zamieszkały w Bytomiu).

Podsumowanie

To, do czego sięgają w swoich opowieściach Kresowiacy, nie jest materią zupełnie nową. Na narracje o charakterze wspomnieniowym nakładają się elementy wiedzy pozyskanej dodatkowo, często mającej swoje źródła w bardzo starych przekazach, odsyłających do obrazu Kresów obecnego w zapisach XVIII- i XIX-wiecznych. W opowieściach o życiu odbijają się wizje Kresów utrwalone w literaturze i narracji historycznej.

Można przyjąć, iż ukształtował się w naszej kulturze wzór postrzegania Kresów Wschodnich, który aktywizuje płaszczyznę behawioralną i aksjonormatywną. Podtrzymuje specyficzną aksjologię, ontologię, tożsamość, doświadczanie swojskości i obcości wpisane w tę przestrzeń. Tak pojmowane Kresy, które dotyczą nie tyle rzeczy, co wartości, żyją w umysłach ludzi. Narratorzy, snując opowieści korzystają z utartych konceptów, sięgają po wątki, które tkwią w tradycji. Uniwersalne sposoby recepcji dostarczają Kresowiakom źródeł do tworzenia prywatnych światopoglądów. Wiedza pozyskana nierzadko z bardzo starych źródeł uzupełnia opowieści o życiu, doskonale przy tym komponując się ze wspomnieniami osobistymi i zasłyszonymi relacjami. Staje się podstawą wyobrażenia, na tyle ważnego kulturowo, by należało je zachować i przekazywać kolejnym pokoleniom. Odrębność wytworzonego tym sposobem dyskursu kresowego sprawia, że bardzo trudno jest wydostać się poza krąg jego oddziaływania, a każda kolejna próba interpretacji specyfiki Kresów jednocześnie utrwala system i poszerza repertuar budowania cząstkowych narracji.

Bibliografia

Opracowania

- Antologia polskiej literatury kresowej XX wieku*, wybór tekstów, wstęp i objaśnienia B. Hadaczek, Szczecin 1995.
- C. B. [Cezary Biernacki], *Kresy*, [w:] *Encyklopedia Powszechna*, t. 16, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda Księgarza i Typografa, Warszawa 1864.
- Czaplejewicz E., *Czym jest literatura kresowa*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 7–73.
- Drabina J., *Historia Bytomia 1254–2000*, Bytom 2000.
- Drabina J., *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123–2010*, Bytom 2010.

- Eberhard P., *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998.
- Gerlich M.G., *Auschwitz – dylematy i rozterki. Wizja obozu w świetle „ludowych” przekazów górnośląskich*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1998, s. 335–356.
- Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, wyd. 2, Kraków 2011.
- Hałaś M., *Daleko od Lwowa*, [w:] M. Hałaś, P. Nadolski, D. Waleriański, *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004.
- Historia polityczna dla szlachetney młodzi zawieraiąca zebranie krotkie: Przy-
padkow znakomitych w dawnych Monarchiach w państwie Niemieckim,
Polszcze, Francyi, Anglii, Hiszpanii, Szwecyi, Moskwie, Prusach; tudzież
Uwagi Polityczne nad zaszłemi w tychże Państwach odmianami; na koniec:
wyobrażenie heroiczne niektórych sławnych w starożytności Ludzi. Do po-
jęcia młodego wieku przystosowana przez X Kaietana Skrzetuskiego*, cz. 1,
Warszawa 1773.
- Janicki J., *Cały Lwów na mój głów... Alfabet lwowski*, wyd. 1, Warszawa 1993.
- Jul. B., [Julian Bartoszewicz], *Ukraina*, [w:] *Encyklopedia Powszechna*, t. 25,
Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Warszawa 1867, s. 957–966.
- Każmierska K., *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Bio-
grafia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Roku-
szewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 61–72.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1995.
- Kolbuszewski J., *Kresy jako kategoria aksjologiczna*, [w:] *Kresy – pojęcie i rze-
czywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1997, s. 119–129.
- Kosowska E., *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*,
Katowice 2003.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1,
Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław, Opole 2012.
- Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich,
znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych;
nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych
nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag głów-
niejszych krajów i prowincij; mitologję plemion słowiańskich i innych
ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich
odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez A. Zdanowicza,
M. Bohusza Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czepielińskiego
i W. Korotyńskiego, z udziałem B. Trentowskiego*, cz. 1, Wilno 1861,
hasło: kresa, s. 544.

Teodora Wagi historia książąt i królów polskich, krótko zebrana. Dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona, Józef Zawadzki, Wilno 1831.

Tracz B., *Kresowianie i ich Kresy Wschodnie*, [w:] *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX i XX wieku*, red. B. Linek, A. Michalczyk, Opole 2015, s. 61–64.

Źródła wywołane

Badania własne prowadzone w Bytomiu w latach 2016–2018.

Badania prowadzone 2019 roku podczas realizacji projektu badawczego pt. „Odcienie roku 1945 we wspomnieniach mieszkańców Bytomia i okolic”. Projekt prowadzony w ramach IX edycji konkursu „Grant Oral History”. Organizator grantu: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

dr Joanna Lusek

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

ORCID: 0000-0002-3302-1321

***Kiedy wybuchła wojna...
Pierwsze miesiące II wojny światowej
we wspomnieniach mieszkańców
Górnego Śląska na podstawie projektu
Archiwum Historii Mówionej „e-historie.pl”***

Pamięć i tylko pamięć – to ona właśnie pozwala nam świadomie rozwijać się i daje optymalną perspektywę dla myślenia o przyszłości.

W jaki sposób? Cokolwiek i kiedykolwiek planujemy na przyszłość, to właśnie przeszłość stanowi katalizator naszych działań. Sprawia, że obraz ów, wytwarzany przez nas, staje się pełny, kompletny.

Albrecht Goetze¹

**Założenia projektu Archiwum Historii Mówionej Domu
Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu**

W badaniach historycznych, socjologicznych, etnolingwistycznych czy dialektologicznych coraz większe znaczenie zyskuje w ostatnich latach metoda *oral history* (historii mówionej czy też historii opowiadanej). Jest to kierunek badań ze wszech miar interdyscyplinarny, którego cel koncentruje się na pozyskiwaniu, najczęściej poprzez rejestrowanie, następnie archiwizowaniu i interpretowaniu wywiadów, realizowanych z udziałem naocznych świadków

1 J. Lusek, *Na koniec czasu... – ślady pamięci jako filozoficzno-edukacyjny dezyderat powstania Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, nr 1 (57), s. 217.

wydarzeń, bazując na ich osobistych przeżyciach i opiniach, dotyczących czasu, miejsc i postaci, z którymi zetknęli się w określonej czasoprzestrzeni, np. wojny. Wywiad – pozyskanie relacji – definiowany jest jako proces komunikowania się, tj. dialog między badaczem (słuchaczem) a respondentem (rozmówcą). Autobiograficzne, własne, relacje ustne przestają być, i słusznie, traktowane wyłącznie jako źródło historyczne czy socjologiczne o niewielkiej wartości badawczej lub też przydatne tylko jako ilustracja faktów, uzyskiwanych na podstawie analizy źródeł dokumentarnych, drukowanych i niedrukowanych. Narracja prowadzona przez rozmówcę ma zazwyczaj postać opowieści osobistej, bardzo zindywidualizowanej, nierzadko niewolnej od obiegowych opinii. Jednak, jak mawiał Elias Canetti²: „istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija”. Ulotne wydarzenia, często traumatyczne i dramatyczne, przeżywane są ciągle od nowa. Ich autorzy, potencjalni rozmówcy „noszą je z sobą i w sobie”. W metodzie historii mówionej rozmówcy przywołują minione wydarzenia historyczne, ponownie je przeżywają, ze względu na terażniejszą potrzebę w ramach realizowanego projektu czy projektów. Spotkania z potencjalnymi słuchaczami stają się bodźcem, by nadać ich wspomnieniom realny kształt – opowiedzieć je.

Rejestrowanie wywiadów (relacji) następujące w konsekwencji wyboru rozmówcy i spotkania z nim słuchacza, polega na zebraniu materiałów w postaci audio lub video w archiwach. Przykładem takiego działania jest archiwum stworzone w ramach projektu Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu (dalej: AHM). Pozyskiwane relacje są nie tylko udostępniane odbiorcom, służą również interpretacji naukowej i tworzeniu

2 Elias Canetti (1905–1994) – austriacki pisarz, prozaik, poeta i tłumacz, wywodził się z żydowskiej rodziny kupieckiej. Przyszedł na świat w Ruse, w Bułgarii. W 1911 r. rodzina wyemigrowała do Manchesteru, a po śmierci męża matka Eliasa przeniosła się kolejno do Wiednia, Zurychu i wreszcie do Frankfurtu. W 1929 r. Elias obronił doktorat z chemii na uniwersytecie wiedeńskim. Nigdy nie pracował w zawodzie. Poświęcił życie filozofii i literaturze. W swoich licznych utworach skupiał się na analizowaniu emocji tłumy i sytuacji konfrontowania się jednostki ze społeczeństwem. Zadebiutował w 1932 r. sztuką *Hochzeit* (tłum. *Wesele*), w 1935 wydał zakazaną przez nazistów powieść *Auto da fé* (w oryginale *Die Blendung*, tłum. *Blask*). W 1938 r., po aneksji Austrii, emigrował do Wielkiej Brytanii. Zrezygnował z działalności literackiej, poświęcił się badaniom nad psychologią tłumy i magnetyzmem faszystów, w 1960 r. opublikował esej *Masse und Macht* (tłum. *Masa i władza*), inspirowany zamieszkami w Wiedniu w 1927 r. Otrzymał wiele prestiżowych nagród m.in. w 1972 r. nagrodę Georga Büchnera, w 1975 r. nagrodę Nelly Sachs i Franza Nabla, w 1981 r. Franza Kafki. Miał na swoim koncie dwa doktoraty honorowe uniwersytetów w Monachium i Manchesterze. W 1981 r. został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Zob. H. Göbel, *Elias Canetti*, Reinbek 2005; S. Hanuschek, *Elias Canetti. Biographie*, München 2005; K. Wachinger, *Elias Canetti. Bilder aus seinem Leben*, München 2005.

w oparciu o nie projektów i programów edukacyjnych. Historia mówiona posługuje się dość heterogenicznym zbiorem narzędzi, służących analizie zebranego materiału, dając możliwość rekonstrukcji wydarzeń i procesów historycznych, nieuchwytnych w badaniach klasycznego materiału źródłowego, pozwalając dotrzeć do wspomnień dotyczących zagadnień obecnych w pamięci zbiorowej czy indywidualnej (autobiograficznej) i tym samym obudować treści dokumentarne przykładami z życia przeciętnego rozmówcy. Gromadzone i archiwizowane wywiady niewątpliwie stanowią narzędzia służące nie tylko legitymizacji określonego systemu wartości czy postaw, ale przede wszystkim sposobu postrzegania czasu minionego (historii)³.

Projekt AHM prowadzony jest przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu nieprzerwanie od 2009 roku. Jego celem jest zachowanie w pamięci: czasu, miejsc i ludzkich losów, związanych z historią Górnego Śląska, a od 2017 roku również Warmii i Mazur, z uwzględnieniem przede wszystkim perspektywy historycznej i socjologicznej. Wartość rejestrowanych relacji jest wielowymiarowa i ponadczasowa. Opowiadane przez świadków historie stanowią jednostkowe, nieraz niezwykle emocjonalne wspomnienia, odnoszące się do doświadczeń własnych – stanowią indywidualną, co ważne, ocenę przywoływanych z przeszłości wydarzeń. W ramach projektu AHM zebrano do tej pory łącznie około 600 wywiadów (relacji świadków czasu: kobiet i mężczyzn), które udostępniane są po ich wstępnym opracowaniu i montażu na stronie internetowej: www.e-historie.pl. Punktem odniesienia dla pozyskanych relacji jest szeroko rozumiana historia i kultura Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur. Wywiady ujęte są w bloki tematyczne, takie jak: 1. Przed wojną, 2. II wojna światowa, 3. Polska Ludowa, 4. Życie religijne i obyczaje, 5. Działalność mniejszości niemieckiej.

W projekcie rokrocznie uczestniczy ponad 40 młodych ludzi, mieszkańców Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur – uczniów ostatnich klas szkół

3 M. Kubiszyn, *Historia (nie)mówiona*, „Scriptores” 2003, nr 2 (28), s. 91–105; D. Kałwa, *Historia mówiona*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 161–163; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 13–35; M. Kierzkowski, *Oral history. Historia Badanego i Badającego. Uwagi o specyfice relacji ustnych w kontekście badań historycznych*, [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 35–40; I. Lewandowska, *Historycy wobec metody oral history. Przegląd polskiej literatury naukowej*, [w:] *Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa. Prace dedykowane prof. Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olsztyn 2009, s. 127–138; J. Bartmiński, *O wartościach słowa mówionego*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 9–16.

podstawowych, szkół średnich oraz studentów, którzy posługują się biegle językami polskim i niemieckim. Przygotowują się oni do zarejestrowania rozmów ze świadkami poprzez aktywne uczestnictwo w kilkudniowych warsztatach historyczno-dziennikarskich. Projekt realizowany jest zarówno w trakcie zajęć lekcyjnych, jak i pozalekcyjnych. Uczestnicy samodzielnie wybierają respondentów (lub są im oni wskazywani), z którymi przeprowadzają wywiady, jak również temat rozmów. Zyskują w ten sposób niepowtarzalną szansę zetknięcia się z „żywą” historią. Relacje świadków, po profesjonalnym montażu, są zamieszczane na stronie internetowej projektu (www.e-historie.pl). Świadkowie mogą zastrzec anonimowość, jak również udzielić wywiadu w wybranym przez siebie języku – niemieckim lub polskim, a także w gwarze. Wywiady dostępne na stronie internetowej rejestrowane są w formatach audio i video, przy czym dominuje pierwsza z form. Część zebranych relacji została opublikowana⁴.

Podzielony Górny Śląsk – konteksty historyczne. Wybuch II wojny światowej w relacjach świadków Archiwum Historii Mówionej

Pamięć kulturowa, w kontekście relacji, które złożyły się na niniejsze opracowanie, stanowiąca pamięć określonej – aczkolwiek nieprzypadkowej – grupy osób, stawia przed odbiorcą niezwykle trudne zadanie zapamiętania tego, czego nie wolno zapomnieć⁵. Przemysław Czaplinski, mając na uwadze

-
- 4 Do tej pory ukazało się siedem tematycznych tomów z cyklu AHM, w tym również trzy uwzględniające doświadczenia świadków okresu II wojny światowej: *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska*, Archiwum Historii Mówionej, t. 2 / 2. *Weltkrieg In Erinnerungen der Einwohner Oberschlesiens*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 2, red. A. Dawid, Opole 2014, ss. 170; *Na powojennym Górnym Śląsku. Wspomnienia o wydarzeniach z lat 1945–1950*, Archiwum Historii Mówionej, t. 3 / *Oberschlesien In den Jahren 1945–1950. Zeitzeugen erinnern sich*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 3, red. A. Dawid, Gliwice–Opole 2015, ss. 173; *Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku*, Archiwum Historii Mówionej, t. 6 / *Frauen über Frauen in Oberschlesien*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 6, red. J. Lusek, Gliwice–Opole 2018, ss. 171; *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi... II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Warmii i Mazur oraz Górnego Śląska*, Archiwum Historii Mówionej, t. 7 / *Als der Krieg ausbrach, Waren wir noch Kinder... Der Zweite Weltkrieg In der Erinnerungen der Bewohner Ermlands und Masuren sowie Oberschlesiens*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 7, opr. J. Lusek, Gliwice–Opole 2019, ss. 196.
- 5 H.J. Karp, R. Traba, *Czy codzienność można pamiętać? Wspomnienia z Warmii i Mazur jako fragment pamięci kulturowej Niemców, Polaków i Ukraińców*, [w:] *Codzienność zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red. H.J. Karp, R. Traba, tłum. J. Pawłowska, Olsztyn–Warszawa 2004, s. 9. Szerzej na temat badań z zakresu socjologii zob. *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P.T. Kwiatkowski, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, Gdańsk–Warszawa 2010.

doświadczenia wojny w różnych jej aspektach, słusznie zauważa: „II wojna światowa trwa nadal. My ją toczy my, a ona toczy nas. Nie ma już armat, czołgów i wojska, ale walka nie ustaje. Obszarem, w którym prowadzone są działania wojenne jest front symboliczny”⁶. Wojna – jako temat – niestety wciąż obecna jest w przestrzeni publicznej, nie tylko ze względu na czas miniony, XX wiek określany jest wszak stuleciem wojen, ale również na współczesne konflikty zbrojne, dotykające boleśnie szerokie masy społeczeństwa na świecie. II wojna światowa nadal stanowi punkt odniesienia w dyskusjach społecznych, dotyczących tak ważnych kwestii, jak tożsamość narodowa, relacje między „sąsiadami” – ludnością na danym terenie, z całym bagażem stereotypów i wzajemnych animozji, wreszcie także i kształtowania wizerunku poszczególnych regionów Rzeczypospolitej, na tle historii kraju, a szerzej Europy i świata.

W AHM zgromadzono około 200 relacji, w których świadkowie odnoszą się do okresu okółowojennego (druga połowa lat 30. XX w.), wybuchu i trwania wojny (lata 1939–1945) oraz wczesnego powojnia (lata 1945–1946). Zazwyczaj referują oni doświadczenia na temat minionego czasu w sposób całościowy, mniej lub bardziej zwracając uwagę na dwa zasadnicze aspekty rozgrywających się wydarzeń, tj. związane z wybuchem i zakończeniem II wojny światowej, czyli przejściem frontu. Relacje wybrane na potrzeby niniejszego rozdziału utworzyły w miarę komplementarny i spójny obraz trudnej, bogatej w doświadczenia indywidualne świadków, historii życia codziennego, czasu i miejsc pierwszych dni i miesięcy po wybuchu II wojny światowej na Górnym Śląsku. Obrazują one codzienność i rzeczywistość zapamiętaną z nieco innej, bo dziecięcej czy młodzieńczej perspektywy. Zasadniczo różni się od świata zapamiętanego przez osoby dorosłe. Obejmuje ów lokalny mikroświat, kilku- i kilkunastoletnich wówczas osób, ich refleksje towarzyszące miesiącom poprzedzającym wybuch wojny, narastającemu napięciu społecznemu i związanym z nim, nie do końca zrozumiałym dla nich, kontekstom społeczno-politycznym i ich konsekwencjom, z uparciem powtarzanym sloganem – „będzie wojna”. Potem były doświadczenia pierwszych dni wojny, zetknięcia się w sposób bezpośredni z nową rzeczywistością – wkroczenie wojsk niemieckich, brak bliskich – mężczyzn opuszczających rodziny, pierwsze akty przemocy, ale i zmiana w zakresie szkolnej codzienności, nierzadko związana z koniecznością nauki języka niemieckiego.

6 P. Czaplinski, *Wypowiadanie wojny. Literatura najnowsza wobec okresu 1939–1945*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis...*, op. cit., s. 417.

Górny Śląsk podzielony został po przeprowadzonym w marcu 1921 roku plebiscycie, na część niemiecką (rejencja opolska) oraz polską, włączoną do odradzającego się państwa polskiego (województwo śląskie). Wybuch II wojny światowej w narracjach świadków, mieszkańców tego terenu, pozostawił – na co warto zwrócić uwagę – dwa różne, zasadniczo odmienne obrazy przechowywane w pamięci indywidualnej i zbiorowej. W niemieckiej części Górnego Śląska w drugiej połowie lat 30., po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera, nasilała się kampania nazistowska, prowadzono regularny zaciąg do organizacji paramilitarnych, stosowano też coraz dotkliwsze represje wobec przedstawicieli mniejszości narodowych – Polaków czy Żydów – wykluczając ich skutecznie z życia społecznego. Postępowała militaryzacja, zintensyfikowano ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i obrony cywilnej. Wpływy niemieckie także i w polskiej części Górnego Śląska stawały się coraz bardziej zauważalne, głównie poprzez umacnianie się obecności pierwiastka niemieckiego w sferze politycznej i gospodarczej. Na Górnym Śląsku, po mniej lub bardziej znaczących na danym terenie wydarzeniach września 1939 roku, rozgrywających się głównie na obszarach przygranicznych, wojna przycichła, ale tylko pozornie. Wokół nie słychać było odgłosów działań militarnych, jednak poczucie bezpieczeństwa okazywało się zgoła złudne. W wielu relacjach odnajdujemy powtarzające się zdania: „Nie zauważaliśmy tego, że toczy się wojna”⁷. Terminologia militarna zdominowała życie codzienne, była stale obecna w komunikatach radiowych, szkolnej rzeczywistości, przejawiała się zaś przede wszystkim w smutku tych, którzy na wojnę wysłali swoich bliskich – mężów i synów czy ojców i braci. Nowa ideologia powiększania przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) dla rozwoju Niemiec zobligowała dzieci i młodzież do aktywnego członkostwa w organizacjach nazistowskich, podległych Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników, NSDAP (dla młodzieży męskiej: Deutsches Jungvolk in der Hitlerjugend – 10–14 lat, Hitlerjugend – od 14–18 lat; dla młodzieży żeńskiej: Jungmädel lub Jungmädelbund in der HJ – od 10–14 lat, Bund Deutscher Mädel in der HJ, później Mädelbund in der HJ – od 14–18 lat oraz Bund Deutscher Mädel-Werk Glaube und Schönheit – od 17–21 lat)⁸. Dzieci i młodzież same były również świadkami działań militarnych czy dywersyjnych. Wojna dostrzegalna była w dramatach ludzi starych i młodych, aresztowanych czy potem więzionych

7 AHM, relacja osoby anonimowej (Biała), Zweiter Weltkrieg. Wie es war...

8 R. Overy, *Trzecia Rzesza. Historia Imperium*, tłum. M. Antosiewicz, H. Turczyn-Zalewska, Warszawa 2012, s. 89 i 440.

w obozach koncentracyjnych, internowanych w obozach jenieckich czy zatrudnianych przymusowo w zakładach przemysłowych, wspierających gospodarkę wojenną III Rzeszy. Myślenie determinowała konieczność utrzymania rodziny, wobec potęgującej się biedy, na co wpływ miało racjonowanie żywności, artykułów higieniczno-sanitarnych i odzieży.

Zwiastuny wojny. Atmosfera nieuchronnie zbliżającej się wojny szczególnie na Górnym Śląsku, w rejonie nadgranicznym, była wyczuwalna. Wywoływała efekt „ciszy przed burzą”. W codzienność, zwyczajny rytm dnia, wdzierała się z coraz większą siłą niepewność, spowodowana politycznym wrzeniem, wywołanym próbą stworzenia nowego ładu w relacjach dyplomatycznych między potęgami Zachodu (Francją i Wielką Brytanią) i Wschodu (Związkiem Radzieckim) a III Rzeszą. Ta wysuwała godzące w państwo polskie interwencjonistyczne roszczenia, domagając się rewizji granic i wpływów na Pomorzu. Na Górny Śląsk docierały echa wielkiej polityki, choć problemy nadgraniczne miały również inny, lokalny charakter. Pierwszym aktem nadchodzącej wojny po niemieckiej stronie granicy była „noc kryształowa” w listopadzie 1938 roku, podczas której spłonęły masowo górnośląskie synagogi, zdemolowano żydowskie mieszkania i sklepy, zbezczeszczone kirkuty. W kwietniu 1939 roku III Rzesza wypowiedziała deklarację o nieagresji z Polską. Pod koniec lipca 1939 roku z polskiej części Górnego Śląska uciekło ponad 5 tys. Niemców (osób cywilnych i żołnierzy polskich narodowości niemieckiej), głównie w obawie przed dekonspiracją. Po specjalnych przeszkoleniach w Gogolinie czy Otmuchowie zasilili oni m.in. skład jednostki Korpusu Ochotniczego Ernsta Ebbinghausa (Freikorps Ebbinghaus), działającego pod auspicjami Abwehry. Dopuszczali się, jeszcze przed wybuchem wojny, licznych wypadów na nadgraniczne tereny polskie. W niemieckiej prasie, np. w „Ostdeutsche Morgenpost”, można było z kolei przeczytać o licznych reakcjach odwetowych ze strony polskiej, inspirowanych rzekomo przez byłych powstańców śląskich i bojówkarzy. Tematem artykułów po jednej i po drugiej stronie granicy były również doniesienia o zarządzeniu powszechnej mobilizacji i toczących się w strefie przygranicznej przygotowaniach do wojny. Ostatnim aktem przedwojennej niemieckiej propagandy było sfingowanie ataku na gliwicką radiostację, dokonanego rzekomo przez polskich żołnierzy⁹.

9 O sytuacji na Górnym Śląsku szerzej: R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do III Rzeszy*, Katowice 2006, s. 21–47.

Atmosferę przełomu 1938/1939 roku wspomina w relacji ks. bp Alfons Nossol¹⁰, wówczas mieszkaniec Brożca¹¹, podkreślając rolę doniesień radiowych i informacji szeptanej, dotyczących zwiastunów wojny w przestrzeni społecznej, jak również konieczność udziału w pracach społecznych, odbywania służby w formacjach paramilitarnych, później także militarnych:

Czy były jakieś sygnały, że będzie wojna? Te sygnały przychodziły, były podawane w dziennikach radiowych. Wtedy bardzo wielu ludzi miało już radia. Pamiętam myśmy mieli aparat wspaniały, bo ojciec pracował w Bytomiu. W dziennikach o tym wyraźnie mówiono, choć my dzieci wojną i zapowiedzią wojny żeśmy się nie przejmowali. Wtedy oznak zbliżającej się wojny jeszcze tak bardzo nie było, choć wiosną zaczęto mówić o *Lebensraumie*¹², że musimy, że Niemcy potrzebują przestrzeń życiową. I przygotowywali się do wojny. W domu rodzice mówili: „No, wszystko się na wojnę zanosi, coraz groźniejsze są te zapowiedzi w dziennikach radiowych”. I trzeba się było na to przygotowywać. Wszyscy starsi od roku 16, najpierw od 18, musieli pójść do służby cywilnej, pracowniczej, a potem do służby wojskowej. Najstarszych moich braci, którzy mieli skończonych lat 17, tych już wcielono do armii¹³.

Marta Pierchała z Rybnika¹⁴ również wspomina rolę informacji szeptanych, wyniesionych z domu rodzinnego oraz z najbliższego sąsiedztwa. Wspomina też, że „wojna” była dla niej pojęciem znaczeniowo obcym, nieznanym, kojarzonym później przez lata przede wszystkim z odczuwalnym brakiem swoich najbliższych – braci:

10 Alfons Nossol (ur. 8 sierpnia 1932 r. w Brożcu) – duchowny Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, profesor nauk teologicznych. W latach 1977–2009 biskup diecezji opolskiej, arcybiskup *ad personam*. Od 2009 r. jest biskupem seniorem diecezji opolskiej.

11 Brożec, niem. Broschütz – wieś w powiecie krapkowickim, województwo opolskie. Do 1945 r. znajdowała się w granicach państwa niemieckiego.

12 Przestrzeń życiowa (niem. *Lebensraum*) – koncepcja polityczna zmierzająca do ekspansji terytorialnej. Termin ten pojawił się w publicystyce niemieckiej po 1870 r. W latach 30. XX w. została przejęta i wykorzystana przez doktrynę nazizmu. Zob. M. Zgórnjak, „*Lebensraum*” w doktrynie politycznej i wojskowej III Rzeszy, „*Studia Historyczne*” 1980, R. 23, z. 4, s. 621–632; K. Lange, *Der Terminus „Lebensraum“ in Hitlers „Mein Kampf“*, „*Vierteljahrshfte für Zeitgeschichte*” 1965, Jg. 13, H. 4, s. 426–437; H. Köhler, *Deutschland auf dem Weg zu sich selbst. Eine Jahrhundertgeschichte*, Stuttgart 2002.

13 Alfons Nossol (Brożec), *II wojna światowa w Brożcu*, [w:] *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi...*, op. cit., s. 56.

14 Rybnik – miasto na prawach powiatu, województwo śląskie. Po plebiscycie znalazło się w granicach państwa polskiego.

Dużo się słyszało opowieści, że niby będzie wojna z Niemcami. Jo, jako dziecko, panna młodo, miałam trzynaście lat i skończyłam szkołę powszechno, to nie myślałam o tym, co to może być wojna. Rodzice ze sobą na ten temat rozmawiali, sąsiedzi tyż godali¹⁵. Pogłoski szły różne.

1 września to było. Człowiek jeszcze społ. Rodzice do kościoła poszli. Wszędzie już głośno było, że wojna. Ci, co wracali z pracy, to nawet nie skończyli swojej roboty. I tak koło południa razem my siedli: rodzice, jo i synowo z synkiem, bo jej mąż, a mój brat był przy wojsku, w niemieckiej armii... Miałam czterech braci, dwóch zginęło, a dwóch szczęśliwie wróciło nazod¹⁶. Jeden zdezerterował i my go potem we piwnicy ukrywali¹⁷.

Jerzy Manczyk z Chrzastowic¹⁸ wspomina niespokojne lato 1939 roku i fakt komasacji wojska niemieckiego w rejonie nadgranicznym, po niemieckiej stronie, jak też bycia w gotowości bojowej:

Z czasu wojny pamiętam, kiedy wybuchła. Już w sierpniu na naszych terenach stacjonowało dużo wojska niemieckiego. Dzień wcześniej był alarm, wojsko szybko się wyprowadzało i za jakieś trzy godziny już ich nie było. Poszli blisko granicy, bo do granicy było jakieś pięć, sześć kilometrów. Tam też było dużo lasów, mieli tam możliwość, żeby się rozlokować. Rano wstałam i powiedziała do mnie mama: „Wojna jest!” Jak wojsko pojechało, to poszliśmy spać¹⁹.

Podobne doświadczenia pojawiają się we wspomnieniach Huberta Kowola z podopolskich Grudzie²⁰, który relacjonował:

Mówiło się, że na pewno będzie wojna, na pewno. Tukej²¹ masa wojska było skomasowane, w lasach w namiotach kwaterowali, we szkole, po gospodarstwach, w stodołach,

15 Godać – śl. mówić.

16 Nazod – śl. z powrotem.

17 AHM, relacja Marty Pierchały (Rybnik), Okupacja niemiecka polskiej części Górnego Śląska.

18 Chrzastowice, niem. Chronstau – gmina wiejska, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

19 AHM, relacja Jerzego Manczyka (Chrzastowice), W Dobrodzienu podczas II wojny światowej.

20 Grudzie, niem. Grudschütz, w latach 1936–1946 Gruden – dzielnica Opola, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

21 Tukej – śl. tutaj.

w namiotach. Przed wybuchem wojny to sporo wojska jeszcze tutaj przyszło, może tak trzy, cztery dni przed. Z ostatniego sierpnia na pierwszego września nocą to i czołgi i artyleria się tukej przetoczyły²².

Z wielką nostalgią, wręcz sentymentem, atmosferę wzajemnej przyjaźni i międzyludzkiej solidarności, również wyznaniowej, na Górnym Śląsku wspomina anonimowy świadek z Zawadzkiego²³. Wybuch II wojny światowej stanowił dla niego kres dzieciństwa i dziecięcej radości, wynikającej z poznawania świata:

Urodziłam się ponad 80 lat temu. Moje dzieciństwo było szczęśliwe. Żyliśmy biednie. Mieszkaliśmy od urodzenia w Zawadzkiem, w takiej dzielnicy, która się nazywała Klachocz²⁴. Na tym Klachoczku mieszkali ewangelicy, katolicy i osoby innych wyznań. Wszyscy kochaliśmy się jak jedna rodzina. Do szkoły chodziłam w Zawadzkiem. Po szkole, gdy wracaliśmy, chodziłam gęsi paść albo jagody zbierać (mama je sprzedawała i można było za to coś kupić). (...) Takie było moje dzieciństwo przed 1939 rokiem. Potem nadszedł 1939 rok, okres wojenny... No i nie chodziłam już na jagody, ani gęsi też nie pasłam²⁵.

Kolejny z anonimowych świadków wspomina wykonywanie praktyk religijnych przed wybuchem wojny na Górnym Śląsku i odprawianie nabożeństw w językach polskim i niemieckim:

Byłam jeszcze dzieckiem. W maju byłam u pierwszej komunii, a we wrześniu wybuchła wojna. Do 1938 roku były dwie msze w kościele, jedna po polsku, drugo po niemiecku. Rzykać²⁶, to się rzykało po łacinie, tylko śpiewać, to się śpiewało po polsku, abo po

22 AHM, relacja osoby anonimowej (Olesno), W okolicach Olesna podczas II wojny światowej.

23 Zawadzkie, niem. Zawadzki, od 1936 r. Andreashütte – miasto, powiat strzelecki, województwo opolskie. Kolonia Zawadzkie powstała pod koniec XIX w., przy nowo powstałej wówczas hucie. Nazwa tejże pochodzi od nazwiska dyrektora dóbr hr. Andreama Renarda – właściciela tych ziem, Franciszka von Zawadzky'ego. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

24 Klachocz – osiedle w Zawadzkiem, obecnie nie istnieje. W 1840 r., na północ od pieców fryszerskich, powstał zespół budynków przyhutniczych. W niezmienionej formie architektonicznej przetrwał do 1962 r. Wówczas domy rozebrano, a teren przeznaczono na zabudowania dla huty „Andrzej”. Nazwa osiedla wywodziła się od klachania – plotkowania.

25 Osoba anonimowa (Klachocz), *Jak to kiedyś było w Zawadzkiem*, [w:] *Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku...*, op. cit., s. 19.

26 Rzykać – śl. modlić się.

niemiecku. Na świętej Annie²⁷, to się rzykało na Kalwarie we dwóch językach do 1938. W domu i na ulicy my radzieli²⁸ po Śląsku²⁹.

Wybuch wojny i pierwsze akty przemocy. Górny Śląsk pozostawał do wybuchu wojny podzielony na polską i niemiecką część. Województwo śląskie podlegało obronie ze strony Armii „Kraków”, dowodzonej przez gen. bryg. Antoniego Szyllinga. W jej skład wchodziły 6., 7. i 23. Dywizja Piechoty, 55. Rezerwowa Dywizja Piechoty, 21. Dywizja Piechoty Górskiej, 1. Brygada Górską, Krakowska Brygada Kawalerii i 10. Brygada Kawalerii. Północnej flanki Armii „Kraków”, w rejonie Częstochowy, broniły 7. Dywizja Piechoty oraz Krakowska Brygada Kawalerii. Kluczowe zadanie w obronie polskiej części Górnego Śląska powierzone zostało Grupie Operacyjnej „Śląsk”, pod dowództwem gen. bryg. Jana Jagmina-Sadowskiego, w skład której weszły 23. Dywizja Piechoty i 55. Rezerwowa Dywizja Piechoty. Umieszczono je na flankach linii umocnień Obszaru Warownego „Śląsk”, osłaniającego strategiczne zakłady przemysłowe. Południowej części województwa bronić miała Grupa Operacyjna „Bielsko”, złożona z 6. Dywizji Piechoty, stacjonującej w rejonie Pszczyny oraz 21. Dywizji Piechoty Górskiej rozlokowana w rejonie Bielska. Regularne siły polskie były wspierane przez inne formacje pomocnicze m.in. uzbrojone oddziały Związku Powstańców Śląskich czy Związku Harcerstwa Polskiego. Polską obronę miały przełamać

27 Góra św. Anny (niem. Annaberg, od 1934 r. Sankt Annaberg) – wieś, powiat strzelecki, województwo opolskie. Część miejscowości rozlokowana jest na wzniesieniu o tej samej nazwie, z klasztorem i bazyliką z rzeźbą św. Anny Samotrzeciej. W dniach 21–26 maja 1921 r., rozegrała się na tym terenie najbardziej znacząca bitwa podczas III powstania śląskiego. W latach 1934–1938, wykorzystując nieczynny kamieniołom w zachodniej części wsi, wybudowano na zboczu góry amfiteatr, na 7 tys. miejsc siedzących. W 1938 r. odsłonięto, w górnej części amfiteatru, mauzoleum, poświęcone niemieckim uczestnikom walk III powstania śląskiego. Po zakończeniu II wojny światowej zostało ono wysadzone. W 1946 r., z okazji 25. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, rozpoczęto na tym miejscu budowę Pomnika Czynu Powstańczego, według projektu Xawerego Dunikowskiego, który ukończono w 1955 r. Nieco poniżej Góry św. Anny wzniesiono w latach 30. XX w. budynek „Pod Chełmskim Wierchem”, gdzie odbywały się zjazdy i kursy polskich dla członków organizacji, działających w Niemczech. W tym samym roku odbył się Zjazd Polaków Śląska Opolskiego, który zgromadził ok. 6 tys. Polaków. W latach II wojny światowej funkcjonował we wsi obóz pracy dla ludności żydowskiej. Wspomniana w relacji Kalwaria obejmuje zespół wolnostojących kaplic Drogi Męki Pańskiej i Drózek Matki Boskiej. Zob. *Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków – stan na 31 grudnia 2013 r. (województwo opolskie)*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2013, s. 115; F. Kremser, *Góra św. Anny*, Leśnica 1991.

28 Radzić – śl. rozmawiać.

29 AHM, relacja osoby anonimowej (brak danych nt. miejsca), *Życie na Śląsku przed, w trakcie i po zakończeniu II wojny światowej*.

jednostki wchodzące w skład Grupy Armii „Południe”, pozostającej pod dowództwem gen. płk. Gerda von Rundstedta, tj. 14. i 10. Armia, żołnierze tej drugiej prowadzili działania bojowe nieopodal Częstochowy. Zadania realizowane przez Wehrmacht wspierane były przez wspomniane już oddziały dywersyjne Ernsta Ebbinghaus, których celem było zajęcie zakładów przemysłowych, znajdujących się po stronie polskiej. Pierwsze spektakularne sukcesy polskich wojsk nie przesądziły jednak o wygranej. Ostatecznie z 2 na 3 września dowództwo polskie podjęło decyzję o odwróceniu Armii „Kraków” z Górnego Śląska. W ślad za wojskiem województwo śląskie opuścili urzędnicy, częściowo również ludność cywilna, w obawie przed toczącymi się lokalnie walkami. Większość miast po polskiej stronie Górnego Śląska w tym stolica regionu – Katowice, została zajęta 4 września 1939 roku przez żołnierzy niemieckich, witanych przez wiwatujących przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Miesiąc później – 8 października 1939 roku, zgodnie z dekretem Adolfa Hitlera *O podziale i zarządzie terenów wschodnich*, ziemie wschodnie Górnego Śląska, przyznane w 1922 roku państwu polskiemu, zostały wcielone do III Rzeszy. Dotychczasowe województwo śląskie przekształcono w rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz). Decyzje te wyznaczyły rozpoczęcie nowego okresu w życiu regionu, odzwierciedlającego się w zmianie jakości życia społecznego. Nastąpiła fala masowych aresztowań i egzekucji na polskich działaczach narodowościowych oraz przedstawicielach inteligencji, których nazwiska znalazły się w sporządzonym przez władze niemieckie wykazie (*Sonderfahndungsbuch Polen*)³⁰.

Pierwsze godziny wojny w dziecięcej pamięci pozostawiły różne ślady: zaciekawienia wyposażeniem wojskowym czy przelatującymi nad głowami samolotami. Józef Waławczyk z Ozimka³¹ dodaje również własne spostrzeżenia, dotyczące dezinformacji ze strony niemieckiej o rzekomo odbywających się manewrach wojskowych, będących tak naprawdę kolejnym etapem mobilizacji sił w rejonie nadgranicznym. Wspomina również, że jego ojciec planował ewakuację:

Przed wojną byłem jeszcze bardzo młody. Kiedy wojna wybuchła miałem dwanaście lat. Jak wojsko jechało na granicę, to my – młode łebki – za tym wojskiem do lasa. Na drugi dzień wojna! Rano o piątej to myśmy z łóżka wyskoczyli, wszędzie samoloty. Godają:

30 G. Bęblik, *Wrzesień 1939 r. w Katowicach*, Katowice 2012; R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej 1939–1945*, Katowice 1998.

31 Ozimek, niem. Malapane – miasto, powiat opolski, województwo opolskie.

„Wojna!” Byłem w takim wieku, że mieli my uciecha, samoloty leciały, auta jechały. To było dla nas coś nowego. Nie trwało to wszystko długo, trzy tygodnie. Za Zawadzkim była granica. Wojsko niemieckie ją przejechało. Mówili, że manewry robią, a nie, że wojna będzie. W domu ojciec pokupowali wszystkim ubrania i szczewiki³², zapakowali do skrzynie, bo myśleli, że i my byśmy uciekać³³.

1 września 1939, około godziny piątej, polskie posterunki obserwacyjne, które rozlokowane były odpowiednio na dachach katowickiego Domu Powstańca i Drapacza Chmur, przy ulicy Żwirki i Wigury, dostrzegły grupę nadlatujących bombowców nurkujących – Junkersów Ju 87. Nalot poprzedził alarm, który uruchomił harcerz – Aleksander Drapella. Celem 3. eskadry I dywizjonu 2. Pułku Bombowców Nurkujących „Immelmann” było lotnisko Muchowiec, nieopodal centrum śląskiej metropolii. Eksplozje zniszczyły wówczas hangary, zabudowę warsztatowo-gospodarczą, uszkodziły także bocznice kolejową. W obawie przed wybuchem wojny ewakuowano za granicę większość samolotów PLL LOT. Janina Szewczyk, mieszkająca wówczas w Katowicach, wspominała to wydarzenie z wielkim przejęciem, jak również kolejne dni pierwszych miesięcy po wybuchu wojny:

Pierwszego września rano był wybuch i fontanna ziemi. Widziałam z okna, jak ta fontanna ziemi leciała do góry. To była pierwsza bomba, która spadła na lotnisko, i mój ojciec wtedy powiedział: „Zaczęła się wojna!” Miałam 12 lat. Mieszkałam w mieście wojewódzkim, w eleganckim mieszkaniu i dobrze się nam powodziło. Ponieważ mieliśmy duże mieszkanie, to dokwaterowano nam jeszcze trzech niemieckich policjantów³⁴.

Anonimowy świadek, pochodzący z Tychów, wspominał zaciekawienie miejscowej ludności przelatującymi bombowcami, a nawet omyłkowo wzięcie niemieckich samolotów za polskie, w odniesieniu do tego samego wydarzenia – zrzucenia bomb na lotnisko:

32 Szczewiki – śl. buty.

33 Józef Waclawczyk (Ozimek), *Służba w niemieckich siłach zbrojnych*, [w:] *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi...*, op. cit., s. 72.

34 Janina Szewczyk (Woźniki), *Moje życie po wojnie cofnęło się jakby 50 lat*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 41.

Samoloty rano leciały. Na ciemnym niebie to takie czorne były jak ptaki³⁵. Leciały w ta stronę. Kierowniczką szkoły wyszła i padała³⁶ do nauczyciela: „Popatrz Ferdziu, jakie Polska ma samoloty”. A to już było po tym, jak Niemcy zbombardowali lotnisko³⁷.

Zdarzało się, że Niemcy nie wyrządzali większych szkód, przechodząc przez zajmowane przez siebie tereny. Wspomina o tym, jak również o pierwszych – często przypadkowych – ofiarach wojny Emilia Bartoszek z Paniówek³⁸:

Jak się napoczą³⁹ wojna, to u nas nic nie było. Mieszkali my pięć kilometrów od granicy. Niemcy jak szli, to dali pokój. Nikt nie strzelił. Ino prawie od mojego ojca brata zastrzelili. Nie wiem czymu to się stało. My wyleźli na droga i patrzeli na tych wojoków⁴⁰.

Marta Pierchała z Rybnika wspomina pierwsze reakcje mieszkańców miasta na wkroczenie żołnierzy Wehrmachtu i bezwiednie, również przez dzieci, powtarzane odruchy powitania. Wychowana w nowej, powojennej rzeczywistości odradzającego się państwa polskiego nie знаła – w przeciwieństwie do rodziców – języka niemieckiego, co spowodowało zapewne wiele problemów w szkole:

Jak wkroczyły niemieckie czołgi, to my dzieci wszystkie ciekawe byli. Ludzie wiwatowali, to my dzieci jeszcze dobrze nie rozwinięte, rękami my też machali. Potem zaczęła się codzienność. Po niemiecku nie potrafiłam, tylko po polsku. Polską szkołę ukończyłam. Rodzice potrafili po niemiecku, to przed dziećmi po niemiecku rozmawiali. I tak się żyło pomału⁴¹.

Anonimowy świadek wspomina dramatyczne momenty wejścia wojsk niemieckich do jego rodzinnej miejscowości, zwraca uwagę na nieludzkie, wręcz niehumanitarne traktowanie ludzi, ich dobytku. Przytacza w kilku zdaniach dramatyczną historię starszego mężczyzny, który klęcząc prosił o życie:

35 Czorne były jak ptaki – śl. Czarne były jak ptaki.

36 Padać – śl. mówić.

37 AHM, relacja osoby anonimowej (Tychy), II wojna światowa w Tychach.

38 W Paniówkach w okresie międzywojnia znajdowała się Placówka Straży Granicznej II linii „Paniówki”, tj. jednostka organizacyjna Straży Granicznej, pełniąca służbę ochronną na granicy polsko-niemieckiej oraz Komisariat Straży Granicznej „Nowa Wieś”.

39 Napocząć – śl. rozpoczynać.

40 AHM, relacja Emilii Bartoszek (Paniówki), II wojna światowa w Paniówkach.

41 AHM, relacja Marty Pierchały (Rybnik), Okupacja niemiecka polskiej części Górnego Śląska.

Jak wojna się zaczęła w 1939 roku, to miałam cztery lata. Pamiętom, ale też wiem z opowiadania, bo przecież takie dziecko byłam małe i wystraszone, jak Niemcy szli przez wieś. Tu była tako drewniano izba połączono z oborom i dziadek wyszedł się wysikać. Niemcy przylecieli i będą strzelać. On zamknął drzwi, ale musiał wyjść, bo chcieli strzelać i zapolic dom. Wyszoł. Kozali mu klęknąć, bo zastrzelą. Klęczoł, ręce trzymoł ku górze i tak prosioł... Jeden Niemiec się zlitowoł i darowali mu życie⁴².

Anonimowy świadek, mieszkanka Katowic, której ojciec był przed wojną pracownikiem sądu, wspomina ewakuację z miasta, w kierunku granicy z Czechosłowacją. Brak niestety informacji, w jakiej miejscowości kwaterowała rodzina świadka. Znaczące działania zbrojne w rejonie Węgierskiej Górki, Zwardonia, Lipowej czy Milówki rozegrały się z 2 na 3 września 1939 roku. Na południowych krańcach Polski rozlokowane zostały oddziały m.in. 1. Brygady Górskiej, 1. batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Berezwecz”, 2. pułku piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza, batalionu Obrony Narodowej „Żywiec”. Zaplecze stanowiły cztery schrony bojowe w Węgierskiej Górcie obsadzone przez żołnierzy 151. kompanii fortecznej „Węgierska Górka”. W Milówce znajdowali się żołnierze 2. kompanii strzeleckiej Obrony Narodowej „Milówka”, zaś w Rajczy 3. kompanii strzeleckiej Obrony Narodowej „Rajcza”. Wspomagali ich żołnierze Straży Granicznej, patrolujący teren przygraniczny wraz z gajowymi. Przejścia granicznego z Orawy do Jeleśni strzegł 1. pułk strzelców górskich Korpusu Ochrony Pogranicza, zaś schrony bojowe obsadzone były przez żołnierzy 152. kompanii fortecznej „Jeleśnia”⁴³. Świadek wspomina również o obostrzeniach dotyczących posługiwania się językiem polskim, włącznie z groźbą aresztowania i odesłania do KL Auschwitz⁴⁴:

42 AHM, relacja Anny Ciecki (brak informacji nt. miejsca), *Kiedy wybuchła wojna miałam cztery lata*.

43 Zob. H. Woźniak, *Obrona Węgierskiej Górki w 1939 roku*, Żywiec 2001; J. Miniewicz, *Ośrodek oporu Węgierska Górka 1939*, Poznań 2000.

44 Konzentrationslager (KL) Auschwitz-Birkenau był największym niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym i ośrodkiem zagłady, utworzonym w kwietniu 1940 r., na terenie byłych koszar wojskowych w Oświęcimiu. Obok obozu macierzystego (KL Auschwitz I) w skład obozu wchodził także Auschwitz II Birkenau, założony w Brzezince, gdzie osadzano m.in. kobiety i Romów oraz utworzono ośrodek zagłady dla Żydów i Romów. Trzecią część kompleksu stanowił obóz pracy przymusowej na terenie Monowic, w zakładach Buna-Werke (Auschwitz III Monowitz). KL Auschwitz-Birkenau obejmował ponad 40 podobozów, w których więźniowie pracowali na potrzeby gospodarki III Rzeszy. Więźniów przeznaczonych do natychmiastowej zagłady kierowano do komór gazowych lub na miejsca egzekucji, pozostałych ewidencjonowano (na lewym przedramieniu tatuowano numer zastępujący nazwisko, znakowano też odzież). Spośród ok. 405 tys. oznakowanych ok. 340 tys. zmarło wskutek niedożywienia, trudnych warunków bytowych, eksperymentów medycznych

Jak się wojna zaczynała, to ja miałem niespełna cztery lata. Było wiadomo, że Niemcy zajmą Katowice, naokoło były kopalnie i huty i inne duże zakłady przemysłowe, to były cele dla lotnictwa wojskowego. Plac Wolności i ulica 3 Maja, to jest zaledwie kilometr od huty „Baildon”⁴⁵. Zarządzili wtedy ewakuację sądu i przenoszenie dokumentów. Pozwolili też wyjechać rodzinom pracowników. W sierpniu 1939 roku ewakuowaliśmy się w Beskidy. Tam dostaliśmy kwaterę w niewielkiej wiosce. Zanim się w Katowicach niemieckie wojsko pokazało, to w tej naszej wsi już byli, bo kwatrowaliśmy na granicy Czechosłowacji i Polski. Przejechały czołgi i zjechały na dół, do wioski. Jak słyszeli jazgot tych czołgów, gąsienice kłapały, to się wszyscy pochowali do piwnicach. Jak się wszystko uspokoiło, bo czołgi wjechały i stanęły, to po pewnym czasie moja mama stwierdziła, że syna nie ma. Wyleciała z piwnicy i z chałupy i patrzy: przed domem stoi czołg, na czołgu siedzi niemiecki żołnierz, obok niego siedzi synek i je niemiecką czekoladę... Zaraz po rozpoczęciu wojny zaczął się niemiecki porządek, mówienie po polsku było zakazane. Za to można było trafić do Oświęcimia⁴⁶.

Alojzy Juraszczyk, przed wojną mieszkaniec Kokoszyce⁴⁷, wspomina wzmożone ruchy wojsk niemieckich na drodze, przejazd samochodów opancerzonych i czołgów, widzianych przez dzieci po raz pierwszy w życiu, a kierujących się ku miastom leżącym po polskiej stronie granicy:

Pierwszego września mieliśmy iść do szkoły, a tu naraz rano słyszymy, że jest wojna. Wszyscy byliśmy bardzo zdziwieni. I wylecieliśmy na ulicę, i tam patrzymy: samoloty

i chorób, niewolniczej pracy czy tortur. Według szacunkowych danych do KL Auschwitz-Birkenau trafiło co najmniej 1,2 mln osób. Pod koniec wojny rozpoczęto ewakuację więźniów w tzw. marszach śmierci, niszczone wyposażenie oraz dokumentację obozu. W chwili wyzwolenia przez czerwonoarmistów – 27 stycznia 1945 r. – w obozie macierzystym i podległych mu podobozach przebywało łącznie ok. 7,5 tys. niezdolnych do marszu więźniów. Według powojennych ustaleń zginęło w nim ok. 1,1 mln osób. Zob. P.M.A. Cywiński, J. Lachendro, P. Setkiewicz, *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013; A. Strzelecki, *Ostatnie dni obozu Auschwitz*, Oświęcim 1995.

45 Huta „Baildon” założona została przez Johna Baildona w 1823 r., na granicy katowickich dzielnic – Załęże i Dąb, jako pudlingarnia (zakład oczyszczania surówki z domieszek węgla, krzemu i manganu). Po plebiscycie na Górnym Śląsku huta znalazła się w granicach państwa polskiego. Funkcjonowała w kolejnych latach jako Huta Baildon Spółka Akcyjna z kapitałem niemieckim. W latach II wojny światowej stała się częścią koncernu Oberschlesische Hüttenwerke A.G. Gleiwitz. Produkowała głównie na potrzeby przemysłu zbrojeniowego, w tym matryce do płatowców oraz silniki do samolotów typu „Junkers”. Zatrudniano w niej jeńców radzieckich. Zob. U. Rzewiczok, *Dzieje Dębu (1299–1999). Monografia historyczna dzielnicy Katowic*, Katowice 1999, s. 40 i 85.

46 AHM, relacja osoby anonimowej (Katowice), II wojna światowa w Katowicach i nie tylko.

47 Kokoszyce – dzielnica Wodzisławia Śląskiego, województwo śląskie. W 1922 r. znalazło się w granicach państwa polskiego.

jakieś leca... Tego myśmy jeszcze nie widzieli w życiu. I poleciliśmy na drogę, gdzie samochody jakieś ciężkie jechały od Raciborza⁴⁸ w kierunku Wodzisławia⁴⁹ przez Kokoszyce. I z drugiej strony tak samo jechały. Nam takie samochody wydawały się bardzo dziwaczne. One kółek nie miały, tylko łańcuchy i po tych łańcuchach jeździły, no ale okazało się, że to były wozy pancerne. A tam jacyś ludzie siedzieli na tych samochodach i wyglądali, obserwowali, karabiny mieli w rękach i jechali. No ale nam nic nie powiedzieli... Jak my tam byli z kolegami, w ogóle na nas nie reagowali. I w końcu do szkoły my nie poszli...⁵⁰.

Tomasz Gondzik z Chorzowa⁵¹ przywołał w relacji pierwsze dni wojny w mieście – wśród huku wystrzałów i dźwięków wydawanych przez nadlatujące samoloty. Wspomina również powtarzający się schemat zachowania wielu rodzin, nie tylko na Górnym Śląsku, ewakuacji na Wschód, w przypadku świadka do Rzeszowa, a następnie powrót, tuż po wkroczeniu na wschodnie tereny państwa polskiego oddziałów Armii Czerwonej:

Urodziłem się 15 lipca 1929 roku w Chorzowie w rodzinie zamożnego lekarza dentysty jako trzecie, ostatnie dziecko⁵². Dzieciństwo miałem prawdziwie sielskie. Już nigdy później nie powodziło mi się tak dobrze. Nauki pobierałem w dość ekskluzywnej prywatnej

48 Racibórz, niem. Ratibor – miasto, siedziba władz powiatu raciborskiego, województwo śląskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

49 Wodzisław Śląski, niem. Loslau – miasto nad Lesznicą, siedziba powiatu, województwo śląskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

50 Alojzy Juraszczyk (Radlin), *Będziecie się teraz po niemiecku uczyć. Wojenne dzieciństwo w Kokoszycach*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 33–34.

51 Chorzów (nazwa miasta obowiązująca od 1934 r., w latach 1922–1934 Królewska Huta, do 1922 r. i w latach 1939–1945 niem. Königshütte) – miasto na prawach powiatu, województwo śląskie. Po plebiscycie na Górnym Śląsku Królewska Huta (potem Chorzów) znalazła się w granicach państwa polskiego. Wojska niemieckie wkroczyły do miasta 3 września 1939 r.

52 Ojcem świadka był Jan Gondzik (1890–1962) – urodzony w Łaziskach Dolnych, powiat pszczyński, w rodzinie górniczej. Ukończył studia na uniwersytecie we Wrocławiu, w 1917 r. W latach studiów należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. W czasie I wojny światowej służył w armii niemieckiej. W 1919 r. osiedlił się w Zabrze. Był aktywnym uczestnikiem kampanii plebiscytowej, członkiem Komitetu Parytetycznego w Zabrzu. Podczas III powstania śląskiego powierzono mu funkcję dowódcy 2. baonu zabrzańskiego pułku Fryderyka Szendzielorza. Po podziale Górnego Śląska przeniósł się z rodziną do Królewskiej Huty (Chorzowa). Pracował jako dentysta. Był członkiem Związku Obrony Kresów Zachodnich. Wraz z wybuchem wojny otrzymał powołanie do służby wojskowej, jako lekarz pracował w Polskich Siłach Zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Następnie został przeniesiony do służby cywilnej. Od 1943 r. opiekował się młodzieżą męską z polskiego sierocińca w Oudtshoorn w Unii Południowej Afryki. Uczył również języka angielskiego. Jan Gondzik wrócił do Polski w 1947 r. Zob. K. Brożek, *Gondzik Jan*, [w:] *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek i inni, Opole 1982, s. 147–148.

szkole powszechnej. Nadszedł pamiętny rok 1939. Dorośli coraz więcej mówili o wojnie. W 1939 roku od razu w pierwszych dniach wojny znalazłem się po raz pierwszy, ale nie ostatni, pod ogniem karabinów maszynowych⁵³. Zaatakowały nas również niemieckie samoloty. Były to osławione myśliwce ME-109⁵⁴. Potem myśmy uciekali przed Niemcami aż do Rzeszowa⁵⁵, ale oczywiście ta ucieczka nic nie dała i w końcu z powrotem wróciliśmy na Śląsk. A Śląsk... był już wtedy bardzo niemiecki. Ku mojemu zaskoczeniu wszędzie widziałem niemieckie flagi na ulicach. Na ulicach ludzie posługiwali się prawie wyłącznie językiem niemieckim⁵⁶.

Anonimowy świadek z Chełma Śląskiego⁵⁷ wspomina uroczystość rodzinną – chrzciny swojego kuzyna, którego chrzestną była jego matka. Uroczystość była skromna, brali w niej udział nieliczni członkowie rodziny. Świadek wspomina swój niepokój o życie matki, ale i pozostałych bliskich. Momenty wyczekiwania, dłużących się chwil, obawa przed wkraczającymi wojskami niemieckimi, zapisały się w pamięci wówczas chłopca jako niezwykle traumatyczne przeżycia:

Trzeciego września, kiedy Niemcy wchodzili do Łędzin⁵⁸, to była godzina przed dwunastą. O godzinie jedenastej, czy nawet wcześniej, w kościele św. Klemensa była odprawiana msza. I na tej mszy był chrzczony mój kuzyn. Mama była jego chrzestną. Niemcy szli ku nam z pistoletami, a mamy wtedy nie było. Wyskoczyłem na drogę, bo mnie ojciec, który nie mógł wyjść, posłał, żeby zobaczyć czy aby mama już nie idzie. Zobaczyłem ją. Mama знаła dobrze język niemiecki. Rozmawiała z nimi, ale trudno mi powiedzieć, co do nich powiedziała. To było moje pierwsze spotkanie z Niemcami, którzy wchodzili do Łędzin. Za jakieś pół godziny od strony Jaroszwca⁵⁹ jechała niewielka drużyna, chyba dwunastu, na rowerach⁶⁰.

53 Szerzej zob. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 66.

54 Messerschmitt Bf 109 – niemiecki samolot myśliwski Luftwaffe.

55 Rzeszów, w latach 1941–1944 niem. Reichshof – miasto na prawach powiatu, stolica województwa podkarpackiego.

56 Tomasz Gondzik (Chorzów), *Moje doświadczenia z volkslistą i wysiedlaniem Niemców*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 92.

57 Chełm Śląski, niem. Groß Chelm – wieś, powiat bieruńsko-łędzki, województwo śląskie.

58 Łędziny, niem. Lendzin – miasto, powiat bieruńsko-łędzki, województwo śląskie. W 1922 r. znalazło się w granicach państwa polskiego.

59 Jaroszwiec – wieś, powiat olkuski, województwo małopolskie.

60 AHM, relacja osoby anonimowej (Chełm Śląski), Kampania wrześniowa w okolicach Łędzin.

Henryk Domin, wówczas mieszkaniec jednej z podczęstochowskich wsi, nieopodal Mokrej, wspomina pierwsze godziny po wybuchu wojny i ruchy wojsk w terenie przygranicznym. Zdaje również relację, jako naoczny świadek z wydarzeń poprzedzających bitwę pod Mokrą (i Ostrowami), stoczoną 1 września 1939 roku, która była jedną z największych bitew kampanii wrześniowej. Wołyńska Brygada Kawalerii, pod dowództwem płk. Juliana Filipowicza, odpierała przez cały dzień atak 4. Dywizji Pancerniej gen. Georga-Hansa Reinhardta, wspomaganą przez lotnictwo. Kawalerzyści wycofali się po zmroku, unieruchomiwszy łącznie około 100 czołgów i pojazdów mechanicznych. Straty po stronie polskiej wynosiły około 500 żołnierzy (zabitych, rannych i zaginionych), 5 dział i kilkaset koni. Straty po stronie niemieckiej wynosiły kilkuset żołnierzy. Polegli i zmarli żołnierze polscy zostali pochowani na cmentarzach w Miedźnie i Lemańsku, żołnierze niemieccy zaś w Mokrej. W 2002 roku dokonano w Mokrej poświęcenia Dzwonu Pojednania i Pokoju, ufundowanego przez weteranów Wehrmachtu. Znajduje się on w miejscowym kościele parafialnym. Henryk Domin wspominał:

Jak się wojna zaczęła miałem czternaście lat skończone i piętnasty rok już się rozpoczął. Przed wojną ojciec został zmobilizowany 25 sierpnia, a ja czekałam na 1 września, żeby pójść do szkoły – chodziłem już wtedy do gimnazjum, do drugiej klasy. Kiedy obudziłem się 1 września rano zaczęły szyby w oknach drżeć, nie wiedziałem co jest, ale pogoda była piękna. Mama przysłała i powiedziała: „Wstań, bo coś niewyraźnie się dzieje”. Wstałem zjadłem śniadanie i wyszedłem na dwór. Zobaczyłem, że bardzo wysoko lata samolot, ale to bardzo wysoko. Polatał, polatał i poleciał. Z kolegami poszedłem na krzyżówkę nieopodal. Już od dwóch tygodni można było zobaczyć przemieszczające się w kierunku zachodnim wojsko, a mieszkaliśmy 17 km od granicy niemieckiej w powiecie częstochowskim. Po kilku godzinach zobaczyłem, że jakiś tuman się zbliżał od zachodu – a to ludzie uciekali tam gdzieś z frontu, gdzie już o godzinie piątej zaczęła się wojna w okolicach Krzepic⁶¹ – na zachód od nas. No i ci ludzie tak uciekali wozami i pieszo, że wojsko nie miało nawet miejsca na drodze, która wiodła na zachód, w stronę miejscowości Mokra Częstochowska⁶². Strasznie to było [dla mnie] dziwnie, że nie ma żadnego porządku, że nikt nie reguluje ruchu. Ludzie uciekali, tak na chybił trafił, zamiast ich skierować do lasu, bo ta droga była dookoła zarośnięta. Przemieszczali się na wschód. Po jakimś

61 Krzepice – miasto, powiat kłobucki, województwo śląskie.

62 Mokra (Częstochowska) – wieś, powiat kłobucki, województwo śląskie. Bitwa pod Mokrą zob. A. Paluch, *Działania bojowe Wołyńskiej Brygady Kawalerii*, Toruń 2004; J. Wielhorski, *Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939*, Londyn 1979.

czasie uspokoiło się wszystko, tylko było słychać strzały. Jakiś kilometr, może półtorej od nas, była leśniczówka, ta właśnie obsadzona była artylerią polską – strzelali na zachód już o godzinie dziesiątej. Niemcy strzelali [z kolei] w naszą stronę – no to ja przyszedłem do domu. Mama mówi: „No to co będziemy robić, tyle ludzi przyjechało tutaj na wschód. No ale my nie mamy żadnego zaprzęgu, nic”. Nie było gdzie iść⁶³.

Również po niemieckiej stronie granicy zbliżająca się wojna wywoływała wiele negatywnych emocji. Jadwiga Rayski z Bojanowa⁶⁴ wspomina z kolei przejazd żołnierzy niemieckich przez wieś:

Ludzi brali do wojska. Oni⁶⁵ przyszli w 1939, to było w September⁶⁶. Przyszli od Austrii, przez Czechy. Tu stoło połno autów⁶⁷, tu na drodze. (...) Po wsi to było cicho, tak choby nic nie było⁶⁸.

Marta Gambiec z Żelaznej⁶⁹ wspominała wojenną, jak w wielu innych wspomnieniach świadków powtarzalną historię swojej rodziny – powołania do wojska oraz codzienny strach i lęk o życie i zdrowie własne i najbliższych członków rodziny:

Jak się wojna napocła, no to joł już miała kilku braci przy wojsku, wszyscy byli ściungniyni. Był Józef, Lorenc, Roch, Paul. Franz jescy nie był ściungniynty, ale jak się wojna napocła, to byli styrzej ściungniyni. To już tak się żyło prawie łod dnia do dnia. Potym, jak były fligeralarmy, to kazdi uciykoł do taky dziury, my tako mieli wykopano w łogrodzie. Do tich dziurów trza się było skrywać, abo do pywnicy. Nojbarziz jednak na dworze my się skrywali, bo co chwila tam coś ryczało⁷⁰.

63 Henryk Domin (Ostróda), *Pierwsze godziny wojny*, [w:] *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi...*, op. cit., s. 46.

64 Bojanów, niem. Bojanow – wieś, powiat raciborski, województwo śląskie. Po plebiscycie pozostała w granicach państwa niemieckiego.

65 Oni – przyp. wojsko niemieckie.

66 September – niem. wrzesień.

67 Tu stoło połno autów – śl. tu stało dużo samochodów.

68 AHM, relacja Jadwigi Reisky (Bojanów), Wspomnienia z wojny mieszkanki Bojanowa.

69 Żelazna, niem. Zelasno, od 1934 r. Eisenau – wieś, powiat opolski, województwo opolskie. Do 1945 r. pozostała w granicach państwa niemieckiego.

70 Marta Gambiec (Żelazna), *Między Żelazną a Dobrzyniem Wielkim*, [w:] *Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku...*, s. 26. Transkrypcja: Jak się wojna rozpoczęła, to kilku moich braci było już w wojsku, wszyscy byli powołani. Był Józef, Lorenc, Roch, Paul. Franz jeszcze nie dostał powołania, ale jak się wojna rozpoczęła, to byli ci czterej powołani. To już tak się żyło prawie od dnia do dnia. Takie dziury wykopali my w ogrodzie, to do tych dziur, albo do piwnicy trzeba się było chować, bo co chwila tam coś ryczało.

Granica, która podzieliła Górny Śląsk na dwie części – polską i niemiecką – dotyczyła również relacji w wielu górnośląskich rodzinach. Niejednokrotnie różnica poglądów, sprowokowana sytuacją społeczno-polityczną w latach 20. XX wieku, skutkowałą rozbiem rodzin. Granica miała zatem podwójne znaczenie – nie tylko oddzielała od siebie obydwa państwa, ale stanowiła również przekleństwo dla zwaśnionych krewnych i sąsiadów. Dla większości mieszkańców terenów nadgranicznych granica była jednak przyjazna. Wprowadzony został mały ruch graniczny w pasie 15 km, po każdej ze stron. Dzięki temu utrzymywano w stabilizacji nie tylko relacje gospodarcze, ale również więzi rodzinne. Weseła, urodziny, komunie czy chrzciny były okazją do spotkań. W województwie śląskim w latach dwudziestolecia międzywojennego utrzymywano 52 przejścia graniczne z Niemcami, z tego 13 w pasie przemysłowym. Karty cyrkulacyjne umożliwiały pracę w zakładach po obu stronach granicy⁷¹. Anonimowy świadek, mieszkaniec Piotrowic, we wspomnieniach nakreślił smutną historię swojej podzielonej od lat granicą rodziny:

Chodziłem do polskiej szkoły od 1936 roku, trzy klasy. W trzeciej klasie szło się do komunii. Byłem w komunii w czerwcu, a 1 września przyszli Niemcy do Polski. Tego samego dnia wojska niemieckie, całe kolumny, były już i u nas w Piotrowicach⁷². Myśmy siedzieli w domu. Ojciec był z Raciborza, a to były wtedy Niemcy – pracował w łączności, ciągnął linie telefoniczne. Ożenił się z mamą, ale cała [jego] rodzina – a było ich 12 – zostali po niemieckiej stronie. Kolumna niemiecka przeszła. Siedzimy. Ojciec był specjalistą od łączności, pracował w Katowicach na poczcie, tam też była centrala łączności. Mama powiedziała: „Ciekawe, czy przypadkiem któryś z [twoich] braci nie będzie z tym wojskiem szedł”. Za godzinę przyszedł jakiś żołnierz, sąsiadka przyleciała i powiedziała, że szukają pana Gładysza. Mama powiedziała do ojca: Ty nie pójdziesz! Poleciała i przyszła za chwilę z jakimś Niemcem. To był brat mojego ojca, mój chrzestny⁷³.

71 L. Grochowski, *Kontrola ruchu granicznego w II RP*, „Studia Prawnoustrojowe” 2010, nr 11, s. 217–225; J. Lubos, *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Opole 1971, s. 47–48.

72 Piotrowice, niem. Petrowitz – część dzielnicy Piotrowice-Ochojec wchodzącej w skład Katowic, województwo śląskie. Po plebiscycie w granicach państwa polskiego.

73 Osoba anonimowa (Piotrowice), *Piotrowice k. Katowic w 1939 roku*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 36.

Inna szkoła. Wraz z objęciem w Niemczech władzy przez Adolfa Hitlera zasadniczym zmianom uległa ogólna wizja roli szkoły, w odniesieniu do jej elementarnych zadań dotyczących kształtowania świadomości młodych obywateli. Lansowane w nowym systemie zasady czystości rasy oraz elitaryzmu znalazły odzwierciedlenie w nowych programach nauczania i podręcznikach, systematycznie eliminując demokratyczne treści głoszone w latach międzywojnia⁷⁴. Szkoła stawiała się z wolną areną rozgrywek politycznych i szerzenia haseł propagandowych, selekcja zaś stała się narzędziem pozwalającym na realizację założonych celów. Dyskryminowanie uczniów w szkołach mniejszościowych czy usuwanie dzieci i młodzieży żydowskiej, potem ograniczanie dostępu do szkół średnich i studiów wyższych stanowiły niemal powszechną praktykę polityki oświatowej w latach 30. XX wieku w Niemczech. Po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera, w kwietniu 1933 roku, wydano *Rozporządzenie o przeciwdziałaniu przepiętnieniu w niemieckich szkołach niższych i wyższych*, które jednoznacznie regulowało ewentualne kwestie sporne. Liczbę uczniów i studentów ograniczono do poziomu, który zapewniał wykształcenie, zgodne w zapotrzebowaniem gospodarki III Rzeszy, co było związane z polityką zbrojeniową państwa. Ustalano limit przyjęć na poszczególne profile i fakultety. Ograniczono do minimum liczbę studiujących kobiet. Podstawowym kryterium naboru stawały się kwestie rasowe. W 1937 roku skrócono czas nauki w szkołach typu gimnazjalnego, na korzyść odbycia przez młodzież męską służby wojskowej⁷⁵.

W lipcu 1938 roku znowelizowano ustawę o realizacji obowiązku szkolnego w III Rzeszy⁷⁶. Szkoła powinna była zapewnić wychowanie i nauczanie w duchu narodowego socjalizmu. Lansowano wzór absolwenta wyposażonego w kompetencje pozwalające mu realizować zadania postawione narodowi przez Adolfa Hitlera. Głównym zadaniem szkolnictwa powszechnego stało się wprowadzenie uczniów do świadomego udziału w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym III Rzeszy. Szkoła miała wypracować poczucie przynależności i obowiązku służby dla narodu. Wspólnota klasowa była postrzegana jako element wspólnoty narodowej. Ważnym elementem tak rozumianej współpracy był

74 Zob. R. Fricke-Finkelnburg, *Nationalsozialismus und Schule. Amtliche Erlasse und Richtlinien 1933–1945*, Opladen 1989.

75 Zob. H.G. Herlitz, *Deutsche Schulgeschichte von 1800 bis zur Gegenwart*, Weinheim 1993, s. 147; H.E. Tenorth, *Zur deutschen Bildungsgeschichte. Probleme, Analysen und politisch-pädagogische Perspektiven 1918–1945*, Köln–Wien 1985, s. 119–126.

76 *Reichsschulpflichtgesetz*, Berlin vom 6 Juli 1938; W. Scheibe, *Zur Geschichte der Volksschule. 19. und 20. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Bad Heilbrunn 1974, s. 81–82.

udział w zadaniach realizowanych przez organizacje nazistowskie zrzeszające dzieci i młodzież. Akcentowano również znaczenie pracy, jako przygotowanie do pełnienia ról społecznych, charakterystycznych dla płci⁷⁷.

Danuta Lubos-Kalinowska⁷⁸, córka nauczyciela Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, wspomina szereg incydentów do jakich doszło między członkami społeczności lokalnej, co interesujące również wśród dzieci, w nadgranicznym Bytomiu. Nazistowska ideologia zdominowała podstawowe, międzyludzkie relacje. Podwórko i piaskownica również stawały się areną spięć o charakterze politycznym:

Wczesne dzieciństwo było bardzo szczęśliwe, w gronie rodziców, dziadków, wujków i cioc. Mieszkałam przed okupacją, od 1936 do 1939 roku, do 15 sierpnia, w Bytomiu. W sierpniu 1939 roku pojawiły się pierwsze pogłoski, że prawdopodobnie będzie wojna. Odczuwało się to szczególnie w nadgranicznym Bytomiu. Pewnego dnia, na początku sierpnia, kiedy bawiłam się w piaskownicy, powiedziałam po polsku: „Mamusi patrz, jaką zrobiłam piękną babkę z piasku”. Podbiegli jacyś chłopcy, zbili mnie i skopali. Nieprzytomną mama zabrała mnie do domu. I to był znak, że będziemy musieli nasz Bytom wkrótce opuścić. 15 sierpnia wyjechaliśmy (bez ojca), chyba ostatnim pociągami z Bytomia⁷⁹ do Katowic, a z Katowic do Krakowa, z Krakowa do Mielca⁸⁰ do babci, gdzie zaczął się kolejny etap

77 *Gesetz über die Schulpflicht im Deutschen Reich*, Berlin vom 16 Mai 1941.

78 Danuta Lubos-Kalinowska, z domu Lubos, była córką nauczyciela Gimnazjum Polskiego w Bytomiu – Jerzego Lubosa, który uczył języka niemieckiego, łaciny i greki.

79 Bytom (niem. Beuthen) – miasto na prawach powiatu, województwo śląskie. Do 1945 r. pozostało w granicach państwa niemieckiego. W latach 1919–1921 mieszczący się w centrum miasta hotel „Lomnitz” był siedzibą Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, zaś w latach 1922–1931 mieścił się w tym samym budynku Konsulat RP. 1 września 1939 r. miasto zostało ostrzelane z armaty 75 mm, znajdującej się w polskim schronie bojowym, należącym do punktu oporu Bobrowniki Obszaru Warownego Śląsk. Był to jeden z niewielu przypadków, kiedy to podczas wojny obronnej ostrzelano ogniem artyleryjskim terytorium niemieckie z terytorium polskiego. Zob. L. Szostek, *23 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1997, s. 34 i 59–60; W. Machoń, *Fortyfikacje Obszaru Warownego Śląsk. Historia, Przewodnik*, Piekary Śląskie 2006, s. 65.

80 Katowice, Kraków i Mielec do wybuchu II wojny światowej znajdowały się w granicach państwa polskiego. Katowice (niem. Kattowitz) przyznane zostały Polsce na mocy przeprowadzonego w 1921 r. na Górnym Śląsku plebiscytu. 15 lipca 1920 r. ustawa Sejmu RP mianowała Katowice siedzibą władz autonomicznego województwa śląskiego. 4 września 1939 r. do miasta wkroczyły wojska niemieckie. Zostało włączone do III Rzeszy i przekształcone w stolicę nowo utworzonej rejencji katowickiej (Regierungsbezirk Kattowitz), następnie prowincji górnośląskiej. Swoją siedzibę miały tu władze NSDAP (Narodowosocjalistyczna Partia Robotników, niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) oraz gestapo. Zob. J. Starnawska, *Dzieje Katowic (1299–1945)*, Katowice 1990, s. 52–62. Mielec – siedziba władz powiatu, województwo podkarpackie. Miasto oraz Państwowe Zakłady Lotnicze zbombardowano 2 września 1939 r. W połowie września cała ziemia mielecka znalazła

mojego dzieciństwa, ten okupacyjny. Po naszym przyjeździe do Mielca, w sierpniu 1939 roku, właściwie nikt o wojnie głośno jeszcze nie mówił. Babcia była nawet zdziwiona, czemu uciekaliśmy z Bytomia i po co przyjechalibyśmy. Dopiero pierwsze bombardowanie, we wrześniu, było takim widocznym znakiem zmian. W Bytomiu został mój tatuś. Zamknął na klucz szkołę. To było pierwsze polskie gimnazjum w Niemczech (właśnie w Bytomiu), męskie⁸¹. Rozpuścił młodzież i szedł pieszo, nawet pociągiem nie mógł się przedostać do Mielca. Udało mu się to dopiero pod koniec października. Tak się nasza rodzina wtedy połączyła i szczęśliwie przetrwaliśmy ten okres wspólnie⁸².

Niezwykle interesująca, z punktu widzenia traktowania mniejszości polskiej w Niemczech, respektowania jej praw, ale przede wszystkim funkcjonowania na tym terenie polskiego szkolnictwa mniejszościowego, jest relacja Teodora

się pod okupacją niemiecką. Po naprawie zniszczeń zakład produkował i remontował samoloty dla Luftwaffe. Zob. J. Witek, *Encyklopedia miasta Mielca*, t. 1, Mielec 2004; W. Gąsiewski, *Leksykon Ziemi Mieleskiej, przewodnik historyczno-turystyczny*, Mielec 2006.

- 81 W lutym 1930 r., dla uczczenia 25. rocznicy wybuchu strajków szkolnych w zaborze pruskim i rosyjskim, powołano Komitet Obchodów 25-lecia Walki o Szkołę Polską pod patronatem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Komitet przede wszystkim miał dążyć do utworzenia gimnazjum polskiego na prawach państwowych, utrzymywanego ze środków Związku Polaków w Niemczech i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, któremu patronował ówczesny marszałek Senatu – Władysław Raczkiewicz. O wyborze lokalizacji zdecydował przypadek – likwidacja siedziby polskiego wydawnictwa „Katolik” w Bytomiu. Obiekt przy Kurfürstenstrasse 21 (obecnie: aleja Legionów) przekazano na potrzeby tworzącej się placówki. Prywatną Wyższą Szkołę z Gimnazjalnym Programem Nauczania w Bytomiu (Private Höhere Schule mit Gymnasialprogramm in Beuthen) uroczyste otwarto 8 listopada 1932 r. Funkcjonowała do wybuchu II wojny światowej. Jerzy Lubos, ojciec Danuty Kalinowskiej, był autorem monograficznego opracowania poświęconego przedwojnemu Gimnazjum Polskiemu w Bytomiu: *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Opole 1971. Szerzej zob. J. Lusek, *Szkolnictwo niemieckie i polskie w Bytomiu w latach 1740–1945*, Opole 2010, s. 155–156; eadem, *Gimnazjum Polskie w Bytomiu*. <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/gimnazjum-polskie-w-bytomiu> [dostęp: 9.03.2020].
- 82 D. Kalinowska, *Ze wspomnień córki nauczyciela i działacza polskiego*, [w:] *Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku...*, op. cit., s. 20. Również Jerzy Lubos wraca do opisanego przez córkę incydentu w swoich wspomnieniach: „Moich dwoje nieletnich dzieci, w wieku trzech i pięciu lat, obila i skopała gromada dzieci w piaskownicy, na oczach matki?”. W innym miejscu opisał sytuację w mieście latem 1939 r. i postępującą systematycznie militaryzację Górnego Śląska na gruncie lokalnym, przygranicznym: „Ulicami przechodziły zwarte grupy niemieckich żołnierzy, a na ulicach i placach gromadziły się tłumy niemieckiej ludności, słuchając w podnieceniu relacji niemieckich uciekinierów z Polski, rzekomo pobitych i wygnanych przez uzbrojonych powstańców śląskich. Koło 10 sierpnia napłynęły pierwsze oddziały zmotoryzowanych jednostek armii niemieckich do Bytomia i rozlokowały się w pobliżu dawniejszych koszar, w Domu Strzeleckim. Koło 20 sierpnia znajdowały się już w Bytomiu znaczne oddziały artylerii przeciwlotniczej, przeciwpancernej i szturmowej. Były i czołgi, a przede wszystkim rozfanatyzowany tłum, zięjący uczuciem zemsty do Polski za rzekome znęcanie się nad coraz licznymi uciekinierami. Było też i sporo dezertów, żołnierzy polskich narodowości niemieckiej”. Zob. J. Lubos, op. cit., s. 48.

Gorzolki z Olesna. Poddaje on analizie restrykcje zastosowane wobec uczniów szkół polskich po wybuchu wojny, uniemożliwiające *de facto* kontynuację nauki po ukończeniu szkoły powszechnej. Wspomina również masowe aresztowania członków kół mniejszościowych i dewastację ich mieszkań przez bojówki niemieckie:

W Borkach Wielkich⁸³ była mniejszość polska, była też prywatna szkoła polska. No i od 1938 roku zaczęły się już takie różne polityczne prześladowania tych, którzy do mniejszości należeli. Tak samo jak Żydów zaczęli prześladować, tak też zaczęła się ta nagonka na mniejszość polską. Później, w 1939 roku, rozpoczęły się już przygotowania do wojny.

W 1939 roku po wybuchu wojny wszyscy uczniowie, którzy chodzili wcześniej do tej polskiej prywatnej szkoły, musieli po wakacjach uczęszczać do szkoły niemieckiej. Z miejsca byli oni o jedną klasę redukowani. Oceny stawiało się im zawsze niedostateczne. Tak że oni nie mieli żadnej możliwości pobierania dalszej nauki na uczelni. Poza tym po ukończeniu ośmiu klas każdy wprawdzie dostawał świadectwo niemieckiej szkoły, ale w świadectwie było napisane po niemiecku: „Hat die polnischen Privatschule besucht bis zum Auflesung” (tzn. Uczęszczał do polskiej szkoły prywatnej aż do jej rozwiązania)⁸⁴. Przed rozpoczęciem wojny, bodajże dziesięć dni wcześniej, wszystkich mężczyzn z polskiej mniejszości aresztowano. W większości ci, którzy ich aresztowali, byli to miejscowi bojówkarze. Przy aresztowaniu wszystko przekopali, całe mieszkania... W 1939 roku, jeszcze przed rozpoczęciem wojny, tu już była taka kompania utworzona⁸⁵.

Ksiądz biskup Alfons Nossol wyniósł wspomnienie szkoły wolnej od nazistowskiej indoktrynacji, może dlatego, że edukację rozpoczął krótko przed wojną. Uczniów obowiązywał jednak nakaz zbierania surowców wtórnych, podobnie jak w latach I wojny światowej:

83 Borki Wielkie, niem. Gross Borek, od 1936 r. Brückenort – wieś w powiecie oleskim, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

84 Prywatna szkoła polska w Borkach Wielkich powstała z inicjatywy Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego (z prezesem Piotrem Benzem) w 1930 r. Mieściła się w lokalu, wynajmowanym u Walentego Bensa. Opłaty za jego wykorzystanie wynosiły 600 marek rocznie, przekazywane były przez Związek Polaków w Niemczech. Uroczyste otwarcie szkoły nastąpiło 24 kwietnia 1930 r. Początkowo uczęszczało do niej 19 uczniów. Kierownictwo powierzono Józefowi Wesołowskiemu. Przy szkole funkcjonowały świetlica, biblioteka, kółko teatralne oraz ochronka. Mimo trudnej sytuacji i szykan ze strony władz szkoła polska przetrwała do wybuchu II wojny światowej. Zob. E. Cichoń, *O autorce Rodła*. <http://oleskiemuzeum.pl/2012/11/14/0-autorce-rodla/> [dostęp: 9.03.2020].

85 Teodor Gorzolka (Olesno), *Represje wobec członków mniejszości polskiej na Górnym Śląsku*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 50–51.

Zacząłem chodzić do szkoły dopiero w 1938 roku. W szkole żadnej doktryny wojennej nam nie wpajano, były zajęcia z religii – każda godzina kończyła się stereotypowym oświadczeniem: „Dzieci wy wiecie, że musimy zbierać kości, papier i wszelkiego rodzaju żelastwo dla końcowego zwycięstwa”. Myśmy chórem odpowiadali: „Wiemy!” Indoktrynacji ze strony nauczycieli też nie było. Mówiono, żebyśmy nie bali się wojny⁸⁶.

Józef Waclawczyk z Ozimka wspomina ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej w Zdieszowicach⁸⁷ i konieczność noszenia munduru:

W Zdieszowicach ja chodził do szkoły zawodowej. My tam musieli ćwiczyć jako żołnierze, artyleria przeciwlotnicza⁸⁸. Dwa tygodnie mieli my wolne, a trzeci tydzień ćwiczyć do baraków. Mundur my ubrali⁸⁹.

Do okresu dzieciństwa, nauki w szkole i praktyk zawodowych wraca pamięcią Elisabeth Schikora z Szymiszowa⁹⁰. Na tym koncentrował się w tym czasie jej świat. Wojna wydawała się być raczej wyimaginowanym tworem:

Urodziłam się 26 października 1924 roku w Heuerstein koło Strzelec Opolskich. Heuerstein to obecnie Szymiszów. Tam uczęszczałam, od 1931 roku – miałam wtedy sześć lat, do szkoły. Chodziłam do niej przez osiem lat. Był to najpiękniejszy dla mnie okres: lata dzieciństwa, szkoły i praktyk zawodowych. Gdy wybuchła wojna miałam już fach w rękę. Tu, w naszym Heimacie⁹¹, nie odczuliśmy jej tak bardzo. Widzieliśmy tylko żołnierzy jadących na Wschód. To był cały obraz wojny. Byliśmy wtedy jeszcze dziećmi⁹².

86 Alfons Nossol (Brożec), *II wojna światowa w Brożcu*, [w:] *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi...*, op. cit., s. 56.

87 Zdieszowice, niem. Deschowitz – miasto, powiat krapkowicki, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

88 Artyleria przeciwlotnicza – rodzaj artylerii do zwalczania celów lotniczych, opancerzonych celów naziemnych oraz celów nawodnych.

89 Józef Waclawczyk (Ozimek), *Służba w niemieckich siłach zbrojnych*, [w:] *Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi...*, op. cit., s. 72.

90 Szymiszów, niem. Schimischow, w latach 1936–1945 Heuerstein – wieś, powiat strzelecki, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

91 Heimat – niem. mała ojczyzna.

92 Elisabeth Schikora (Szymiszów), *W Szymiszowie podczas II wojny światowej*, [w:] *Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku...*, op. cit., s. 38.

Wątek szkoły i powołania w szeregi armii niemieckiej nauczycieli pojawia się w relacji Jerzego Manczyka z Chrzastowic:

Miałem lat dziewięć. Do szkoły chodziłem. Kadra nauczycielska była trochę uszczuplona. Kierownik szkoły powinien już być pójść na emeryturę, ale ze względu na sytuację dalej pracował⁹³.

Także i Hubert Kowol z Grudzie pod Opolem wspomina mobilizację nauczycieli ze szkoły w Kolonii Gosławickiej, do której uczęszczał:

Do szkoły poszedłem w 1936 roku, przez kolejne cztery lata uczęszczałem do szkoły w Kolonii Gosławickiej⁹⁴. (...) Krótco przed wybuchem wojny młodszy nauczyciele zostali powołani do służby wojskowej⁹⁵.

Anonimowy świadek z Olesna⁹⁶ wspomina, że szkoła, w której się uczył została przejęta na potrzeby niemieckiego lazaretu wojskowego. Zajęcia w szkole zawieszono do czasu wyjścia z miasta wojska:

W 1939 roku tutaj u nas żadnych działań wojennych nie było. Jestem 30. rocznik, w 1939 roku miałem dziewięć lat. Chodziłem do szkoły, później były wakacje. Wtedy szkoła została zajęta przez wojsko niemieckie. Nie tylko w szkole, na całej zresztą wiosce stacjonowało wojsko, przeważnie zmotoryzowane jednostki. Wojna się rozpoczęła 1 września, do szkoły my nie poszliśmy, bo była zajęta przez wojsko. Lekcje się nigdzie nie odbywały, aż do odwołania. Dopiero jak wojsko wyszło stąd, to dopiero później uporządkowali szkoła. Za parę dni rozpoczęliśmy lekcje. Myśmy byli Niemcami, w Niemczech żeśmy się urodzili i do niemieckiej szkoły żeśmy chodzili⁹⁷.

Niewiele wspomnień zebranych w AHM dotyczy doświadczeń uczniów szkół po polskiej stronie granicy, tzn. z terenów wcielonych do III Rzeszy w 1939 roku. Elfrieda Hosobek wspomina, że polską szkołę przekształcono jeszcze we wrześniu

93 AHM, relacja Jerzego Manczyka (Chrzastowice), W Dobrodzieniu podczas II wojny światowej.

94 Kolonia Gosławicka, niem. Kolonie Goslawitz, od 1936 r. Ehrenfeld Ansiedlung – dzielnica Opola, województwo opolskie. Do 1945 r. w granicach państwa niemieckiego.

95 AHM, relacja Huberta Kowola (Opole-Grudzie), W szkole przed, w trakcie i po II wojnie światowej.

96 Olesno, niem. Rosenberg – miasto, siedziba gminy i powiatu oleskiego, województwo opolskie. Do 1945 r. pozostawało w granicach państwa niemieckiego.

97 AHM, relacja osoby anonimowej (Olesno), W okolicach Olesna podczas II wojny światowej.

1939 roku w niemiecką, więc zmuszona była szybko opanować podstawy nieznanego do tej pory języka:

Miałam jedenaście lat w czasie wybuchu wojny, nie umiem wiele o niej powiedzieć. Przypominam sobie dzień pierwszego września, gdy szłam z bańką na mleko i przelatowały niemieckie samoloty. Sytuacja zmieniła się o tyle, że zamiast do polskiej szkoły – zaraz musiałam iść do niemieckiej, chociaż nie umiałam ani słowa po niemiecku. Jednak już po dwóch miesiącach mówiłam perfekcyjnie tym językiem, a za niedługo nauczyłam się także w nim pisać⁹⁸.

Janina Szewczyk z Katowic wspomina z kolei przymus nauki w języku niemieckim i konieczność nauki pisma:

Musiałam pójść do szkoły i nauczyć się pisma gotyckiego, bo wtedy to było jeszcze obowiązujące, i po egzaminie zostałam przyjęta do drugiej klasy szkoły średniej⁹⁹.

Alojzy Juraszczyk z Kokoszyc kontynuuje ten wątek. Wraca pamięcią do okresu, jaki nastąpił po wprowadzeniu przymusu nauczania języka niemieckiego, zaprowadzenia obowiązkowych ćwiczeń fizycznych, przynależności do młodzieżowych organizacji nazistowskich i po wymianie kadry nauczycielskiej:

Urodziłem się w Kokoszycach w 1931 roku. W trzydziestym dziewiątym roku chodziłem do pierwszej klasy szkoły. Kiedy dostaliśmy promocję do klasy drugiej i nastaly wakacje, były one bardzo udane, było ciepło, bawiliśmy się z kolegami. (...) Za jakiś może miesiąc przyszła taka wiadomość, że wszyscy w szkole się musimy stawić. I poszliśmy do szkoły, a tam w szkole patrzmy: tych nauczycieli, którzy nas uczyli w pierwszej klasie, już nie było. Byli inni. Jedynie był taki nauczyciel, nazywał się Latocha, który uczył nas w Polsce, a później on wyszedł i powiedział: „Wiecie co, kochane dzieci, teraz będziecie się uczyć po niemiecku, języka niemieckiego”. A my się zdziwiliśmy wszyscy... Jak też to będzie? Co to jest? A on powiedział: „Nie martwcie się, są nauczycielki, przyjdą i one was będą uczyć”. Ale po paru dniach przyszły, no i zaczęły po niemiecku z nami rozmawiać, głądzić, a my się śmiali wszyscy z tego. Co to jest? Co to będzie? No ale ten nauczyciel, który

98 Elfrieda Hosobek (brak informacji nt. miejsca), *Nie pamiętam, co to głód*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 39.

99 Janina Szewczyk (Woźniki), *Moje życie po wojnie cofnęło się jakby 50 lat*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 41.

uczył polskiego w Polsce, uczył też później niemieckiego, bo znał język niemiecki. My się dowiedzieli, że on chodził przed I wojną światową do szkoły niemieckiej. I okazało się, że te nauczycielki przyszły do nas z terenów niemieckich od Raciborza. Bo Racibórz był za Odrą, to już był teren niemiecki. Najważniejsza w szkole była taka gimnastyka, musieli my ustawiać się po dwóch i przez wieś te czterdzieści pięć minut maszerować. Ci kapusie dostali mundury niemieckie z HJ i oni nas odprowadzali, a jak kto z nas źle maszerował, to go albo dogięli, albo kopnęli, żeby sobie popamiętał¹⁰⁰.

Podsumowanie

W wielu przeprowadzonych dotychczas badaniach socjologicznych w polskiej pamięci społecznej okresu II wojny światowej dominuje zwyczajowo obraz bohatera czy raczej bohaterów trudnych czasów, spektakularnych potyczek militarnych czy wydarzeń historycznych, które zmieniły otaczający nas świat, w ujęciu lokalnym czy powszechnym. W relacjach zgromadzonych w AHM wspomnienia dotyczą przede wszystkim przekazów mających silne konotacje z doświadczaniem wojennej codzienności: siłą rodzinnych więzów, niedostatkami czasu biedy, bombardowaniami i nalotami, stałą obawą przed grożącym niebezpieczeństwem. Inna optyka, widoczna w przytoczonych, ale też i wielu innych zapisanych i niezapisanych relacjach świadków, tworzy tło dla wydarzeń historycznych. Przeszłość w wyraźny sposób stanowi dla świadków czasu oś między przeszłością a teraźniejszością, dla nas odbiorców jest to natomiast niezwykle ważny punkt odniesienia w rozumieniu i budowaniu tożsamości regionalnej, narodowej i ponadnarodowej, obalaniu mitów i stereotypów. W przypadku wielu świadków, dzisiaj już osób w podeszłym wieku, złożenie relacji i podzielenie się doświadczeniami o trudnej historii własnej i najbliższych z kolejnymi pokoleniami, staje się możliwością dla „przepracowania” czasami latami skrywanych emocji, pretensji czy bólu, będących reasumpcją brutalnego realizmu wojennej egzystencji oraz poniesionych strat psychicznych i ludzkich. Świadkowie dokonują w ten sposób rozrachunku z historią, analizy fragmentów minionej rzeczywistości, układając w pewną całość ślady traumatycznych przeżyć zapisane w pamięci, w sensie dosłownym i symbolicznym. Ich jednostkowe historie składają się na naszą wspólną pamięć.

¹⁰⁰ Alojzy Juraszczyk, *Będziecie się teraz po niemiecku uczyć. Wojenne dzieciństwo w Kokoszykach*, [w:] *II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska...*, op. cit., s. 33–34.

Bibliografia

- II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska*,
Archiwum Historii Mówionej, t. 2 / 2. *Weltkrieg In Erinnerungen der
Einwohner Oberschlesiens*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 2,
red. A. Dawid, Opole 2014.
- Bębnik G., *Wrzesień 1939 r. w Katowicach*, Katowice 2012.
- Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, red.
H.J. Karp, R. Traba, tłum. J. Pawłowska, Olsztyn–Warszawa 2004.
- Cywiński P.M.A., Lachendro J., Setkiewicz P., *Auschwitz od A do Z.
Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013.
- Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek i inni, Opole 1982.
- Fricke-Finkelnburg R., *Nationalsozialismus und Schule. Amtliche Erlasse
und Richtlinien 1933–1945*, Opladen 1989.
- Gąsiewski W., *Leksykon Ziemi Mieleckiej, przewodnik historyczno-turystyczny*,
Mielec 2006.
- Gesetz über die Schulpflicht im Deutschen Reich*, Berlin vom 16 Mai 1941.
- Göbel H., *Elias Canetti*, Reinbek 2005.
- Grochowski L., *Kontrola ruchu granicznego w II RP*, „Studia
Prawnoustrojowe” 2010, nr 11.
- Hanuschek S., *Elias Canetti. Biographie*, München 2005.
- Herlitz H.G., *Deutsche Schulgeschichte von 1800 bis zur Gegenwart*,
Weinheim 1993.
- Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa. Prace dedykowane prof.
Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olsztyn 2009.
- Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-
-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008.
- Kaczmarek R., *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią
niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach
wcielonych do III Rzeszy*, Katowice 2006.
- Kaczmarek R., *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji
katowickiej 1939–1945*, Katowice 1998.
- Kiedy wybuchła wojna byliśmy dziećmi... II wojna światowa
we wspomnieniach mieszkańców Warmii i Mazur oraz Górnego Śląska*,
Archiwum Historii Mówionej, t. 7 / *Als der Krieg ausbrach, Waren wir
noch Kinder... Der Zweite Weltkrieg In der Erinnerungen der Bewohner
Ermlands und Masuren sowie Oberschlesiens*, Das Archiv der erzählten
Geschichte, Teil 7, opr. J. Lusek, Gliwice–Opole 2019.

- Kobiety o kobietach na Górnym Śląsku*, Archiwum Historii Mówionej, t. 6 / *Frauen über Frauen in Oberschlesien*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 6, red. J. Lusek, Gliwice–Opole 2018.
- Köhler H., *Deutschland auf dem Weg zu sich selbst. Eine Jahrhundertgeschichte*, Stuttgart 2002.
- Kremser F., *Góra św. Anny*, Leśnica 1991.
- Kubiszyn M., *Historia (nie)mówiona*, „Scriptores” 2003, nr 2 (28).
- Lange K., *Der Terminus „Lebensraum“ in Hitlers „Mein Kampf“*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1965, Jg. 13, H. 4.
- Lubos J., *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, Opole 1971.
- Lusek J., *Na koniec czasu... – ślady pamięci jako filozoficzno-edukacyjny dezyderat powstania Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, nr 1 (57).
- Lusek J., *Szkolnictwo niemieckie i polskie w Bytomiu w latach 1740–1945*, Opole 2010.
- Machoń W., *Fortyfikacje Obszaru Warownego Śląsk. Historia*, Przewodnik, Piekary Śląskie 2006.
- Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P.T. Kwiatkowski, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, Gdańsk–Warszawa 2010.
- Miniewicz J., *Ośrodek oporu Węgierska Górka 1939*, Poznań 2000.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.
- Na powojennym Górnym Śląsku. Wspomnienia o wydarzeniach z lat 1945–1950*, Archiwum Historii Mówionej, t. 3 / *Oberschlesien In den Jahren 1945–1950. Zeitzeugen erinnern sich*, Das Archiv der erzählten Geschichte, Teil 3, red. A. Dawid, Gliwice–Opole 2015.
- Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008.
- Overy R., *Trzecia Rzesza. Historia Imperium*, tłum. M. Antosiewicz, H. Turczyn-Zalewska, Warszawa 2012.
- Paluch A., *Działania bojowe Wołyńskiej Brygady Kawalerii*, Toruń 2004.
- Scheibe W., *Zur Geschichte der Volksschule. 19. und 20. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Bad Heilbrunn 1974.
- Strzelecki A., *Ostatnie dni obozu Auschwitz*, Oświęcim 1995.
- Szostek L., *23 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1997.

- Reichsschulpflichtgesetz*, Berlin vom 6 Juli 1938.
- Rzewiczok U., *Dzieje Dębu (1299–1999). Monografia historyczna dzielnicy Katowic*, Katowice 1999.
- Tenorth H.E., *Zur deutschen Bildungsgeschichte. Probleme, Analysen und politisch-pädagogische Perspektiven 1918–1945*, Köln–Wien 1985.
- Wachinger K., *Elias Canetti. Bilder aus seinem Leben*, München 2005.
- Wielhorski J., *Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939*, Londyn 1979.
- Witek J., *Encyklopedia miasta Mielca*, t. 1, Mielec 2004.
- Wojna. Doświadczenie i zapis. *Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Woźniak H., *Obrona Węgierskiej Górki w 1939 roku*, Żywiec 2001.
- Wykaz zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków – stan na 31 grudnia 2013 r. (województwo opolskie), Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2013.
- Zgórniak M., „Lebensraum” w doktrynie politycznej i wojskowej III Rzeszy, „Studia Historyczne” 1980, R. 23, z. 4.

Źródła internetowe

- Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu.
<http://e-historie.pl/wywiady-radiowe/>
- Cichoń E., *O autorce Rodła*. <http://oleskiemuzeum.pl/2012/11/14/o-autorce-rodla/>
- Lusek J., *Gimnazjum Polskie w Bytomiu*. <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/gimnazjum-polskie-w-bytomiu>

**Była dywersja.
Potyczki z niemieckimi dywersantami
w okolicach Solca Kujawskiego
we wspomnieniach żołnierzy Armii „Pomorze”**

Zagadnienie niemieckiej dywersji w Bydgoszczy i jej okolicach, na początku września 1939 roku budzi kontrowersje i jest przedmiotem sporu pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi. Według polskiej wersji bojówki składające się z miejscowych Niemców zaatakowały wycofujące się, wykrwawione walkami na Pomorzu oddziały Wojska Polskiego. Zgodnie z wersją niemiecką, bezbronni cywile niemieccy byli bestialsko mordowani przez polskich żołnierzy, w asyście polskich cywilów. Co prawda w polskiej historiografii od wielu lat podkreśla się, że podczas tych dramatycznych wydarzeń oprócz dywersantów mogli zginąć też przypadkowi, niewinni niemieccy cywile, jednak rozbieżności pomiędzy historiografią polską i niemiecką, jeśli chodzi o to zagadnienie, nadal są wielkie.

W sytuacji, gdy zachowało się bardzo mało źródeł dotyczących niemieckiej dywersji, wytworzonych bezpośrednio w czasie jej trwania (meldunki, rozkazy)¹, siłą rzeczy musi rosnąć znaczenie źródeł dotyczących interesujących nas wydarzeń, a wytworzonych w późniejszym okresie, czyli wspomnień. Mówiąc o wspomnieniach mam tu na myśli jak najszerszą definicję tego terminu, którą najprościej można by zawrzeć w słowach „pamięć o tym co było”². Pod pojęciem

1 W Centralnym Archiwum Wojskowym (dalej: CAW), w szczątkowych zespołach dotyczących walk we wrześniu 1939 r., znajdują się tylko pojedyncze meldunki informujące dość ogólnie o potyczkach z niemieckimi dywersantami w dniach 4–5 września w okolicach Solca Kujawskiego, w pobliżu Kabatu i Łażyna – CAW, II/11/1, p. 142; CAW, II/11/5, p. 142, 188.

2 <https://sjp.pwn.pl/sjp/wspomnienie;2537979.html> [dostęp: 19.11.2019].

tym rozumiem więc nie tylko wspomnienia spisane po wojnie i opublikowane w formie książkowej³, ale także wszystkie relacje sporządzone po upływie jakiegoś czasu, na podstawie własnej pamięci, takie jak na przykład: opublikowane przez Tomasza Chincińskiego relacje oficerów Wojska Polskiego, przechowywane w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie⁴, zeznania składane przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy w latach 1945–1948⁵, zeznania składane przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w latach 1967–1973⁶, opublikowane przez Pawła Kosińskiego relacje żołnierzy Wojska Polskiego, przechowywane w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Naukowej nieistniejącego już jako samodzielna jednostka Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie⁷, relacje zebrane w latach 1959–1961 przez pracowników Instytutu Zachodniego i opublikowane przez Edwarda Serwańskiego⁸ czy relacje marynarzy Oddziału Wydzielonego Flotyli Rzeczej Marynarki Wojennej, wykorzystane przy rekonstrukcji wydarzeń w książkach Józefa Wiesława Dyskanta⁹.

Na początku XX wieku Solec Kujawski był jeśli nie najbardziej, to jednym z najbardziej zgermanizowanych miast polskich. Według spisu z 1910 roku ludność miasta w 95% składała się z Niemców, a Polacy stanowili pięcioprocentową mniejszość¹⁰. Po powrocie Solca do Polski proporcje te zaczęły się odwracać. W 1939 roku Polaków było już ponad 90%, a Niemców niespełna 10%. Jednak do tej mniejszości należało około 35% domów w mieście¹¹. Była to więc mniejszość zamożna i dobrze zorganizowana.

Mimo iż wielu soleckich Niemców było lojalnymi obywatelami państwa polskiego, trzeba powiedzieć, że ideologia hitlerowska trafiła tu wyjątkowo

3 S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1973; A. Zakrzewski, *Wspomnienia*, Warszawa 1958.

4 *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 474–538.

5 *Ibidem*, s. 596–621.

6 *Ibidem*, s. 622–739.

7 *Ibidem*, s. 539–585.

8 E. Serwański, *Dywerysja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984.

9 J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”. Zarys działań bojowych OW „Wisła” Flotyli Rzeczej we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1982; *idem*, *Wojenne flotyle wiślańskie 1918–1939*, Warszawa 1997.

10 P. Rudolf, *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 141.

11 A. Perlińska, *Wokół okupacyjnych dziejów okolic Bydgoszczy – Solec Kujawski 1939–1945*, [w:] *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*, Warszawa–Poznań 1977, s. 81.

szybko na podatny grunt. Już w 1932 roku, czyli przed dojściem Hitlera do władzy w Niemczech, w Solcu miał on swoich zwolenników. Jak wynika ze sprawozdania burmistrza Solca Teofila Peplińskiego za lipiec 1932 roku, przesłanego do Starostwa Powiatowego:

Niemieccy strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Solcu Kujawskim po odbytych ćwiczeniach w dniu 16. lipca 1932 r. wracając późną nocą do domu w stanie podchmielonym rozmawiali ze sobą o Hitlerze i wykrzykiwali „Heil Hitler”. Ogółem pomiędzy Niemcami a szczególnie optantami zauważono w ostatnim czasie większe zainteresowanie się przyszłym władcą trzeciej Rzeszy Niemieckiej¹².

Czytając ten fragment sprawozdania soleckiego burmistrza aż trudno uwierzyć, że dokument ten powstał w czasach gdy III Rzesza była tylko politycznym projektem. Znając jego treść, już tak bardzo nie dziwi fakt, iż jesienią 1939 roku najokrutniejszym katem soleckich Polaków będzie stojący na czele miejscowego Selbstschutzu strażak, a jednocześnie przewodniczący miejscowego koła Deutsche Vereinigung, urodzony w Solcu Kujawskim w 1896 roku Karl Musolf¹³.

Po dojściu Hitlera do władzy, mimo odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich na szczeblu państwowym, atmosfera wśród soleckich Niemców robiła się coraz bardziej gorąca. Poczynania ich były też uważnie śledzone przez polskie władze. Wójt gminy Solec 19 czerwca 1936 roku raportował do starosty bydgoskiego:

Ostatnio stwierdziłem, że Niemcy (hitlerowcy) urządzają sobie pod przykrywką wycieczek różne ćwiczenia, pogadanki itp. z dala od osiedli. Zwłaszcza upodobali sobie tzw. Białogóry na wprost Łęgnowa z drugiej strony Wisły, w lasach ostromeckich. Ostatnia wycieczka miała miejsce w niedzielę dnia 14 czerwca, gdzie przez całą noc odbywały się jakieś „ruchy”, rozbito namioty, młodzież niemiecka miała nawet składać przysięgę. Zauważono między wycieczkowiczami przybyłego z Niemiec ze Schwerina Kollewa Gerharda, kapitana hitlerowskiego¹⁴.

12 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta Miasta Solca Kujawskiego (dalej: AMSK), sygn. 1184.

13 A. Perlińska, op. cit., s. 82.

14 S. Osiński, *Hitlerowska dywersja na Pomorzu Gdańskim w latach 1933–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, R. 9, nr 4 (33), s. 92–93.

Tego typu incydenty wywoływały reakcję władz polskich. Jak donosił „Kurjer Bydgoski” z lipca 1937 roku:

Ostatnio stwierdzono, że władze „Deutsche Vereinigung” w Solcu Kujawskim przeprowadzają ćwiczenia wojskowe młodszych członków oraz skupiają młodzież poniżej lat 18. W związku z tym starosta bydgoski był zmuszony zawiesić wspomniany oddział „Deutsche Vereinigung”¹⁵.

W 1939 roku sytuacja była już bardzo napięta, a wszelkie przejawy niemieckiego szowinizmu wywoływały natychmiastowe reakcje polskich władz. Na przykład gdy 22 marca grupa ok. 30 soleckich Niemców zebrała się w restauracji Alicji Rodewald, by wspólnie wysłuchać audycji radiowej z Rzeszy, związanej z zajęciem przez Wehrmacht resztek Czechosłowacji, zostało to potraktowane jako wykroczenie, za które restauratorka musiała zapłacić mandat w wysokości 20 zł¹⁶.

11 sierpnia 1939 roku, w obliczu zbliżającej się wojny, w Solcu Kujawskim powołano Komisję wycofania. Na jej czele stanął były kierownik miejscowej szkoły i działacz społeczny Mieczysław Bandurski. Komisja ta m.in. sporządziła listę 14 Niemców, którzy mieli zostać internowani w wypadku wybuchu konfliktu.

Wrażenia z ostatniego dnia pokoju w Solcu Kujawskim zapisał Stanisław Sławiński, w 1939 roku zmobilizowany porucznik rezerwy, oficer łącznikowy 27. DP przy sztabie Armii „Pomorze”, w swoich wspomnieniach *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*:

Wczesnym rankiem 31 sierpnia wyjechałem do Torunia. Przejeżdżając przez Solec Kujawski, zatrzymałem się na rynku przed małym sklepikiem. Byłem spragniony więc postanowiłem napić się piwa. Stary sklepikarz, podając mi butelkę i kufel, zagadnął. – Panie wojskowy co to się u nas dzieje... Dlaczego ani policja, ani wojsko nie utrzymują porządku? Dzisiaj w nocy wszystkim cywilnym Niemcom, których tu wszędzie pełno, rozdano broń. Siedzą teraz w lasach soleckich. Czy nikt z was tego nie widzi? Jestem rodem z Włocławka i diabli mnie chyba podkusili, żeby tu przyjechać. Co mi pan radzi? Może wracać póki pora? Nie wiedziałem co mam odpowiedzieć. Zapłaciłem za piwo i wyszedłem bez słowa¹⁷.

15 „Kurjer Bydgoski” 1937, 9 lipca, s. 7.

16 A. Perlińska, op. cit., s. 82.

17 S. Sławiński, op. cit., s. 39.

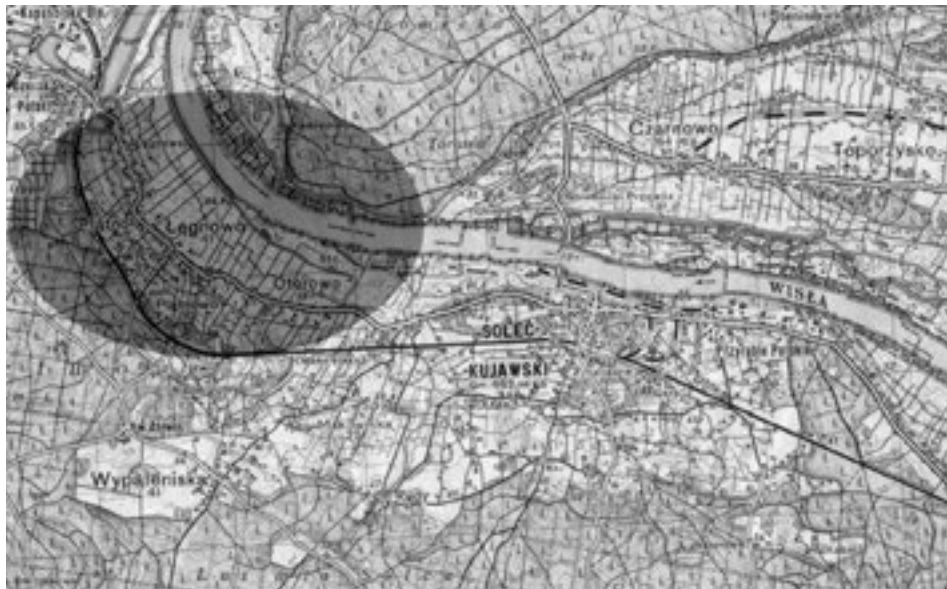


Rynek w Solcu Kujawskim, lata 30. XX w. Pocztaówka ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

Spośród zagadnień związanych z dywersją niemiecką w okolicach Solca Kujawskiego, stosunkowo często mówi się o walkach we wsiach leżących wzdłuż Wisły między Bydgoszczą a Solcem, czyli w Łęgnowie, Płatnowicach, Płatnowie i Otorowie (w 1939 r. wszystkie one należały do gminy Solec Kujawski), mających miejsce 3 i 4 września. Tak zapamiętał je dowódca Pomorskiej Brygady Kawalerii płk Adam Zakrzewski:

Zaczynało szarżyć. (...) brygada minęła most i pomaszerowała do Łęgnowa. Wkrótce rozległ się z tamtąd grzechot karabinu oraz zapaliło się jakieś domostwo; to znowu niemiecka dywersja dawała znać o sobie. Brygada wyrzuciła dywersantów z Łęgnowa, zginęło przy tym kilku szwoleżerów, między innymi pewien podchorąży, zastrzelony przez dywersanta w chwili, gdy prowadził go do dowództwa pułku¹⁸.

18 A. Zakrzewski, op. cit., s. 122.



Wsie pomiędzy Bydgoszczą a Solcem Kujawskim: Łęgowo, Płatnowice, Płatnowo i Otorowo. Fragment mapy z 1935 r., wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

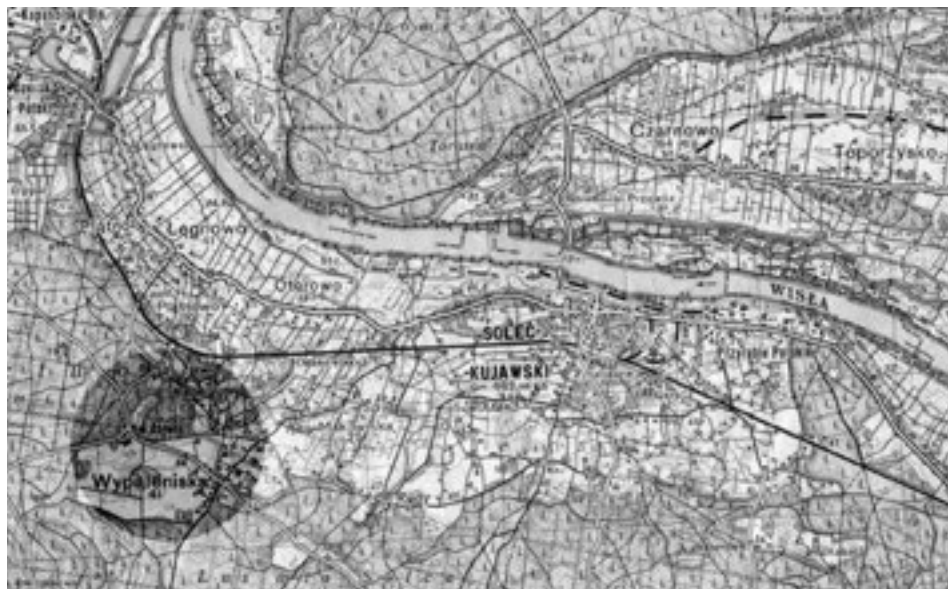
O walkach w Łęgowie wspomina też dowódca 81. dywizjonu pancernego, mjr Franciszek Szystowski¹⁹ oraz oficer sztabu Armii „Pomorze” mjr Juliusz Kroenitz²⁰. Zbieżna, a miejscami uzupełniająca ze wspomnieniami płk. Zakrzewskiego jest relacja rtm. Romana Łozińskiego, dowódcy szwadronu ckm w 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich:

W nocy dnia 3 na 4 wrzesień pułk przemaszerował przez m. Fordon do m. Łęgowo i m. Otorowo, gdzie wraz z innymi oddziałami Pomorskiej Brygady Kawalerii przeno-
cował. W ciągu nocy miała miejsce akcja piątej kolumny, polegająca na poszczególnym ostrzeliwaniu naszych żołnierzy oraz paleniu polskich gospodarstw. Ujęty przez podchorążego Brandta Niemiec w czasie doprowadzania do dowództwa postrzelił ciężko ww. podchorążego²¹.

19 Ibidem, s. 161–162.

20 E. Serwański, op. cit., s. 282.

21 *Bydgoszcz 3–4...*, op. cit., s. 549.



Wsie pomiędzy Bydgoszczą a Solcem Kujawskim: Żółwin i Wypaleniska. Fragment mapy z 1935 r., wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

Jak wynika z relacji płk. Jana Maliszewskiego, wycofującego się wraz z resztkami 35. pp, 5 września w Łęgnowie był już spokój²².

Z kolei o walkach z dywersantami w okolicach Żółwina i Wypalenisk wspominają żołnierze Batalionu Obrony Narodowej „Bydgoszcz” Stanisław Zwoliński i Franciszek Siuda. W relacji tego drugiego jest także informacja o rannych pod Żółwinem²³. Na temat starcia z dywersantami w okolicy Rud, tak zeznawał

22 J. Maliszewski, K. Szepietowski, S. Sołtysik, S. Spławiński, M. Kula, *Żołnierze września*, Warszawa 1971, s. 68; A. Zawilski, *Bitwa nad Bzurą 1939*, Warszawa 1968, s. 20–21 pisze, że w walkach z dywersantami w Łęgnowie, w nocy z 3 na 4 września był zmuszony brać udział z bronią w ręku dowódca Armii „Pomorze”, gen. Władysław Bortnowski, ale nie podaje źródła. Oficer sztabu Armii „Pomorze” Jerzy Kirchmayer wspomina: „3.9, o ile pamiętam, gen. Bortnowski z majorem Kroenitzem wyjechali samochodem do Bydgoszczy i bawili tam bardzo długo” (J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1962, s. 566), wspominany wcześniej (patrz przyp. 21) mjr Juliusz Kroenitz, pisząc o walkach z dywersantami w Łęgnowie, nie wspomina jednak by gen. Bortnowski brał w nich osobisty udział.

23 *Bydgoszcz 3–4...*, op. cit., s. 730–731; W rejonie Żółwina i Wypalenisk żołnierze Batalionu Obrony Narodowej „Bydgoszcz” zatrzymali 6 niemieckich dywersantów, którzy na rozkaz dowódcy batalionu, mjr. Jana Gawrońskiego mieli zostać przekazani do dowództwa 15. DP, ale zostali samowolnie



Wieś Rudy w pobliżu Solca Kujawskiego. Fragment mapy z 1935 r., wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

natomiast przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich były żołnierz 15. dywizji piechoty Tadeusz Perlik:

Z Bydgoszczy przez Brzozę, a dalej polnymi drogami przez Rudę [powinno być Rudy – R.K.], obok Solca Kujawskiego, Torunia poszliśmy w kierunku Sochaczewa. Ostrzelani zostaliśmy w Rudzie [powinno być Rudach – R.K.], w lesie, przez jakiś kilkuosobowy oddział, sądząc po strzałach, także w pobliżu Solca Kujawskiego. Z uwagi na noc, lasy, nie schwytaliśmy nikogo. Na strzały odpowiadaliśmy tylko strzałami²⁴.

Jednak do najbardziej spektakularnych walk z niemieckimi dywersantami doszło w bezpośrednich okolicach Solca Kujawskiego. Już w drugim dniu wojny

przez eskortujących żołnierzy rozstrzelani. Major Gawroński stanął z tego powodu przed Sądem Specjalnym (*Sondergericht*) w Bydgoszczy, ale został uniewinniony (R. Kuczma, *W obronie ojczyzny. Bydgoski Batalion Obrony Narodowej 1939*, Bydgoszcz 2000, s. 77 i 155–156).

24 *Bydgoszcz 3–4...*, op. cit., s. 666.

pojawiły się pierwsze sygnały o wystąpieniu w Solcu niemieckich dywersantów. Bydgoski komendant placu, mjr rez. Wojciech Albrycht wspominał „W sobotę [2 września] wieczorem otrzymałem wiadomość, że w Solcu Kujawskim banda niemiecka, złożona z około 20 uzbrojonych osobników, splądrowała mieszkania wybitniejszych Polaków i zastrzelono przy tym kilka osób”²⁵. Informacje te nie były dokładne. W żadnym z powojennych wspomnień solecczan nie ma informacji o najściach dywersantów na mieszkania Polaków. Jest jednak inna relacja o starciach z dywersantami w tym dniu.

Od 31 sierpnia w Solcu Kujawskim stacjonowali żołnierze z 48. batalionu saperów, którzy w ramach ćwiczeń złożyli tu most pontonowy. W dniu wybuchu wojny został on rozebrany i wysłany w stronę Fordonu, natomiast część saperów została w Solcu z zadaniem przygotowania prowizorycznych przepraw promowych. Rankiem 2 września 1939 roku przez Solec przejeżdżał wspomniany już wcześniej por. Stanisław Sławiński, oficer łącznikowy Armii „Pomorze”. Oddajmy mu głos:

Dojechaliśmy już prawie do pierwszych zabudowań Solca Kujawskiego, kiedy nagle z lasu po lewej stronie szosy otworzono do nas ogień z karabinu maszynowego. Nasz samochód zjechał natychmiast z szosy na prawą stronę. Kątem oka zauważyłem, że ostrzeliwano jednocześnie grupę pracujących saperów. Oficer dowodzący grupą saperską poderwał swój oddział do ataku, a ja i obaj podoficerowie żandarmerii pośpieszyliśmy z pomocą, obrzucając skraj lasu granatami. Zaimprovizowane natarcie poskutkowało. Spłoszeni dywersanci rzucili się do ucieczki. Oficer saperów zarządził natychmiastowy pościg, dziękując nam za współdziałanie²⁶.

Nie wiadomo, czy straty dywersantów były tak duże, czy może przyczyną był chaos spowodowany masowym exodusem solecczan, jaki nastąpił po bombardowaniu miasta w niedzielę 3 września, ale z tego dnia nie mamy żadnych nowych informacji o działaniach niemieckich dywersantów. Ponownie niemiecki oddział zaatakował w poniedziałek rano.

W 1939 roku, w obliczu zbliżającego się konfliktu z Niemcami, przesunięto z Pińska na Wisłę część Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej, tworząc Oddział Wydzielony Rzeki Wisły. Składał się on ze statku sztabowego, bocznookołowca

25 E. Serwański, op. cit., s. 110.

26 S. Sławiński, op. cit., s. 90.



Solec Kujawski i jego najbliższe okolice. Fragment mapy z 1935 r., wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

„Hetman Żółkiewski” oraz siedmiu uzbrojonych kutrów z ORP „Nieuchwytny” na czele. Nad ranem 4 września oddział otrzymał rozkaz przepłynięcia z Bydgoszczy do Torunia. Gdy ok. godz. 18 okręty minęły Solec Kujawski, zostały zaatakowane przez dywersantów. Wydarzenie to opisuje w swoich książkach Józef Wiesław Dyskant²⁷, powołując się na wspomnienia marynarzy OW „Wisła”: bosmat. Wiktora Bonfiga, dowódcy Kutra Uzbrojonego nr 6, bosmat. Stanisława Marcisza, zastępcy dowódcy Ciężkiego Kutra Uzbrojonego ORP „Nieuchwytny”, mata Henryka Mazurka, dowódcy Kutra Uzbrojonego nr 4 oraz st. bosm. Aleksandra Gierymskiego, szefa kancelarii OW „Wisła” i p.o. kwatermistrza. Okręty ostrzelano z karabinów maszynowych i działek małokalibrowych. Kutry odpowiedziały ogniem, pod osłoną którego z „Hetmana Żółkiewskiego” wysadzono pluton desantowy. Oddziałem dowodził bosm. Jan Niesiołowski. Marynarzom udało się wyjść na tyły Niemców, co kompletnie ich zaskoczyło i spowodowało

27 J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony...*, op. cit., s. 109–110; idem, *Wojenne flotyle...*, op. cit., s. 163.

ucieczkę. Na polu walki pozostawili zabitych, rannych oraz broń i radiostację. Marynarze zniszczyli zdobyty sprzęt i wrócili na pokład „Hetmana Żółkiewskiego”. Cała potyczka trwała ok. 2 godzin. Strat własnych nie było, nie licząc przestrzelonych burt, które załatano podczas nocnego postoju. Następnie OW „Wisła” popłynął w dalszą drogę do Torunia.

Tego samego dnia wieczorem miał miejsce prawdopodobnie epilog działań niemieckiego oddziału dywersyjnego. Jak do tego doszło dowiadujemy się z relacji dowódcy 1. plutonu 2. kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Koronowo”, ppor. rezerwy Stanisława Wojtanowskiego, spisanej przez Edwarda Serwańskiego w 1961 roku oraz z zeznań ppor. Wojtanowskiego złożonych 17 marca 1971 roku przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy. W 1961 roku ppor. Wojtanowski wspominał:

W nocy z 3 na 4 września nasza 2 kompania przeszła Rynkowo oddalone o 4 km od Bydgoszczy i weszła do miasta ul. Gdańską, a następnie przez Bielawy i most na Brdzie doszła do Otorowa pod Solcem Kujawskim. (...) Tegoż dnia [4 września] jednostki nasze koncentrowały się w Otorowie, oddalonym o 8 km od Bydgoszczy. W chwili, kiedy do miejscowości tej wkraczały pierwsze pododdziały, zostały one zaatakowane przez miejscowych Niemców, którzy strzelali ze swych zabudowań gospodarczych. W wyniku kontrakcji naszych oddziałów ujęto z bronią w rękę 30 niemieckich dywersantów²⁸.

Bardziej rozbudowany opis tych wydarzeń znajdujemy w zeznaniach złożonych w 1971 roku przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich:

Był to poniedziałek dnia 4 września. (...) Po raz drugi ostrzelano nas w Otorowie. Cały batalion przystąpił do akcji i w jej wyniku złapano 29 cywilnych mężczyzn. Wielu z nich miało książeczki wojskowe i karty mobilizacyjne niebieskiego koloru, co oznaczało mobilizację na specjalne wezwanie. Wszyscy byli mieszkańcami sąsiednich wsi. Schwytani byli z bronią w rękę. Wielu, a być może i wszystkich, schwytano w domu, który zdobywaliśmy przy pomocy granatów. Zabitych Niemców nie widziałem. Wieczorem 4 września 1939 r. pod przewodnictwem mjr Kierasińskiego [może majora Antoniego Krześcińskiego, dowódcy BON „Koronowo” – R.K.] odbył się sąd polowy przy udziale dwóch ławników, z których jeden był sierżantem. Ja byłem sekretarzem. Niemcy wzywani byli kolejno. Na pytanie stawiane w języku polskim nie odpowiadali. Nie dowiedzieliśmy się więc

28 E. Serwański, op. cit., s. 279.



Gospoda Otto Sterna w Otorowie. Budynek został spalony w 1945 r. przez czerwonarmistów. Poczłtówka z pocz. XX w., zbiory prywatne

od nich nic, ani skąd mieli broń, kto był ich dowódcą, jakie mieli zadanie. Sąd odbywał się w sali karczmy w Otorowie. Wyrokiem sądu polowego wszyscy w liczbie 29 skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonany został tego samego dnia pod Młynem przez ochotników. Przy egzekucji nie byłem. Rozstrzelanych pochowano w miejscu ich śmierci²⁹.

Jedyna różnica pomiędzy tymi relacjami, to ilość złapanych dywersantów (29 i 30), ale jest ona tak nieznaczna, że nie może być dyskwalifikująca.

Podsumowując, z tych niezależnych i rozproszonych relacji wynika, że od 2 do 4 września w okolicach Solca Kujawskiego, w niewielkiej odległości od brzegu Wisły działał niemiecki oddział dywersyjny liczący ok. 20–30 ludzi, który został zlikwidowany przez Wojsko Polskie, na mocy wyroku sądu polowego, wieczorem 4 września. Oczywiście wymienione powyżej relacje poruczników Sławińskiego

29 *Bydgoszcz 3–4...*, op. cit., s. 737.



Zbiorowa mogiła Niemców zabitych w Solcu Kujawskim i okolicy na początku września 1939 r. Fragment niemieckiej pocztówki propagandowej, ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim

i Wojtanowskiego oraz marynarzy OW „Wisła” nie pasują do siebie idealnie. Trzeba jednak zaznaczyć, że w wypadku wspomnień, spisanych na ogół wiele lat po wojnie, to raczej całkowita zgodność byłaby podejrzana.

O stłumieniu niemieckiej dywersji w Solcu Kujawskim wspominał też, już po wojnie, były starosta bydgoski Julian Suski, pisząc: „Wszędzie dywersja została stłumiona przez wojsko i ludność, niekiedy nawet krwawiej (jak np. w Solcu Kujawskim) niż w Bydgoszczy”³⁰. Jeszcze we wrześniu 1939 roku na soleckim cmentarzu ewangelickim przy obecnej ul. Powstańców odbył się pogrzeb Niemców, którzy zginęli w Solcu i okolicach w pierwszych dniach września 1939 roku. Według informacji zamieszczonych w niemieckim wydawnictwie *Aus Brombergers Vergangenheit* z 1973 roku, w grobie tym zostały pochowane 42 osoby³¹. Z kolei z niemieckiego dokumentu bez daty, ale z okresu II wojny światowej (jest

30 E. Serwański, op. cit., s. 87.

31 *Aus Brombergers Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt – und Landkreis, Wilhelmshaven* 1973, s. 447.

to lista niemieckich „miejsz pamięci” na terenie soleckich cmentarzy), znajdującego się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wynika, że w mogile tej pochowano 37 osób, w tym jedną kobietę³². Najprawdopodobniej jest to miejsce spoczynku niemieckich dywersantów z terenu Solca Kujawskiego i okolic, ale nie tylko, bo podczas tłumienia dywersji ginęli także przypadkowi, niewinni Niemcy.

Mimo nikłej ilości informacji o niemieckiej dywersji w okolicach Solca Kujawskiego na początku września 1939 roku, zawartych w dokumentach wytworzonych przez żołnierzy wycofujących się oddziałów Armii „Pomorze”, jej istnienie na tym terenie wydaje się nie podlegać dyskusji. To graniczące z pewnością przekonanie opiera się na przedstawionych powyżej wspomnieniach uczestników omawianych walk. Choć źródła te nie mogą mieć takiej samej rangi jak dokumenty wytworzone współcześnie opisywanym wydarzeniom, to jednak ilość i względna spójność tych wspomnień, pozwalają na pozytywną ocenę ich wiarygodności. Nawet jeśli upływ czasu mógł wpłynąć na postrzeganie niektórych detali czy epizodów, nie upoważnia to jednak do zanegowania twierdzenia, że w pierwszych dniach II wojny światowej, w okolicach Solca Kujawskiego doszło do walk między żołnierzami Wojska Polskiego a uzbrojonymi niemieckimi cywilami.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Solca Kujawskiego, sygn. 1184, 1784.

Centralne Archiwum Wojskowe, Materiały archiwalne z okresu II wojny światowej. Materiały z Kampanii Wrześniowej (grupa zespołów szczytkowych), sygn. II/11/1, II/11/5.

Źródła drukowane

Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.

Serwański E., *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984.

32 APB, AMSK, sygn. 1784.

Wspomnienia

Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Warszawa 1962.

Maliszewski J., Szepietowski K., Sołtysik S., Spławiński S., Kula M., *Żołnierze września*, Warszawa 1971.

Sławiński S., *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1973.

Zakrzewski A., *Wspomnienia*, Warszawa 1958.

Prasa

„Kurjer Bydgoski” 1937, 9 lipca.

Opracowania

Aus Brombergers Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt – und Landkreis, Wilhelmshaven 1973.

Dyskant J.W., *Oddział Wydzielony „Wisła”. Zarys działań bojowych OW „Wisła” Flotylli Rzecznej we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1982.

Dyskant J.W., *Wojenne flotylle wiślane 1918–1939*, Warszawa 1997.

Kuczma R., *W obronie ojczyzny. Bydgoski Batalion Obrony Narodowej 1939*, Bydgoszcz 2000.

Osiński S., *Hitlerowska dywersja na Pomorzu Gdańskim w latach 1933–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, R. 9, nr 4 (33).

Perlińska A., *Wokół okupacyjnych dziejów okolic Bydgoszczy – Solec Kujawski 1939–1945*, [w:] *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*, Warszawa–Poznań 1977.

Rudolf P., *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003.

Zawilski A., *Bitwa nad Bzurą 1939*, Warszawa 1968.

**Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach
majora Józefa Łubnickiego.
Opracowanie Wojciech B. Moś**

Józef Łubnicki urodził się 8 listopada 1904 roku. W 1917 roku rozpoczął naukę w Gimnazjum Realnym im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu. W 1926 roku zdał maturę i po zaliczeniu odpowiednich egzaminów został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Po jej ukończeniu w 1927 roku został skierowany do Oficerskiej Szkoły Piechoty¹ w Ostrowi Mazowieckiej Komorowie. W 1929 roku, po ukończeniu szkoły, został promowany (15 sierpnia) na pierwszy stopień oficerski – podporucznika. Otrzymał przydział do 28. Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich (PPSK), który stacjonował w Łodzi (10. Dywizja Piechoty). W 28. PPSK służył przez siedem lat, pełniąc kolejno funkcje: dowódcy plutonu, dowódcy kompanii i komendanta szkolnego PW (1932). W 1935 roku ukończył kurs dowódców kompanii w Centrum Wyszukolenia Piechoty w Rembertowie i po powrocie do pułku został skierowany do Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy przy 28. PPSK, gdzie objął funkcję zastępcy komendanta kursu oraz wykładowcy broni ciężkiej piechoty. We wrześniu 1936 roku przeniesiono go do Korpusu Ochrony Pogranicza, do Batalionu „Słobódka”, Pułk „Głębokie”, w Słobódce Zawierskiej (pow. Braśław, granica łotewska). W batalionie objął funkcję dowódcy kompanii granicznej, odcinek jej dozoru mieścił się między Druią a Turmontem. Z dniem 1 stycznia 1932 roku został awansowany do stopnia porucznika, 19 marca 1938 do stopnia kapitana. 10 lipca 1939 roku,

¹ W 1928 r. (Dziennik Rozkazów Wojskowych nr 22/ 1928 poz. 249) szkoły oficerskie zostały przemianowane na Szkoły Podchorążych.

wraz z nowo zmobilizowaną kompanią, odjechał do Jeleśni k/Żywca. Tam jego kompania weszła w skład Batalionu KOP „Wilejka”, (1. Brygada Górską), którego zadaniem było m.in. zabezpieczenie granicy polsko-słowackiej. W Kampanii Wrześniowej kpt. Łubnicki wziął udział jako dowódca kompanii w Batalionie KOP „Wilejka”, a następnie w zgrupowaniu 3. Dywizji Piechoty Legionów płk. dypl. Stanisława Tatara, dowodząc kompanią w I/8 PPLeg. Został ranny. Od 1940 roku był żołnierzem ZWZ-AK, w Inspektoracie „Piotrków”. Po zakończeniu wojny, w latach 1945–1946, odbył służbę, na stanowisku dowódcy Samodzielnego Batalionu Ochrony Lasów Państwowych. 17 sierpnia 1946 roku zwolniony został ze stanowiska, ze względu na stan zdrowia. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Orderem Odrodzenia Polski V kl., Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej.

Charakterystyka relacji majora Józefa Łubnickiego

Major Józef Łubnicki napisał trzy relacje, które różnią się między sobą czasem powstania oraz zawartością. Żadna z nich nie była publikowana. Pierwsza, najobszerniejsza datowana jest na 1 września 1962 roku. To właśnie ona stanowi podstawę tekstu, który został tu opublikowany. Druga nosi datę 19 kwietnia 1973 roku, a trzecia 11 listopada 1985 roku. Dwie pierwsze, mające po 40–43 stron maszynopisu, dotyczą wyłącznie Kampanii Wrześniowej, natomiast trzecia, która liczy tylko 13 stron zawiera informacje na temat działalności autora w ZWZ-AK i krótką wzmiankę dotyczącą służby w powojennym Wojsku Polskim.

Pierwsze dwie relacje nawzajem się uzupełniają, bowiem niektóre wydarzenia są szerzej przedstawione w drugiej, podczas gdy w pierwszej ich opis jest bardzo lakoniczny, i odwrotnie. Różnice te wynikają z tego, że pisane były w różnym czasie i w różnych celach, dlatego też tekst opublikowany stanowi w niektórych, nielicznych częściach kompilację obydwu.

Podstawę relacji stanowił pisany w czasie działań wojennych w 1939 roku pamiętnik. Autor wspomina: „Sytuacja była ogromnie napięta, tragiczna, nie zachęcała w ogóle do pisania, a więc pisało się b. krótko, często nazwiska bez imion lub oznaczone jedną literą i tak pozostało”. I dalej: „(...) moje wspomnienia, spisane w 1939 r., nie miały celu historycznego, o tym nawet wtedy nie myślałem, pisałem je dla mojego synka, który miał wtedy 3 lata². Chciałem, aby

2 Marek Łubnicki, ur. 1 marca 1936 r.

poznał, jaką przyszło przeżyć tragedię ojcu, narodowi i całej ojczyźnie. Stąd moje notatki zawierają dzisiaj wiele luk i niedociągnięć”. Relacja rzeczywiście zawierała pewne luki i niedociągnięcia. Jest to widoczne m.in. przy wymienianiu nazwisk oficerów. Były one niejednokrotnie przekręcane i zamiast pełnych imion odnotowano tylko inicjały. To wszystko udało się poprawić i podane w tekście nazwiska mają właściwe brzmienie. Autor wplatał w swój tekst wstawki, w których opisywał szerokie tło polityczno-wojskowe wydarzenia. Informacje w nich zawarte pochodziły z książkowych opracowań historycznych, które były wymienione w odpowiednich przypisach bibliograficznych. Te wstawki w opublikowanym tekście zostały opuszczone. Niniejsza relacja zawiera osobiste odczucia autora – nie był zadowolony, z tego, że musiał opuścić macierzysty Batalion KOP „Słobódka”, ale przydział do 1. Brygady Górskiej potraktował z całą odpowiedzialnością, bowiem rozumiał doskonale konieczność obrony granicy południowo-zachodniej, zdawał sobie sprawę, że wkrótce dojdzie do wojny z Niemcami i pozycja, której nakazano mu bronić, musi być jak najlepiej przygotowana. Walki na tej pozycji opisuje bardzo krótko, a jej opuszczenie, na rozkaz traktuje jako dramat życiowy. W wielu miejscach swej relacji mjr Łubnicki daje wyraz swej bezradności wobec sytuacji, w jakiej się znalazł. Jednak wie, że jest dowódcą i ponosi odpowiedzialność za żołnierzy, którymi dowodzi. Zdawał sobie sprawę, że oni mu ufają i wierzą, że wyprowadzi ich z matni, w której się znaleźli i uchroni przed niewolą. Często musiał dawać osobisty przykład np. przenosząc ciężkie skrzynki z amunicją do ckm czy tłumacząc żołnierzom, że trzeba przerwać odpoczynek i maszerować dalej. Wielkim dramatem była dla niego śmierć polskiego żołnierza, zadana mu przez pomyłkę przez jego podkomendnych, a także konieczność zakopania ciężkiej broni, by nie utrudniała dalszego marszu. Za wszelką cenę chciał się wydostać z okrążenia, by dołączyć do walczących jeszcze oddziałów. Z relacji widać, że żołnierz Września był żołnierzem zdyscyplinowanym, o dużym poczuciu obowiązku i patriotyzmu, miał w swej masie wielką wolę walki. Właśnie dzięki tym bardzo osobistym i emocjonalnym opisom relacja jest warta publikacji i może stanowić drobny przyczynek do fragmentu polskiej historii, który nosi nazwę Kampania Wrześniowa 1939 roku.



Józef Łubnicki, zdjęcie powojenne ze zbiorów Magdaleny Łubnickiej, wnuczki majora

JEDNO ŻYCIE

Część I – 1939 rok

Z Korpusu Ochrony Pogranicza do Armii „Kraków”

W 1937 r. otrzymałem swe pierwsze odznaczenie – Srebrny Krzyż Zasługi, a w marcu 1938 r. awans na kapitana. Mój dowódca batalionu³ ppłk Jan Lachowicz śmiał się i mówił, że te wyróżnienia otrzymuję na swoje imię „Józefa”. Wszystko się układało i zapowiadało jak najlepiej. Przed oczami ukazywały się uroczne barwy przyszłości – myślałem wtedy o Wyższej Szkole Wojennej. Ale na niebie i ziemi pokazywały się dziwne znaki, wróżące o nadciągającej ciężkiej burzy.

Z 12/13 kwietnia 1939 r. zaelektryzował nas rozkaz nakazujący przeprowadzenie cichej mobilizacji rezerwistów z najbliższych wsi. W bardzo krótkim czasie Batalion KOP „Słobódka”, w którym służyłem, osiągnął pełny stan bojowy (wojenny) i postawiony został w stan gotowości marszowej. 14 kwietnia dobrze prezentujący się batalion w szyku zwartym stał na placu koszarowym: kompanie w pełnych stanach wojennych (po 205 ludzi) gotowe do wymarszu. Uprzednio kompanie graniczne zostały ściągnięte z granicy i zastąpiła je słaba Straż Graniczna. Dowódca batalionu ppłk Jan Lachowicz w towarzystwie swego zastępcy mjra Józefa Cwiakalskiego dokonali dokładnego przeglądu wojska, wozów amunicyjnych, kuchni i koni. W ostatniej chwili przed wymarszem, ppłk Lachowicz wezwał mnie do siebie i polecił pozostać w garnizonie celem przeprowadzenia dalszej mobilizacji. Po wykonaniu tego zadania miałem dołączyć do reszty batalionu. Było mi wtedy bardzo przykro gdyż byłem bardzo przywiązany do swoich oficerów i żołnierzy, a nawet koni, które były bardzo ładne i wypielęgnowane. Pozostał mi tylko koń służbowy (wierzchowy) o imieniu „Pociecha”. Wyraziłem swój żal dowódcy batalionu, który powiedział: „Panie kapitanie! Proszę to uważać za moje wyróżnienie i dowód zaufania, a poza tym jest to tylko chwilowe bowiem zmobilizowana kompania dołączy wkrótce do reszty batalionu”. Tak się jednak nie stało, a los chciał, że nigdy już nie dołączyłem do swojej jednostki i dlatego może żyję. „Kto odgadnie Waszą przyszłość?” – powiedział nam na powitanie w 1929 roku w 28 PPSK por. Henryk Benczer. Batalion KOP „Słobódka” zegnał się z garnizonem. Na stację odprowadzała go orkiestra wojskowa i sporo ludności miejscowej. Jak się później okazało Batalion został przerzucony w rejon Augustowa i wraz z Batalionem KOP „Sejny” rozmieszczony

3 Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Słobódka”, dowódca ppłk Jan II Lachowicz.

wzdłuż granicy litewskiej i niemieckiej⁴. Po wyjeździe wojska w garnizonie Słobódka panował spokój. Tam daleko na północnym wschodzie Polski, nikomu nawet nie przyszło do głowy, że hordy hitlerowskie mogą stanąć i na tej ziemi.

Oczywiście żaden dowódca nie byłby zadowolony z oderwania go od jego żołnierzy, a szczególnie w obliczu wojny. Jednak słowo „zaufanie” ma swój wydźwięk i zobowiązuje. Nie pozostało mi więc nic innego jak tylko dokładnie wykonać zlecenie dowódcy. Zgodnie z planem zmobilizowałem kompanię marszową składającą się prawie całkowicie z rezerwistów. Szkoliłem ją bardzo intensywnie, zdawałem sobie bowiem sprawę, że z nią przyjdzie mi iść na wojnę. Obsada kompanii zorganizowanej w trzy plutony miała następujący skład oficerski:

dowódca kompanii – kpt. służby stałej⁵ Józef Łubnicki

dowódca I plutonu – por. rez. Bartłomiej Czerwieniec (nauczyciel)

dowódca II plutonu – ppor. rez. Józef Rogowski (kierownik szkoły w Ikaźni)

dowódca III plutonu – ppor. rez. Jan Ziemiec (nauczyciel i harcmistrz)

szef kompanii – st. sierż. Kwas (dobry żołnierz).

10 lipca 1939 r. otrzymałem rozkaz udania się z kompanią na stację kolejową Druja (25 km. od Słobódki) i załadowania mojej jednostki z małym taborem do wagonów kolejowych. A więc jedziemy – tylko dokąd? Maszerujemy z całym wyposażeniem wojskowym, bagnety na broni. Odprowadza nas do samej stacji kolejowej orkiestra wojskowa. Po drodze grała różne marsze wojskowe i nieśmiertelną „Warszawiankę”⁶. Jakieś prądy elektryczne przebiegają po nas, serca biją mocniej i różne myśli nurtują nasze mózgi i dusze. Ludność Słobódki żegna nas serdecznie, a żony, narzeczone i rodziny żołnierzy płaczą pytając się „kiedy wrócicie?” To pytanie nas wszystkich trapi, ale dopiero przyszłość na nie odpowie trafnie.

Jest wieczór, kompania licząca 4 oficerów i przeszło 200 szeregowych już się znajduje w wagonach. Wreszcie pociąg rusza. Wszyscy mamy przekonanie, że jedziemy do Batalionu KOP „Słobódka”, ale tego nie jestem pewny, bo jedziemy pociągiem (transportem) wojskowym. Tajemnica wojskowa jest ściśle przestrzegana, więc jedziemy z nią dalej – do miejsca naszego przeznaczenia.

Jazda kolejną trwa długo. Mijamy znane stacje kolejowe, zatrzymujemy się na nich, czekamy nie wiadomo na co, wreszcie jedziemy dalej. Przejeżdżamy

4 F. Majorzewicz, *Dane nam było przeżyć*, Warszawa 1972, s. 14.

5 Oficer służby stałej – oficer zawodowy.

6 Popularny, grany przez wszystkie orkiestry w Wojsku Polskim, marsz *Warszawianka* („Oto dzień krwi i chwały ...”) był również regulaminowym marszem Szkoły Podchorążych Piechoty.

przez Warszawę i jedziemy nie na północ, a wręcz przeciwnie, kierujemy się na południe przez Radom – Kielce w stronę Krakowa. Czyżby na granicę czechosłowacką? Sprawa się wyjaśni sama i tajemnica wojskowa także. Po pięciu dniach duszenia się w wagonach nagranych lipcowym słońcem i przejechaniu 900 km zbliżamy się do Jeleśni koło Żywca. Tu następuje wyładowanie (15 lipca, godziny popołudniowe). Widać Babią Górę (1725 m) i wysoki szczyt Pilska (1557 m), a za nimi Słowację. Tam jest nasz wróg, któremu może już niedługo trzeba będzie stawić czoła. Na stacji kolejowej w Jeleśni oczekiwało na nas dwóch oficerów łącznikowych. Należeli oni do Batalionu KOP „Wilejka”, który tu już przebywał od dłuższego czasu. Po wyładowaniu żołnierzy, taboru i koni, kompania została skierowana do wsi Przyborów. Ja zaś w towarzystwie wspomnianych wyżej oficerów, konno udałem się do dowódcy batalionu, którego m.p. znajdowało się w samej Jeleśni. Dowódca batalionu mjr Wacław Kuferski, bardzo elegancki oficer, na którego polowym mundurze widać było tylko jedno odznaczenie tj. Order Virtuti Militari, który świadczył o jego doświadczeniu bojowym i męstwie. Po zameldowaniu się, mjr Kuferski poinformował mnie, że od tej chwili moja kompania organizacyjnie będzie 3 kompanią Batalionu KOP „Wilejka”. Poza tym omówiliśmy sprawy związane z zakwaterowaniem kompanii, zagadnienia dotyczące programu i toku szkolenia, oraz ugrupowania pododdziałów w terenie. Dowódca batalionu podkreślił również znaczenie koniecznych do wykonania bieżących prac fortyfikacyjnych na pozycjach.

Tu, na południu Polski, w rejonie Krakowa organizuje się i przygotowuje do obrony naszej niepodległości Armia „Kraków” gen. Antoniego Szyllinga. W jej skład wchodzi m.in. 1 Brygada Górską (dowódca płk dypl. Janusz Gaładyk) złożona z batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza ściągniętych aż ze wschodu i z północy kosztem odsłonięcia naszych granic, które uważamy w tej chwili za nie zagrożone⁷.

7 Pod koniec marca 1939 r. ściągnięto z granicy wschodniej i skierowano na granicę słowacką wzmocnione rezerwistami bataliony Korpusu Ochrony Pogranicza: „Snów I”, „Snów II”, „Berezewcz”, „Wilejka”, „Wolożyn”. Utworzyły one jednostkę o nazwie 1. Brygada Górską w składzie dwóch pułków KOP: 1. Pułk Piechoty KOP i 2. Pułk Piechoty KOP. Pułki te z chwilą ogłoszenia mobilizacji powszechnej miały przyjąć nazwę Pułków Strzelców Górskich. W czasie działań wojennych nazywane były zarówno Pułkami Strzelców Górskich, jak i Pułkami KOP. 2 Pułk składał się z trzech batalionów, czyli posiadał 9 kompanii strzeleckich i 3 kompanie ckm: Batalion KOP „Wilejka” był II batalionem 2. Pułku KOP (batalion I – Batalion KOP „Berezewcz”, batalion III – Batalion KOP „Wolożyn”). 1. Pułk Piechoty KOP składał się z dwóch batalionów, posiadał więc 6 kompanii strzeleckich i 2 kompanie ckm. W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 56, 66, 121, 122. *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, t. 1, *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 1, Londyn 1951, s. 299.

Stało się już rzeczą pewną, że do swego Batalionu „Słobódka” już nie dołączę i będę walczyć w zupełnie nieznanym mi środowisku, a to na wojnie ma wielkie znaczenie. W każdym razie wszystko tu jest dla mnie nowe – przełożeni, koledzy, teren, całe otoczenie, a wojna wisi na włosku.

16 lipca dowódca batalionu zarządził odprawę, w której udział wzięli:

on sam tj. mjr Waław Kuferski

adiutant batalionu – por. Zdzisław Kępa

lekarz batalionu – kpt. Czesław Rzeczycki

dowódca 1 kompanii – por. Franciszek Wójtowicz

dowódca 2 kompanii – por. Piotr Kuziel

dowódca 3 kompanii – kpt. Józef Łubnicki

dowódca kompanii ckm – por. rez. Emilian Schall.

Na odprawie ustalono ostateczne pozycje oraz zadania poszczególnych kompanii:

1 kompania – Korbielów

zadanie: zaryglowanie drogi Polchora – Żywiec, przygotowanie stanowisk obronnych oraz wykonanie zawałów na drodze,

2 kompania⁸ – odwód dowódcy batalionu Koszarawa

zadanie: przygotowanie przeciw uderzeń na rzecz kompanii 1 i 3,

3 kompania – pozycje od Przyborowa do Korbielowa

zadanie: przygotowanie ziemnych stanowisk dla piechoty i ckm oraz zaryglowanie przejść z Krzyżówki i Korbielowa, współdziałać obronnie z 1 kompanią.

Kompania otrzymuje do obrony odcinek granicy w rejonie wsi Koszarawa – Korbielów [woryginalie Korbielowo – W.B.M.]. Mam w jak najkrótszym czasie przygotować stanowiska dla broni maszynowej i ludzi. Dowódca batalionu podkreśla powagę sytuacji i zachęca do szybkich robót fortyfikacyjnych. Pracujemy od rana do nocy. Teren trudny: góry i skały. Padają piękne buki, które idą na budowę stanowisk. Saperzy pracują we dnie i w nocy nad budową bunkrów. Mam poważne wątpliwości czy je na czas wykończą. Dużo potu żołnierskiego wsiąka w tę twardą ziemię, którą może wkrótce przyjdzie zraszać żołnierską

8 W. Steblik podaje, że na Babiej Górze (1725 m) była wysunięta placówka w sile wzmocnionego plutonu strzelców pod dowództwem por. Piotra Kuziela, dowódcy 5. kompanii 2. Pułku Strzelców Górskich Batalionu KOP „Wilejka”. Kompania por. Kuziela w pułku miała numer 5, natomiast w batalionie nr 2. Wysunięta placówka w sile drużyny piechoty z ckm znajdowała się na Pilsku (1557 m) (prawdopodobnie również z Batalionu „Wilejka”). W. Steblik, op. cit., s. 121, 754.

krwią. Napastnik i obrońca stoją naprzeciw siebie. Zda się: burza wisi w powietrzu. Samoloty niemieckie bardzo często naruszają naszą przestrzeń powietrzną. Komunikat Polskiego Radia podaje o zawartym w dniu 23 sierpnia 1939 r. porozumieniu Zawiazku Radzieckiego z Niemcami. Nie wiemy, na czym ono polega, ale sam fakt wywołuje wśród żołnierzy jak najgorsze wrażenie. Wydaje nam się, że Hitler osiągnął swój cel. Teraz droga na wschód stoi przed nim otwarta. Zarządzono stan pogotowia. Druga połowa sierpnia obfitowała w dalsze wydarzenia polityczne, które nie mogły napawać optymizmem.

Nasze oddziały rozmieszczone wzdłuż granicy słowackiej zajmują stanowiska obronne. Ostre pogotowie. Broń załadowana ostrą amunicją. Obsługi przy ciężkiej broni maszynowej czuwają dzień i noc. Na razie cisza, cisza przed burzą. 1 września 1939 roku, godzina 5.00 – samoloty niemieckie przełatują naszą granicę i bombardują nasze zaplecze. Żywiec w ogniu, nad nim krążą samoloty siejąc zniszczenie i śmierć. Sąsiedni Batalion KOP „Berezwech” w Węgierskiej Górcie już walczy. Słychać detonacje, wybuchy bomb i kanonadę artyleryjską. Wehrmacht już atakuje moją sąsiednią kompanię w Korbielowie. Wysyłam tam pluton ppor. Rogowskiego (II) jako wsparcie 2 kompanii. Przeprowadzam rozpoznanie w kierunku Polhory (Słowacja). Walka trwa przez cały dzień o przejście między górami wzdłuż szosy prowadzącej na Żywiec – Kraków, ale największy i najcięższy bój toczy się o Węgierską Górkę.

Na froncie naszym w rejonie Jabłonka – Spytkowice – Jordanów nieprzyjacielowi udaje się przełamać nasz opór. Dowódca I Brygady Górskiej płk dypl. Janusz Gaładyk przekazuje do sztabu Armii meldunek: „Cała dolina Orawy pełna setek czołgów, samochodów pancernych, transportowych sunących na Jabłonkę – Spytkowice...”.

2 września późnym wieczorem rozkaz gen. Szyllinga w sprawie odwrotu dotarł do jednostek i wprawił je w ruch. Batalion KOP „Wilejka” przetrwał jeszcze na stanowiskach cały dzień skutecznie odpierając napór wroga. Prowadząca szosa przez Korbielów w kierunku Żywca – Krakowa została zatarasowana przez zawały z buków bronione skutecznie przez kompanię por. Wójtowicza i częściowo przez kompanię moją. Dowódca Batalionu KOP „Wilejka” mjr Waclaw Kuferski przygotowywał nawet wypad batalionem na stronę słowacką, ale do tego nie doszło, bo 3 września ok. godz. 1.00 nastąpił odwrót. Batalion wycofywał się na stację kolejową Jeleśnia. Był to chyba ostatni moment, bo w tymże czasie Niemcy od tyłu zbliżali się również do stacji ostrzeliwując ją z broni maszynowej. Wszyscy w tej chwili przeżywamy swój pierwszy dramat życiowy. Ludność tego miłego miasteczka jest bezradna i zrozpaczona. Mimo już późnej pory wynosi

żołnierzom wędliny, słodycze i w ogóle, co ma najlepszego. Wyległa na ulice, jest na dworcu, pomimo strzelaniny żegna nas bardzo serdecznie. Kobiety płaczą. Jest nam niezmiernie przykro i smutno, że musimy stąd odchodzić i pozostawić tych dobrych ludzi na pastwę losu. Wojsko szybko załadowało się do węglarek i pociąg pod ogniem niemieckim odjechał do m. Stronie (rejon Sułkowic). Rano wcześniej 4 września 1939 r. nastąpiło wyładowanie na stacji kolejowej Stronie. Widać tu mnóstwo wagonów częściowo zniszczonych przez bombardowanie. Dowódca batalionu zarządza w tej miejscowości krótki odpoczynek. Moja kompania wystawia czatę – odpoczynku nie ma. Żołnierze mają niewyraźne miny, bo spać nie będą, ale tłumaczą im, że jest wojna i odpoczywać nie można bez ubezpieczenia. Prostują nogi i plecy po wyjściu z wagonów. Maszerujemy w teren, zajmujemy stanowiska na czaty, a reszta batalionu śpi. Należy nadmienić, że od miejscowości Stronie nie mieliśmy kuchni. Z Jeleśni zostały wysłane marszem kołowym do m. Stronie, wpadły w ręce wroga i przepadły. Straciliśmy nasze prywatne walizki oficerskie, a ja w dodatku moją wspaniałą klacz wierzchową „Pociechę”. Dowódca batalionu pamięta jednak o tym, że żołnierz musi jeść, wyklada swoje prywatne pieniądze i poleca zorganizować wyżywienie dla całego batalionu.

Samoloty nieprzyjaciela bez ustanku atakują cele naziemne. Dookoła wre walka słycać wybuch bomb i widać palące się wsie oraz miasta. Po południu przyjeżdża pułkownik Gaładyk – dowódca brygady, przywiózł dla nas nowe rozkazy. Mjr Kuferski zarządza pogotowie marszowe. Batalion zbiera się wykorzystując pokrycie terenu. Formujemy kolumnę marszową i ruszamy w kierunku Pcima. Wygląda na to, że się znów cofamy, bo maszerujemy na południe. Od tego czasu będziemy stale maszerować i walczyć aż do końca.

4 września maszerujemy stale bez odpoczynku, idziemy wolno, bo żołnierze są zmęczeni, niedokarmieni. Od czterech dni nie zdejmowali butów. Nogi pieką, odparzenia bołą, ale dochodzimy do celu. Po 20 kilometrowym marszu osiągamy rejon Pcima (ok. 30 km na południe od Krakowa). Major Kuferski zarządza odpoczynek. Żołnierze pod gołym niebem natychmiast zasypiają, ale na spanie i tu nie ma czasu. Ok. godz. 17.00 znów widzimy płka Gaładyka. Zbliżam się do niego i pytam: „Panie pułkowniku jaka jest właściwie sytuacja? Dowódca brygady odpowiada krótko: „dobra” (dobra – ale ironia losu). Na medytacje nie było jednak czasu.

Natychmiast po odjeździe dowódcy brygady mjr Kuferski zwołuje dowódców kompanii na odprawę. Mówi krótko, akcentując poszczególne słowa. Wiedział, że żołnierze są zmęczeni, co dopiero odbyłym marszem i orientował się

dobrze, co ich wkrótce czeka. „Proszę panów – zaczął major – sytuacja nasza jest nadal bardzo poważna. Szosa Kraków–Zakopane jest zajęta przez wroga. Nieprzyjaciel grozi nadal okrążeniem. Nasz batalion wykona dzisiejszej nocy wypad na Pcim. Odrzuci lub zatrzyma marsz kolumn niemieckich. Zadanie jest trudne gdyż w razie nie udania się zaskoczenia, batalion może ponieść duże straty lub rozproszyć się. Wierzę, że zadanie wykonamy”. Powyższe słowa zostały jeszcze uzupełnione szczegółami jak: pozostawienie na miejscu rannych, chorych i słabych, uzupełnienie amunicji, wydanie kolacji itp. „Dowódca kompanii ckm przydzieli po trzy ckm-y do każdej kompanii strzeleckiej”. Zostaje przez to wzmocniona siła ognia każdej kompanii, które poza tym posiadają jeszcze po 9 rkm.

„O godz. 21.00 zbiórka batalionu na drodze prowadzącej do Pcima. Czoło batalionu na wysokości mostu”. W kompaniach nastąpił ruch. Trzeba się spieszyć gdyż zostało bardzo mało dnia, a roboty do wykonania jest sporo, która musi być wykonana w oznaczonym terminie.

O godz. 21.15 batalion rusza górami by zaatakować Niemców z flanki. Na czele maszeruje dowódca batalionu w towarzystwie adiutanta por. Zdzisława Kępy i lekarza kpt. dra Czesława Rzeczyckiego. Reszta dowódców maszeruje przy swoich pododdziałach. Marsz odbywa się spokojnie, cicho. Nie wolno głośno rozmawiać, ani palić papierosów. Wszyscy żołnierze już wiedzą, że od ciszy zależy zaskoczenie wroga. Jest ciepło, ale ciemno. Kolumna posuwa się wolno i stale pod górę. Tylko słychać biedki i wóz amunicyjny. Wszyscy mają głowy zaprzątnięte myślami, a przede wszystkim czy mordęgą otartych nóg i uporem, przekreślimy hitlerowski plan zamknięcia w kotle Armii „Kraków”.

Batalion KOP maszeruje bez przerwy już dwie godziny, stale wspina się pod górę. Kolumna rozciąga się niektórzy słabsi żołnierze zostają w tyle. Zabieram od nich skrzynki amunicyjne i pomagam oraz zachęcam do dołączenia do kompanii. Na szczęście czoło się zatrzymuje (chwilowo), bo przewodnik musi się zastanowić by nie pobłądzić w ciemności. Artyleria niemiecka jakby dla pokazania, że czuwa rozpoczyna ogień. Słychać odpały i wybuchy rozrywających się granatów. Nie wiadomo, kto i do kogo strzela. W oddali widać łuny i pożary. To zjawisko obserwuje się od pierwszego dnia wojny. Panorama ta jest straszna, bo wydaje się, że cała Polska płonie. Dowódca batalionu zatrzymuje kolumnę przy grupie napotkanych domów. Może to jest nawet jakaś mała wioska, trudno się zorientować, bo ciemno i mgła utrudnia tym bardziej widoczność. Łącznicy proszą dowódców kompanii do majora. Odprawa odbywa się w chacie przy małym kaganku, przy którym ledwo się widzimy. Major uzupełnia uprzednio

wydane polecenia. Każdy dowódca kompanii otrzymuje teraz dokładne zadanie i określone na mapie stanowisko, które ma zająć w terenie. Ustalam łączność i sygnał otwarcia ognia przez moją kompanię, która zajmuje centralne stanowisko naprzeciwko kościoła w Pcimie. Tu przy grupie domków pozostają tylko biedki do ckm, wóz amunicyjny i małe ubezpieczenie z rkm. Mp. dowódcy batalionu przy mojej kompanii (3). Po wykonaniu zadania zbiórka batalionu tutaj przy domkach. Ciężkie karabiny maszynowe zostają zdjęte z biedek i skrzynki amunicyjne z wozu. Żołnierze zabierają ckmy na ramiona (waga jednego ckm ok. 50 kg) i ruszamy dalej, ale jeszcze ciągle razem. Wreszcie poszczególne kompanie skręcają w bok. Por. Wójtowicz idzie w lewo, a por. Kuziel w prawo i znikają w ciemnościach udając się na wyznaczone stanowiska.

Z uwagi na obciążenie żołnierzy ckmi i skrzynkami amunicyjnymi, tempo marszowe wyraźnie maleje. Szyki się rozciągają, dowódcy denerwują się, że w wyznaczonym terminie nie osiągną gotowości bojowej. Żołnierze zgarbieni, ale idą i niosą ckmy ostatnim tchem. Marsz odbywa się w terenie górzystym, nierównym i w ciemności. Wreszcie jesteśmy na miejscu. Dowódcy poszczególnych jednostek, a szczególnie ckm bardzo wnikliwie i prawie na klęczkach badają teren by wybrać odpowiednie stanowiska dla ciężkiej broni. Wydaje nam się, że wszystko gotowe, ale dopiero dzień pokaże, co są warte nasze stanowiska wybrane po omacku.

Nikt nie próbuje spać. Nerwy napięte, oczy bezskutecznie wpatrują się w dal, bo na dole na szosie coś się dzieje. Wyraźnie słychać warkot motorów, raz ciszej raz głośniejsze, ale stale warczą. Robi to takie wrażenie jakby chrabąszcze pospadały z drzewa i próbowały znów się poderwać do lotu. Brzęczą, mruczą hałasują motory różnymi tonami jakby tonami usiłowały wspinać się pod górę w naszym kierunku. Patrole wysłane na przedpole, ostrożnie badają teren, [żeby] przedwcześnie nie zdradzić się i nie zaalarmować wroga.

Jest godzina 3.00, 5 września. Tam na dole rusza się znienawidzony wróg, a na górze zacząjony przygotowany batalion czeka na rozkaz otwarcia ognia. Czas wolno płynie. Nad ranem robi się chłodniej. Żołnierze mają na sobie tylko mundury drelichowe. „Żeby już coś zrobić panie kapitanie, byłoby ciepłej, a może i gorąco będzie” – szepczą żołnierze. Zaczyna świtać i mgła zdaje się ustępować. Teraz widzimy, że lufy naszych ckmów wycelowane są w jakiś garb góry – brak pola ostrzału. Następuje szybko korekta stanowisk. Oddziały zbliżają się do siebie by stworzyć mocniejszy kułak uderzenia. Ruch na szosie staje się coraz lepiej widoczny. Żołnierze mocniej przywarli do ziemi i z poza drzew baczniej obserwują szosę trzymając ręce na spustach. Kolumna pojazdów

mechanicznych posuwa się po szosie w kierunku Krakowa jakby na defiladzie. Dowódca batalionu na to tylko czekał. Chwyta ten moment i wydaje rozkaz: „Ognia!” Zrywa się ogień kompanii trzeciej, dołączają się natychmiast dwie pozostałe kompanie. Strzela 9 ciężkich karabinów maszynowych, 26 ręcznych km. i wszystkie trzy kompanie strzelają wykorzystując moment zaskoczenia wroga. Powstaje straszny huk i szum. Wydaje się, że zerwał się jakiś straszny wichur. Lawina pocisków posypała się na szosę, na pojazdy wiozące Wehrmacht. Wszelki ruch na szosie stanął, jakby zmarł, widać kompletne zaskoczenie. Nie widać jakiegokolwiek reakcji ze strony nieprzyjaciela.

Natężenie walki ogniowej wzmacnia się, bo oto i artyleria niemiecka zaczyna nas ostrzeliwać, nie wiadomo skąd. Na szczęście pociski ze świstem i rykiem przelatują ponad wzgórzem i lasem. Wybuchają gdzieś poza nami gdzieś na naszych tyłach. Po drodze łamią wierzchołki drzew powiększając grozę walki. Ckmy trajkocą długimi seriami, woda w chłodnicach paruje lufy parzą przy dotknięciu, piekło walki i ognia robi niesamowite wrażenie. Pociski artyleryjskie lecą teraz jakby niżej łamiąc drzewa, potęgują grozę walki i napięcie nerwów, które widzę w oczach moich żołnierzy. Czołgi niemieckie jakby odzyskały przytomność, poczynają się ruszać drapać pod górę. Motory ciężko pracują, warczą, ryczą przeraźliwie, a obsługi niemieckie otwierają ogień na wzgórze i na stanowiska batalionu. W mojej kompanii zostaje ranny w pachwinę kpr. Ludwik – usiłuję go podźwignąć i wyciągnąć w bezpieczne miejsce. Kapral pełnił przy mnie funkcję obserwatora. Skarży się na ból, jęczy, twarz ma prawie zieloną. Na szczęście nadchodzi dr Rzeczycki pociesza rannego i udziela mu osobiście pierwszej pomocy. Walka trwa. Celowniczo szaleją. Ckmy wypływają tysiące pocisków i to po obu stronach.

Nasz dowódca mjr Kuferski stoi pod drzewem nakryty peleryną i przez lornetę spokojnie obserwuje swoje dzieło. Daje przykład odwagi i zimnej krwi. Z godnością nosi na piersi order *Virtuti Militari*. Jego postawa na polu walki w piekielnym ogniu imponuje podwładnym. Ten zawsze elegancki oficer potrafi być także dzielny na polu walki. Po jego twarzy widać, że jest zadowolony z wysiłku swoich żołnierzy. Zatrzymał kolumnę wroga i zadał jej poważne straty. Wysunięte oddziały hitlerowskiej dywizji pancernej zostały odrzucone za Pcim. Wygrano czas, o który także toczyła się walka. Jak to widać z opisu i z mapy Batalion KOP „Wilejka” działał na wroga z flanki, natomiast 10 Pułk Strzelców Konnych atakował podobno od czoła, ale myśmy tego z gór nie dostrzegli. Wreszcie dowódca batalionu zdecydował się oderwać od nieprzyjaciela. Poszczególne oddziały i kompanie przeskakiwały szybko wzgórze i schodziły

w dół w bezpieczniejsze miejsca. Ogień powoli przycichał, wreszcie zupełnie ustał, ale w uszach ciągle jeszcze szumiało i huczało. Nastąpiła jakaś dziwna cisza.

Kompanie zbierały się, porządkowały i liczyły swoje straty. Straty batalionu wynosiły: zabitych 3, rannych 5, poza tym zaginął jeden pluton ppor. Rogowskiego. Podczas wycofywania pod ogniem artylerii niemieckiej pluton odbił zbyt daleko, zabłądził w terenie lesistym i więcej go już nie oglądałem.

Przy odwróceniu można było dopiero teraz zauważyć skutki ognia artylerii niemieckiej. Pasące się krowy na polach zostały wybite, pojedyncze domki poburzone, a ich mieszkańcy leżeli martwi obok. Wóz i biedki pozostawione w rejonie budynków zniknęły, po prostu wyparowały. Tu i ówdzie leżały tylko drobne części porozrzucane w nieładzie. Konie pozrywały uprzęż i uciekły w pole, a może do lasu. Słowem nie pozostało nic i nie zastaliśmy na miejscu zbiórki nikogo⁹.

5 września ok. godz. 10.00 dowódca batalionu otrzymuje rozkaz drogą radiową: „szybko wycofujcie się na Trzemesznię”. Ma to być jeszcze jedyna droga jaka nam pozostała do wycofania się. Tymczasem wróg szykuje potężne uderzenie na Myślenice (15 km na północ od Pcima). Żołnierze są zmęczeni niewyspani i głodni – wszak to 5 noc niedospana, ale w tej sytuacji o śniadaniu i wypoczynku nie można nawet śnić, bo na to nie ma czasu. Samoloty nieprzyjacielskie krążą i wyszukują ważne cele do bombardowania. Batalion wykorzystuje pokrycie terenu i maszeruje w nakazanym kierunku – Trzemesznie i m. Gdów odległość 25 km. Maszerujemy cały dzień z małymi odpoczynkami bez jedzenia. Wieczorem osiągamy wreszcie Gdów. Tu spotykamy sporo naszych czołgów, które tarasują nam drogę. Most na Rabie już zerwany. Motory w czołgach strzelają tak głośno jakby to była jakaś prawdziwa strzelanina. Nasza kolumna się rozciąga, trzeba olbrzymiego wysiłku żeby w tym zgiełku po prostu nie zaplątać się i nie zgubić kierunku. Na drodze unoszą się masy kurzu. W gardle wysycha, trudno oddychać, a jeszcze trudniej mówić. Batalion jakoś z trudem przebija się i bardzo wolno posuwa się naprzód. Mijamy Gdów i posuwamy się w kierunku wschodnim. Dookoła widać walkę, słychać huk armat, trąkot karabinów maszynowych, widzimy pożary i zgliszcza. Czujemy się bardzo zmęczeni, wyczerpani i w sobie jakby zamarli. Ogarnia nas smutek i złość, bo widzimy naszą bezsilność.

9 Część pojazdów odnalazła się później. Resztę udało się uzupełnić po drodze bowiem znajdowano wiele sprzętu porzuconego przez inne oddziały. J. Łubnicki, relacja uzupełniająca z dnia 11 stycznia 1987 r.

6 września ok. godz. 1.00 zatrzymujemy się w rejonie wsi Zawada – Sobolów, przy grupie paru domków by trochę wypocząć. Wszystkie pomieszczenia są tu już zajęte przez żołnierzy. O umieszczeniu batalionu pod dachem nie ma co marzyć. Wobec tego każę moim żołnierzom wynosić słomę za stodołę gdzie jest ciszej i spokojniej i tam szykujemy nocleg – (byle nie na gołej ziemi). O jakimś pożywieniu w tych warunkach i o tej porze nie mogło być mowy. Żołnierze natychmiast zapadają w głęboki sen, a ja idę zobaczyć gdzie jest kwatera dowódcy batalionu. Po drodze spotykam dowódcę pułku KOP ppłk Rogowskiego [dowódca 2. Pułku Strzelców Górskich ppłk Jan Rogowski], który przyjechał do dowódcy batalionu. Jest godzina 2.00 pułkownik bierze mnie pod rękę wyprowadza na drogę i wypytuje o stan żołnierzy. Słucha uważnie, ale można wyczuć, że jest przygnębiony. „No cóż – mówi dowódca pułku – wojna wymaga od żołnierzy nadludzkiego wysiłku”. Spoglądam na zegarek – jest godzina 2.30. Oczy mi się zamykają – po prostu słaniam się na nogach, ale dowódca pułku prosi żeby go zaprowadzić do majora Kuferskiego, bo ma mu wydać pilny rozkaz. Mój sen przepadł.

Ppłk Rogowski poleca dowódcy batalionu natychmiast zwołać oficerów na odprawę. Wojsko nasze śpi na słomie pod gołym niebem. Oficerowie schodzą się na odprawę. Ja zapadam w kącie chaty i śpię. W chacie pali się ciemna lampka, która słabo oświetla pomieszczenie i nas zebranych przy stole. Dowódca pułku i batalionu widzą nasze wyczerpanie gdyż głowy opadają nam automatycznie na piersi i oczy zamykają się same wbrew naszej woli. Pułkownik mówi krótko. Mamy natychmiast obsadzić wzgórze nad wsią gdyż o świcie spodziewane jest uderzenie Niemców. Widząc nasze zmęczenie dla pewności każe nam notować ważniejsze decyzje. Przypomniało mi się w tym momencie powiedzenie pułkownika, że „wojna wymaga od żołnierzy nadludzkiego wysiłku”. Musimy swoje zadanie wypełnić do ostatka. Wojna trwa. Polska nie zginęła. Dowódca batalionu zarządza pobudkę i zbiórkę oddziałów. Podrywam się wycieram zmęczone oczy wychodzę na powietrze i czekam na kompanię, którą ma zebrać por. Czerwieniec [por. rez. Bartłomiej Czerwieniec]. Na zbiórce mjr Kuferski uzupełnia jeszcze swoje polecenia. Rozkaz jest twardy i jasny. Moja kompania 3 i 2 kompania por. Kuziela [por. służby stałej Piotr Aleksander Kuziel] mają zająć stanowiska w pierwszym rzucie przed wsiami Sobolów i Królówka frontem na zachód. Kompania 1 por. Wójtowicza [por. służby stałej Franciszek Wójtowicz] jako odwód w folwarku. Mp. dowódcy batalionu przy kompanii por. Wójtowicza. Jest jeszcze szarówka. Poszczególne kompanie maszerują na swoje stanowiska. Do mojej

kompanii zostaje przydzielony por. Skindlerz (nazwisko niepewne¹⁰) z 3 ckm i jednym działem przeciwpancernym. W nocy z 5 na 6 września ze względu na ciągle pogarszającą się sytuację na froncie Naczelny Wódz zostaje zmuszony do wydania rozkazu o owym generalnym odwróceniu na linię Wisły i Sanu. My organizujemy obronę na południe od Bochni. Żołnierze okopują się i przygotowują stanowiska dla ciężkiej broni piechoty. Zaczyna świtać.

Nadchodzą dobrzy ludzie ze wsi i samorzutnie i bezinteresownie przynoszą pożywienie dla wojska. Kto co może. Pieniądzy nie chcą przyjmować, bo oni też mają synów na wojnie, może oni tam też są głodni. Ta serdeczność wzmacnia nasze siły fizyczne i psychiczne. Ok. godz. 9.00 nadlatują dwa samoloty niemieckie jeden obserwuje z wysoka, drugi obniża lot i zaczyna bombardować nasze stanowiska. Dzień, który nastał zapowiada się piękny zresztą jak wszystkie poprzednie. Słońce świeci, niebo bez żadnej plamy widoczność wspaniała, ale krzaki i zarośla jednak utrudniają łączność między oddziałami. Około godz. 11.00 dnia 6 września wybucha ostra strzelanina. To już walczy 2 kompania. Artyleria niemiecka rozpoczęła ogień. Pociski pokrywają teren i zapalają wsie na naszym zapleczu. Tę metodę walki stosują Niemcy od samego początku. Przechodzę od plutonu odwodowego do pierwszej linii celem lepszego zorientowania się co się dzieje w przodzie. W plutonie I zostaje ranny jeden żołnierz ma roztrzaskaną rękę (dłoń). Natężenie walki wzmagają się przede wszystkim na odcinku 2 kompanii. O godzinie 11.30 przejeżdża krzakami przez mój odcinek wóz pełen zabitych żołnierzy. To są polegli z kompanii por. Kuziela. Jestem niezadowolony z tego transportu nieboszczyków przez mój oddział, gdyż wywołuje on przygnębiające wrażenie na żołnierzach prowadzących walkę z wrogiem. Wysłany patrol w kierunku północnym, po powrocie melduje, że szosą Myślenice – Bochnia posuwa się masa samochodów i czołgów nieprzyjacielskich. Wiadomość tę natychmiast przekazuję dowódcy batalionu w folwarku. Na razie kompania skutecznie powstrzymuje natarcie nieprzyjaciela, który niezbyt zdecydowanie atakuje moje stanowiska. Wszystkie trzy cekaemy strzelają i skutecznie powstrzymują nieprzyjaciela. Wsie się nadal palą, płomienie biją w niebo, artyleria kładzie nękający ogień na nasze stanowiska i okolice.

Po pewnym czasie nadchodzi na mój odcinek dowódca pułku ppłk Rogowski w towarzystwie dowódcy kompanii ckm por. Schalla [por. rez. Emilian Schall] oraz lekarza kpt. dra Rzeczyckiego [kpt. sł. st. dr Czesław Józef Stanisław

10 Autor relacji ma rację pisząc, „nazwisko niepewne”. Oficera o tym lub podobnie brzmiącym nazwisku nie udało się odnaleźć. Od tej pory będzie on określony jako „por. S.”.

Rzeczycki]. Pułkownik wypytuje się o sytuację na moim odcinku oraz zadaje mi następujące pytania:

1. czy orientuję się jaką mam sytuację na prawym skrzydle? (zameldowałem mu, że właśnie wrócił stamtąd patrol, który stwierdził masę pojazdów mechanicznych posuwających się w kierunku Bochni)
2. czy już przewidziałem następne stanowiska i gdzie, po wycofaniu się stąd. Poinformowałem pułkownika, że tak i wskazałem mu w terenie następne stanowiska, na które wysłałem już ppor. Ziemca z działem ppanc. i obsługą celem przygotowania, a przede wszystkim wybrania stanowisk dla kompanii;
3. w jaki sposób mam zamiar oderwać się od nieprzyjaciela? Po udzieleniu informacji dowódca pułku zaakceptował moją decyzję i zakomunikował mi, że batalion rozpoczął stopniowe wycofywanie się na drugą pozycję.

Zameldowałem dowódcy pułku, że nie otrzymałem jeszcze rozkazu na opuszczenie stanowisk. Tymczasem walka trwała dalej. Pułkownik pod ogniem artylerii odszedł na tyły.

Dla zorientowania się w sytuacji batalionu i utrzymania łączności z majorem Kuferskim wysłałem dwa małe patrole do 1 i 2 kompanii. Jakie było moje zdziwienie, kiedy oba patrole powróciły i zameldowały mi, że batalion już się wycofał i w folwarku ani w terenie nikogo nie zastali. Było to dla mnie zaskoczenie. Jak mogło do tego dojść? Zastanawiałem się nad tym, ale na wojnie różnie bywa. W ciężkich sytuacjach trzeba ponieść ofiary, aby większość uratować. Tą ofiarą ma być widocznie moja kompania. Decyduję się działać i ratować to, co się jeszcze da. Pozostawiam na stanowiskach 1 ckm i 2 rkm ze sporą ilością amunicji¹¹. Polecam im nadal prowadzić walkę przynajmniej przez 10–15 minut. Pozostałe plutony w ogniu artylerii i dymie palących się wsi szybko ściągamy i wycofujemy skrycie na następne stanowiska opóźniające. Jestem przekonany, że tam odnajdę batalion. Niestety nie było i na drugiej pozycji opóźnienia ani batalionu ani nawet ppor. Ziemca z działem ppanc.

Sytuacja nagle się zmieniła. Mjr Kuferski chcąc uratować większość batalionu musiał w pośpiechu odskoczyć w kierunku Bochni, a może nawet dalej nad Dunajec. Czuję się w tej chwili mocno osamotniony, ale liczę na szczęście i nie tracę nadziei, że dopędzę jakieś własne oddziały. Zbieram plutony i różnych rozbitków, którzy zabłądzili w terenie. Liczę stan kompanii i oto okazuje

11 Obsługi wspomnianych karabinów maszynowych dołączyły później do reszty kompanii w Olchawie. J. Łubnicki, relacja uzupełniająca z dnia 11 stycznia 1987 r.

się, że jest teraz większa niż przed pół godziną, bo jej stan wynosi: 8 oficerów, przeszło 200 szeregowych, 5 ckm, 9 rkm. Działa ppanc na razie brak. Może ppor. Ziemięć dołączył do batalionu i wycofał się w kierunku Bochni?

Na ogół żołnierze trzymali się dzielnie swojego oddziału i tylko ten, kto serca nie miał do walki lub ciało węższe od duszy, ten w zabójczych przemarszach odstawał z szeregów.

Połami walimy na przełaj ubezpieczeni szpicą, prosto do leżącej koło Wiśnicza wsi Olchawa (10 km na południe od Bochni). Na początku wsi jest dwór – może nareszcie będę mógł nakarmić do syta swoich żołnierzy. Kompania prawie 2 dni nic nie jadła. Mimo napięcia nerwów żołnierz musi coś zjeść, bo inaczej nie będzie zdolny ani do marszu ani do walki. Za mną słychać jeszcze strzelaninę, to moje obsługi walczą nadal na stanowiskach ubezpieczając nasze oderwanie się od nieprzyjaciela. W trakcie marszu dołączają do mojej kompanii różne małe, pogubione oddziały nawet z bronią maszynową. Wydaje się, że kompania pęcznieje i rozrasta się. Na ściernisku w otwartym polu zajęła stanowiska jakaś kompania piechoty, której żołnierze okopują się i szykują do walki. Dowódca tej kompanii por. Bronisław Kłopotowski, mój dawny znajomy z Łodzi z 31 Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich, obecnie z Batalionu KOP „Wołożyn” (też z naszego pułku), na pytanie, co tu robi odpowiedział: „Tu umrzemy bo nie ma innego wyjścia”. Zbliżyliśmy się do Olchawy. Zatrzymujemy się w lesie przed wsią, do której wysłałam mały patrol. Na nasze spotkanie wyjeżdża na motocyklu por. Schall. Jak się okazuje wysłał go ppłk Rogowski celem powiadomienia mnie, że jestem odcięty. Niedawno dowódca pułku wyjechał stąd motocyklem – może uda mu się jeszcze wyrwać z okrążenia? Sytuacja stała się dramatyczna. Po sześciu dniach walki zostałem praktycznie wyeliminowany z dalszych działań. Co nas może czekać? Rozbicie? Niewola? Prędko otrząsam się z defetyzmu. Dowódca w każdej sytuacji musi myśleć i podjąć decyzję za którą przede wszystkim odpowiada moralnie. Zarządzam przerwę. Żołnierze jedzą pomidory i jabłka bo tych w dworskim ogrodzie jest pod dostatkiem. Ale poza tym nic. Wołam swego nieodstępного towarzysza – obserwatora kpr. podchorążego Nacewicza i polecam mu zwołać wszystkich oficerów i starszych podoficerów na odprawę do ogrodu. Przedstawiam im nasze położenie. Trzeba przebijać się na zachód w kierunku Bochni – Brzeska do Dunajca, a może i dalej na ziemię lubelską. Będziemy maszerować przede wszystkim nocami przez lasy. Będziemy unikać walki i wiązania się z wrogiem gdyż to nam grozi likwidacją. Walczyć będziemy jedynie w obronie. Musimy zachować spokój i trzymać w ręku swoje jednostki (drużyny, plutony), musimy być czujni i ubezpieczać się ze wszystkich stron,

a przede wszystkim od czoła i od tyłu. Na zakończenie zapytałem zebranych czy mają inne rozwiązanie lub wyjście z tej sytuacji. Mój zamiar podobał się wszystkim. Wobec tego poleciłem zebrać kompanię, lecz nie informować na razie wojska o zaistniałej sytuacji. Uczynię to osobiście przy najbliższej okazji. Obecnie czas nie pozwala na to. W tym czasie odnalazł się ppor. Ziemięć z działem ppanc. Okazało się, że po drodze zafasował go dowódca Batalionu KOP „Wołożyn”. No, ale dobrze, że jest znów z nami. Ubezpieczamy się szpicą, przy której maszeruje działo ppanc i 1 ckm. Od tyłu ubezpiecza nas drużyna z 1 ckm. Ruszamy przez Zawadę – Pogwizdów w kierunku Bochni.

Jest godz. 16.00 dnia 7 września 1939 r. Teren, przez który idziemy, wygląda następująco: z lewej strony twarda łąka, widoczność dobra. Z prawej strony wzgórze pokryte wysokim lasem. Po przejściu ok. 1 kilometra obserwator krzyczy „czołgi”. Sprawdzam przez lornetkę rzeczywiście trzy czołgi jadą w naszym kierunku aż się kurzy. Szpicą się zatrzymała i zajęła stanowiska w rowie po obu stronach drogi. Kompania kryje się w lesie. Odległość od czołgów ok. 1500 m. Czołgi zbliżają się na jakieś 700 m i również się zatrzymują. Zza czołgów wyskakuje motocyklista i jedzie na rozpoznanie. Cisza tylko echo niesie warkot motoru. Podjechał na 300 m i nagle zawrócił, dodał gazu i wyrывa w stronę czołgów. Nasz celowniczy oddaje jeden strzał z działka. Motocyklista podskoczył w górę i spadł do rowu od strony lasu. Gmerze się jednak w rowie i czołga do lasu. Wszystkie trzy czołgi zjeżdżają z drogi na łąkę i szykują się do otwarcia ognia na kompanię. Chcą prawdopodobnie pomścić motocyklistę. Kompania milczy. Wszystkie trzy czołgi piorą z karabinów maszynowych ile tylko wlezie. Nic więcej nie widziałem, ale miałem złe przeczucie. Wysyłam sierż. Lenczewskiego wzdłuż lasu celem rozpoznania motocyklisty. Czekam. Czołgiści strzelają długimi seriami bez ustanku. Naraz wybuchają w lesie dwa granaty. Po paru minutach wraca sierżant z patrolem i krzyczy. „Zabiliśmy naszego kaprała”. Z meldunku sierżanta Lenczewskiego dowiedziałem się, że kiedy zbliżyli się do rannego ten rzucił w kierunku patrolu granat. Patrol upadł, a jeden z żołnierzy również rzucił granat, który rozerwał motocyklistę.

Ppor. Ziemięć to harcmistrz, nauczyciel z powiatu brasławskiego, w walce wykazuje dużą nerwowość. Za to, że zaginął z działem przeciwpancernym obecnie pragnie się zrehabilitować. Zdejmuje mundur i okrąża czołgi zachodząc je od tyłu. To mu się wreszcie udaje. Cekaemy milkną, czołgiści wyskakują na zewnątrz i krzyczą na biednego Ziemca (aż my słyszymy) „dlaczego zabiliście naszego kaprała?”. Nieporozumienie wyjaśniono. Czołgiści nasi razem z ppor. Ziemięćem siadają na maszyny i jadą prosto do kompanii. Dokumenty zabitego

kaprała zostawiłem w najbliższym budynku z prośbą o pochowanie. To była moja tragedia. Nawet po 17 latach, kiedy piszę tę relację, wspomnienie tej walki jest wciąż przykre. Piszę jednak o tym dlatego, aby pokazać, że na wojnie dzieją się straszne i dziwne sprawy oraz nieporozumienia. Dowódca plutonu czołgów¹² porucznik NN (nazwiska nie zanotowałem) otrzymał ode mnie rozkaz udania się w kierunku Bochni i rozpoznania czy jest już zajęta przez Niemców. Jest już szarówka, widoczność i pora dla działania czołgów zła. Mimo to porucznik decyduje się przeprowadzić rozpoznanie. Czołgi zrobią to szybciej niż patrol pieszy. Pluton pojechał. Wokoło słychać walkę: jazgot karabinów maszynowych i wybuchy granatów. Kompania zbiera się na drodze i podejmuje powolny marsz za czołgami. Żołnierze rozmawiają o minionym wydarzeniu dnia. Całe szczęście, że nie ponieśliśmy strat od ostrzału naszych czołgów, które nie żalowały nam pocisków, ale to już tak bywa z tym strzelaniem czołgów. Działają przede wszystkim moralnie, siłą swego cielska.

Im ciemniej tym lepiej słychać walkę, jazgot cekemów, wybuchy bomb, granatów i warkot motorów lotniczych. W oddali widać płomienie, a na ich tle jakieś ludzkie cienie, których absolutnie nie można rozpoznać. Malarz mógłby to ująć jako piekło na ziemi. Wydaje się, że cała Polska się pali. W piekle tym posuwa się zagubiona jedna kompania, dokładnie 250 ludzi – żołnierzy – obywateli i szuka sposobu, aby się wyrwać z okrążenia, połączyć się z naszymi oddziałami i walczyć do końca do ostatniego naboju. Maszeruję i myślę, w głowie wytworzył mi się jakiś niesamowity galimatias, czuję się strasznie zmęczony i wyczerpany. Sześć nocy nie wyspanych i tyleż dni niedojeżdżonych, walki i marsz zrobiły swoje. Ale z tej zadumy i drętwoty budzą mnie niespokojne myśli. Obok mnie maszerują moi żołnierze z obolałymi, obtartymi nogami odmierzając kilometry, idą z wiarą ku swemu przeznaczeniu. Wierzą, że ten, który nimi dowodzi jest rozsądny, myśli za nich i nie zawiedzie ich zaufania. Za to gotowi są oddać życie. Przecieram oczy, które mnie pieką i boją. A oto słychać warkot motorów, który się stopniowo zbliża. To nasze czołgi wracają z rozpoznania. Podjeżdżają do naszej szpicy i zatrzymują się otoczeni przez żołnierzy. Z pierwszego wyskakuje dowódca plutonu rozkłada ręce i melduje: „Bochnia zajęta – zostaliśmy ostrzelani”.

Sprawa jest jasna. Nie ma sensu dalej maszerować. Skręcamy w prawo na południe do Nowego Wiśnicza. Szosa wiedzie przez las. Jest zupełnie ciemno,

12 Autor relacji, niestety nie podaje żadnych informacji na temat wspomnianego plutonu czołgów.

ale ciepło. Prowadzę kompanię głębiej do lasu. Czołgi niszcymy, gdyż ich działanie w nocy zupełnie odpada¹³. Decyduję się na odpoczynek, wychodząc z założenia, że jeżeli żołnierzom nie mogę dać jeść, to przynajmniej muszę im zapewnić spanie, bo bezsenność jest gorsza od głodu. Zbieram wszystkich żołnierzy dookoła siebie i zapoznaję ich z sytuacją oraz mówię: kto jest ranny, słaby, pochodzi z tych stron? Kto nie może dalej maszerować – może wystąpić i iść do domu lub szukać wyjścia na własną rękę. Nie wystąpił ani jeden żołnierz. Podziękowałem im za postawę i zarządziłem spanie. Wysłałem patrol oficerski do Nowego Wiśnicza celem przeprowadzenia rozpoznania i ustalenia czy droga i samo miasto są jeszcze wolne. Na ochotnika do tego zadania zgłosił się por. Emilian Schall. Żołnierze śpią wśród drzew, konie chrupią trawę, a ponad lasem przelatują z wyciem artyleryjskie granaty. Nikt na nie nie zwraca uwagi, bo sen jest silniejszy od strachu. Moi żołnierze odpoczywają, a ja czuwam, bo muszę, bo cięży na mnie odpowiedzialność, bo wiem, że oni są u kresu sił i zasną wszędzie nawet, gdy będą stać na czujce. Z 4/5 września był wypad na Pcim, 6 września żołnierze walczyli, maszerowali, lecz nie jedli i nie spali. Są u kresu sił. Chodzę dookoła kompanii i myślę o tych, którzy śpią, o tych co poszli na patrol i o tych którzy jeszcze walczą skutecznie nad Dunajcem, a może już nad Wisłą. Dramat polega na tym, że nie wiadomo gdzie wróg, a gdzie przyjaciel. Gdzie 1 Brygada Góraska, gdzie Batalion KOP „Wilejka”. Patrzę na zegarek: godzina 2.00, 8 września. A oto i księżyc się pokazał, wpatruję się w niego, wydaje mi się, że to ja jestem zawieszony między niebem a ziemią i błędzę w obłokach, ale nie mogę znaleźć takiej chmury, która by mnie zakryła przed wrogiem. Z tej kontemplacji budzą mnie kroki żołnierskie powracającego patrolu. Jestem rad, że już wrócili bez względu na to jakie zdobyli wiadomości. Por. Schall przyniósł dobrą wiadomość – Wiśnicz jest wolny. Wiadomość ta stawia kompanię na nogi. Powoli wyciągam swoje wojsko na szosę. Najgorzej jest z wozem i biedkami gdyż tylko z wielkim trudem udaje się wyprowadzić je z lasu.

Godzina 3.30, kompania gotowa stoi na drodze, a przed nią szpica. Ruszamy w kierunku Nowego Wiśnicza. Sześć godzin snu na świeżym powietrzu, wśród sosen pokrzepiło moich żołnierzy i dodało im sił. Ja natomiast czuję się fatalnie, wydaje mi się, że mam temperaturę gdyż przed oczyma mam jakieś widziadła i mary. Bez niespodzianek wchodzimy do miasta, które jest puste i wygląda jak martwe. Jednak przy baczniejszej obserwacji dostrzegamy małe grupki stojących

13 Zniszczenie czołgów – jeśli jeszcze miały paliwo – może się dziś wydać mało sensowne.

po bramach ludzi i cicho rozmawiających mimo tak wczesnej godziny (jest 4.30). Dowiadujemy się od mieszkańców Wiśnicza, że jeszcze o godz. 24.00 był tu Batalion Obrony Narodowej „Zakopane”, lecz oddalił się w nie wiadomym kierunku. Widocznie znajduje się w podobnej sytuacji. Nie zatrzymując się idziemy dalej równolegle do szosy Kraków – Bochnia – Tarnów. Omijamy od południa Brzesko i ciągniemy przez Porąbkę Spytkowską i Porąbkę Uszowską z myślą przekroczenia szosy i udania się lasami w trójkąt Wisły i Dunajca. Ale coś się ze mną dzieje. Wydaję jakieś rozkazy... polecenia. Mój obserwator pchor. Nacewicz chwyta mnie za rękaw i pyta czy ma ten rozkaz wykonać. Ja znów się go pytam, o co mu chodzi. Widzę, że Nacewicz jest przerażony i usilnie radzi mi dosiąść konia. Mówi, że trochę sobie odpocznę, a może się nawet prześpię. Nie ma rady, widzę, że Nacewicz ma rację. Siadam na konia. Nic z tego jednak nie wychodzi. Zanadto jestem zmęczony, spadam natychmiast jak kłoda to na jedną to na drugą stronę. Trudno, ślinię i przecieram oczy, bluźnię i maszeruję dalej. Czuję smak krwi w ustach. Spoglądam na 250 żołnierzy, których podjąłem się wyprowadzić z okrążenia. To mi dodaje energii. Robi się widno, zapowiada się znów piękny dzień, ale właśnie o wschodzie słońca sen najmocniej atakuje człowieka.

8 września. Skończyła mi się mapa, dalej idę wg wskazówek ludności, ale oto przechodzimy koło kościoła, słychać grające organy. Zatrzymuję oddział przy kościele na krótki odpoczynek, lecz nie pozwalam się rozchodzić. Mieszkańcy wsi (Poręba Spytkowska) wynoszą żołnierzom chleb, mleko i co mogą. Są bardzo zdziwieni naszym zjawieniem się, bo wczoraj były tu już czołgi niemieckie. Podobno rozmawiali po polsku mówili, że są Anglikami i przyszli Polakom na pomoc. Udałem się do kościoła z myślą zobaczenia się z księdzem. Miałem nadzieje otrzymania od proboszcza jakiejś mapy oraz trochę wiadomości o sytuacji w kraju. Po drodze zabrałem strzelca Utschüka (Utszik?) jako łącznika. [W] kościele zauważyłem sporo kobiet, wszystkie klęczały żarliwie się modliły. Ksiądz odprawiał przy ołtarzu nabożeństwo, promienie wschodzącego słońca oświetlały ołtarz. Muzyka organowa wywoływała jakiś podniosły nastrój wśród obecnych. Żołnierskie kroki zmąciły ciszę modlitewną w kościele. Klęczące i modlące się niewiasty dyskretnie poczęły się oglądać. Mundur mój pozostawiał wiele do życzenia, a od początku wojny się nie goliłem. O odczuciach tych polskich kobiet świadczył wybuch gwałtownego płaczu. Przerwano śpiew „Serdeczna Matko...” tylko organy przygrywały na chórze, a cały kościół płakał. A Jezus zawieszony na wielkim krzyżu spoglądał na płaczące polskie matki i na dwóch zagubionych żołnierzy. Ksiądz wznosił ręce do góry, a ja ze strzelcem opuściłem kościół bo było to nie do wytrzymania i zapomnieć się nie da do

naszej śmierci. Msza się wkrótce skończyła, ksiądz wyszedł do nas, był bardzo zdziwiony – zapytał: „Co wy tu robicie? Wszędzie wokoło są Niemcy”. Taka jest żołnierska dola – odpowiadam. Mam do księdza dwie prośby: bardzo mi jest potrzebna mapa okolicy Krakowa lub całej Polski, a poza tym jaka jest sytuacja w kraju? Otrzymałem mapę województwa krakowskiego, która była bardzo użyteczna. Z sytuacją było gorzej, bo proboszcz nie posiadał radia. Żołnierze trochę odpoczęli przy kościele, a najważniejsze, że wreszcie zostali nakarmieni i napojeni – tego im bardzo brakowało i to od kilku dni. Po odpoczynku ruszyliśmy. Ja podparty mapą poprowadziłem swoje wojsko w rejon wsi Dębno – Łysa Góra, 8 km na wschód od Brzeska. Brakowało plutonu por. Czerwieńca, który w dniu 6 września w czasie walki ubezpieczał kompanię. Nie wiadomo, co się z nim stało¹⁴. Był dzielnym oficerem pochodził z Wileńszczyzny gdzie pracował jako nauczyciel. Zauważyliśmy w czasie marszu, że szosą Kraków – Bochnia – Tarnów jadą kolumny samochodów i broni pancernej. O przejściu szosy w dzień nie mogło być więc mowy. Wykorzystałem kotlinę w rejonie Dębna i postanowiłem urządzić dłuższy odpoczynek (godz. 10–18) ze spaniem, jedzeniem, myciem nóg a nawet goleniem. Kompania układa się do snu plutonami, tak, aby w każdej chwili można było osiągnąć gotowość bojową. Por. Schall ubezpieczy postój dwoma cekaemami i zapewni obserwację terenu. Spałem krótko. Gnębiła mnie niepewność położenia. Jednak ten krótki odpoczynek przywrócił mi lepszą zdolność myślenia i energię działania. Przystudiowałem mapę i następnie zapoznałem oficerów ze swoją decyzją. Musimy się przedostać na północ od szosy i możemy to wykonać tylko w nocy, bo może wtedy na szosie będzie mniejszy ruch pojazdów nieprzyjacielskich. Będziemy wykorzystywać lasy, których na kierunku naszego marszu jest dużo. Zamierzam maszerować z Dębna prosto na północ aż do Woli Przemyskiej, tam będziemy się starać przedostać na drugi brzeg Wisły lub Dunajca. W związku z tym do godz. 17.00 należy zbadać miejsce, w którym w nocy będzie można przejść szosę (rejon wsi Dębno). W czasie dalszego marszu, ze względu na to, że będzie się odbywał lasami nie możemy być obciążeni taborem. Musimy się też pozbyć ciężkiego sprzętu: broń ciężką zakopać (pod opieką miejscowej ludności). Szef kompanii sierż. Lenczewski i ppor. Ziemięć rozdadzą uprząż i konie od biedek i wozu chłopom w zamian za żywność dla całej kompanii (świnia, chleb, ziemniaki itp.). Obiad zorganizować na godz. 16.00 przed zapadnięciem zmroku. Pchor.

14 O przypadku por. Czerwieńca autor wspomina w relacji napisanej w dniu 10 kwietnia 1973 r. Natomiast w relacji z dnia 1 września 1962 r. pisze, że por. Czerwieniec jest z kompanią.

Nacewicz zdjął buty, ale założyć już ich nie mógł. Stan jego nóg wymagał kilkuniedniowej kuracji. Żał mi go było, bo znałem go jako kierownika szkoła w m. Plusy w powiecie brasławskim. Poza tym był mi bardzo oddany. Zezwoliłem mu pozostać w Dębnie pod opieką ludzi, a później ewentualnie w przebraniu cywilnym próbować ratować się przed niewolą. Nasz odpoczynek udał się całkowicie. Byliśmy wyspani, najedzeni i na ogół wypoczęci. Żał nam jedynie było pożegnać się z ciężką bronią, która dla żołnierza jest świętością, honorem. Ok. godz. 15.00 zauważono w odległości prawie 3 km (rejon Łysej Góry) grupki wojska schodzące ze znajdującego się tam wzgórza. Trzeba być ostrożnym, aby nie powtórzyć tragedii jaka wydarzyła się w dniu 6 września kiedy to stoczono walkę z własnymi czołgami. Krótco potem ubezpieczenie przyprowadziło jakiegoś nieznanego polskiego oficera. Okazało się, że był to por. Gadomski z Batalionu Obrony Narodowej „Zakopane” [por. rez. inż. Felicjan Gadomski]. Poinformował nas, że batalion wkrótce nadejdzie, a jego dowódca mjr Edward Roth prosił, by na niego zaczekać. Krótco potem batalion nadszedł – nie był to jednak batalion, ale słaba kompania. Zameldowałem się majorowi jako starszemu stopniem i funkcją. Wyraziłem zadowolenie, że będziemy działać razem żeby wydostać się z matni. Zapoznałem go ze swoim planem działania i techniczną stroną przejścia szosy. Major zaakceptował plan, ale nie przywiązywał większej wagi do technicznej strony akcji. W tym też czasie wysłałem ppor. Ziemca na patrol by sprawdził, co się dzieje w miejscu, w którym mieliśmy zamiar przejść szosę. Mjr Roth stał ze swymi oficerami i czekał na powrót patrolu. Niestety nie pouczył swoich żołnierzy o ewentualnym zagrożeniu i sposobie przekroczenia szosy. Wkrótce patrol wrócił, a jego dowódca zameldował, że wszystko jest w porządku. O godzinie 19.00 byliśmy gotowi do dalszego marszu i o 20.00 pod osłoną ciemności oddział liczący teraz ok. 250–300 ludzi pomaszzerował drogą polną w kierunku wsi Dębno. Wieczór jest ciepły i dość ciemny, co pozwoli nam na względnie bliskie podejście do szosy. Prowadził ppor. Ziemiec. Oficerowie kompanii maszerowali przy swoich plutonach, a oficerowie batalionu ON na czele swoich żołnierzy. Obojętne zachowanie dowódcy batalionu ON „Zakopane” i jego trzech oficerów trochę mnie denerwowało. Przykładałem bowiem duże znaczenie do przejścia szosy do czego przygotowałem uprzednio swoich żołnierzy instruując ich co, kiedy i jak robić. Za wsią ppor. Ziemiec skręcił w lewo na pobliskie pole, gdzie w szyku rozwiniętym ustawiał kompanię frontem do szosy. Chcę jednocześnie całym oddziałem przeskoczyć drogę. Por. Ziemiec mówi, że musimy poczekać na przejazd kolumny, która powinna zaraz nadjechać i w przerwie między kolumnami

przeskoczyć szosę. Stoimy w ziemniakach w odległości 50 m. od szosy, po której jadą już samochody niemieckie i czekamy na przerwę. Tymczasem jeden samochód puścił na moment smugę ostrego światła wzdłuż szosy. Wyglądało to jakby chciał oświetlić jakiś cel. Mjr Roth podał komendę „padnij”. Mimo, że światło zaraz zgasło znaczna część żołnierzy ON zaczęła bezładnie uciekać do tyłu. Powstała panika, którą moi oficerowie i ja szybko opanowaliśmy. Na szczęście Niemcy niczego nie zauważyli i pojechali dalej. Wtedy szybko przeszliśmy szosę. Po ok. 150 metrach zatrzymałem kompanię. Okazało się, że z kompanii brakowało, co najmniej kilkunastu żołnierzy. Spośród żołnierzy ON nie było niestety nikogo. Jeden z oficerów pozostaje z kompanią. Ja z pozostałymi udajemy się na poszukiwanie zaginionych. Odnajdujemy pojedynczych i małe grupki, których kierujemy do odpoczywającej kompanii. Przechodzimy szosę i znów znajdujemy się w miejscu, z którego kilkadziesiąt minut temu wyszliśmy. Tu również spotykamy kilku naszych żołnierzy. Wracamy – ale powrót jest utrudniony ponieważ szosą właśnie przejeżdża niemiecka kolumna samochodowa. Musimy czekać. Gdy Niemcy zniknęli w oddali przeskakujemy szosę i dołączamy do swoich. Ruszamy. Zagłębiaamy się w pobliski las i idziemy w kierunku toru kolejowego Kraków–Tarnów. Odległość do toru wynosi ok. 5 km. W lesie panuje cisza i tylko gdzieś daleko słychać odgłosy walki. Maszerujemy wolno, po ciemku zachowując ostrożność. 8 września ok. godz. 21.30 zbliżamy się do toru kolejowego. Ostrożność wymaga rozpoznania go gdyż można się natknąć na pociąg pancerny. Wysyłam oficera z drużyną, a kompania zatrzymuje się i czeka na powrót patrolu. Okazuje się, że niedaleko od nas stoi na torach rozbity pociąg ewakuacyjny, który jest opróżniany przez ludność okoliczną. Korzystamy z okazji i zaopatrujemy się w chleb, słoninę i mnóstwo papierosów „Płaskich”. Maszerujemy całą noc i nad ranem spotykamy na swojej drodze leśnicówkę. Okazało się, że nieco wcześniej trafił do niej mjr Roth. Ma przy sobie tylko trzech oficerów i paru strzelców – tyle bowiem zostało z Batalionu Obrony Narodowej „Zakopane”¹⁵. Żołnierze po zjedzeniu słonej słoniny z chlebem korzystają ze studni i zalewają się wodą. Po krótkim odpoczynku idziemy dalej w trójkącie Wisły i Dunajca. Wszystkich nas trapi jedna myśl – czy uda nam się wyrwać z okrążenia i kiedy? Im bliżej obu rzek tym mocniej słychać kanonadę śmierci: artyleria i karabiny maszynowe. Idąc przez całą noc zrobiliśmy około 30 km marszu.

15 Prawdopodobnie mjr Edward Roth jeszcze przez jakiś czas maszerował z oddziałem kpt. Łubnickiego. Dokąd i jak długo autor nie podaje.

9 września rano wynurzamy się z lasu i zbliżamy do wsi Jadowniki Mokre. Z pierwszej chaty wylatuje chłop i woła „Panowie idźcie szybko stąd, bo Niemcy są niedaleko i spalą wieś”. To niedobrze mówię, ale powiedzcie gospodarzu, kiedy tu było Wojsko Polskie? Wczoraj po południu wycofało się za Dunajec. A jak daleko do Dunajca? Będzie 7 kilometrów pada odpowiedź. Kończy się na tym, że chłop zaprzęga wóz drabiniasty, budzi sąsiadów i jeszcze dochodzą dwa wozy, na które ładujemy żołnierzy i etapami podwozimy do Dunajca. Nad rzeką unosi się jeszcze poranna mgła. Gospodarze zostawiają konie na brzegu rzeki, a sami z batami w rękach zygzakami przechodzą Dunajec. Żołnierze przechodzą za nimi. Ten i ów zdjął spodnie i buty a teraz przechodzą dość szeroką rzekę trzymając swój dobytek nad głową. W czasie przeprawy nieprzyjaciel prawdopodobnie zauważył coś podejrzanego, bo na naszą przeprawę skierował ogień z broni maszynowej. Pociski na szczęście górowały i nie wyrządziły nam żadnej szkody. Wysłany patrol w kierunku Woli Żelichowskiej nadesłał meldunek, że Niemców nie spotkał i posuwa się dalej na Zalipie i Bolesław. Pogoda jest wspólna a po przymusowej kąpieli w Dunajcu czujemy się rześko i sen uciekł po nieprzespanej nocy. Po drodze można zauważyć, że tędy szła już śmierć. Widać ślady bombardowania, połamane drzewa, a przy rowach leżące martwe porozdymane konie. Widzimy jak chłop przewozi wozem drabiniastym na cmentarz poległych polskich żołnierzy. Kompania zbliża się do wsi Bolesław, ale ciągle jak dotąd nie napotkała żadnego polskiego oddziału. Maszerujemy dalej prosto drogą do wsi. Naraz w olchach zamaskowane dymią jakieś kuchnie, koło których kręcą się nasi żołnierze. Na drzewie wisi wypatroszona świnia, a obok widać dwóch korpulentnych oficerów, którzy zaczynają się nam przyglądać. Jeden z nich woła „Kolego jak wam nie wstyd tak uciekać do tyłu.” Nie zatrzymałem się, ale pomyślałem „biedaki nie zdajecie sobie nawet sprawy, że tak blisko was są Niemcy”. Już jesteśmy we wsi. Moi żołnierze wyraźnie poweseleli na widok naszych żołnierzy i kuchni, których nie widzieli od początku wojny. Niestety nie było czasu na posiłek, gdyż chcieliśmy nareszcie dopaść jakiejś większej naszej jednostki. Spotkane tabory należały do 20 Pułku Piechoty z Krakowa. Mniej więcej w połowie wsi Bolesław napotkaliśmy wóz drabiniasty zaprzężony w dwa siwki. Por. inż. Gadomskiemu poleciłem prowadzić kompanię dalej, a sam zapakowałem drużynę z rkm na stojący wóz i pojechałem do przodu by zorientować się jaka jest sytuacja przed nami. Po drodze spotkałem nasz patrol, który również zabrałem na wóz. Zaledwie jednak oddaliłem się od wsi na ok. 1 kilometr zauważyłem pędzący naprzeciwko wóz, z którego wystraszony chłop krzyczał „Panowie uciekajcie niemieckie czołgi jadą”. Nie było chwili

do stracenia, bo w polu czołgi są zawsze niebezpieczne dla piechoty. Konie z wozem zostawiłem na szosie a z oddziałkiem pogałem do luźno stojącego w polu gospodarstwa znajdującego się jakieś 75 m od szosy. Jak się wkrótce okazało nie były to czołgi, lecz samochody pancerne. Nim dopadliśmy budynków jeden samochód pancerny stanął na wysokości budynków. Pierwszą jego czynnością było zastrzelenie stojących dwóch koni. Poza tym jeszcze dwa wozy pozostały w tyle w odległości 300 m. Rozpoczęła się między nami walka na śmierć i życie. Trzy samochody pancerne dobrze uzbrojone przeciwko 18 żołnierzom mającym zwykłe kabiny i rkm. Obawiałem się jednego, żeby Niemiec pociskami zapalającymi lub rakietą nie podpalili zabudowań. Tego jednak nie zrobili. Kazałem załadować broń amunicją przeciwpancerną. Sam złapałem karabin od stojącego obok żołnierza, klęknąłem za żywopłotem i strzelałem razem ze swoją grupką, bo nic więcej nie mogłem zrobić, a kompanii jeszcze nie było widać. Wywiązała się ostra, a nawet gwałtowna strzelanina. Niemcy strzelali z dwóch cekaemów i z działka, ale my mieliśmy większe szczęście, bo z najbliższego samochodu buchnął kłęb czarnego dymu i rósł coraz bardziej w górę. Obsługa palącego się samochodu wyskoczyła na zewnątrz podniosła ręce do góry i krzycząc „nicht schissen, nicht schissen” biegła, co sił do niewoli. Jeden z moich żołnierzy zamknął ich w kurniku. Walka trwała nadal. Trafiony samochód pancerny paląc się powodował detonacje pocisków, które robiły dużo huków. Załogi pozostałych dwóch samochodów pancernych musiały przypuszczać, że mamy działko przeciwpancerne i nie chcąc ryzykować wycofały się z walki. Pojawienie się trzech samochodów pancernych i stoczona z nimi walka nie było dobrą zapowiedzią dla nas na przyszłość. Spodziewałem się, że ściągną one na nasze głowy więcej wozów, a co z tego może wyniknąć nie chciałem nawet myśleć. Jedno, co mi się wydawało pilne i konieczne, to opuszczenie tego miejsca i zmiana kierunku marszu. Por. Gadomski słysząc naszą walkę przyspieszył i rozczłonkował kompanię. Na szczęście jego pomoc nie była już potrzebna. Krótco później ppor. Ziemięcki zadał mi pytanie: „Panie kapitanie ciekawe byłoby wiedzieć co by się stało gdyby te trzy samochody pancerne zaatakowały wprost te krakowskie kuchnie i tę wiszącą świnię”? Odpowiedziałem, „że najwięcej martwiłaby się świnią, że ją zjedzą Niemcy”.

Z uwagi na naszą sytuację, zabranych jeńców nie mogłem ani puścić wolno ani rozstrzelać. Musiałem ich więc prowadzić dalej, a po drodze karmić chlebem i mlekiem oraz na wszelki wypadek dobrze traktować. Jeden z nich nazywał się Wincent Rütger (Ritger), pochodził z Bawarii. Modlił się i prosił żeby go nie zabijać. Tego bym nigdy nie uczynił, bo to nie leży w naturze Polaka, aby

bezbronno uśmiercać. Muszę nadmienić, że jeńcy ci zachowywali się całkiem przyzwoicie. Byli to jeszcze młodzi chłopcy i gdy okazało się, że nic im nie grozi stali się rozmowniejsi. Nie wiedzieli, że Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Nie zdawali sobie również sprawy z tego, że jadą na wojnę z Polską – poinformowano ich, że jadą do Czechosłowacji. O tym, że są w Polsce zorientowali się później po przekroczeniu granicy. Każdy miał znak rozpoznawczy, na wewnętrznej stronie munduru, na kieszeni posiadali wyhaftowane dane personalne i przydział¹⁶. Były nawet momenty komiczne np. pilnujący jeńców nasz żołnierz w czasie postoju zasnął i wypuścił nawet karabin z ręki (zdarzyło się to na skutek przemęczenia i wyczerpania). Rütger budził naszego żołnierza i podawał mu jego karabin. Jest to może nawet śmieszne, ale prawdziwe. Dlatego zapamiętałem sobie tego „porządnego” Rütgera z Bawarii. Pomyślałem po tym wszystkim o tych kuchniach krakowskiego pułku, które napotkaliśmy we wsi Bolesław. Co by to było gdyby te trzy wozy pancerne wpadły na te tabory? Na wojnie trzeba mieć szczęście, a poza tym trzeba działać. Więc zebrałem znów moją kompanię, zmieniłem kierunek marszu, klucząc po lasach oraz maszerując nocami, przede wszystkim dzięki pomocy dobrych ludzi, uniknąłem niewoli. Moja kompania przezwyciężyła wszystkie trudności: Niemców, bezsenność, głód, ból odparzonych nóg i całą mordęgę żołnierskiego życia w okrażeniu.

12 września w godzinach porannych, wchodzimy od strony południowej do Janowa Lubelskiego. Jest niedziela. Piękny słoneczny dzień. Przez miasto w kierunku północno-wschodnim maszeruje masa naszego wojska. Radość opanowała nasze serca, że znów jesteśmy między swoimi. Jednego nam tylko brakuje – chleba bo jesteśmy bardzo głodni. Niestety – niedziela, sklepy poza-
mykane, a niektóre nawet splądrowane. Ku jego ogromnej radości spotykam zaginionego porucznika Bartłomieja Czerwieńca dowódcę I plutonu w kompanii. Opowiada, że 6 września odbił w bok, wpadł w zasadzkę i dostał się do niewoli. Niemcy kazali mu się rozebrać z munduru i prawdopodobnie zamierzali go rozstrzelać. Gdy w pobliżu wywiązała się walka i Niemcy byli zmuszeni się bronić, por. Czerwieńcowi udało się uciec¹⁷. Z pomocą policji i wojska udało mi się na powrót umundurować tego dzielnego oficera. Niestety mimo intensywnych poszukiwań nie udało mi się kupić dla kompanii chleba. Jednak pewien piekarz Żyd zgodził się upiec dla kompanii „placuszki na wodzie”. Prosił jednak by przed

16 Tak w relacji z 10 kwietnia 1973 r.

17 Informacja o losie por. B. Czerwieńca jest tylko w relacji z 1973 r. Nie ma w niej wzmianki co stało się z plutonem, którym dowodził por. Czerwieńec.

piekarnią postawić posterunek „bo inaczej nic z tego nie będzie”. Niestety były gorące więc żołnierzom wydać ich nie było można. Cały wypiek umieściliśmy w dwóch workach, które załadowano na pozyskany uprzednio wóz i włączyliśmy się do maszerującej przez miasto kolumny piechoty i taborów. W tym czasie – były już godziny południowe miasto przeżyło potężny, dwukrotny atak lotniczy, wykonany przez ok. 15 samolotów, w którym zginęło wiele ludności cywilnej i wojska. Miasto ogarnęły płomienie, kto żyw uciekał w pole z płonącego grodu. Kompanię pochowałem po bramach niedaleko cmentarza. Kiedy ustało bombardowanie, wyszliśmy na ulicę. Oczom naszym przedstawił się straszny obraz. Ze wszystkich stron słychać jęki, krzyki i płacz. Kłęby dymu i ognia widać nad miastem. Na ulicy pełno gruzu, szkła, powywracanych i porozbijanych wozów, pozabijani ludzie i konie. W tej sytuacji trudno z kimś rozmawiać. Po prostu włączam się w kolumnę i maszerujemy w kierunku Chełma. Mamy do celu ok. 90 km. Po drodze zdobywam żywność z wielkim trudem, bo wszystko co było można zostało już zjedzone przez cofające się nasze oddziały i różnych uciekinierów. Pieniądze w tej sytuacji nie mają prawie znaczenia, bo nic do zjedzenia kupić nie można. W trakcie marszu spotykamy ślady walki i zniszczenia. Porozbijane tabory, konie wybite względnie pozrywały uprząż i uciekły, martwi żołnierze i cywile leżą w przydrożnych rowach. Gdzieniedzie obok drogi stoją porzucone motocykle i samochody – bez ludzi i bez benzyny.

Wreszcie 14 września w godzinach popołudniowych weszliśmy do Chełma. Widać tu nareszcie ład, porządek i dyscyplinę. Wszelki ruch rozbitków, maruderów, a nawet ludności cywilnej został tu zahamowany. Miasto obstawione naszą artylerią przeciwlotniczą, przed którą samoloty niemieckie czują respekt. W koszarach przekazuję swoich 4 jeńców niemieckich i dostaję przydział do 8 Pułku Piechoty Legionów, który tu się gdzieś w pobliżu reorganizuje. 14 dni wojny, 7 dni strachu i nienasyconych żołądków, nie przespanych nocy, walk i kluczenia by się wyrwać z kotła niemieckiego. Wreszcie dopisało nam szczęście – będziemy walczyć do końca, dopóki sił starczy, ale już w innej jednostce. Z żalem muszę pożegnać Armię „Kraków”. Muszę zaznaczyć, że wielu dzielnych żołnierzy, ale słabych fizycznie tego trudu nie wytrzymało – odpadli po drodze i ratowali się na własną rękę przeważnie w cywilnych ubraniach. Zostali najlepsi z najlepszych. Ci okazywali radość, że uniknęli niewoli i że będą walczyli dalej. Ze stanu 250 odliczyło się w Chełmie 123 w tym 4 oficerów.

Część II

Nie z własnej woli, ale tak było widocznie sądzone, że tę najstraszniejszą wojnę przychodzi mi zakończyć w 8 Pułku Piechoty Legionów. 14 września ok. godz. 15.30 wchodzimy do koszar w Chełmie. Na nasze spotkanie wyszedł oficer inspekcyjny w stopniu kapitana. Stojąc w bramie, przy pistolecie z podpinką pod brodą zapytał: „czy to wojsko jest zdolne do walki?” Byliśmy głodni, zmęczeni, nie wyspani, ale szczęśliwi, że żyjemy i uniknęliśmy niewoli i mieliśmy wolę walki. Oficer inspekcyjny mówi, że nie ma już obiadu, bo jest za późno. Trudno. Otrzymuję suchy prowiant – dobre i to. Trzeba zameldować się w jakimś dowództwie, dostać nowy przydział i pozbyć się „balastu” w postaci 4 jeńców. „Porządny” Rütger z żalem opuszczał kompanię (nie wiedział przecież, co go dalej czeka), zasalutował na pożegnanie i wraz z kolegami odszedł, odprowadzony do komendy miasta. Na dziedzińcu koszar w Chełmie, ku swej radości spotkałem dawnego kolegę jeszcze z Łodzi. Był to oficer 10 Batalionu Pancernego ze Zgierza. Kolega ten¹⁸ wykombinował dla całej kompanii zupełną parę konserw mięsnych i trochę chleba. Cóż trzeba było więcej po wielu dniach głodu i poniewierki.

14 września 1939 ze swoją kompanią mocno przetrzebioną, ale posiadającą jeszcze 4 oficerów, 5 podoficerów i 114 szeregowców zostałem wcielony do I/8 PPLeg., który reorganizował się w rejonie Chełma. Pułk ten po stoczonych walkach w składzie 3 DPLeg. w okolicy Skarżyska, a przede wszystkim pod Iłżą goił swoje rany w rejonie Chełma i uzupełniał stany osobowe wykruszone w bojach by jak najprędzej wyruszyć znów w pole. Tego jeszcze dnia dzięki znajomości i uprzejmości kolegi pancerniaka, zostałem z kompanią przerzucony samochodami do lasu koło wsi Janów (gajówka Janówka) w odległości 12 km na płn. zachód od Chełma. Tam zameldowałem się u mjra Wilhelma Kiczaka, który reorganizował I batalion 8 PPLeg. Wraz z moimi plutonami zostałem wcielony do jego jednostki jako dowódca 3 kompanii. Pozostałe bataliony tego pułku również się reorganizowały w okolicy, ale nie w Janowie. Kuchni i kolacji wieczorem nie było. Dopiero 15 września wydano wszystkim żołnierzom chleb i gorącą kawę. Przez całą noc z 14/15 września w lesie panował ożywiony ruch. Uzupełniano stany ludzi, broni, amunicji i oporządzenia. Moja kompania liczy znów przeszło 200 ludzi, ale uzbrojonych słabo, prócz karabinów posiada tylko trzy rkm, które przyniosłem ze sobą. Nie ma ani jednego karabinu

18 Niestety, autor nie zapamiętał jego nazwiska.

przeciwpancernego, ale otrzymałem pewną ilość granatów. Na spanie w lesie właściwie nie zostało czasu. Rano 15 września zaraz po śniadaniu mjr Kiczak, zarządza odprawę dowódców kompanii i pogotowie marszowe. Teraz dopiero w dzień można się lepiej zorientować ile w tym lesie jest wojska.

Strach pomyśleć, co by się tu działo gdyby to skupisko ludzkie zaatakował lotnictwo. Na szczęście Niemcy prawie w nocy nie bombardowali. Na odprawie mjr Kiczak powiedział: „mamy stąd gdzieś iść i załatać dziurę, przygotować oddziały do wymarszu”. Tymczasem odpoczywamy. Uzupełniamy jeszcze, co się da i czekamy na odmarsz. Moi żołnierze mają zadowolone miny, bo jesteśmy nadal razem. Znamy się, mamy do siebie zaufanie i wspólne przeżycia wojenne. Na wojnie jest to bardzo ważne, dlatego prosiłem mjra Kiczaka, aby nie rozdzielał moich żołnierzy na co chętnie się zgodził. Organizacja mojej 3 kompanii w dniu 15 września przedstawiała się na bieżąco. Na sporządzenie ewidencji kompanii nie starczyło czasu.

Dowódca kompanii – kpt. Józef Łubnicki (z Batalionu KOP „Wilejka”)

Dowódca I plutonu – por. rez. inż. Felicjan Gadowski (z Batalionu ON „Zakopane”)

Dowódca II plutonu – por. rez. Bartłomiej Czerwieniec (z Batalionu KOP „Wilejka”)

Zastępca ppor. rez. Dyla [?]

Dowódca III plutonu – ppor. Andrzej Gacek (oficer służby stałej)

Zastępca ppor. rez. Jan Ziemięć (z Batalionu KOP „Wilejka”)

Szef kompanii – plut. Wielgosz

Ogólny stan kompanii 7 oficerów i przeszło dwustu szeregowców.

Okolo południa mjr Kiczak wyprowadza zorganizowane przez siebie oddziały na szosę w kierunku Chełma. Po szosie maszeruje już kolumna wojska, którą prowadzi mjr Michał Kaseja – właściwy dowódca I batalionu 8 PP Leg. Ilościowo I batalion jest silny gdyż składa się z 5 kompanii strzeleckich i jednej kompanii ckm, ale uzbrojenie batalionu jest słabe. Po kilku kilometrach kolumna się zatrzymuje koło prochowni i zajmuje stanowiska frontem na północ w kierunku Włodawy. Mjr Kaseja rozmieszcza batalion następująco: cztery kompanie w pierwszym rzucie zajmują już częściowo przygotowane stanowiska przez ustępujące oddziały. Kompanie 3 i 4 jako odwód dowódcy batalionu przy prochowni. Zostałem mianowany dowódcą odwodu. Przeprowadzam rozpoznanie terenu i przygotowuję przeciw uderzenie wg wytycznych dowódcy batalionu. Noc upływa spokojnie, batalion otrzymuje gorącą kawę, którą dowiózł do naszych stanowisk, strzelec Wincenty Rozmarynowski. Wspominam go, dlatego, że służył w 1931 roku

w 28 PPSK w Łodzi w mojej kompanii. Rano 16 września odchodzą z I batalionu 8 PPLeg. do 7 PPLeg. kompanie 1 i 2. Otrzymuję rozkaz zluźnienia 1 kompanii kpt. Wacława Brożka. Aż do końca działań wojennych 3 kompania występować będzie jako 1 kompania I batalionu 8 PPLeg. (nastąpiła zmiana numeracji).

Przez cały dzień tkwimy na stanowiskach i umacniamy je. Z uwagi na brak broni przeciwpancernej dowódca batalionu polecił przygotować wiązki granatów oraz zawały na drodze. Piękne przydrożne dęby ginęły od pił i uderzeń toporów. Dozbrojenie batalionu oraz uzupełnienie ekwipunku odbywa się kosztem różnych rozbitków i maruderów, którzy przechodzą przez las. Po południu 16 września dociera do nas nowy rozkaz: „Pogotowie marszowe”. Schodzimy ze stanowisk, które żołnierze opuszczają z żalem, gdyż się nad nimi porządnie napracowali przez 24 godziny. Ruszamy w zgrupowaniu płka dypl. Stanisława Tatara w skład którego wchodzi: batalion 7 PPLeg. mjra Romana Grabińskiego, 8 PPLeg. ppłka Antoniego Cebulskiego i I dywizjon 3 PAL mjra Mieczysława Kułakowskiego. Działamy w składzie armii gen. Emila Przedzimirskiego i posuwamy się w kierunku południowym: z Chełma przez Wojsławice, Grabowiec, Woźuczyn i dalej w kierunku Lwowa z myślą przebicia się na Węgry lub do Rumunii. Równoległymi drogami posuwają się ku południowi także inne większe jednostki jak: Grupa Operacyjna gen. Jana Kruszewskiego, grupa kawalerii gen. Władysława Andersa i inne. Myślą przewodnią maszerujących jednostek było wykonanie natarcia całością sił i bardziej zwarcie. 3 DPLeg. płka dypl. S. Tatara współdziałała z 1 DPLeg. gen. Wincentego Kowalskiego, która maszerowała jako czołowa, a obaj dowódcy już uprzednio uzgodnili współdziałanie. Wymienione formacje piechoty, artylerii i kawalerii podążają ku południowi zgodnie z ostatnią wolą Naczelnego Wodza przed jego przejściem do Rumunii. Ziemia lubelska stanie się może ostatnim bastionem tych wojsk, wszak na niej będą walczyć do ostatniego naboju.

21 września 1 DPLeg. jako czołowa natknęła się na opór wroga w miejscowości Woźuczyn. Szczególnie było silne działanie artylerii nieprzyjaciela. Gen. Kowalski musiał sobie wywalczyć przejście w kierunku Rachanie, wzgórza 264 i 266. Npł kładł na przedpole ogień zaporowy i hamował posuwanie 1 DPLeg. Na skutek tego I/8 PPLeg. prosto z marszu rozwinął się i pospieszył ze wsparciem dywizji. W walce tej został m.in. ciężko ranny szef sztabu 1 DPLeg. ppłk dypl. Czesław Parczyński. Walka trwała aż do wieczora. Kiedy I batalion rozwinął się do natarcia, wykonując skoki po burakach cukrowych, obok cukrowni Woźuczyn, kanonada artyleryjska zagłuszyła wszystko, przed nami widać było tylko ścianę ognia. W tym czasie nad naszymi głowami pojawiły się samoloty

niemieckie. Nie zwracaliśmy na nie większej uwagi gdyż wydawało się nam, że w tej sytuacji, nieprzyjaciel na ziemi, a szczególnie ogień artyleryjski jest groźniejszy. Poza tym buraki dawały jakie takie ukrycie. Niespodzianką było jednak to, że samoloty zamiast bomb wysypały na nasze głowy żółte ulotki. Por. Czerwieniec dowódca I plutonu 1 kompanii nie bacząc na silny ogień z ulotką w rękę pędzi do mnie krzycząc: patrzcie, patrzcie IV rozbiór Polski!

Musiałem spojrzeć na przyniesioną ulotkę. Była drukowana w języku polskim i miała następujący sens; „Żołnierze polscy rzućcie broń, wasza walka jest beznadziejna. Armia niemiecka i sowiecka podały sobie ręce. Armia niemiecka nie walczy z narodem polskim a tylko z armią polską, która jeszcze tu i ówdzie stawia próżny opór. Żołnierze poddawajcie się, będziecie dobrze traktowani i wróćcie wkrótce do domu”. Nie było czasu na analizowanie perfidnej propagandy niemieckiej, którą usiłowali złamać morale naszego wojska. Żołnierze polscy zdawali sobie bowiem sprawę już od dwóch tygodni, że nie walczą o zwycięstwo, ale o honor narodu. Będziemy dalej walczyć do końca, do ostatniego naboju.

O zmroku Niemcy zaczęli się wycofywać, artyleria kończyła pojedynkę. Mjr Kaseja ściąga swój batalion, porządkuje i prowadzi dalej ku przeznaczeniu.

Moja 1 kompania maszeruje jako straż przednia. Noc z 21/22 września jest ciepła, ale jednocześnie bardzo ciemna. Z wyżywieniem jest źle, więc musimy korzystać z miejscowych zasobów. Marsz trwa całą noc a[le] [w] bardzo wolnym tempie. Liczymy po prostu kroki, ile ich zrobiliśmy i znów stoimy. Nieprzyjaciel silny i gęsto zgrupowany w terenie hamuje nasze posuwanie się i zaciska okrążenie od północy i zachodu. Rozpoznanie ustaliło, że Zamość zajmuje niemiecka 27 Dywizja Piechoty, Tarnawatkę 8 Dywizja Piechoty, Tomaszów Lubelski 28 Dywizja Piechoty, a od południa z rejonu Rawy Ruskiej posuwa się 2 Dywizja Pancerna. Szosa Tomaszów – Zamość na całej długości zajęta przez Niemców. Następuje zmiana sytuacji i decyzji, 1 i 3 DPLeg. skierują swoje działania na północ i zachód: Rachanie, Wzerechania, Sumin, kolonia Niemirówek. Należy nadmienić, że na północ (ok. 15 km) od nich była się 39 Dywizja Piechoty w rejonie Cześnik i Brudek, która wchodziła w skład Frontu Północnego gen. Dąb-Biernackiego.

22 września 3 DPLeg. zajęła Rachanie, Józefów i Falków. 8 PPLeg. przy silnych odgłosach bliskiej walki i strzelaniny całą noc z 22/23 września kontynuował marsz ubezpieczając się silnie.

Wcześniej rano 23 września moja kompania jako straż przednia, posuwając się polną drogą i polami zbliżała się do szosy Zamość – Tomaszów Lubelski

w kierunku Sumina – Niemirówka. Dowódca pułku ppłk Antoni Cebulski z majorem Kaseją wysunęli się do przodu celem lepszego zorientowania się, co się dzieje na przedpolu. Nad polami unosiła się lekka mgła, która utrudniała obserwację dalszego przedpola. Przed kompanią zarysowała się niewyraźnie linia szosy Zamość – Tomaszów na dość wysokim nasypie biegnąca poprzecznie do naszego marszu. Maszerowaliśmy w szyku rozczłonkowanym z uwagi na sytuację. Ok. godz. 8.00 kompania zaległa na nasypie szosy i obserwowaliśmy teren po drugiej stronie drogi. Na szosie stały dwa działa, lecz bez obsługi. Zaraz za szosą ciągnęła się na zachód równa jak stół łąka, w którą z północy wcinał się klin ziemi uprawnej folwarku „Niemirówek”. Na tym polu stał stóg zboża dobrze widoczny z odległości ok. 400 m. Za folwarkiem w kierunku szosy wznosiło się wzgórze ograniczające widoczność. Na lewo, czyli na południu, teren był otwarty i lekko opadał w kierunku dworu w Tarnawatce. Na horyzoncie zachodnim (Krasnobród), w odległości 3–4 km można było dostrzec niewielkie laski zamykające pole widzenia. Nieprzyjaciela ani sąsiadów nie stwierdzono (na razie). Tak mniej więcej wyglądał teren obserwowany z nasypu szosy rankiem 23 września. Należy także wspomnieć, że w tym właśnie czasie przybył konno do straży przedniej płatnik pułku chor. Ludwik Ossowski celem wypłacenia z rozkazu płka dypl. S. Tatara „dodatku wojennego”. Na wiadomość o tym żołnierze mimo zmęczenia, bez kolacji, snu i bez śniadania poweseleli gdyż liczyli, że dostaną „sporo forsy”. Do szosy nadszedł dowódca I batalionu mjr Michał Kaseja i po zapoznaniu się z sytuacją polecił straży przedniej dalszy marsz. Kompania jednym rzutem przeskoczyła szosę i znalazła się na równej oraz twardej łące. Dwa własne cekaemy znajdowały się jeszcze na biedkach. W tym momencie zaczęło się coś dziać. Najpierw nad kompanią skrzyżowały się jakieś rakiety. Był to znak i sygnał dla niemieckiej artylerii, która natychmiast zaczęła działać otwierając piekielny ogień. Granaty wybuchając wyrwały potężne ilości czarnego torfu i wyrzucając go w powietrze tworzyły wielkie kłęby pyłu, które rosły i przesłaniały obserwację. Natarcie szło do przodu chcąc wyrwać się z pola ognia artyleryjskiego. Do nawałnicy artyleryjskiej przyłączyły się niemieckie cekaemy strzelające spod sterty zboża i z majątku Tarnawatka. Był to ogień krzyżowy i bardzo skuteczny. Stanowiska piechoty niemieckiej dostrzegliśmy w rejonie uprawnego pola i folwarku Niemirówek. Nasze cekaemy zajęły stanowiska przy drodze Sumin – Dominikanówka w rejonie kapliczki i otwały ogień. Odległość do nieprzyjaciela wynosiła ok. 350 m. Ogień niemiecki paraliżował ruch i przygwałdził kompanię do ziemi. Dywizjon artylerii mjra Kułakowskiego przyszedł nam ze skuteczną pomocą otwierając ogień na gniazda

nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. W tym czasie został ciężko ranny por. Czerwieniec – bardzo dzielny oficer rezerwy. Otrzymał postrzał klatki piersiowej i ręki. Pozostawiłem przy nim sanitariusza strz. Kupca celem udzielenia mu pierwszej pomocy. Dostał się do niewoli niemieckiej, później został wymieniony i przez całą wojnę przebywał w Związku Radzieckim. Po wojnie wrócił do kraju i jako gruźlik umarł w Kowarach na Dolnym Śląsku. Poza nim zostało wielu rannych i zabitych, ale sytuacja wtedy ani później nie pozwalała na zajęcie się tymi, którzy zostali ranni lub polegli w boju zwanym bojem pod Tarnawatką.

Wróćmy jednak do opisu tej walki jaka się toczyła nadal. Dowódca batalionu widząc moje położenie wzmacnia natarcie pozostałymi kompaniami. Widzę sytuację i zdaję sobie dobrze z tego sprawę, że trzeba działać i wyrwać się stąd, bo będzie całkowita tragedia. Wydaje mi się jeszcze za daleko, aby podrywać żołnierzy do szturmów. Wydaję rozkaz „Bagnet na broń i pojedynczo skokami naprzód”. Niestety żołnierze mnie nie słyszą: jedni strzelają, a drudzy zaszyli nosy w trawę i leżą jak zabici. Jest godzina koło 10.00, słońce świeci, jest ciepło i widoczność znacznie się poprawiła. Artyleria szaleje, wydała sobie pojedynkę. Pole walki rozbrzmiewa trajkotem cekaemów i hukami armat. Natarcie rusza, ale wolno! Znajduję się w pierwszym plutonie (rannego por. Czerwienca). Dowódca batalionu mjr Kaseja jest na drugim skrzydle kompanii. Wstaję, porywam pierwszy pluton i z okrzykiem hurra rusza kompania, batalion – cała linia zrywa się i pędzi oraz krzyczy hurra nie zważając na nic, na gwałtowny ogień, na to całe piekło i na śmierć. Taki pęd do szturmów to jest żywioł, to siła, która się wyzwala ze strachu i przebiega do przodu, nie zważając już na nic.

A Niemcy? Niemcy początkowo strzelają jak opętańcy, ale chwieją się, nie wytrzymują nerwowo, wyłażą z okopów i co sił w nogach pędzą w kierunku lasu. Szturmują I batalion 8 PPLeg, batalion 7 PPLeg. mjr. Romana Grabińskiego (poległ) i jednostki 1 Dywizji Piechoty Legionów gen. Wincentego Kowalskiego. A oto w tym momencie następuje zmiana sytuacji. Na naszym odcinku działania pokazuje się nasza kawaleria wyskakując po prostu zza horyzontu, a właściwie zza wzgórza od strony północnej. Pędzi szarżuje, gna, przez nasze tyraliery, dogania uciekających Niemców bije, rąbie i pędzi jak wichur w stronę lasu gdzie uciekają Niemcy. Piechota podąża za kawalerią wykańczając niedobitków. Trudno mi powiedzieć z całą pewnością jaka to była jednostka naszej kawalerii gdyż w tym miejscu działało ich wiele. Kawaleria zniknęła w lasach suchowolskich, ale po szarży pozostała dość duża ilość koni biegnących po łąkach luzem bez jeźdźców. Pewna ich ilość utopiła się w dołach torfiastych i mokradłach. Sam

napotkałem w dole takiego topiącego się konia. Ponieważ rów był za szeroki bym mógł go przeskoczyć, odbiłem się od brzegu wskoczyłem na siodło tego biednego konia i znalazłem się po drugiej stronie grobli. W każdym razie ta szarża i to współdziałanie z piechotą w czasie szturmów stanowiły wspaniałe obrazy batalistyczne godne pędzla malarza. Był to jedyny, pierwszy i ostatni atak tak przeprowadzony precyzyjnie jaki widziałem w tej wojnie. Był to zarazem żalony epilog naszych działań 23 września 1939 r. pod Tarnawatką. Wróćmy jednak do dalszego opowiadania o naszej tragedii jaka się następnie rozegrała. Im bliżej byliśmy Niemców, tym artyleria niemiecka słabiej okładała nas ogniem. Obawiała się widocznie razić swoich. Padały jeszcze pociski ale raczej pojedyncze, już nie tak groźne jak uprzednio. Szturmowały oddziały 8 PPLeg. bez II batalionu majora Kiczaka, który odszedł w nocy na ubezpieczenie prawego skrzydła 1 DPLeg. i dalej współdziałał z 9 PPLeg. na drodze Cześniki – Brudek w kierunku Majdanu Ruszowskiego. Atakował również batalion 7 PPLeg. majora Grabińskiego. Prowadził on ciężkie walki o Antoniówkę, gdzie poległ. Ten doskonały oficer i dowódca, który od samego początku wojny współdziałał z 8 PPLeg. Lasy w rejonie Niemirówki i Antoniówki stanowiły magnes dla rozproszonych i pomieszanych żołnierzy. Będąc kontuzjowany w nogę obawiałem się w tym czasie przeciwuderzenia ze strony Niemców, więc zabrałem się do uporządkowania naszego wojska. Mjr Kaseja, usiłując także dostać się ja[k] najprędzej do lasu złapał jakiegoś konia i puścił się na nim wzdłuż grobli. Niestety spadający pocisk artyleryjski wyrzucił konia, a dowódca batalionu lekko ranny, pieszo dostał się do lasu. Za majorem wkrótce dotarli tam dowódca 8 PPLeg. ppłk Antoni Cebulski wraz z majorem Kułakowskim dowódcą dywizjonu 3 PAL. Wroga na razie nie było widać, ale za to było słychać. Na początku artyleria niemiecka strzelała tylko z zachodu a obecnie także z południa i z północy. Rodzaj ognia, który prowadziła artyleria nieprzyjaciela można byłoby nazwać nękającym gdyż wypuszczała od czasu do czasu pociski, które padając na łąki lub las wywoływały niepokój lub lęk. Jeden z granatów padł w grupę żołnierzy raniąc i zabijając kilku z nich. Jednemu z żołnierzy odłamek roztrzaskał, a właściwie zmasakrował twarz i ranny zalany krwią wyglądał jak krwawy upiór. Do tego był z bólu, krzyczał, wywołując panikę i zamieszanie. Wreszcie nastąpiła jakaś złowróżbna cisza, w której się nie orientowałem, jak się okazało później, że wiedziałem tylko to, co sam widziałem w walce. Wydawało mi się nawet w początkowym okresie tej bitwy, że odnieśliśmy, co najmniej na tym odcinku duży sukces. Ale wypadki rozwijały się szybciej niż moje opowiadanie. Myśląc jak wyżej podszedłem do pułkownika Cebulskiego, który rozmawiał z majorami Kaseją i Kułakowskim.

Pół żartem pół serio zapytałem: „Panie pułkowniku wydaje mi się, że zrobiliśmy tu dobrą robotę”? Pułkownik spojrział smutnym wzrokiem machnął ręką i powiedział: „Tak, dziękuję”. Resztę za niego dokończył mój dowódca batalionu: „Jest źle. Jesteśmy okrążeni. Zobacz pan co tu będzie za pół godziny. Niemcy okrążają nas szerokim pierścieniem”. W tym momencie poczułem się zdruzgotany. Wszak to już drugi raz słyszę to straszne zdanie: „Jesteśmy okrążeni”. Pierwszy raz było to 7 września pod Bochnią. To już nie dramat, ale tragedia moja i moich żołnierzy, których aż tu przyprowadziłem. W głowie czułem pustkę jakiś galimatias, kurcz w sercu, a łzy leciały same. Musiałem oddalić się by być sam. Więc to jest ostatnia nasza bitwa. Nie – wojna nie skończona. Myślę jakos trzeźwiej – spotkało nas wielkie nieszczęście.

Okolo godz. 14.00 (23 września) poczęły się pokazywać w terenie niemieckie czołgi i jednostki zmotoryzowane. Grozę położenia zwiększało wielkie zmęczenie i wyczerpanie fizyczne wojska, które od kilku dni było w marszu i w walce. Brak snu, odpoczynku, żywności i amunicji robiło swoje. Mimo to wielu żołnierzy na wiadomość, że zbliża się nieprzyjaciel zrywało się i wprost ze snu zajmowało stanowisko na skraju lasu by dalej walczyć. Byli i tacy, którzy dalej spali twardym snem, tych później budził wróg bagnetem i brał do niewoli. Niemcy stopniowo okrążają las i zbliżają się ostrożnie na motocyklach, czołgach i samochodach. Ostrzeliwiają skraj lasu i rozpoczyna się od nowa mordercza walka, z której wydaje się nie ma wyjścia. Wg mnie tym czasie mogło być nas w lesie ok. 1000 oficerów i szeregowych. Walka staje się beznadziejna i może się zamienić w rzeź. Wśród oficerów padają słowa „Szkoda krwi i próżnych ofiar – może jeszcze będziemy potrzebni”. Znow słyhać jazgot karabinów maszynowych i pojedyncze strzały karabinowe. Strzelanina raz wzmagą się i raz przycicha. Wywołuje to ogólne zmęczenie i depresję. Major Kaseja zwraca się do ppłka Cebulskiego: „Panie pułkowniku pan jest najstarszy stopniem – ostateczna decyzja należy do pana”. Pułkownik milczy, schylił głowę myśli. Widać jak trudno jest mu powziąć tę ostateczną decyzję. Wreszcie nie podnosząc głowy wydaje rozkaz: „Przerwać ogień”. Podany rozkaz z ust do ust obiegił wkrótce cały las. Strzelanina po obu stronach stopniowo milknie. Oficerowie niszczą różne zapiski i krótką broń. Niektórzy żołnierze płaczą i pytają, co mają dalej robić. Inni łamią karabiny o drzewa. Nastrój grobowy. Wszyscy przeżywamy najcięższe i najtragiczniejsze chwile w życiu. Radzimy żołnierzom pojedynczo wyrwać się z tego lasu. Może się uda dostać do domu, a później zobaczymy. Trudno mi więcej na ten temat pisać, bo kto był żołnierzem w 1939 r. ten dobrze to zna i rozumie, a kto jest cywilem ten chyba nie pojmie naszej tragedii.

Niemcy ośmieleni ciszą wchodzą ostrożnie początkowo na skraj lasu a później coraz głębiej. Las jest wysoki, ale dość przejrzysty. Zmordowanych, częściowo śpiących żołnierzy wróg budzi trącając bagnetem i bierze ich do niewoli. Któryś z oficerów mówi: „No cóż pożegnaliśmy się z naszym wojskiem, próbujemy się przesunąć więcej na południe, tam widać, że las jest gęściejszy. Do niewoli zawsze czas”. Grono oficerów wolno jakby obojętnie idzie głębiej w las – może uda się schować i przeczekać. W oddali widać siedzącego żołnierza bez czapki. Po zbliżeniu się słyszymy komendę „stój” i krótką serię. Idący na przedzie musieli natychmiast podnieść ręce do góry, w tym również mjr Mieczysław Kułakowski dowódca I dywizjonu 3 PAL-u. Wszyscy dostali się do niewoli. Z grupy tej uciekli: ppłk Cebulski, mjr Kaseja i ja bowiem jako ranny szedłem na końcu. Zziajani ukryliśmy się na razie w głębokim leju, rozmyślając nad tym, co się przed chwilą wydarzyło i co robić dalej? W lesie panowała zupełna cisza, a Niemcy wylawiali nadal naszych żołnierzy. Od zakończenia walki upłynęło już 3 godziny i zauważyliśmy, że niemieckie pojazdy zjeżdżają z pola walki na południe i północ – na Tomaszów Lubelski i Zamość. Wpatrywaliśmy się w las Majdan Ruskowski, postanowiliśmy przesunąć się w jego kierunku, chociaż wydawało nam się to ryzykowne, bo stamtąd wyszło niedawno natarcie Niemców. Chęć wyrwania się z tego tragicznego lasu wzięła jednak górę. Posuwaliśmy się wolno gdyż w każdej chwili można się było spodziewać strzałów. Bez niespodzianek doszliśmy do lasu. Po drodze spotkaliśmy tylko kilka biegnących kawaleryjskich koni. Szczęście nam dopisało. Jesteśmy w lesie Majdan Ruskowski. Rozglądamy się na wszystkie strony, ale nic podejrzanego nie widać. Zainteresował nas na chwilę jakiś stojący worek pod drzewem. Podeszedłem do niego i zajrzałem do wewnątrz. Worek był pełen polskich pieniędzy. Widocznie jakaś jednostka pozbyła się tego balastu. Znalezione pieniądze w takiej sytuacji nie stanowią żadnej atrakcji¹⁹. Las, w którym jesteśmy jest wąski więc szybko go przechodzimy i widzimy rozrzuconą wieś tuż przy lesie. To Majdan. Wybieramy najbliższy domek i walimy do niego. Na nasz widok chłop się przeżegnał i mówi: „Panowie skąd się tu wzięliście? – przecież tu cały dzień Niemcy bili się z naszymi. Zeszłej nocy w mojej stodole spały Szkopy – jeszcze słoma tam leży na klepisku”. Tłumaczymy gospodarzowi, że my jesteśmy właśnie z tej walki, jesteśmy ranni i strasznie zmęczeni. Musimy trochę odpocząć, bo już iść dalej nie możemy, a poza tym dwa dni nic nie jedliśmy. Chłop kiwa głową i prowadzi

19 Uznać należy, że była to zła decyzja, zwłaszcza w związku z późniejszymi wydarzeniami.

nas do stodoły. Jest godzina 18.30. 23 września 1939 r. Zapada szybko zmierzch, w stodole robi się ciemno, a pod nogami czujemy słomę, na której spali Niemcy. Jesteśmy strasznie zmęczeni. Gospodarz zostawił nas w stodole przymknął wrota i pobiegł do chaty. Wkrótce jednak wrócił przynosząc zimne ziemniaki i sól. Przepraszał nas, tłumaczył się, że przez cały dzień siedzieli w ziemniakach i nic nie gotowali, a te ziemniaki stoją od rana. Ten chłop nas rozumiał i o nic więcej nie pytał. Każdemu do ręki wsunął po dwa zimne ziemniaki w skórkach. Następnie przyniósł wysoką drabinę i przystawił ją do wypchanego sąsiedka. Nasza trójka wdrapała się po niej do góry pod sam dach. Potem drabinę ściągnął, zamknął stodołę i poszedł do chaty. Nie mówiliśmy więcej nic, bo nie mieliśmy i na to siły. Opanowała nas niemoc, chcieliśmy spać za wszelką cenę i zapomnieć, chociaż na chwilę o naszym dramacie.

Zasnęliśmy natychmiast nie zdejmując mundurów. Wkrótce jednak obudził nas bliski artyleryjski huk, od którego zatrzęsła się stodoła. Głowiliśmy się, co to ma znaczyć. Naliczyliśmy 10 wybuchów, po których nastąpiła znów cisza. Bardzo wcześnie rano przez Majdan obok naszej stodoły przejeżdżała jakaś niemiecka zmotoryzowana kolumna robiąc dużo szumu. Ok. godz. 9.00 nastąpiła zupełna cisza. Nasz gospodarz nie zapomniał o gościach w sąsiedku – wywołał nas, po czym zaprosił na śniadanie do domu. Wreszcie mogliśmy się porządnie umyć i zdjąć buty. Mnie poza tym dokuczały wszy. Dlatego moja radość była wielka gdyż gospodyni odstąpiła mi cały komplet czystej bielizny, którą natychmiast ubrałem (bielizny nie zmieniałem od czterech tygodni). Najgorzej było jednak z nogami. Potłuczone, pokaleczone i odparzone udało się jakoś wyciągnąć z butów z cholewami, ale o ich włożeniu nie mogło być mowy. Najgorszy stan nóg miał pułkownik Cebulski (mocno pocierane i bąble na stopach). Ja i major Kaseja mieliśmy liczne otarcia a ponadto byliśmy kontuzjowani w ostatniej walce. Przez cały dzień 24 września odpoczywaliśmy kurując nogi do czekającego nas marszu oraz komentując przebieg naszych walk, a szczególnie tę ostatnią. Trzeba też wspomnieć, że nasza trójka w Majdanie powiększyła się o jednego rozbitka, którym był wachmistrz konnego zwiadu 8 PPLeg., którego nazwiska nie zapamiętałem.

W Majdanie Ruskowskim przez cały dzień 24 września panował spokój. Ludność po walkach wróciła do wsi i poszukiwała po polach i łąkach bydła, które wypuściła z obór w czasie walki. Nasza trójka studiowała mapę i obliczyliśmy odległość do Lublina, która w prostej linii wynosiła ok. 100 km. To kawał drogi zwłaszcza dla rannych i chorych nóg. Jedyłą pociechą było to, że tereny ciągnące się od Tomaszowa w kierunku Lublina są gęsto pokryte lasami,

a więc stwarzają dobre warunki do marszu i dają szansę na uniknięcie niewoli. O godz. 20.00 wyruszyliśmy z Majdanu. Prowadziła nas mapa i busola, których nie zniszczyłem. Idąc lasem ok. godz. 23.00 usłyszeliśmy w oddali jakiś gwar, który nas mocno zainteresował. Szliśmy dalej w kierunku odgłosów, które stawały się coraz wyraźniejsze i bliższe. Wreszcie zatrzymaliśmy się przy jednym drzewie, a ja z majorem Kaseją poszliśmy do przodu by zobaczyć, co to wszystko znaczy. Noc pozwalała niepostrzeżenie wyjść na lizjerę lasu. Okazało się, że przez las w kierunku Zamościa maszeruje traktem kolumna rozbrojonego polskiego wojska. Niepostrzeżenie weszliśmy w środek posuwającej się kolumny i dowiedzieliśmy się od żołnierzy, że Niemcy prowadzą ich spod Tarnawatki do niewoli. Ilu jest Niemców i gdzie się znajdują – pytamy naszych żołnierzy. Nie wiemy, bo jest ciemno. Niemcy maszerują po bokach kolumny, którą prowadzi oficer na koniu. Korzystając z ciemności opuszczamy kolumnę i udajemy się do pułkownika Cebulskiego by go poinformować o spotkaniu w naszych żołnierzami. Dowódca pułku po wysłuchaniu odezwał się: dobrze byłoby tych żołnierzy uwolnić. Gdybyśmy mieli czym dodał mjr Kaseja. A jest czym odpowiadam wyciągając pistolet z kieszeni. Wspaniale – roześmiał się major, a więc do roboty. Wracamy w czwórkę i wchodzimy w kolumnę, która maszeruje nadal. Wszystko odbywa się w marszu i szybko. Po cichutku i sprawnie rozbroiliśmy 6 Niemców bez żadnego oporu. Zabraną broń otrzymali nasi żołnierze z zadaniem pilnowania Szwabów. Kolumna idzie dalej po piaszczystej drodze i strasznie kurzy aż w gardle wysycha. Ja z majorem posuwamy się ciągle do przodu wymijając naszych żołnierzy i wreszcie zbliżamy się do jadącego konno oficera. Kiedy usłyszał „Hände Hoch!” i zobaczył lufę pistoletu – runął na ziemię jak rażony piorunem. Trzymając ręce do góry stał spokojnie i pytał czy będzie rozstrzelany. Draka ta poprawiła nam humory, bo panowie stali się niewolnikami, a niewolnicy panami sytuacji. Los czasami figle płata, a na wojnie szczególnie. Ilu uwolniliśmy żołnierzy – trudno powiedzieć. Noc była ciemna, nikt ich nie przeliczał, a kolumna była długa i mogła liczyć ok. 1000 żołnierzy. Trudno ustalić pewną liczbę uwolnionych – o to dziś nikt się spierać nie będzie. Wydarzenie jednak jest najprawdziwsze i autentyczne.

Nasz zwiadowca – wachmistrz, nosił okulary, trudno mu było w nocy maszerować w ciemnym lesie i dlatego ciągle trzymał się kogoś z nas. Dlatego też byliśmy zadowoleni, kiedy udało nam się po drodze oddać go pod opiekę rodziny w gajówce „Królik”.

29 września 1939 r. wyszliśmy z lasów lubelskich i prosto przez pola weszliśmy w trójkę do długiej wsi Wilczopole (ok. 5 km. na pld. wsch. od Lublina).

Pułkownik Cebulski w chłopskich butach (bo swoich nie mógł włożyć) szedł z tyłu z majorem. Ja o kiju wysunąłem się do przodu jakby na ubezpieczenie. Przez pola maszerowało sporo naszych żołnierzy w kierunku Lublina. Drogą przez wieś naprzeciwko nas szła jakiś pani. Kiedy podeszła bliżej zatrzymała się i zapytała czy pan nie widział lub może wie coś o pułkowniku Cebulskim? Okazało się, że u niej schroniła się żona pułkownika z córką. Dobry omen. Rodzina przypadkowo odnalazła się na ścieżce wojennej. Napotkana osoba była nauczycielką w Wilczopolu i nazywała się M. Mielnik. U niej zatrzymaliśmy się przed dalszym marszem do Lublina.

Sytuacja była nadal niejasna. Ludzie w Wilczopolu mówili, że w Piaskach ok. 10 km od Lublina znajdują się wojska radzieckie. Natomiast do Wilczopola przychodzą Niemcy, bo jest tam mleczarnia – przychodzą po masło. Major Kaseja słuchał tego wszystkiego, ale nurtowała go jedna myśl: Co dzieje się z żoną i dziećmi w Lublinie. Temperament go poniósł, nie wytrzymał. Wieczorem, w mundurze, prosto przez pola pognął do Lublina. Przed odejściem umówił się z nami, że jutro tj. 30 września będzie oczekiwał nas w Lublinie.

Pół dnia odpoczynku w Wilczopolu musiało wystarczyć. Rano 30 września udaliśmy się z pułkownikiem w ślad za majorem Kaseją do Lublina. Okazało się jednak, że sprawa nie jest taka prosta. Z cegielni w Głusku Niemcy strzelają z karabinów maszynowych do zbliżających się żołnierzy, poza tym po drogach i szosach urządzają polowania na wojskowych, których łapią do niewoli i wywożą do Niemiec. W tym stanie rzeczy trzeba się było wrócić do Wilczopola i pożegnać na długo z mundurem. W ubraniu cywilnym, niedopasowanym i włożonym pod przymusem każdy z nas poczuł się jak zdegradowany. Zdrowy rozsądek nakazywał to uczynić dla osiągnięcia celu. W cywilu udało się lepiej. Idąc na przełaj, polami weszliśmy do Lublina, gdzie mogliśmy z bliska przyjrzeć się Niemcom na ulicach. Ja ani ludzi ani miasta nie znałem. Byłem tu jakby obcy. Pierwsze moje zetknięcie z Lublinem i odniesione wrażenie było raczej pozorne, gdyż znalazłem się w tym mieście po raz pierwszy i w specjalnych okolicznościach. Ulice i place Lublina przedstawiały mi się jako wielkie obozowisko wojska i różnych uciekinierów wymieszanych, kręcących się po ulicach i szukających wszystkiego co tylko dało się skosztować. Niemcy wykorzystywali tę okoliczność dla swoich propagandowych celów. Widziałem na placach od czasu do czasu pojawiające się samochody z chlebem otoczone przez wygłodniałe tłumy. Niemieccy żołnierze rzucali pomiędzy ludzi pojedyncze ciemne bochenki chleba, które były chwywane w powietrzu przez te głodne masy. Operatorzy niemieccy nakręcali te smutne sceny jako swój gest humanitarny. Patrząc na to zjawisko myślałem:

biada narodowi, który stracił wolność, bo wróg stara się również pozbawić go honoru. W końcu września i na początku października krążyły po Lublinie wiadomości, że miasto ma być oddane Sowiecom. Pogłoski te potwierdzało zachowanie Niemców w mieście, którzy na gwałt ewakuowali Lublin wywołując z niego wszystko, co tylko przedstawiało jakąś wartość. Całe ulice zapchane były samochodami ciężarowymi, do których wynoszono ze sklepów dosłownie wszystko. Dało się zauważyć na słupach telefonicznych niemieckich żołnierzy, którzy zwijali nawet linie telefoniczne. „Kukuruźniki” radzieckie często przelatowały nad miastem, co wywoływało wśród ludności bardzo przygnębiające uczucia i dezorientację. Mówiło się, że Rosjanie już uzgadniają z władzami niemieckimi sposób opuszczenia miasta i obsadzenia punktów granicznych. Do tego dołączyła się hiobowa wiadomość „Warszawa skapitulowała i Niemcy mają wkroczyć do bohaterskiego miasta 2 października 1939 r.”

Lublin okazał się miastem gościnnym i patriotycznym. Wielu głodnych i zagubionych w czasie wojny i bez dachu nad głową znalazło schronienie w tym mieście. Takich rozbitków wojennych było wielu dlatego, że na ziemi lubelskiej rozgrywała się ostatnia tragedia naszych armii. Tu się toczyły ostatnie walki, tu też jest najwięcej mogił żołnierskich. Wszystkie jednak przepowiednie, że Lublin zajmą radzieckie oddziały nie sprawdziły się, bo oto na początku października 1939 r. wyszły na ulice oddziały niemieckie z orkiestrą i pomaszzerowały w kierunku Bugu obsadzać granicę. Przebywając w tym czasie w Lublinie korzystałem z serdecznej opieki i gościnności pp. Pietrzaków przy ulicy Kraszewskiego 4 gdzie mnie ulokował chor. Kowalski z 8 PPLeg. Tam też kurowano mi potrząskaną nogę, która utrudniała mi bardzo chodzenie gdyż puchła i jeszcze bardziej bolała uniemożliwiając mi udanie się do Łodzi gdzie przebywała moja rodzina. W tym czasie powrócił także do Lublina płтник 8 PPLeg. chor. Ossowski, który nie zdążył wypłacić pod Tarnawatką dodatku wojennego. Ten obowiązkowy i uczciwy żołnierz z narażeniem życia przedzierał się przez lasy przeszło 100 km niosąc pieniądze pułkowe, które przekazał swemu dowódcy ppłkowi Antoniemu Cebulskiemu. Pułkownik polecił rozdzielić te pieniądze przede wszystkim między wdowy po poległych żołnierzach 8 PPLeg., a następnie dla rodzin tych, którzy dostali się do niewoli. Z uwagi na bezpieczeństwo, zachowanie tajemnicy i na konsekwencje jakie mogą wynikać akcję dostarczania pieniędzy i udzielania krótkiej informacji zlecono mnie gdyż byłem nieznaną na terenie Lublina. Wypłacane sumy nie były duże, najwyższe sporadycznie 500 złotych, a przeważnie po 300 złotych. Miały one jednak swoje znaczenie, tym bardziej, że wiele rodzin znalazło się kompletnie bez środków do życia.

W pierwszej połowie października Niemcy rozplakatowali ogłoszenia wzywające wszystkich oficerów Wojska Polskiego pod karą śmierci do zarejestrowania się w wyznaczonych punktach. Oznaczało to, że zostaną wywiezieni do oflagów. Dowódca pułku ppłk Antoni Cebulski był znany na terenie Lublina i zdawał sobie sprawę co go czeka. Przyszedł więc do pp. Pietrzaków pożegnać się, gdyż on jak i mjr Kaseja także korzystali z gościnności tego domu. Pułkownik podziękował za gościnę i wyraził nadzieję, że rozwiązany 8 PP Leg. zostanie kiedyś odtworzony. Wkrótce został wywieziony z Lublina i przebywał w niewoli.

Mjr Michał Kaseja czynił wszystko, co mógł aby uniknąć obozu jenieckiego i to mu się szczęśliwie udało. W 1944 r. wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego i walczył dalej jako oficer sztabu gen. Karola Świerczewskiego. Za całokształt walki i działalności został odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari oraz awansował do stopnia pułkownika. Natomiast ja po miesięcznej kuracji nogi w Lublinie dotarłem do Łodzi. Nie zgłosiłem się do rejestracji, ale musiałem ulotnić się do Zgierza, gdzie się ukrywałem i dalej przez zimę 1939/40 leczyłem jeszcze nogę gdyż mi dokuczała. Na wiosnę 1940 r. przekroczyłem granicę Generalnej Guberni i udałem się do Piotrkowa. Przez cały okres wojny aż do jej zakończenia pracowałem w ruchu oporu – ZWZ-AK w sztabie Inspektoratu Piotrkowskiego.

Z wojny wyszedłem jako inwalida wojenny z utratą zdrowia 71% (II grupa inwalidzka). W roku 1944 zostałem awansowany do stopnia majora. Za trud jaki wniosłem do walki o niepodległą ojczyznę otrzymałem wiele odznaczeń m.in. Order Virtuti Militari V kl.

Bibliografia

- Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1986.
 Majorkiewicz F., *Dane nam było przeżyć*, Warszawa 1972.
Rocznik Oficerski 1932, Warszawa 1932.
 Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*,
 Kraków 2006.
 Steblik W., *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989.

Anna Meiser

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy

im. Jana Długosza w Częstochowie

ORCID: 0000-0003-1686-9205

„Dom nasz wspólny burzą wrogi” Początek II wojny światowej w poezji Marii Haliny Szulcowej

Los bywa okrutny. Jednych wywyższa czy też nagradza, a pamięć o nich trwa w nazwach instytucji, konkursów – tak jest w Bytomiu – Miejska Biblioteka Publiczna nosi imię profesora Władysława Studenckiego, Turniej Jednego Wiersza imię Stanisława Horaka. Nad innymi unosi się mgła zapomnienia.

Maria Halina Szulcowa, nieznana szerzej poetka, niemal pięćdziesiąt lat spędziła w Bytomiu. Zmarła w 2000 roku, mając niespełna sto lat. Zanim tu jednak trafiła, ów okrutny los srodze ją doświadczył. Była i pozostaje nadal poetką bardzo mało znaną. W 1996 roku ukazał się jej autorski tomik poezji *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, wydany dzięki staraniom i zabiegom księdza z parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Pułaskiego w Bytomiu, Krzysztofa Łętowskiego¹. O artystce tej wspomina prof. Stanisław Sławomir Nicieja w tomie dwunastym *Kresowej Atlantydy*², jako autorkę cytowanych wierszy wymienia ją Henryk Dąbkowski w książce pod tytułem *Sybiraczki-Afrykanki, ich bracia i koledzy*³, a także kilka pism społeczno-religijnych. Gdy piszę te słowa, trwają prace wydawnicze nad przygotowaną przeze mnie reedycją wierszy Szulcowej. Zostały one opatrzone wstępem *Bytomianka ze Zbaraża*, w którym dokonuję analizy utworów poetki, korzystając z metod komparatystyki literackiej, ze szczególnym uwzględnieniem geopoetyki.

1 Informację o tym kim był redaktor uzyskałam od rodziny Marii Haliny Szulc.

2 S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 12, Opole 2018, s. 127–138.

3 H. Dąbkowski, *Sybiraczki-Afrykanki, ich bracia i koledzy*, Warszawa 2003, s. 184.

Urodziła się 25 marca 1901 roku w Zbarażu w ormiańsko-polskiej rodzinie Zachariasiewiczów. Była to prawdopodobnie dobrze sytuowana rodzina. Ojciec siedmiorga dzieci, Ormianin, cieszył się poważaniem⁴. Najstarszym z rodzeństwa był Wacław, walczący w Legionach Polskich. To jemu poetka poświęciła jeden z pierwszych (zapamiętanych do późnej jesieni swego życia) wierszy pt. *Legiony*.

Maria Halina Zachariasiewiczówna, jak sama wspominała, miała „dzieciństwo sielskie-anielskie w ukochanym domu”⁵ w Zbarażu. To tutaj witała wolną Polskę. Była wówczas siedemnastolatką, a wydarzenia związane z odzyskaniem niepodległości z pewnością stanowiły jedną z najważniejszych historii jej życia. Legiony, Józef Piłsudski jawią się autorce jako najwięksi bohaterowie. O Piłsudskim wypowiadała się jako o „Wodzu naszym chrobrym, wskrzesicielu Ojczyzny”⁶. Był dla niej wielkim Polakiem i „wskrzeszonej Polski cudnym bohaterem” oraz „zesłanym Duchem – mścicielem”⁷. Słowo „Ojczyzna” zawsze pisała wielką literą. W 1920 roku we Lwowie zdała egzaminy maturalne z wyróżnieniem. Krótko pracowała jako nauczycielka w Zbarażu. W 1921 roku wyszła za mąż za Eugeniusza Szulca, sędziego. To chyba najszcześniejszy okres życia poetki, co pokazuje analiza utworów, jakie wówczas wychodziły spod jej pióra.

W kolejnych latach pisała proste, krótkie wiersze o życiu, o przyrodzie, własnym szczęściu lub jego braku. Ponieważ była osoba utalentowaną także plastycznie, ukończyła kurs grafiki u prof. Ludwika Tyrowicza we Lwowie. Organizowała wystawy, ciesząc się pochlebnymi recenzjami, co sama wspominała. Wraz z mężem przeprowadziła się do Łucka. We Lwowie i w Łucku prowadziła działalność artystyczną. Na co dzień towarzyszyła jej poezja i grafika. Na papier przelewała swoje radości, ale i troski czy żale. To tu, w Łucku, zastała Szulców II wojna światowa.

W 1939 roku życie Marii Haliny Szulcowej uległo radykalnym przemianom. Można powiedzieć, że jej świat legł w gruzach. Z lat 1939–1945 pochodzi kilkanaście wierszy przepełnionych tragicznym bólem po utracie wszystkiego, co

4 Informacje o rodzinie i życiu Marii Haliny Szulcowej zostały zebrane podczas wywiadu z Krystyną Nitzschke (córka siostrzenicy poetki), przeprowadzonego w dniu 30 kwietnia 2019 r. (zapis rozmowy w posiadaniu autorki tekstu) oraz ze wspomnień samej poetki, zapisanych we wstępie do zbioru *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996.

5 M.H. Szulc, *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996, s. 5.

6 Ibidem, s. 90.

7 Ibidem.

najdroższe i najważniejsze – najpierw Ojczyzny, a w niej tego, co poetka nazywa honorem, sławą i wspólnym domem. Nienawistni i okrutni wrogowie burzą Ojczyznę – wspólny dom. Podmiot liryczny cierpi, będąc otoczony zdrajcami, kolaborującymi z wrogami. Ci zdrajcy plują nam (w domyśle Polakom) w twarz. Grozę sytuacji oddają słowa zachowanego w pamięci autorki tekstu:

(...) Dom nasz wspólny burzą wrogi,
 Nienawistne i okrutne (...)
 A plugawych zdrajców zgraja
 Rzuca nam w twarz śliny strug:
 „Kaput – Wasza Polska i Bóg!” (...)
 Zgroza, wstyd – i bezhołowie,
 Coś się w duszy załamało (...)⁸

Warto zastanowić się, kogo nazywa tu zdrajcami. Na podstawie dalszych losów rodziny Szulców można wysunąć hipotezę, że zdrajcy to ktoś dobrze im znany, być może sąsiedzi, mieszkający obok, w tej samej kamienicy, zapewne nie Polacy i nie katolicy. Wrogami są owi zdrajcy (sąsiedzi najbliżsi), ale również podli i butni sąsiedzi Rzeczypospolitej (III Rzesza Niemiecka, Związek Radziecki).

Cytowany wiersz nosi tytuł *Wrzesień 1939 roku*⁹ i rozpoczyna się tragicznym w swej wymowie retorycznym pytaniem: „Co z Ojczyzną naszą się stało?”¹⁰ Podmiot liryczny opisuje niezwykle trudne emocje, które były z pewnością doświadczeniem niejednostkowym:

(...) Taki straszny w duszy ból,
 Taka groza, wstyd i żal! (...)¹¹

Kolejnym ciosem dla Szulcowej było aresztowanie męża przez Sowieców i uwięzienie go w Łucku. Autorka odnotowała: „Tragizm Ojczyzny, strata męża załamały mnie”¹².

8 Ibidem, s. 38.

9 Ibidem.

10 Ibidem.

11 Ibidem.

12 Ibidem, s. 6.

NKWD przyszło także po nią. Był rok 1940. Moment aresztowania opisała poetka w *Kilku słowach o sobie...*, czyli krótkich wspomnieniach poprzedzających wiersze w jedynym zbiorze wydanym za życia:

(...) Gdy sowieci przyszli po mnie, a wpadła do mnie sąsiadka, trzymałam w rękę spory rękopis moich wierszy. Poprosiłam ją cicho, by przechowała je u siebie. Po paru minutach wróciła i szeptem mówi; spaliłam to co pani mi dała, też tam na pierwszej stronie narysowała pani orła polskiego i Marszałka Piłsudskiego – a po co mi to. (...) ¹³

Swą przedwojenną twórczość zachowała na tyle głęboko w pamięci, że mogła odtworzyć z niej niektóre przynajmniej utwory, o czym napisała w *Kilku słowach o sobie...*, a również powiedziała w wywiadzie, który przeprowadziła z nią Elżbieta Jabłońska-Bielińska, zamieszczonym w „Gliwickim Gościu Niedzielnym” z 1999 roku ¹⁴.

Zwróćmy uwagę na utwór *Rozbite mrowisko* pochodzący już z 1940 roku. Podmiot liryczny porównuje w nim początek wojny, napad na Polskę dokonany przez Rzeszę Niemiecką i ZSRR do pustego, bezmyślnego niszczenia kopców mrówek. Po przejściu tych, którzy kpią z rozpaczmy mrówek, pozostaje ruina. Zniszczyli „milion porywów pracy i twórczego zapалу” ¹⁵. Czytamy:

(...) Dzisiaj krzywdę dręczonej mrówki zrozumiałam,
Gdy po moim dobytku i po moim trudzie
Przeszli nielitościwą stopą jacyś ludzie, (...) ¹⁶

W wyniku zdarzeń 1939 roku Szulcowa straciła majątek, a także dotychczas napisane wiersze, które, jak wspomniałam, w momencie aresztowania spaliła sąsiadka, mimo że została poproszona o ich przechowanie. Autorka pozbawiona Ojczyzny, domu, majątku, dorobku życiowego i artystycznego, oddzielona od męża, została zesłana do Pawłodaru w Kazachstanie i uwięziona. To tam stworzyła liryki, które pod koniec XX i w początku XXI wieku były publikowane w pismach i zbiorach poświęconych pamięci Sybiraków i Polaków z Kresów

13 Ibidem.

14 E. Jabłońska-Bielińska, *A przed oczami przesunął się wiek cały*, „Gość Gliwicki Niedzielnym” 1999, nr 11, s. 20.

15 Ibidem, s. 41.

16 Ibidem.

Wschodnich. Wiersz *Wyrzucili nas* zamieścił Henryk Dąbkowski we wspomnianym już zbiorze o tytule *Sybiraczki-Afrykanki, ich bracia i koledzy*¹⁷, podając, że tekst ów pochodzi z „Wołania z Wołynia. Pisma religijno-społecznego Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej”, nr 38¹⁸. Wiersz ten publikowano także w „Głosach Podolan. Biuletynie Klubu »Podole«” Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie, w numerze 92 ze stycznia – lutego 2009 roku, gdzie przedrukowano także wspomnienia autorki¹⁹. Natomiast w „Roczniku Lwowskim” z 1998 roku pojawił się utwór *Na konferencję krymską*²⁰.

Szulcowa przelała na papier wielki żal, ale jednocześnie pozostawiła trwałe, bo zapisany w literaturze ślad losów wielu Polaków skazanych na katorgę za to tylko, że byli Polakami. Opisując drogę na obczyznę, namalowała słowem przerażający obraz strachu i śmierci. Skarżyła się Bogu Ojcu i Matce Bożej na to, jak „Narodowi bezkarnie złorzeczą wrogowie”²¹. Poetka posłużyła się w tych tekstach kilkakrotnie metaforą „wyrzucenia za burtę kraju”²², jak ktoś niechcianego, kogo skazuje się na niechybną zgubę, a w końcu na śmierć. W 1940 roku w Bajan-Auł powstał wiersz-skarga zatytułowany *Wyrzucili nas*, w którego czterech krótkich strofach zawarta została historia polskich zesłańców z początku II wojny światowej:

Wyrzucili nas za kraju burtę.
Za granicę Ojczyzny walczącej,
Na mieszkanie ziemiankę i jurkę
Dali starcom i matce karmiącej.

Wieźli miesiąc w zawsonym wagonie,
Po sąldatach, jak bydło i konie,
A zmarłe niemowlęta grzebano
Przy torach kolejowych – gdzie stano.

17 H. Dąbkowski, op. cit., s. 184.

18 Ibidem, s. 184.

19 M.H. Szulcowa, *Wyrzucili nas*, „Głosy Podolan” 2009, nr 92, s. 28–29; eadem, *Kilka słów o sobie...*, [w:] eadem, *Wiersze wybrane...*, op. cit., s. 29–30.

20 Eadem, *Na konferencję krymską*, „Rocznik Lwowski” 1998, s. 250.

21 Eadem, *Wiersze wybrane...*, op. cit., s. 39.

22 Czyni tak w wierszu *Wyrzucili nas*, *Wyrzucili mnie za burtę* oraz *Modlitwa do Marii Królowej Tułaczy*, ibidem, s. 39, 40 i 44.

Wywieziono nas tysięcy wiele,
W tajgi, śniegi, syberyjskie stepy,
By zapomniał Polak o kościele
I Bogu – by był niemy, i głuchy, i ślepy.

Tobie Boże-Ojcze, Tobie Matko
Chrystusowa skarżę się, bo hadko
Słuchać, jak mej Polsce, Narodowi
Bezkarnie złorzeczą wrogowie²³.

W pozostałych strofach poświęconych tułaczce wyraźnie możemy odczytać, jaka była wówczas siła woli i charakteru tej skrzywdzonej Polki, srogo potraktowanej przez dziejową niesprawiedliwość. Jako głos liryczny czuła się wyrzucona z cierpiącej, powalonej ojczyzny, podkreślała jednak z dumą, że owa ojczyzna jest niepokonana i zaznaczała, że „(...) nie wydrze nikt miłości mej gorącej do tej mojej matki ukochanej(...)”²⁴. Pierwsze miesiące wojny zmieniły licznych mieszkańców polskich ziem w „niewolników nędznych (...), wyzutych z dóbr wszelakich, pędzonych jak muły (...)”²⁵ do katorżniczej, ciężkiej pracy i „niepewnych doli”.

Ciekawostką jest, że artystka nawet jako więźniarka pozostawała pod wpływem piękna syberyjskiej przyrody. Pisała, że tamtejsze „barwy nieba i gór mienia się kolorami”²⁶, ale jej serce mknie nad Bałtyk, nad góry, rodzinne lasy i:

(...) Żaden mnie cud nie nęci tak,
Jak ma Ojczyzna, Matki oczy,
Więc, że daleko – tęsknię tak²⁷.

W tekstach z okresu syberyjskiego, zwanego przez nią czasami niedoli, znajdziemy poza tęsknotą i bólem, poczucie niesprawiedliwości dziejowej, skargę na zdeptanie przez wrogów tego, co było dorobkiem całego dotychczasowego

23 Ibidem, s. 39.

24 Ibidem, s. 40.

25 Ibidem, s. 44.

26 Ibidem, s. 42.

27 Ibidem, s. 42.

życia, majątkiem pielęgnowanym przez pokolenia²⁸. Widzimy, że strata majątku własnego jest powodem wielkiego smutku i żalu, ale w obliczu decyzji międzynarodowych, na wieść o odebraniu Polsce ziem, zwanych Kresami Południowo-Wschodnimi, gdzie znajdowały się i ukochany Zbaraż, i Lwów, i Łuck, słyszymy w utworze *Na konferencję krymską* krzyk rozpaczony i bezsilne wołanie o Bożą pomstę:

(...) Serce me gorycz pali,
 Od łez mnie bolą powieki,
 Dom mój rodzinny, święty,
 Wrogowie mi odebrali (...)
 Wstrząśnij „wielomównymi”,
 gdy padnie „niemy” nasz wróg,
 Pomścij me krzywdy – Jehowo!²⁹

Intrygujące, zastanawiające, przerażające świadectwo okrucieństwa losu i wygnania Sybiraków znajdziemy w utworze o tytule *Woda czarna*³⁰. To poetycki opis cierpienia, jaki stał się udziałem poetki i innych współtowarzyszy niedoli. Czytamy w nim o doświadczeniu przerażającego głodu, zaszczuciu, chorobach, jakie stały się codziennością zesłańców (gruźlica, czerwonka, czyraki, odmrożenia kończyn), o życiu w pogardzie i strachu, o pracy ponad ludzkie siły. W niełatwej życiowej tułaczce otuchą dla Haliny była pamięć i nadzieja. Trudno dziś ustalić, kiedy pani Eugeniuszowa Szulcowa poznała prawdę o losie męża, zamordowanego przez NKWD w 1941 roku. Prawdopodobnie na progu nowego bytomskiego domu. Jednak pamięć o nim, głębokie uczucie, jakim go darzyła widać wśród strof zachowanych, zapamiętanych wierszy.

W cieniu strachu, jako liryczna bohaterka z nadzieją spoglądała w zaśnieżoną dal, w której oczami wyobraźni dostrzegała swego najdroższego. W trudnych chwilach samotności i tułaczki wśród syberyjskich śniegów zwracała się do męża Eugeniusza, któremu dedykowała liryk *Śnieg*.

(...) Nie idę sama w stepowy
 Śnieg, ze mną Ty idziesz duchem.

28 Ibidem, s. 41.

29 Ibidem, s. 48.

30 Ibidem, s. 52.

Na ramię Twoje stęsknioną
Głowę opieram w zadumie,
Idziem w dal, Ty mnie tulisz,
Jak nikt utulić nie umie.
Idę w dal z Tobą, choć sama,
I wstecz obrócić się boję,
By Cię kto w oczach nie dojrzał,
Nie urzekł mi szczęście moje (...)³¹

W 1945 roku Maria Halina Szulcowa opuściła więzienie i, dzięki staraniom rodziny, przede wszystkim kochającej matki, powróciła do Polski. Był to już zupełnie inny kraj. Poetka, dojrzała kobieta, czterdziestoczworoletka, nie mogła wrócić do domu w Zbarażu lub Łucku. Tych miejsc dla niej już nie było. Decyzje polityczne zmieniły powojenną mapę Europy. Tamte ziemie zamieszkali obywatele zależnej od ZSRR Ukrainy, natomiast mieszkańcy Kresów Południowo-Wschodnich, Polacy, zostali zmuszeni do opuszczenia domów i przeprowadzki na tak zwane wówczas Ziemie Odzyskane, czyli terytorium, które z kolei musieli opuścić jego dotychczasowi niemieccy gospodarze, by znaleźć swój nowy dom w zachodniej części państwa niemieckiego. Tak poprzesuwały się granice państw i adresy zamieszkania ludzi posługujących się różnymi językami. Pierwszą stacją na ówczesnych Ziemiach Odzyskanych był Bytom. Tu działał Powiatowy Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Dotychczasowa perła południowo-wschodnich krańców Rzeszy stała się miejscem kończącym exodus licznych Polaków z okolic Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i innych punktów na mapie. Miasto zaczęło podlegać procesowi ponownego zapisu, powtórnego użytku.

To tutaj, do Bytomia trafiła część rodziny Zachariasiewiczów – matka autorki wierszy Jadwiga z Ekertów (mająca wówczas około siedemdziesięciu pięciu lat), brat Waclaw i siostra Maria Mieczysława (żona Józefa Iwaszkiewicza, który zmarł w Auschwitz) wraz z córkami Jadwigą, Krystyną i Haliną³². To tutaj po powrocie z więzienia na Syberii przybyła Maria Halina Szulcowa. Swoje pamiętniki, utwory w rękopisach przekazała podczas powojennego spotkania prof. Tyrowiczowi. Niestety i ten jej dorobek został bezpowrotnie stracony, prawdopodobnie spalony.

31 Ibidem, s. 43.

32 S.S. Nicieja, op. cit., s. 127–138.

Wojna, wielokrotna utrata ojczyzny, domu, intelektualnego dorobku, tragiczna śmierć najdroższego męża, okrutny los, który bezwzględnie doświadczał autorkę począwszy od września 1939 roku, wypaliły ogromne piętno na duszy artystki. Nigdy więcej nie zorganizowała wystawy swych grafik. Rysowała świąteczne kartki dla rodziny. Sentymentalna poezja, jak ją sama nazwała, towarzyszyła jej dalszemu życiu. Nie chciała jednak publikować swych wierszy. Odtworzyła te utwory przedwojenne, jakie jej w pamięć głęboko zapadły. Pisała stale. Smutne, nostalgiczne wiersze o przemijaniu, a także utwory krytykujące peerelowską mentalność społeczną, toteż nie zabiegała o to, by jej wiersze czytano i publikowano. Nie była to poezja ambitna, ale płynąca z serca. Autobiograficzna, bo z niej można odczytać koleje tragicznego losu autorki.

U kresu życia, w 1996 roku, dzięki staraniom ks. Krzysztofa Łękawskiego ukazał się jedyny tomik poezji Szulcowej, wydany na prawach rękopisu.

W ostatnim wierszu tego tomiku poetka napisała: „(...)W wierszach moich zawarłam prawdę o tym, co było »moim czasem«, który pokrywa z wolna zapomnienia mgła (...)”³³.

W tomiku, o którym mowa, znajduje się rozdział o tytule *Czasy niedoli*. Wiersz rozpoczynający owe czasy niedoli to *Wrzesień 1939 roku*³⁴. To właśnie ta data wyznaczała początek tragicznego losu wielu Polaków i okrucieństw, jakich doświadczyli mieszkańcy Kresów Wschodnich.

Bibliografia

Archiwalia

Krystyna Nitzschke, zapis wspomnień w posiadaniu autorki.

Bibliografia

Dąbkowski H., *Sybiraczki-Afrykanki, ich bracia i koledzy*, Warszawa 2003.

Jabłońska-Bielińska E., *A przed oczami przesunął się wiek cały*, „Gość Gliwicki Niedzielnny” 1999, nr 11.

Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda*, t. 12, Opole 2018.

Szulcowa M.H., *Na konferencję krymską*, „Rocznik Lwowski” 1998.

³³ M.H. Szulcowa, *Wiersze wybrane...*, op. cit., s. 105.

³⁴ Ibidem, s. 38.

Szulcowa M.H., *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, wydanie na prawach rękopisu, Bytom 1996.

Szulcowa M.H., *Wyrzucili nas*, „Głosy Podolan” 2009, nr 92.

dr hab. Zdzisław Marcinów

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0002-7567-3790

Wrzesień 1939. Trauma przekroczenia granicy w literackich zapisach (Kuncewiczowa, Vincenz, Hemar, Wierzyński)

Wkrótce nadszedł wrzesień. Nie posiadam żadnego takiego papierka, na którym by było zapisane „A więc wolnej Warszawy już nie ma”. Tego nie zdążyłam zapisać, bo odwieczne pudełko przestało istnieć razem ze zmierzchającym pokojem, z oficyną sprzeciwka, z epoką naiwnych zdumień i melancholijnych notatek¹.

To zdanie wypowiedziane przez Marię Kuncewiczową na łamach londyńskich „Wiadomości Polskich” w numerze z 14 czerwca 1941 roku obrazuje nie tylko zawodową potrzebę samej pisarki, ale i pewien niedosyt odczuwany przez nas, współczesnych. Towarzyszy nam pragnienie, by przeczytać dokładny, rozbudowany raptularz któregoś z intelektualistów opuszczających Polskę w tragicznym wrześniu. To dotąd życzenie niezrealizowane. Warto by się jednak zastanowić nad tym, czy w tamtych warunkach mógł powstać tekst faktycznie pisany na gorąco? Najprawdopodobniej niczego takiego nie odnajdziemy – bo

1 M. Kuncewiczowa, *Pan X z Pragi*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 24, s. 2. Cytowany artykuł jest kolejnym elementem cyklu *Klucze*, który pisarka zaczęła drukować po wyostaniu się z Francji, w Londynie od lipca 1940 r. Niektóre fragmenty *Kluczy* pisane były jeszcze we Francji. Wszystkie teksty Kuncewiczowej są tu cytowane na podstawie czasopiśmiennych pierwodruków. Całość cyklu *Klucze* została wprawdzie wydana w Londynie w 1943 r. (zob. M. Kuncewiczowa, *Klucze*, Londyn 1943), lecz specyfika książkowej redakcji pozbawiła tekst wielu bardzo interesujących dla naszych rozważań fragmentów. Dodać należy, że wydania krajowe tej książki znacząco różnią się od wydania londyńskiego. Dodatkowo, konfrontując pierwsze wydanie krajowe z 1948 r. i wydania z lat po 1956 r., dostrzeżemy znaczące różnice także między nimi.

czy gorączkowy, groźny czas tamtego miesiąca pozwalał na chwile samotności z kartką notatnika? Decydował zaskakująco szybki rozwój zdarzeń, coraz dotkliwsze poczucie przegranej i oczywiście stan psychiczny wynikły z tej sytuacji – brak mentalnej gotowości, by przeżycia scalać w zapis. Te tezy można uzasadnić, przywołując kilka przykładów.

Pierwszym może być udostępniony niedawno na portalu internetowym „Kultura Paryska” *Dziennik 1939–1940* Henryka Giedroycia. To świadectwo młodego człowieka, jeszcze ucznia liceum, który 6 września 1939 roku ewakuuje się z Warszawy jako współpracownik kręgu redakcji „Polski Zbrojnej”. 16 września 1939 roku dociera do Śniatynia, miasteczka położonego na wschodnim Pokuciu, tuż przy granicy z Rumunią. Granicę przekracza właśnie tam, w nocy z 18 na 19 września. I dopiero w trzy tygodnie później, już mieszkając z bratem Jerzym w Bukareszcie, jest w stanie swoje przeżycia z tych dramatycznych wrześniowych dni zrekonstruować i opisać, cofając się pamięcią do 5 września, do dnia opuszczenia warszawskiego domu. Przytoczmy tylko fragmenty jego autotematycznych refleksji:

Dnia 10 października

(...) Dzisiaj kupiłem ten zeszytik i zacząłem prowadzić w dalszym ciągu pamiętnik.

(...)

Dnia 14 października

Dotychczas w swym pamiętniku pisałem same fakty, a właściwie powinienem zapisywać swe wrażenia. Nie mogłem tego dotychczas robić, ponieważ nie pamiętałem swoich wrażeń.

Ogólne moje wrażenie po przejściu granicy rumuńskiej było takie, jakby coś runęło, coś się za mną zamknęło. Było mi już wszystko jedno, co się potem ze mną stanie, pojedziemy dalej, czy nie pojedziemy. Codziennie wieczorem, gdy kładłem się spać, myślałem o rodzicach, szczególnie o matce. Warszawa się poddała, Niemcy pewno robią tam porządek. Uruchomili „Warszawę I”. Czasami taka tęsknota mnie porywa, szczególnie jak jestem sam wieczorem, że naprawdę nie wiem, co z sobą mam zrobić – czasami to aż płaczę².

2 H. Giedroyc, *Dziennik 1939–1940*, „Kultura Paryska”, dział *Archiwalia do wyboru*, <http://www.kulturaparyska.com/kopiarusz/sources/zeszyt/strony/po1.html>. [dostęp: 1.03.2020]. Mogło też być i tak, że to wrześniowa klęska zdecydowała o postanowieniu napisania pamiętnika. Pamiętajmy, że – patrząc od strony genologicznej – zapisy od 5 września do 9 października są przeciw pamiętnikiem.

Zacytujmy *in extenso* jeszcze jeden zapis: „Dnia 18 września 1939 r. To jest dzień, którego póki żyję, nie zapomnę – muszę go opisać dokładnie i ze szczegółami. Z samego rana rozlokowaliśmy

Drugi tekst to „notatnik-brulion” wybitnego pisarza Stanisława Vincenza³. *Outopos* jest znany czytelnikom od 1992 roku. W tym zeszycie odręcznych zapisków z lat 1938–1944 opis wydarzeń wrześniowych rozpoczyna się cytatem z *Czyśćca* Dantego (inc.: „Woła was niebo...”), a pierwsza wrześniowa data to „7 IX [1939]”, z zapisem odnoszącym się do wcześniej cytowanego w notatniku Dantego: „Ten płonący Mars co wieczora i szafirowy Jowisz o północy i całe konstelacje światła przed światem!”⁴

Po nim następuje ponowiona data 7 września i notatka: „Wojna (Bystrzec, jesień błękitna ciepła, noce księżycowe)”⁵.

Dowiadujemy się z tego zapisu, że na początku wojny pisarz przebywał na Huculszczyźnie, w swoim letnim domu położonym w głębi Czarnohory, kilkadziesiąt kilometrów na południe od rodzinnej Słobody Rangurskiej. I znajdujemy też kolejne potwierdzenie pięknej, lecz przecież fatalnej dla obrońców pogody. W następnych akapitach pisarz kontynuuje refleksje dotyczące przestrzeni nocy, choćby takie:

Gdyby zaczęły z niej lecieć granaty, jej neutralność pokazałaby się nieczuła, może nawet okrutna.

Wzrok ku gwiazdom wzniesiony nikomu wtedy nie pomoże. I wtedy trzeba sięgać do gwiazd, nad gwiazdy, nie przestrzennie, lecz przez korytarz duszy. To co może być

się porządnie w naszym mieszkaniu. Były dwa naloty pod rząd, zresztą bardzo silne. W międzyczasie mieliśmy awanturę z pewnym rotmistrzem, który wielki wrzask zrobił, że samochód jest nieosłonięty i że błyszczą. Po drugim nalocie poszliśmy na obiad do Kasyna, gdzie czekała Tatiana. Kazała natychmiast wracać do domu i pakować się. Zapakowaliśmy się błyskawicznie i pojechali pod Gimnazjum. Tam spotkaliśmy Jurka, który zabrał swoje rzeczy z wozu i przeniósł do samochodu, w którym miał jechać (samochód ministerstwa Przemysłu i Handlu). Tutaj dowiedzieliśmy się, że jedziemy do Rumunii. Czyli, że właściwie koniec. Igor prowadził wóz Zubeneichena (???). Tatiana prowadziła nasz. Słusznie powiedziała, że teraz nie pozostaje nic innego zrobić, jak tylko pełnym gazem wjechać na jakieś drzewo. Słowo daję, wtedy czułem to samo. Jak koniec, to koniec. Przyjechaliśmy nad granicę po długim ustawianiu samochodów w kolejce, wreszcie stanęliśmy. Nie rozumiałem jeszcze do tej chwili, dlaczego wjeżdżamy za granicę, dopiero teraz dowiedziałem się, że bolszewicy wkroczyli do Polski. Wszystko jest więc zrozumiałe i jasne – wszystko. Przez granicę przechodzą lotnicy. To jest tragiczne – przechodzą i oddają broń. Przechodzą uśmiechnięci i weseli – to jest już szczyt wszystkiego. Wyszedłem z samochodu, poszedłem do jakiegoś ogródka i płakałem jak małe dziecko. Uspokoilem się trochę, wróciłem do samochodu i zacząłem chlać koniak – byle zapomnieć. Nic to, jak na złość wszystko widziałem coraz jaśniej i wyraźniej. W nocy z poniedziałku na wtorek, z 18tego na 19go, przekroczyliśmy granicę polską i wjechaliśmy na teren Rumunii”.

3 Zob. S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*, oprac. A. Vincenz, J.A. Choroszy, Wrocław 1992. Jako „notatnik-brulion” określił tę książkę jej edytor Jan A. Choroszy.

4 Ibidem, s. 73.

5 Ibidem.

zdobyte przez armaty, nie jest prawdziwą wartością. Zbliża się czas, że w przestrzeni nie będzie można uciec przed nowym⁶.

Po tych refleksjach (kończy je przywołanie legendy o magicznych praktykach teleportacji założyciela chasydyzmu, pochodzącego zresztą z sąsiedniego Podola, Baala Szem Towa), następuje notatka zatytułowana *Kilka dat*:

17 września [1939]. Pamiętne radio. Syrojidy zbliżają się, wyjazd ze Słobody wieczorem wraz z Jerzym Stempowskim itd., przyjazd do Żabiego. Nocleg przerwany.

18. Puste i zdziwione lasy, **Przełęcz Tatarska**, nocleg w Jasiniu.

19 i 20. Odwrót wojsk, nocleg w Rohowie⁷.

Ten fragment kończy się zapiskami dotyczącymi maja 1940 roku, powtórnego przejścia na Węgry i przedostania się do Budapesztu. Można więc wywnioskować, że cała notatka *Kilka dat* powstała już późną wiosną 1940 roku na Węgrzech. Jak zresztą sugeruje w przypisie wydawca, po kilkunastu latach posłużyła pisarzowi do napisania książki wspomnieniowej *Dialogi z Sowietami* (pisana była w pierwszej połowie lat 50., wydana w 1966 r. w Londynie⁸). Jej pierwszy rozdział, *Tatarska Przełęcz* jest nie tyle próbą refleksji nad własnymi losami od feralnego 17 września, lecz przede wszystkim relacją z rozmów ze znajomymi spotkanymi na granicznej przełęczy, a w końcowych partiach to wspomnienie dość pryncypialnych dyskusji już podczas opuszczania przełęczy i drogi w głąb Węgier. Do tekstu *Tatarskiej Przełęczy* jeszcze wrócimy.

I na zakończenie tego wstępu przykład wyrażony *expressis verbis*. Ciekawą autotematyczną wypowiedź znajdziemy w niewydanym jeszcze drukiem *Dzienniku* Mariana Hemara⁹. Poeta po przedarciu się z Warszawy do Lwowa, w zwykłym akademickim brulionie usiłował prowadzić dziennik. Pierwsze zapisy jednak zniszczył. Po raz wtóry zaczął notować dopiero 20 września, już w Rumunii:

6 Ibidem, s. 74.

7 Ibidem. „Syrojidy” w tym znaczeniu to oczywiście Sowietci. Tu Vincenz na ich zobrazowanie posłużył się odwołaniem do postaci potworów z mitologii huculskiej (opisywanych zresztą przez niego w sadze *Na wysokiej połoninie*).

8 Zob. A. Vincenz, *Posłowie*, [w:] S. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991, s. 314–315.

9 Tekst brulionu Hemara cytuje obszernie Anna Mieszkowska w biografii poety (*Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa 2006). Cytaty z brulionu *Dziennika* Hemara odnoszą do stron w tej publikacji.

Jestem w Campulung, w Rumunii. Mieszkam w wiliu adwokata Sworakowskiego, Polaka, ale obywatela rumuńskiego. Jestem teraz w moim małym pokoju nr 14 na drugim piętrze. Po południu kupiłem sobie buteleczkę atramentu i zacząłem pisać. Pierwszy raz próbowałem rozpocząć ten pamiętnik dziesięć dni temu, we Lwowie, w mieszkaniu Mamy, przy moim dawnym biurku, przy amerykańskim biurku Tatusia, tym samym, przy którym pisałem wiersze jeszcze za lwowskich czasów. Zapisałem wtedy pół strony i potem wydarłem kartkę na drugi dzień. Każde zdanie wydało mi się nieznośnie nieudolne, nie mogłem skupić myśli, tak jak i teraz nie mogę. Dziura w myślach, pamięci, silna depresja [podkreślenia – Z. M.]. Rozumiem, dlaczego przegrałem swoje życie, odkąd rozumiem substancję czasu i marnotrawstwo czasu. Przylapuję się na tym, że jeszcze nie wszystko dotarło do mojej świadomości. Jeszcze ciągle nie wierzę w realność tego nieszczęścia i tej okropnej hańby. Muszę napisać wszystko, aby mieć co do roboty i aby przedzierać się do środka wszystkiego, co się stało w ciągu ostatnich dwudziestu dni [podkreślenia – Z. M.]¹⁰.

Jak widzimy, niemożność pisania *ad hoc*, ale i konieczność pisania w tych warunkach są tu zinterpretowane wprost. Autorka biografii Hemara cytuje z rękopisu treść dziennych zapisów *Dziennika*, obejmujących okres od 31 sierpnia do 10 września. Najbardziej nas interesującej drugiej dekady września poeta nie opisał¹¹. Granicę polsko-rumuńską przekroczył po wejściu wojsk sowieckich w Śniatyniu. Fakt ten kwituje w zapisie jednym zdaniem („udało mi się przekroczyć granicę polsko-rumuńską w nocy z 17 na 18 września¹²”) i potem w bardzo skrótovej formie opisuje pobyt w Rumunii. Nie był ten pobyt wolny od kolejnych stresów – Hemar ma poczucie szczególnego zagrożenia wynikłego z niedawno uprawianej ostrej satyry antyhitlerowskiej. W końcu sierpnia 1940 roku udaje mu się zbiec do Turcji i stamtąd dołączyć do Brygady Strzelców Karpackich powstałej w Syrii. Wrześniowe przeżycia (częściowo tylko odnotowane w brulionie) nigdy nie zostaną zapomniane; będzie jeszcze do nich wracał w poezji. Do analizy dwóch wierszy Hemara wrócimy w dalszej części. Natomiast pierwszeństwo w prezentacji trzeba oddać wojennym tekstom Kuncewiczowej – pisanym we Francji, więc w warunkach wojennej tułaczki, niemal na gorąco.

*

¹⁰ Ibidem, s. 71.

¹¹ Za szczegółowe informacje dotyczące treści tego *Dziennika* dziękuję dr. A. Kruczyńskiemu z Muzeum Teatralnego w Warszawie.

¹² Ibidem, s. 81.

Krótki podrozdział *Wrzesień 1939. Pierwsi uchodźcy* z artykułu Stanisława J. Paprockiego *Literatura dokumentarna w czasopismach* zawartego w monumentalnej *Literaturze polskiej na obczyźnie 1940–1960* wprowadza nas w atmosferę wojennych dyskusji o Wrześniu¹³. Autor zwraca w zasadzie uwagę na dwa wystąpienia: cykl artykułów Marii Kuncewiczowej (złożą się na książkę *Klucze*) i publicystyczny tekst Stefanii Zahorskiej pod znamienym tytułem *Zaleszczycki bagaż*¹⁴.

Maria Kuncewiczowa swój cykl *Klucze*, drukowany w emigracyjnej prasie od lipca 1940 roku, rozpoczyna od pożegnań z rzeczami i osobami, które się z nimi kojarzą (tekst nosił tytuł *Śmierć chroniczna*)¹⁵. Z wygnańczej perspektywy, z Francji, po wieściach z Warszawy okazuje się, że te przedmioty zostały stracone na zawsze i symbolizują już tylko próżnię. Dotykalnym przykładem, jest pęk kluczy zabranych na wojenną tułaczkę – są one teraz tylko kluczami od utraconych przestrzeni, „kluczami do próżni”. Coraz bardziej dramatyczne oddalenie rodzi przekonanie, że zbyt długa obecność rzeczy w rodzinnym kręgu przyniosła pecha. Teraz widać jak dziedziczony od pokoleń kufer stał się tylko emblematyczny: wieczny zawalidroga, nieszczęsna, nieporęcznie usytuowana w mieszkaniu rzecz, pełna przedmiotów tylko na pozór cennych. Jego zawartość, przypominana w Paryżu i skonfrontowana z ofertą miejscowego targu staroci, okazuje się licha i archaiczna. Jaskrawiej teraz oznacza przebrzmiałą dawność i tłącą się z dawien dawna śmierć (zresztą te targowe paryskie kolekcje obumarłych wspaniałości też nie wróżą Francji dobrze...). Następny fragment cyklu („*Uwaga! Uwaga! Nadchodzi*” – druk 6 października 1940 r.) zdominowany został przez styl ironiczno-groteskowy¹⁶. W nim mowa (ze zrekonstruowanej perspektywy wrześniowego Kazimierza nad Wisłą) o pierwszych reakcjach

13 S.J. Paprocki, *Literatura dokumentarna w czasopismach*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965, s. 43–44.

14 S. Zahorska, *Zaleszczycki bagaż*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 26, s. 2. Cytowany w poprzednim przypisie Paprocki wspomina jeszcze o tekście J.S. Ostrowskiego (*Pieszko ze Starożytnic – po kostki w błocie*, „Tydzień Polski” 1960, nr 44, s. 6, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 259). Jest to jednak krótki list do redakcji, będący częścią dyskusji (Ostrowski bezpośrednio polemizuje z podobnym listem J. Urbańskiego, *Kropla benzyny i kropla prawdy*, „Tydzień Polski” 1960, nr 43, s. 5, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960 nr 247), nad realiami i przekłamaniami wspomnień ostatniego sanacyjnego premiera Sławoja Składkowskiego (*Kropla benzyny*, „Tydzień Polski” 1960, nr 38, s. 3, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 223).

15 M. Kuncewiczowa, *Śmierć chroniczna*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 19, s. 1.

16 Eadem, „*Uwaga! Uwaga! Nadchodzi*”, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 30, s. 3.

na wojnę, o naiwności, zwykłej głupocie, cwaniactwie, warcholstwie i o zaskakująco wczesnych uchodźcach, często komicznie przywiązanych do zupełnie absurdałnego dobytku. Absurdałnego szczególnie teraz, w trakcie trwania wojny o zupełnie zaskakującym charakterze, bo nastawionej na wyniszczenie¹⁷. Tu narratorka, opowiadając pozornie na gorąco z perspektywy rozgrywających się wrześniowych wydarzeń, ujawnia jednak posiadanie wiedzy o tym, co niechybnie się stanie w przyszłości¹⁸. Wiedza narratorki, nabyta wraz z wojennymi miesiącami i dystansem wobec Września, kształtuje z kolei czytelnicy odbiór pozornie komediowych opisów jako w gruncie rzeczy niekomediowych. W rezultacie odbieramy tę relację jako gorzką, beznadziejnie okrutną groteskę.

Kolejna część (*Taksówki z Warszawy* – druk 17 listopada 1940), poświęcony uciekinierce z Warszawy jest o tyle istotny, że wprowadza czytelnika w dość

17 W dzienniku Zofii Nałkowskiej, w zapisach z tego czasu znajdziemy bardziej precyzyjną analizę tej odmiany wojny: „To nowy typ wojny, dotąd nie znany, na który nie ma dotąd wypracowanych metod obrony. – Ataki lotnicze przenikają daleko w głąb kraju, w jego miejsca nie przewidziane, nie oczekiwane. Wszędzie już pozrywane druty i tory, nie ma łączności ani porozumienia, nie tylko cywilni ludzie, ale żołnierze i oficerowie – nikt nic nie wie. Detonacje słychać z różnych stron kraju, różnych stronach widać na horyzoncie pożary – stąd powstają wieści, że są już tu albo tam, gdy właśnie są gdzie indziej, stąd niepewność wszelkich dróg, wszelkich kierunków, stąd ustawiczna zmiana celów. Klęska jest niewątpliwa i niezmierna, i niezmierny jest jej zasięg, zupełna rozspyka ludności i wojska. Nie ma frontu i nie ma tyłów, zewsząd jest niebezpieczeństwo, nie ma gdzie iść, bo to, co tu jest, jest wszędzie” (Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5, 1939–1944, Warszawa 1996, s. 64). To fragment zapisu z 15 września 1939. W zapisie z 18 września, a więc już po wkroczeniu armii sowieckiej uwaga o sytuacji zwykłych żołnierzy: „Przegrywają nie widząc na oczy obcych żołnierzy – choć mogą jeszcze się bić. Nie było jeszcze takiej wojny – bombowce, tanki – jak z tym walczyć?” (ibidem, s. 72).

18 Kilka przykładów tego, jak subtelnie ta gra z czytelnikiem jest prowadzona: „Otóż rozpękł marcowy pierwszy kasztan paryski. Zaledwie rozpękł, a już **widzę** dziedzicznik klasztorny w nadwiślańskim miasteczku, jarzący od kasztanowych kwiatów. Zeszłe lato gorącymi falami powraca... [podkreślenia – Z.M. – narratorka mówi tu oczywiście o pisaniu z czasowej perspektywy paryskiego marca 1940 r. i o „widzeniu” przeszłości]. (...) Dn. 31 sierpnia wojna przyszła w nocy. Nie wiem, czy kto pamięta słowa tego komunikatu radiowego, z którego wyłoniła się pewność wojny. (...) Noc płynęła ani odrobinę mniej czy bardziej gwiazdna, niż wszystkie noce tamtego sierpnia. Księżyc wisiał ogromny, prawie biały. Przywykliśmy już do krwistej czerwieni Marsa, upłatanego w brzozy. Nic nie zagrzmiało, nie runęło... Petunie pachniały. Jednak zła pewność wionęła nagle z każdej rzeczy. Sens każdej rzeczy – w mgnieniu oka – stał się pożegnaniem, jak gdyby ogród, rzeka, psy i gwiazdy wkroczyły nagle w swoją ostatnią godzinę. (...) Tej nocy 31 sierpnia, wsparłam głowę o psie piersi, huczące jak dzwony, i płakałam z litości. Wojna została już przecież wpisana we wszystkie księgi życia”. (M. Kuncewiczowa, „Uwaga! Uwaga! Nadchodzi”..., op. cit., s. 3). W następnym fragmencie cyklu znajdziemy przykład podobnej, lecz już nasilonej, strategii narratorskiej: „Oglądając pierwszych uchodźców, niepodobnych do siebie, jak – wzburzeni i niedołążni – zaczęli koczować pośród rumowiska walizek, nikt nie podejrzewał, że w ciągu nadchodzącego roku szosy, drogi i bezdroża trzech czwartych Europy zaroją się od istot, którym odebrano ich niebo nad głową” (M. Kuncewiczowa, *Taksówki z Warszawy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 36, s. 1).

konkretny system znaków i symboli stosowany odtąd w całym cyklu¹⁹. Okaże się, że warstwa symboliczna będzie dla literackiej semantyki przyszłej książki (*Klucze*, przypominam, wydanej w Londynie, sądząc po datach pierwszych recenzji, już na przełomie zimy i wiosny 1943 r.) najbardziej znacząca. Całość cyklu zorganizuje się bowiem wokół motywu przewodniego: tułaczki-wędrowki. Symbole zwiastują tu uchodźstwo, krążą wokół semantyki kresu, zmierzchu czy śmierci. Pisarka posłuży się też alegoryzacją przestrzeni przedstawionej, odwołaniem do mitów i literacką aluzyjnością. Stworzy się w ten sposób zwaloryzowany model świata, w którym i akcja, i zachowania bohaterki poddane będą zawsze wartościowaniu opartemu o ten model. W tym fragmencie (i w dalszych) bohaterka będzie percypować świat w jego odwróconej, wynaturzonej formie:

Umazane gliną, nastroszone gałęzmi, jak birnamski las, samochody uciekinierów obecnej wojny wprowadzały w życie nowość, wobec której zbladły szekspirowskie koszmary. Rycerze Banka ruszyli kiedyś z posad drzewa dla sprawiedliwego celu: pełzną pod ich osłoną na wzgórzu Dunsinanu, mieli zniszczyć zbrodniarza. Zanim przelano jego krew, Makbet już został ukarany wizją odwiecznych dębów idących pomścić człowieka. Jednak nie było nigdy wiedźmy, która by wywróżyła ludzi, udających drzewa w zgrozie przed nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, rozpartym pośród chmur! (...) ilekroć Czingis-chan, Tamerlan, dżuma czy inny bicz Boga pędził plemiona z pola w pole, z gór w doliny, od morza do morza – noc stawała między tłumem a prześladowcą [Podkreślenie – Z.M.], dzień ukazywał pośród obłoków miejsce wiecznego spoczynku wszystkich uciśnionych²⁰.

Teraz wojna przychodzi w nocy. Dzieje się więc koszmar, ciemne siły chcą panować nad światem. W tym świecie odwróceniu uległa lokalizacja dobra i zła: zagrożenie płynie z nieba: „Pierwsze taksówki warszawskie (...) wysforowały się na czoło ucieczki najsmutniejszej w dziejach ziemi: ucieczki przed niebem”²¹. Schronienia zaś szuka się w podziemiu, tradycyjnie kojarzonym z piekłem, Tartarem. Niekiedy pojawia się jeszcze chwilowa nadzieja na nierealność świata – pozostaje doraźna terapia:

Dn. 2 września 1939 r. niebo w miasteczku, jakkolwiek już poplamione przez pożary, huczące do niemieckich maszyn – nie załamało się jeszcze, a domowe kominki nadal

19 M. Kuncewiczowa, *Taksówki z Warszawy*, op. cit., s. 1.

20 Ibidem.

21 Ibidem.

snuły swoje sekretne przędziwa. (...) Zapadł wieczór, zapachniały tytonie, spuściliśmy czarne, papierowe rolety i – wyłączwszy radio – udaliśmy po raz naprawdę ostatni, że „nic nie wiemy o wojnie, spokojnie nam tu, spokojnie”²².

I ostatni fragment z czterech relacjonujących świat jeszcze sprzed brzemiennej decyzji opuszczenia domu, sprzed wyruszenia w drogę, na – jak się okaże – emigranczką tułaczkę (*Państwo Zet* – druk 29 grudnia 1940 r.)²³. W nim pisarka uwiecznia (tu nie ma retorycznej przesady) przeciętną rodzinę przyszłych bohaterów i potencjalnych ofiar tej wojny. Bohaterów i ofiar, zapewne anonimowych, bo pochodzących ze społecznych nizin, tu konkretnie z nędzy pobocznych dzielnic Warszawy. Prezentuje ubogich, dzielnych ludzi, którzy jednak w codzienności międzywojennego dwudziestolecia byli pozostawieni samym sobie. Tu Kuncewiczowa świadomie buduje coś na kształt samooskarżenia, w cyklu *Klucze* wypowiedzianego pośrednio, natomiast nieco wcześniej (tuż przed rozpoczęciem publikacji tego cyklu) wyeksplikowanego w jej publicystyce, w tekście *Mity*:

Wszyscy my, pisarze mało wiemy o rzeczywistości. (...) W Kazimierzu nad Wisłą stało się w nędzy po pas, fasując złoto z dwóch księżyców. (...) Mity były pokupne. (...) młodzież znad glinianek i z suteryn była mocarstwowa²⁴.

Głowę tej rodziny, panią Zet portretuje pisarka jako osobę zaradną, pomocną. Kreśli ją jako reprezentantkę warstwy ludzi – jak mówi – „oswojonych z rozpaczą”. I tę jej prostoduszną osobowość wprost przygniata dobroduszną wiarą we władzę, w nadrzędną strukturę:

Pani Zet nie miała za złe, że nie wezwano jej do rady, kiedy decyzja wojny zapadała. Podejrzewała, że dobrodziejów wzywano, jeśli nie do rady, w każdym razie do wysłuchiwania sekretnych sprawozdań. Wierzyła, że każdy przygodny chlebobdawca wiedział o szansach i celach wojny o wiele więcej niż ona, ale sama nie pragnęła wiedzieć, bo w ogóle wiedza nudziła ją i przerażała²⁵.

22 Ibidem.

23 M. Kuncewiczowa, *Państwo Zet*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 41/42, s. 8.

24 Eadem, *Mity*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 16/18, s. 4. Jest to pierwszy tekst Kuncewiczowej w londyńskiej już edycji „Wiadomości”.

25 Eadem, *Państwo Zet...*, op. cit.

Tę strukturę „pańskiej władzy”, we wszystkich omawianych fragmentach, pisarka celnie punktuje – jej bezdusność, sobiepaństwo, kabotynizm. Rodzina państwa Zet padnie ofiarą tej wojny²⁶. „Dobrodzieje” (tak pisarka określiła wyniosłą w protekcyjnym obejściu, postfeudalną warstwę urzędniczą) zawsze dadzą sobie radę: „Dobrodzieje znikli, nie zdradziwszy tajemnic. Pułk z synami pani Zet odchodził”²⁷. Dodajmy tu jeszcze dla jasności: ten pułk odchodził na front.

Opublikowany 23 lutego 1941 roku, kluczowy dla naszych rozważań fragment *Droga do piekieł*²⁸ ma, na tle dotychczasowych, najbardziej emocjonalny charakter. I zapewne czynniki zewnętrzne odegrały tu swoją rolę – atakowana z powietrza Anglia musiała przypominać o przeżyciach polskiej jesieni sprzed roku, kolejny przystanek emigranckiej wędrówki był przecież o krok od klęski. „Niepewne brzegi” – w tym fragmencie znajdziemy przestrożę przed nimi i nie odnosi się ona tylko do opisanych doświadczeń sprzed roku, ale wynika i z terażniejszości i bardzo jeszcze w tym czasie niepewnej przyszłości Brytanii. Wróćmy do samego tekstu. Przystępując do opisanego swojej wrześniei drogi ku granicy pisarka stara się wpierw odtworzyć przeczucia, jak mówi „podejrzenia”, w końcu nazwane przez nią „ostrzeżeniami”. Podejrzenia odnoszące się do kresu dotychczasowego świata, przeczucia niechybnej emigracji, ostrzeżenia przed niepewnym gruntem nowych „przystani”. Wspomniane już trzecie z tych podejrzeń („Nigdy, za żadną cenę, nie lądować na niepewnych brzegach”²⁹) ostrzegało przed ułudą huculskiej arkadii, drugie mówiło o pozornym tylko bezpieczeństwie gościnnego polskiego domu należącego do przyjaciół, pierwszym było olśnienie blaskiem drzew domowego ogrodu, olśnienie przypominające dawne momenty szczęścia. I to doznanie miało miejsce tuż przed pożegnaniem się, tylko „na chwilę”, z domostwem w Kazimierzu.

Bohaterka rusza w podróż, która już w zbombardowanym Lublinie (w nim „powietrze było aż ciemne od nieszczęścia”, w nim „ustała rzeczywistość”³⁰) przeradza się w wojenną tułaczkę dzieloną z tłumem innych. Co i rusz napotyka

26 Warto wspomnieć bardzo podobne, w krytycznym wobec rzeczywistości dwudziestolecia tonie teksty wybitnych postaci emigracji. Wcześniejszy Józefa Wittlina, *Włodarczyk nie przyjechał?*, „Czarno na Białym” 1940, nr 14, s. 1. Przedruk [w:] idem, *Orfeusz w piekle XX wieku*, posłowie J. Zieliński, Kraków 2000, s. 303–306. I nieco późniejszy, wspomniany już S. Zahorskiej, *Zaleszczycki багаж*, op. cit.

27 M. Kuncewiczowa, *Państwo Zet...*, op. cit.

28 Eadem, *Droga do piekieł*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 8, s. 2–3.

29 Ibidem, s. 3.

30 Ibidem, s. 2.

na świat zdarzeń, tematów, osób, już przez nią opisanych, natyka się na tematy już omówione. Jednak tu podaje je w sposób emocjonalny, dokonuje krytyki przeszłego świata bardziej bezwzględnie, a nawet skrajnie brutalnie. Kilka przykładów:

Brama krakowska także stała opodal, a pod nią przewalała się Polska. Państwo Zet, Mania, Franciszka nie ruszyli z miejsca, pani Gabrysiowa nie opuściła kamienicy w Warszawie, a imię tych co zostali jest trzydzieści cztery miliony. Ale w Lublinie nie było miejsca na miliony, i skłębione tysiące udawały Polskę.

Klaksony wrzeszczały, kurz dusił, mężczyźni w opaskach wrzeszczeli, konie siadały na zadach, mieszkańcy robaczywych sieni, zakłęsłych podwórek, przylegali płasko do murów i drżeli przed szaleństwem bogaczy. (...) Coraz jaskrawszy, coraz wyższy piętrzył się nonsens. Nikt nikomu nie odpowiadał, i wszyscy wszystko wiedzieli dla siebie. Walizy stały się ośrodkiem świata.

(...) kolega Kowalski krwawił biedak na „szańcu”, upłątany w hasła, granice zachodnie dusiły go, w Warszawie do ministerstw zawalano na kupę poszarpane ciała; stiuki, kolumny, stanisławowskie zegary sypały się na biurka, pani Zet korzystała z dobrodziejstw piwnicy, Starzyński – jak złom granitu – położył się na progu miasta, Kutrzeba pułkami szachował dywizje; rzeki, lasy odmieniały kolory, panny ciskały butle z benzyną na tanki, dzieci rozdrapywały bomby – żeby dobrodziejcie mogli zdążyć na obiad do resursy³¹.

Z niewielu informacji jesteśmy w stanie zorientować się, jak opowiadająca bohaterka znalazła się w Karpatach Wschodnich. Po Lublinie była to nocna podróż jakimś autobusem do wołyńskiego Łucka (tego miasta dotyczy właśnie zgryźliwy opis obiadu w ziemiańskiej resursie), potem dowiadujemy się tylko, że przed wjazdem na Huculszczyznę „zaraz za Tarnopolem ustały naloty³²” i bohaterka zmierza w stronę pokuckiego Kosowa: „Po wielu wioskach, zakrętach i dolinach zjechaliśmy z góry nad rzekę. Tam otrzymałam trzecie ostrzeżenie³³”.

Dwie końcowe partie *Drogi do piekieł* prezentują z jednej strony inteligencje mrzonki o „przedmościu rumuńskim” (czy to nie ślad prób aktywności męża pisarki³⁴?), z drugiej jest dość konsekwentnie sugerowany nierealnością karpackiego zakątka niepokój. Percepcja huculskiego świata jest nim podszyta:

31 Ibidem.

32 Ibidem s. 3.

33 Ibidem.

34 Mąż pisarki Jerzy Kuncewicz był działaczem ruchu ludowego, adwokatem i publicystą.

Huculsczyzna odsłoniła się i została poza nami, wśród tej drogi do piekieł, jak państwo gnomów, świat zbawiony i jeszcze nie poczęty. (...) dziecinada, po której zostaje smak raj. (...) Wszystko płynące na płachcie Alladyna, ukazane przez szparę, nierealne, dziejące się ponad czasem, w luku tęczy albo w dziupli rozjaśnionej przez próchno³⁵.

Ale to tylko ułuda. Władzę sprawuje ponura siła, przedstawiana jako diabeł czy zły czarownik, zwiastowana przez jeźdźców Apokalipsy. Rzeczywistość jest bowiem manipulowana przez złe moce. Opuszczenie własnego obszaru zapowiadały trzy (magiczna liczba) ostrzeżenia – ojczysty raj musi zostać opuszczony, ponieważ go sprofanowano:

Jeźdźcy Apokalipsy nacierali z bliska. Tętent koni dniem i nocą rozlegał się pod ziemią. Jednak to nie zatrzymało strumieni, nie przyciemniło gwiazd i nie odmieniło nałogów. Kwiaty przesłicznie pachniały w zroszonym krwią ogródku generałowej, słońce najczarniej ozłacało trupy³⁶.

Wkroczenie na obcy obszar wymaga przebycia dwóch granic. Zewnętrzna stanowi woda („baśniowa rzeka Huculów” – Prut?), stylizowana na Styks:

Ten drugi brzeg był bardziej nierzeczywisty niż wszystko dotąd. Osoby na nim wyglądały jak uwięzione w krainie czarów. Nie interesowało ich nasze szaleństwo, nie słyszeli tętentu apokaliptycznych koni, nie chcieli nikomu pomagać, nie żądali ratunku. (...) Pierwszy wóz wjechał na prom, ktoś mnie pchnął. Nieprawdziwy brzeg zaczął się przybliżać... Doznałam koszmarne strachu. Zatrzymać prom! Nigdy, za żadną cenę nie ładować na niepewnych brzegach³⁷.

Te niepewne, odrealnione brzegi to terytoria niedotknięte kataklizmem, oglądane przez pryzmat nieszczęścia widzianego co krok podczas tygodni wojennej wędrówki, które stało się normą. Ich obcość wymaga przekroczenia drugiej ze wspomnianych barier – wewnętrznej. Wiąże się to z wytworzeniem w sobie gotowości na przyjęcie świata rządzonego według innych zasad, akceptacji „świata pomysłonych proporcji”. Potrzebna jest wewnętrzna zgoda na wygnanie:

35 Ibidem.

36 Ibidem.

37 Ibidem.

Otwarła się otchłań rzeczy straconych.

Wiedziałam, że brzeg, na którym wylądowałam, nie jest prawdziwy, że otacza mnie państwo gnomów, że dalej płynę w tym łóżku zgrzebnym, szeleszczącym i że nie ocknę się aż za czarnym progiem. (...) Wiedziałam, że trzeba się obudzić.

Okolo południa wyszłam na drogę. Długo stałam, czekając, a potem zobaczyłam idącego ku mnie człowieka, którego znałam osiemnaście lat, którego każdą minę znałam i każde uczucie. Szedł zupełnie nowy, to już był człowiek z drugiego brzegu. Miał nie swoje gesty, nie swoją twarz, mówił zdania, których sam nie rozumiał. Ale ja zrozumiałam, że bolszewicy są w sąsiedniej wsi. Że nasz syn przekroczył granicę. Że oboje stoimy już za czarnym progiem. I że ten ostatni krok, na który nie mógł się zdobyć łązik z Tarnowa, będzie za chwilę zrobiony.

Tak kończy się ten fragment *Kluczy*. Następny, opublikowany w trzy tygodnie później, o znamienym tytule *Paszporty*³⁸ będzie już dotyczył rumuńskich losów pisarki. Zacytujmy tylko początkowy *passus* (nie wszedł do wydania książkowego):

A teraz, skoro się to stało i ten ostatni krok cofnięty być nie może, skoro wielu Polaków przekroczyło granicę, która nie tylko ojczyzny granicą była, ale i różnych innych spraw ludzkich kresem, zbawienie wędrowców od tego zawisło, czy ich ostatnie kroki zostaną kiedyś policzone za pierwsze. Pierwsze po nowej stronie świata.

Pierwsze w odmienionym życiu.

Świat, który przyjął Polaków we wrześniu 1939 r., nie był nowy.

(...)

I my nie byliśmy nowi dla świata, w którym ucieczka przed odpowiedzialnością nigdy nie ustaje, jak i nie ustaje pogoń bezbronnym za bronią.

Jeśli kto był nowy dla kogo, sami byliśmy nowi dla siebie³⁹.

Kuncewiczowa przeżywa wrześniową katastrofę od środka, w jej codziennym wymiarze. Nie oznacza to, że stroni na przykład od podjęcia problematyki politycznej – nie, ale jest ona tylko na tyle obecna, na ile wyrastała z codziennych właśnie doznań bohaterki. Zapewne te literackie zapisy nie oddają bieżących wrześniowych emocji politycznych – zwróćmy uwagę, że ostatnie z omawianych

38 M. Kuncewiczowa, *Paszporty*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 11, s. 2.

39 Ibidem.

partii cyklu są już pisane po klęsce Francji i pod wrażeniem toczącej się bitwy o Anglię. A optykę pisarki pracującej nad dalszymi partiami przyszłej książki zmieni 22 czerwca 1941 roku – wojna niemiecko-sowiecka. Te kolejne, zaskakujące wydarzenia dotyczą przecież losów Polski i inaczej każą patrzeć na wrześniowe szanse naszego kraju.

Na zakończenie wróćmy do samej pisarki i jej pisarskiej szczerości. Pierwsze momenty na bezpiecznym rumuńskim terytorium nie są bynajmniej pozytywne euforyczne, nie przynoszą kojącego ładu. Jest przeciwnie – to rodzaj maligny. Pisarka wspomina pierwszą burzliwą noc na mołdawskim stepie i dopowiada o zaskoczeniu samą sobą („sami byliśmy nowi dla siebie”); zaskakuje ją własna nieludzka reakcja na wspomnienia o ludzkim nieszczęściu:

(...) pamiętam, że ocknęłam się pośród najprzykrzejszego własnego śmiechu, jakiego kiedykolwiek dane mi było zaznać. Wszyscy się śmieli. (...) Temperatura nieszczęścia była tak wysoka i tak u wszystkich równa, że nikt nie zauważył maligny.

Pamiętam co opowiadałam. Ani przedtem, ani potem te rzeczy nikomu nie wydałyby się śmieszne. Była wśród nich rozszarpana Antolka, było wycie charta, był więzień we krwi, most na rzece, były rozkrzyżowane przed samochodem generalskim ramiona oficera, był strzał...

Skąd się wzięło światło, w którym te rzeczy wyglądały śmiesznie? Pewnie z piekła⁴⁰.

*

Pisany w pierwszej połowie lat 50., wspomniany już tekst *Tatarska Przełęcz* Stanisława Vincenza nie jest najwdzięczniejszym materiałem do analizy. Pisarz o własnej traumie zasadniczo milczy. Samo swoje pojawienie się na Przełęczu Tatarskiej tłumaczy dwojako: syn powinien wrócić do Anglii z wakacji w Polsce i dokończyć tam doktorat, a wybór miejsca wyjazdu tłumaczy węgierską lojalnością wobec Polski i faktem bliskości przestrzennej – Węgry rozciągały się tuż za grzbietem Czarnohory:

Postanowiłem sprawdzić na Węgrzech, czy sytuacja będzie jako tako dla nas korzystana, wystarać się o wizy szwajcarskie, a potem „jakoś” sprowadzić rodzinę na Węgry⁴¹.

40 Ibidem.

41 S. Vincenz, *Tatarska Przełęcz*, [w:] idem, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991, s. 7.

Oczywiście ciepły stosunek do Węgier jest też uwarunkowany pamięcią o dawnych Austro-Węgrach (Vincenz używa określenia „resztką dawnej Austrii”). Bliskie sobie grono nazywa federalistami i wspomina (w kontekście niepewnych losów Lwowa i „ściślej ojczyzny” Galicji Wschodniej):

Byliśmy federalistami i z wierności pomysłom zdrowego rozsądku uczepiliśmy się myśli o federacji środkowoeuropejskiej, choć niewiele dla niej zrobiliśmy.

Wspomnienie to raczej smętne niż zabawne⁴².

Wtedy, na przełęcz myśli o niedalekiej wojnie niemiecko-rosyjskiej wydawała im się kuriozalna, a obecne działania sowieckie jeszcze nieczytelne: „Cóż to? Napad, protektorat dla ochrony przed Niemcami czy zaborcza gratka?”⁴³

W tym kontekście tytułowa Tatarska Przełęcz nie jest oczywiście tylko podaniem geograficznej lokalizacji dziejących się zdarzeń. Zwróćmy uwagę na odwrócony szyk wyrazów tej nazwy. Jest tu znaczący. Pisarz tę „tatarskość” dość obszernie analizuje. Mówiąc skrótowo: przełęcz ta służyła podolskim obywatelom Pierwszej Rzeczypospolitej do ucieczki przed biorącymi w jasyr zagonami Tatarów. Teraz oczywiście historia się powtórzyła. Po latach, opisując swoją ucieczkę, Vincenz nieco wyjaskrawia własną przezorność i zestawia ją z naiwnym myśleniem rozmówców (ale nie tych z własnego grona). Nie widzi wprawdzie zagrożenia codziennego bytu, lecz jest przecież znawcą Rusi i zapewne czytelnikiem powieści Witkacego:

(...) dlaczegoż by nie zostać? (...) Można było oczekiwać, że nawet po jakiej takiej parcelacji gruntów, pozostanie nam dość do życia. (...) żadnego bezpośredniego zagrożenia nie podejrzewałem.

Jednak stanął mi od razu przed oczami nieprzenikniony mur oddzielający od całego świata. (...) Ponadto trzeba się będzie uganiać za kilogramem cukru, szukać protekcji dla otrzymania zelówek, trzeba będzie dużo czasu spędzać w ogonkach. Na dobytek jeszcze trzeba będzie udawać uznanie, jeśli nie zachwyty, nie tylko dla szczytów reżymu sowieckiego, ale nawet dla jakichś kacyków prowincjonalnych. Nie to nie dla mnie⁴⁴.

(...) mimo, że prawie każdy zostawił rodzinę w kraju, nie dostrzegano tego tatarskiego czy stepowego aspektu. (...) bo przecie jesteśmy **obywatelami polskimi**, a nie sowieckimi.

42 Ibidem, s. 17.

43 Ibidem, s. 9.

44 Ibidem, s. 8–9.

Niektórzy nawet przejawiali rodzaj zadowolenia opartego na pewnej zarozumiałości: że skoro umknęliśmy Sowiecom my, z którymi mogli mieć, koniec końców, jakieś parachunki, to cóż tamtym, drapichrustom pozostałym w kraju może się stać, cóż im mogą zrobić i przede wszystkim za co?⁴⁵

Te refleksje pojawiają się w kontekście rozpatrywania zagrożenia, na jakie narażali się oczekujący przejścia na przełęcz ze strony niemieckiego lotnictwa. Jeden z głosów, wypowiedziany półzartem brzmiał: „Ci z góry przylecą albo nie, ale odlecą w końcu, ale ci z dołu mogą nas dopaść na amen”⁴⁶.

Pisarz na granicznej przełęczy zjawia się poniedziałkowym rankiem 18 września, towarzyszy mu syn Stanisław oraz dwaj przyjaciele opisani jako „znany eseista” oraz „kapitan wojsk polskich”. Skądinąd wiemy, że byli to Jerzy Stempowski i Adam Miłobędzki⁴⁷. Z listów Jerzego Stempowskiego dowiadujemy się także, że wybór przejścia na Węgry był poprzedzony niedzielną wizytą w Kutach⁴⁸. Vincenz w tym szkicu nie mówi o tym wprost, ale zamienia swe naoczne, osobiste, doświadczenie na refleksję bardziej ogólną:

Wiedziałem już wprawdzie przedtem, że cała oficjalna ewakuacja kieruje się do Rumunii, jako do kraju związanego przymierzem, lecz i to wiedziałem, że natłok, panika i wyzysk uciekinierów na takiej granicy, przez którą ucieka się tłumnie, są zjawiskiem bardzo przykrym, tak że odechciewa się od razu wszystkiego. Wybrałem Węgry⁴⁹.
Pomiędzy uciekinierami na Przełęczy Tatarskiej nie było właściwie osobistości najważniejszych ani oficjalnych, bo te skierowały się do Rumunii. Uciekinierzy na przełęczy należeli do prywatnych i nawet wyżsi urzędnicy, którzy tam się znaleźli, wcale nie zadawali oficjalnego szyku, zachowywali się jak inni⁵⁰.

45 Ibidem, s. 17.

46 Ibidem, s. 16.

47 Zob. A. Ruszczak, *Stanisława Vincenza i Jerzego Stempowskiego peregrynacje na granicy węgierskiej, „Płaj”* 2007, nr 35. <http://karpaccy.pl/stanislawawincenza-i-gerzego-stempowskiego-peregrynacje-na-granicy-węgierskiej-19391940-plaj-35/>. [dostęp: 17.05.2020]. Kapitan Miłobędzki był kolegą Vincenza z wojny 1920 r.

48 „[Postanowiliśmy] wyjść w góry i zobaczyć, co dzieje się na granicach. Stamtąd mieliśmy wrócić, aby ewentualnie wywieźć pozostałych. (...) Obejrzelśmy więc sławne Kuty w dniu wielkiego exodusu, ale to, cośmy tam widzieli, nie podobało się nam wcale. (...) Wróciliśmy więc w góry. (...) Następnego dnia stanęliśmy na innej granicy”. Fragment listu Stempowskiego do ojca [w:] J. Stempowski, *Listy*, wybór i redakcja B. Toruńczyk, Warszawa 2000, s. 131. Cyt. za: A. Ruszczak, op. cit.

49 S. Vincenz, *Tatarska Przełęcz*, op. cit., s. 10.

50 Ibidem, s. 14.

Na przełęczy panuje „cudowna pogoda” i bynajmniej atmosfera nie przypomina tej opisanej we wspomnieniowym wierszu *Liść* Mariana Hemara⁵¹. Jak dywaguje Vincenz – na nadzieję było za wcześnie, choć wierzono w aliantów. Optymistą już nie można było być, a pesymistą nie wypadło⁵². W jego relacji ogólne narzekania na rząd nie wiązały się z tonem oskarżycielskim („nie oskarżano nikogo”) i tę atmosferę zderza Vincenz z podobnymi momentami późniejszych okresów. Wspomina ton publikowanych później „pamiętników owego okresu” (czy nie ma na myśli „relacji” Kuncewiczowej?). Sama chwila przekroczenia granicy nie jest we wspomnieniu jakoś specjalnie wyróżniona. Końcowe partie poświęcone są raczej opisowi dyskusji, chyba dość burzliwej, jaka toczyli podczas zjazdu z przełęczy do najbliższej węgierskiej osady. Rozbieżności między przyjaciółmi dotyczyły strategii na przyszłość, tego czy iść torem narodowej tradycji od razu organizować opór, czy poddać się wskazaniom Machiavellego (a tak przecież kalkulowali obaj obecni wrogowie!), chłodno ocenić sytuację i swoje siły, a z czasem w przebiegłości przewyższyć najeźdźców.

Vincenz nie doświadczył okrucieństw wrześniowej wojny – nawet jej nie widział, a na odruch opuszczenia ojczyzny rychło zareagował powrotem do domu przez zieloną granicę. W dwóch następnych rozdziałach (*Sen o pokoju*, *Raj odzyskany*) podał szczegółowy opis powrotnego przekraczania granicy i natknięcia się już pod samym domem na sowiecki patrol. Opisuje tu z nutą autoironii własną naiwność czy dobroduszość. Te słabości charakteru pisarza zostaną przez bolszewików wystawione na ciężką próbę. Wszystko jednak dla niego i rodziny skończyło się dobrze, jeżeli dobrym zakończeniem może być opuszczenie ojczyzny na zawsze. W każdym razie refleksje Vincenza nad własnymi wojennymi losami są zawsze wzbogacone o odniesienia do tradycji, do opisów podobnych doświadczeń sprzed wieków. To co się stanie z Europą pisarza nie zostało jednak przewidziane nawet w najmędrszych prorocत्वach.

*

Na pierwszej stronie ostatniego numeru londyńskich „Wiadomości” z roku 1956, na honorowym miejscu, tuż pod bożonarodzeniowym rysunkiem z odredakcyjnymi życzeniami zamieszczono obszerny wiersz Mariana Hemara *Liść*. O tak specjalnym wyróżnieniu tego utworu nie zdecydowały jednak ani jego klasa

51 Wiersz ten zacytowany i omówiony zostanie poniżej.

52 Zob. S. Vincenz, *Tatarska Przełęcz*, op. cit., s. 14–15.

artystyczna, ani pozycja tego poety w świecie emigracyjnym pisma. Tu, możemy być przekonani, zdecydował temat, jaki Hemar w wierszu poruszył. Poeta opowiada historię pamiątki, którą ocalił z nocy sprzed siedemnastu lat, z momentu przekroczenia polsko-rumuńskiej granicy z 17 na 18 września 1939 roku.

Ta noc to sam początek emigracji i dotknięcie tematu bolesnego, dla emigrantów na zawsze niezabliźnionego. Może ciekawy, godny przytoczenia, będzie fragment poświęcony atmosferze panującej w tych godzinach:

(...) Noc była chmurna
I mrok nieprzenikniony.

Gdzieniedzie tliły się nikłe
Ogniki papierosów
W tłumie, co wkoło szemrał
Tysiącem spłoszonych głosów,

Stłumionych nawoływań
I bezładnych zapytań
I bezradnych pożegnań
I żalonych powitań

I jak fala czarnego
Jeziora, szumiał, wzdychał
I zanosił się szlochom
I znów milkł i przycichał.

Takiej sytuacji, jak pamiętamy, starał się Vincenz z towarzyszami uniknąć. Miał szczęście. Wiemy z relacji młodego Giedroycia, że Śniatyń następnego dnia będzie bombardowany. Stefan Norblin i Kazimierz Wierzyński, bo oni wtedy wraz z żonami towarzyszyli Hemarowi, już byli w tym momencie po rumuńskiej stronie granicy. Może ten *stricte* okolicznościowy wiersz nie byłby wart uwagi⁵³, gdyby Hemar pięć lat później nie wrócił do tego tematu, publikując na łamach

53 Choć z drugiej strony... zarówno Hemar, jak i osoby mu towarzyszące, to ikony międzywojennego dwudziestolecia.

londyńskiego „Tygodnia Polskiego” *Trzy sonety na 17 września*⁵⁴. Tym razem wybrał formę bardziej lapidarną, refleksyjną:

Pogódź się mówi Starość, z kamieniem przy drodze,
Z posterunkiem granicznym, co zawołał: Kto tu?!
I przeszedłeś granicę i nie ma powrotu.
Pogódź się mówi Starość. Ja się nie pogodzę.
(...)

Pogódź się mówi Starość, z sercem które słabnie –
Z krzywdą której nie sposób bez końca dochodzić –
Z żalami co już dzisiaj nie twoje – niczyje.

(I)

Kazimierzowi Wierzyńskiemu

Wciąż jeszcze przed oczami mam wieczór śniatyński.
Wciąż przede mną graniczny most w mroku majaczy.
Koło mnie, w samochodzie, poeta Wierzyński
Z twarzą w dłoniach. Wciąż jeszcze nie wiem co to znaczy?

Wciąż próbuję rozwikłać tamtą tajemnicę
Co mnie ciemnością ściga i po nocy budzi.
Co to znaczy: z ojczyzny uciec za granicę
I za mostem granicznym zmienić się w dwóch ludzi?

W jednego, który miasta swojego poniechał
Aby głowę ocalić, i strachom nie sprostał,
I tej nocy na zawsze z ojczyzny odjechał –

I w drugiego, co wtedy w niej na zawsze został.

(II)

Nie mam się czego wstydzić ani smucić.
Nadzieja głowę siwą mi rozmarza.

54 Zob. M. Hemar, *Trzy sonety na 17 września*, „Tydzień Polski” 1960, nr 38, s. 5, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 223. Co ciekawe, tytułu tych sonetów nie znajdziemy w *Polskiej Bibliografii Literackiej*. Jest tylko adnotacja o opublikowaniu przez Hemara „wierszy satyrycznych” i pozbawione tytułów adresy bibliograficzne. Jeden z nich pokrywa się z powyższą publikacją.

Idę przez wszystkie kartki kalendarza.
Po to uciekłem, aby móc powrócić.

Nie dam się cudzym mapom bałamucić –
Gwiazdami sobie na manowcach świecę –
Aż most odnajdę na szumiącej rzece.
Tędy uciekał – tedy muszę wrócić.

Starość powiada: Żłuda cię tumani!
Nadzieja bielmem oczy Ci zawleka,
Zamiast byś wierzył mej trzeźwej nauce!
(III)⁵⁵

Poeta nie opisuje tu już pamiątki (tytułowego liścia), lecz doświadczenie, przecież nadal mentalnie trwające. Jak się okazuje nawet po latach niepoddające się racjonalizacji. Czy ciągle wstydlive?⁵⁶ Może racjonalnie już nie. Nadal jednak trudno uwierzyć, że obiektywnie konieczne. Stąd konsekwentne nazywanie tego wydarzenia ucieczką. Dopowiedzmy – ta ucieczka dała przecież ocalenie. I trudno bohaterowi tego cyklu dać zgodę na to, że był to krok definitywny, nieodwracalny i mimo odchodzenia do historii dawnych waśni – to jej fakt nadal boli. Dla bardzo licznych kręgu, w imieniu którego mówi Hemar i do którego to mówi, powrót pozostanie dożgonnym marzeniem. Ucieczka, to słowo padnie w cytowanym cyklu kilka razy – ono nas otwiera na innego poetę.

*

Drugi z sonetów Hemara dedykowany jest Kazimierzowi Wierzyńskiemu. Noc, skulona w aucie postać postawnego Wierzyńskiego i jego gest rozpaczy znamienne obrazują dramatyzm chwili.

Wierzyński zapewne znał te wiersze. Może nie ich pierwodruk, ale przedruk z 1963 roku. I prawdopodobne jest także, że to nie przypadek, ale ślad inspiracji czy rodzaj literackiej aluzji, że w dwa lata później, w 1965 roku, publikuje

55 Tekst sonetów podają wydaniem: M. Hemar: *Trzy sonety*, [w:] idem, *Im dalej w las. Wiersze*, Londyn 1963, s. 82. Tekst tych sonetów został w tym wydaniu nieco zmieniony porównaniu z pierwodrukiem – zyskał jednak wyraźnie na artystycznej jakości.

56 Przypomnijmy jego zapis z września 1939: „Jeszcze ciągle nie wierzę w realność tego nieszczęścia i tej okropnej hańby” (*Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, op. cit., s. 71).

ciekawy, choć nierówny artystycznie poemat *Quai d'Anjou*. Utwór rozpocznie się znamiennej strofą:

Nie cała Troja zginęła.
Schowany za obozowym śmietniskiem,
Śród burzanów zarastających kłębami
Rozbite butelki i puszki konserw,
Uciekłem tylnym wyjściem podwórza,
Uciekłem na Wschód i na Zachód
I co tu ukrywać, wciąż jeszcze uciekam,
Do dziś mnie to oszałamia⁵⁷.

Tu chyba po raz pierwszy bohater Wierzyńskiego nazwie początek swojej emigracyjnej drogi ucieczką. I to jest znaczące. Zapamiętany przez Hemara obraz: „poeta Wierzyński / z twarzą w dłoniach” jest znakiem przeżycia potężnego i niedającego się wprost i prosto zwerbalizować. Jego ślad wyraźnie określa późniejszą poezję Wierzyńskiego. Zacytujmy fragment zarysu jego biografii, powstały w wyniku rozmów wybitnej polonistki Marii Dłuskiej z samym poetą:

Wbrew emigracji, wbrew oddaleniu nigdy się już od kraju nie oderwie.

Emigracja Wierzyńskiego przydarzyła mu się w pierwszych tygodniach wojny jak gdyby samoczynnie, sama z siebie. – Z Warszawy do Lwowa, wraz ze swym personelem, ewakuowała się „Gazeta Polska”, której Wierzyński był stałym współpracownikiem. Ale ze Lwowa trzeba się było cofać dalej, co zresztą było dla poety niemal krążeniem po stronach rodzinnych. Pochodził przecie zza Lwowa, urodził się w Drohobyczu, a potem mieszkał z rodzicami i maturę zdobywał w Stryju. Cofanie się i błąkanie przywiodło nad granicę rumuńską i nie było już innej drogi, tylko tam. Odtąd zaczęła się tułaczka⁵⁸.

57 Cytuję za: K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, t. 2, zebrał i posłowiem opatrzył W. Smaszcz, Białystok 1994, s. 391.

58 M. Dłuska, „*I potem świat się kończy urwiskiem*”, [w:] eadem, *Studia i rozprawy*, t. 3, Kraków 1972, s. 182. Autorka w latach 60. odbyła wiele rozmów z poetą, stale też z nim korespondowała. Dokładniej o wrześniowych drogach poety opowiada, w wywiadzie udzielonym Jerzemu Tepie, żona poety Halina Wierzyńska. Zob. *Halina Wierzyńska – o podróżach wojennych i emigracyjnych*, oprac. B. Dorosz, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 193–221. <https://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/sztukaedycji/article/view/SE.2017.0013/13518>. [dostęp: 27.02.2020].

W czasie wojny, pisząc *Wstęp do Pobołowiska*, książki składającej się z opowieści opartych na autentycznych relacjach wrześniowych żołnierzy, Wierzyński mówi o gospodarczych (więc sięgających daleko w przeszłość) powodach klęski⁵⁹. On sam, jako artysta, pewnie nie miał sobie wiele do zarzucenia – pisał przecież już od końca lat 20. o „gorzkim urodzaju” lat niepodległości i wyraźnie kontynuował krytyczne tony ostatnich utworów Żeromskiego. A potem, żegnając tomem *Wolność tragiczna* (1936) marszałka Piłsudskiego, wskazywał (choćby w tytułowym poemacie) na złudne samouwielbienie i popolitą gnuśność warstw rządzących. Nie był więc bezrefleksyjnym apologetą (a był ich legion!) późnej sanacji. Patrząc jednak na jego postawę od innej strony, zobaczymy go jako uczestnika szerokiego kręgu towarzyskiego sanacji, przyjaźniącego się z jej czołowymi przedstawicielami, długoletniego współpracownika rządowej „Gazety Polskiej” i w końcu członka OZN-u⁶⁰. Te „rysy” na jego biografii skutkować będą w czasie wojny niechętną wobec poety postawą obozu generała Sikorskiego. W powojennym liście do Jana Parandowskiego poeta napisze z goryczą: „(...) do Anglii jechali żołnierze i protegowani, ja do nich nie należałem”⁶¹. Ale zarzuty nieuczestniczenia w bezpośredniej walce czy nawet ucieczki do Ameryki będą padały nawet z kręgu dawnych współpracowników i przyjaciół⁶². Zapis swoistego

59 Zob. K. Wierzyński, *Pobołowisko*, New York 1944, s. 11.

60 Nie był jednak aktywnym członkiem tej formacji. Przyjaźnił się natomiast z jednym z czołowych „pułkowników” Ignacym Matuszewskim (Zob. *Halina Wierzyńska – o podróżach...*, op. cit., s. 198.). Należący do tego samego kręgu towarzyskiego Hemar tak przykładowo zdefiniuje swoją ówczesną postawę: „Należałem w Polsce do opozycji przymusowej. Opozycji wobec przyjaciół. W ostatnich miesiącach pokoju wstrzymywałem się od satyry politycznej. Uległem złudzeniu, że nie jesteśmy oszukiwani. Nie należało psuć spójności narodu i entuzjazmu jego. Nie należało psuć zaufania w odpowiedzialność p. Rydza Śmigłego, Kasprzyckiego, Becka i innych” (*Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, op. cit., s. 82). Niewolna od pretensji wobec siebie będzie i Zofia Nałkowska: „Daliśmy sobie wmówić, że dla dobra ojczyzny trzeba milczeć. Pozwoliliśmy na kulturowanie głupoty i frazesu, na kulturowanie niewiedzy i chronienie jej, i strzeżenie niby skarbu. Ukrywano prawdziwy stan rzeczy, odgradzano ludzi dorosłych od rzeczywistości, lekceważono i tępieno tych, którzy myśleli inaczej” (Z. Nałkowska, op. cit., s. 118).

61 Cyt. za: P. Kądziela, *Bezdomność i rozbitcie*, „Więź” 1986, nr 11/12, s. 109.

62 Ten fakt stworzył kolejne „zapętlenie” w biografii poety. Historyk literatury spojrzysz na tę sprawę na szerszym tle: „Opinia publiczna w stosunku do skamandrytów była wyraźnie podzielona. Do wzrostu popularności Słonimskiego i Balińskiego przyczyniło się niewątpliwie to, że mogąc przenieść się do Ameryki – pozostali w bombardowanym Londynie, postawieni wobec nieurojonego, rzeczywistego niebezpieczeństwa życia. Pod ostrzałem znaleźli się natomiast autorzy patetycznych wierszy pisanych za Oceanem. Wymownym dokumentem tej postawy jest wiersz Jerzego Paczkowskiego *Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku* [datowany 24.04.1942, Grenoble – Z.M.] poprzedzony mottem z wierszy *Święty Boże* i *Inter arma* Wierzyńskiego (...). Historia

samooskarżenia znajdziemy i u samego Wierzyńskiego – słuchając relacji jednego z żołnierzy, tak opisze w *Pobojowisku* swoją reakcję:

Ktoś stojący z boku umiałby może spojrzeć sucho i obiektywnie na te nasze zagony, ale nie my (...).

„Ktoś stojący z boku”. Zastanowiły mnie te słowa, „może ktoś taki jak ja” – pomyślałem⁶³.

Równocześnie dochodzą do poety wieści z Europy i z kraju. Ponad potwornościami toczonych na wielu frontach walk i codziennej martyrologii okupowanego kraju, poeta dowiaduje się o męczeństwie i śmierci sześciorga najbliższych. Zadedykuje im ostatni wojenny tom *Krzyże i miecze*, z przejmującą litanią *Do moich zmarłych*.

Swoją powojenną sytuację określi jako „czarną klęskę” i „obezwładnienie”. Długo po wojnie nie publikuje żadnej książki poetyckiej, pracuje jednak w tym czasie nad biografią Chopina, która z sukcesem ukazuje się na rynku anglosaskim, co przysparza oczywiście emigrantowi środków do życia. Ważne jest i to, że codzienny, wieloletni kontakt z postacią absolutnego romantyka i z jego najczystsza sztuką odradzają w Wierzyńskim poetę i korzystnie odmieniają jego poezję. Ale zmiana poetyki, swoiste narodziny „nowego poety” i rosnąca artystyczna dojrzałość nie odcięły go przecież od istoty wojennej tragedii⁶⁴. Będzie nadal wierny polskiemu doświadczeniu, a nuta samooskarżenia pojawi się wypowiedziana wprost. W tomiku *Siedem podków* z roku 1957 znajdziemy utwór uniwersalny, ale i autobiograficzny *Matki traciły pamięć*. Mówi on wprost o rodzinnych ofiarach i opuszczonych rodzicach, którzy ginąc pytają:

uczy jednak, że z podobnymi zarzutami spotkali się poeci romantyczni z Mickiewiczem na czele”. (M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 42–43).

63 K. Wierzyński, *Pobojowisko*, op. cit., s. 75.

64 „Znalazłem się, jak my wszyscy, sam na sam z czarną klęską, bez żadnego wpływu na cokolwiek, w pewnym poczuciu obezwładnienia. I wtedy właśnie, na tym odludziu, w ciszy czasu upływającego wolno, ocknęła się we mnie świadomość, że mam w rękę instrument, który może mnie unieść ponad klęskę. Słowo... (...) Wydawało mi się też, że pisząc te wiersze poświęcone poezji i niczemu innemu, ocalam jeszcze coś, czego nie odbierze mi żadna przemoc ani żadna nikczemność epoki. Że ocalam – na ile mnie stać – wolność poety i wierność jego powołaniu. Z pewną złośliwą satysfakcją zdawałem sobie sprawę, że piszę na przekór najczarniejszej, stalinowskiej reakcji rządzącej w kraju i z pewnym lękiem myślałem, że skorzystam do woli ze szczęścia, jakim jest pisać co się komu podoba” (K. Wierzyński, *Chopin i wiersze*, [w:] idem, *Moja prywatna Ameryka*, Londyn 1966, s. 33–34).

Gdzie jest kto bliski.

A on był. Ale daleko,
Prawie w innym świecie,
Za morzem, w górach,
W lasach brzoź i sykomor,
Gdzie z pogodnego, szerokiego nieba
Nie sypał się ogień i pomór.

I o nich nie widział.
I teraz patrzy na nich⁶⁵

Pojawia się tu opisana przez Hemara trauma egzystencjalnego przekroczenia granicy, wyrzuty sumienia z powodu poczucie stania z boku, wreszcie poczucie winy z powodu opuszczenia bliskich. W takich właśnie momentach, jak mówi Martin Heidegger:

Sumienie daje „coś” do zrozumienia. Otwiera. (...) Zew sumienia nie niesie ze sobą treści, lecz jest wezwaniem „chciej być sobą”. (...) Egzystencjalna interpretacja sumienia ma wydobyć (...) świadectwo jego najbardziej własnej możliwości bycia. Sposobem w jaki sumienie poświadcza, nie jest obojętne powiadomienie, lecz przyzywające pozwanie bycia winnym⁶⁶.

Eneas z poematu *Quai d’Anjou* jest pozbawiony heroizmu. W jego autodeprecjacji („Nie zna pan innej drogi tylko przez tylne wyjście”) widzimy już jakiś kres, żegnanie się ze światem. W drugiej połowie lat 60., wraz z komplikującą się sytuacją międzynarodową i twardym kursem ekipy Gomułki poeta dokonuje osobistego rozrachunku ze złudzeniami, jakie niósł rok 1956 i wydaje cykl politycznych pamfletów *Czarny polonez*. Ostatnim tomem poety jest tomik *Sen mara*,

65 K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, t. 2, op. cit., s. 134.

66 M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 379, 414. W innym fragmencie filozof uzupełni cytowane spostrzeżenie o następującą refleksję: „Chociaż zew nie przekazuje żadnej wiedzy, to przecież jest on nie tylko krytyczny, ale i pozytywny; otwiera najbardziej pierwotną możliwość bycia jestestwa jako bycie winnym [podkreślenie – Z.M.]. Sumienie manifestuje się zatem jako charakteryzujące bycie jestestwa świadectwo, w którym wzywa samo to jestestwo przed jego najbardziej własną możliwością bycia” (Ibidem, s. 405).

ukończony – jak zaświadcza Maria Dłuska⁶⁷ – w dniu śmierci (13 lutego 1969 r.). Wierzyński zamieszcza w nim rozdział zawierający utwory o zdecydowanie historiozoficznym, politycznym i aktualnym charakterze. Otwiera ten rozdział przytaczany już poemat *Quai d'Anjou*, a po nim następuje utwór *Matowe lustro* mówiący o utożsamieniu się z zamordowanym w Majdanku bratem. Tematem wiersza jest odpowiedzialność za śmierć bliskiego, metafizyczne poczucie odpowiedzialności za nią⁶⁸. Minorowa tonacja będzie kontynuowana w trzecim w tym rozdziale utworze *Czarne Błoto*:

Byliśmy razem cały dzień
Od ранnej kawy pod drzewami
Aż do wieczora gdy równiny
Pokrywał kolor nikotyny,
Znad Wisły nadciągała mgła.

Torf, jedwabniki i kłopoty,
Wszystko się jeszcze jakoś zmienia,
Przyjedź niedługo a zobaczysz
Jaki w tych stronach piękny
Początek jesieni.

Już nie pojedę.
Wszystko zmieniło się aż nadto,
Odeszło najdalej jak można
Piaszczystą, leśną drogą
Między sosnami,
Poza ten dzień,
Poza światło,
Poza ich dom

67 M. Dłuska, op. cit., s. 179.

68 „Odpowiedzialność oznacza substytucję – sytuację, w której osoba staje na miejscu innej osoby i podejmuje jej zadanie” (J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 296). Komentując ten watek myśli Józefa Tischnera historyk filozofii pisze: „Jej radykalizm [etyki radykalnej] oznacza widzenie drugiego jako tego, którego nie mogą dostrzec przez własne zmysły jako przedmiotu napotkanego, lecz ogarnięty jego wezwaniem z głębokości, próbuję nadrobić stracony czas, ponieważ wobec niego zawsze przychodzi za późno” (M. Rebes, *Heidegger i Tischner wobec odpowiedzialności*, [w:] *Tischner – człowiek w horyzoncie nadziei*, red. E. Struzik, Katowice 2016, s. 157).

Gdzie nie ma nikogo,
Poszło tą drogą złowrogą
Aż do granicy
Przerażających snów⁶⁹.

Wiersz (tu zacytowany tylko w końcowym fragmencie) mówi o odwiedzinach u gospodarujących pod Toruniem, w osadzie Czarne Błoto rodziców (dodajmy, że utracił ich poeta w trakcie powstania warszawskiego). To poetyckie wspomnienie jest pożegnaniem ze światem, którego już nie ma, ale także autorozrachunkiem. Rodzicielskie zaproszenie na jesień zderzone z następną strofą staje się poetyckim synonimem tragicznego polskiego września 1939 roku. I zarazem zasugerowany jest fakt najtragiczniejszy w życiu poety: opuszczenie ojczyzny, ale i pozostawienie starych rodziców. A może w tym wierszu znaki ważności wskazują na odwrotny porządek: pozostawienia rodziców i opuszczenia ojczyzny⁷⁰.

*

Na zakończenie zestawmy kilka innych spojrzeń na wrześniowe emigracje. Wpierw zapis na gorąco, z perspektywy krajowej. I dwa z perspektywy emigracyjnej. Wszystkie one bardzo krytyczne, nawet oskarżycielskie. Ostatnie cytaty będą pochodzić ze wspomnień ewakuującego się członka rządu i pobrzmią w nich nuta samooskarżenia.

Zacytujmy wpierw rodzaj autentyku – sięgnijmy po zapisy znakomitego *Dziennika* Zofii Nałkowskiej. Oddają one stan emocji samej pisarki i zarazem obrazują pewien zakres emocji społecznych – emocji tych, którzy pozostali w kraju. Pisarka pierwsze dni wojny przeżywa w Warszawie, potem, wraz z innymi warszawskimi intelektualistami, pociągiem zorganizowanym przez wojennego ministra propagandy Michała Grażyńskiego opuszcza stolicę. Nie jest to jednak podróż daleka, szlak na wschód jest bombardowany i Nałkowska nie wydostaje się poza Mazowsze. Postanawia wracać w stronę Warszawy i czas oblężenia stolicy przeżywa w kilku mazowieckich majątkach ziemskich.

69 K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, t. 2, op. cit., s. 396.

70 W całym fragmencie poświęconym Wierzyńskiemu odwołuję się do własnych ustaleń interpretacyjnych dotyczących historycznych i historycznoliterackich kontekstów wiersza *Czarne Błoto*. Zob. Z. Marcinów, *Kazimierz Wierzyński „Czarne Błoto”*, [w:] *Czytanie Wierzyńskiego*, red. W. Lewandowski, J. Osiński, Toruń 2019, s. 293–307.

Po kapitulacji stolicy spotyka się w Wołominie matką, a do ocalałego mieszkania w Warszawie wraca 7 października. Czas powrotu do Warszawy i przemieszkwanie w stosunkowo dobrych warunkach dają pisarce szansę na prawie codzienne notatki⁷¹. Równy miesiąc od wybuchu wojny, wzburzona sytuacją, z pewnym patosem formułuje przesłanie:

Z każdym dniem lepiej się rozumie wagę i sens tego, co się stało. Jestem szczęśliwa, że nie pojechałam na zaproszenie Gizelli do Nicei, że nie dzielę z tamtymi wszystkimi przywilejów bezpieczeństwa i hańby. Jestem tu gdzie powinnam być – blisko matki, do której pewno wkrótce otworzy się droga, blisko domu, którego może już nie ma, blisko tego całego losu Warszawy⁷².

Nałkowska w czasie okupacji zostanie w Warszawie, będzie także pomieszkiwać na jej obrzeżach, u przyjaciół. Niezależnie od tego, jak potoczyło się jej życie, dziś stwierdzić chyba można, że jej poczucie słuszności takiego wyroku losu, nie powinno być odczytywane jako oskarżenie emigrantów. Zmianę perspektywy widać już trakcie lektury jej wojennego dziennika.

Wróćmy do wcześniejszych fragmentów *Dziennika*, w tym z 18 września pisarka odnosi się do odczucia „powszechnej klęski” w związku z wiadomością o wkroczeniu armii sowieckiej:

Własna sprawa w tej klęsce staje się nieważna i mała. Ale ostatecznie klęska powszechna sprowadza się dla mnie do tego, jak ja odczuwam. I odczuwam ją jako nieznośne cierpienie, żal i wstyd. Byłoby lepiej, gdyby było w tym jakieś poczucie winy. Ale winy nie ma⁷³.

Wiadomości o przedostaniu się naczelnych władz za granicę budzą najwyższe oburzenie:

Tutaj złudzeniami rozkołysany, o niczym nie uprzedzony i pozbawiony wszystkiego żaloszny tłum, któremu przez całe miesiące kłamało radio i kłamały gazety – i tamci wszyscy bezpieczni i zaopatrzeni za granicą⁷⁴.

71 Od 1 września do 7 października jest tych zapisów 28.

72 Z. Nałkowska, op. cit., s. 106.

73 Ibidem, s. 73.

74 Ibidem, s. 76. Zapis z 19 września 1939 r.

Wczorajsze wiadomości, że tak powiem ostateczne: prezydent Mościcki internowany w Rumunii, w Paryżu powstał jakiś „rząd” z „prezydentem” Raczkiewiczem i ministrem spraw zagranicznych Zaleskim. Oto jest teraz Polska. Co się stało z Beckiem, nie wiem. Ale nic nie słyhać, by ktoś z tych ludzi popełnił samobójstwo⁷⁵.

Nałkowska nie wie o złudzeniach obozu sanacji dotyczących sojuszu z Rumunią i o bezwzględny nacisku Niemiec w sprawie internowania naszych władz. Nie może też jeszcze wiedzieć o dramatycznej próbie zatrzymania przez pułkownika Bocińskiego przekraczającego graniczny most Rydza-Śmigłego. Gdy to się nie udało pułkownik próbował popełnić samobójstwo⁷⁶.

Poza krajem myślano podobnie jak Nałkowska. W takim tonie będzie się wypowiadał Józef Wittlin, który w czerwcu 1939 roku udał się do Francji na pobyt stypendialny⁷⁷. W niezachowanym w całości, bo okrojonym przez wojenną cenzurę tekście (a taki tylko jest nam dostępny) *Włodarczyk nie przyjechał?* autor *Hymnów* przygląda się „nowej emigracji polskiej” i gorzką ironią traktuje pierwszych uciekinierów z Polski:

(...) nowa emigracja polska, ta sprzed 17 września, posiada tylko jedną wspólną, choć przypadkową cechę. Cecha ta zapachniała mi od pierwszej chwili. I dziwny to był zaiste fenomen węchowy: śmietanka, którą czuć benzyną. „Ludzie z benzyną” – taką nazwę proponuję historii na określenie pierwszej kadrówki emigracji polskiej w pierwszej połowie września 1939⁷⁸.

Stefania Zahorska w tekście o rok późniejszym – wydrukowanym w numerze londyńskich „Wiadomości Polskich” z datą 29 kwietnia 1941, a więc już po agresji Niemiec na ZSRR – wypowiada się jeszcze dobitniej. Cały artykuł jest zresztą analizą socjalnego podłoża klęski wrześniowej. Czytając, zauważymy już nowy

75 Ibidem, s. 105–106. Zapis z 1 października 1939 r.

76 Zob. Bociński Ludwik https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Bocia%C5%84ski [dostęp: 27.09.2020]. Czy nie o tym mówiło zdanie z cytowanego już tekstu Kuncewiczowej: „Była wśród nich rozszarpana Antolka, było wycie charta, był więzien w krwi, most na rzece, były rozkrzyżowane przed samochodem generalskim ramiona oficera, był strzał...” (M. Kuncewiczowa, *Paszporty*, op. cit., s. 2).

77 Głównym powodem wyjazdu była jednak troska o własne bezpieczeństwo – wyjechał, by uniknąć uwięzienia w Berezie. Za postawę pacyfistyczną niezwykle brutalnie atakowała go prasa o proweniencji endeckiej.

78 J. Wittlin, *Włodarczyk nie przyjechał?...*, op. cit. Tekst ten ukazał się w paryskim czasopiśmie w maju 1940 r.

kontekst polityczny – autorka pisze o „walce na śmierć i życie przeciw niewątpliwemu wrogowi”:

Linia podziału była wyraźna. I linia odpowiedzialności zarysuje się także wyraźnie. Tak samo nie da się ograniczyć granica wstrząsu wywołanego zaleszczykowskimi samochodami. Nikt nie będzie badał ilu dyrektorów banków, ilu dostojników rządowych, ilu pułkowników, ilu posiadaczy kamienic uciekło własnymi lub „zrekwirowanymi” limuzynami, a ilu w tym czasie się biło. Sprawiedliwość procesów historycznych nie jest małostkowa. Dla sprawiedliwości wystarczy fakt, że w tych limuzynach nie było ani chłopów ani robotników⁷⁹.

I na zakończenie tej prezentacji spojrzem na wrześniowe ucieczki, głos Kajetana Morawskiego z roku 1962. Ten autor jest tu szczególnie na miejscu, bowiem jest głosem „tych dygnitarzy”, którzy uciekli. Był on wtedy wiceministrem skarbu i przyjacielem Rogera Raczyńskiego, naszego ówczesnego ambasadora w Bukareszcie. I nie jest to bynajmniej łzawe, wykrętne i skomlące wspomnienie tamtych zdarzeń. Morawski jest raczej jak Tucydides ze słynnego wiersza Herberta *Dlaczego klasycy*. Pisze wprost i szczerze, z dużym literackim wyczuciem. Zacytujmy kilka fragmentów z jego świetnej książki:

W tej chwili nadszedł Michał Łubieński i potwierdził wiadomość. Spojrzeliśmy na siebie bez dalszych komentarzy. Przeniesienie siedziby rządu zamieniało się w ucieczkę⁸⁰. Siła bombardowań niemieckich na początku drugiej wojny światowej zaskoczyła wszystkich, chyba nawet tych, którzy ją teoretycznie przewidywali⁸¹. Bardziej niż pociskami wroga przygnębiony byłem wzrastającą po krótkim zrywem optymizmu świadomością, że walka przemienia się w klęskę, a przenosiny rządu na nowe kwatery – w ucieczkę. Już w trzy dni później kazano nam ruszyć dalej na południowy wschód. Ścigające karawanę rządową jak jastrzębie samoloty niemieckie dopadły nas w Tarnopolu. (...) Piętnastego dobrnęliśmy do Kosowa. Ogarnęła nas łagodna cisza podgórskiego osiedla. Po raz wtóry odżyła złudna nadzieja, że osiągnęliśmy dno nieszczęść i że los się ustala, a może nawet odwraca⁸².

79 S. Zahorska, op. cit.

80 K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim*, Poznań 1998, s. 109.

81 Ibidem, s. 111.

82 Ibidem, s. 113.

We drzwiach przyjął mnie Michał Łubieński. Wystarczyło spojrzeć na niego, by pojąć, że spadł na nas nowy grom. Rzeczowo, skąpymi słowy, by ukryć wzruszenie, powiedział mi, że wojska czerwone przekroczyły w nocy nasze granice (...). Dokładnie o północy przejechaliśmy most graniczny⁸³.

Zmęczeni, oszołomieni, prawie apatyczni jechaliśmy wolno w nieznane. (...) Sam na sam z naszą klęską, z naszą goryczą, z naszym wstydem zatapiał się coraz głębiej w pomrokę⁸⁴.

Ledwo ruszyliśmy ze stacji, dowiedzieliśmy się, że nie jedziemy do Konstancy, gdzie mieliśmy się przesiąść na okręty wojenne zachodnich sojuszników, lecz do jakiegoś tymczasowego postoju. (...) Zalterowany stanąłem w drzwiach przedziału, który zajmowaliśmy wspólnie [z wicepremierem Kwiatkowskim]. I wtedy dopiero sięgnąłem dna naszej nędzy. W głębi korytarza ujrzałem przechodzącego marsz. Śmigłego-Rydza. Więc Naczelny Wódz był wśród nas z dala od walczących wojsk! Wydało mi się po raz drugi, że wali się wkoło nas wszystko, w co kładliśmy naszą wiarę, naszą miłość, naszą dumę. Że utraciliśmy nawet więcej niż niepodległość i ziemię, więcej niż dorobek dwudziestolecia⁸⁵.

Zauważmy, jak bardzo wielu z cytowanych pisarzy opatruje wrześniowe doznania określeniami: „wstyd”, „hańba” – jak wspólne były te odczucia. Czas, a wraz z nim kolejne wojenne wydarzenia, łagodził nawet najbardziej pryncypialne i krytyczne wobec opisanych wydarzeń stanowiska. Okazało się, że emigracja także miała sens. Kolejne wydarzenia tej światowej już z czasem wojny i sukcesy faszystowskiej koalicji, inaczej kazały i każą patrzeć na wrześniową klęskę i późniejsze losy Polski. Przytaczane i omawiane zapisy są jednak śladem i świadectwem tamtych codziennych przeżyć. Raną, która – jak pokazują tematy podejmowane szczególnie przez literaturę emigracyjną – nigdy nie mogła się zbliznić.

83 Ibidem, s. 114–115.

84 Ibidem, s. 116.

85 Ibidem, s. 119–120.

Bibliografia

- Bociański Ludwik, https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Bocia%C5%84ski [dostęp: 27.09.2020].
- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.
- Dłuska M., *Studia i rozprawy*, t. 3, Kraków 1972.
- Giedroyc H., *Dziennik 1939–1940*, „Kultura Paryska”, dział: *Archiwalia do wyboru*, <http://www.kulturaparyska.com/kopiarz/sources/zeszyt/strony/p01.html>. [dostęp: 1.03.2020].
- Halina Wierzyńska – o podróżach wojennych i emigracyjnych, oprac. B. Dorosz, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1. <https://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/sztukaedycji/article/view/SE.2017.0013/13518>. [dostęp: 27.02.2020].
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994.
- Hemar M., *Im dalej w las. Wiersze*, Londyn 1963.
- Hemar M., *Liść*, „Wiadomości” [Londyn] 1956, nr 52/53.
- Hemar M., *Trzy sonety na 17 września*, „Tydzień Polski” 1960, nr 38, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 223.
- Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa 2006.
- Kądziała P., *Bezdomność i rozbitcie* „Więź” 1986, nr 11/12.
- Kuncewiczowa M., „*Uwaga! Uwaga! Nadchodzi!*”, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 30.
- Kuncewiczowa M., *Droga do piekieł*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 8.
- Kuncewiczowa M., *Klucze*, Londyn 1943.
- Kuncewiczowa M., *Mity*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 16/18.
- Kuncewiczowa M., *Państwo Zet*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 41/42.
- Kuncewiczowa M., *Paszporty*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 11.
- Kuncewiczowa M., *Śmierć chroniczna*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 19.
- Kuncewiczowa M., *Taksówki z Warszawy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 36.
- Marcinów Z., *Kazimierz Wierzyński „Czarne Błoto”, [w:] Czytanie Wierzyńskiego*, red. W. Lewandowski, J. Osiński, Toruń 2019.

- Marcinów Z., *O „Kluczach” Marii Kuncewiczowej*, [w:] *W stronę Kuncewiczowej*, red. W. Wójcik, Katowice 1988.
- Morawski K., *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim*, Poznań 1998.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 5, 1939–1944, Warszawa 1996.
- Ostrowski J.S., *Pieszo ze Starożyńiec – po kostki w błocie*, „Tydzień Polski” 1960, nr 44, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 259.
- Paprocki S.J., *Literatura dokumentarna w czasopiśmie*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, t. 2, red. T. Terlecki, Londyn 1965.
- Rebes M., *Heidegger i Tischner wobec odpowiedzialności*, [w:] *Tischner – człowiek w horyzoncie nadziei*, red. E. Struzik, Katowice 2016.
- Ruszczak A., *Stanisława Vincenza i Jerzego Stempowskiego peregrynacje na granicy węgierskiej*, „Płaj” 2007, nr 35; <http://karpaccy.pl/stanislawawincenza-i-jerzego-stempowskiego-perypetie-na-granicy-wegierskiej-19391940-plaj-35/>. [dostęp: 17.05.2020].
- Składkowski S., *Kropla benzyny*, „Tydzień Polski” 1960, nr 38, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960, nr 223.
- Tischner J., *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998.
- Urbański J., *Kropla benzyny i kropla prawdy*, „Tydzień Polski” 1960, nr 42, dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” 1960 nr 247.
- Vincenz A., *Posłowie*, [w:] S. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991.
- Vincenz S., *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991.
- Vincenz S., *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*. Autograf odczytał A. Vincenz. Tekst z autografem porównał, opatrzył posłowiem i ilustracjami oraz do druku podał J.A. Choroszy. Wrocław 1992.
- Wierzyński K., *Moja prywatna Ameryka*, Londyn 1966.
- Wierzyński K., *Pobojowisko*, New York 1944.
- Wierzyński K., *Poezje zebrane*, t. 1 i 2, zebrał i posłowiem opatrzył W. Smaszcz, Białystok 1994.
- Wittlin J., *Orfeusz w piekle XX wieku*, posłowie J. Zieliński, Kraków 2000.
- Zahorska S., *Zaleszczycki bagaż*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 26.

dr Marta Milewska

Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie
Filia: Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku
ORCID: 0000-0003-3283-4037

Działania wojenne na Kresach w 1939 roku w świetle obowiązujących podstaw programowych w polskich szkołach i na przykładzie wybranych podręczników do nauczania historii w szkole podstawowej

Historia jest skarbnicą zbiorowej pamięci. Stykamy się z nią na rozmaitych, przecinających się płaszczyznach – od poznania przeszłości „małej ojczyzny”, przez losy kraju, jego najbliższych sąsiadów, aż po dzieje zwane powszechnymi. Spoglądamy na nią poprzez wydarzenia i ludzi, którzy w nich uczestniczyli. A czynimy to, by zrozumieć dzień dzisiejszy, by współtworzyć wspólnotę wartości¹.

Historia, jak wynika z podstawy programowej stanowi nie tylko przedmiot badań, ale także edukacji. Źródła analizowane przez historyków dostarczają wiedzy o wydarzeniach z przeszłości, z której, po transpozycji dydaktycznej korzystają w swojej pracy nauczyciele przedmiotów humanistycznych, a zwłaszcza historii. Wydarzeniem, które miało istotne znaczenie w dziejach naszego kraju, kontynentu, a także w skali całego świata była II wojna światowa. Działaniami wojennymi zostały też dotknięte tereny określane mianem Kresów, dlatego warto przeanalizować, w jaki sposób pamięć o wojnie 1939 roku na Kresach jest przekazywana młodemu pokoleniu w ramach edukacji historycznej.

1 *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. (Dz. U. z dnia 24 lutego 2017 r., poz. 356) w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla szkoły branżowej I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej, Historia, s. 10.*

Nauczanie historii w szkołach jest prowadzone w oparciu o programy i powstałe do nich podręczniki, których treść wynika z zapisów zawartych w podstawach programowych. Podstawa programowa jest aktem prawnym, jednolitym dla wszystkich szkół danego typu w całym kraju, stanowionym przez Ministra Edukacji Narodowej. Zawiera zestaw celów kształcenia i nauczania, które mają charakter obligatoryjny i uwzględnione są we wszystkich programach nauczania. Podstawa programowa pełni funkcję wytycznej w określeniu celów lekcji, tematu oraz zakresu realizowanego materiału. Istotne jest to, że zawiera informacje o niezbędnym minimum wiedzy, jaką uczniowie powinni przyswoić na danym etapie edukacji.

Obecnie nauczanie historii w szkole podstawowej prowadzone jest zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 roku (Dz. U. z dnia 24 lutego 2017 r., poz. 356) w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla szkoły branżowej I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej². Treści nauczania dotyczące wydarzeń związanych z wybuchem II wojny światowej zawarte są punkcie XXXII, który brzmi: „Wrzesień 1939 roku. Agresja Niemiec (1 września) i Związku Sowieckiego (17 września)”³. W świetle tego punktu „Uczeń:

1. charakteryzuje położenie międzynarodowe Polski w przededniu wybuchu II wojny światowej;
2. sytuuje w czasie etapy wojny obronnej i wskazuje na mapach położenia stron walczących;
3. podaje przykłady szczególnego bohaterstwa Polaków (obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem)”⁴.

Wśród zapisów podstawy programowej dotyczących działań wojennych w 1939 roku nie pojawiły się sformułowania Kresy Wschodnie i Kresy Zachodnie. W związku z tym można przypuszczać, że dominującą rolę w procesie edukacji historycznej dotyczącym II wojny światowej odgrywają wymienione

2 Ibidem.

3 Ibidem, s. 19.

4 Ibidem.

wyżej miejsca i związane z nimi wydarzenia, zaś nauczycielowi pozostawia się niewielką przestrzeń na omówienie działań ważnych, chociażby z punktu widzenia historii regionalnej.

Treści nauczania dotyczące działań wojennych na ziemiach polskich w 1939 roku realizowane są także w szkole ponadpodstawowej. Zostały one zapisane w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 roku w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia⁵. Zawarte są w punkcie XLVIII wspomnianej podstawy programowej zatytułowanym: „Wojna obronna Polski w 1939 roku. Agresja Niemiec (1 września) i Związku Sowieckiego (17 września)”. W punkcie tym znajdują się wymagania zarówno z zakresu podstawowego, jak i rozszerzonego. Zgodnie z tym punktem podstawy programowej: „Uczeń:

1. ocenia położenie międzynarodowe Polski w przededniu wybuchu II wojny światowej;
2. wyjaśnia cele wojenne hitlerowskich Niemiec i ZSRS;
3. charakteryzuje etapy wojny obronnej, podaje przykłady bohaterstwa obrońców i zbrodni wojennych dokonanych przez najeźdźców;
4. przedstawia podział ziem polskich między okupantów; wskazuje przykłady współpracy między okupantami;
5. wyjaśnia znaczenie powołania polskich władz państwowych i sił zbrojnych na uchodźstwie;
6. wyjaśnia powody przegranej przez Polskę wojny obronnej; ocenia postawę aliantów Polski”⁶.

Dla zakresu rozszerzonego, realizowanego w klasach humanistycznych: „Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

1. porównuje potencjał walczących stron;
2. przedstawia polską strategię obrony i rozmieszczenie wojsk;
3. ocenia postępowanie dowódców podczas wojny obronnej w 1939 r.;
4. charakteryzuje materialne i demograficzne skutki przegranej wojny obronnej”⁷.

Lektura powyższych zapisów prowadzi do podobnych wniosków, jak w przypadku szkoły podstawowej. Nauczanie o działaniach wojennych na Kresach

5 *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 roku w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia* (Dz. U. z 2 marca 2018, poz. 467), s. 3.

6 *Ibidem*, s. 128.

7 *Ibidem*.

w 1939 roku nie stanowi wątku głównego, a jedynie tło dla omawianych wydarzeń. Analiza zapisów podstaw programowych dla przedmiotu historia w szkole podstawowej i ponadpodstawowej pozwala stwierdzić, że uczniowie polskich szkół poznają wydarzenia związane z wybuchem i przebiegiem wojny w 1939 roku na ziemiach polskich, jest to realizowane w klasie ósmej szkoły podstawowej i w czwartej klasie liceum lub w piątej klasie technikum. Należy również podkreślić, że układ treści nauczania w szkole ponadpodstawowej stwarza uczniom możliwość pogłębionej, względem szkoły podstawowej refleksji nad dziejami ojczystymi, wraz z uwzględnieniem kontekstu uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. Treści nauczania historii w szkole ponadpodstawowej są zbliżone do tych w szkole podstawowej, ale nieco rozszerzone, co wskazuje także na spiralny sposób poznawania dziejów ojczystych. W podstawach programowych nie pojawia się nazwa Kresy Wschodnie ani Kresy Zachodnie, co pozwala przypuszczać, że uczniowie nie analizują działań wojennych na tych terenach.

Podstawa programowa określa czego nauczać, zaś program nauczania opisuje, w jaki sposób to robić. Do dnia dzisiejszego dydaktycy nie są zgodni co do samej definicji programu nauczania⁸. Najczęściej określany jest jako:

(...) dokument dopuszczony do użytku szkolnego, opracowany zgodnie z Podstawą programową, zawierający: cele edukacyjne, materiał nauczania, procedury osiągania celów, metody ich ewaluacji, dotyczące jednego przedmiotu, bloku przedmiotowego lub ścieżki międzyprzedmiotowej (edukacyjnej)⁹.

Dydaktycy jednym głosem przyznają, że program nauczania powinien składać się z takich elementów, jak: cele kształcenia, układ treści nauczania, dobór metod i technik adekwatnych do celów kształcenia, propozycje sposobów oceny stopnia osiągnięcia wymagań przez uczniów¹⁰.

Podstawa programowa jest dokumentem obowiązującym we wszystkich szkołach na Polsce. Zgodnie z obowiązującymi przepisami programów nauczania dla danego przedmiotu, w tym również dla historii może być wiele i mogą opierać się na różnych koncepcjach naukowych, pedagogicznych, jak i ideach

8 H. Komorowska, *Konstrukcja, realizacja i ewaluacja programu nauczania*, Warszawa 1995, s. 7–15.

9 E. Chorąży, D. Konieczna-Śliwińska, S. Roszak, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2009, s. 312.

10 G. Olszowska, *Napisać program własny*, [w:] *Programy nauczania w rzeczywistości szkolnej. Tworzenie – wybór – ewaluacja*, praca zbiorowa, [b.r. i m.], s. 14–17.

edukacyjnych. To dobrze, ponieważ można mieć nadzieję, że autorzy programów nauczania będą pamiętać o zagadnieniach z zakresu edukacji regionalnej. Treści nauczania zawarte w programach mogą wykraczać poza zapisane w podstawie programowej. Zależność ta nie działa jednak w drugą stronę tzn. treści zawarte w programie nauczania muszą w pełni wyczerpywać treści podstawy programowej. W programie nauczania „można je uzupełniać w mniejszym lub większym stopniu, ale w żadnym wypadku nie można tych celów i zadań przypisanych danej formie zajęć redukować”¹¹. Liczba godzin przewidzianych dla danego etapu edukacji powoduje, że programy nauczania historii są najczęściej programami minimum, czyli zawierającymi tylko treści wynikające z podstawy programowej. Stanowi więc ona „niezbędne minimum wiedzy i umiejętności przewidziane na każdym etapie edukacyjnym (...)”¹². W przypadku analizowanego zagadnienia dotyczącego działań wojennych na Kresach w 1939 roku oznacza to, że jeśli weźmiemy do ręki program przeznaczony do nauczania historii w szkole podstawowej lub ponadpodstawowej to nie będzie tam odrębnego bloku tematów poświęconych temu zagadnieniu.

Programy przeznaczone do nauczania historii w szkole podstawowej pod względem treści nauczania niewiele się od siebie różnią, ponieważ są to najczęściej programy minimum. Poniższa tabela przedstawia dwa programy nauczania historii, zawierające treści zgodne z podstawą programową w odniesieniu do wojny 1939 roku.

Treści nauczania wynikające z podstawy programowej w wybranych programach nauczania historii w szkole podstawowej

Program nauczania	A. Plucińska-Meloch, <i>Historia. Szkoła podstawowa. Klasy 4–8</i>	T. Maćkowski, <i>Program nauczania historii w klasach 4–8 szkoły podstawowej. Wczoraj i dziś</i>
Czas realizacji	Klasa ósma	Klasa ósma
Temat lekcji:	Wojna obronna Polski w 1939 roku.	Napaść na Polskę.

11 Ibidem, s. 316.

12 E. Chorąży, D. Konieczna-Śliwińska, S. Roszak, op. cit., s. 312.

<p>Zakres materiału</p>	<ul style="list-style-type: none"> • sytuacja międzynarodowa Polski w sierpniu 1939 roku – sojusze z Wielką Brytanią i Francją, gwarancje dla Polski, pakt Ribbentrop – Mołotow. • postawa polskiego społeczeństwa wobec zbliżającej się wojny. • atak III Rzeszy i ZSRS na Polskę. • bohaterska postawa Polaków wobec agresorów – obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, bitwa nad Bzurą, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem, bitwa nad Bzurą. • wyjazd polskich władz do Rumunii. Postawa sojuszników wobec Polski we wrześniu 1939 roku – tzw. dziwna wojna. 	<ul style="list-style-type: none"> • położenie międzynarodowe Polski w przededniu wybuchu wojny • prowokacje niemieckie i ich znaczenie • kampania wrześniowa i jej przebieg (bitwa graniczna, obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem, bitwa nad Bzurą) • wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję („dziwna wojna” na Zachodzie) • wkroczenie wojsk sowieckich na ziemie Rzeczypospolitej • ewakuacja władz państwowych do Rumunii i ich internowanie • bilans polskiej wojny obronnej (ofiary wśród ludności cywilnej, straty wojsk polskich i niemieckich) • znaczenie terminów: blitzkrieg, bitwa graniczna, polskie Termopile, „dziwna wojna”, internowanie
<p>Odniesienie do podstawy programowej</p>	<ul style="list-style-type: none"> • charakteryzuje położenie międzynarodowe Polski w przededniu wybuchu II wojny światowej (XXII.1) • opisuje i omawia etapy wojny obronnej i wskazuje na mapach położenia stron walczących (XXII.2) • podaje przykłady szczególnego bohaterstwa Polaków, np.: obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem, bitwa nad Bzurą (XXII.3) 	<ul style="list-style-type: none"> • charakteryzuje położenie międzynarodowe Polski w przededniu wybuchu II wojny światowej (XXII.1) • opisuje i omawia etapy wojny obronnej i wskazuje na mapach położenia stron walczących (XXII.2) • podaje przykłady szczególnego bohaterstwa Polaków, np.: obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem, bitwa nad Bzurą (XXII.3)

Źródło: A. Plucińska-Meloch, *Historia. Szkoła podstawowa. Klasy 4–8*, Warszawa 2018, s. 11; T. Maćkowski, *Program nauczania historii w klasach 4–8 szkoły podstawowej. Wczoraj i dziś*, Warszawa 2018, s. 12–13.

Na podstawie zapisów zawartych w tabeli można stwierdzić, że przebieg działań wojennych w 1939 roku na ziemiach polskich jest obecny w analizowanych programach nauczania. Tematyka związana z wybuchem II wojny światowej realizowana jest w obu przypadkach w tym samym czasie, czyli na początku klasy ósmej. Na omówienie tego zagadnienia przewidziano w obu programach jedną godzinę lekcyjną. Treści nauczania są analogiczne i zgodne z chronologią wydarzeń. Uczniowie będą analizować sytuację międzynarodową Polski przed wybuchem II wojny światowej, a następnie postawy Polaków wobec zbliżającego się konfliktu zbrojnego. Dalsza część lekcji zostanie przeznaczona na omówienie ataku III Rzeszy na Polskę wraz z uwzględnieniem przebiegu działań we wrześniu 1939 roku. W toku lekcji uczniowie będą charakteryzować obronę poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obronę wieży spadochronowej w Katowicach, bitwę pod Mokrą i Wizną, bitwę nad Bzurą, obronę Warszawy, obronę Grodna i bitwę pod Kockiem. W czasie lekcji zostanie też poruszona kwestia postawy mocarstw zachodnich – Francji i Wielkiej Brytanii, atak ZSRS na Polskę oraz ewakuacja władz państwowych do Rumunii i ich internowanie. Realizacja tematu lekcji zostanie zakończona bilansem działań wojennych na ziemiach polskich w 1939 roku, odnośnie do liczby ofiar wśród ludności cywilnej i poniesionych strat przez wojska polskie i niemieckie. Wśród treści nauczania w programach nazwa Kresy wprost nie występuje, ale pojawiają się takie sformułowania, jak: w jednym programie atak ZSRS na Polskę, w drugim – wkroczenie wojsk sowieckich na ziemię Rzeczypospolitej, w obu – obrona Grodna, co może stać się pewnego rodzaju inspiracją do tego, by sprawdzić czy w podręcznikach można znaleźć coś na temat przebiegu działań wojennych na Kresach.

Podstawowym środkiem dydaktycznym na lekcjach historii jest podręcznik, który należy postrzegać nie tylko jak źródło wiedzy, ale też map, zdjęć i grafik, wpływających pozytywnie na zrozumienie omawianych zagadnień, przyswojenie nowych wiadomości oraz na aktywizację uczniów podczas zajęć. Podręcznik do historii z reguły jest kompatybilny z podstawą programową, jak i z programem nauczania. Wynika to z faktu, że jest przypisany do określonego programu nauczania. Według H. Grzempy: „Autor podręcznika zobligowany jest również uwzględniać bieżące wyniki badań z zakresu nauk historycznych, stosując się przy tym do zasad dydaktycznego opracowania materiału”¹³.

13 H. Grzempa, *Obraz Polski i Polaków w niemieckich podręcznikach do historii*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Konczal, I. Surynt, współpraca Ch. Pletzig, Wrocław 2015, t. 1, s. 81.

Podręcznik zawiera więc fakty historyczne zgodne z obecnym stanem badań, ale język przekazu jest dostosowany do wieku i możliwości percepcyjnych uczniów. Część doświadczonych nauczycieli preferuje autorskie programy nauczania, co w wielu przypadkach wiąże się z rezygnacją z podręcznika, przypisanego do danego programu nauczania, na rzecz materiałów pozyskanych z różnych źródeł, nie tylko podręcznikowych¹⁴.

W odniesieniu do przebiegu działań wojennych w 1939 roku na ziemiach polskich w podręcznikach do historii przedstawione są: niemieckie przygotowania do wojny, nastroje wśród Polaków przed wybuchem wojny, wybuch i przebieg wojny obronnej (obrona Westerplatte, obrona Poczty Polskiej w Gdańsku, bitwy pod Mokrą, Wizną i Bzurą), infografiki przedstawiające potencjał militarny walczących stron, napaść sowiecka, zakończenie walk i bilans wojny obronnej. Informacje dotyczące działań wojennych na Kresach, jeśli występują, można znaleźć w części dotyczącej napaści sowieckiej na Polskę. W podręczniku autorstwa Roberta Śniegockiego i Agnieszki Zielińskiej, zatytułowanym *Wczoraj i dziś. Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej* czytamy:

Gdy siły sowieckie podeszły pod broniący się przed Niemcami Lwów, dowódca obrony zdecydował się oddać miasto Sowiecom. Uwierzył w zapewnienia, iż pozwolą oni rozbrojonym polskim oddziałom udać się do Rumunii. Jednak po kapitulacji część Polaków rozstrzelano, a wojskowych zesłano do obozów jenieckich.

Jednostki KOP broniły wyłącznie niektórych posterunków granicznych przed Armią Czerwoną, a siły złożone z żołnierzy, policjantów, harcerzy i cywilów stawiały opór najeźdźcom w miastach. Do większych walk doszło m.in. pod **Szackiem**, **Wytycznem** oraz podczas obrony Wilna. Symbolem obrony Kresów Wschodnich stały się **walki o Grodno**, gdzie Sowieci rozstrzelali kilkuset wziętych do niewoli Polaków¹⁵.

We fragmencie tym podane są informacje o przyczynach oddania Lwowa Sowiecom, o działalności Korpusu Ochrony Pogranicza, o zaangażowaniu w walkę ludności cywilnej, o miejscach stoczonych walk. Miejsca te w tekście zaznaczono pogrubionym drukiem, co ma sugerować uczniom, że jest to ważna informacja, którą należy zapamiętać.

14 G. Olszowska, op. cit. s. 11.

15 R. Śniegocki, A. Zielińska, *Wczoraj i dziś. Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Warszawa 2018, s. 13.

O działaniach na Kresach uczeń może też przeczytać w *Podręczniku do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, którego autorami są Wojciech Kalwat, Piotr Szlanta, Andrzej Zawistowski. Zamieszczono tam informacje następującej treści:

Intencje Sowieców nie do końca były zrozumiałe dla polskich władz, dlatego prezydent RP Ignacy Mościcki nie ogłosił stanu wojny z agresorem, a wódz naczelny marszałek Edward Rydz-Śmigły nakazał wojsku unikanie walki z najeźdźcą i wycofanie się ku granicom Rumunii. Do starć jednak doszło. W boju wycofywały się formacje Korpusu Ochrony Pogranicza, które zacięcie broniły się **pod Szackiem**. Opór nieprzyjacielowi stawiało też **Grodno**¹⁶.

Porównując te dwie podręcznikowe relacje należy zaznaczyć, że w podręczniku autorstwa W. Kalwata, P. Szlanty, A. Zawistowskiego wydarzenia na Kresach zostały skrótowo potraktowane. Właściwe są tylko wymienione miejsca głównych starć pod Szackiem i Grodnem, zaznaczone wytuszczonym drukiem, oraz podkreślona została działalność Korpusu Ochrony Pogranicza.

W historii wszystko ma swój czas i miejsce, dlatego trudno wyobrazić sobie nauczanie historii bez mapy. W podręczniku *Wczoraj i dziś* zamieszczona jest mapa zatytułowana *Walki we wrześniu 1939 roku*¹⁷. Zaznaczono na niej wymienione w tekście miejsca bitew, a więc: Szack, Wytyczno, Wilno, Grodno, a także szereg innych kresowych miejscowości np. Brześć nad Bugiem, Nowogródek, Łuck, Włodzimierz Wołyński, Kobryń, Czortów, itp. Pod mapą zamieszczone są dwa polecenia:

1. Wskaż kierunki głównych uderzeń armii niemieckiej na Polskę 1 września 1939 roku.
2. Wymień największe bitwy stoczone przez polską armię z oddziałami sowieckimi¹⁸.

Drugie polecenie odnosi się do przebiegu działań na Kresach. Mapa ta może stanowić dobrą bazę dla nauczycieli, którzy chcieliby poszerzyć wiedzę uczniów o elementy regionalne.

16 W. Kalwat, P. Szlanta, A. Zawistowski, *Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Warszawa 2018, s. 9.

17 R. Śniegocki, A. Zielińska, op. cit., s. 12.

18 Ibidem.

Mapę można też znaleźć w *Podręczniku do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej* autorstwa W. Kalwata, P. Szlanty, A. Zawistowskiego. Tytuł mapy brzmi: *Wojna obronna 1939 r.* Zaznaczone są na niej miejsca stoczonych walk, w tym także na Kresach. Cyfra osiem oznacza Grodno. Obok mapy zamieszczono, odnoszącą się do niej następującą informację:

„Grodno, 20–22 września

Siły sowieckie z czołgami i artylerią atakowały miasto, którego bronili ochotnicy cywilni i harcerze. W zemście za straty i zażartą obronę **Sowieci dokonali masakry obrońców Grodna** wziętych do niewoli¹⁹. Pytania do mapy brzmią:

„1. Wskaż te fragmenty granicy II RP, które były najbardziej zagrożone atakiem ze strony Niemiec i ZSRS.

2. Pokaż najważniejsze kierunki niemieckich i sowieckich ataków.

3. Wskaż miejsca najcięższych walk i główne punkty polskiego oporu.

4. Na podstawie mapy oceń szanse Polaków na zwycięstwo we wrześniu 1939 r.²⁰.

Pytania numer dwa i trzy sprzyjają analizie przebiegu działań na Kresach.

W podręcznikach do historii w odniesieniu do wojny obronnej 1939 roku zamieszczane są też ilustracje, które najczęściej przedstawiają: pancernik „Schleswig-Holstein” podczas ostrzału polskiej placówki na Westerplatte, obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku prowadzonych do niewoli przez niemieckich żołnierzy oraz najpopularniejszy polski plakat z okresu kampanii wrześniowej z napisem: *Wara!*²¹ W podręczniku do historii dla szkoły podstawowej można też spotkać ilustrację przedstawiającą wspólną defiladę Wehrmachtu i Armii Czerwonej w dniu 22 września 1922 roku w Brześciu nad Bugiem. Warto również zaznaczyć, że w żadnym z podręczników nie ma tekstu źródłowego, który bezpośrednio odnosiłby się do wojny obronnej 1939 roku na Kresach Wschodnich.

Analiza treści nauczania dotyczących działań wojennych w 1939 roku wykazała również, że przekaz informacji zawartych w podręcznikach do historii jest różny, choć odnoszą się one do tego samego wydarzenia. Przykładem może tu być bitwa pod Wizną. Podręczniki do historii w opisie tego wydarzenia są zazwyczaj jednomyślne. W podręczniku pt. *Wczoraj i dziś* czytamy:

Nad Narwią w Wiznie kilkuset obrońców pod dowództwem kapitana Władysława Raginisa przez trzy dni powstrzymywało natarcie dwóch niemieckich dywizji pancernych.

19 W. Kalwat, P. Szlanta, A. Zawistowski, op. cit., s. 10–11.

20 Ibidem, s. 10.

21 R. Śniegocki, A. Zielińska, op. cit., s. 21.

Bitwa ta zyskała miano „polskich Termopili”, gdyż w trakcie walk z wielokrotnie silniejszymi siłami wroga większość obrońców wraz z dowódcą poległa²².

Inny przekaz jest zaś w podręczniku zatytułowanym: *Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, a mianowicie:

Walki pod Wizną to jeden z najbardziej heroicznych bojów we wrześniu 1939 r. Miejsca broniło 720 żołnierzy piechoty, którzy mieli jedynie sześć dział i broń maszynową. Na trzy dni wstrzymali on 42 tys. niemieckich żołnierzy uzbrojonych w 350 czołgów i ponad 650 dział i moździerzy. Polski dowódca, kapitan Raginis, przed bitwą ślubował, że żywy nie opuści bronionej pozycji. Słowa dotrzymał. Po przegranej walce nakazał resztkę swoich podkomendnych złożyć broń, a sam rozerwał się granatem²³.

Podręczniki przekazują wersję, w której dziesiątki tysięcy Niemców atakowały jednocześnie pozycje obsadzone przez kilkuset Polaków. Zdaniem Ł. Męczykowskiego „Ładnie to wygląda na papierze, dobrze brzmi w piosence, jednak nie ma zbyt wiele wspólnego ze stanem faktycznym, a to przecież fakty powinniśmy przekazywać uczniom”²⁴.

W związku z reformą oświaty podręczniki dla liceum i technikum, uwzględniające działania wojenne na ziemiach polskich w 1939 roku jeszcze nie powstały²⁵. W podręcznikach, które realizowane są w funkcjonujących jeszcze szkołach ponadgimnazjalnych w odniesieniu do wojny w 1939 roku uczeń znajdzie informacje dotyczące ataku na Westerplatte i obrony poczty gdańskiej z podkreśleniem bohaterstwa i determinacji ich obrońców²⁶. W podręcznikach

22 Ibidem, s. 13.

23 W. Kalwat, P. Szlanta, A. Zawistowski, op. cit., s. 9.

24 Ł. Męczykowski, *Jak nie mówić dzieciom o wojnie, czyli co kryją podręczniki szóstoklasistów*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2016, t. 6, s. 72.

25 W chwili obecnej mamy szkoły ponadpodstawowe, ale w części klas nauka odbywa się w oparciu o podręczniki do historii dla szkół ponadgimnazjalnych.

26 S. Roszak, J. Klaczkow, *Poznać przeszłość. Wiek XX. Podręcznik do historii dla szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012, s. 124–131; S. Zajac, *Teraz historia – podręcznik dla szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Toruń 2012, s. 80–84 i 89; Z. Kozłowska, I. Unger, S. Zajac, *Poznajemy przeszłość – podręcznik dla szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Toruń 2012, s. 113–119; A. Brzozowski, G. Szczepański, *Ku współczesności. Dzieje najnowsze 1918–2006. Podręcznik dla klasy I szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012, s. 115–125; R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smoleński, *Po prostu historia. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012, s. 150–160; D. Stola, *Historia. Wiek XX. Podręcznik. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012, s. 62–65.

przeznaczonych do nauczania historii w szkole ponadgimnazjalnej nastąpiło odejście od tradycyjnej formy przekazu poprzez ograniczenie informacji, zwie-
rających nazwy miejscowości, w których stoczono bitwy i nazwiska dowódców.
W większości podręczników przebieg kampanii wrześniowej został omówiony
w oparciu o zamieszczoną mapę i adekwatne do niej polecenia dla ucznia.

Podręczniki do historii dla szkół ponadgimnazjalnych mają też szatę gra-
ficzną, która odpowiada dzisiejszym standardom. Według J. Wojdon: „Książki
są bogato ilustrowane, a teksty mocno ustrukturyzowane. Pojawiają się (...)
ikonografiki, wyróżnione graficznie (kolorem tła, ramką, czcionką) kapsuły,
noty biograficzne, ciekawostki, polecenia”²⁷. Fotografie zamieszczone w tych
podręcznikach są najczęściej powieleniem tych, z którymi uczeń zetknął się
w podręcznikach w szkole podstawowej. Przedstawiają następujące wydarzenia:
obronę Poczty Polskiej w Gdańsku, pancernik „Schleswig-Holstein” atakujący
Westerplatte, płonący Zamek Królewski w Warszawie i ucieczkę ze stolicy ludno-
ści cywilnej. Postać pojawiająca się najczęściej na fotografiach w podręcznikach
do historii przeznaczonych dla młodzieży, podobnie jak w przypadku szkół
podstawowych to Stefan Starzyński. Na stronach podręczników w różnych
miejscach można też spotkać nazwiska gen. Tadeusza Kutrzeby, kpt. Włady-
sława Raginisa i gen. Franciszka Kleeberga²⁸.

W podręcznikach przeznaczonych do nauczania historii w szkołach po-
nadgimnazjalnych można również znaleźć teksty źródłowe, które stanowią
fragmenty dokumentów urzędowych, sprawozdania zamieszczane na łamach
prasy lub relacje osobiste np. przemówienie Stefana Starzyńskiego o wielkiej
Warszawie, orędzie prezydenta Ignacego Mościckiego z dnia 1 września 1939
roku oraz informacje źródłowe związane z wkroczeniem Armii Czerwonej
w dniu 17 września 1939 roku²⁹. Wśród zamieszczonych tam tekstów źródło-
wych nie ma takich, które opisują przebieg działań wojennych w 1939 roku
na Kresach. Mamy do czynienia z „przekazem mocno faktograficznym, gdzie
dominuje historia polityczno-militarna, a wątki społeczne, tzw. pierwiastek
ludzki, występują gdzieś na dalekim planie”³⁰.

27 Ibidem, s. 128.

28 S. Roszak, J. Kłaczko, op. cit., s. 124–131; S. Zajac, op. cit., s. 80–84 i 89; Z. Kozłowska, I. Unger,
S. Zajac, op. cit., s. 113–119; A. Brzozowski, G. Szczepański, op. cit., s. 115–125, R. Dolecki, K. Gu-
towski, J. Smoleński, op. cit., s. 150–160, D. Stola, op. cit., s. 62–65.

29 Ibidem.

30 J. Wojdon, op. cit., s. 131.

W podręcznikach do historii dla szkół ponadgimnazjalnych wyraźnie dominuje faktografia nad towarzyszącymi ludności cywilnej emocjami związanymi z tragizmem wojny i okrucieństwem najeźdźców. Niekiedy polscy bohaterzy na kartach podręczników są przedstawiani nie jako osoby, lecz jako postacie historyczne. Na problem ten zwróciła także uwagę J. Wojdon pisząc:

Postaci pomnikowe, odizolowane od rzeczywistości. Organizują działania, dokonują czynów, decyzje raczej ogłaszają, niż podejmują: nie wątpią, nie wahają się, nie zasięgają porad. Nie widzimy więc ludzi stojących w obliczu sytuacji kryzysowej, z którą na miarę sił i możliwości próbują sobie poradzić³¹.

Omówienie działań wojennych w 1939 roku kończy bilans walk, przyczyn klęski i ocena szans na zwycięstwo w oparciu o zamieszczone dane statystyczne dotyczące liczby żołnierzy stron konfliktu i ich sił militarnych³².

W podstawie programowej czytamy: „Szkola, nawet najlepsza, nie nauczy wszystkiego. Dostarczy jednak narzędzi, by wiedzę samodzielnie poszerzać, zachowując przy tym niezbędny krytycyzm i dbając o rzetelność przekazu”³³.

Konkludując należy zaznaczyć, że narzędziami edukacji w zakresie działań wojennych na Kresach w 1939 roku mogą być scenariusze projektów, gier edukacyjnych, polegające na wykorzystaniu różnego rodzaju źródeł historycznych i wymagające od uczniów różnorodnych form aktywności. Narzędzia te mogą w przyszłości stać się załącznikiem do podręcznika, stanowić jego wzbogacenie i uzupełnienie, dla ucznia zaś być inspiracją do samodzielnej pracy. Należy też pamiętać o edukacji regionalnej, ponieważ w jest niej ukryty skarb w postaci dziedzictwa pamięci. Warto również pomyśleć o tworzeniu materiałów multimedialnych związanych z zagadnieniem wojny obronnej w 1939 roku na Kresach, które będą wspierać proces zdobywania wiedzy i kształtowania postaw patriotycznych uczniów.

31 Ibidem, s. 132.

32 S. Roszak, J. Kłaczko, op. cit., s. 124–131; S. Zając, op. cit., s. 80–84 i 89; Z. Kozłowska, I. Unger, S. Zając, op. cit., s. 113–119; A. Brzozowski, G. Szczepański, op. cit., s. 115–125, R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smoleński, op. cit., s. 150–160, D. Stola, op. cit., s. 62–65.

33 *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r.*, op. cit., s. 10.

Bibliografia

Akty Prawne

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla szkoły branżowej I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej, Historia.* (Dz. U. z dnia 24 lutego 2017 r., poz. 356).
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 roku w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia.*, (Dz. U. z 2 marca 2018, poz. 467).

Opracowania

- Brzozowski A., Szczepański G., *Ku współczesności. Dzieje najnowsze 1918–2006. Podręcznik dla klasy I szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012.
- Choraży E., Konieczna-Śliwińska D., Roszak S., *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2009.
- Dolecki R., Gutowski K., Smoleński J., *Po prostu historia. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012.
- Grzempa H., *Obraz Polski i Polaków w niemieckich podręcznikach do historii*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Konczal, I. Surynt, współpraca Ch. Pletzig, Wrocław 2015, t. 1.
- Kalwat W., Szlanta P., Zawistowski A., *Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Warszawa 2018.
- Komorowska H., *Konstrukcja, realizacja i ewaluacja programu nauczania*, Warszawa 1995, s. 7–15.
- Kozłowska Z., Unger I., Zajac S., *Poznajemy przeszłość – podręcznik dla szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Toruń 2012.
- Maćkowski T., *Program nauczania historii w klasach 4–8 szkoły podstawowej. Wczoraj i dziś*, Warszawa 2018.
- Męczykowski Ł., *Jak nie mówić dzieciom o wojnie, czyli co kryją podręczniki szóstoklasistów*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2016, t. 6.

- Olszowska G., *Napisać program własny*, [w:] *Programy nauczania w rzeczywistości szkolnej. Tworzenie – wybór – ewaluacja*, praca zbiorowa, [b.r. i m].
- Plucińska-Meloch A., *Historia. Szkoła podstawowa klasy 4–8*, Warszawa 2018.
- Roszak S., Kłaczek J., *Poznać przeszłość. Wiek XX. Podręcznik do historii dla szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012.
- Stola D., *Historia. Wiek XX. Podręcznik. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012.
- R. Śniegocki, A. Zielińska, *Wczoraj i dziś. Podręcznik do historii dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Warszawa 2018.
- Wojdon J., *Kampania wrześniowa w polskich i zagranicznych podręcznikach szkolnych*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2013, t. 26 (3).
- Zajac S., *Teraz historia – podręcznik dla szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Toruń 2012.

**Indeksy i streszczenia
w języku polskim i angielskim**

Indeks nazwisk

- Ábráham Paul 144
Abraham Roman 63
Abratowski Jerzy 166
Adamiak Mieczysław 61
Adamowicz Bronisław 244
Ajnenkiel Andrzej 113
Ajzner Seweryn 37
Altman Wilhelm 152
Andre Edgar 30
Andres Władysław 67, 261, 382
Anisimow Jewgienij 132, 137
Assman Jan 259
Badziak Kazimierz 53
Balawajder Edward 227
Baliński Stanisław 232, 250
Baranowski Bolesław J. 247
Barbag Seweryn 158
Bardini Aleksander 165
Bartl Kazimierz 297
Bartlewicz Jan 200
Bartoszek Emilia 316
Bartoszewicz Julian 293, 300
Barwiński Wasyl 153, 158
Bastyra Stefan 151
Bauer Marek 157, 165
Bębniak Grzegorz 332
Beck Józef 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 52, 53, 74, 78
Beauprè Jan 237
Beethoven Ludwig van 147, 148
Beevor Antony 100, 108
Belohlavek Roman 247
Benczer Henryk 355
Benesz Leopold 33
Bera Jakub 152, 161
Bereszyński Zbigniew 11
Berdinskich Wiktor 131
Beneš Edward 42, 43
Białokur Marek 10, 113, 115
Biedrzycka Agnieszka 168
Bieniecki Ireneusz 186
Biernacki Cezary 292, 299
Biernacki-Dąb Stefan 75
Bierdiajew Walerian 148
Billig Adolf 161
Biłyk Alfred 235
Bitschan Jerzy 246
Błaszczyk Leon T. 168
Bociański Ludwik 432
Bodo Eugeniusz 162
Bodnar Tadeusz 232, 250
Bogusławski Stefan 67
Bohryński Stanisław 220
Bonusiak Włodzimierz 168
Bończak Bronisław 199
Borák Mečislav 53, 54
Borkowski Tadeusz 245
Borowiak Mariusz 200
Borowski Michał 184
Bradley Ken 38
Brandt Willy 29
Brayan Julien 95
Breźniew Leonid 121
Brodsky Nicholas 144
Bronowicki Michał 38, 287
Brożek Waclaw 382

- Bryza Henryk 61
Brzezińska Hanna 145
Brzoza Czesław 114
Brzozowski Andrzej 450
Budrzyk Jan 35
Budzanowski Janusz 244
Budzisz Feliks 250
Budziszewska Maria 144
Budzyński Wiktor 242
Bukowiński Władysław 138
Burhardt-Bukacki Stanisław 192
Carton de Wiart Adrian 200
Cebulski Antoni 382, 384, 386, 388, 389,
390, 391, 393
Canetti Elias 304
Cetner Józef 158
Chałabowski Bolesław 199
Chamberlain Nevill 48
Chappel Mike 38
Chlebniuk Oleg 130
Chlebowczyk Jozef 54
Chmielewski Czesław 61
Chopin Fryderyk 156, 427
Chorąży Ewa 450
Choromański Zygmunt 90
Chybiński Adolf 156, 158, 159, 164
Cieński Włodzimierz 234
Cieplewicz Mieczysław 114
Ciesielski Stanisław 287, 288
Cortot Alfred 150
Cutter Zdzisław J. 68
Cywińska Irena 143
Cywiński Piotr M.A. 332
Czarnocka Halina 236, 238, 239
Czarnocki Stefan 237
Czajkowski Piotr 147
Czakov Paul 29
Czapplewicz Eugeniusz 293, 299
Czapliński Przemysław 306
Czepielówna Zofia 143
Czerwieniec Bartłomiej 356, 365, 373, 378,
381, 385
Czop Edyta 168
Czujkow Wasilij 195
Czuma Walerian 81, 82, 85, 87
Czuszal Romuald 245
Czyżewski Marek 300
Ćwiąkałski Józef 355
Danilewicz-Zielińska Maria 237
Daniłowski Władysław 151
Davies Norman 74, 96, 107, 114
Dąb-Biernacki Stefan 383
Dąbrowski Florian 26, 28, 31, 35
Dąbrowski Jarosław 32
Dąbrowski Zygmunt 200
Deczer Gabriel 199
Denis-Słoniewska Franciszka 143, 149
Dereń Magdalena 286
Deutsch Dawid 165
Deszczyński Marek 54
Dębski Sławomir 138
Didur Adam 142, 144
Didur-Zaluska Mary 144
Dittmar Jerzy 67
Długajczyk Edward 54, 227
Dłuska Maria 425, 428
Dobczewska Wanda 145
Dobies Cezary 251
Dobroński Adam C. 70, 251
Dobrowolski Jacek 251
Dolata Bolesław 114
Dolecki Rafał 450
Dolnicki Zenon 143, 144
Domin Henryk 321

- Dopierała Renata 287
 Dostojewski Fiodor 71
 Drabik Stanisław 144
 Drabina Jan 299
 Drapella Aleksander 315
 Draus Jan 251
 Drozdowski Marian M. 113, 115
 Drzewicki Stefan E. 247
 Duda Alfred 31, 35
 Dukas Paul 147
 Dulczewski Zygmunt 286
 Dunicz Jan J. 155
 Dygat Zygmunt 148
 Dymsza Adolf 145
 Dyskant Józef W. 186, 200
 Dziansava Viktoria 252
 Dzieduszycki Wojciech 155
 Dzieciołowski Zygmunt 198
 Döhning Helge 38
 Ebbinghaus Ernest 309, 312
 Eberhard Piotr 291, 300
 Eibel Henryk 179, 195
 Elgar Edward 149, 196
 Englert Juliusz 115
 Epler Adam 61, 62, 200
 Fabrycy Kazimierz 74
 Fałęcki Tomasz 227
 Fałdowska Maryla 251
 Fałdowski Marek 251
 Falkowski Wojciech 116
 Fest Joachim C. 114
 Fic Maciej 13
 Fiedor Karol 227
 Fink Kinga 11, 168, 169
 Fitzke Jan J. 247
 Fortunato Aleksandra 144
 Francois-Kos Anna 251
 Francisco Franco 17, 25, 26, 29
 Fran Marian 225
 Freszla Franciszek 143
 Fricke-Finkelnburg Renate 332
 Friedman Ignacy 149
 Gabla Juliusz 242
 Gacek Andrzej 381
 Gadomski Felicjan 374, 381
 Gadomski Waclaw 374, 376
 Gaładyk Jan F. 360
 Gandzik Tomasz 319
 Garda Jerzy 143
 Gawrecka Marie 38
 Gawrecki Dan 54
 Gąsiewski Włodzimierz 332
 Gąsior Grzegorz 54
 Gąsiorowski Janusz 64
 Gąsowski Tomasz 114
 Gerlich Marian G. 296, 300
 Gert Jerzy 161
 Giedroyć Jan B. 172, 184, 186
 Giedroyć Henryk 406, 422
 Gimpla Karol 145, 161
 Glensk Joachim 227, 228
 Głuza Zbigniew 287
 Głowacki Ludwik 114, 393
 Gmitruk Janusz 250
 Godlewska Janina 151
 Godłowski Włodzimierz J. 247
 Godyń Zygmunt 68
 Goetze Albrecht 303
 Gorska Bożena 251
 Gołębiowska Anna 115
 Gołębiowska Jadwiga 228
 Gombie Marta 322
 Gorgol Alojzy 32
 Gorzolek Teodor 327

- Górkiewicz Franciszek 162
Górska Stefania 145
Górski Grzegorz 54
Göbel Helmut 332
Guderian Heinz Wilhelm 182
Gulin Mieczysław 247
Gutkowski Krzysztof 450
Guz Eugeniusz 138
Grabiński Roman 382, 385, 386
Grabski Władysław 42
Grall Alfred 450
Gran Wiera 162
Granowski Jerzy 144
Grażyński Michał 430
Grębowiec Jacek 450
Grochowski Lech 332
Grossówna Helena 151
Groër Franciszek 297
Grzelak Czesław 114, 200, 252
Grzeloński Bogdan 116
Grzempa Hanna 443, 450
Grzonka August 32
Hadaczek Bolesław 287, 293, 294, 295,
299, 300
Halama Loda 144
Halicka Beata 287
Hall Aleksander 144
Haller Józef 44, 180
Halski Czesław 242, 251
Hałaś Marian 300
Helm-Pirgo Marian 168
Hamilton Harry 151
Handke Kwiryna 300
Hanuschek Sven 332
Harasowski Adam 151
Hardulak Kazimierz 148
Harrow Leopold 162
Harrow Zygmunt 162
Hasting Maks 108
Heczko Józef 19, 36, 35
Heidegger Martin 428
Hemar Marian 145, 239, 408, 421, 422,
424, 428
Herlitz Hans-Georg 332
Henning Hahn Hans 287
Hiolski Andrzej 166
Hitler Adolf 27, 28, 43, 44, 46, 47, 48, 50,
53, 74, 103, 123, 124, 126, 130, 131, 132,
133, 135, 207, 208, 210, 221, 308, 312,
324, 359
Höcker Karl 109
Höpner Erich 77
Horak Stanisław 395
Horbatowski Piotr 165
Hryciuk Grzegorz 168
Hryniewiecki Stefan 188, 189
Hubenberg Alfred 208
Iwaszczyński Anatol 244
Iwazkiewicz Jarosław 249
Jacyna Tadeusz 200
Jagiela Przemysław 10
Jagięło Zdzisław 67, 68
Jaklicz Józef 114
Jakowlew Jelena 127
Jakubczyk-Ślęczka Sylwia 168
Jakubowska Urszula 169
Janicki Jerzy 169, 300
Januszewska-Jurkiewicz Joanna 54
Januszewski Stanisław 200
Jarczyński Mieczysław 199
Jarzyna Otto 30, 32, 33
Jasiński Tadeusz 244, 246
Jesionek-Bryłka Agata 11
Jędrzejewska Waleria 143, 147

- Judycki Zbigniew 250
 Juraszczyk Alojzy 318, 330
 Jurga Tadeusz 144
 Juszkiewicz Paweł 252
 Járosy Fryderyk 145
 Kacy Robert 32
 Kaczmarek Stefan M. 247
 Kaczmarek Ryszard 332
 Kaczorowski Antoni 144
 Kaganiec Małgorzata 228
 Kalcińska Justyna 450
 Kalwat Wojciech 445, 446, 450
 Kałużny Ryszard 68
 Kamińska-Kwak Jolanta 169
 Kamiński Marek K. 54
 Kamiński Stefan 194, 198
 Kania Wiktor 20
 Kantak Stefan K.J. 247
 Kantyka Piotr 38
 Karłowicz Mieczysław 147, 156
 Karpiński Krzysztof 164, 169
 Karpus Zbigniew 137
 Karwasiński Lucjusz 67
 Karwowska Maryla 143, 144
 Kaseja Michał 381, 383, 385, 386, 387, 388,
 389, 390
 Kasperski Edward 293, 299
 Kasserna Kazimierz 150
 Kataszek Szymon 162
 Kaźmierska Kaja 262, 266, 287, 300
 Kershaw Józef 114
 Kępa Zdzisław 358, 361
 Kępiński Włodzimierz 62
 Kiczak Wilhelm 380, 381
 Kilar Wojciech 166
 Kisiel-Zahorański Arkadiusz 195
 Kisielewski Tadeusz 54
 Kiszal Agustin 22
 Kleczka Paweł 25, 26
 Kleeberg Franciszek 61, 63, 93, 181, 183,
 185, 186, 194, 196, 197, 198
 Kleweszczczyński Witold 194, 200
 Klimowicz Kazimierz W. 239, 240
 Kłaczko Jarosław 451
 Kłopotowski Bronisław 368
 Kobryń Janusz 264, 265, 286
 Kocój Henryk 251
 Koffer Józef 157, 160, 164, 165
 Kolbuszewski Jacek 287, 293, 294, 300
 Kolorz Józef 21
 Kolorz Piotr 34
 Kołaczkowski Jerzy 150, 152
 Kołakowski Piotr 53, 54
 Komański Henryk 251
 Komorowska Hanna 450
 Komorowska Małgorzata 169
 Konarski Feliks 162
 Konieczny Piotr 38
 Koniński Karol L. 218
 Kończal Kornelia 287, 450
 Kopec Eugeniusz 38
 Korabianka Maria 155
 Korfanty Wojciech 204, 206, 207, 212,
 214, 217, 226
 Kornat Marek 54
 Korsak Bohdan 198
 Kosecki Adam 252
 Kosowska Ewa 291, 300
 Kosta Adolf 33
 Kosztuski Jerzy 151
 Kot Stanisław 236
 Kotecki Andrzej 11
 Kowol Hubert 311, 329
 Kowalczyk Rafał 138

- Kowalski Stanisław 29
Kowalski Wincent 382, 385, 392
Kozłowska Zofia T. 450
Köhler Henning 333
Kramarczuk Maria 231, 233
Krawczyk Tadeusz 70
Król Eugeniusz C. 96, 114
Krupowicz Witold 234
Kryśka-Karski Tadeusz 69, 114
Kryskier Józef 36
Krzanowski Stanisław 144
Krzemiński Włodzimierz 69
Krzywobłocka Bożena 228
Krzywoszoński Janusz 180
Krzyżanowski Czesław 155
Kubis Barbara 287
Kuc Piotr 32, 33, 35
Kuchtówna Lidia 168, 170
Kuczyński Antoni 260, 287
Kubiak Rafał 12
Kubiszyn Marta 333
Kudela-Świątek Wiktoria 287
Kuferski Waclaw 358, 359, 360, 365, 367
Kukawski Lesław 69
Kukuruza Nadia 169
Kula Marcin 73, 144
Kuligowski Filip 142, 144
Kułakowski Mieczysław 382, 384, 386, 388
Kuncewiczowa Maria 405, 410, 417
Kuśmierczyk Tadeusz P. 62
Kutrzeba Tadeusz 74, 91, 92, 416, 448
Kurylewicz Andrzej 166
Kuziel Piotr 358, 365, 366
Kwiciński Władysław 199
Kwilecki Andrzej 286
Lachendro Jacek 332
Lalewicz Marian 94
Lampela Lothar 162
Landau Stanisław 162
Landau Zbigniew 53, 55
Landowska Wanda 150
Lange Karl 333
Larysz Rudolf 35
Lawiński Ludwik 145
Leder Andrzej 287
Lemarquis Par Renè 38
Lemiesz Waclaw 221
Lenczewski Piotr 369
Lenka Jan 181
Leoncavalla Rugger 144
Leończyk Sergiusz 250
Leśniak Antoni 34
Lifan Tadeusz 148
Linek Bernard 301
Lipczyński Zbigniew 242
Lipińska Grażyna 251
Lipiński Mieczysław 63, 67, 69
Lipiński Waclaw 82, 93, 144
Lipski Józef 45, 47, 48, 49, 53
Lis Józef 199
Lis-Laburda Małgorzata 11
Lissa Zofia 155, 165
Listowski Antoni 187
Lubomirski Zdzisław 90
Lubos Jerzy 333
Lubis-Kalinowska Danuta 325
Ludkiewicz Stanisław 155, 158, 160
Lusek Joanna 11, 13, 333
Łada Ryszard 212
Łobaczewska Stefania 155, 164, 165
Łojek Jerzy 201
Łubieński Michał 433, 434
Łubnicki Józef 351, 352, 353, 356, 358, 381
Łukasiak Jan 69

- Machoń Waldemar 333
 Maćkowski Tomasz 441, 450
 Maj Kazimiera 38
 Majorkiewicz Felicjan 393
 Malhomme Leon 45
 Malina Alfons 29
 Małek Radosław 251
 Małcużyński Witold 148
 Manczyk Jerzy 311, 328
 Marchwitz Hans 20, 36
 Marcinów Zdzisław 12
 Marcisz Stanisław 344
 Marczyński Aleksander 63, 69
 Margielewicz Marek 228
 Masaryk Tomáš G. 42
 Mascagniego Piotr 144
 Maślanka Julian 170
 Materski Wojciech 115
 Matwiejew Giennadij 53
 Maurois André 71
 May Jan 199
 Mazanka Adam 144
 Mazepa Leszek 169
 Mazepa Teresa 169
 Meiser Anna 12
 Melnikau Ihar 186
 Mendrock Richard 22, 32
 Mendyk Roman 199
 Męczyński Łukasz 447
 Mękarska-Kozłowska Barbara 169
 Michalczyk Andrzej 301
 Michalski Stanisław W. 247
 Michliński Rafał 11
 Mickiewicz Adam 256
 Mielczarek-Bober Anna 228
 Mieluchow Michaił 128, 129, 133
 Mierzejewski Mieczysław 148
 Mierzyński Zbigniew 155
 Miksche Otto 23, 33
 Milewska Marta 12
 Milewska-Młynik Anna 252, 287
 Miłobędzki Adam 420
 Miniewicz Janusz 333
 Minowicz Edmund 145
 Mińkowski Maurycy 69
 Mińkowski Michał 68
 Młot-Fijałkowski Czesław 75
 Moniuszko Stanisław 144
 Moltke Hans von A. 49
 Moorhouse Roger 118
 Mora Sylwester 287
 Morawski Kajetan 433
 Morcinek Gustaw 219
 Morecki Rudolf 152
 Mosier John 138
 Moszumańska-Nazar Krystyna 166
 Moś Wojciech B. 12
 Mościcki Ignacy 217, 226, 445, 448
 Mroczek Mieczysław 241
 Mroczek Tadeusz 241
 Mróz Karol 26
 Mulliateri Berger 38
 Munda Jakub 144, 145
 Mussolini Benito 27
 Musorgski Modest 147
 Münzer Leopold 148, 157, 164, 165
 Nacewicz Józef 372
 Nadolski Mieczysław 300
 Nahlik Celina 166, 242
 Nałkowska Zofia 411, 426, 430, 431, 432
 Nenička Lubomír 54
 Narożny Eugeniusz 144
 Nawrot Dariusz 69
 Nehru Jawaharal 29

- Nicieja Stanisław S. 238, 246, 251, 300, 395
Niedziałkowski Mieczysław 90
Niedźwiecka Dorota 250
Niemetowska Anna 157
Niestrój Henryk 69
Nikodemowicz Andrzej 167
Noël Leon 46, 115
Norblin Stefan 422
Norra Pierre 259
Nosel Józef 244
Noskowski Zygmunt 147
Nossol Alfons 310, 316
Nowaczyński Adolf 205
Nowak Andrzej 72
Nowak Krzysztof 54, 55
Nowak Mariusz 251
Nowinowski Sławomir 54
Nowotny Bogumił 171
Nowowiejski Feliks 147
Oficjański Piotr 247
Ojstraw Dawid 164
Okołowicz Zbigniew 69
Olejnik Karol 115
Oleski Helena 158
Oliwa Grzegorz 168, 169
Olsza Tadeusz 145
Olszar Rudolf 23
Olszowska Gabriela 451
Opieński Henryk 151
Orlik-Ruckemann Wilhelm 197
Orwell George 29
Ostaniek Adam 169
Ostrowski Stanisław 235
Ossowski Ludwik 384
Ostrzonka Wilhelm 25
Oszek Robert 190
Ottawa Helena 157
Overy Richard 333
Owczarek Jan 244, 245
Pabisz Jerzy 228
Pacyna Józef 28
Palacz Andrzej 135
Palestra Roman 147
Paluch Marcin 333
Pałaszewska Mirosława 252, 251
Paprocki Stanisław J. 410
Parandowski Jan 426
Pasternak Borys 165
Pawelec Jan 36
Pawłowski Alojzy 183, 198
Parczyński Czesław 382
Pełczyński Tadeusz 44
Pennetier Claude 38
Pertek Jerzy 69
Peyre Roger 138
Philip Ludo 161
Piaskowski Stanisław M. 186
Pierchała Marta 310, 316
Pilarski Sebastian 54
Pilich Jan 22, 35
Piłsudski Józef 41, 43, 123, 171, 426
Piotr Apostoł 147
Piotr Wielki 122
Piotrowski Andrzej 300
Piotrowski Jacek 115
Platówna Franciszka 144
Pleszkun Marzena 228
Plucińska-Melocha Anita 441, 450
Plura Franz 33
Pobóg-Malinowski Władysław 73, 115
Podbielski Roman 115
Polak Bogusław 69
Popławski Janusz 144
Porombka Vinzent 28, 35, 36

- Porwit Marian 115
 Postępski Stanisław 247
 Połćwiartek Józef 169
 Prahala Lev 43
 Proudhon Pierre 246
 Putin Władimir 11, 102, 103, 107, 108, 117,
 118, 137
 Pustelnik August 210
 Prezioso Stéfanie 20
 Przedrzymirski Emil 382
 Przybylski Jerzy 201, 228
 Przywecka-Samecka Maria 228
 Radziejewski Marian 200
 Raginis Władysław 446, 448
 Rataj Maciej 90
 Ratajewski Jerzy 204, 228
 Raubo Franciszek 233, 248, 250
 Raubo Kazimierz 248
 Rayal De Ragan Małgorzata 69
 Rechowicz Henryk 228
 Recouly Wojciech 211
 Regameya Konstanty 156
 Regulski Janusz 82
 Reicher Gustaw 34
 Reich-Ranicki Marcel 80
 Reinhardt Georg-Hans 80, 321
 Rentgen Marian 145
 Rewiczok Urszula 334
 Rezmer Waldemar 137
 Ribbentrop Joachim von 48, 50, 53, 217,
 222
 Rogowski Józef 356, 359, 364, 365, 366, 368
 Rokuszewska-Pawełek Alicja 300
 Ronikier Jerzy 144
 Rosowska Ewa 137
 Rost Antoni O. 69
 Rostworowski Stanisław 91, 115
 Roth Edward 374, 375
 Roth-Rutyński Bogusław 200
 Roszak Stanisław 115, 450, 451
 Rømmel Juliusz 61, 63, 69, 74, 86, 87, 90,
 92, 192
 Różycki-Kołodziejczyk Tadeusz 196
 Rubieckij Oleg 130
 Ruchniewicz Małgorzata 11, 287, 288
 Rudawski Jan 178
 Rumel Zygmunt J. 249
 Rumun Edward 210
 Rutkowski Stanisław 69
 Ryczkowski Marek 55
 Rybarski Roman 90
 Rybka Ryszard 69, 393
 Rzeczycki Czesław 358, 361, 363
 Samuś Paweł 53
 Sandecka Irena 238, 239
 Sarosiek Waclaw 244
 Sawicki Jan K. 201
 Schikora Elisabeth 328
 Seredyński Tadeusz 155, 242
 Seyys-Inquart Arthur 213
 Sęk Jan 250
 Schildhorm Edmund 154
 Schwartz Waclaw 200
 Schwintecka Herman 34
 Shall Emilian 358, 366, 371, 373
 Shenker Alfred 161
 Shubert Eugeniusz 62
 Shultz Christian 71
 Shutz Alfred 161
 Siedlecki Julian 287
 Siekierka Szczepan 251
 Siekierki Wiktor 32
 Siemaszkowa Wanda 160
 Siemiński Jan 243, 250

- Siemiradzki Michał 247
Sienkiewicz Henryk 256, 295
Sierkuczewski Mieczysław 194
Sioma Marek 115
Sikorski Władysław 44, 61, 98, 188, 246
Silich Jerzy 146, 144
Skibniewski Andrzej 55
Skierś Grażyna 252
Skoczek Tadeusz 250, 252
Składkowski Sławoj 83
Skoryk Myrosław 167
Skoutelsky Remy 17, 38
Skrowaczewski Stanisław 166
Skrzetuski Kajetan 292
Słowacki Juliusz 232, 237
Słowiak Andrzej 24
Słucz Siergiej 131, 132, 139
Smoleński Jędrzej 450
Sołtys Adam 143, 147, 149, 152, 157, 160, 164, 167
Sołtys Maria Ewa 169
Sołtysik Stefan 61, 70
Soroka Antoni 244
Sosnowski Kazimierz 44, 115, 192
Souchy Augustin 24, 29, 34, 38
Sperber Stanisław 153
Stachewicz Wacław 44, 115
Stalin Józef 33, 103, 110, 119, 121, 123, 127, 131, 133, 135, 136
Standyk Josypa 153
Stanisławska Stefania 54
Staniszki Witold 90
Starzyński Stefan 82, 83, 84, 90, 92, 415, 448
Staśkowiak Joanna 252
Stawarz Andrzej 114, 116, 252
Stebelski Eugeniusz 149
Steblik Władysław 393
Stec Stefan 151
Steinberger Edward 157
Stempowski Jerzy 420
Stepan Kamil 69, 393
Stola Dariusz 451
Stolarski Ryszard E. 69
Stolz Robert 144
Stowe Leland 211
Strzelecki Marcin 333
Suchanek Karol 33,35
Sułkowski Henryk 194
Sumorow Wiktor 132, 133
Surynt Izabela 450
Swianiewicz Stanisław 247
Sym Igo 144
Sywochip Wołodymyr 169
Szalewski Mieczysław 150
Szarota Tomasz 76, 116
Szefer Ludwik 200
Setkiewicz Piotr 332
Szewczyk Janina 330, 315
Szczepański Feliks 144
Szczepański Grzegorz 450
Szczerciński Marek 251
Szczurowski Maciej 116
Szembek Jan 78, 116
Szemis Irena 244
Szirokorad Aleksander 119, 120, 123, 124, 127, 130, 135, 136
Szkurlat Izabela 186
Szlanta Piotr 445, 446, 450
Szostek Leszek 333
Sznurawa Karol 31, 33
Szpakiewicz Stanisław 142, 145
Szpociński Andrzej 287
Szubański Rajmund 116

- Szulcowa Maria Halina 12, 395, 398, 399,
 401, 402
 Szuldrzyński Michał 72, 116
 Szylinga Antoni 313, 360
 Szymanowicz Tadeusz 143
 Szypiński Stanisław 221
 Szysztownski Franciszek 340
 Śląski Jerzy 116
 Śmigły-Rydz Edward 59, 60, 62, 63, 65,
 75, 194, 195, 246, 434, 445
 Śniegocki Robert 444, 451
 Świrski Jerzy 175, 184, 194
 Tarkowski Ludomir 237
 Tatar Stanisław 352, 382
 Taube Karol 190, 201
 Tazbir Janusz 73, 116
 Tenorth Heinz-Elmar 334
 Teren-Juśkiwa Teodor 147
 Ternè Zofia 145
 Thomas Ambroise 143
 Thommè Wiktor 93
 Tietz Richard 34
 Tobiasz Mieczysław 219
 Tomaszewski Jerzy 53, 55
 Tomaszewski Stanisław 150
 Toruń Władysław 151
 Traba Robert 287
 Tracz Bogusław 301
 Trojanowski Edward 181
 Trombini-Kazuro Margerita 150
 Trump Donald 106
 Trusiówna Maria 166
 Tucholski Tadeusz 252
 Tym Juliusz S. 69
 Tyrowicz Marian 154, 170
 Tysson Janusz 252
 Umiasztowski Roman 79, 116
 Ungár Imrè 149
 Unger Irena 450
 Unger Leopold 233, 234
 Uniński Aleksander 149
 Vilsmaierl Joseph 104
 Vincenz Stanisław 407, 418, 419, 421
 Vokelfanger Henryk 159, 242
 Wachinger Kristian 334
 Waclawczyk Józef 312, 328
 Waga Teodor 291, 292
 Wagner Ryszard 147
 Waleriański Dariusz 300
 Wajda Andrzej 108
 Wajda Kazimierz 158, 242
 Wankiewicz Franciszek 67
 Wawro Anna 170
 Waniek Katarzyna 287
 Wankiewicz Franciszek 70
 Wallek-Walewski Bolesław 151
 Waszyński Michał 159
 Weber Juliusz 157, 166
 Weizsacker Ernst von 49
 Weeks Alber L. 133, 134
 Werasko Sławomir 244
 Weremiew Władimir 131
 Wermińska Wanda 143
 Werner Jan 70
 Wiart Adrian Carton de 190
 Wiechorski Władysław 288
 Wiechowicz Stanisław 147, 149
 Wieczorkiewicz Paweł 116
 Wielhorski Janusz 334
 Wierzbicki Andrzej 90
 Wierzyński Kazimierz 235, 422, 423, 424,
 425, 426, 429
 Wiktorski Paweł 70
 Wilczek Ludwik 35

Wilczek Stanisław 228
Wiórkiewicz Helena 252
Witek Józef 334
Wittlin Józef 432
Wiśniowiecki Michał 292
Wloch Juliusz 20
Wład Seweryn F. 61
Włodarczyk Wincenty 248, 250
Włodarkiewicz Wojciech 252
Wnęk Stanisław 237
Wojciechowski Józef 210, 214, 218
Wojdon Joanna 448, 451
Wolański Ryszard 170
Wolski Mieczysław 235
Wolbek Marian 190, 192
Woliński Józef 144
Wołowski Tadeusz 144
Wojtowicz Franciszek 358, 362, 365
Woźniak Hieronim 334
Wójcik Teodor 69
Wróbel Jerzy 24
Wróblewski Wiesław 116, 201
Wylegała Anna 288
Wysocka-Ochlewska Janina 148
Wysocki Artur 280, 288
Wysocki Piotr 57
Wyszczelski Lech 38, 139
Zabawski Władysław 205
Zaborowski Jan 70
Zagajewski Adam 252
Zahorska Stefania 432
Zahorski Andrzej 139
Zahradnik Stanisław 55
Zajac Paweł 31
Zajac Stanisław 450, 451
Zajac Wilhelm 21, 25, 30
Zajączkowski Witold 177, 178, 181, 184,
186, 191, 192, 193, 196, 197, 201
Zak Jakow 164
Zakrzewski Adam 339, 340
Zalega Dariusz 38
Zalęczny Jolanta 11, 13, 252
Zamojski Jan 39
Zamorski Kazimierz 288
Zaremba Zygmunt 90
Zarzycki Piotr 69
Zawadzka Stanisława 144
Zawadzki Józef 301
Zawilski Apoloniusz 116
Zawistowski Andrzej 445, 446, 450
Ząbek Wiesław 114, 116
Zbirowska-Kościa Hanna 252
Zblewski Zdzisław 114
Zdanowicz Aleksander 300
Zeller Karl 144
Zgórniak Marian 334
Zielińska Agnieszka 444, 451
Zieliński Adam 234
Ziemiec Jan 356, 367, 370, 374, 378, 381
Zubkora Elena 139
Zwierniak Piotr 287
Zygelbojm Szmul 90
Żarnocki Witold 252
Żerko Stanisław 53, 55
Żukowski Olgierd 201
Żygulski Kazimierz 246

Indeks nazw miejscowych

- Albacete 30
Aleksandrowice 23
Albrechtów 181
Baborów 33
Baranowicze 195
Barcelona 19, 29, 34
Bartniki 279
Berchtesgaden 52
Berlin 19, 27, 45, 49, 77, 104, 125, 278
Biała Podlaska 86
Białystok 162
Bochnia 366, 367, 368, 369, 370, 372, 373, 387
Bojanówka 322
Bogumin 36, 50
Bolesław 376, 379
Brdyujście 185
Brudek 383
Brzesko 372
Brześć 86, 181, 195, 196, 445, 446
Brzeżany 241
Budapeszt 49, 408
Bukareszt 234, 406, 433
Butyrka 235, 236
Bydgoszcz 184
Bystrzyca Kłodzka 11, 255, 263, 264, 288, 407
Bytom 10, 11, 12, 13, 20, 166, 167, 203, 289, 290, 310, 325, 326, 395
Campulung 409
Charków 232, 238, 247
Chełm 57, 320, 379, 380, 382
Chorzów 23, 26, 31, 319
Chrzęstowice 311, 329
Cieszyn 19, 23, 27
Cuneo 58
Czarnobyl 188
Cześćnik 383
Czortów 445
Dawigródek 179
Dąb 32
Dębno 372, 373, 374
Drohobycz 289, 425
Druia 351
Dubno 235, 238
Gdańsk 52, 124, 185, 191, 210, 219, 225, 226, 442, 443, 444, 446, 448
Gdów 364
Gdynia 183, 185, 219, 238
Genua 58
Gibraltar 126
Głusk 391
Gogolin 309
Grabowiec 382
Grudziec 311, 329
Grodno 121, 195, 232, 243, 244, 245, 246, 247, 278, 280, 438, 442, 445, 446
Helenów 198
Herczawa 42
Hindenburg 27
Hiroszima 109
Horodyszczce 173, 180, 181, 182, 184, 187, 194
Humań 238
Jabłonka 359
Jabłoń 198
Jadowniki Mokre 376

- Janów 194, 197, 378, 380,
Jastrzębia 29
Jelesnia 317, 352, 359, 360
Jaworzynka 42
Jordanów 359
Kalisz 57
Kamień Koszyrski 199
Karwin 20, 23, 33
Karolew 240
Karlów 240
Katowice 10, 13, 18, 19, 20, 26, 28, 35, 47,
158, 203, 223, 240, 315, 317, 318, 323,
325, 330, 438, 442
Kazimierz 232, 246, 410, 413, 414
Katyń 130, 232, 247, 246
Kielbasin 243
Kijów 188, 238
Kirowograd 238
Kluczbork 34
Kobryń 196, 197, 444
Kock 93, 198, 438, 442
Kopyczyńce 278
Korbielowo 358, 359
Kosów 415
Koszarawo 358
Koszarówka 188
Kowary 385
Kozielsk 247
Krzemieniec 63, 232, 236, 237, 238, 239,
240
Kraków 58, 158, 159, 166, 173, 191, 238,
241, 325, 357, 360, 361, 363, 372, 373, 375
Krasnojarsk 236
Krasnobród 383
Krnów 29
Kułacznyn 249
Kustrzyce 249
Kuty 248, 420
Kuźliczyn 197
Lens 20
Lida 234, 248
Lipin 36
Lipiny 209
Londyn 65, 79, 89, 236, 238, 408
Lublin 240, 242, 389, 390, 391, 392, 393,
414, 415
Lwów 11, 141, 143, 144, 145, 150, 151, 152,
153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 161, 162,
164, 166, 167, 234, 235, 236, 238, 239,
240, 242, 243, 274, 289, 297, 382, 399,
401, 402, 408, 412, 425, 444
Łojewo 188
Łomacze 185, 188
Łódź 158, 351, 368, 380, 382, 392, 393
Łubianka 235, 236
Łuck 247, 401, 415, 445
Łysa Góra 372, 373
Majdan Ruzzkowski 388, 389, 390
Malta 127
Mokra 321, 438, 442, 443, 444
Mokransy 199, 200
Mołodeczno 247
Monachium 47, 51
Moskwa 18, 19, 23, 33, 34, 35, 88, 120, 130,
135, 236
Mysłowice 23
Myślenice 364, 366
Nagasaki 109
Nicea 431
Niemirówek 383
Nowogrodek 247, 445
Nowy Bytom 31
Nowy Wiśnicz 370, 371
Odessa 238

- Olchawa 368
 Opawa 33, 36
 Opole 11, 18, 303, 305, 329
 Orawa 41, 47
 Ostaszków 232, 247
 Ostrawa 18, 20, 45 52
 Ostrołęka 191
 Oszmiana 247
 Oświęcim 318
 Ozimek 314, 328
 Paryż 30, 34, 42, 67, 89, 185, 410, 432
 Pawłodar 398
 Pcim 360, 361, 363, 362, 364
 Petersburg 118, 130, 131, 184, 185
 Piaski 391
 Pietwałd 31
 Piotrków Trybunalski 12
 Pińsk 171, 173, 175, 176, 177, 179, 180, 184,
 196, 197, 344
 Podhajce 246
 Pogwizdów 369
 Polesie 182, 193
 Porąbka Spytkowa 372
 Porąbka Uszowska 372
 Poznań 156, 158, 166
 Praga 19, 23, 42, 43, 50
 Prostyń 190
 Przyborowo 358
 Puck 191
 Rachanie 382, 383
 Racibórz 23, 27, 29, 323, 331
 Radlin 20
 Radomsko 81
 Ratno 199
 Rembertów 351
 Rohatyn 247
 Rokitnice 28
 Równe 238
 Ruda Śląska 20
 Rudy 31, 342
 Rybnik 20, 30, 34, 310, 316
 Rydułtowy 23
 Rzeczyca 188
 Rzeszów 320
 Sarny 247
 Siemianowice 23
 Sienkiewiczze 179
 Słobódka Zawierska 351, 356
 Sobolów 364
 Sochaczew 342
 Solec Kujawski 12, 335, 336, 337, 338, 339,
 341, 342, 343, 344, 345, 347, 348
 Spytkowice 359
 Stanisławowo 402
 Stronie 360
 Sumin 383
 Suwałki 195
 Szymiszów 328
 Sytnica 182
 Szack 444, 445
 Szczecin 166
 Szczytno 240
 Szopienice 20, 32
 Śniatyń 239, 242, 249, 406, 409, 422
 Świętochłowice 20
 Świsłoczyce 247
 Tarnawatka 385
 Tarnopol 238, 247, 278, 289, 415, 433
 Tarnowskie Góry 18
 Tarnów 372, 373, 375, 416
 Tomsk 248
 Tomaszów Lubelski 383
 Toruń 173, 185, 430
 Trembowla 277

Trumontowo 351
Truskawiec 242
Trzemesznia 364
Turza 28
Twer 247
Tychy 315
Warszawa 10, 13, 18, 23, 42, 46, 49, 52, 57,
58, 61, 75, 76, 77, 79, 80, 81, 82, 84, 86,
87, 88, 89, 91, 92, 93, 95, 96, 98, 144, 154,
184, 194, 197, 199, 210, 217, 225, 240,
242, 249, 258, 274, 276, 351, 399, 405,
408, 410, 411, 413, 415, 425, 431, 438,
442, 443, 448
Wawiórka 248
Węgierska Górka 359
Wiedeń 29, 46
Wielowieś 29
Wieluń 351
Wilczopole 391
Wilno 142, 158, 184, 195, 197, 232, 445
Wirki 31, 33
Wisła 20, 23
Wizna 438, 442, 443, 444, 446, 447
Włodawa 182, 198, 381
Włodzimierz Wołyński 445
Włocławek 338
Wola Gułowska 93, 188
Wołkowysk 195, 247
Wrocław 11, 166, 255, 259, 260, 288
Wola Przemysłowa 373
Wypalenisko 341
Wytyczno 444, 445
Wzérachania 383
Zabrze 20, 29, 166
Zaleszczyki 249
Załużce 249
Zamość 383, 389
Zawada 364, 369
Zbaraż 239, 396, 401, 402
Zdzieszowice 328
Zebrzydowice 29
Zgierz 380, 393
Żelazna 322
Złoczów 247
Żytomierz 238
Żywiec 352, 359

Streszczenia w języku polskim i angielskim

Dariusz Zalega

Przed Wrześniem była Hiszpania.

Śląscy antyfaszyści w hiszpańskiej wojnie domowej

Prawie 200 robotników z Górnego Śląska – podzielonego wówczas między Polskę, Niemcy i Czechosłowację, wzięło udział w wojnie domowej w Hiszpanii. Walczyli tak w Brygadach Międzynarodowych, jak i w niezależnych oddziałach anarchistycznych. Artykuł przedstawia ich losy, motywy zaangażowania (walka z faszyzmem, wizja rewolucji), zbiorowy portret socjologiczny. Praca oparta jest na dokumentach z polskich i zagranicznych archiwów oraz na międzynarodowej literaturze przedmiotu.

Słowa kluczowe: hiszpańska wojna domowa, antyfaszyzm, Brygady Międzynarodowe, komunizm, Górny Śląsk

Before September, it was Spain.

Silesian antifascists in the Spanish Civil War

Almost 200 workers from Upper Silesia – then divided between Poland, Germany and Czechoslovakia – took part in the Spanish Civil War. They fought both in the International Brigades and in independent anarchist units. The article presents their fates, reasons for involvement (the fight against fascism, a vision of the revolution) and a collective sociological portrait. The work is based on documents from Polish and foreign archives and international literature on the subject.

Keywords: Spanish Civil War, antifascism, International Brigades, communism, Upper Silesia

Daniel Korbel

Podcinanie gałęzi... Polska polityka wobec Czechosłowacji

w latach 1938–1939

Polska antyczechosłowacka polityka, od początku roku 1938 stała się platformą krótkotrwałej współpracy z Niemcami. W działania przeciwko południowemu sąsiadowi zaangażowano cały aparat państwowy i propagandy. Nie zawahano się także prowadzić działań dywersyjno-terrorystycznych. Te wrogie działania kontynuowano, a nawet wzmożono już po odzyskaniu spornych terenów Zaolzia. Celem tej polityki nie była lokalna korekta granic,

ale rozbitcie Czechosłowacji. Było to jednoznaczne z zanegowaniem ładu wersalskiego, a więc także fundamentu, na którym zbudowano suwerenność II Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: aneksja Zaolzia, Czechosłowacja, układ monachijski 1938

Sawing off the branch... Polish policy towards

Czechoslovakia during 1938–1939

The anti-Czechoslovakian policy of Poland from the beginning of 1938 became a platform for a short-term cooperation with Germany. The entire state and its propaganda apparatus was involved in actions against the southern neighbour, also those of a sabotage or terrorist nature. These hostile actions were continued and even intensified after the recapture of the disputed areas of Zaolzie. This meant a negation of the Versailles Order, and thus the foundation on which the sovereignty of the Second Polish Republic was built.

Keywords: annexation of Zaolzie, Czechoslovakia, Munich Agreement 1938

Przemysław Jagieła

*Nominacje oficerskie podchorążych we wrześniu 1939 roku –
historia i implikacje*

Artykuł omawia słabo rozpoznany w historiografii problem nominacji podchorążych (kandydatów na oficerów) Wojska Polskiego na pierwszy stopień oficerski w czasie kampanii polskiej 1939 r. Promocje te okazały się być skomplikowanym zagadnieniem z uwagi na mylnie interpretowany – już w trakcie działań zbrojnych i potem jeszcze przez długie lata po wojnie – rozkaz Naczelnego Wodza z 13 września 1939 r., nominujący pewną grupę podchorążych na podporuczników. Wpływ na to miała niezajomość jego dokładnej treści i przedwojennej pragmatyki w sprawie nadawania stopni oficerskich. Chaos wokół tej problematyki pogłębiły nominacje podchorążych na oficerów przez niektórych dowódców, co było przekroczeniem ich kompetencji.

Słowa kluczowe: podchorążowie, nominacje, kampania polska 1939 r., Naczelnny Wódz, rozkaz

*Officer appointments of cadets in September 1939 –
the history and implications*

The article focuses on the problem of cadet appointments (candidates for officers) for the first officer rank in the Polish army during the Polish campaign of 1939. The problem is poorly recognized in historiography. These promotions proved to be a complicated issue due to incorrectly interpreted commander-in-chief's order of 13 September 1939, nominating a certain group

of cadets for second lieutenants. This was due to the ignorance of its exact content and the pre-war pragmatics of awarding officer ranks. Chaos around this issue was deepened by some commanders, who overused their power to appoint cadets as officers.

Keywords: army cadets, appointments, Polish campaign of 1939, commander-in-chief, order

Marek Białokur

Gdy Kresy spoglądały na walczącą stolicę. Historia i terażniejszość pierwszych dni II wojny światowej. Refleksje rocznicowe

Celem artykułu jest przedstawienie pierwszego etapu zmagania polskich sił zbrojnych, przede wszystkim w kontekście obrony stolicy przed atakami wojsk niemieckich oraz problemów związanych z ustaleniem ujednoliconej wizji i oceny II wojny światowej we współczesnym świecie. W tym drugim kontekście autor wskazał, że do istotnych przeszkód, utrudniających pełną rekonstrukcję i ocenę wydarzeń, zaliczyć należy „poprawność polityczną”, nakazującą osądzać ówczesne zdarzenia przez pryzmat współczesnych poglądów i standardów. Problemem jest także zamrożenie badań naukowych przez prezydenta Federacji Rosyjskiej Władimira Putina, który powrócił do retoryki z czasów Związku Sowieckiego i „jedynie słusznych” opinii o szlachetnej Armii Czerwonej, której imię nie może być skalane zarzutami o dokonywanie przestępstw i zbrodni. Omawiając perspektywy badań nad dziejami II wojny światowej, autor wskazał konieczność intensyfikacji badań mikrohistorycznych, dzięki którym wojnę można ukazać przez pryzmat losów zwykłych ludzi. Tekst kończy apelem o zbieranie relacji od ostatnich żyjących świadków wydarzeń z lat 1939–1945, których z roku na rok jest coraz mniej.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Warszawa, Kresy, spory o historię

When the Eastern Borderlands looked at the fighting capital.

History and the present of the first days of World War II.

Anniversary reflections

The aim of the article is to present the first stage of the struggle of the Polish armed forces, primarily in the context of defending the capital against attacks by German troops and the problems related to establishing a unified vision and assessment of World War II in the modern world. In the latter context, the author pointed out that the significant obstacles hindering the full reconstruction and evaluation of events include “political correctness”, which requires that events be judged through the prism of contemporary views

and standards. Another problem is the freezing of scientific research by the President of the Russian Federation, Vladimir Putin, who returned to the rhetoric from the times of the Soviet Union and “only correct” opinions about the noble Red Army, whose name cannot be tainted with accusations of committing crimes and misdemeanors. While discussing the research perspectives on the history of World War II, the author indicated the need to intensify microhistoric research, thanks to which the war can be presented through the prism of the fate of ordinary people. The text ends with an appeal to collect reports from the last living witnesses of the events of 1939–1945, the number of which is decreasing year by year.

Keywords: World War II, Warsaw, Eastern Borderlands, historical disputes

Zbigniew Bereszyński

Napaść sowiecka na Polskę w 1939 roku a spory historyków rosyjskich o przyczyny i charakter II wojny światowej

Kwestia genezy II wojny światowej jest traktowana we współczesnej historiografii polskiej w sposób dość jednolity, zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku współczesnej historiografii rosyjskiej. Wśród tamtejszych badaczy i autorów ścierają się różne punkty widzenia, od apologetycznego podejścia do polityki Stalina, poprzez mniej lub bardziej krytyczne spojrzenie, po uznanie współodpowiedzialności Związku Sowieckiego za wybuch II wojny światowej. Spory dotyczące tego rodzaju tematów są pochodną zróżnicowanego podejścia do sowieckiej i rosyjskiej tradycji imperialnej.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, pakt Ribbentrop – Mołotow, napaść sowiecka, 17 września 1939 r., historiografia rosyjska, spory

The Soviet attack on Poland in 1939 and the disputes of Russian historians over the causes and nature of the Second World War

The issue of the genesis of the Second World War is treated quite uniformly in the contemporary Polish historiography. The situation is quite different in the case of the contemporary Russian historiography. Various points of view clash there among researchers and authors, from an apologetic approach to Stalin’s policy, through a more or less critical approach to it, up to recognizing the joint responsibility of the Soviet Union for the outbreak of the Second World War. Disputes on such topics derive from a differentiated approach to the heritage of the Soviet and Russian imperial traditions.

Keywords: World War II, Ribbentrop – Molotov Pact, Soviet attack, 17 September 1939, Russian historiography, disputes

Kinga Fink*Lwów 1939–1944. Życie muzyczne miasta w przededniu
wybuchu wojny i podczas dwóch kolejnych okupacji*

W przededniu II wojny światowej we Lwowie kwitło życie muzyczne i teatralne, a prasa lwowska była naturalnym miejscem dyskusji na temat kultury muzycznej miasta. W życiu muzycznym Lwowa rolę reprezentacyjną odgrywał Teatr Wielki ze sceną operową, a koncerty i recitale przyjezdnych artystów odbywały się zazwyczaj w sali koncertowej Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Muzyka symfoniczna gościła na deskach Teatru Wielkiego i Filharmonii Lwowskiej, przy których działały stałe orkiestry. Lwów był ponadto siedzibą Teatru Żydowskiego, licznych orkiestr amatorskich, chórów oraz szeregu towarzystw muzycznych. Do najbardziej znanych, obok Polskiego Towarzystwa Muzycznego, należały polskie i ukraińskie towarzystwa śpiewacze – „Lutnia-Macierz”, „Echo-Macierz” i „Bojan” – oraz Żydowskie Towarzystwo Muzyczno-Literackie. Muzyka rozbrzmiewała ponadto w lwowskich kościołach, cerkwiach i synagogach, jak również w kawiarniach, restauracjach i lokalach rozrywkowych, gdzie występowały orkiestry jazzowe i zespoły instrumentalne. Bogate życie muzyczne ówczesnego Lwowa rozwijało się na trwałych podstawach – istniejącej bazie szkolnictwa muzycznego, która umożliwiła wykształcenie całej plejady wybitnych osobowości muzycznych. Wybuch II wojny światowej zburzył długie, rozwijane przez dziesięciolecia tradycje muzyczne miasta, rozproszył po świecie wiele wybitnych postaci świata muzyki.

Słowa kluczowe: Lwów, II wojna światowa, życie muzyczne, koncerty, Polacy, Żydzi, Ukraińcy

*Lviv 1939–1944. Musical life of the city on the eve
of the outbreak of war and during two occupations*

On the eve of World War II, musical and theatre life flourished in Lviv. In the musical life of Lviv, the Grand Theatre with an operational stage played a representative role, and the concert and recitation of visiting performers took place in the concert hall of the Polish Music Society. Symphonic music was present on the stage of the Grand Theatre and Lviv Philharmonic, with permanent orchestras. Lviv was also the residence of the Jewish Theatre, numerous amateur orchestras, choirs and a number of musical societies. Apart from the Polish Music Society, the most popular were Polish and Ukrainian singing societies – “Lutnia-Macierz”, “Echo-Macierz” and “Bojan” – and the Jewish Music and Literary Society. Music also sounded in Lviv churches, orthodox churches and synagogues, as well as in cafes, restaurants and entertainment

venues where jazz orchestras and instrumental bands performed. The rich musical life of modern Lviv was developing on solid foundations – the existing base of music school education, which enabled the training of the entire ensemble of outstanding musical personalities. The outbreak of World War II destroyed the long-standing musical traditions of the city that had developed over decades, and scattered around the globe many prominent figures of the music world.

Keywords: Lviv, World War II, musical life, concerts, Poles, Jews, Ukrainians

Andrzej Kotecki

Flotylla Rzeczna w Pińsku w kampanii wrześniowej

(do 17 września 1939 roku)

Flotylla Rzeczna w Pińsku była jedną z formacji walczących w ramach Armii Polskiej we wrześniu 1939 r. na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej (Polesie). Dla przybliżenia tej formacji została nakreślona jej geneza oraz tabor, jakim dysponowała w dniu wybuchu II wojny światowej. Głównym zadaniem Flotylli do 1939 r. było dozorowanie polskiej granicy wschodniej. W chwili bezpośredniego zagrożenia wybuchem wojny, dowództwo Flotylli podjęło działania przygotowujące ją do walki z niemieckim najeźdźcą. Flotylla walczyła z nieprzyjacielem od 2 września 1939. Kres tych działań nastąpił 17 września w obliczu wkroczenia do Polski wojsk radzieckich.

Słowa kluczowe: Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej w Pińsku, kampania wrześniowa 1939 r., kpt. mar. Jan Bronisław Giedroyc, kmdr Witold Zajączkowski

The Riverine Flotilla in Pinsk in the September campaign

(until 17 September, 1939)

The Riverine Flotilla in Pinsk was one of the military units fighting within the Polish Army in September 1939 in the eastern part of the Republic of Poland (Polesie). This paper presents its origins and the shipping fleet it had at its disposal on the day of the outbreak of World War II. Until 1939, the main task of the Flotilla was to patrol the Polish eastern border. At the time of imminent danger of a war, the Flotilla's command took steps to prepare it to fight the German invaders. The flotilla fought with the enemy from 2 September 1939 until 17 September, when the Soviet troops invaded Poland.

Keywords: Riverine Flotilla of the Polish Navy in Pinsk, September 1939 campaign, Lt. Jan Bronisław Giedroyc, Capt. Witold Zajączkowski

Rafał Michliński

Udział Flotylli Pińskiej w Kampanii Polskiej 1939 roku

Celem artykułu jest przedstawienie udziału Flotylli Pińskiej w działaniach Kampanii Polskiej 1939 r. Flotylla Pińska – jednostka podległa Polskiej Marynarce Wojennej operowała w dorzeczeniach rzek Piny i Prypeci w latach 1920–1939. W okresie pokojowym służyła głównie do patrolowania wschodniej granicy kraju. Po wybuchu II wojny światowej rozpoczęła mobilizację. Z chwilą wkroczenia Sowiec na polskie ziemie, dowództwo podjęło decyzję o samozatopieniu jednostek pływających. Po zejściu na ląd, spieszeni marynarze dołączyli do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. W ostatnich walkach polskich jednostek w 1939 r. na lądzie – pod Kockiem, Wolą Gułowską i Helenowem wzięli udział marynarze Flotylli.

Słowa kluczowe: Kresy Wschodnie II RP, Pińsk, Flotylla Pińska, Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”, II wojna światowa

Participation of the Pinsk Flotilla in the Polish Campaign of 1939

The purpose of the article is to present the participation of the Pinsk Flotilla in the activities of the Polish Campaign of 1939. The Pinsk Flotilla – a unit subordinate to the Polish Navy operated on the Pina and Pripyat rivers in 1920–1939. During the peace period, the Flotilla was mainly used to patrol the eastern border of Poland. After the outbreak of World War II, the Flotilla began mobilization. When the Soviets entered Polish lands, the command decided to sink the vessels. After disembarking, the sailors joined the “Polesie” Independent Operational Group. The last battles of Polish units in 1939 on land – near Kock, Wola Gułowska and Helenów took place with the participation of the Flotilla sailors.

Keywords: Eastern Borderlands, Pinsk, Pinsk Flotilla, “Polesie” Independent Operational Group, World War II

Agata Bryłka-Jesionek

Zwiastuny wojny na Kresach Zachodnich na łamach górnośląskich dzienników „Polonia” i „Polska Zachodnia”

Przedmiotem niniejszego artykułu są dwa najważniejsze organy prasowe wydawane na terenie autonomicznego województwa śląskiego, tj. chadecka „Polonia” oraz prosanacyjna „Polska Zachodnia”. Analizie porównawczej poddane zostały publikowane na ich łamach materiały prasowe, dotyczące możliwości wybuchu międzynarodowego konfliktu zbrojnego i zagrożenia militarnego ze strony sąsiadów. Szczególnie istotna jest zawartość dzienników

wychodzących w ostatnich miesiącach poprzedzających wybuch wojny, ale także artykuły publikowane w latach wcześniejszych, mówiące o coraz bardziej napiętej sytuacji międzynarodowej. Ukazane zostały podobieństwa i różnice w stosunku do III Rzeszy, kolejnych posunięć polskiej dyplomacji oraz państw będących w sojuszu z II Rzeczpospolitą. Zaprezentowane zostały również najważniejsze opinie dotyczące prognozowanego przebiegu działań wojennych, potencjału zbrojnego oraz zadań ludności cywilnej w obliczu zagrożenia militarnego.

Słowa kluczowe: międzywojenna prasa katowicka, dziennik „Polonia”, dziennik „Polska Zachodnia”, dziennikarstwo górnośląskie, karykatura polityczna, opinia publiczna autonomicznego województwa śląskiego

Harbingers of war in the Western Borderlands in the Upper Silesian dailies “Polonia” and “Polska Zachodnia”

The subject of this paper are the two most important newspapers published in the autonomous Silesian Province, i.e. the Christian Democrat “Polonia” and the pro-Sanation “Polska Zachodnia”. A comparative analysis was carried out of the published articles regarding the possibility of an outbreak of an international armed conflict and a military threat from the neighbours. Particularly important is the content of newspapers published in the last months preceding the outbreak of war, as well as articles published in previous years, which focused on the increasingly tense international situation. This article presents similarities and differences of successive moves by Polish diplomacy and the countries allied with the Second Polish Republic in relation to the Third Reich. The most important opinions on the projected course of hostilities, military potential and the tasks of the civilian population in the face of a military threat were also presented.

Keywords: interwar Katowice press, “Polonia” daily, “Polska Zachodnia” daily, journalism from Upper Silesia, political caricature, public opinion of the autonomous Silesian Voivodeship

Jolanta Załączny

Kresowe biografie wpisane w wojnę 1939 roku

Wrzesień 1939 roku miał na Kresach wymiar szczególny. Polacy doświadczyli tam tragiczmu działań wojennych i wejścia dwóch okupantów. Wojna zmusiła ich do walki w obronie polskości. Te wydarzenia zapadły głęboko w pamięć i wracają często we wspomnieniach. Wyłaniają się z nich biografie jednostkowe i zbiorowe, które warto przywołać, aby tamte wydarzenia przemówiły po raz kolejny.

Słowa kluczowe: Kresy, II wojna światowa, Wrzesień 1939, życiorysy
Borderland biographies inscribed in the 1939 war

September 1939 had a special dimension in the Eastern Borderlands. Poles experienced there the tragedy of hostilities and the entry of two occupiers. The war forced them to fight in defense of Polishness. These events are deeply remembered and often come back in memories. Individual and collective biographies emerge from them, and they are worth recalling so that those events could speak again.

Keywords: Eastern Borderlands, World War II, September 1939, biographies

Małgorzata Ruchniewicz

Rok 1939 jako cezura narracyjna w relacjach kresowych. Wokół kolekcji sybirackiej Archiwum Naukowego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu oraz zbiorów wspomnień Koła Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej

W artykule wykorzystano dwa zbiory relacji o wydarzeniach w Polsce wschodniej po wybuchu wojny w 1939 r. Pierwszy to kolekcja Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Drugi to wspomnienia wydane przez Koło Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej. Materiały te powstały przeważnie dopiero po upadku komunizmu w 1989 r. Większość autorów jako dzieci doświadczyła deportacji wraz z rodzinami na Syberię i do Kazachstanu. Początek wojny jest z reguły otwarciem biograficznej opowieści. Rozdziela ją na dwie części: przedwojenną (nierzadko pokazaną w sposób wyidealizowany) i późniejszą, stojącą pod znakiem zagrożeń i przemocy. W narracji główną rolę odgrywają dwie daty dzienne: 1 i 17 września.

Słowa kluczowe: historia Polski w XX wieku, ziemie wschodnie II RP, II wojna światowa, okupacja radziecka, deportacje, dokumenty autobiograficzne

1939 as a narrative turning point in relations in the Eastern Borderlands. Around the Siberian collection in the archive of the Polish Ethnological Society in Wrocław and the collections of memories of the Association of Siberian Deportees in Bystrzyca Kłodzka

The article uses two collections of accounts about events in eastern Poland after the outbreak of war in 1939. The first one is the collection of the archive of the Polish Ethnological Society in Wrocław. The second is the memories published by the Bystrzyca Kłodzka branch of the Association of Siberians Deportees. These materials were mostly created after the fall of communism

in 1989. As children, most of the authors experienced deportation with their families to Siberia and Kazakhstan. The beginning of war is usually the opening of a biographical story. It is divided into two parts: a pre-war one (often shown in an idealistic way) and a later one, which is marked by threats and violence. Two daily dates play the main role in the narrative: 1 and 17 September.

Keywords: Polish history in the twentieth century, eastern territories of the Second Polish Republic, Second World War, Soviet occupation, deportations, autobiographical documents

Małgorzata Laburda-Lis

*Obraz wojny w literaturze i narracji wspomnieniowej
Kresowiaków bytomskich*

Zasadniczym punktem wyjścia przedstawionych w artykule badań jest zjawisko podtrzymywania pamięci o Kresach Wschodnich przez grupę współczesnych mieszkańców Bytomia. W artykule porównano trzy dyskursy, starając się ustalić, na ile rzeczywiste doświadczenia i przeświadczenia, a na ile uniwersalne sposoby recepcji utrwalone w literaturze i narracji historycznej wpływają na sposób widzenia Kresów przez współczesnych mieszkańców Bytomia. Zauważono, że na narracje o charakterze wspomnieniowym nakładają się jednak elementy wiedzy pozyskanej dodatkowo, często mającej swoje źródła w bardzo starych przekazach, odsyłających do obrazu Kresów obecnego w zapisach XVIII- i XIX-wiecznych.

Słowa kluczowe: Kresy Wschodnie, Bytom, wspomnienia, wojna, literatura

*The image of war in the literature and memoirs
of the Bytom Kresowiaks*

The starting point for the research presented in the article is a phenomenon concerning the cultivation of memory about the Eastern Borderlands by a contemporary group of Bytom inhabitants. The article compares three discourses and attempts to determine to what degree the experiences and convictions, and to what degree the universal way of reception embedded in literature and historical narration make an impact on the way of perception of the Eastern Borderlands by inhabitants of Bytom. It was noted, that the narrations of memoir nature are intertwining with the elements of knowledge acquired additionally, knowledge that has its source in very old stories originating from the depictions of the Eastern Borderlands present in 18th and 19th century records.

Keywords: Eastern Borderlands, Bytom, memories, war, literature

Joanna Lusek

Kiedy wybuchła wojna... Pierwsze miesiące II wojny światowej we wspomnieniach mieszkańców Górnego Śląska na podstawie projektu Archiwum Historii Mówionej „e-historie.pl”

W badaniach historycznych, socjologicznych, etnolingwistycznych czy dialektologicznych coraz większe znaczenie zyskuje w ostatnich latach metoda *oral history* (historii mówionej czy też historii opowiadanej). Jest to kierunek badań ze wszech miar interdyscyplinarny, którego cel koncentruje się na pozyskiwaniu, archiwizowaniu i interpretowaniu wywiadów, realizowanych z udziałem naocznych świadków wydarzeń. Przykładem jest archiwum stworzone w ramach projektu Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu, w którym zgromadzono od 2009 r. około 600 wywiadów, w tym około 200 dotyczących lat II wojny światowej na Górnym Śląsku. Relacje wybrane na potrzeby niniejszego rozdziału tworzą obraz trudnej, bogatej w doświadczenia indywidualne świadków, historii życia codziennego, czasu i miejsc pierwszych dni i miesięcy po wybuchu II wojny światowej na Górnym Śląsku. Obrazują codzienność i rzeczywistość zapamiętaną z nieco innej, bo dziecięcej czy młodzieńczej perspektywy. Obejmuje lokalny, górnośląski mikroświat, kilku- i kilkunastoletnich wówczas osób, ich refleksje towarzyszące miesiącom poprzedzającym wybuch wojny, narastającemu napięciu społecznemu i związanemu z nim, nie do końca zrozumiałemu dla nich, kontekstowi społeczno-politycznemu oraz jego konsekwencjom, wreszcie doświadczenia związane z pierwszymi dniami po wybuchu wojny, aktami przemocy, brakiem bliskich powołanych do służby wojskowej czy nową rzeczywistością w placówkach szkolnych.

Słowa kluczowe: Archiwum Historii Mówionej, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, II wojna światowa

When the war broke out... The first months of World War II in the memories of the inhabitants of Upper Silesia based on the project of the “e-historie.pl” Oral History Archive

In recent years, the method of *oral history* (oral history or narrated history) has been gaining more and more importance in historical, sociological, ethnolinguistic or dialectological research. It is an interdisciplinary field of research, the aim of which is focused on acquiring, archiving and interpreting interviews conducted with the participation of eyewitnesses of events. An example is the archive created as part of the Oral History Archive of the House for Polish-German Cooperation in Opole, which has collected about 600 interviews

since 2009. About 200 of them concern the period of World War II in Upper Silesia. The interviews selected for the purposes of this chapter create an image of the difficult history of everyday life, rich in individual experiences of witnesses, and the time and places of the first days and months after the outbreak of World War II in Upper Silesia. They depict daily life and reality remembered from a slightly different – child’s or youth’s perspective. It includes the local, Upper Silesian microcosm of pre-teens and teenagers at that time, their reflections during the months before the outbreak of war, on growing social tensions and the socio-political context and its consequences not fully understood by them. Finally it presents the experiences related to the first days after the outbreak of war, acts of violence, the absence of relatives called up for military service or a new reality in school institutions.

Keywords: Oral History Archive, House for Polish-German Cooperation, World War II

Rafał Kubiak

Była dywersja. Potyczki z niemieckimi dywersantami w okolicach Solca Kujawskiego we wspomnieniach żołnierzy Armii „Pomorze”

Zagadnienie niemieckiej dywersji w Bydgoszczy i jej okolicach, na początku września 1939 r. budzi kontrowersje i jest przedmiotem sporu pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi. W sytuacji, gdy zachowało się bardzo mało źródeł dotyczących niemieckiej dywersji, wytworzonych bezpośrednio w czasie jej trwania (meldunki, rozkazy), rośnie znaczenie źródeł wytworzonych w późniejszym okresie, czyli wspomnień. Artykuł zestawia relacje żołnierzy Armii „Pomorze” dotyczące starć z niemieckimi dywersantami w Solcu Kujawskim oraz pobliskich wsiach: Łęgnowie, Otorowie, Żółwinie, Wypaleniskach i Rudach, między 2 a 5 września 1939 r.

Słowa kluczowe: wrzesień 1939, dywersja, Krwawa Niedziela, Solec Kujawski, Armia „Pomorze”, Bydgoszcz – okolice

There was a diversion. Skirmishes with German saboteurs in the vicinity of Solec Kujawski in the memories of soldiers of the Pomeranian Army

The issue of the German diversion in and around Bydgoszcz at the beginning of September 1939 raises controversy between Polish and German historians. In a situation where there are very few sources about the German diversion, produced directly during its duration (reports, orders), the significance of sources produced at a later period, i.e. memories, increases.

The article summarizes the accounts of the soldiers of the “Pomerania” Army regarding clashes with German subversives in Solec Kujawski and the nearby villages of: Legnowo, Otorowo, Zolwin, Wypaleniska and Rudy, between 2 and 5 September 1939.

Keywords: September 1939, diversion, Bloody Sunday, Solec Kujawski, Pomeranian Army, around Bydgoszcz

Wojciech B. Moś

Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach majora Józefa Łubnickiego.

Opracowanie Wojciech B. Moś

Kpt. Józef Łubnicki jako oficer Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Słobódka” w lipcu 1939 r., wraz z nowo zmobilizowaną kompanią rezerwistów został skierowany na południe Polski, do Jeleśni na Żywiecczyźnie, gdzie jego kompania weszła w skład Batalionu KOP „Wilejka”, który był jednym z oddziałów 1. Brygady Górskiej (Armia „Kraków”). Jego kompania miała bronić odcinka granicy słowackiej w rejonie wsi Koszarawa – Korbielów, gdzie przygotowała stanowiska dla broni maszynowej i żołnierzy. Batalion walczył tam do nocy z 3 na 4 września 1939, po czym na rozkaz wycofał się do m. Stronie. Kolejnej nocy Batalion KOP „Wilejka” wykonał atak ogniowy ostrzeliwując z 35 karabinów maszynowych, pod Pcimiem, maszerujące drogą oddziały niemieckie, po czym już pod ogniem artylerii niemieckiej wycofał się. Autor opisuje dalszą drogę odwrotu i wydarzenia, jakie miały miejsce na trasie, m.in. bój w rejonie wsi Zawadka-Sobolów oraz pozostawienie bez rozkazu kompanii kpt. Łubnickiego, na tyłach, w wyniku czego do swego oddziału już nie dołączył. Od tej pory kompania kpt. Łubnickiego samodzielnie, będąc zwykle w okrążeniu maszeruje w kierunku wschodnim w poszukiwaniu innych z oddziałów Wojska Polskiego, by włączyć się do dalszej walki. Łubnicki w swej relacji wymienia szereg ważnych dla niego wydarzeń, które miały miejsce z czasie marszu: incydent z czołgistami polskimi (7 września), spotkanie z Batalionem Obrony Narodowej „Zakopane” (8 września), forsowanie szosy Bochnia – Tarnów w rejonie Dębna (8/9 września), forsowanie Dunajca (9 września), potyczka we wsi Bolesław czy wzięcie do niewoli niemieckich pancerniaków. 12 września pododdział kpt. Łubnickiego minął Janów Lubelski (bombardowany), a 14 września osiągnął Chełm. Tam kompania została wcielona do odtwarzanego 8. Pułku Piechoty Legionów i brała udział w walkach na Lubelszczyźnie do 23 września tj. do momentu, kiedy oddziały polskie poddały się Niemcom. Kpt. Łubnicki nie został wzięty do niewoli. Przez krótki okres czasu ukrywał się w Lublinie, po czym wyjechał do Łodzi, gdzie wstąpił do AK.

Słowa kluczowe: Józef Łubnicki, Michał Kaseja, Antoni Cebulski, Korpus Ochrony Pogranicza, Armia „Kraków”, Chełm, Lublin

September 1939 in the memoirs of Major Józef Łubnicki.

Edited by Wojciech B. Moś

Capt. Józef Łubnicki as an officer in the battalion of the “Słobódka” Border Protection Corps in July 1939, together with a newly mobilized company of army reservists, was directed to the south of Poland, to Jeleśnia in the Żywiec region. There his company became part of the battalion of the “Wilejka” Border Protection Corps, which was one of the units of the 1st Mountain Brigade (“Kraków” Army). The company was to defend the section of the Slovak border near the village of Koszarawa – Korbielów, where it constructed defensive positions for machine guns and soldiers. The battalion fought there until the night of 3–4 September 1939, and then was ordered to retreat to Stronie. The following night, the battalion of the “Wilejka” Border Protection Corps launched a fire attack near Pcim by firing 35 machine guns against German troops marching along the road, and then retreated under the fire of German artillery. The author describes further path of the retreat and the events that took place on the route, such as a fight near the village of Zawadka-Sobolów and leaving his company at the rear, without the orders. As a result, he did not join his unit anymore. From then on, the company of Capt. Łubnicki, usually being encircled, marched on their own eastwards in search of other units of the Polish Army in order to join the fight. In his account, Łubnicki lists a number of events that were of importance to him that took place during the march: the incident with Polish tank soldiers (7 September), the encounter with the “Zakopane” National Defense Battalion (8 September), the crossing the Bochnia–Tarnów road in the Dębno area (8–9 September), the crossing of the Dunajec river (9 September), a skirmish in the village of Bolesław or the capture of German armoured troops. On 12 September the sub-unit of Capt. Łubnicki passed Janów Lubelski (bombed), and reached Chełm on 14 September. There, the company was incorporated into the 8th Legions Infantry Regiment that was being reconstructed and took part in the fighting in the Lublin region until 23 September, i.e. until the moment when Polish troops surrendered to the Germans. Capt. Łubnicki was not taken prisoner. He hid in Lublin for a short period of time, then left for Łódź, where he joined the Home Army.

Keywords: Józef Łubnicki, Michał Kaseja, Antoni Cebulski, Border Protection Corps, “Kraków” Army, Chełm, Lublin

Anna Meiser

*„Dom nasz wspólny burzą wrogi”. Początek II wojny światowej
w poezji Marii Haliny Szulcowej*

Po II wojnie światowej Bytom stał się miastem powtórnego zapisu. Przybywali doń przesiedleńcy z różnych stron, w tym z Kresów Wschodnich. Ich tragedia rozpoczęła się jednak w 1939 r. Przykładem okrutnych doświadczeń i losu Kresowian są dzieje Marii Haliny Szulcowej z Zachariasiewiczów, przedwojennej lwowskiej artystki, kochającej poezję i sztukę. W ciągu kilku miesięcy zniszczono dorobek całego jej życia, straciła wszystko i wszystkich, których kochała. Po syberyjskiej zsyłce zamieszkała z rodziną w Bytomiu, gdzie przeżyła ponad pięćdziesiąt lat.

Słowa kluczowe: poezja, Bytom, II wojna światowa, Kresy Wschodnie, tragiczny los, zsyłka

“Our common home is stormed by enemies”. The beginning of World War II in the poetry of Maria Halina Szulcowa

After World War II Bytom became a rewritten city. Displaced people from various parts of the country, including the Eastern Borderlands, came to Bytom. However, their tragedy began in 1939. The story of Maria Halina Szulcowa née Zachariasiewicz, a pre-war artist from Lviv, poetry and art enthusiast, is an example of the cruel experiences of the people of the Borderlands. Within months, her entire life's work was destroyed, and she lost everything and everyone she loved. After the Siberian exile, she moved to Bytom, went to live with her family, where she lived for about fifty years.

Keywords: poetry, Bytom, World War II, Eastern Borderlands, tragic fate, exile

Zdzisław Marcinów

*Wrzesień 1939. Trauma przekroczenia granicy w literackich zapisach
(Kuncewiczowa, Vincenz, Hemar, Wierzyński)*

Artykuł dotyczy doświadczenia ucieczki i przekraczania granicy własnego kraju, które stało się udziałem wielu tysięcy Polaków we wrześniu 1939 r. Dynamika wrześniowej wojny nie pozwoliła pisarzom, którzy uchodzili za południowo-wschodnią granicę Polski na opisywanie sytuacji i notowanie wrażeń na bieżąco. Mamy więc do czynienia z próbami zrekonstruowania wydarzeń kolejnych wrześniowych dni ze wspomnień. Niekiedy, jak w wypadku notatek Henryka Giedroycia, Stanisława Vincenza i Mariana Hemara, zapiski powstawały prawie na gorąco, tuż po przejściu granicy, gdy doświadczenie własnej bezradności i beznadziejnej klęski państwa stawały się wstrząsającym

doznaniem. Drugą grupę omawianych tekstów stanowią utwory literackie pisane z perspektywy kilku miesięcy lub lat. Zaliczają się tu teksty Marii Kuncewiczowej, które złożyła się na wydaną w 1943 r. książkę *Klucze* oraz fragmenty *Dialogów z Sowietami* Stanisława Vincenza, napisane po latach na bazie wrześniego raptularza. Wybitnym reprezentantom polskiej poezji emigracyjnej Marianowi Hemarowi i Kazimierzowi Wierzyńskiemu przeżycia z września 1939 r. będą towarzyszyć aż do ich śmierci na obczyźnie, rzutując na kształt ich twórczości.

Słowa kluczowe: granica, ucieczka, trauma, literatura emigracyjna, wojna 1939
September 1939. The trauma of crossing the national border in the literary accounts (Kuncewiczowa, Vincenz, Hemar, Wierzyński)

The paper introduces the reader to the subject of literary representation of the trauma experienced by thousands of Poles during the September campaign of 1939. Due to the dynamic nature of war, writers seeking refuge beyond the south-eastern border of Poland were unable to keep a steady record of their experiences. A majority of the texts on the subject are based on memories, attempting to reconstruct the events of the days of the invasion of Poland. Some authors, such as Henryk Giedroyc, Stanisław Vincenz and Marian Hemar started writing down their observations shortly after leaving their homeland. This was often a way to deal with helplessness felt after the disastrous defeat of the Polish army. Another type of the texts dealt with in this article are literary works written months or years after the September campaign. The texts by Maria Kuncewiczowa, later published collectively as *Klucze* (“Keys”) and *Dialogi z Sowietami* (“Dialogues with the Soviets”) by Stanisław Vincenz, written years later and based on his diaries from the period, belong to the group. The paper demonstrates how the trauma of September 1939 influenced two prominent representatives of the Polish emigration poetry, Marian Hemar and Kazimierz Wierzyński, remaining an important factor shaping their works until the end of their lives in exile.

Keywords: border, flight, trauma, emigration literature, 1939 war

Marta Milewska

Działania wojenne na Kresach w 1939 roku w świetle obowiązujących podstaw programowych w polskich szkołach i na przykładzie wybranych podręczników do nauczania historii w szkole podstawowej

Działania wojenne w 1939 r. to nie tylko przedmiot badań historyków, ale też edukacji. Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy

w polskich szkołach na lekcjach historii jest omawiany przebieg działań wojennych na Kresach w 1939 r. oraz w jaki sposób wątki te są obecne w programach nauczania i przedstawione w podręcznikach do historii. W artykule została przedstawiona analiza treści nauczania zapisanych w podstawach programowych dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych, wybranych programów nauczania oraz podręczników dotyczących wydarzeń wojennych na Kresach w 1939 r.

Słowa kluczowe: wojna 1939 r., Kresy, edukacja historyczna, podręczniki, program nauczania, podstawa programowa

Warfare in the Eastern Borderlands in 1939 in the light of the current core curricula in Polish schools and on the example of selected history textbooks in primary schools

The warfare in 1939 was not only the subject of historians' research, but also of education. The aim of the article is an attempt to answer the question whether the course of military operations in the Eastern Borderlands in 1939 is discussed in Polish history lessons and how these threads are present in the curricula and presented in history textbooks. The article presents an analysis of the content of teaching included in the core curriculum for primary and secondary schools, selected curricula and textbooks on the war events in the Borderlands in 1939.

Keywords: War of 1939, Eastern Borderlands, historical education, textbook, curriculum, core curriculum

II wojna światowa – największy konflikt zbrojny XX wieku pociągnął za sobą olbrzymie ofiary i straty materialne, a z jego skutkami politycznymi, mentalnymi czy ekonomicznymi ludzkość boryka się do dziś. (...) Temat wojny, mimo stosunkowo długiego okresu od jej zakończenia, jest ciągle aktualny w badaniach naukowych. W niniejszym tomie znalazły się studia, które kreślą obraz wojny na Kresach Wschodnich i Zachodnich w sposób wielowątkowy i interdyscyplinarny, z różnych perspektyw badawczych. Zawarto w nim studia o charakterze historyczno-wojskowym, historyczno-literackim, prasoznawczym oraz socjologicznym, charakteryzujące się wysokimi walorami poznawczymi.

z recenzji

dr. hab. Mariusza Patelskiego

Publikacja stanowi zbiór osiemnastu tekstów, odnoszących się do różnorodnych aspektów związanych z wybuchem II wojny światowej na wschodnich i zachodnich rubieżach państwa. (...) Za szczególnie interesujący należy uznać właśnie ów aspekt geograficzny – porównanie dwóch pograniczy, choćby ze względu na fakt, że słowo „Kresy” współcześnie kojarzone jest prawie wyłącznie ze wschodnimi terenami II Rzeczypospolitej. (...) Publikacja ta ma dwoisty charakter. Z jednej strony znajdujemy w niej artykuły o charakterze *stricte* historycznym, z drugiej zaś teksty bliższe literaturoznawstwu czy kulturoznawstwu.

z recenzji

dr. hab. prof. UŚ Jarosława Tomaszewicza

 Muzeum
Gómołęskie
w Bytomiu

ISBN 978-83-65786-53-1



9 788365 786531

30  MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

ISBN 978-83-66640-24-5



9 788366 640245



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

ISBN 978-83-932082-5-8



9 788393 208258